UNIWERSYTET IGNATIANUM W KRAKOWIE

SZKOŁA DOKTORSKA

Dziedzina nauk: nauki społeczne

Dyscyplina naukowa: nauki o polityce i administracji

KRZYSZTOF JAN KOFIN

Oblicze ideowo-polityczne i społeczno-kulturowe tygodnika „Prosto z mostu" (1935-1939)

Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem promotora

dra hab. Mirosława Lakomego, prof. UIK

podpis promotora: podpis doktoranta:

Kraków 2025

Spis treści

Wstęp……..4

Rozdział 1. Metodyka badań…….8
1.1. Kontekst historyczno-problemowy……...8
1.2. Stan wiedzy…….13
1.3. Źródła…….16
1.4. Przedmiot i cele badań……17
1.5. Hipoteza badawcza i pytania badawcze……..18
1.6. Metody badawcze……...19
Rozdział 2. Historia i środowisko tygodnika „Prosto z mostu”……21
2.1. Historia tygodnika „Prosto z mostu”……...21
2.1.1. Geneza i początki działalności…….21
2.1.2. Cele i odbiorcy…….28
2.1.3. Zawartość……31
2.1.4. Konfiskaty i inicjatywy wydawnicze……...35
2.2. Stanisław Piasecki (1900-1941)……..43
2.2.1. Rodzina……43
2.2.2. Młodość i edukacja……..46
2.2.3. Kariera zawodowa i działalność publiczna……..50
2.2.4. Działalność konspiracyjna……...64
2.3. Redakcja i środowisko związane z tygodnikiem „Prosto z mostu”……71
2.3.1. Redaktor naczelny i redakcja……...71
2.3.2. Środowisko literacko-artystyczne……76
2.3.3. Środowisko polityczne……92
Rozdział 3. Koncepcje ideowo-polityczne……104
3.1. Wizja państwa i narodu……...……..104
3.1.1. Ocena ówczesnej sytuacji politycznej……104
3.1.2. Nowoczesny nacjonalizm……..108
3.1.3. Wielka Polska – miejsce Polski w Europie i jej misja dziejowa……..113
3.1.4. „Prawo do twórczości” – między socjalizmem a kapitalizmem…….119
3.1.5. Reforma rolna……128
3.2. Stosunek do ustrojów autorytarnych i totalitarnych…….……132

3.2.1. Faszyzm……132
3.2.1.1. Włoski faszyzm……..132
3.2.1.2. Europejskie ruchy faszystowskie……140
3.2.2. Nazizm……...147
3.2.3. Komunizm……169
3.3. Mniejszości narodowe……...……...180
3.3.1. Żydzi……..180
3.3.2. Ukraińcy……196
Rozdział 4. Zagadnienia społeczno-kulturowe……208
4.1. Katolicyzm……..…….208
4.1.1. Katolicyzm a nacjonalizm……208
4.1.2. Totalizm katolicki……..214
4.1.3. Literatura katolicka ……...218
4.1.4. Dobry i zły katolicyzm – dyskusja nad charakterem katolicyzmu ……229
4.1.5. Ocena duchowieństwa, katolickiego nauczania i wychowania……..236
4.2. Problemy społeczno-demograficzne……243
4.2.1. Spór dotyczący możliwości przerywania ciąży oraz koncepcji rodziny……243
4.2.1.1. Zwolennicy „życia świadomego" skupieni wokół „Wiadomości Literackich"……...244
4.2.1.2. Antyaborcyjna i prodemograficzna publicystyka na łamach „Prosto z mostu"……...252
4.3. Wizja i cele literatury……272
4.3.1. Ocena Polskiej Akademii Literatury ……...…….……272
4.3.1.1. Polska Akademia Literatury – historia i zadania……272
4.3.1.2. Krytyka składu personalnego……..275
4.3.1.3. Krytyka przyznawanych nagród……291
4.3.2. Pożądany charakter literatury i nagrody tygodnika „Prosto z mostu"……297

Zakończenie.....…….……305

Spis ilustracji……..319

Wykaz skrótów……..320

Bibliografia……321

Wstęp

Prasa w Polsce od dawna stanowi jedno z kluczowych źródeł wiedzy o sytuacji w państwie i na świecie. Jest medium, które kształtuje opinię publiczną, wytycza trendy i ma znaczący wpływ na scenę polityczną. Ujawnia afery na szczytach władzy i pozostaje jedną z nielicznych form kontaktu między czytelnikami a politykami. W dobie postępującej digitalizacji tradycyjna prasa drukowana zaczyna ustępować miejsca mediom cyfrowym oraz narzędziom oferowanym przez Internet, zwłaszcza w kontekście aktualności informacji. Media społecznościowe, podcasty i telewizje internetowe stały się przestrzenią do wyrażania i propagowania własnych poglądów politycznych, często ważniejszą od oficjalnych programów partyjnych i znacznie łatwiejszą w odbiorze dla potencjalnych wyborców. Powszechny dostęp do mediów cyfrowych przyczynił się do zmiany preferencji czytelniczych Polaków oraz do spadku sprzedaży największych i najbardziej opiniotwórczych tygodników społeczno-politycznych, a także prasy codziennej, w tym tzw. tabloidów. Aby utrzymać się na rynku, pisma korzystają z nowoczesnych rozwiązań technologicznych, prowadząc własne portale internetowe i oferując e-wydania numerów. W zależności od sytuacji na scenie politycznej mogą liczyć na wsparcie w postaci wykupu reklam i prenumerat przez spółki skarbu państwa.

Z perspektywy politologicznej warto zauważyć, że redakcje oraz koncerny prasowe nie zawsze kierują się zasadami bezstronności, obiektywizmu, uczciwości, merytoryczności i szacunku dla poglądów oponentów. Często otwarcie identyfikują się z określoną ideologią, wartościami, wizją świata lub formacją polityczną, stając się w praktyce jedną ze stron sporu i aktorem politycznym. W takim kontekście posługują się propagandą, półprawdą i manipulacją, przyjmując sprecyzowaną linię polityczną. Upolitycznienie prasy nie jest naturalnie nowym zjawiskiem. W historii polskiego rynku prasowego szczególnie reprezentatywny pod tym względem był okres międzywojenny, charakteryzujący się radykalizacją nastrojów, brutalizacją życia publicznego, cenzurą oraz identyfikacją tytułów prasowych z określoną opcją polityczną. Ruchy i partie polityczne nie szczędziły sił ani nakładów finansowych na rozwój własnego aparatu prasowego, by realizować swoje cele oraz propagować określone koncepcje. Oprócz oficjalnych organów prasowych partii, powstawały niezależne finansowo i politycznie czasopisma, które poświęcały wiele uwagi koncepcjom ideowo-politycznym i zagadnieniom społeczno-kulturowym, takie jak tygodniki „Wiadomości Literackie” czy „Prosto z mostu”, próbujące przekonać czytelników do własnej wizji państwa i kultury.

W naukach o polityce prasa wciąż pozostaje doskonałym materiałem badawczym, zwłaszcza w kontekście analizy myśli politycznej jednostek, redakcji, grup społecznych czy ruchów politycznych, szczególnie w odległej perspektywie czasowej. W przypadku prasy II Rzeczypospolitej stanowiła ona jeden z najważniejszych instrumentów w rękach polityków do promowania swojego środowiska, idei i wartości, a także do przedrukowywania fragmentów większych prac ideowych oraz programowych. Niekiedy prasa bywa jedynym źródłem informacji na temat aktywności politycznej i społecznej wielu działaczy, polityków oraz organizacji politycznych, studenckich i społecznych, a także ich poglądów i postulatów.

Tygodnik „Prosto z mostu" rozpoczął swoją działalność na początku 1935 roku i funkcjonował aż do wybuchu II wojny światowej. Jego redaktorem naczelnym przez cały ten okres był Stanisław Piasecki, sympatyzujący z Narodową Demokracją, który zgromadził wokół pisma szerokie grono publicystów i artystów. Choć pierwotnie zamierzano, by „Prosto z mostu" było pismem literacko-artystycznym, z czasem coraz bardziej angażowało się w tematykę ideowo-polityczną. Tygodnik odegrał istotną rolę w kształtowaniu polskiej opinii publicznej, zwłaszcza wśród inteligencji i młodzieży, poruszając szereg zagadnień społeczno-kulturowych. W ten sposób podjął rywalizację z popularnymi, istniejącymi od dekady liberalno-lewicowymi „Wiadomościami Literackimi", stając się jednym z najważniejszych czasopism okresu międzywojennego, utożsamianym z szeroko rozumianym obozem narodowym.

Rozprawa poświęcona została ideowo-politycznemu i społeczno-kulturowemu obliczu tygodnika „Prosto z mostu". Składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy koncentruje się na zagadnieniach metodycznych. Przedstawiono w nim w zarysie ideologię Narodowej Demokracji i historię prasy narodowej, uwzględniając jej charakterystykę, cele i najważniejsze tytuły prasowe. Następnie omówiono kluczową literaturę dotyczącą ideologii, historii endecji i prasy narodowej, a także dotychczasowe publikacje związane z tygodnikiem „Prosto z mostu" i najistotniejsze źródła wykorzystane w rozprawie doktorskiej. Rozdział zawiera również przedmiot i cele badań, hipotezę badawczą, pytania badawcze, a także metody badawcze zastosowane w pracy.

Drugi rozdział, zatytułowany „Historia i środowisko tygodnika Prosto z mostu", składa się z trzech podrozdziałów. W pierwszym z nich omówiono genezę oraz historię tygodnika, jego główne cele, grupę docelową i zawartość, przyczyny jego konfiskat oraz problemy z jakimi się borykało, a także inicjatywy wydawnicze podejmowane przez czasopismo. Drugi podrozdział przedstawia sylwetkę Stanisława Piaseckiego, zaczynając od jego środowiska rodzinnego, przez wczesne lata młodzieńcze i studenckie, aż po karierę zawodową, działalność dziennikarską, literacką i konspiracyjną. Trzeci podrozdział koncentruje się na członkach

redakcji tygodnika „Prosto z mostu" oraz przedstawicielach dwóch kluczowych środowisk: literacko-artystycznego i politycznego, którzy tworzyli grono współpracowników Piaseckiego.

Trzeci rozdział poświęcony jest koncepcjom ideowo-politycznym, które były prezentowane na łamach tygodnika „Prosto z mostu". W pierwszym podrozdziale dokonano analizy stosunku publicystów do ówczesnej sytuacji politycznej, w tym do rządzącej tzw. sanacyjnej władzy oraz Narodowej Demokracji i jej ideologii. Przedstawiono w nim wizję tzw. nowoczesnego nacjonalizmu oraz geopolityczną rolę Polski w Europie Środkowo-Wschodniej i jej misję dziejową. Ponadto omówiono poszukiwania publicystów tzw. trzeciej drogi między socjalizmem a kapitalizmem oraz propozycje reform dla polskiej wsi. Drugi podrozdział przybliża stosunek publicystów tygodnika „Prosto z mostu" do ustrojów autorytarnych i totalitarnych, w tym do faszyzmu we Włoszech, rozwijających się ruchów faszystowskich w Europie, takich jak belgijski Christus Rex czy rumuński Legion Michała Archanioła, nazizmu w III Rzeszy oraz komunizmu w ZSRR. Trzeci podrozdział przedstawia stosunek publicystów „Prosto z mostu" do możliwości asymilacji mniejszości narodowych zamieszkujących granice państwa – Żydów i Ukraińców.

W czwartym rozdziale omówiono zagadnienia społeczno-kulturowe, które stanowiły istotne tematy dyskusji na łamach pisma. W pierwszym podrozdziale przedstawiono stosunek tygodnika „Prosto z mostu" do katolicyzmu, jego pożądanego charakteru oraz relacji z nacjonalizmem; wpływ katolicyzmu na państwo, w tym popularny totalizm, oraz na naród, zwracając uwagę na aspekty takie jak szkolnictwo i religijność chłopów. Analizowano te zagadnienia w kontekście ideologii Narodowej Demokracji i ówczesnej literatury katolickiej w Europie, ze szczególnym uwzględnieniem Francji. Ponadto zaprezentowano stosunek tygodnika do hierarchów Kościoła katolickiego i ich nauczania. Drugi podrozdział porównuje stanowisko „Wiadomości Literackich" i „Prosto z mostu" w kontekście możliwości przerywania ciąży, które stanowiły jeden z najważniejszych sporów światopoglądowych zarówno w okresie międzywojennym, jak i współcześnie. Skonfrontowane zostały poglądy m.in. czołowych przedstawicieli tych pism, Tadeusza Boya-Żeleńskiego oraz Walentego Majdańskiego, na temat wizji rodziny i stanu demografii[1]. Przedstawia również propozycje mające na celu zwiększenie przyrostu naturalnego w Polsce, w tym reformę służby zdrowia

[1] Zagadnienie to było już wcześniej przedmiotem badań Autora, co zaowocowało dwoma artykułami: K. Kofin, *Antyaborcyjna kampania na łamach tygodnika „Prosto z Mostu" w II połowie lat 30-tych XX w.*, w: *Pióro mocniejsze niż miecz. Studia z zakresu historii i prasy II RP*, red. K. Kofin, M. Kofin, Łódź 2018, s. 169-187; *Kampania na rzecz legalizacji aborcji i „życia świadomego" na łamach tygodnika „Wiadomości Literackie" w pierwszej połowie lat 30-tych XX w.*, w: *Pióro mocniejsze niż miecz. Studia z zakresu historii i prasy II RP*, red. K. Kofin, M. Kofin, Łódź 2018, s. 147-167. Podrozdział w pracy stanowi ich rozszerzenie oraz uzupełnienie o nowe wątki.

oraz wsparcie dla rodzin wielodzietnych. Ostatni podrozdział koncentruje się na wizji i celach literatury postulowanych na łamach „Prosto z mostu", konfrontując je z działalnością Polskiej Akademii Literatury, najważniejszej państwowej instytucji literackiej w II Rzeczypospolitej. Zawiera również odniesienia do jej członków, którym zarzucano plagiaty, służalczą postawę wobec władzy oraz kontrowersje związane z przyznawanymi nagrodami.

Problematyka rozprawy jest ściśle związana z zainteresowaniami oraz dotychczasowym obszarem badań Autora, który koncentruje się na historii prawicowej myśli politycznej pierwszej połowy XX wieku oraz na prasie narodowej. Autor jest m.in. współredaktorem trzech prac zbiorowych: *Endecja wczoraj i jutro: studia z zakresu myśli nacjonalistycznej XX i XXI w.*, red. K. Kofin, M. Kofin, Łódź 2017; *Monarchia. Idea, historia, perspektywy*, red. K. Kofin, M. Kofin, Kraków 2018; *Pióro mocniejsze niż miecz. Studia z zakresu historii i prasy II RP*, red. K. Kofin, M. Kofin, Łódź 2018, ponadto opracował szereg biogramów działaczy przedwojennego obozu narodowego[2]. Autor aktywnie angażuje się w działalność naukowo-popularną, przywracając do pamięci zapomniane powieści z okresu międzywojennego, które publikowane były w odcinkach na łamach prawicowego dziennika „ABC" na początku lat 30. XX wieku i nigdy później nie zostały wydane w druku. Autor wraz z Mateuszem Kofinem, z okazji 80 rocznicy śmierci Stanisława Piaseckiego, opracował i opatrzył wstępem jego zapomnianą powieść *Szerokie dusze* („ABC" 2 IX 1931 - 15 I 1932), publikowaną na stronie internetowej Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego w okresie od 12 czerwca do 27 sierpnia 2021 roku, a następnie powieść *Bezdomny jedynak* („ABC" 7 VII - 27 IX 1930) Tadeusza Gluzińskiego, jednego z głównych ideologów Obozu Narodowo-Radykalnego, która w 2022 roku ukazała się nakładem Oficyny Karola Huberta Rostworowskiego[3].

Podziękowania za cenne rady i wsparcie Autor kieruje do swojego pierwszego promotora, śp. profesora Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie Wojciecha Buchnera, oraz do drugiego promotora niniejszej rozprawy, profesora Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie Mirosława Lakomego, a także do doktora Mateusza Kofina.

[2] K. Kofin, *Stanisław Jan Froelich (1904-1943)*; *Władysław Feliks Kempfi (1903-1981)*; *Jerzy Teofil Ptakowski (1913-1983)*, w: *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego*, red. K. Kawęcki, T. 5, Warszawa 2023, s. 75-82; 171-177; 275-283; *Jerzy Czarkowski (1902-1974)*; *Władysław Furka (1917-1967)*; *Włodzimierz Sylwestrowicz (1904-1940)*, w: Tamże, T. 6, Warszawa 2024, s. 70-78; 132-139; 338-394; *Jan Bajkowski (1905-1942)*; *Jerzy Zygmunt Cybichowski (1920-1943)*; *Tadeusz Felicjan Ludwik Lipkowski (1911-1940)*, w: Tamże, T. 7, Warszawa 2024, s.1-9; 70-74; 211-219.

[3] K. Kofin, M. Kofin, *Tadeusz Gluziński (1888-1940) – zapomniany ideolog ONR „ABC"*, w: T. Gluziński, *Bezdomny jedynak*, opracowanie tekstu powieści i przedmowa: K. i M. Kofinowie, Kraków 2022, s. 9-49.

Rozdział 1. Metodyka badań

1.1. Kontekst historyczno-problemowy

Okres międzywojenny (1918-1939) stanowi popularny obszar badań naukowych. Po 1989 roku zyskał status istotnego punktu odniesienia w historii polskiej myśli politycznej, zwłaszcza po długotrwałej dominacji komunistycznej. Historia Narodowej Demokracji pozostaje przedmiotem zainteresowania do dziś. Szeroko rozumiany obóz/ruch narodowy, potocznie nazywany endecją, obok socjalistów i ludowców, był jednym z najważniejszych ugrupowań politycznych, które miały znaczący wpływ na odzyskanie niepodległości oraz kształt II Rzeczypospolitej. Obóz ten odwoływał się przede wszystkim do ideologii nacjonalistycznej, często określanej jako idea narodowa. Opierała się ona na założeniu, że najwyższym dobrem jest interes narodu, postrzeganego jako organiczna wspólnota etniczna, niezależna od podziałów klasowych i zaborczych. Zwykle za tzw. ojców założycieli endecji uznaje się Zygmunta Balickiego, Romana Dmowskiego i Jana Ludwika Popławskiego. W ramach Narodowej Demokracji należy uwzględnić szereg organizacji politycznych, od tych działających w czasach zaborów, takich jak Liga Polska i Liga Narodowa, po ugrupowania parlamentarne okresu międzywojennego, takie jak Związek Ludowo-Narodowy (ZLN), Stronnictwo Narodowe (SN) oraz ponadpartyjny Obóz Wielkiej Polski (OWP). Ponadto istniało wiele organizacji społecznych, w tym młodzieżowy Związek Akademicki Młodzież Wszechpolska (ZAMW), a także w mniejszym stopniu ruchy narodowo-radykalne, na czele z Obozem Narodowo-Radykalnym (ONR) oraz Ruchem Narodowo-Radykalnym (RNR) „Falanga". Ruchy te, składające się głównie z działaczy młodzieżowych i akademickich, zwanych „młodymi", nie odrzucały całkowicie spuścizny Narodowej Demokracji. Powstały głównie w kontekście konfliktu pokoleniowego i różnic w metodach prowadzenia działalności politycznej (parlamentarnej) przez starszych polityków, określanych jako „starzy".

Na przestrzeni wieków słowo pisane stanowiło jedno z głównych źródeł wiedzy o otaczającym nas świecie, a także znakomity nośnik idei kształtujących społeczeństwa. Wraz z dynamicznym rozwojem prasy, stała się ona przedmiotem zainteresowania rządzących i partii politycznych, które mogły wpływać na postawy obywateli i ich przyszłe wybory polityczne. Jak zauważa Andrzej Paczkowski, prasa jest współuczestnikiem życia politycznego nowoczesnych państw i społeczeństw, niezależnie od tego czy posiada autonomię wobec partii

i ruchów ideowych, czy też pozostaje jedynie narzędziem w ich rękach[4]. W drugiej połowie XIX wieku prasa na ziemiach polskich zaczęła dynamicznie się rozwijać. Największe ruchy polityczne – socjalistyczny, narodowy i ludowy dążyły do stworzenia „profesjonalnego aparatu prasowego", który obejmowałby szerokie spektrum zainteresowań, poruszając aktualne zagadnienia gospodarcze, kulturowe, literackie, polityczne i religijne[5]. Jak podkreśla Ewa Maj, na początku XX wieku prasa była jedynym opiniotwórczym medium, które tłumaczyło masowemu odbiorcy, jak „wygląda" i „funkcjonuje" świat, a jednocześnie zachęcało do podejmowania działań politycznych, w tym do działań na rzecz odzyskania niepodległości przez Polskę[6].

Na polskim rynku prasowym silną pozycję zajmowała Narodowa Demokracja, kierowana przez Romana Dmowskiego, będąca jednym z największych i najważniejszych obozów politycznych schyłku XIX wieku i okresu międzywojnia[7]. Ewa Maj, znawczyni tematu, stawia tezę, że to właśnie prasa przyczyniła się do powstania endecji w latach 80. XIX wieku oraz do sformalizowania się stronnictw politycznych, które w fazie preorganizacyjnej identyfikowały się z określonymi periodykami. W przypadku Narodowej Demokracji były to m.in. warszawski „Głos. Tygodnik Literacko-Społeczno-Polityczny" (1886-1905), na łamach którego publikowali Jan Ludwik Popławski i Józef Karol Potocki, lwowski „Przegląd Wszechpolski" (1895-1905) i pelpliński „Pielgrzym" (1869-1939), który walczył z germanizacją na Pomorzu[8]. Na początku XX wieku do najważniejszych pism obozu narodowego zalicza się „Głos Warszawski", wydawany od 1908 roku, w którym publikowali m.in. Zygmunt Balicki, Roman Dmowski i Stanisław Grabski, oraz „Gazetę Warszawską". Oba te tytuły miały jednoznacznie polityczny charakter i były skierowane do zorientowanego czytelnika. Aby masowo propagować swoje koncepcje polityczne, Narodowa Demokracja powołała do życia przed 1918 rokiem szereg czasopism, takich jak „Dziennik Berliński", „Gazeta Warszawska", „Głos Warszawski", „Goniec", „Goniec Wielkopolski", „Górnoślązak", „Ojczyzna", „Pochodnia", „Polak", „Przegląd Wszechpolski" i „Teka"[9]. Endeckie dzienniki w okresie międzywojennym ugruntowały swoją pozycję także w wielu miastach Polski, takich jak „Dziennik Wileński", „Gazeta Bydgoska", „Gazeta Warszawska", „Goniec Krakowski", „Kurier Białostocki", „Kurier Poznański", „Słowo Polskie" (Lwów) i „Słowo Pomorskie" (Toruń). Prasa narodowa

[4] A. Paczkowski, *Prasa w życiu politycznym Drugiej Rzeczpospolitej*, „Dzieje Najnowsze" 1978, R. X, s. 29.
[5] A. Dawidowicz, *Rola prasy w rozwoju Narodowej Demokracji (1983-1939)*, w: *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2016, s. 229.
[6] E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918-1939,* Lublin 2010, s. 245-246.
[7] N. Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu*, Warszawa 2001, s. 69-125.
[8] E. Maj, *Komunikowanie polityczne*..., s. 246-247.
[9] A. Dawidowicz, *Rola prasy w rozwoju Narodowej Demokracji (1983-1939)*…, s. 232.

zyskała dużą popularność w Wielkopolsce, gdzie ukazywały się m.in. „Ilustracja Polska", „Orędownik Wielkopolski" i „Wielkopolanin", wydawane przez koncern Drukarnia Polska w Poznaniu[10].

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku, po 123 latach zaborów oraz zniesienie prewencyjnej cenzury treści narzuconej przez zaborców, zapoczątkowało nowy okres wolności słowa i prasy, która wówczas stanowiła najważniejsze narzędzie komunikacji politycznej. W dwudziestoleciu międzywojennym, w nowo odradzającym się państwie, prasa jako podstawowe *mass medium*, pełniła kluczową rolę w walce o „rząd dusz" nad polskim społeczeństwem, kształtując życie kulturalno-społeczne oraz charakter polskiej inteligencji. W związku z tym ówczesne obozy polityczne rywalizujące o władzę kładły szczególny nacisk na kontrolę jak największej liczby dzienników i innych periodyków, które stały się swoistym przedłużeniem bieżącej działalności politycznej. Prasa, odgrywając istotną rolę w masowej komunikacji politycznej, była ogólnodostępna, tania, wszechstronna i ciągła w przekazie, spełniając przy tym funkcję politycznego wychowania społeczeństwa[11].

Historia prasy endeckiej w II Rzeczypospolitej dzieli się na dwa zasadnicze okresy: 1918-1926 oraz 1926-1939. W pierwszym z nich przywódcy Narodowej Demokracji, wzorując się na modelach zachodnioeuropejskich, w tym angielskim i francuskim, traktowali prasę jako narzędzie komunikacji politycznej. Wznowili działalność „Gazety Warszawskiej", redagowanej przez Zygmunta Wasilewskiego, której uzupełnieniem stała się „Gazeta Poranna 2 Grosze". Większe zmiany na polskim rynku prasowym miały miejsce po tzw. zamachu majowym w 1926 roku, kiedy to do władzy doszedł obóz socjalistyczny pod przewodnictwem Józefa Piłsudskiego. Przewrót polityczny pociągnął za sobą daleko idące konsekwencje, które dotknęły również sektor prasy. 10 maja 1927 roku weszło w życie rozporządzenie prezydenta Ignacego Mościckiego, wprowadzające surowe kary za rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji[12]. Stanowiło to podstawę prawną do konfiskaty opozycyjnej prasy oraz podważenia stabilności finansowej wielu czasopism[13].

Według Ewy Maj prasa narodowa dzieliła się na cztery kategorie periodyków: 1) pisma finansowane i wydawane przez endecję; 2) pisma spełniające kryteria organów partyjnych; 3) czasopisma poruszające tematykę społeczno-polityczną zgodną z ideologią propagowaną przez polityczną ekspozyturę Narodowej Demokracji; 4) pisma, w których publikowane były

[10] Tamże, s. 234.
[11] E. Maj, *Komunikowanie polityczne narodowej demokracji 1918-1939*…, s. 245.
[12] *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowem*, (Dz.U. 1927 nr 45 poz. 398).
[13] K. Todos, *Polskie prawo prasowe w latach 1919-1939*, „Z Dziejów Prawa" 2017, T. 10, s. 105-140.

teksty działaczy związanych z obozem narodowym[14]. Prasę narodową można również podzielić według zasięgu na prasę ogólnopolską (centralną), regionalną oraz lokalną (prowincjonalną). Endeckie periodyki były wydawane na terenie całej Polski, stanowiąc w okresie zaborów przeciwwagę dla prasy niemieckiej, a w okresie międzywojennym – dla prasy żydowskiej i ukraińskiej. Dodatkowo prasę Narodowej Demokracji można sklasyfikować ze względu na jej charakter. Wyróżniamy trzy główne kategorie prasy: 1) prasa ogólnoinformacyjna, do której zaliczają się m.in. „Gazeta Warszawska" oraz jej kontynuacja „Warszawski Dziennik Narodowy" (1935-1939), a także dziennik „ABC", związany z programem politycznym OWP, a później z ONR; 2) prasa specjalistyczna, reprezentowana przez takie tytuły jak „Rocznik Prawniczy Wileński" i „Nowiny Społeczno-Lekarskie"; 3) prasa ideotwórcza, do której należały czasopisma takie jak „Przegląd Wszechpolski" (1895-1905 i 1922-1926) oraz jego następczyni „Myśl Narodowa" (1921-1939). Prasa Narodowej Demokracji była zróżnicowana i skierowana do różnych grup czytelników: dla inteligencji wydawano „Myśl Narodową"[15], dla młodzieży i studentów „Akademik", natomiast dla mieszkańców wsi przygotowywano periodyki „Polak" i „Zorza".

Na przestrzeni lat endecja zbudowała najbardziej rozbudowany i opiniotwórczy system prasowy dwudziestolecia międzywojennego, dysponując licznymi tytułami oraz sprawnie działającą siecią dystrybucji i kolportażu[16]. Politycy Narodowej Demokracji już w czasach zaborów dostrzegli ogromne znaczenie prasy jako kluczowego narzędzia popularyzacji idei narodowej. Dla liderów endecji prasa, traktowana w sposób wyraźnie utylitarny, stała się orężem w bieżącej walce politycznej, umożliwiając prezentację manifestów, deklaracji politycznych oraz sprawozdań ze zjazdów i obrad parlamentarnych szerokiemu gronu czytelników[17].

Aneta Dawidowicz i Ewa Maj zwracają uwagę, że prasa Narodowej Demokracji miała jasno określone cele. Mobilizowała czytelników do podejmowania konkretnych decyzji politycznych, integrowała ich wokół sprecyzowanego systemu wartości, takiego jak nacjonalizm i katolicyzm, oraz propagowała pożądane postawy polityczne, treści ideowo-polityczne i stereotypy. Prezentowała stanowisko obozu narodowego w kluczowych kwestiach,

[14] E. Maj, *Komunikowanie polityczne narodowej demokracji 1918-1939*…, s. 46.
[15] P. Jastrzębski, *Przyczynek do dziejów polskiej prasy opiniotwórczej. Miejsce „Myśli Narodowej" w strukturach prasowych obozu narodowego w latach 1921-1939*, „Dzieje Najnowsze" 2011, r. 43, nr 1, s. 21-51; *„Myśl Narodowa" 1921-1939: studium politologiczno-prasoznawcze*, Warszawa 2012.
[16] A. Dawidowicz, *Rola prasy w rozwoju Narodowej Demokracji (1983-1939)*, w: *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2016, s. 231.
[17] E. Maj, *Prasa: źródło w badaniach historii myśli politycznej*, w: *Myśl polityczna w społeczeństwie informacyjnym*, red. E. Maj, E. Kirwiel, E. Podgajna, Lublin 2015, s. 586.

w tym tzw. kwestii żydowskiej, rosyjskiej i niemieckiej. Dawidowicz podkreśla, że prasa endecji pełniła funkcję „wzorcotwórczą", oferując czytelnikom system moralno-etyczny oraz wartości, które były pożądane przez liderów obozu narodowego, dążących do wpojenia im określonego schematu zachowań. Po przewrocie majowym, w ramach OWP, promowano wizerunek obozowca-bojownika, charakteryzującego się karnością, pokorą i siłą fizyczną. Prasa ta umacniała poczucie patriotyzmu, miłości do ojczyzny oraz przywiązania do obozu narodowego. Po 1926 roku stała się głosem sprzeciwu wobec rządów Piłsudskiego. Zgodnie z opinią Dawidowicz określenie granic endeckiego rynku prasowego jest niezwykle trudne. Bez wątpienia za pisma narodowe należy uznać periodyki wydawane przez osoby bezpośrednio podporządkowane kierownictwu partii (ZLN, a później SN). W połowie lat 30. XX wieku prasa Narodowej Demokracji straciła nieco na znaczeniu z powodu wewnętrznych rozłamów oraz powstania ONR i jego późniejszych odłamów[18].

Daleko idące nasycenie prasy określoną ideologią prowadziło do zaostrzenia sporów dotyczących przyszłości i kształtu państwa, a w konsekwencji do jednoznacznej identyfikacji prasy z konkretną formacją polityczną. Z czasem, obok pism o wyraźnie politycznym charakterze, zaczęły powstawać niezależne czasopisma społeczno-kulturalne, które nie unikały politycznych sympatii. Jednym z najważniejszych pism tego typu były liberalno-lewicowe „Wiadomości Literackie", wydawane przez Mieczysława Grydzewskiego i skupione wokół środowiska „Skamander". Przed rokiem 1926 solidaryzowały się one z obozem rządzącym, by po tzw. procesie brzeskim (1931-1932) przyjąć bardziej demokratyczno-lewicowy i niezależny charakter. Warto zauważyć, że choć główne obozy polityczne okresu międzywojnia zaczęły dostrzegać ogromne znaczenie kultury, to „Myśl Narodowa" jako najpoważniejsze endeckie czasopismo społeczno-kulturalne nie stanowiła realnej konkurencji dla tygodnika „Wiadomości Literackie". W połowie lat 30., dostrzegając przewagę środowisk liberalno-lewicowych i rządowych w tym obszarze, dziennikarz Stanisław Piasecki, który w młodości sympatyzował z obozem narodowym i od kilku lat prowadził niedzielny dodatek literacki do prawicowego dziennika „ABC", postanowił utworzyć autorski i niezależny tygodnik „Prosto z mostu". Celem tego przedsięwzięcia było m.in. przełamanie hegemoni tygodnika Grydzewskiego na rynku prasy społeczno-literackiej.

[18] A. Dawidowicz, *Rola prasy w rozwoju Narodowej Demokracji (1983-1939)*…, s. 240.

1.2. Stan wiedzy

Historia Narodowej Demokracji i organizacji społeczno-politycznych, które pozostawały pod jej wpływem – w tym akademickich, lokalnych, partyjnych oraz odłamów narodowo-radykalnych – doczekała się bogatej literatury przedmiotu[19]. Wśród niej można wyróżnić szereg prac poruszających takie zagadnienia jak stosunek do religii katolickiej[20], wizja narodu i państwa[21], relacje z mniejszościami narodowymi[22] oraz państwami sąsiednimi, takimi jak III Rzesza i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich[23]. Zainteresowaniem wśród

[19] A. Dawidowicz, *Myśl polityczna Stronnictwa Narodowego 1928-1939. Wspólnota ideału czy alternacja koncepcji*, Lublin 2017; Z. Kaczmarek, *Obóz Wielkiej Polski. Geneza i działalność społeczno-polityczna w latach 1926-1933*, Poznań 1980; K. Kawęcki, *Działalność i myśl społeczno-polityczna Obozu Narodowo-Radykalnego ABC 1934-1939*, Biała Podlaska 2009; J. Kornaś, *Naród i państwo w myśli politycznej Związku Ludowo-Narodowego*, Kraków 1995; L. Kulińska, *Związek Akademicki, „Młodzież Wszechpolska" i „Młodzież Wielkiej Polski" w latach 1922-1927. Struktury, funkcjonowanie i główni działacze*, Kraków 2000; H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918-1939*, Poznań 2006; E. Maj, *Narodowa Demokracja w województwie lubelskim w latach 1918-1928*, Lublin 2002; P. Świercz, *Narodowa Demokracja na Górnym Śląsku w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1999; *Związek Ludowo Narodowy 1919-1928. Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2001; J. Misztal, *Związek Akademicki Młodzież Wszechpolska 1922-1939,* Krzeszowice 2012; W. J. Muszyński, *Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934-1944*, Warszawa 2011; S. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985; *Falanga: Ruch Narodowo-Radykalny*, Warszawa 2018; J.J. Terej, *Idee*, *mity*, *realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji*, Warszawa 1971; *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971; A. Tyszkiewicz, *Obóz Wielkiej Polski w Małopolsce 1926-1933*, Kraków 2004; R. Wapiński*, Narodowa Demokracja 1893-1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej,* Wrocław 1980; A. Wątor, *Działalność Związku Ludowo-Narodowego w latach 1919-1922,* Szczecin 1992; J. Żaryn, *Taniec na linie, nad przepaścią: Organizacja Polska na wychodźstwie i jej łączność z krajem w latach 1945-1955*, Warszawa 2011.

[20] B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański: myśl społeczno-państwowa formacji narodowo katolickiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1991; *Nacjonalizm i religia. Proces zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji 1926-1939*, Kraków 1984; R. Łętocha, *Katolicyzm a idea narodowa. Miejsce religii w myśli obozu narodowego lat okupacji*, Lublin 2002.

[21] S. Kilian, *Myśl edukacyjna Narodowej Demokracji w latach 1918-1939*, Kraków 1997; E. Paruzel, *Ideał wychowawczy Narodowej Demokracji i próby jego realizacji na przełomie XIX i XX wieku*, Toruń 1993; G. Radomski, *Samorząd terytorialny w myśli politycznej Narodowej Demokracji 1918-1939*, Toruń 2009; M. Ryba, *Naród a polityka. Myśl społeczno-polityczna twórców ruchu narodowego w okresie międzywojennym*, Lublin 1999; K. Wrzesińska, *Kultura i cywilizacja w myśli Narodowej Demokracji (1893-1918). Między ideą wychowania a polityką*, Warszawa 2012.

[22] O. Bergman, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej*, Poznań 1998; B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*, Zielona Góra 2000; W. Pojdacki, *Zagadnienie mniejszości słowiańskich w ideologii Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski w latach 1927-1933*, Toruń 2012; G. Radomski, *Narodowa Demokracja wobec problematyki mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1918-1926*, Toruń 2009; M. Sobczak, *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w latach 1914-1919*, Wrocław 2008; *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w latach 1918-1939*, Wrocław 1998.

[23] M. Andrzejczak, *Rosja w myśli politycznej Narodowej Demokracji w latach 1917-1939*, Krzeszowice 2016; K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922-1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego,* Wrocław 1989; M. Nieć, *Niemcy w publicystyce Narodowej Demokracji w okresie międzywojennym 1918-1939*, Wrocław 1998.

badaczy cieszy się również biografistyka; wielu działaczy obozu narodowego, zarówno z pokolenia starszego[24], jak i młodszego[25], doczekało się własnych opracowań.

W ostatnich latach badania nad dziejami i spuścizną Narodowej Demokracji zyskały na znaczeniu, a kluczową rolę w tym zakresie odegrał Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, który funkcjonował w Warszawie w latach 2020-2024. Instytut ten wydał m.in. wielotomową *Encyklopedię Ruchu Narodowego* oraz *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego*. Wśród badaczy zajmujących się tą tematyką dostrzega się także rosnące zainteresowanie prasą związaną z Narodową Demokracją[26]. W ostatnich latach ukazały się monumentalne opracowania zatytułowane *Prasa Narodowej Demokracji 1893-1939. Tytuły prasowe, wydawcy i dziennikarze, motywy publicystyczne*[27]. Oprócz przekrojowych analiz, najważniejsze międzywojenne endeckie pisma, takie jak dzienniki „Gazeta Warszawska" i „Warszawski Dziennik Narodowy" oraz tygodnik społeczno-kulturalny „Myśl Narodowa", doczekały się również własnych monografii[28].

Mimo bogatej literatury przedmiotu, tygodnik „Prosto z mostu" wciąż nie posiada kompleksowej monografii. Pismo było już przedmiotem kilku haseł słownikowych i przeglądowych opracowań, które w głównej mierze koncentrowały się na jego obliczu literackim oraz na konkretnych zagadnieniach poruszanych na jego łamach[29], w tym Autora

---

[24] A. Dawidowicz, *Zygmunt Balicki (1858-1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków 2006; B. Grott, *Zygmunt Balicki ideolog Narodowej Demokracji*, Kraków 1995; K. Kawalec, *Roman Dmowski 1864-1939,* Wrocław 2002; T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski. Biografia polityczna*, Wrocław 1994; E. Maj, *Jan Ludwik Popławski 1854-1908. Poglądy i działalność polityczna*, Lublin 1991; W. Morawski, *Władysław Grabski – polityk, mąż stanu, reformator*, Warszawa 2004; W. Wojdyło, *Stanisław Grabski (1871-1949). Biografia polityczna*, Toruń 2004.

[25] P. Cugowski, *Myśl polityczna Jędrzeja Giertycha*, Szczecin 2012; A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki: próba biografii politycznej*, Londyn 1990; J. Engelgard, *Bolesław Piasecki 1939-1956*, Warszawa, 2015; S. Kilian, *Myśl społeczno-polityczna Tadeusza Bieleckiego*, Kraków 2000; M. Kofin, *Jan Mosdorf (1904-1943). Życie i myśl polityczna*, Warszawa 2023; B. Nitschke, *Adam Doboszyński. Publicysta i polityk*, Kraków 1993; W. Turek, *Arka przymierza. Wojciech Wasiutyński 1910-1994. Biografia polityczna*, Kraków 2008.

[26] E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918-1939*, Lublin 2010; *Prasa Narodowej Demokracji 1886-1939*, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2010*; Prasa Narodowej Demokracji. Opracowanie zbiorowe, t. 2: Od roku 1939 do początku XXI wieku*, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2011; *Prasa Narodowej Demokracji, t. 3: Publicyści*, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2012; *Prasa Narodowej Demokracji, t. 4: Prasa lokalna, regionalna, środowiskowa*, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2013.

[27] A. Dawidowicz, E. Maj, A. Szwed-Walczak, *Prasa Narodowej Demokracji 1893-1939. Tytuły prasowe, wydawcy i dziennikarze, motywy publicystyczne. Tom 1. A-D*, Lublin 2022; E. Maj, Anna Szwed-Walczak, *Prasa Narodowej Demokracji 1893-1939. Tytuły prasowe, wydawcy i dziennikarze, motywy publicystyczne. Tom 2. E-Ga*, Lublin 2023.

[28] U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej" i „Warszawskiego Dziennika Narodowego" w latach 1918-1939*, Warszawa-Łódź 1984; P. Jastrzębski, *„Myśl Narodowa" 1921-1939. Studium politologicznoprasoznawcze,* Warszawa 2012.

[29] M. Andrzejczak, *Obraz Rosji Sowieckiej na łamach „Prosto z mostu" w latach 1935-1939*, „Imponderabilia" 2012, nr 4, s.181-207; A. Barski, *O dobrych „Wiadomościach Literackich" i złym „Prosto z mostu",* „Fronda" 2008, nr 48, s. 79-139; M. Bańkowska, *Selected peasant issues of the 1930s in the opinions of Warsaw literary magazine columnists (Wiadomości Literackie, Prosto z Mostu, and Pion) Wybrane kwestie chłopskie z lat 30. XX wieku w opiniach publicystów warszawskich magazynów literackich („Wiadomości Literackie", „Prosto z Mostu", „Pion")*, „Zeszyty Wiejskie" 2023, 29, s. 93-114; M. Czernecki, *Narodowcy w kulturze dwudziestolecia*

niniejszej rozprawy[30], a także na antologii artykułów publikowanych pierwotnie w tygodniku[31]. Do najważniejszych publikacji dotyczących historii „Prosto z mostu" należy zaliczyć niepozbawiony uprzedzeń i komunistycznej narracji szkic Kazimierza Koźniewskiego *Intelektualista w amoku* z 1976 roku, zawarty w pracy *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*[32], a także współczesne opracowanie Rafała Łętochy[33] oraz hasła słownikowe i publikacje Macieja Urbanowskiego[34]. W dotychczasowej literaturze przedmiotu, tygodnik, choć nie był związany z żadnym ugrupowaniem politycznym, często bywa utożsamiany przez badaczy z polskim obozem narodowym: m.in. Jarosław Tomasiewicz twierdzi, że „stał się w pewnym sensie trybuną >>młodych<< nacjonalistów niemieszczących się w istniejących strukturach ruchu narodowego"[35]; z kolei Danuta Patkaniowska zauważa, że „powiązane ideologicznie i personalnie, przez osobę redaktora naczelnego i wydawcy S. Piaseckiego, z Obozem Narodowo-Radykalnym (…), miało wyraźne oblicze ideowe o podłożu nacjonalistycznym"[36]. Zainteresowaniem badaczy cieszył się również redaktor

międzywojennego. Prosto z Mostu: oblicze ideowe czasopisma, „Zeszyty Społeczne KiK" 2006, no. 14, s. 83-87; M. Domagalska, *Nieznośny ciężar bezideowości. Publicyści „Prosto z Mostu" wobec literatury*, w: *Czytanie dwudziestolecia*, red. E. Hurnikowa, A. Wypych-Jabłońska, Częstochowa 2005, s. 277-283; *„Najpilniejsza sprawa". Publicyści „Prosto z Mostu" wobec kwestii żydowskiej*, „Kwartalnik Historii Żydów" 2002, nr 4, s. 483-500; A. Kowalczykowa, *Literatura w opozycji*: *Na narodowej prawicy*, w: tejże, *Programy i spory literackie w dwudziestoleciu 1918-1939*, Warszawa 1981, s. 272-289; R. Łętocha, „Prosto *z Mostu" – pismo i środowisko*, w: *Prasa Narodowej Demokracji 1886-1939*, red. A. Dawidowicz, E. Maj, Lublin 2010, s. 111-125; K. Sierocka, *Czasopisma literackie*, w: *Literatura polska 1918-1975*, T. 2. Warszawa 1993, s. 63-144; D. Patkaniowska, *„Prosto z mostu"*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 864-871; J. Siemiątkowski, *Koncepcje integracji Europy Środkowo-Wschodniej w publicystyce tygodnika „Prosto z Mostu" 1935-1939*, w: *Niepodległa Polska. Bezpieczeństwo i polityka w latach 1918-2018*, red. P. Łubiński, Kraków 2018, s. 173-194; J. Speina, „*Prosto z mostu"*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Seria 6. Literatura polska w okresie międzywojennym*, Zespół redakcyjny: Z. Kądziela, J. Kwiatkowski, I. Wyczańska, Kraków 1979, s. 334-436; P. Strzetelski, *Literackie oblicze „Prosto z Mostu"*, „Prace Polonistyczne" 1980, ser. XXXVI, s. 233-245; J. Tomasiewicz, „*Prosto z Mostu"*, w: *W kierunku nacjokracji. Tendencje autorytarne, totalistyczne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej (1933-1939): narodowcy – narodowi radykałowie – narodowi socjaliści*, Katowice 2019, s. 274-279.

[30] K. Kofin, *Antyaborcyjna kampania na łamach tygodnika „Prosto z Mostu" w II połowie lat 30-tych XX w*., w: *Pióro mocniejsze niż miecz. Studia z zakresu historii i prasy II RP*, red. K. Kofin, M. Kofin, Łódź 2018, s. 169-187; *Kampania na rzecz legalizacji aborcji i „życia świadomego" na łamach tygodnika „Wiadomości Literackie" w pierwszej połowie lat 30-tych XX w*., w: *Pióro mocniejsze niż miecz. Studia z zakresu historii i prasy II RP*, red. K. Kofin, M. Kofin, Łódź 2018, s. 147-167; *Historia plagiatów Wincentego Rzymowskiego odkrytych na łamach tygodnika „Prosto z Mostu"*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi" T. specjalny: Dla Niepodległej, Warszawa 2019, s. 461-481.

[31] *Entuzjazm: antologia publicystyki tygodnika „Prosto z mostu" 1935-1939*, red. A. Lubicz, Warszawa 2000.

[32] K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, Warszawa 1976, s. 243-307

[33] R. Łętocha, *„Prosto z Mostu" – pismo i środowisko*, w: *Prasa Narodowej Demokracji 1886-1939*, red. A. Dawidowicz, E. Maj, Lublin 2010, s. 111-125.

[34] M. Urbanowski, *„Prosto z Mostu"*, w: *Encyklopedia Ruchu Narodowego. Organizacje, wydarzenia, pojęcia,* red. K. Kawęcki, Warszawa 2022, t. II, s. 186-193; *„Prosto z mostu"*, w: *Encyklopedia Białych Plam*, t. 15, Radom 2005, s. 79-82; *„Prosto z mostu"*, w: *Oczyszczenie. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*, Kraków 2002 s. 69-96; *Wobec współczesności – lata trzydzieste*, w: *Nacjonalistyczna krytyka literacka*, Kraków 1997, s. 85-129.

[35] J. Tomasiewicz, *„Prosto z Mostu"*…, s. 274

[36] D. Patkaniowska, *„Prosto z mostu"*…, s. 864.

naczelny, Stanisław Piasecki, na temat którego powstało szereg haseł słownikowych, opracowań[37] i wyborów jego tekstów publicystycznych[38].

1.3. Źródła

Temat rozprawy doktorskiej wyznaczył niejako odgórnie jej zasadniczą bazę źródłową, którą stanowią wszystkie roczniki tygodnika „Prosto z mostu", wydawanego od 6 stycznia 1935 roku do 10 września 1939 roku (łącznie 258 numerów). W wyniku II wojny światowej zniszczeniu uległo archiwum redakcyjne i prywatna korespondencja Stanisława Piaseckiego, co pociągnęło za sobą istotne konsekwencje badawcze. Informacje dotyczące funkcjonowania czasopisma oraz zachodzących w nim zmian personalnych i strukturalnych pochodzą głównie z materiałów publikowanych na łamach samego tygodnika. Ważną grupę źródeł stanowi prasa ukazująca się w II Rzeczypospolitej, w tym pisma narodowe, katolickie, lewicowe, żydowskie i społeczno-literackie, ze szczególnym uwzględnieniem tygodnika „Wiadomości Literackie". Równie istotnym źródłem są prace teoretyczne, które niejednokrotnie były przedmiotem analizy oraz krytyki w tygodniku „Prosto z mostu". Wśród tych źródeł znajdują się prace tzw. ojców polskiego nacjonalizmu (Zygmunt Balicki, Roman Dmowski, Jan Ludwik Popławski) i młodszego pokolenia działaczy obozu narodowego. Innym, choć subiektywnym, źródłem są wspomnienia i relacje publicystów związanych z „Prosto z mostu", takich jak Wojciech Wasiutyński czy Jerzy Waldorff, a także przeciwników ideowych Piaseckiego, na przykład Czesława Miłosza. Uzupełnieniem źródeł jest obszerna literatura przedmiotu dotycząca m.in. prasy okresu międzywojennego, historii oraz ideologii Narodowej Demokracji, co zostało zasygnalizowane przy okazji przedstawiania stanu badań, nadając rozprawie odpowiedni kontekst społeczno-historyczny.

---

[37] D. Fox, *Stanisław Piasecki*, w: *Słownik polskich krytyków teatralnych*, red. E. Udalska, t. 1., Warszawa 1994, s. 130-138; M. Kwiatkowski, *Stanisław Piasecki (1900-1941)*, w: *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego*, red. K. Kawęcki, T. III, Warszawa 2021, s. 284-285; R. Łętocha, *Naród, nacjonalizm, kultura w publicystyce Stanisława Piaseckiego*, w: *Różne oblicza nacjonalizmów. Polityka – religia – etos*, red. B. Grott, Kraków 2010, s. 141-152; J.J. Terej, *Stanisław Piasecki*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXV, Wrocław 1980, s. 792; M. Tobera, *Antyskamandryta (Stanisław Piasecki)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1992, z. 3/4, s. 188-195; M. Urbanowski, *„Fanatyk patriotyzmu" – portret Stanisława Piaseckiego*, w: M. Urbanowski, *Prawą stroną literatury polskiej: szkice i portrety*, Kraków 2015, s. 76-97; S. Piasecki, *Prosto z mostu. Wybór publicystyki literackiej*, wybór i oprac. M. Urbanowski, Kraków 2003, s. 87-98; *O Stanisławie Piaseckim i jego krytyce literackiej*, w: S. Piasecki, *Prosto z mostu: wybór publicystyki literackiej*, wybór i oprac. M. Urbanowski, Kraków 2003, s. 7-27; *Prawą stroną literatury polskiej. Szkice i portrety*, Kraków 2007, s. 7-49; *„Walczymy w gruncie rzeczy o to samo…"? Wokół listów Stanisława Piaseckiego i Włodzimierza Pietrzaka do Kazimierza Wyki*, „Ruch Literacki" 2012, nr 4-5, s. 569-591; K. Zbyszewski, *Stanisław Piasecki*, w: *Straty kultury polskiej*, Glasgow 1945, 364-375.

[38] S. Piasecki, *Prosto z mostu. Wybór pism*, wybór, red., wstęp, M. Zakrzewski, Kraków 2023; *Prosto z mostu. Wybór publicystyki literackiej*, wybór i oprac. M. Urbanowski, Kraków 2003.

1.4. Przedmiot i cele badań

Zasadniczym przedmiotem badań jest analiza treści wszystkich numerów tygodnika „Prosto z mostu", co umożliwi ukazanie jego ideowo-politycznego oraz społeczno-kulturowego oblicza. Głównym celem rozprawy jest jak najbardziej obiektywne i kompleksowe przedstawienie tych aspektów. Celem pracy jest także ukazanie różnorodnego środowiska publicystów związanych z tym czasopismem, ze szczególnym uwzględnieniem redaktora naczelnego, Stanisława Piaseckiego. Główna uwaga skupia się na przekrojowym przedstawieniu zagadnień poruszanych w „Prosto z mostu" oraz ich ukazaniu w kontekście m.in. ideologii Narodowej Demokracji. Opracowanie monografii wydaje się zarówno uzasadnione, jak i niezbędne, ponieważ stanowi istotne *novum* w badaniach nad dziejami przedwojennej prasy oraz polską myślą polityczną, wypełniając lukę historiograficzną w tej dziedzinie.

Tytuł rozprawy wymaga krótkiego wyjaśnienia. Ogólne sformułowanie „oblicze" czasopisma odnosi się do istoty danego periodyku, obejmując całość cech, które kształtują jego tożsamość, charakter i wizerunek. W skład oblicza wchodzą kluczowe elementy: 1) specyfika (unikalne cechy wyróżniające czasopismo na tle innych, takie jak tytuł, szata graficzna, cena, nakład itp.); 2) misja (cele, propagowane idee i wartości); 3) treść (tematyka i linia polityczna); 4) środowisko (redakcja i publicyści); 5) odbiór społeczny (postrzeganie przez czytelników i otoczenie). To właśnie te elementy sprawiają, że jeden tygodnik wyróżnia się na tle innych i przyciąga swoich stałych czytelników. Oblicze może być np. konserwatywne, liberalne, satyryczne czy neutralne, a jego charakterystyka może zależeć również od wrażeń, jakie czasopismo wywołuje u czytelników.

Oblicze ideowo-polityczne czasopisma to termin węższy, odnoszący się do orientacji ideologicznej, światopoglądowej i partyjnej, którą dane czasopismo prezentuje, promuje lub z którą jest kojarzone. Jest to *de facto* linia polityczna redakcji, która przejawia się w treściach, sposobie ich przedstawiania oraz w ogólnej narracji. Linia polityczna jest zazwyczaj bardziej spójna i świadomie kształtowana przez redakcję, na przykład poprzez popieranie określonych reform, krytykę rządu lub promowanie konkretnych wartości politycznych. W przypadku tygodnika „Prosto z mostu" Autor skupił się przede wszystkim na koncepcjach ideowo-politycznych prezentowanych przez publicystów, dotyczących m.in. wizji państwa, narodu, kwestii gospodarczych oraz źródeł ich inspiracji.

Oblicze społeczno-kulturowe czasopisma odnosi się do jego wpływu na społeczeństwo oraz kształtowania kultury. W przeciwieństwie do oblicza ideowo-politycznego, które skupia

się na ideologii i kwestiach politycznych, oblicze społeczno-kulturowe dotyka wartości, norm, trendów oraz codziennego życia. Obejmuje ono również rolę i wpływ czasopisma w kontekście szerszych procesów społecznych i kulturowych, a także to, w jaki sposób odzwierciedla i modeluje życie społeczne, wartości i postawy swoich czytelników. W przypadku oblicza społeczno-kulturowego tygodnika „Prosto z mostu" Autor w głównej mierze skoncentrował się na zbiorze przekonań i opinii wyrażanych przez publicystów na temat zagadnień społeczno-kulturowych, które często wynikają z jego linii politycznej. Dotyczą one kwestii światopoglądowych, takich jak religia, prawo do przerywania ciąży, kształt i wizja rodziny, oraz kulturowych, takich jak charakter i cele literatury.

Aby właściwie zdefiniować oblicze ideowo-polityczne i społeczno-kulturowe tygodnika „Prosto z mostu", konieczne było przeanalizowanie wypowiedzi prasowych zamieszczanych na jego łamach, zidentyfikowanie kluczowych środowisk i publicystów współpracujących z tygodnikiem, a także ich wypowiedzi, działań, popieranych idei oraz przynależności do organizacji czy partii politycznych. Koncentrując się na treściach ideowo-politycznych i społeczno-kulturowych Autor przeanalizował także jego historię na tle ideologii, historii i prasy Narodowej Demokracji. Zrozumienie oblicza czasopisma jest kluczowe dla czytelników, aby mogli świadomie interpretować prezentowane treści i oceniać ich ewentualną stronniczość.

W związku z tym, że praca dotyczy nauk o polityce i administracji, choć zawiera elementy interdyscyplinarne, Autor skupił swoje badania głównie na ideowo-politycznych oraz społeczno-kulturowych aspektach tygodnika. W rezultacie w niewielkim stopniu zajmował się treściami literacko-artystycznymi, które należą do obszaru badań literaturoznawczych.

1.5. Hipoteza badawcza i pytania badawcze

W związku z tak postawionym celem pracy Autor sformułował hipotezę badawczą, która została poddana weryfikacji: *„Prosto z mostu" było autorskim czasopismem Stanisława Piaseckiego, utożsamianym z Narodową Demokracją i jej ideologią, jednocześnie zachowującym niezależność oraz własne oblicze ideowo-polityczne i społeczno-kulturowe.* Aby zweryfikować hipotezę, Autor postawił trzy główne pytania badawcze:

1) Jak powstał tygodnik „Prosto z mostu" i jakie środowiska odgrywały w nim kluczową rolę?

2) Jakie najważniejsze koncepcje ideowo-polityczne były poruszane na łamach „Prosto z mostu", które elementy ideologii Narodowej Demokracji były akceptowane, a które odrzucane?
3) Jakie najważniejsze zagadnienia społeczno-kulturowe były poruszane na łamach „Prosto z mostu"?

1.6. Metody badawcze

Podstawową metodą badawczą zastosowaną w pracy była metoda empiryczno-dedukcyjna. Autor rozprawy najpierw wyartykułował cele oraz problem badawczy, a następnie sformułował główną hipotezę, którą poddał weryfikacji. Zgromadzony i wyselekcjonowany materiał empiryczny został poddany analizie zawartości. Następnie Autor przeprowadził krytyczną i porównawczą analizę treści, której zasadniczą bazę stanowiły źródła zgromadzone podczas kwerend prasowych, a także prace teoretyczne i publicystyczne autorów publikujących na łamach „Prosto z mostu".

Analiza zwartości tygodnika pozwoliła na zrozumienie kluczowych elementów jego struktury poprzez wyodrębnienie kryteriów tematycznych – ideowo-politycznych i społeczno-kulturowych. W oparciu o koncepcje Ireny Tetelowskiej, pionierki badań nad komunikowaniem i prasoznawstwem w Polsce, Autor przyjął, że analiza zawartości prasy ma na „celu ukazanie obiektywnie istniejącego stanu rzeczy – kierunku zainteresowań pisma i ujawniającego się w nim celu redakcji, opisanie rodzaju stosowanych środków oraz sposobu posługiwania się nimi, a wreszcie określenie typu pisma oraz intencjonalnych (zamierzonych) jego funkcji"[39]. Za prasoznawcą i językoznawcą, Walerym Pisarkiem, Autor uznał, że analiza treści „jest zespołem różnych technik systematycznego badania strumieni lub zbiorników przekazów, polegającego na możliwie obiektywnym (w praktyce zwykle: intersubiektywnie zgodnym) wyróżnianiu i identyfikowaniu ich możliwie jednoznacznie skonkretyzowanych, formalnych lub treściowych elementów oraz na możliwie precyzyjnym (w praktyce: ilościowym) szacowaniu rozkładu występowania tych elementów i na głównie porównawczym wnioskowaniu, a zmierzającego przez poznanie zawartości przekazu do poznania innych elementów i uwarunkowań procesu komunikacyjnego"[40].

Autor zdecydował się zrezygnować z ilościowych metod analizy treści tygodnika, koncentrując się na selekcji tematycznej. Aby przeprowadzić rzetelną analizę wypowiedzi

[39] I. Tetelowska, *Szkice prasoznawcze*, Warszawa 1972, s. 101.
[40] W. Pisarek, *O mediach i języku*, Kraków 2007, s. 49.

prasowej, niezbędne jest zrozumienie jej myśli przewodniej, sensu oraz kontekstu, co wymaga szerszej perspektywy niż tylko językowej. Z uwagi na to, że rozprawa doktorska ma również wymiar historyczny, konieczne stało się zastosowanie analizy historyczno-porównawczej. Metoda ta umożliwia w badaniach politologicznych identyfikację oraz porównywanie procesów, zjawisk i skutków politycznych. Jej celem jest zestawienie różnych idei, teorii, poglądów, zjawisk, procesów i wydarzeń o charakterze historycznym i politycznym, co pozwala na zrozumienie ich podobieństw, różnic oraz wzajemnych zależności[41].

[41] A. Antoszewski, *Komparatystyka polityczna*, w: *Encyklopedia politologii*, T 1., red W. Sokół, M. Żmigrodzki, Kraków 1999, s. 153-154; J. Hopkin, *Metody porównawcze*, w: *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marsh, G. Stoker, przeł. J. Tegnerowicz. Kraków 2006, s. 252-253; S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, Warszawa 2007, s. 340-341.

Rozdział 2. Historia i środowisko tygodnika „Prosto z mostu”

2.1. Historia tygodnika „Prosto z mostu”

2.1.1. Geneza i początki działalności

Prasa międzywojenna przeżywała swój największy rozkwit w latach 1918-1926. Okres ten wyróżniał się różnorodnością ideologiczną czasopism, pluralizmem oraz brakiem jednolitych przepisów dotyczących wydawania periodyków i ich kolportażu. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości prasa korzystała z korzystnych warunków, takich jak wolność słowa. Ten stan rzeczy zakończył się wraz z tzw. zamachem majowym w 1926 roku, kiedy to władzę przejął marszałek Józef Piłsudski i obóz sanacji. Zmiany na szczytach władzy poprzedziły długie ideologiczne spory w codziennej prasie. Zmagające się z poważnymi problemami finansowymi, endeckie „Gazeta Warszawska” i „Gazeta Poranna 2 Grosze” utraciły swoją silną pozycję w Warszawie na rzecz prasy robotniczej oraz socjalistycznej, w szczególności „Kuriera Czerwonego”, „Kuriera Porannego” i „Robotnika”, które wyraźnie opowiedziały się po stronie Piłsudskiego, tworząc odpowiedni nastrój społeczny dla nadchodzącego zamachu stanu. Kluczową rolę w tym procesie odgrywała dystrybucja prasy: podczas gdy tzw. prasa czerwona stawiała na masowy kolportaż uliczny, to prasa endecka sprzedawana była głównie w drodze prenumeraty[42].

Po obaleniu legalnego rządu i dojściu do władzy Piłsudskiego, polska prasa podzieliła się na dwa obozy: prorządowy, reprezentowany m.in. przez „Gazetę Polską” i „Kurier Poranny”, oraz opozycyjny, związany m.in. z Narodową Demokracją. Prasa rządowa skoncentrowała się na kreowaniu pozytywnego wizerunku rządu i Piłsudskiego, a przede wszystkim na umacnianiu jego autorytetu w społeczeństwie i legitymizowaniu zamachu stanu. Nie charakteryzowała się bezstronnością, gdyż osoby odpowiedzialne za jej wydawanie zajmowały jednocześnie stanowiska publiczne i były blisko związane z sanacją. Z kolei prasa opozycyjna odgrywała kluczową rolę jako forum krytyki władzy i platforma dla alternatywnych poglądów politycznych. Mimo cenzury i politycznych nacisków miała znaczący wpływ na debatę publiczną, umożliwiając obywatelom zapoznawanie się z różnorodnymi stanowiskami. Szczególną rolę w tym procesie odegrała prasa endecka. Kilka miesięcy po zamachu majowym działacze związani z obozem narodowym, tacy jak Tadeusz Kobylański, Eryk Kurnatowski,

[42] T. Kobylański, *Fenomen wydawniczy w prasie warszawskiej dwudziestolecia*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1980, 19/3, s. 93.

Stanisław Strzetelski i Jerzy Zdziechowski, powołali do życia nowy dziennik „ABC", który reklamowano hasłem: „Aktualne, Bezpartyjne, Ciekawe" lub „Aktywne, Bezkompromisowe, Ciekawe", z podtytułem „pismo codzienne: informuje wszystkich o wszystkim", nawiązując do sensacyjnej formuły prasy zachodniej. „Sensacyjny charakter" dziennika podkreślały takie elementy jak czerwony kolor tytułu, ilustracje na pierwszej kolumnie, „dynamiczne łamanie" w pięciu szpaltach oraz „agresywne" tytuły artykułów[43]. Pierwszy numer „ABC" ukazał się 24 września 1926 roku, a rolę redaktora naczelnego pełnił w nim początkowo Strzetelski. Choć pismo reklamowało się jako „Bezpartyjne", nie ukrywało jednak swojej linii politycznej i celów. Jak tłumaczono w pierwszym numerze:

> „(…) bezpartyjność nie ma nic wspólnego z bezprogramowością. Nie służąc żadnej partii, >>A. B. C<<" służyć będzie zawsze organizacji Narodu, pracować nad wytworzeniem tej siły, która Narodowi Polskiemu zapewni w Rzeczypospolitej Polskiej stanowisko władcy rzeczywistego"[44].

Twórcy „ABC" od samego początku mieli dalekosiężne plany, dążąc do przekształcenia dziennika w tytuł ogólnopolski, który dotrze nie tylko do warszawskiego czytelnika, ale także obejmie swoim zasięgiem tereny ziem zachodnich (Pleszew, Poznań, Ostrów Wielkopolski) oraz wschodnich (w tym Wilno). Już od 1926 roku dziennik ukazywał się w formie licznych lokalnych mutacji, takich jak „ABC Białostockie Nowiny Codzienne" (1933), „ABC dla Włocławka i Kujaw" (1926-1939), „ABC Kaliskie" (1926-1933), „ABC Kolskie" (1926-1931), „ABC Kurier Białostocki" (1928), „ABC Lubelskie" (1926-1931), „ABC Łowickie" (1932), „ABC Płockie" (1926-1927), „ABC Podlaskie" (1926-1928), „ABC Radomsko-Kieleckie" (1926-1927), „ABC Sieradzkie" (1927), „ABC Ziemi Łomżyńskiej" (1929-1930), „ABC Ziemi Piotrkowskiej" (1926-1933) i „ABC Ziemi Suwalskiej" (1927-1930)[45]. Jak zauważa Andrzej Paczkowski, „optycznie był to wielki sukces wydawniczy, ale koszty związane z tak daleko idącą ekspansją były wysokie, zaś rzeczywisty kolportaż dziennika nie przyniósł dochodów wystarczających na pokrycie wszystkich kosztów"[46]. W związku z tym twórcy „ABC" w 1928 roku podjęli inicjatywę powołania do życia kolejnego, jeszcze bardziej sensacyjnego dziennika o nazwie „Wieczór Warszawski", którego redaktorem został młody dziennikarz Stanisław Piasecki. Popołudniowa bulwarówka skierowana do masowego czytelnika okazała się dużym sukcesem, osiągając wysokie nakłady. Z czasem twórcy „ABC" zaczęli wydawać kolejne pisma, w tym w 1929 roku „Kurierek Popołudniowy", który nie odniósł większego

[43] Tamże, s. 93-94; A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918-1939*, Warszawa 1983, s. 105-106.
[44] *Nasze ABC*, „ABC" 1926, nr 1, s. 2.
[45] E. Maj, *Komunikowanie polityczne narodowej demokracji 1918-1939*…, s. 254; *„ABC"*, w: *Prasa Narodowej Demokracji 1893-1939. Tytuły prasowe, wydawcy i dziennikarze, motywy publicystyczne*, t. 1. A-D, red. A. Dawidowicz, E. Maj, A. Szwed-Walczak, Lublin 2022, s. 44-50.
[46] A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918-1939*…, s. 106.

powodzenia, oraz w 1932 roku poranny dziennik „Nowiny Codzienne", który ostatecznie w 1935 roku połączono z „ABC". W 1936 roku dziennik „ABC. Nowiny Codzienne" został przejęty przez narodowych radykałów skupionych wokół Henryka Rossmanna, którzy wygrali rywalizację o wpływy w redakcji z grupą starszych dziennikarzy[47].

Wydawcy, starając się wyprzedać nakład, nieustannie dążyli do zwiększenia atrakcyjności swoich tytułów, wzbogacając je o liczne dodatki i suplementy, takie jak materiały o tematyce zdrowotnej czy związanej z kulturą i literaturą. Często za specjalistyczne i tematyczne dodatki odpowiadał odrębny zespół dziennikarzy. Na początku lat 30. dziennik „ABC" wyróżniał się licznymi dodatkami kulturalnymi, takimi jak „ABC Filmowe", „ABC Radiowe" i „Dodatek ABC Niedzielny"[48]. Najdynamiczniej rozwijał się dodatek „ABC Literacko-Artystyczne", redagowany przez Piaseckiego, który po raz pierwszy ukazał się w numerze z 22 maja 1932 roku. Początkowo skromny, z czasem rozrósł się do rozmiarów specjalistycznych pism literackich, oferując czytelnikom codziennie całą stronę poświęconą zagadnieniom kultury i sztuki, a także materiałom informacyjno-sprawozdawczym. Dodatkowo w niedzielnym wydaniu znalazły się cztery strony poświęcone publicystyce literackiej oraz utworom oryginalnym[49]. Dodatek obejmował łącznie 9 stron druku tygodniowo. Na jego łamach publikowali znani autorzy, tacy jak Zygmunt Bartkiewicz, Helena Boguszewska, Ignacy Chrzanowski, Stanisław Cywiński, Tytus Czyżewski, Miłosz Gembarzewski, Marjan Grzegorczyk, Adam Grzymała-Siedlecki, Kazimiera Iłłakowiczówna, Karol Irzykowski, Władysław Jabłonowski, Władysław Konopczyński, Jerzy Kossowski, Kornel Makuszyński, Przemysław Mączewski, Stanisław Miłaszewski, Jan Nepomucen Miller, Stanisław Młodożeniec, Lech Niemojewski, Adolf Nowaczyński, Zygmunt Nowakowski, Ferdynand Antoni Ossendowski, Zygmunt Raczkowski, Karol Hubert Rostworowski, Stanisław Szpotański, Władysław Tarnawski, Józef Weyssenhoff oraz Jan Wiktor. W czasopiśmie debiutowali przedstawiciele najmłodszego pokolenia publicystów i artystów, w tym Jerzy Andrzejewski, Jan Bajkowski, Zdzisław Broncel, Wincenty Burek, Eugeniusz Byrski, Ludwika Ciechanowicka, Władysław Jan Grabski, Jan Gralewski, Alfred Jesionowski,

[47] Tenże, s. 107-109; W. J. Muszyński, *Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934-1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011, s. 165, 173; E. Maj, *„ABC"*…, s. 31-33.

[48] J. Mikosz, *Charakterystyka wybranych dodatków prasy codziennej dwudziestolecia międzywojennego*, „Media, Kultura, Społeczeństwo" 2007, nr 1 (2), s. 42; Taż, *Obecność problematyki literackiej i tekstów literackich wśród innych komunikatów kulturowych w dodatkach okresu międzywojennego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2008, v. 10, s. 276, 281-282; Taż, *Wywiad, reportaż i korespondencja na łamach wybranych dodatków kulturalnych do prasy codziennej dwudziestolecia międzywojennego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2008, v. 11, s. 229-230.

[49] E. Maj, *„ABC"*…, s. 39-42.

Zygmunt Jurkowski, Józef Kisielewski, Maria L. Krüger, Felicja Lilpopówna, Bolesław Miciński, Janusz Miciński, Andrzej Mikułowski, Wiktor Podolski, Marian Reutt, Andrzej Ruszkowski, Aleksander Sendlikowski, Stefania Szurlejówna i Wojciech Wasiutyński[50]. Jak wspomniano na łamach „Prosto z mostu", dodatek „literacko-artystyczny" wiele uwagi poświęcał drugiemu tytułowemu przymiotnikowi – plastyce i muzyce:

> „Na tych terenach braliśmy żywy udział w walkach o zrozumienie dla nowych kierunków w sztuce. W okresie >>walki<< z zaśniedziałą >>Zachętą<< staliśmy po stronie tych artystów, którzy pod przywództwem ś. p. Władysława Skoczylasa, otwierali przed sztuką polską nowe horyzonty. Niemniej bezkompromisowo walczyliśmy w artykułach i recenzjach z dziedziny muzyki o uznanie geniuszu Karola Szymanowskiego i wyrąbanie drogi nowoczesnej muzyce, tak świetnie reprezentowanej przez młode pokolenie polskich kompozytorów. Toteż wielu spośród młodych plastyków i muzyków zaliczaliśmy do przyjaciół i współpracowników >>ABC literacko-artystycznego<<. Nie ograniczaliśmy się zresztą do czysto teoretycznej pomocy dla młodej sztuki polskiej. Zorganizowane przez >>ABC literacko-artystyczne<< akcje, mające na celu zarówno popularyzację sztuki w szerokich kołach, jak i pomoc artystom (subskrypcje na drzeworyty, kiermasz sztuki, tani portret), cieszyły się ogromnym powodzeniem i wykazały słuszność tej inicjatywy"[51].

„Prosto z mostu" powstało w wyniku naturalnego rozwoju niedzielnego, trzyletniego dodatku literacko-artystycznego dziennika „ABC", który na początku 1935 roku stał się samodzielnym pismem redagowanym i wydawanym przez Piaseckiego. Jak tłumaczono w pierwszym numerze:

> „Coraz to rozszerzający się zakres działalności i stały rozwój >>ABC literacko-artystycznego<< postawił nas wobec potrzeby wyodrębnienia go i przekształcenia w samoistny tygodnik. Od Nowego Roku 1935 niedzielny dodatek >>ABC literacko-artystyczne<< przekształcony został w samodzielny tygodnik literacko-artystyczny pod nazwą „Prosto z mostu", którego pierwszy numer ukazuje się w dniu dzisiejszym. Że zaś tygodnik nasz przekształcony został z >>ABC literacko-artystycznego<< – zaczynamy czwarty rok istnienia naszej placówki"[52].

Nazwa nowego tygodnika nawiązywała bezpośrednio do zbioru publicystyki Stanisława Piaseckiego z 1934 roku. Wojciech Wasiutyński wspominał, że podczas rozważań nad tytułem zwrócił się do przyszłego redaktora z propozycją, aby nadał mu nazwę „Prosto z mostu". Piasecki zareagował na to z pewną rezerwą, obawiając się, że tytuł może być zbyt osobisty. „Jakikolwiek tytuł nadasz, to będzie twoje pismo osobiste" – odpowiedział Wasiutyński, co skłoniło Piaseckiego do zaakceptowania propozycji[53]. Chwytliwy tytuł zyskał uznanie nawet wśród przeciwników Piaseckiego; po latach Koźniewski pisał, że był on znakomity:

---

[50] *Jak powstało „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1935, nr 1, s. 1.
[51] Tamże.
[52] Tamże.
[53] W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu*, oprac. i red. W. Turek, Gdańsk 1996, s. 161.

„Bywały już wielorakie >>wiadomości<<, >>kroniki<<, >>nowiny<<, >>tygodniki<<, >>przeglądy<<, >>sztuki<<, >>kultury<< i >>kuźnice<< – tytuł >>Prosto z mostu<< był unikalny i zupełnie świeży. Nie miał poprzedników i nikt go nie powtórzył. (…) >>Prosto z mostu<< – zadziorny, gwarowy na odlew… I kto wie, czy ten zwrot: na odlew – nie mógłby doskonale charakteryzować tygodnika”[54].

Pismo przez cały okres swojego istnienia nosiło nazwę „Prosto z mostu”. Do 1938 roku podtytuł brzmiał „tygodnik literacko-artystyczny”, jednak na początku 1939 roku zmieniono go na bardziej adekwatny „tygodnik społeczno-artystyczny”, co wiązało się z stopniową radykalizacją oraz większym naciskiem na treści społeczne. Tytuł tygodnika był zapisany drukowanymi literami, dlatego w literaturze poświęconej temu pismu można spotkać zarówno formę „Prosto z Mostu”, jak i „Prosto z mostu”. Dylemat ten został rozwiązany już w drugiej połowie 1936 roku, kiedy to Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności, odpowiedzialny za przeprowadzenie reformy ortografii języka polskiego, zajął się m.in. uporządkowaniem pisowni skrótów, nazw własnych oraz transkrypcją zagranicznych nazwisk. Podczas obrad Komitetu poruszono kwestię pisowni tytułu tygodnika. Od tej pory obowiązującą i poprawną formą stało się „Prosto z mostu”. Problemy związane z tym złośliwie komentował sam Piasecki:

„My sami, w pierwszym okresie istnienia tygodnika używaliśmy zawsze pisowni Prosto z mostu, a nie Prosto z Mostu. Choć było to sprzeczne z zasadą, że w nazwach czasopism wszystkie wyrazy pisze się wielką literą (z wyjątkiem spójników i przyimków), wyczuwaliśmy jednak, że pisanie >>z Mostu<< przez duże M jest niewłaściwe. Aliści w połowie mniej więcej obrad Komitetu ukazał się w prasie komunikat, że ustalono pisownię Prosto z Mostu. Zastosowaliśmy się do tego. Okazało się, że przedwcześnie. Oto bowiem w ostatecznych uchwałach Komitetu, ogłoszonych teraz przez Akademię, postanowiono, że tytuły czasopism nie podlegające odmianie gramatycznej stanowią wyjątek i że w takich tytułach tylko pierwszy wyraz pisze się dużą literą: *Naokoło świata, Nad poziom, Prosto z mostu* itd. Znamy więc teraz zasadę pisowni naszego mostu przez małe m. Nasuwa się tu jednak pewna wątpliwość na przyszłość. W chwili obecnej Prosto z mostu jest istotnie tytułem niepodlegającym odmianie gramatycznej. Ale przecież także nie podlega odmianie gramatycznej słowo naprzód, a pomimo to, słowo to, użyte jako tytuł krakowskiego dziennika, stało się z biegiem czasu odmienne i mówi się czytałem w Naprzodzie, napisałem do Naprzodu i t. d. Więc jeśli z biegiem czasu zacznie się odmieniać Prosto z mostu, np. czytałem w >>Proście z moście<<, to co wtedy: mamy zacząć pisać Most przez wielkie M?”[55].

Redakcja i administracja „Prosto z mostu” w początkowym okresie mieściły się w Warszawie przy ul. Nowy Świat 22, w tym samym budynku co redakcja dziennika „ABC. Nowiny Codzienne”, a od 1 lutego przy ul. Nowy Świat 24. Na łamach „Kuriera Porannego” z 15 marca 1935 roku w oskarżycielskim tonie stwierdzono, że tygodnik Piaseckiego jest

[54] K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, Warszawa 1976, s. 243.
[55] S. Piasecki, *Nowa pisownia*, „Prosto z mostu” 1936, nr 39, s. 8.

wydawany przez: „(…) duże przedsiębiorstwo kapitalistyczne. W przedsiębiorstwie tym, o ile nam wiadomo, zainteresowany jest również kapitał przemysłowy, i to bynajmniej nie drobno-przemysłowy”[56]. W odpowiedzi na te zarzuty Piasecki ironicznie przyznał, że redakcja „Prosto z mostu”:

> „Mieści się w dwóch pokoikach przy ul. Nowy Świat 24, wprawdzie na trzecim piętrze, ale za to od frontu. Lokal koncernu odznacza się umeblowaniem nader oryginalnym: każde krzesło jest inne i każdy stolik też, co tłumaczy się nie tyle zamiłowaniem redakcji do oryginalności, ile pewnymi względami kurtuazyjnymi (>>Pożyczonemu stołkowi nie zaglądaj w styl<<). Kapitał zakładowy koncernu jest olbrzymi: składa się nań nie ileś tam zer (?,000,000), ale ochotna praca zespołu redakcyjnego. Typowo kapitalistyczne przedsiębiorstwo”[57].

7 stycznia 1936 roku, redakcja została przeniesiona do prywatnego, dwupokojowego mieszkania Piaseckiego przy ul. Książęcej 6, prawdopodobnie w celu ograniczenia kosztów[58]. Jak wspominał Wasiutyński:

> „Był to pokoik długi, a wąski, na jednej krótkiej ściance miał okno. Długa ściana na wprost drzwi cała od podłogi po sufit zajęta była książkami. (…) Na wprost książek stało rozłożyste biurko Staszka, między nim a biblioteką było tylko wąskie przejście z jednym krzesłem dla interesanta”[59].

Tygodnik był wydawany oszczędnie, a wszystkie numery osobiście przygotowywał Piasecki, wspierany przez żonę Irenę oraz wąskie grono współpracowników z redakcji: Wasiutyńskiego, Stefana Siwirskiego i Bolesława Świderskiego. Taka praktyka miała na celu uchronienie czasopisma przed kłopotami finansowymi, które stanowiły zmorę dla większości tygodników literackich w okresie międzywojennym[60]. Początkowa cena „Prosto z mostu” wynosiła 30 groszy. Po jedynej w historii podwyżce, która miała miejsce 28 kwietnia 1935 roku, cena wzrosła do 50 groszy. Mimo to tygodnik wciąż pozostawał znacząco tańszy od swojego głównego konkurenta – „Wiadomości Literackich”, które kosztowały 80 groszy. Podwyżka ceny, jak wyjaśniała redakcja, była związana z nieustannym rozwojem tygodnika, wzbogaceniem jego treści oraz możliwością nawiązywania współpracy z najwybitniejszymi pisarzami i publicystami[61]. Już po miesiącu działalności „Prosto z mostu” osiągnęło nakład 14 800 egzemplarzy, zyskując znaczną liczbę czytelników i prenumeratorów, co stworzyło solidne podstawy do dalszego funkcjonowania i umożliwiło stały rozwój pisma. Podobny nakład

[56] *Mąż czy młodożeniec*, „Kurier Poranny” 1935, nr 78, s. 3.
[57] st. p. (S. Piasecki), *Wycinanki. Koncern*, „Prosto z mostu” 1935, nr 12, s. 4.
[58] „Prosto z mostu” 1936, nr 1, s. 3.
[59] W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Londyn 1982, s. 89.
[60] M. Urbanowski, *Oczyszczenie. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*, Kraków 2002, s. 70-71.
[61] *Od wydawnictwa*, „Prosto z mostu” 1935, nr 17, s. 3.

utrzymywał się przez cały okres istnienia tygodnika, oscylując pomiędzy 12 a 15 tysiącami egzemplarzy[62].

Cechą wyróżniającą tygodnik był jego duży format (36,5x52,5 cm), podczas gdy endecki tygodnik społeczno-kulturalny „Myśl Narodowa" ukazywał się w formacie zeszytowym. Karol Zbyszewski, stały felietonista czasopisma, po latach stwierdził, że „Prosto z mostu" było „wielką płachtą na dobrym papierze". Następnie wyjaśnił zalety zastosowania większego formatu:

> „(…) Nie ma nic błędniejszego od wydawania tygodnika o wielu stronach, ale o małych rozmiarach. Polacy lubią duże stronice, bo można w nie zawinąć buty odnoszone do szewca. Poza tym Polacy nie cierpią czytać, a mały format zmusza do większej skrupulatności. Po dużej stronicy można prędzej przeskoczyć okiem, prędzej się z nią załatwić. Polak nie kupuje tygodnika po to, by czytać tasiemcowe artykuły. On chce tylko mniej więcej wiedzieć, co w nich jest"[63].

Format tygodnika był w dużej mierze wynikiem przypadku. W początkowym okresie jego kształt inspirowany był dziennikiem „ABC. Nowiny Codzienne", do którego „Prosto z mostu" pełnił rolę niedzielnego dodatku. Aby umożliwić publikację rozdziałów powieści bez konieczności przekładania stron, w tygodniku zastosowano szerokie łamy środkowe na rozkładowych stronach. Puste marginesy wykorzystano do wprowadzenia tzw. uwag marginesowych, które często zawierały małe, karykaturalne ilustracje. Pomysł ten został wykorzystany następnie przez księdza Stanisława Brossa, który w Poznaniu wydawał pismo „Kultura: tygodnik literacki, artystyczny i społeczny"[64].

Redakcja od początku istnienia pisma dbała o jakość papieru, na którym był drukowany. Już od 27 stycznia 1935 roku tygodnik ukazywał się na kremowym, ilustrowanym papierze, który był jakościowo lepszym od papieru używanego w dziennikach. Wówczas za druk odpowiadała Drukarnia Literacka Sp. z.o.o.[65]. Kolejne zmiany nastąpiły po wspomnianym wygaśnięciu umowy z wydawnictwem dziennika „ABC. Nowiny Codzienne" z końcem czerwca 1935 roku. Umożliwiło to druk tygodnika maszyną płaską, co zapewniło lepszą jakość druku oraz ilustracji, a jednocześnie zrezygnowano z maszyny rotacyjnej[66]. Wprowadzone zmiany, wraz z kolejnym numerem, doprowadziły do zmniejszenia liczby stron z 10 na 8. Od 7 lipca 1935 roku tygodnik „Prosto z mostu" aż do września 1939 roku ukazywał się regularnie w formacie 8 stron, z wyjątkiem numerów specjalnych i świątecznych. Zmieniło się także

[62] A. Paczkowski, *Prasa polska 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 266.
[63] K. Zbyszewski, *Stanisław Piasecki*, w: *Straty kultury polskiej 1939-1944*, t. 1, red. A. Ordęga, T. Terlecki, Glasgow 1945, s. 365.
[64] W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu*…, s. 162.
[65] *„Prosto z mostu" rozwija się*, „Prosto z mostu", 1935, nr 4, s. 1.
[66] *Od wydawnictwa*, „Prosto z mostu" 1935, nr 26, s. 1.

miejsce druku tygodnika, odtąd drukowały go Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka w Warszawie przy ul. Wareckiej 15. Od 3 lipca 1938 roku pismo drukowano w Zakładzie Graficznym P. Szwede w Warszawie przy ul. Wareckiej 9, a od 2 lipca 1939 roku przez Zakład Graficzny „Dźwignia" w Warszawie przy ul. Widok 24. W związku ze strajkiem drukarzy w lutym 1936 roku w warszawskich drukarniach akcydensowych, Piasecki był zmuszony skorzystać z usług drukarni rotacyjnej „Drukarnia Literacka", w której strajk dobiegł końca. Wydruk pisma na satynowym papierze wyraźnie wpłynął na jakości numeru z 16 lutego, który ukazał się z jednodniowym opóźnieniem[67].

2.1.2. Cele i odbiorcy

Chociaż redakcja i sam Piasecki nie określili wprost celów nowego tygodnika, ograniczając się jedynie do zapewnień o dalszym poszerzaniu grona współpracowników, można przypuszczać, że były one dalekosiężne. Widać to było już w przypadku dodatku do dziennika „ABC". Redakcja nowego pisma uznała, że „Prosto z mostu" nie musi przedstawiać swojego programu, a trzyletni okres istnienia dodatku stanowił wystarczającą legitymizację jej dotychczasowej pracy dziennikarskiej, która przyczyniła się do odkrycia i zaprezentowania talentów literackich nieznanych dotąd twórców[68]. Wbrew tym zapowiedziom Piasecki, w otwierającym artykule *Prawo do twórczości* zawarł *credo*, które odtąd miało przyświecać nowemu czasopismu – walkę o wyższy typ duchowy społeczności oraz upowszechnienie kultury „(…) pojmowanej nie jako odświętny odpoczynek po ogłupiającej pracy, ale jako zasady samej pracy"[69].

Ambicją Stanisława Piaseckiego było podjęcie swoistej walki o „rząd dusz" polskiej inteligencji. Redaktor tygodnika „Prosto z mostu" postawił sobie za cel odebranie „Wiadomościom Literackim", związanym z grupą poetycką Skamander, pozycji hegemona na rynku prasy społeczno-kulturalnej. Według Wasiutyńskiego to Piasecki miał przyznać, że:

> „(…) jedenaście lat panowania >>Wiadomości<< na rynku literackim jest nieszczęściem narodowym i że ten monopol należy złamać takimi samymi metodami, jakimi został ustalony, przy użyciu sensacji literackiej, autoreklamy, wciągania czytelników w konkursy, wystawy, nagrody"[70].

Chęć zdecydowanej rywalizacji z pismem Mieczysława Grydzewskiego po latach podkreślał m.in. Jerzy Waldorff w swojej książce *Czarne owce dla Apolla*. Pisał:

---

[67] „Prosto z mostu" 1936, nr 7, s. 1; nr 8, s. 1.
[68] *Jak powstało „Prosto z mostu"…*, s. 1.
[69] S. Piasecki, *Prawo do twórczości*, „Prosto z mostu" 1935, nr 1, s. 1.
[70] Cyt. za: W. Turek, *Arka przymierza. Wojciech Wasiutyński 1910-1994. Biografia polityczna*, Kraków 2008, s. 138.

„Piasecki miał jeden cel i marzenie, >>żeby rozłożyć<< <<Wiadomości Literackie<<, zgnębić je, zająć ich miejsce w ojczyźnie. Postanowił zagrać *va banque*, kartami przez tamtych nieużywanymi – nacjonalizmem i antysemityzmem, co jednak w praktyce stosował mało konsekwentnie, a wyniki miewał nieraz dziwaczne. Ponieważ >>Wiadomości<<, mimo iż liberalne, niechętnie tolerowały nazbyt utalentowaną młodzież, jako potencjalną konkurencję dla piór swych asów, Piasecki łamy >>Prosto z mostu<< rozwarł szeroko i serdecznie, czym zyskał nazwiska wkrótce głośne, ale to nie znaczyło, żeby jego młodzi współpracownicy mieli zmieniać przekonania na komendę!”[71].

„Prosto z mostu” często porównywane jest z „Wiadomościami Literackimi”. Kazimierz Koźniewski wskazywał na wiele podobieństw między tymi pismami, przypominając, że pierwszy numer tygodnika „Prosto z mostu” ukazał się dokładnie w jedenastą rocznicę wydania pierwszego numeru „Wiadomości Literackich”. Koźniewski twierdził, że choć „Prosto z mostu” miało zdecydowanie bardziej polityczny charakter i w większym stopniu koncentrowało się na sprawach politycznych, to Piasecki, redagując swoje czasopismo, stosował te same metody co Grydzewski:

„Ta sama formuła generalna: publicystyka, eseistyka sprężona z dużą ilością informacji bieżących. (…) Ta sama troska o magazynowość pisma: cały rój krótkich notek i notatek. Tu i tam przeglądy prasy robione przez redaktora naczelnego; w >>Prosto z mostu<< o wiele bardziej politycznie agresywne. Tu i tam głosy czytelników o walorach pisma. Tu i tam – *camera obscura*; w „Prosto z mostu” bardziej nastawiona na wyłapywanie bzdur książkowych; w obu pismach chętnie wyławiająca brednie z kręgu wydawnictw politycznie wrogich. Tu i tam recenzje wielkie i recenzje małe. Tu i tam stałe felietony”[72].

Na podobieństwa między tygodnikami zwraca uwagę Małgorzata Szpakowska, która podkreśla, że „Prosto z mostu” nie stanowiło konkurencji dla „Wiadomości Literackich”, lecz „w jakimś stopniu było klonem pisma Grydzewskiego”:

„Zdecydowanie bardziej siermiężnym (gorszy papier, mało wyszukana oprawa graficzna, nieciekawy układ kolumn), ale wydawanym według zbliżonej formuły: magazyn kulturalno-społeczny z szerokim obszarem zainteresowań, z podobnymi stałymi rubrykami i w gruncie rzeczy z tym samym adresatem. Można powiedzieć, że pismo Piaseckiego weszło na dobrze już przetarty szlak i czasem wręcz ma się wrażenie obcowania z odwróconym lustrem”[73].

Innym istotnym celem Piaseckiego było stworzenie pisma, które stanowiłoby słyszalny głos młodego pokolenia. Choć tygodnik deklarował apolityczność i nie ogłaszał politycznych manifestów, to jednak dzięki osobie redaktora naczelnego oraz jego wcześniejszemu zaangażowaniu, „Prosto z mostu” od samego początku istnienia miało wyraźnie nacjonalistyczne oblicze. W pierwszym numerze Piasecki jednoznacznie podkreślał, że „Prosto z mostu” nie jest organem żadnej partii politycznej, ruchu społecznego ani nieformalnej grupy

[71] J. Waldorff, *Czarne owce dla Apolla*, Wrocław 1984, s. 58-59.
[72] K. Koźniewski, *Historia co tydzień*…, s. 247.
[73] M. Szpakowska, *„Wiadomości Literackie” prawie dla wszystkich*, Warszawa 2012, s. 436.

literackiej. W praktyce jednak periodyk przez cały okres swojego funkcjonowania stał się areną starć różnych odłamów polskiego nacjonalizmu, w tym SN reprezentowanego przez Adama Doboszyńskiego, Karola Stefana Frycza, Stefana Niebudka, Witolda Nowosada, Jerzego Zdziechowskiego; ONR „ABC" z Janem Korolcem, Janem Mosdorfem; RNR „Falanga" z Marianem Reuttem, Bolesławem Świderskim, Wojciechem Wasiutyńskim; oraz Ruch Nacjonalistów Polskich „Zadruga", którego przedstawicielem bym Jan Stachniuk[74].

Główną grupą czytelników „Prosto z mostu" była przede wszystkim młoda inteligencja, w tym gimnazjaliści i studenci o konserwatywnych lub narodowych poglądach, a także ideowi przeciwnicy Piaseckiego oraz cenzorzy, którzy z dużą uwagą śledzili publikacje. Jak zauważa Maciej Urbanowski, tygodnik związany z szeroko pojętym obozem narodowym zdołał przyciągnąć młode pokolenie, coraz bardziej zradykalizowane, zafascynowane nacjonalizmem i spoglądające z ciekawością na włoski faszyzm oraz ruchy antydemokratyczne. Sytuację tę dodatkowo potęgowało poczucie zagrożenia wewnętrznego ze strony komunistów oraz trudności gospodarcze, z jakimi borykało się państwo[75]. Jan Dobraczyński, akcentując po latach fakt, że „Prosto z mostu" cieszyło się dużym zainteresowaniem wśród młodzieży, pisał:

> „Piasecki wiedział o tym i ten atut pragnął wykorzystać. Jego dążeniem było stworzenie z >>Prosto z mostu<< trybuny, na której mogłyby się ścierać poglądy generacji, liczącej od dwudziestu do trzydziestu pięciu lat. Było to pokolenie, które odznaczało się bardzo określoną postawą ideową, a raczej dwoma przeciwstawnymi postawami: narodową i marksistowską. Piasecki dość wcześnie zauważył, że mimo odmienności wyznawanego światopoglądu młodzi mają także ze sobą wiele wspólnego. Pismo miało służyć ujawnieniu tej wspólnoty"[76].

W opinii Koźniewskiego, w 1937 roku redakcja „Prosto z mostu" wpadła jednak w „nacjonalistyczny amok" i „straciła poczucie politycznej rzeczywistości". Wyrazem tego miała być megalomania samego Piaseckiego i jego współpracowników, którzy pokładali przesadną wiarę w potencjał gospodarczy, kulturowy i militarny państwa:

> „Tygodnik miał bardzo duży nakład, trafiał do wielkiej gromady młodych inteligentów, miał na nich ideowy i intelektualny wpływ. I czegoż ich uczył? Stwarzał miraże własnej siły. Oszukiwał. Wmawiał im to, czego nie posiadali. To już nie było żadne rozbudzanie poczucia własnej wartości, to było moralne oszukiwanie siebie i innych"[77].

---

[74] R. Łętocha, *„Prosto z mostu" – pismo i środowisko*, w: *Prasa Narodowej Demokracji 1886-1939*, red. A. Dawidowicz, E. Maj, Lublin 2010, s. 116; D. Patkaniowska, *„Prosto z mostu"*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 864.

[75] M. Urbanowski, *Oczyszczenie*…, s. 72-73.

[76] J. Dobraczyński, *Tylko w jednym życiu. Wspomnienia*, Warszawa 1977, s. 219.

[77] K. Koźniewski, *Historia co tydzień*…, s. 279.

Sukces wydawniczy tygodnika „Prosto z mostu" oraz jego zdolność do dotarcia do szerszej publiczności, wykraczającej poza kręgi inteligencji endeckiej, przyczyniły się do spadku popularności „Myśli Narodowej", która dotąd cieszyła się największym uznaniem[78]. Innym istotnym czynnikiem była dynamiczność „Prosto z mostu", które w przeciwieństwie od pisma Zygmunta Wasilewskiego, potrafiło przyciągnąć młodszych czytelników oraz zaprosić do współpracy pisarzy młodszego pokolenia[79]. Mimo to pomiędzy redakcjami nie występowały większe spory; ich oficjalne kontakty charakteryzowały się kurtuazyjną uprzejmością, a nawet elementami współpracy. Na łamach tygodnika Piaseckiego nie brakowało odniesień do treści pisma Wasilewskiego, przedruków tekstów jego autorstwa i reklam wydawnictw publikowanych w „Biblioteczce Myśli Narodowej"[80].

2.1.3. Zawartość

Pierwszy numer z 6 stycznia 1935 roku wyróżniał się pluralizmem oraz otwartością na różnorodne środowiska ideowe. Na jego łamach znalazły się teksty autorów, którzy już wcześniej współpracowali z Piaseckim w ramach dodatku literacko-artystycznego „ABC", w tym Adolfa Nowaczyńskiego, Karola Irzykowskiego i przedstawicieli najmłodszej generacji polskiej inteligencji Jerzego Andrzejewskiego, Jana Bajkowskiego, Zdzisława Broncela, Andrzeja Mikułowskiego i Wojciecha Wasiutyńskiego. W numerze opublikowano również teksty i utwory publicystów oraz artystów odległych ideowo od obozu narodowego, takich jak Jan Nepomucen Miller, publicysta „Lewara", „Lewego Toru" i „Robotnika", Kazimiera Iłłakowiczówna, katolicka poetka i osobista sekretarka Piłsudskiego, a także uchodzący za literackiego *outsidera* Witold Gombrowicz[81].

Z uwagi na to, że tygodnik miał z założenia charakter literacko-artystyczny, jego zawartość koncentrowała się głównie na treściach poświęconych sztuce, muzyce, teatrowi, filmowi, plastyce oraz architekturze. Szczególną uwagę poświęcano naturalnie aktualnej, młodej literaturze polskiej, promując również nowych pisarzy i poetów. Czasopismo otwarte było na młodych, dotąd nieznanych autorów. Piaseckiemu udało się nawiązać współpracę z twórcami, którzy byli odrzucani przez „Wiadomości Literackie", takimi jak Karol Irzykowski,

[78] P. Jastrzębski, *Przyczynek do dziejów polskiej prasy opiniotwórczej. Miejsce „Myśli Narodowej" w strukturach prasowych obozu narodowego w latach 1921-1939*…, s. 48.
[79] M. Urbanowski, *Oczyszczenie*…, s. 74-75.
[80] D. Patkaniowska, *„Prosto z mostu*…, s. 864; P. Strzelecki, *Literackie oblicze tygodnika „Prosto z Mostu"*, „Prace Polonistyczne" 1980, seria 36, s. 233-245.
[81] K. Koźniewski, *Historia co tydzień*…, s. 251.

a także prozaikami i poetami młodej generacji, którzy ideologicznie nie identyfikowali się z pismem Mieczysława Grydzewskiego. Młodzi autorzy mogli liczyć na wyrozumiałość Piaseckiego, a przede wszystkim na zainteresowanie ich twórczością oraz szansę na promocję[82]. Przez pierwsze dwa lata „Prosto z mostu" było eklektycznym periodykiem, które nie zamykało się na publicystów i twórców niezwiązanych ideowo z obozem narodowym, w tym na autorów lewicowych czy pochodzących ze środowisk chłopskich, umożliwiając im swobodne prezentowanie własnych poglądów i koncepcji. Należy jednak podkreślić, że redakcja w krótkich notkach dystansowała się od niektórych z tych autorów lub odpowiadała na ich teksty w osobnych artykułach polemicznych. Jak zauważa Urbanowski, „Prosto z mostu" było nieustannie krytykowane przez przeciwników za swój eklektyzm artystyczny:

> „Przeciwnicy stawiali zarzut, że wybory literackie pisma są niekonsekwentne, przypadkowe albo zdeterminowane pozaliterackimi kryteriami. Sprzyjało to z całą pewnością atrakcyjności pisma, które na swoich łamach drukowało autentystę Pietrkiewicza, awangardzistę Łaszowskiego, ekspresjonistę Straszewicza, >>passeistę<< Bąka, surrealistę Gałczyńskiego, moralistów Grabskiego i Andrzejewskiego. Do tego dochodziła tolerancja dla literackich różnic samego Piaseckiego, który osobiście sprzyjał początkowo pisarzom chłopskim, ale też zachwycał się poezją Bąka, eseistyką Micińskiego i poezją Gałczyńskiego. Nie ingerował jednak w gusta literackie swoich współpracowników (…)"[83].

Jako pismo literackie „Prosto z mostu" hołdowało tradycji poświęcania całej jednej strony na publikację powieści w odcinkach lub nowel. Na początku Piasecki zdecydował się na druk powieść katolickiej pisarki Marie Gevers, zatytułowanej *Serenada majowa.* W kolejnych latach na łamach pisma ukazało się wiele innych powieści, nowel i dramatów[84].

W numerze z 7 listopada 1937 roku podsumowując trzy lata intensywnej pracy, redakcja z niekrytą dumą informowała czytelników, że:

> „Zrazu, z konieczności, charakter pisma musiał być jeszcze nieco eklektyczny: w miarę, jak przy piśmie grupowali się młodzi pisarze, odczuwający równie silnie, jak my, potrzebę przemiany w życiu polskim

[82] M. Urbanowski, *Oczyszczenie*…, s. 75-76.
[83] Tamże, s. 93.
[84] Powieści: Jan Władysław Grabski *Kłamstwo* (1935, nr 1-36), Aleksander Świętochowski *Twinko* (1935 nr 37 - 1936 nr 4), Antoni Cwojdziński *Teoria Einsteina. Komedia* (1935, nr 20-30), Józef Kisielewski *Powrót* (1936, nr 5-38), Jerzy Andrzejewski *Ład serca* (1937, nr 46-57 - 1938, nr 21), Aleksander Piskor *La belle Gabrielle* (1938, nr 26-40), Roman Tomczyk *Cudzy zagon* (1939, nr 28-37), niedokończona z powodu wybuchu wojny. Nowele: Jerzy Andrzejewski *Ucieczka* (1935, nr 37-41), Karol Ludwik Koński *Wyprawa do ziemi Moryja* (1935, nr 32-35), Czesław Straszewicz *Wzgórze księżyca* (1935, nr 45-51), Alfred Łaszowski *Zaręczyny* (1937, nr 14-19), Jan Dobraczyński *Dux* (1937, nr 23-26), Józef Kisielewski *Lokator z piwnicy* (1937, nr 36-37), Roman Koseła *Na chwaście* (1937, nr 35-36), Zofia Szymanowska *Spotkanie* (1937, nr 1-5) i *Jubileusz* (32-35). Dramaty: Wojciech Bąk *Jerzy i Barbara. Dramat w 3-ch aktach* (1936, nr 48-53), *Tyberiusz* (1937, nr 5-14), Karol Irzykowski *Człowiek z pożaru* (1937, nr 38-43). Opowiadania: Czesław Straszewicz *Mojżesz* (1936, nr 39-47), Franciszek Józef Gruszka *Siostra Teresa* (1939, nr 24-27). Słuchowisko radiowe Karola Irzykowskiego *Paweł zabija Gawła* (1936, nr 15-19). Scenariusz filmowy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego *Chrystusowy atleta. Film z życia św. Andrzeja Boboli, Małopolanina, herbu Leliwa, Męczennika, Patrona Polski, Apostoła Pińszczyzny, „Łowcy Dusz"* (1939, nr 1).

– zaczął się tworzyć zespół, zespół bynajmniej nie ekskluzywny, gotów się każdej chwili rozszerzyć i odświeżyć, zespół, którego cechą szczególną jest znaczna ilość sił młodych, talentów, które rozwinęły się lub dojrzały na łamach naszego tygodnika, a dziś już zajmują poczesne miejsca w młodej prozie, poezji i krytyce. Doczekaliśmy się i zwrotu w opinii publicznej; hasła, które głosiliśmy, niepopularne z początku, donkiszockie – brzmią dziś w Polsce coraz szerzej, w czym i „Prosto z mostu" miało jakiś swój skromny udział"[85].

„Prosto z mostu" wyróżniało się bogatą szatą graficzną, obfitującą w liczne zdjęcia, ilustracje, karykatury oraz fotomontaże o charakterze społecznym i politycznym. Tygodnik zawierał szereg stałych działów, takich jak „Czytelnicy o Prosto z mostu", „Kronika filmowa", „Kronika literacka", „Kronika muzyczna", „Kronika plastyczna", „Kronika teatralna", „Kronika zagraniczna", „Listy do redakcji", „Nowości poetyckie", „Panopticum", prezentujące wyjątki z polskiej i światowej literatury, „Przegląd prasy", „Recenzje filmowe" (Wojciech Wasiutyński, Andrzej Mikułowski), później „Z ekranów" (Aleksander Piskor), „Recenzje muzyczne" (Marek Kondracki, a od połowy 1935 roku Konstanty Régamey), „Recenzje teatralne" (Jerzy Andrzejewski, a od nr 24 z 1935 roku Stanisław Piasecki), „Recenzje z książek" (Andrzej Mikułowski, Jan Korolec, Alfred Jesionowski i Jan Mosdorf, piszący pod pseudonimem Andrzej Witowski), „Ruch wydawniczy", „Tydzień literacki", a później „Z teatrów", „Z kroniki sądowej", „Z literatury dla młodzieży", „Z wystaw" (Jan Bajkowski), a następnie „Recenzje z wystaw" (Jerzy Waldorff, Tytus Czyżewski) oraz coroczną ankietę „Jaką najciekawszą książkę przeczytałem…" (w minionym roku). Tygodnik prowadził także dział „Satyra", który ukazywał się na ostatniej stronie przez dwadzieścia trzy tygodnie. W 1938 roku na krótko wprowadzono dodatek satyryczny „Lajkonik". Niezależnie od tego przez cały okres funkcjonowania pisma, ostatnia strona była głównie poświęcona treściom humorystycznym. Za satyrę, fotomontaże i karykatury odpowiadali Zygmunt Jurkowski, Janusz Minkiewicz, Jan Poliński, Jan Waśniewski i Julian Żebrowski.

Ważnym elementem tygodnika były stałe działy poświęcone bieżącej polityce, takie jak „Na marginesie", „W kraju i na świecie", „Wycinanki", a także felietony pisane przez takich autorów, jak Aleksander Junosza-Gzowski („Z przedsionka Temidy"), Franciszek Hejnikowski („Spróchniałe przysłowia"), Adolf Nowaczyński („Ofensywa"), Stanisław Piasecki („Felieton tygodniowy", „Paanopticum radiowe"), Wojciech Wasiutyński („Z duchem czasu"), Karol Zbyszewski („Ryżową szczotką") oraz Jerzy Zdziechowski („2x2=4").

„Prosto z mostu" było czasopismem krytycznym wobec władzy, jednak bieżąca sytuacja polityczna nie zajmowała wiele uwagi redakcji, która w ocenie działań rządu ograniczała się

[85] *„Prosto z mostu" w nowym etapie*, „Prosto z mostu" 1937, nr 51, s. 1.

do krótkich notek prasowych. Piasecki deklarował, że w tygodniku unikano aktualnych tematów politycznych, koncentrując się na omawianiu zagadnień ideowych „o dłuższym oddechu”[86]. Z czasem linia polityczna „Prosto z mostu” uległa wyraźnemu usztywnieniu, a samo czasopismo zaczęło w większym stopniu skupiać się na zagadnieniach ideowych, coraz śmielej określając swoje stanowisko wobec kluczowych kwestii społeczno-politycznych. Tygodnik „Prosto z mostu”, mimo swojego podtytułu, już od samego początku istnienia poświęcał wiele uwagi bieżącej polityce, sporom światopoglądowym i zagadnieniom ideowym, taki jak kwestie ustrojowe, prawne, społeczne, ekonomiczne, geopolityczne, religijne oraz problemy związane z mniejszościami narodowymi. Jak twierdzi Paweł Strzetelski:

> „Taka formuła pisma miała zapewnić mu czytelników w określonych kręgach. Tygodnik nie posiadał bowiem tak wielu wybitnych indywidualności, jak >>Wiadomości Literackie<<, dlatego nijaki liberalizm w jego wydaniu zepchnąłby >>Prosto z mostu<< na peryferie polskiego czasopiśmiennictwa literackiego”[87].

W ciągu pięcioletniej historii pisma ukazało się kilka specjalnych, tematycznych oraz podwójnych numerów, zwłaszcza w okresie świąt. Do niektórych z nich dołączano specjalne dodatki. W numerze z 24 marca 1935 roku dwie strony poświęcono na zaprezentowanie oferty wydawniczej wydawnictwa „Rój” w ramach akcji „Książka za bezcen” (29 marca-14 kwietnia 1935 roku). Do tego numeru dołączono kupon upoważniający do zakupu książek. Miesiąc później, w świątecznym numerze z 24 kwietnia 1935 roku, znalazł się czterostronicowy dodatek „Krzywo z Mostu”, utrzymany w całości, w satyrycznym tonie. Specjalne numery poświęcone były głównie zagadnieniom związanym z kulturą i sztuką, ale także architekturze, jak na przykład podwójny numer wielkanocny z 2-9 kwietnia 1939 roku. W numerze z 7 czerwca 1936 roku cztery strony zarezerwowano na promocję akcji „Jak umeblować mieszkanie?”. Czytelników zaproszono na otwarcie wystawy oryginalnych rysunków mebli oraz projektów aranżacji wnętrz, z możliwością składania zamówień na wykonanie wybranych wzorów mebli. Inny numer, wydany 7 maja 1939 roku, liczył 12 stron i zawierał 42 ilustracje, a jego tematem była kultura Poznania oraz twórcy związani z miastem i Wielkopolską. Z kolei numer z 5 marca 1939 roku poświęcono Śląskowi Zaolziańskiemu. Niektóre wydania „Prosto z mostu” dedykowane były postaciom szczególnie cenionym przez Piaseckiego i redakcję, takim jak Karol Szymanowski (11 kwietnia 1937 roku) czy związanym z obozem narodowym, jak Roman Dmowski (15 stycznia 1939 roku) oraz Karol Hubert Rostworowski (23 lipca 1939 roku).

[86] S. Piasecki, *Jesteśmy polonofilami*, „Prosto z mostu” 1936, nr 12, s. 3.
[87] P. Strzelecki, *Literackie oblicze tygodnika „Prosto z mostu”*…, s. 245.

Ostatni numer „Prosto z mostu" ukazał się z datą 10 września 1939 roku i liczył zaledwie 6 stron druku. Otwierał go artykuł Piaseckiego *Na tysiącletnim szlaku*, w którym omawiał trwającą od tysiąca lat rywalizację polsko-niemiecką, określaną mianem kulturowo-cywilizacyjnego „naporu germańskiego" na słowiańszczyznę. Piasecki, podnosząc na duchu swoich czytelników, zdawał się nie przeczuwać nadchodzącej klęski wojsk polskich, kończąc swój artykuł z przesadnym optymizmem: „Jakże szczęśliwym jesteśmy pokoleniem, że dane nam jest żyć w czasach, w których możemy tworzyć wielkość narodu"[88]. W rubryce „W kraju i w świecie", zamieszczono pobieżną relację z działań wojennych, w której stwierdzono, że: „W chwili, gdy piszemy te słowa, na froncie zawiązały się dopiero pierwsze boje. Jedno wiemy na pewno, że wszędzie, gdzie się one toczą, sztandar honoru polskiego dzierżony jest wysoko"[89]. Na łamach tygodnika zapowiedziano, że kolejny numer „przyniesie reportaże z frontu i terenów walk lotniczych", a na ostatniej stronie zapewniano, że działalność pisma będzie kontynuowana:

> „W redakcji >>Prosto z mostu<<, ci z nas, co jeszcze nie otrzymali kart powołań, roboty mają moc. Setki adresów prenumeratorów przemienić trzeba na adresy poczt polowych. Pismo nasze już gęsto idzie na front. Oby tam, w okopach, przyniosło chwilę wytchnienia żołnierzowi po całodziennym boju, oby dało mu to, czego się od kraju spodziewa. To dziś jedyny cel, któremu służymy"[90].

W ciągu niespełna pięciu lat istnienia tygodnika „Prosto z mostu" ukazało się łącznie 258 numerów, z czego 18 zostało skonfiskowanych. W czasie Powstania Warszawskiego spłonęła dawna redakcja pisma, a także notatki, listy, biblioteka i pamiętniki Stanisława Piaseckiego, w tym niedokończone studium o Bolesławie Chrobrym. W 1991 roku Ryszard Czarnecki podjął próbę wznowienia tygodnika, lecz wobec odmowy rejestracji tytułu „Prosto z mostu" zarejestrował tytuł „Prosto z (…)", który jednak nigdy się nie ukazał.

2.1.4. Konfiskaty i inicjatywy wydawnicze

Jedną z bolączek czasopism ukazujących się w II Rzeczypospolitej były coraz bardziej restrykcyjne przepisy prawne dotyczące prasy, wprowadzone po zamachu majowym z 1926 roku. W konstytucji z 1935 roku nie pojawia nawet pojęcie „wolność prasy"[91]. Konfiskaty poszczególnych numerów czasopism często prowadziły do zajęcia całego nakładu oraz

[88] S. Piasecki, *Na tysiącletnim szlaku*, „Prosto z mostu" 1939, nr 37, s. 1.
[89] *W kraju i w świecie*, „Prosto z mostu" 1939, nr 37, s. 1.
[90] *Od redakcji*, „Prosto z mostu" 1939, nr 37, s. 6.
[91] Zob. R. Habielski, *Ewolucja prawa prasowego w Drugiej Rzeczypospolitej. Zakres i recepcja*, „Studia Medioznawcze" 2013, nr 4, s. 79-92; M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918-1939)*, Warszawa 1963; J. Sobczak, *Dzieje prawa prasowego na ziemiach polskich*, Poznań 2009.

ponownego drukowaniem tego samego numeru, ale z nowym numerem porządkowym, a w miejsce spornego artykułu umieszczano tzw. białą plamę. W pierwszym półroczu redakcja tygodnika „Prosto z mostu" nie informowała swoich czytelników o konfiskatach i cenzurze, nawet gdy teksty były kilkukrotnie przerywane białymi plami. Wynikało to najprawdopodobniej z trwającej wówczas umowy z dziennikiem „ABC". Pierwsze wzmianki informujące o konfiskacie tygodnika pojawiły się dopiero po wygaśnięciu tej umowy. Oficjalnie „Prosto z mostu" po raz pierwszy zostało skonfiskowane 4 sierpnia 1935 roku, a łącznie tygodnik padł ofiarą konfiskaty 18 razy[92] (1935 – 2[93]; 1936 – 4[94], 1937 – 6[95], 1938 – 5[96], 1939 – 1[97]). Przedmiotem konfiskat były często krótkie notki prasowe, publikowane przez Piaseckiego na pierwszej stronie „Prosto z mostu", w których redaktor naczelny krytykował najważniejsze osoby w państwie w sposób *ad personam*. Innym autorem, którego felietony przyczyniły się do konfiskat tygodnika, był Karol Zbyszewski. W cyklu „Ryżową szczotką" bezkompromisowo atakował rządzących, w tym pułkownika Adama Koca, opisując w satyrycznym tonie m.in. jego ustąpienie z pozycji szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego[98]. Felietonista nie bał się poruszać trudnych tematów, z jakimi zmagało się państwo. W numerze z 28 lutego 1938 roku, przedstawiając patologie dotykające polski wymiar sprawiedliwości oraz system więziennictwa, autor zauważał, że w odrodzonej Polsce nie buduje się nowych więzień. W rezultacie wielu kryminalistów mogło liczyć na niski wymiar kary oraz warunkowe zwolnienie z więzienia, co miało na celu zwolnienie miejsca dla polskich nacjonalistów[99]. Konfiskacie ulegały również numery, w których opisywano relacje polsko-ukraińskie na Kresach Wschodnich i relacjonowano głośne procesy sądowe, takie jak sprawy Adama Doboszyńskiego i Zygmunta Hofmokl-Ostrowskiego[100]. Czasami konfiskaty miały kuriozalny

[92] Redakcja natychmiast wydała drugi nakład, pomijając skonfiskowane fragmenty. Zgodnie z przepisami prasowymi numer ten musiał zostać oznaczony numerem porządkowym – 32. „Prosto z mostu" 1935, nr 33, s. 2. W opinii Koźniewskiego tygodnik w ciągu pół roku działalności został skonfiskowany sześciokrotnie, co nie było odnotowane na łamach „Prosto z mostu". Uwzględniając podejrzenia Koźniewskiego, tygodnik „Prosto z mostu" został poddany łącznie 24 konfiskatom. K. Koźniewski, *Historia co tydzień*…, s. 297.

[93] Numery z 4 sierpnia (nr 31) i 8 grudnia (nr 50). „Prosto z mostu" 1935, nr 33, s. 2; *Konfiskata „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1935, nr 52, s. 1.

[94] Numery z 5 lipca (nr 27), 19 lipca (nr 29), 26 lipca (nr 31), 2 sierpnia (nr 33). *Czwarta konfiskata w ciągu miesiąca*, „Prosto z mostu" 1936, nr 35, s. 8; *Konfiskata „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1936, nr 28, s. 8, nr 31, s. 8.

[95] Numery z 24 stycznia (nr 4), 28 lutego (nr 10), 9 maja (nr 21), 4 lipca (nr 30), 25 lipca (nr 34), 3 października (nr 45). *Konfiskata „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1937, nr 6, s. 8, nr 11, s. 8, nr 32, s. 5, nr 47, s. 1; *Znów konfiskata „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1937, nr 36, s. 3.

[96] Numery z 16 stycznia (nr 3), 23 stycznia (nr 5), 27 lutego (nr 11), 2 października (nr 42), 13 listopada (nr 49). *Konfiskata „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1938, nr 5, s. 1, nr 13, s. 1, nr 46, s. 1; *Powtórna konfiskata „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1938, nr 7, s. 1.

[97] Numer z 15 stycznia 1939 (nr 3).

[98] K. Zbyszewski, *Zmiana szefa*, „Prosto z mostu" 1938, nr 3, s. 8.

[99] Tenże, *Wszystkie cele zajęte*, „Prosto z mostu" 1938, nr 11, s. 8.

[100] *Konfiskata „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1937, nr 6, s. 8, nr 32, s. 5, 1938, nr 46, s. 1.

charakter, będąc wyraźnym przykładem politycznych represji. Przykładem może być skonfiskowany numer z 25 lipca 1937 roku, w związku z artykułem *W Nietążkowie* Marii Kasprowicz, w którym opisywała poświęcenie Uniwersytetu Wiejskiego Jana Kasprowicza w Nietążkowie, gromadzącego przedstawicieli władz państwowych[101]. Cenzorom nie spodobał się fragment dotyczący Wincentego Witosa, określonego przez autorkę jako ojciec chrzestny Uniwersytetu oraz polityk, który stał się symbolem i nadzieją dla młodzieży wiejskiej[102]. Konfiskata tego numeru była tym bardziej kuriozalna, że Kasprowiczowa opublikowała znacznie obszerniejszą relację na łamach pomorskiej „Gazety Grudziądzkiej", to jednak warszawski tygodnik padł ofiarą opresyjnej cenzury[103].

Redakcja wielokrotnie podkreślała, że konfiskaty stanowią w praktyce formę politycznych represji, mających na celu osłabienie płynności finansowej tygodnika. W numerze z 6 marca 1938 roku, przypominając, że spośród dziewięciu wydanych w tym roku numerów aż trzy zostały skonfiskowane, redakcja zauważała:

> „(…) koszt tych konfiskat umożliwiłby nam stałe zwiększenie objętości pisma o dwie strony. Mieliśmy taki zamiar, który zaczęliśmy już realizować, obecnie niestety musimy go chwilowo zaniechać, aż do >>wydychania<< skutków finansowych ostatnich konfiskat"[104].

Jak zauważał Koźniewski, Piasecki, w przeciwieństwie do innych redaktorów pism literacko-społecznych, takich jak Mieczysław Grydzewski czy Karol Kuryluk, nie podejmował formalnych kroków prawnych, aby udowodnić, że konfiskata była niezasadna:

> „W tygodniku nie pojawiały się nigdy tak znamienne dla >>Sygnałów<< wielokrotnie *in extenso* drukowane wyroki sądowe w sprawach konfiskaty pisma. >>Prosto z mostu<< podając w następnym numerze informację o białej plamie, konfiskacie numeru poprzedniego i powtórnym nakładzie, nigdy nie informowało równocześnie, jak czyniły to >>Wiadomości<<, o skierowaniu sprawy do sądu. Parokrotnie tylko notatkom tym towarzyszyły skargi na niezrozumiałość kryteriów, jakimi powoduje się cenzura. Piasecki tłumaczył się czytelnikom, jakby ich przepraszając, że on redaktor, doprowadził do cenzury, jakby z żalem, że doszło do białej plamy. I jakby wcale nie rozumiał, że ta biała plama była metodą walki politycznej zarówno ze strony rządu, jak i z jego strony"[105].

Liczne konfiskaty skłoniły redakcję do poszukiwania sposobów na zapewnienie płynności finansowej tygodnika. Chociaż po pół roku działalności pisma redakcja z dumą informowała o pierwszych sukcesach. Zaznaczano, że w zaledwie 24 numerach opublikowano prace, utwory oryginalne, recenzje i felietony ponad 100 autorów, co łącznie dało 250 stron w dużym formacie gazetowym, co odpowiadałoby ponad 1800 stronom w formacie

[101] M. Kasprowicz, *W Nietążkowie*, „Prosto z mostu" 1937, nr 34, s. 4.
[102] Tamże.
[103] *Znów konfiskata „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1937, nr 36, s. 3.
[104] *Konfiskata „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1938, nr 13, s. 1.
[105] K. Koźniewski, *Historia co tydzień*…, s. 297.

książkowym. Dodatkowo wskazywano na ugruntowaną pozycję tygodnika na rynku prasowym:

> „Okazało się, że pismo tego typu jest potrzebne, że może liczyć na żywy oddźwięk w szerokich rzeszach czytelniczych. Rośnie stale liczba czytelników >>Prosto z mostu<<, tygodnik nasz dociera do najodleglejszych zakątków Polski, liczne listy z wyrazami uznania i zachęty, jakie otrzymujemy, są dla nas najmilszą nagrodą za pracę i wskazówką, że obraliśmy drogę właściwą. Z dnia na dzień zwiększa się również koło osób, trwale związanych z pismem. Gdy w pierwszych miesiącach tygodnik nasz rozchodził się przede wszystkim w kolportażu, obecnie coraz więcej mamy prenumeratorów"[106].

Stały napływ nowych czytelników i prenumeratorów był niezbędny, zwłaszcza że, jak podkreślała redakcja, tygodnik nie korzystał z żadnych subwencji ani wsparcia „kapitalisty", co pozwalało mu na pełną niezależność. Redakcja nie osiadła na laurach, rozwijając tygodnik i zabiegając o nowego czytelnika. Po półtora roku działalności, w maju 1936 roku, ogłoszono „Miesiąc propagandy". W ramach tej akcji skoncentrowano się na zwiększeniu zasięgu oraz zniesieniu przeszkód w kolportażu „Prosto z mostu". Wówczas ogłoszono, że każdy czytelnik, który w maju przyciągnie trzech prenumeratorów kwartalnych i przedstawi redakcji odpowiedni rachunek potwierdzający zwerbowanie nowych czytelników, otrzyma bezpłatnie książkę beletrystyczną o wartości 7-10 złotych, wydaną przez „Rój", „Gebethnera i Wolffa", „Bibliotekę Polską" i „Wydawnictwo Polskie"[107].

W maju 1936 roku ogłoszono powstanie Biblioteki „Prosto z mostu", która wydawać odtąd miała prace teoretyczne, utwory oryginalne publicystów i autorów współpracujących z tygodnikiem[108]. Jako pierwszy w ramach „Biblioteki Prosto z mostu" ukazał się zbiór szkiców społecznych i literackich Stanisława Piaseckiego, publikowanych w dodatku literackim „ABC" i na łamach „Prosto z mostu", zatytułowany *Prawo do twórczości*. Następnie wydano *Z duchem czasu* Wojciecha Wasiutyńskiego, będącego wyborem felietonów społeczno-politycznych, które również ukazały się w wspomnianych pismach. Trzecim dziełem był zbiór nowel, zatytułowany *Drogi nieuniknione*, obejmujący utwory *Koniec*, *Kłamstwa* i *Ucieczka*. Stali prenumeratorzy tygodnika mogli liczyć na ponad 50% zniżkę przy zakupie książek. Jesienią 1936 roku rozpoczęła się druga seria wydawnicza „Biblioteki Prosto z mostu", w skład której weszły zbiór opowiadań Czesława Straszewicza *Gromy z jasnego nieba*, zbiór wierszy *Utwory poetyckie* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i studium społeczno-polityczne *Wczoraj i jutro* Jana Mosdorfa[109]. Oprócz tego nakładem „Biblioteki Prosto z mostu" ukazały się zbiór szkiców

[106] *Pół roku „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1935, nr 24, s. 9.
[107] „Prosto z mostu" 1936, nr 18, s. 5.
[108] „Prosto z mostu" 1936, nr 19, s. 3.
[109] „Prosto z mostu" 1936, nr 42, s. 8.

Bolesława Micińskiego *Podróże do piekieł*, zbiór poezji *Wiersze i poematy* oraz poemat *Prowincja* autorstwa Jerzego Pietrkiewicza.

Jedną z mniej udanych inicjatyw było utworzenie w październiku 1936 roku nowego dziennika „Jutro" (Jedyne Uniwersalne Tanie Radykalne Odważne), którego zyski ze sprzedaży miały wspierać finansowo tygodnik „Prosto z mostu". Na skromny kapitał założycielski złożyli się Piasecki, jego brat Władysław, Wasiutyński, Roman Maryewski i Aleksander Sendlikowski, powołując do życia Wydawnictwo Dziennikarskie sp. z.o.o., do którego z czasem dołączył także Władysław Jan Grabski. Siedziba redakcji mieściła się w Warszawie przy ulicy Zgoda 5, a za druk pisma odpowiadały Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka. Pierwszym redaktorem „Jutra" został formalnie Wasiutyński, funkcję administratora sprawował Sendlikowski, a zespół redakcyjny uzupełnili publicyści, których Piasecki ściągnął z tygodnika „Prosto z mostu": Jerzy Andrzejewski, Jan Mosdorf, Jerzy Waldorff i Stefania Szurlejówna[110]. Pierwszy numer „Jutra" ukazał się 19 października 1936 roku. Dziennik od początku swojego istnienia był pomyślany jako pięciogroszowa, popołudniowa bulwarówka. Rozpoczął swoją działalność z wielkim rozmachem, wydając dwustronicowy prospekt reklamowy o nakładzie 300 tys. egzemplarzy. Dzienny nakład pisma wahał się w granicach 4-5 tys. egzemplarzy. Twórcy „Jutra" zapowiadali, że popołudniowy dziennik odpowie na potrzeby najszerszych warstw społecznych, przynosząc najświeższe informacje ze stolicy, kraju i z zagranicy, a zarazem będzie dostępny dla każdego, co miała ułatwić niska cena. Dziennik oferował 6 stron druku, a wydanie niedzielne 8 stron, w tym specjalny ilustrowany dodatek, przy zachowaniu stałej ceny[111]. „Jutro" nie odniosło jednak znaczącego sukcesu; antysemicka retoryka wywoływała kolejne żartobliwe komentarze prasy lewicowej, która przypominała o żydowskim pochodzeniu matki Piaseckiego. Od samego początku gazeta zmagała się z silną konkurencją na rynku prasy codziennej oraz w obrębie prasy narodowej. Do złej sytuacji finansowej „Jutra", a następnie konfliktu w samej redakcji, przyczyniły się w dużej mierze liczne konfiskaty związane z krytyką proklamowania Obozu Zjednoczenia Narodowego[112]. Dostrzegając nadchodzące widmo bankructwa, Piasecki podjął decyzję o zamknięciu dziennika i wystąpił ze spółki. Gazetę opuścili także Andrzejewski, Mosdorf, Szurlejówna i Waldorff. Przeciwko likwidacji dziennika „Jutro" stanowczo protestował Sendlikowski, zyskując poparcie Wasiutyńskiego. W celu ratowania pisma dopuścił się licznych malwersacji finansowych, za co został aresztowany i skazany na karę

[110] A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918-1939*…, s. 182; A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki: próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 66; W. Turek, *Arka przymierza*…, s. 163.
[111] *„Jutro" – to Wasze pismo!*, „Jutro" 1936, nr 1, s. 1.
[112] *Konfiskaty „Jutra" dzień za dniem*, „Jutro", nr 55, s. 1.

dwóch lat pozbawienia wolności[113]. W wyniku niewypłacalności i wewnętrznych konfliktów dziennik „Jutro" przestał ukazywać się z dniem 26 maja 1937 roku. W kolejnych dniach w redakcji pisma wybuchł strajk okupacyjny pracowników redakcji, administracji i ekspedycji, którzy domagali się zaległych wypłat. Strajkujący mieli nadzieję, że sprzedaż siedziby redakcji, mebli i innego wyposażenia pozwoli na pokrycie niewypłaconych pensji. Kilka dni później doszło do aresztowania Sendlikowskiego. Piasecki, będąc świadkiem w sprawie, przyznał w liście do dziennika „ABC. Nowiny Codzienne", że sam podjął próbę ratowania pisma już w listopadzie 1936 roku. Poinformował, że wpłacił do spółki kwotę 20 tys. złotych, jednak, dostrzegając narastające problemy finansowe „Jutra", zaproponował pozostałym udziałowcom zamknięcie dziennika. Na koniec jednoznacznie stwierdził, że popełnione malwersacje obciążają jedynie Sendlikowskiego[114].

W kontekście finansowania dziennika „Jutro" w literaturze pojawiają się sugestie dotyczące wsparcia ze strony faszystowskiego rządu Włoch, szczególnie w publikacjach wydanych przed 1989 rokiem. Jerzy Wojciech Borejsza w swojej pracy *Mussolini był pierwszy* powołuje się na raporty włoskich ambasadorów w Warszawie (Giuseppe Bastianiniego i Pietro Arone di Valentino), wskazując, że włoska dyplomacja starała się o przychylność warszawskiej prasy, planując finansowanie propagandy faszystowskiej, dotyczącej m.in. wojny włosko-abisyńskiej, w różnych czasopismach i dziennikach o zróżnicowanej orientacji politycznej. O wsparcie ze strony włoskiego rządu miały również zabiegać same pisma; według relacji Giuseppe Bastianiniego, żydowski „Moment" miał zaproponować propagandowe poparcie dla Włoch w tej wojnie w zamian za kwotę 2500 złotych[115]. Szymon Rudnicki, opierając się na pracy J. W. Borejszy, postawił kontrowersyjny wniosek, że „prasa oenerowska, ale nie tylko ona, była subwencjonowana przez rząd włoski, któremu zależało na propagowaniu faszyzmu w Polsce", w tym m.in. dziennik „Jutro" oraz tygodnik „Prosto z mostu"[116]. W przytaczanej pracy, relacjonując propagandę faszystowską w Warszawie w drugiej połowie lat 30., Borejsza stwierdził, że „czołową rolę (…) w propagandzie faszyzmu odgrywał ówcześnie młody i utalentowany publicysta Stanisław Piasecki"[117]. Sugerował wprost o „poparciu finansowym" dla wydawcy „Jutra" i „Prosto z mostu" ze strony włoskiej ambasady. Na dowód tego

[113] *Afera Sendlikowskiego przed sądem*, „ABC. Nowiny codzienne" 1937, nr 382, s. 5; *List b. pracowników „Jutra" którzy ustąpili z redakcji pisma*, „ABC. Nowiny Codzienne" 1937, nr 144, s. 3; W. Turek, *Arka przymierza*…, s. 163.
[114] S. Piasecki, *W sprawie afery Sendlikowskiego*, „ABC. Nowiny Codzienne" 1937, nr 382, s. 3.
[115] J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy…*, Warszawa 1979, s. 216-218.
[116] Sz. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s. 282, 368.
[117] J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*…, s. 236-237.

przytoczył raport z 11 lutego 1937 roku włoskiego ambasadora, Pietro Arone di Valentino, w którym czytamy:

> „>>Jutro<< zawsze przejawiało najlepsze zrozumienie i najwyższy entuzjazm dla faszyzmu, do tego stopnia, że dzisiaj trzeba by było – jako logiczną kontynuację jego programu – ustalić organiczną współpracę z nami. Redaktor naczelny, pan Stanisław Piasecki, zależnie od wsparcia, jakiego możemy mu ewentualnie udzielić, odda w istocie swej dziennik naszej dyspozycji zarówno dla artkułów, jak i fragmentarycznych informacji, proponując jedynie, aby zamaskować sprawę, jak gdyby chodziło o kontakt o charakterze turystycznym”[118].

Z powyższego cytatu wyłania się niejasna wizja wsparcia Piaseckiego oraz jakichś nieformalnych kontaktów. Bankructwo dziennika oraz wystąpienie Piaseckiego, wraz z m.in. Mosdorfem, z redakcji „Jutra” na początku 1937 roku, a następnie próba ratowania gazety przez defraudacje Sendlikowskiego, mogą świadczyć o braku rzekomego włoskiego wsparcia i odrzuceniu takiej możliwości. W pracy Borejszy nie pada wprost zarzut bezpośredniego finansowania „Prosto z mostu” przez faszystowski rząd. Autor wskazuje jednak na zadowolenie włoskiej dyplomacji z „posunięć antymasońskich Warszawy”, przytaczając kolejne słowa Arone di Valentino z 22 lipca 1938 roku, który w tym kontekście pisał z uznaniem o „Prosto z mostu”:

> „Tygodnik literacko-artystyczny >>Prosto z Mostu<< w swoim ostatnim numerze celem nadania większej powagi batalii antymasońskiej, stał się promotorem inicjatywy, aby masoni publicznie ogłosili, iż porzucili sektę”[119].

Mimo tych mało przekonujących przesłanek, J. W. Borejsza w podsumowaniu pozwala sobie na stwierdzenie, które jest niezgodne z prawdą (Piasecki zginął w Palmirach), oceniając działalność redaktora „Prosto z mostu” w sposób typowy dla komunistycznej retoryki:

> „Od czerwca 1940 roku niegdysiejsi zwolennicy Włoch faszystowskich czy polscy przedstawiciele w tym kraju znaleźli się bardzo wyraźnie po drugiej stronie barykady. (…) Stanisław Piasecki, kontrahent ambasadora Arone di Valentino w sprawach propagandy faszyzmu, zginął, zaprzeczając swoim dawnym poglądom, w hitlerowskim obozie koncentracyjnym”[120].

Fiasko dziennika „Jutro” miało negatywny wpływ na finanse „Prosto z mostu”. Piasecki był zmuszony wypłacać współpracownikom wyjątkowo niskie honoraria, a dodatkowo z dużym opóźnieniem. Jan Dobraczyński twierdził, że nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia za kierowanie działem literatury romańskiej[121]. Karol Zbyszewski wspominał o tym w następujący sposób:

---

[118] Cyt. za: Tamże, s. 236.
[119] Cyt. za: Tamże, s. 233.
[120] J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*…, s. 242.
[121] J. Dobraczyński, *Tylko w jednym życiu*…, s. 96.

„Pisałem co tydzień felietonik >>Ryżową szczotką<<, szkaradny Sławoj konfiskował go co drugi tydzień, a Piasecki płacił za co trzeci. Początkowo pobierałem tylko 10 złotych od ryżowej szczotki, a potem 15 i choć skonfiskowanych nie wliczano na moje konto – ostatecznie, po dwu i pół latach współpracy, >>Prosto z mostu<< w chwili wrześniowej likwidacji było mi winne około 150 zł. Tak samo było ze wszystkimi autorami: czy pisali często, czy rzadko – każdemu redakcja zalegała, każdemu była sporo dłużna”[122].

[122] K. Zbyszewski, *Stanisław Piasecki*…, s. 366.

2.2. Stanisław Piasecki (1900-1941)

2.2.1. Rodzina

Stanisław Piasecki pochodził z rodziny od pokoleń związanej z światem medycyny i sportu. Jego dziadek, Wenanty Piasecki (1832-1909), był synem leśniczego Piotra Piaseckiego oraz Katarzyny z Bryłkowskich. Zyskał uznanie jako ceniony lekarz hydropata, pionier wychowania fizycznego oraz współtwórca i wieloletni działacz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" we Lwowie. W latach 1873-1881 wykładał teorię wychowania fizycznego na Uniwersytecie Lwowskim. Pod koniec lat 70. XIX wieku związał się z Zakopanem, gdzie w latach 1880-1882 zbudował zakład przyrodoleczniczy „Klemensówka". Z biegiem lat stał się znaczącą postacią w mieście, pełniąc liczne funkcje publiczne, w tym prezesa lokalnego „Sokoła", członka rady gminy (1895-1902), redaktora odpowiedzialnego oraz wydawcy „Przeglądu Zakopiańskiego" (1905-1906)[123].

Ze światem medycyny i sportu związany był również syn Wenantego i Klementyny z Hendrichów, Eugeniusz Piasecki (1872-1947). Ojciec Stanisława był cenionym na świecie lekarzem, teoretykiem wychowania fizycznego i higieny szkolnej, a także jednym z ojców polskiego harcerstwa. Eugeniusz Piasecki od najmłodszych lat związany był ze Lwowem, gdzie przyszedł na świat. Po ukończeniu studiów i krótkim pobycie w Wiedniu podjął pracę w C. K. IV. Gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie, w którym był zatrudniony aż do wybuchu I wojny światowej. 5 czerwca 1898 roku zawarł w Krakowie związek małżeński z Gizelą Silberfeld (1877-1946), pochodzącą z rodziny krakowskich Żydów: Izraela (Józefa) Silberfelda i Salomei (Szajndli) z domu Austerweil (Osterweil), która dzień przed ślubem przyjęła chrzest. Eugeniusz we Lwowie czynnie angażował się w życie miasta i szereg inicjatyw społeczno-kulturalnych. W maju 1907 roku, z jego inicjatywy, powstał Klub Gimnastyczno-Sportowy, działający przy IV Gimnazjum im. Jana Długosza. Klub ten przekształcił się później w Pogoń Lwów, w którym objął stanowisko pierwszego prezesa. W kolejnych latach poświęcił się nauce, a w 1909 roku uzyskał tytuł pierwszego w Polsce doktora habilitowanego w dziedzinie higieny szkolnej. W 1912 roku, wspólnie

[123] S. M. Brzozowski, *Piasecki Wenanty*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXV, Wrocław 1980, s. 794; W. Piasecki, *Zakład przyrodo-leczniczy „Klemensówka" obok Zakopanego u podnóża Tatr w powiecie nowotarskim w Galicyi*, Kraków 1888, s. 5-8; M. Pinkwart, *Tatry w świadomości mieszkańców Zakopanego i ich gości: prasa zakopiańska 1891-1939*, Zakopane 2002, s. 78-79; J. Snopko, *Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Galicji 1867-1914*, Białystok 1997, s. 45; K. Toporowicz, *Wenanty Piasecki (1832-1909). Szkic życia i działalność w zakresie wychowania fizycznego*, „Rocznik Naukowy WSWF w Krakowie" 1967, t. VI, s. 79-80.

z Mieczysławem Schreiberem, opublikował podręcznik dla skautów *Harce młodzieży polskiej*, wprowadzając do języka, takie terminy jak „harcerz" czy „zastęp". W latach 1906-1915 pełnił funkcję radnego miasta Lwów. W 1914 roku został powołany na stanowisko majora-lekarza i skierowany do Domu Inwalidów we Lwowie. Następnie aż do końca I wojny światowej, pracował jako wykładowca na Wyższych Polskich Kursach Naukowych w Kijowie, które z czasem przekształciły się w Polskie Kolegium Uniwersyteckie, gdzie uczył higieny szkolnej i wychowania fizycznego. Po zakończeniu wojny, w 1919 roku, objął stanowisko profesora na Uniwersytecie Poznańskim, kierując tamtejszą Katedrą Teorii Wychowania Fizycznego i Higieny Szkolnej. Od 1922 roku pełnił funkcję dyrektora Studium Wychowania Fizycznego przy Wydziale Lekarskim. W swojej pracy naukowej Piasecki wytyczył nową drogę dla subdyscypliny naukowej – fizjologii sportu, a także znacząco przyczynił się do rozwoju nauki o kulturze fizycznej. Za swoje osiągnięcia został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski dekretem z 2 maja 1923 roku. Międzynarodowe uznanie dorobku naukowego Piaseckiego zaowocowało w 1938 roku wysunięciem przez Wydział Fizjologiczny Komitetu Nagrody Nobla jego kandydatury w dziedzinie medycyny. Karierę naukową Piaseckiego przerwał wybuch II wojny światowej, w czasie której ukrywał się wraz z żoną we Lwowie. Pragnąc zapewnić jej bezpieczeństwo, uzyskał dla niej antydatowane metryki urodzenia na nazwisko Szelińska. W 1945 roku powrócił do Poznania, gdzie ponownie objął kierownictwo Studium Wychowania Fizycznego, związanego z Wydziałem Lekarskim. Piaseccy zmarli niedługo po wojnie: Gizela 12 maja 1946 roku w Poznaniu, w wyniku choroby nowotworowej, natomiast Eugeniusz 17 lipca 1947 roku w Ptaszynie, w wyniku udaru mózgu[124].

Oprócz Stanisława, para doczekała się czwórki potomstwa: córek Eugenii i Wandy oraz synów Leszka i Władysława. Najstarsza córka, Eugenia Piasecka (1899-1953), przyszła na świat 25 lutego 1899 roku w Krakowie. Po ukończeniu gimnazjum w Zakopanem, w latach 1918-1919 pracowała w zakopiańskim laboratorium chemiczno-bakteriologicznym Szpitala Czerwonego Krzyża. Następnie w czasie wojny polsko-bolszewickiej przez cztery miesiące

[124] S. M. Brzozowski, *Eugeniusz Piasecki*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXV, Wrocław 1980, s. 774-776; S. Ciechanowski, *Trzydziestolecie pracy Profesora Piaseckiego*, „Wychowanie Fizyczne" XI 1930, z. 1, s. 5-6; Z. Krawczyk, *Społeczno-kulturowe funkcje wychowania fizycznego i sportu. Analiza poglądów Eugeniusza Piaseckiego*, w: *Natura, kultura-sport. Kontrowersje teoretyczne w Polsce*, Warszawa 1970, s. 163-217; K. Toporowicz, *Eugeniusz Piasecki (1972-1947). Życie i dzieło,* Warszawa 1988; *Eugeniusz Witold Piasecki (1872-1947). Słownik biograficzny wychowania fizycznego i sportu*, „Wychowanie Fizyczne i Sport" 1967, nr 4, s. 170-174; *Eugeniusz Piasecki*, w: *Wielkopolanie 20. wieku,* red. A. Gulczyński, Poznań 2001, s. 339-348; M. Urbanowski, *„Fanatyk patriotyzmu" – portret Stanisława Piaseckiego*, w: M. Urbanowski, *Prawą stroną literatury polskiej: szkice i portrety*, Kraków 2015, s. 76-78; *Słowo Wstępne*. *O Stanisławie Piaseckim i jego krytyce literackiej*, w: S. Piasecki, *Prosto z mostu: wybór publicystyki literackiej*, wybór i oprac. M. Urbanowski, Kraków 2003, s. 8-9.

była sanitariuszką w pociągu, działając w ramach Czerwonego Krzyża. W 1924 roku ukończyła studia medyczne na Uniwersytecie Poznańskim, a rok później podjęła pracę jako adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii Lekarskiej. 16 czerwca 1926 roku w kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej w Poznaniu zawarła małżeństwo z doktorem Januszem Zeylandem. Po ślubie wyjechali do Instytutu Pasteura w Paryżu, gdzie pod okiem profesorów Alberta Calmette'a oraz Jana Danysza poznawali metody pracy francuskich mikrobiologów. Ich pobyt okazał się wyjątkowo owocny. W prezencie od profesora Calmette'a otrzymali niechorobotwórczy szczep prątków gruźlicy *Bacille Calmette-Guérin (BCG)*, wykorzystywany do produkcji szczepionek. Dzięki temu darowi Zeylandowie otworzyli w 1928 roku w Poznaniu pierwszy w Polsce punktu szczepień przeciwgruźliczych. Małżeństwo zyskało sławę w całej Europie, uczestnicząc w licznych zagranicznych sympozjach, a także otrzymując prestiżową nagrodę im. Pannetiera. Po wybuchu II wojny światowej Eugenia i Janusz Zeylandowie podjęli pracę w Centralnym Laboratorium Gruźliczym Szpitala Wolskiego w Warszawie. Janusz Zeyland został rozstrzelany 5 sierpnia 1944 roku w czasie tzw. rzezi Woli, dokonanej przez hitlerowskiego okupanta w trakcie Powstania Warszawskiego. Uchwałą Prezydium Krajowej Rady Narodowej z 31 lipca 1946 roku, na wniosek Rady Zakładowej Szpitala Wolskiego, został pośmiertnie odznaczony Srebrnym Medalem „Zasłużony na Polu Chwały". Dodatkowo postanowieniem Bolesława Bieruta z 12 grudnia 1947 roku, otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski „za wybitne zasługi położone w walce z gruźlicą". Eugenia Piasecka-Zeyland po wojnie zmagała się z poważnymi problemami zdrowotnymi. Zmarła 5 stycznia 1953 roku w Istebnej[125].

Władysław Piasecki (1901-1978) przez całe życie związany był z bibliotekarstwem. W latach 1927-1928 korzystał ze stypendium Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a następnie pracował w bibliotece Uniwersytetu Poznańskiego. W kolejnych latach związany był z takimi wydawnictwami, jak Mazowiecka Spółdzielnia Wydawnicza, Spółka Wydawnicza „Zgoda" i Spółdzielnia Wydawnicza „Zjednoczenie". We wrześniu 1939 roku miał rozpocząć pracę w Bibliotece Narodowej, jednak plany te pokrzyżowała wojna. W jej trakcie pracował w wypożyczalni książek Heleny Więckowskiej oraz kierował Schroniskiem Polskiego Komitetu Opiekuńczego Miasta Warszawy. Po klęsce Powstania Warszawskiego osiadł na stałe w Krakowie, gdzie w 1949 roku objął stanowisko kierownika

[125] K. Surdyk, M. Knapowska-Niziołek, *Żona w cieniu męża*, „Fakty UMP" 2009, nr 1, s. 17-18; H. Siciński, *O życiu i działalności naukowej Eugenii Piaseckiej-Zeylandowej*, „Acta Medicorum Polonorum" 2018, nr 8, z. 1, s. 69.

Biblioteki Głównej Akademii Górniczo-Hutniczej, a od 1954 roku do 1972 roku pełnił funkcję jej dyrektora[126].

Zdecydowanie mniej wiadomo o pozostałym rodzeństwie Stanisława. Jego młodsza siostra, Wanda (1905-1982), była pianistką i żoną Stanisława Schneidera, inżyniera-konstruktora aeronautyki. Zmarła na emigracji w Paryżu. Z kolei Leszek (1907- ?), najmłodszy brat Stanisława, ukończył Wyższą Szkołę Handlową w Poznaniu. Po II wojnie światowej pracował m.in. jako finansista w Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego oraz w Prewentorium w Krakowie[127].

2.2.2. Młodość i edukacja

Stanisław Piasecki urodził się 15 grudnia 1900 roku we Lwowie. Jako dziecko mieszkał w domu przy ulicy Trzeciego Maja 2, gdzie mieścił się zakład ortopedyczny jego ojca. Eugeniusz, ceniony lwowski lekarz i pionier wychowania fizycznego w Polsce, miał ogromny wpływ na charakter, przekonania i dalsze losy Stanisława oraz jego rodzeństwa. Szczególnie istotne było dla niego kształcenie potomstwa, rozwijanie świadomości patriotycznej i dbanie o kondycję fizyczną, co zaowocowało zaszczepieniem w przyszłym redaktorze miłości do gór. Początkowo, wraz ze starszą siostrą Eugenią i młodszym bratem Władysławem, Stanisław uczęszczał przez kilka lat do prywatnej szkoły we Lwowie, którą współtworzył jego ojciec, Eugeniusz Romer i Marian Smoluchowski, a prowadziła ją Julia Benoni-Dobrowolska. Już w tym czasie Stanisław zainteresował się dziennikarstwem, redagując swoje pierwsze rodzinne pismo „Gazeta Obrazkowa", wzorowane na angielskim czasopiśmie „Fry's Magazine"[128].

Po wybuchu I wojny światowej Gizela Piasecka wraz z dziećmi przeniosła się do majątku teścia w Zakopanem. Tam młody Stanisław podjął naukę w Prywatnym Gimnazjum Realnym, które miało status szkół publicznych. Gimnazjum, usytuowane w uzdrowiskowym mieście,

---

[126] J. Baumgart, *Władysław Piasecki (1901-1978)*, „Roczniki Biblioteczne" 1978, nr 3-4, s. 627-635; W. Berbelicki, *Piasecki Władysław*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXV, Wrocław 1980, s. 796-797; H. Jarecka, *Władysław Piasecki 1901-1978*, „Przegląd Biblioteczny" 1979, z. 2, s. 273-276; Taż, *Pionier nowoczesności w budownictwie i działalności bibliotekarskiej – Władysław Piasecki*, w: *Organizatorzy i inspiratorzy*, red. D. Ostaszewska, W. Żukowska, Warszawa 1997, s. 101-111; H. Sieński, *Władysław Piasecki: tablice – pamięć wiecznie żywa – część 12*, „Biuletyn AGH" 2014, nr 77, s. 25-27; B. Tekieli, *Wspomnienie o Dyrektorze Władysławie Piaseckim: Biblioteka sercem Uczelni*, „Biuletyn Informacyjny Pracowników AGH" 1994, nr 6-7, s. 12-13.

[127] K. Toporowicz, *Eugeniusz Piasecki (1872-1947). Życie i dzieło…*, s. 48, 51; *Eugeniusz Piasecki*, w: *Wielkopolanie 20. wieku…*, s. 340-341.

[128] M. Kwiatkowski, *Stanisław Piasecki (1900-1941)*, w: *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego*, red. K. Kawęcki, T. III, Warszawa 2021, s. 284-285; J.J. Terej, *Stanisław Piasecki*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXV, Wrocław 1980, s. 792; M. Urbanowski, *„Fanatyk patriotyzmu" – portret Stanisława Piaseckiego…*, s. 76-78; *O Stanisławie Piaseckim i jego krytyce literackiej…*, s. 9-11.

oferowało edukację uczniom z problemami zdrowotnymi, umożliwiając im naukę w pobliżu zagranicznych sanatoriów. Głównym celem gimnazjum było również zaszczepienie uczniom poczucia świadomości narodowej. Jerzy Żuławski, wiceprezes Towarzystwa Prywatnego Gimnazjum Realnego w Zakopanem, w sprawozdaniu za rok szkolny 1913/1914 tak opisał cele powstania tej instytucji:

> „Wierzymy, że nasza szkoła będzie puszczać w świat młodzieńców zdrowych, dzielnych, umysłowo i moralnie rozwiniętych, do samoistnego myślenia przyzwyczajonych, pełnych tężyzny i ochoty do życia. Tego tylko pragniemy, tego pragnęliśmy jedynie, gdyśmy trud założenia i utrzymania tutaj szkoły podjęli”[129].

Ideę tę Piasecki starał się realizować od najmłodszych lat, wspinając się na wymagającą Zamarłą Turnię, gdzie utknął i spędził noc pod przewieszką. W zakopiańskim gimnazjum maturę uzyskał w 1917 roku, a w trakcie nauki uchodził za jednego z najzdolniejszych i najbardziej najaktywniejszych uczniów. W roku szkolnym 1915/1916 należał m.in. do „Kółka Społecznego”, które liczyło 22 uczniów klas wyższych. Celem tego stowarzyszenia było zapoznanie uczniów z zagadnieniami społecznymi dotyczącymi narodu. Piasecki w ramach jednego z jego zebrań wygłosił referat *O miłości Ojczyzny*[130].

Po zakończeniu nauki w gimnazjum Piasecki wrócił do rodzinnego Lwowa, gdzie na tamtejszej Politechnice rozpoczął studia na kierunku architektura. Od najmłodszych lat nie unikał patriotycznego obowiązku obrony ojczyzny; w listopadzie 1918 roku, na II roku studiów, wziął udział w obronie miasta przed Ukraińcami. Niedługo później, gdy jego ojciec objął stanowisko profesora na Uniwersytecie Poznańskim, Piasecki przerwał studia we Lwowie i przeniósł się do Poznania, gdzie podjął naukę na Wydziale Prawno-Ekonomicznym. Według barwnych wspomnień Karola Zbyszewskiego, w czasie studiów w Poznaniu: „Piasecki był tęgim bumblerem. Lubił pić, grał namiętnie w karty…”. Mimo rzekomego młodzieńczego zamiłowania do alkoholu i hazardu, Piasecki, podobnie jak we Lwowie, wykazywał się patriotyczną postawą, angażując w walkę o kształt formującego się państwa. W 1920 roku zgłosił się na ochotnika do Armii Polskiej, biorąc udział w walkach z bolszewikami. Rok później uczestniczył w akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku oraz w III Powstaniu Śląskim[131].

---

[129] J. Żuławski, *Wstęp*, *Sprawozdanie Gimnazyum Realnego posiadającego prawa szkół publicznych w Zakopanem za rok szkolny 1913/14*, Zakopane 1914, s. 5.

[130] *Sprawozdanie Gimnazyum Realnego posiadającego prawa szkół publicznych w Zakopanem za rok szkolny 1915/16*, Zakopane 1916, s. 58, 93; *Sprawozdanie Gimnazyum Realnego posiadającego prawa szkół publicznych w Zakopanem za rok szkolny 1916/17*, Zakopane 1917, s. 124.

[131] M. Kwiatkowski, *Stanisław Piasecki (1900-1941)*…, s. 285; J.J. Terej, *Stanisław Piasecki*…, s. 792; M. Urbanowski, *„Fanatyk patriotyzmu” – portret Stanisława Piaseckiego*…, s. 79; *O Stanisławie Piaseckim i jego krytyce literackiej*…, s. 11; K. Zbyszewski, *Stanisław Piasecki*…, s. 369.

Piasecki uważnie obserwował wydarzenia międzynarodowe. Gdy podczas Konferencji Pokojowej w Paryżu polska delegacja zgłaszała żądania przyłączenia Spiszy i Orawy, oraz przesunięcia granicy, tak aby Tatry Spiskie znalazły się w graniach Rzeczypospolitej, napisał prawdopodobnie swój pierwszy w życiu krótki artykuł literacki, który został opublikowany na łamach „Żołnierza Polskiego". Zafascynowany polskimi Tatrami, pisał m.in:

> „Bardzo być może, iż niejeden praktyczny mieszkaniec urodzajnych nizin, zdziwi się, dlaczego tak gorąco pragniemy przyłączenia tego niezamieszkałego szmatu ziemi, pokrytego przepaścistymi turniami. Gdyby jednak przyjechał tutaj, odetchnął ożywczym powietrzem górskim i ujrzał z bliska skalne olbrzymy, co stanęły na rubieży Rzeczypospolitej, to choćby był największym >>ceprem<<, skłoni głowę przed jednym z największych cudów Matki-przyrody, jakim są góry"[132].

W trakcie studiów w Poznaniu, podobnie jak w gimnazjum, Piasecki wyróżniał się w gronie najzdolniejszych studentów. Cechowała go elokwencja, błyskotliwość umysłu i świetna pamięć, co sprawiło, że jego profesorowie przewidywali, iż może osiągnąć znaczące sukcesy w świecie palestry. Piasecki nie planował jednak swojej przyszłości w karierze prawniczej, lecz w literaturze i pracy dziennikarskiej. Już w czasie studiów nawiązał współpracę ze studenckim czasopismem „Akademik. Dwutygodnik Młodzieży". Na jego łamach publikowali liczni działacze związani z młodzieżą narodową, w tym m.in. późniejsi liderzy organizacji narodowych: Tadeusz Bielecki, Michał Howorka, Jan Rembieliński, Henryk Rossmann czy Zdzisław Stahl. Pierwszy numer pisma ukazał się 22 lutego 1922 roku, a po kilku tygodniach zyskał status czasopisma ogólnopolskiego, osiągając nakład ok. 5 tys. egzemplarzy[133]. Dwutygodnik stał się jednym z kluczowych organów prasowych Związku Akademickiego Młodzież Wszechpolska (ZAMW), który został założony w dniach 25-26 marca 1922 roku w Warszawie. W okresie międzywojennym związek ten był jedną z największych i najbardziej wpływowych organizacji studenckich związanych z obozem narodowym[134]. Piasecki od początku studiów zaangażował się w działalność ZAMW. Chociaż nigdy nie piastował eksponowanych stanowisk w tej organizacji, wielokrotnie odwiedzał Chludowo, majątek Romana Dmowskiego, w towarzystwie czołowych wszechpolaków. Te doświadczenia z pewnością miały ogromny wpływ na jego poglądy oraz późniejszą karierę zawodową jako redaktora „Prosto z mostu". Po śmierci Dmowskiego na początku 1939 roku, Piasecki pisał o jego zasługach dla Polski i swojego pokolenia:

---

[132] S. Piasecki, *Dlaczego bronimy Tatr*, „Żołnierz Polski" 1919, nr 25, s. 1.
[133] A. Magowska, *Polska prasa studencka w II Rzeczypospolitej*, Poznań 1994, s. 72; Z. Kaczmarek, *Z historii endeckiej prasy politycznej Poznania (1918-1939)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1976, nr 15/1, s. 38.
[134] Zob. L. Kulińska, *Związek Akademicki „Młodzież Wszechpolska" i „Młodzież Wielkiej Polski" w latach 1922-1947*, Kraków 2000; J. Misztal, *Związek Akademicki Młodzież Wszechpolska 1922-1939*, Krzeszowice 2012.

„Urodziliśmy się Polakami. Ale Dmowskiemu zawdzięczamy, że jesteśmy Polakami nowoczesnymi. On wprzód stworzył pojęcie nowoczesnego Polaka, a potem zaczął Polaków w myśl tego pojęcia wychowywać. Gigantyczne to było zadanie. Byliśmy przecież narodem potwornie zapóźnionym w rozwoju dziejowym”[135].

Na kształtujące się narodowe poglądy i aktywność Piaseckiego wpływ miał również przyjazd Henryka Rossmanna do Poznania, osobistego sekretarza Dmowskiego, który już wtedy wyróżniał się jako działacz. Jak wspomniał Piasecki po śmierci Rossmanna:

„Poznaliśmy się w r. 1921 w Poznaniu, dokąd Rossmann i [Mieczysław – przyp. K.K.] Jakubowski przyjechali kończyć prawo. Z ich przyjazdem życie akademickie nabrało innego tempa. Rozpoczął się okres walki o zwycięstwo idei nacjonalistycznej wśród młodzieży. Powstaje Narodowe Zjednoczenie Młodzieży Akademickiej, przekształcone po paru latach w Młodzież Wszechpolską. Rossmann jest jednym z najczynniejszych działaczy tego ruchu, który ogarnia wszystkie środowiska uniwersyteckie w Polsce i w ciągu kilku lat odnosi decydujące zwycięstwo”[136].

Na łamach „Akademika” Piasecki publikował zarówno pod własnym nazwiskiem, jak i pod pseudonimami „St. Janicki” oraz „Arenarius”. Już wówczas podejmował szereg fundamentalnych kwestii dotyczących przyszłości państwa. W numerze z 20 kwietnia 1923 roku odnosił się do problemu bliskich mu Kresów Wschodnich, wskazując, że: „Najbardziej polską jest Wileńszczyzna – najbardziej zagrożony Wołyń”. Piasecki przewidywał, że polska wyższość kulturowa przyciągnie i zdominuje z czasem ludność kresową, o ile zostanie wsparta działaniami władzy państwowej[137]. W publicystyce Piaseckiego z tego okresu dostrzegalna była fascynacja poglądami kluczowych ideologów Narodowej Demokracji, takich jak wspomniany Roman Dmowski, Zygmunt Balicki i Jan Ludwik Popławski. Temu ostatniemu poświęcił nawet osobny artykuł, w którym opisał jego życie i działalność[138]. W innym tekście, odwołując się do ideału żołnierza-obywatela postulowanego przez Balickiego w *Egoizmie narodowym wobec etyki*, podkreślał, że polski nacjonalista powinien kochać nie tylko swoje państwo, ale również wojsko, a obowiązek ćwiczeń i służby wojskowej powinien napawać go dumą. Według Piaseckiego na młodzieży narodowej spoczywał obowiązek obrony państwa oraz budowy pomostu między wojskiem a społeczeństwem, dbając o pozytywny wizerunek i odbiór społeczny armii[139]. Pseudonim „Arenarius” nawiązywał prawdopodobnie do wydmuchrzycy piaskowej (*Leymus arenarius*), gatunku roślin wiechlinowatych. Pisząc pod tym pseudonimem, być może w obawie przed zaszkodzeniem ojcu, Piasecki publikował cykl *numerus clausus*, relacjonując wysiłki wszechpolaków na rzecz uchwalenia przez sejm

[135] S. Piasecki, *Twórca nowoczesnej Polski*, „Prosto z mostu” 1939, nr 3, s. 1.
[136] Tenże (st. p.), *Ś. p. Henryk Rossmann*, „Prosto z mostu” 1937, nr 11, s. 1.
[137] Tenże (St. Janicki), *Kresy Wschodnie*, „Akademik” 1923, nr 6-7 (12-13), s. 95.
[138] Tenże (S. Piasecki), *Życie Popławskiego*, „Akademik” 1923, nr 8-9 (14-15), s. 111.
[139] Tenże (St. Janicki), *Młodzież a wojsko*, „Akademik” 1923, nr 14-15 (20-21), s. 164.

ustawodawstwa ograniczającego odsetek żydowskich studentów na polskich uniwersytetach, proporcjonalnie do liczby Żydów w Polsce[140].

2.2.3. Kariera zawodowa i działalność publiczna

Po uzyskaniu tytułu magistra ekonomii Piasecki przeniósł się do Warszawy, gdzie rozpoczął współpracę z endecką „Gazetą Warszawską". Po zamachu majowym zaangażował się w działalność antysanacyjnego OWP, któremu osobiście przewodził Dmowski. Choć Piasecki nie zajmował w OWP żadnego istotnego stanowiska, pragnął skupić się przede wszystkim na pracy dziennikarskiej. W tym celu nawiązał współpracę z dziennikami „ABC" i „Wieczorem Warszawskim", które były ideologicznie związane z obozem narodowym. Już w 1925 roku, podczas pobytu w Wilnie, współpracował z tamtejszym „Dziennikiem Wileńskim", a w latach 1927-1929 z pismem „Placówka Ilustracja Polska". Według rewelacji Zbyszewskiego talent i pracowitość Piaseckiego przyczyniły się do znaczącego sukcesu finansowego, już na początku swej kariery zarabiać miał dziesięciokrotność przeciętnych zarobków zwykłego dziennikarza[141].

4 listopada 1928 roku Piasecki ożenił się z Ireną Radziszewską, córką emerytowanego generała Antoniego Religioni i Józefy z domu Szalewicz. Irena urodziła się prawdopodobnie 1 marca 1895 roku w Równem. Pierwsze lata życia i młodość spędziła w gruzińskim Batumi, gdzie ukończyła szkołę. Następnie rozwijała swoje umiejętności wokalne w Moskwie. Jako śpiewaczka operowa zadebiutowała rolą Tatiany w *Eugeniuszu Onieginie* na podstawie poematu Aleksandra Puszkina. Po powrocie do Polski wyszła za mąż za dyrektora banku, Radziszewskiego. Małżeństwo nie trwało jednak długo. Dzięki Wandzie Piaseckiej, która wynajmowała pokój u Radziszewskich, poznała swojego drugiego męża – Stanisława. W związku z rozwodem Religioni-Radziszewskiej, ich ślub odbył się w kościele ewangelickim. Po ośmiu latach małżeństwa, 17 lipca 1936 roku, na świat przyszło jedyne dziecko Piaseckich, córka Elżbieta (1936-2016). Według relacji Natalii Gałczyńskiej, Piasecki wspomniał podczas jednej z rozmów z jej mężem, Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim, że: „(…) jego żona dawno

[140] Tenże (Arenarius), *Numerus clausus*, „Akademik" 1923, nr 11-12(17-18), s. 138, nr 13 (19), s. 153, nr 14-15 (20-21), s. 166-167, nr 16 (22), s. 179-180.
[141] M. Kwiatkowski, *Stanisław Piasecki (1900-1941)…*, s. 286; J.J. Terej, *Stanisław Piasecki*…, s. 792; M. Urbanowski, *„Fanatyk patriotyzmu" – portret Stanisława Piaseckiego*…, s. 80; *O Stanisławie Piaseckim i jego krytyce literackiej*…, s. 12; K. Zbyszewski, *Stanisław Piasecki*…, s. 364.

powinna przejść na katolicyzm i jeszcze raz wziąć ślub w Kościele. Fakt zaś ochrzczenia córki w cerkwi uznał za karygodny”[142].

W latach 1927-1933 Piasecki zawodowo związał się przede wszystkim z dziennikiem „ABC”, w którym początkowo pełnił funkcję sekretarza redakcji. Od 1932 roku redagował jego stały dodatek literacko-artystyczny. Na łamach dziennika publikował artykuły poświęcone w większości aktualnościom życia literackiego, w szczególności sztukom teatralnym, w rubrykach „W teatrach” oraz „Z teatrów”[143]. Nie unikał przy tym odniesień do bieżących wydarzeń politycznych. W jednym z artykułów, poświęconym sztuce teatralnej, miłosnej komedii *Mistigri* (*Trzeba mieć szczęście*) na podstawie dzieła francuskiego pisarza Marcela Acharda, wystawianej na deskach Teatru Letniego, podjął polemikę z Karolem Irzykowskim, publicystą socjalistycznego „Robotnika”. Przyczyną tej dyskusji nie były jedynie różnice w ocenie artystycznej sztuki, lecz także rosnąca wówczas siła hitleryzmu w Niemczech. Piasecki sprzeciwiał się tezie Irzykowskiego, że: „Irracjonalizm był zwykle monopolem Niemiec, choć z zapałem naśladowano go także u nas (Młoda Polska). Hitleryzm jest takim wybuchem irracjonalności, rozpaczliwym kultem durnia (rasowego)”[144]. Piasecki starał się dowieść, że ruch ten był „na wskroś racjonalistyczny”, choć opierał się sztucznie i niepotrzebnie na naukach przyrodniczych. Hitlerowski rasizm przyrodniczy przeciwstawiał „rasizmowi psychicznemu”, który rozumiał jako nacjonalizm:

> „(…) Rasizm psychiczny, czyli nacjonalizm, opiera się na poczuciu inności psychicznej narodów. Ta inność jest faktem. I to faktem, który jak dotąd, nie cofał ludzkości w rozwoju. Przeciwnie. Przez współzawodnictwo różnych inności, popychał naprzód. Można być ujemnego zdania o ekscesach, jakie się wydarzyły w Niemczech podczas rewolucji hitlerowskiej (czyż są gdzie rewolucje bez ekscesów?), ale że hitleryzm jest zjawiskiem znacznie bardziej głębokim i złożonym, niż w felietonowym określeniu Irzykowskiego, to chyba sam Irzykowski przyzna…”[145].

Kontrowersyjne tezy Piaseckiego dotyczące hitleryzmu i klasyfikacji rasizmu wzbudziły zainteresowanie i sprzeciw prasy lewicowo-liberalnej, w szczególności popularnego tygodnika „Wiadomości Literackie”. Na jego łamach zaczęto sugerować i przypominać o żydowskim pochodzeniu Piaseckiego, próbując w ten sposób podważyć jego szczerość oraz autorytet wśród zwolenników obozu narodowego. Jednym z pierwszych publicystów, który poruszył ten temat,

---

[142] K. Gałczyńska, *Zielony Konstanty czyli opowieść o życiu i poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, Warszawa 2000, s. 150; M. Kwiatkowski, *Stanisław Piasecki (1900-1941)…*, s. 287; M. Urbanowski, *„Fanatyk patriotyzmu” – portret Stanisława Piaseckiego*…, s. 80; *O Stanisławie Piaseckim i jego krytyce literackiej*…, s. 12.

[143] D. Fox, *Stanisław Piasecki*, w: *Słownik polskich krytyków teatralnych*, red. E. Udalska, t. 1, Warszawa 1994, s. 130-138.

[144] K. Irzykowski, *Sprawozdania teatralne*, „Robotnik” 1933, nr 167, s. 6.

[145] S. Piasecki, *Od Acharda do... Hitlera*, „ABC. Pismo Codzienne” 1933, nr 144, s. 7.

był Jerzy Paczkowski, ukrywający się pod prześmiewczym pseudonimem Dr. N. Dek., redaktor popularnego „Cyrulika Warszawskiego". Zarzucając Piaseckiemu sympatię do zachodniego sąsiada po dojściu Hitlera do władzy, Paczkowski drwił, że w kwestii antysemityzmu pozostawał on: „(…) nowicjuszem, „homo novus", powiedzielibyśmy nawet – neofitą. W dotychczasowej działalności p. Stanisława Piaseckiego nie znaleźliśmy nawet żadnych śladów. Nawet śladów talentu"[146]. W dalszej części artykułu, powołując się na pracę Teodora Jeske-Choińskiego *Neofici polscy*, próbował udowodnić neofickie pochodzenie nazwiska dziennikarza „ABC", nie nawiązując, jak mogłoby się wydawać, do pochodzenia jego matki:

> „Piasecki Andrzej (Mordka z Radomyśla lat 12, syn Arona i Ryfki w r. 1720. (…) Piaseccy z Podhajec, Rohatyna i Korolówki. Głową tego domu był Józef Piasecki (Moszek Pejsak) z Podhajec. Nazwisko utworzył sobie od swego imienia żydowskiego >>Pejsak<< (Pejsacki, Piasecki). Przyjął on chrzest św. z synem Ludwikiem Franciszkiem (Dawidem), z córką Różą (Dwojrą) i Salomeą Anną. Oprócz niego ochrzcili się we Lwowie Piaseccy, Ignacy Stanisław – Stanisław (Berek syn Arona i Gitli) i Jan Nepomucen z Rohatyna. Z Korolówki pochodzili Jan Wojciech Piasecki i Maryna, córka Jona i Tauby"[147].

Satyryk nie poprzestał na tym; w innym numerze „Wiadomości Literackich" określił Piaseckiego mianem „obrzezanego neofity":

> „(…) dopiero co wodą święconą pokropiony, za bardzo zacznie znęcać nad obrzezanymi, – zmitygujemy go starem, gojowskim przysłowiem: – Ech, Piasecki!, Piasecki! Cudzego ganicie, swego nie znacie, Sami nie wiecie, co posiadacie!"[148].

W odpowiedzi Piasecki podkreślił, że tego rodzaju insynuacje są oszczercze wobec jego rodziny, przywołując w przewrotny sposób nazwisko Mieczysława Grydzewskiego, redaktora naczelnego „Wiadomości Literackich". Jak argumentował Piasecki, „maskarada" polegająca na przyjmowaniu przez Żydów „czysto" polskich nazwisk (często o szlacheckim rodowodzie) sięga XIX wieku, a w praktyce tej przodowali właśnie Grydzewscy (Grycendler). Odwołując się do *Herbarza polskiego Kaspra Niesieckiego*, Piasecki wyjaśnił, że pochodzi z Piaseckich herbu Janina, szlacheckiej rodziny z XVIII wieku, która istniała już w XV wieku i była znana jako Janowscy, aż do momentu, gdy jeden z jego przodków „otrzymał dobra Piaseczno w Radomskim powiecie, od nich Piaseckimi zwani (s. 580-581)". Według wyjaśnień Piaseckiego herb Janina sięga czasów piastowskich, a jego ród wydał na świat wielu znakomitych przedstawicieli, w tym biskupa przemyskiego i marszałka słonimskiego Pawła Piaseckiego, pisarza litewskiego Hieronima Piaseckiego, odznaczonego za udział w walkach pod Chocimiem oraz Mikołaja Piaseckiego, który poległ pod Cecorą[149]. Tłumaczenia te nie

[146] J. Paczkowski, *Módlmy się*…, „Wiadomości Literackie" 1933, nr 30, s. 5.
[147] T. Jeske-Choiński, *Neofici polscy. Materyały historyczne*, Warszawa 1905, s. 32, 93.
[148] J. Paczkowski, *Szukajmy Żyda!*, „Wiadomości Literackie" 1933, nr 33, s. 5.
[149] S. Piasecki, *Wiadomościom Literackim*, „ABC. Pismo Codzienne" 1933, nr 216, s. 6.

przekonały jednak jego adwersarza. Paczkowski, nie wierząc Piaseckiemu, w satyrycznym tonie pisał: „Cieszymy się bardzo, że p. Stanisław Piasecki jest potomkiem „fortelnego Leszka", nie zaś Moszka Pejsaka z Podhajec, jak skłonni byliśmy przypuszczać"[150]. Uznając niejako pochodzenie Piaseckiego po mieczu, satyryk zauważył, że jest ono niepełne, ponieważ nie uwzględnia rodziny matki. Paczkowski nie domagał się od Piaseckiego legitymizacji polskości do czwartego pokolenia wstecz, zasugerował jednak, że jego zwolennicy i współpracownicy mogą mieć inne zdanie. Stwierdził nawet, że publicysta „ABC" posiada cechy fizjonomiczne typowe dla Żydów i jest „uderzająco podobny do Słonimskiego, ale nie marszałka, tylko Antoniego – przez duże S"[151].

Innym znanym publicystą, który poruszał temat żydowskiego pochodzenia Piaseckiego, był właśnie Antoni Słonimski. Nawiązując do nazistowskich haseł o „czystości rasy" i „dominacji rasy nordyckiej", pisał z ironią, że czołowy współpracownik „ABC": „(…) nie jest tak czysty rasowo, jakby to wypadało wojującemu endekowi"[152]. Potępiając dyskryminację drugiego człowieka ze względu na jego wyznanie czy pochodzenie, a odnosząc się bezpośrednio do pochodzenia matki Piaseckiego, dodawał z sarkazmem: „Za to, że się miało np. matkę Żydówkę, nie podlega się, przynajmniej u nas karze. (…) Pan Piasecki legitymizuje się po mieczu, a gdyby się okazało, że po kądzieli nie wszystko jest nordyckie, to co wtedy?"[153]. Słonimski sugerował swoim czytelnikom, że nie przeszkadza mu pochodzenie Grydzewskiego. Jednak w przypadku tzw. polskich antysemitów „czyste" pochodzenie ich przywódców i ideologów może mieć fundamentalne znaczenie. Jak tłumaczył:

> „(…) p. Piasecki jest najczystszym okazem Sarmaty, ale przyzna mi p. Piasecki rację – bo jest człowiekiem inteligentnym, – że gdyby na czele towarzystwa antyalkoholików stał pijak >>czerwononosy<<, znany nam z Dickensa, nie moglibyśmy brać takiego stowarzyszenia zbyt poważnie. Antysemici muszą zacząć od siebie. Jeśli wierzy się w demonizm rasy żydowskiej, w jej niszczycielskie wpływy, to proszę sobie wyobrazić, jak potwornym niebezpieczeństwem musi być Żyd zajmujący wpływowe stanowisko w partii antysemickiej!"[154].

W trakcie swojej pracy dziennikarskiej w „ABC" Piasecki próbował swoich sił w literaturze. W 1929 roku wydał debiutancką powieść *Związek Białej Tarczy (Na tropie knowań i W potrzasku)*, opowiadającą historię dziennikarza Rysia Kalińskiego, pasjonata wyścigów konnych, który wpada na trop komunistycznej organizacji planującej wysadzić w powietrze Zamek Królewski w Warszawie, ówczesną rezydencję prezydenta RP. Sensacyjna

[150] J. Paczkowski, *Post-scriptum*, „Wiadomości Literackie" 1933, nr 34, s. 3.
[151] Tamże.
[152] A. Słonimski, *Kronika tygodniowa*, „Wiadomości Literackie" 1933, nr 34, s. 3.
[153] Tamże.
[154] Tamże.

powieść Piaseckiego przeszła niemal bez echa w polskiej prasie, zarówno narodowej, jak i lewicowej. Choć książkę na łamach „Myśli Narodowej" polecał Jan Rembieliński (przy okazji promując hasło Ligi Samowystarczalności Gospodarczej – „Kupujcie wyroby polskie"), to zwracał większą uwagę na jej sensacyjny charakter niż na walory literackie. Jak pisał:

> „P. Piasecki, redaktor jednego z poczytniejszych w Polsce dzienników, posiada niewątpliwie sekret zaciekawiania czytelników i posługuje się nim w sposób nader umiejętny. Nie ma w >>Związku Białej Tarczy<< krzty poetyckiego wzruszenia, autor nawet nie żywił w tym kierunku najmniejszych ambicji, ale jest zręczna, dobrze obmyślona fabuła, utrzymująca w napięciu zainteresowanie nieomal od pierwszej stronicy powieści, aż do ostatniej. Należy zaś dodać, że >>Związek Białej Tarczy<< nie obraża nigdzie zmysłu moralnego czytelników, że spostrzega się w nim chwalebne staranie o poprawność języka, że ponadto cała akcja powieści toczy się w kraju, autor zaś opisuje środowiska, które zna dokładnie, co pozwala mu też czasami trafnym, dobrze zaobserwowanym szczegółem scharakteryzować np. ruch ideowy, decydujący dziś o nastrojach i poglądach politycznych młodego pokolenia"[155].

Bez echa przeszła także druga powieść *Szerokie dusze*, publikowana w odcinkach na łamach „ABC" od sierpnia 1931 roku do stycznia 1932 roku, mimo, iż dziennik zapowiadał z rozmachem, że:

> „Autor, który od lat znany jest czytelnikom >>ABC<< w swej najnowszej powieści daje mocny obraz kresów północno-wschodnich, daleki od dotychczasowego szablonu. Przed oczyma czytelnika przesunie się bogata galeria typów tej połaci Polski, z której wywodzą się dziś w znacznej mierze ludzie, stojący na czele państwa. Zdarzenia i ludzie brani są pod ostrym kątem. Frapująca intryga powieści, rozwijająca się w wartkiej akcji, daje autorowi sposobność do zahaczenia również o warszawski świat muzyczny i życie stolicy. Tło kresowe podmalowane jest szeroko od tej strony, która dotąd nie była bodaj tknięta w beletrystyce naszej, dającej obraz polskiego Wschodu"[156].

Rozwijając karierę dziennikarsko-pisarską, Piasecki utrzymywał kontakty z szerokim środowiskiem literackim. Na początku lat 30. przynależał do nieformalnego Klubu „Bejotów", który spotykał się w cukierni braci Jabłonowskich w Warszawie. Oprócz Piaseckiego w Klubie znajdowali się m.in. Ludwika Ciechanowicka, Stanisław Szpotański i Władysław Zambrzycki. W tym okresie Piaseckiemu udało się namówić do publikacji w dodatku literackim „ABC", takich autorów, jak ceniony narodowiec Adolf Nowaczyński oraz Jerzy Andrzejewski, którego teksty nie były akceptowane przez tygodnik „Wiadomości Literackie". Z czasem kluczowym współpracownikiem Piaseckiego w redakcji stał się wybijający się działacz narodowy Wojciech Wasiutyński[157].

---

[155] R. (J. Rembieliński), *Kupujcie wyroby polskie*!, „Myśl Narodowa" 1929, nr 37, s. 125-126.

[156] *W dzisiejszym numerze rozpoczyna „ABC" druk powieści Stanisława Piaseckiego p. t Szerokie dusze*, „ABC. Pismo Codzienne" 1931, nr 257, s. 1.

[157] M. Kwiatkowski, *Stanisław Piasecki (1900-1941)*…, s. 286; G. Ostasz, *Wokół biografii Stanisława Szpotańskiego*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Rzeszowie" 1972, z. 6, s. 86; J.J. Terej, *Stanisław*

W 1934 roku nakładem, Towarzystwa Wydawniczego „Rój", ukazała się kolejna książka Piaseckiego pod tytułem *Prosto z mostu*, będąca zbiorem tekstów publikowanych na łamach dziennika „ABC". Praca ta zyskała zdecydowanie lepsze recenzje niż wcześniejsze powieści, nawet wśród lewicowych publicystów. Jan Nepomucen Miller, piszący dla socjalistycznego „Robotnika", zauważył, że pomimo różnic w poglądach trudno odmówić, że „książkę czyta się dobrze", a sam Piasecki „ma wyczucia artystyczne zdrowe i chwytne, oparte na zasadniczej tendencji do konkretnego i rzeczowego ujmowania bytu w całej mnogości jego przejawów". Ponadto według Millera, Piasecki wyrastał na najważniejszego, a w zasadzie jedynego przedstawiciela obozu narodowego w dziedzinie krytyki literackiej. Jak argumentował:

> „Po zemerytowaniu intelektualnemu Zygmunta Wasilewskiego, po zejściu >>na żydy<< świetnego, lecz nieodpowiedzialnego pióra Adolfa Nowaczyńskiego, po zazdrości, godnym pozbyciu się na rzecz sanacji J. E. Skiwskiego – jedynym poważnym i odpowiedzialnym przedstawicielem młodszej generacji tego obozu został Stanisław Piasecki, który potrafił istotnie w redagowany przez siebie dodatek literacki >>ABC<< ulać strumień życia"[158].

Po rozwiązaniu OWP przez władze państwowe na początku 1933 roku, Piasecki nie związał się formalnie z żadnym narodowym ugrupowaniem politycznym. Nie ukrywał jednak swoich poglądów, które były zbliżone do obozu narodowego, w tym krytycznego stosunku wobec zachodniego sąsiada. W *Abecadle* Stefan Kisielewski wspomina wydarzenie, w którym Piasecki publicznie zaprotestował przeciwko *Deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy*, podczas przerwy w jednym z koncertów w Filharmonii Warszawskiej:

> „W przerwie koncertu wyszedł na estradę czarno ubrany pan i powiedział, iż ma do przekazania ważną wiadomość, że został zawarty wieloletni pakt o nieagresji między Polską a III Rzeszą Niemiecką. I wtedy nagle w pierwszych rzędach rozległ się straszny gwizd i tupanie, patrzę, że woźni wynoszą jakiegoś człowieka, który gwiżdże i szarpie się. To był Stanisław Piasecki, który mimo poglądów faszystowskich, był antyniemiecki, ze szkoły Dmowskiego"[159].

Stanisław Piasecki nie wstąpił do legalnie działającego Stronnictwa Narodowego ani nie zaangażował się w działalność ONR, który powstał wiosną 1934 roku z inicjatywy młodych działaczy OWP i ZAMW. Choć Piasecki nie był formalnym członkiem ONR, to nieoficjalnie wspierał jego działalność. Według relacji Wasiutyńskiego, w maju 1934 roku przez krótki czas pomagał w redagowaniu dziennika „Sztafeta. Codzienne Pismo Narodowo-Radykalne"[160]. Gazeta ta, ze względu na kontrowersyjną publicystykę, często padała ofiarą konfiskat ze strony władz państwowych, a w połowie czerwca zamknięto drukarnię, w której była wydawana. Po

---

Piasecki…, s. 792; M. Urbanowski, *„Fanatyk patriotyzmu" – portret Stanisława Piaseckiego*…, s. 81-82; *O Stanisławie Piaseckim i jego krytyce literackiej*…, s. 12-14.

[158] J. N. Miller, *Bez atenatów i kontusza*, „Robotnik" 1934, nr 325 (5944), s. 3.

[159] S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990, s. 89.

[160] W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu*…, s. 106, 149.

zabójstwie ministra Bronisława Pierackiego, w atmosferze represji politycznych wielu czołowych działaczy ONR zostało aresztowanych i osadzonych w „miejscu odosobnienia" w Berezie Kartuskiej. W lipcu 1934 roku władze państwowe zdelegalizowały ONR, co doprowadziło do rozłamu w organizacji, skutkującego powstaniem dwóch przeciwnych frakcji. Pierwsza z nich, skupiona wokół Rossmann, po przejęciu dziennika „ABC" była zazwyczaj określana jako ONR „ABC". Należeli do niej m.in. Tadeusz Gluziński, Jan Jodzewicz, Jan Korolec i Tadeusz Todtleben. Drugą frakcję stanowił Ruch Narodowo-Radykalny „Falanga", którego „wodzem" był Bolesław Piasecki. W skład „Falangi" wchodzili m.in. Wojciech Kwasieborski, Marian Reutt, Witold Staniszkis, Bolesław Świderski oraz Wojciech Wasiutyński.

W kolejnych miesiącach Stanisław Piasecki skoncentrował swoją aktywność głównie na współpracy z warszawskimi dziennikami „ABC" i „Wieczór Warszawski". W tym czasie publikował również w innych czasopismach w całej Polsce. Na przykład od lipca do października 1934 roku przygotowywał artykuły poświęcone „życiu Polaków za granicą" dla gdyńskiego tygodnika ilustrowanego „Latarnia Morska"[161].

Na początku 1935 roku, na bazie wcześniej redagowanego dodatku w „ABC", Piasecki stworzył nowy tygodnik literacko-artystyczny, który redagował i wydawał aż do wybuchu II wojny światowej. Tygodnik nosił nazwę „Prosto z mostu", nawiązując bezpośrednio od tytułu opublikowanego przez Piaseckiego wyboru jego wcześniejszej publicystyki. Był to autorski pomysł Piaseckiego, który miał stanowić przeciwwagę dla „Wiadomości Literackich", koncentrując się głównie na zagadnieniach społecznych oraz krytyce literackiej i teatralnej. Od samego początku istnienia tygodnik nie unikał tematyki politycznej; już w pierwszym numerze, w emocjonalnym artykule wstępnym, Piasecki wyraził swój krytycyzm wobec rzeczywistości w sposób zdecydowany i bezkompromisowy:

> „Odarto człowieka z człowieczeństwa. Pozbawiono go największej rozkoszy ludzkiej – twórczości. Tę zarezerwowano dla elity. Szaremu człowiekowi niech wystarcza, że haruje, że żre i że może iść do kina. Praca stała się przekleństwem, a brak pracy – to głód i nędza. (...) Prawo do chleba bez prawa pracy to jałmużna. Prawo do pracy bez prawa do twórczości jest niewolą…"[162].

Wyraz sprzeciwu Piaseckiego manifestował się nie tylko na łamach tygodnika, ale także podczas publicznych wydarzeń i uroczystości. Wasiutyński, wspominając po latach, przytoczył anegdotę, która potwierdza odwagę redaktora „Prosto z mostu". Według tej relacji podczas

[161] S. Piasecki, *Stulecie miasta Kościuszko*, „Latarnia Morska" 1934, nr 26, s. 4; *O polskie wódki na rynku amerykańskim*, „Latarnia Morska" 1934, nr 36, s. 4; *Polacy amerykańscy, a Polska*, „Latarnia Morska" 1934, nr 32, s. 5.
[162] S. Piasecki, *Prawo do twórczości*, „Prosto z mostu" 1935, nr 1, s. 1.

galowego koncertu w warszawskiej Filharmonii na początku 1935 roku, Piasecki, zajmując miejsce w pierwszym rzędzie, w niewybredny sposób zareagował na ogłoszenie przyjęcia nowej Ustawy Konstytucyjnej:

> „(…) gdy w przerwie ktoś z zarządu ogłosił triumfalnie o uchwaleniu przed chwilą nowej konstytucji, wstał i wzniósł >>odpowiedni<< okrzyk. Piasecki włożył dwa palce w usta i w obecności zdrętwiałych ze zgrozy dygnitarzy przeraźliwie gwizdnął. Zrobił się skandal, mówiono o aresztowaniach, o napadzie, o represjach na pismo. Staszek się uśmiechnął"[163].

W październiku 1936 roku Piasecki, wspólnie z Wasiutyńskim, był jednym z inicjatorów powołania dziennika „Jutro", którego sprzedaż miała zapewnić finansowanie tygodnika „Prosto z mostu". Oficjalnie redaktorem naczelnym był Wasiutyński, który do redakcji zaprosił m.in. falangistów Wojciecha Kwasieborskiego i Aleksandra Sendlikowskiego. Piasecki od samego początku odgrywał istotną rolę w funkcjonowaniu pisma. Dziennik pomyślany był jako typowa bulwarówka; oprócz sensacyjnych informacji, aktualności sportowych i kulturalnych, zawierał także niedzielny dodatek „Humor Niedzielny". „Jutro" nie stroniło od treści antysemickich, a w jednym z artykułów stwierdzano już w tytule, że: „Żyd nie może być obywatelem polskim! Oto naczelne hasło programu w sprawie żydowskiej"[164]. Na łamach pisma nawoływano do zażegnania konfliktów w środowisku narodowych radykałów, o co prawdopodobnie zabiegał Piasecki. Specjalny artykuł na ten temat opublikował na początku lutego 1937 roku Jan Mosdorf, który pozostawał na uboczu polityki[165]. W kolejnych miesiącach problemy finansowe doprowadziły do rozłamu w redakcji, a malwersacje finansowe popełnione przez Sendlikowskiego przyczyniły się do upadku dziennika.

W drugiej połowie lat 30., w związku z coraz bardziej kontrowersyjnymi treściami publikowanymi w dzienniku „Jutro" i tygodniku „Prosto z mostu", Piasecki stał się ponownie celem zmasowanej krytyki ze strony liberalno-lewicowej i robotniczej prasy, która oskarżała go o propagowanie faszyzmu i antysemityzmu. Maciej Urbanowski zwraca uwagę, że karykaturalny portret redaktora „Prosto z mostu" pojawił się w powieści *Sidła* autorstwa Leona Kruczkowskiego z 1937 roku, późniejszego polityka komunistycznego i prezesa Związku Literatów Polskich w latach 1949-1956. W powieści Piasecki „występuje" pod postacią Jana Wielemskiego, gorliwego wyznawcy faszyzmu, redaktora narodowo-radykalnego tygodnika „Proporzec", który wygłasza tezy zaczerpnięte z publicystyki Piaseckiego. Oponentem Wielemskiego (Piaseckiego) jest doktor Emil Rudny, główny bohater powieści, zwolennik

[163] W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie*…, s. 92.
[164] *Żyd nie może być obywatelem polskim!*, „Jutro" 1937, nr 19, s. 3.
[165] J. Mosdorf, *Jedność i wielość w obozie narodowym*, „Jutro" 1937, nr 38, s. 3.

marksizmu, który wielokrotnie triumfuje w ideologicznych polemikach[166]. W opozycyjnej prasie ponownie zaczęto przypominać o żydowskim pochodzeniu, a przy okazji wspomniano także o dziadku Wojciecha Wasiutyńskiego, malarzu Józefie Buchbinderze[167]. W lewicowym piśmie „Walka Ludu", redagowanym przez Zbigniewa Mitznera (redaktor odpowiedzialny Władysław Gaik), opublikowano artykuł zatytułowany *Wczorajsi Żydzi, dziś w „Jutrze" są antysemitami*, w którym pisano:

> „Prowadząc nasz cykl artykułów o żydoendecji, pragniemy zdemaskować obłudę i nonsensowność haseł rasistowsko-antysemickich. Bo pomyślmy: jeśli w samej endecji roi się od Żydów i półżydów, w jaki sposób można przeprowadzić rozgraniczenie między Polakiem i Żydem… (…) Przedstawiając na tem miejscu rodowody żydoendeków, demaskujemy ich bezczelność"[168].

W satyrycznym piśmie „Szpilki" z 31 stycznia 1937 roku na pierwszej stronie wydrukowano karykaturę Eryka Lipińskiego, w której przedstawiono postaci Piaseckiego i Wasiutyńskiego stylizowanych na siedemnastowiecznych szlachciców, z charakterystycznymi żydowskimi rysami, tj. nosami, z tytułem *Okazało się, że antysemici i rasiści panowie Stanisław Piasecki i Wojciech Wasiutyński są pochodzenia żydowskiego*.

---

[166] L. Kruczkowski, *Sidła*, Warszawa 1937, s. 165-167, 179-198, 191-192, 253-268; M. Urbanowski, *„Fanatyk patriotyzmu" – portret Stanisława Piaseckiego*…, s. 85-86; *O Stanisławie Piaseckim i jego krytyce literackiej*…, s. 16-17.

[167] Pogłoski o żydowskim pochodzeniu Wasiutyńskiego zaczęły krążyć już na początku lat 30. Po latach Wasiutyński wspomniał swojemu przełożonemu w OWP, że istnieje prawdopodobieństwo, iż ma żydowskie korzenie, jednak sam nie znalazł na to dowodów. O rozpowszechnienie tych plotek oskarżał Aleksandra Heinricha, który w 1930 roku miał zgłosić tę sprawę samemu Dmowskiemu, a cztery lata później opowiedział tę historię podczas tajnego zebrania ONR. W tej kwestii głos zabrał Dmowski. Według relacji Wasiutyńskiego powiedział: „Ależ Panie to są rzeczy nieustalone, a więc plotki, takich rzeczy się nie mówi". Słowa największego autorytetu w obozie narodowym na kilka lat ucięły spekulacje dotyczące pochodzenia Wasiutyńskiego. W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu*…, s. 151.

[168] *Wczorajsi Żydzi, dziś w „Jutrze" są antysemitami*, „Walka Ludu" 1937, nr 11, cyt. za: E. Lipiński, *Drzewo Szpilkowe*, Warszawa 1989, s. 231.

Ilustracja 1. Karykatura autorstwa Eryka Lipińskiego

Źródło: „Szpilki” 1937, nr 5, s. 1.

W tym samym numerze „Szpilek” zamieszczono długi, pełen ironii wiersz Juliana Tuwima *Poeta zazdrości pewnemu literatowi imieniem Staś, że jest Sarmatą; on zaś, nieszczęsny poeta, żydem jest parchatym. Takoż obojej stron żywot wiernie opisany*. W rubryce „7 dni chudych”, znajdującej się tuż pod wierszem, publicysta Jan Szeląg złośliwie zauważył, że:

> „Jacyś dziennikarze zaczęli ostatnio wyciągać na światło dzienne babki polskich oenerowców. Okazało się, iż tacy panowie Piaseccy, Wasiutyńscy i inni są sami stuprocentowymi albo pięćdziesięcioprocentowymi Żydami”[169].

[169] J. Szeląg, *7 dni chudych*, „Szpilki” 1937, nr 5, s. 2.

Szeląg pokusił się o własną definicję „żydoendecji", twierdząc w żartobliwym tonie, że byli to Żydzi, którzy poświęcili się, zostając endekami, przy czym nie omieszkał zrobić niedwuznacznych aluzji w kierunku samych Żydów:

> „(…) Zostali endekami po to, by wzbudzić do siebie nienawiść polskiego społeczeństwa i w ten sposób wzbudzić antysemityzm. (…) Prasa socjalistyczna, demaskująca żydoendeków, tym samym szerzy antysemityzm, czyli idee, których nie może rozpowszechnić pismo >>Jutro<<, >>Prosto z mostu<<, >>ABC<< i inne. Moim zdaniem bowiem polskość p. Piaseckiego jest bardzo powierzchowna, a w głębi żyje w nim wiele obcych mi pierwiastków judeo-talmudycznych. Mam żal do nich o to, że nie demaskują żydoendeków. Mam żal o to, że >>Nasz Przegląd<<, „Chwila" i inne pisma milczą o zagonach narodu wybranego w szeregi O.N.R.'u. Mam żal do żydowskich korporantów, że nie pobili jeszcze nigdy żadnego żydoendeka. Czyżby w tym tkwił ukryty morał owej anegdoty o pachciarzu i dziedzicu, w…której się mówi, iż Żydzi wszystkim mogą zostać? Nie wiem czy Żydzi między sobą nie szepcą: - Ho, ho, a jeden z naszych to redaktorem >>Jutra<< został!"[170].

Satyrycy i poeci związani z czasopismem „Szpilki" stworzyli szereg humorystycznych fraszek o redaktorze „Prosto z mostu". Piasecki „wystąpił" m.in. w „Szopce politycznej" Janusza Minkiewicza i Świętopełka Karpińskiego, gdzie jako „Stanisław Pejsacki" śpiewał w niej:

Koci… koci… łapci
Jedziemy do babci
Ale ani słówka
Że babcia żydówka[171].

Żydowski poeta Władysław Szlengel w satyrycznym wierszu *Jeszcze jedno wyjaśnienie pochodzenia red. Stanisława Piaseckiego*, pisał:

W tym nie ma stanowczo najmniejszego wstydu,
Wyjaśniam sprawę i basta:
Prosto po kądzieli pochodzi od Żydów,
Lecz Prosto z Mostu od Piasta[172].

Tygodnik „Wiadomości Literackie" ponownie podjął temat żydowskiego pochodzenia Piaseckiego. Antoni Słonimski zauważał z ironią, że „Prosto z mostu", pismo skrajnie narodowe i antysemickie, powstałe w celu zniwelowania wpływów „Wiadomości Literackich" i „Szpilek", jest redagowane przez Izraelitę. Jak wskazywał, nie robiło to jednak na nikim wrażenia[173]. Kwestia żydowskiego pochodzenia Piaseckiego i Wasiutyńskiego została ponownie podniesiona w kontekście głośnej demonstracji w Sosnowcu, opisanej przez „Jutro", która była sprzeciwem wobec sztuki Mariana Hemara i Juliana Tuwima, kontrowersyjnej

[170] Tamże.
[171] Ś. Karpiński, J. Minkiewicz, *Szopka polityczna 1937*, „Szpilki" 1937, nr 11, s. 4.
[172] W. Szlengel, *Jeszcze jedno wyjaśnienie pochodzenia red. Stanisława Piaseckiego*, „Szpilki" 1937, nr 15, s. 3.
[173] A. Słonimski, *Kronika tygodniowa*, „Wiadomości Literackie" 1937, nr 3, s. 5.

burleski *Kariera Alfa Omegi*, której głównym bohaterem był premier Felicjan Sławoj-Składkowski. W rubryce „*Camera obscura*" przytoczono fragment z artykułu opublikowanego w dzienniku „Jutro", w którym można było przeczytać m.in., że: „(…) w czasie gościnnego występu „Cyrulika Warszawskiego" w miejscowym teatrze, gdzie grano sztukę dwóch żydowskich autorów…"[174]. Sformułowanie „żydowscy autorzy" sprowokowało „Wiadomości Literackie" do stworzenia „formuły matematycznej":

> „(Stanisław Piasecki) + (Wojciech Wasiutyński) = (1/2 Żyd + 1/2 Polak) + (1/2 Żyd + 1/2 Polak) = 1/2 Żyd + 1/2 Żyd + 1/2 Polak + 1/2 Polak = 1 Żyd + 1 Polak = 2 Polacy o domieszce żydowskiej krwi = 2 Żydzi o domieszce polskiej krwi = 2 mieszańcy = 2 Żydopolacy = 2 Polakożydzi. Jeżeli dwum Polakożydom wolno wydawać w Warszawie bojowo antysemickie posępne pismo, to dwum żydowskim autorom wolno pisać wesołe wodewile"[175].

Sprawa dotycząca artykułów i karykatury zakończyła się w sądzie. Urażony Wasiutyński, oskarżając o zniesławienie, pozwał do sądu: Grydzewskiego (redaktora naczelnego) oraz Gaika (redaktora odpowiedzialnego) z „Wiadomości Literackich", a także Mitznera, redaktora naczelnego „Szpilek" i „Walki Ludu". Piasecki, w odpowiedzi na zarzuty swoich adwersarzy, zabrał głos na łamach „Prosto z mostu", pisząc:

> „(…) tematem korsarstwa prasowego dni ostatnich jest moja genealogia. Nie ma w niej nic tajnego zarówno po mieczu (Piaseccy herbu Janina), jak i po kądzieli (Szelińscy). Czy zaś ten procent obcej krwi, który płynie w moich żyłach po dalszej rodzinie po kądzieli, został okupiony pracą narodową od lat młodzieńczych do dziś – o tym wara sądzić autorom wierszy z inwokacjami >>Salve Lenin!<<, współpracownikom komunizujących >>Sygnałów<<, obrońcom Żydów ze >>Szpilek<<, oczajduszom prasowym, grasantom i łotrzykom. To osądzi, ktoś inny i temu wyrokowi zawsze się poddam: wyrokowi polskiego nacjonalizmu"[176].

Krakowski, żydowski „Nowy Dziennik" w numerze z 15 marca 1937 roku, sensacyjnie informował, że wkrótce na wokandę Warszawskiego Sądu Okręgowego w VIII wydziale karnym trafi sprawa redaktora „Jutra", Wasiutyńskiego, „który obraził się o to, że jego pochodzenie i czystość aryjskiego rodowodu stawiane są w wątpliwość". „Nowy Dziennik" zauważał, że Piasecki „się nie obraził" i nie zdecydował się na drogę sądową[177]. Rozprawa z oskarżenia Wasiutyńskiego odbyła się 19 kwietnia 1937 roku w Warszawie. W trakcie postępowania ujawniono kilka nowych faktów. Wasiutyński przyznał, że to Piasecki od samego początku pełnił funkcję redaktora naczelnego dziennika „Jutro", podczas gdy on sam odpowiadał jedynie za treści polityczne. Dodał również, że nie był autorem głośnego artykułu

[174] Cyt. za: *Camera obscura*, „Wiadomości Literackie" 1937, nr 3, s. 6.
[175] Tamże.
[176] S. Piasecki, *Przegląd prasy*, „Prosto z mostu" 1937, nr 14, s. 5.
[177] *Sensacyjny proces o niearyjskiego dziadka rodzimego rasisty,* „Nowy Dziennik" 1937, nr 74, s. 5.

Żyd nie może być obywatelem polskim, którego autorem okazał się Wojciech Kwasieborski. Przyznał także, że opowiada się za wypędzeniem Żydów z Polski, jednak „nie ze względów biologicznych". Z kolei powołany na świadka Piasecki, na pytanie jednego z adwokatów: „czy matka Pana jest pochodzenia żydowskiego?" odpowiedział twierdząco: „TAK", tym samym kończąc spekulacje na temat pochodzenia[178]. Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Grydzewskiego i Gaika na miesiąc aresztu i karę 5 zł. tytułem opłaty sądowej, Mitznera na trzy miesiące aresztu i karę 10 zł. tytułem opłaty sądowej. Kosztami postępowania obciążył solidarnie Grydzewskiego, Gaika i Mitznera, a wykonanie kar pozbawienia wolności zawiesił Grydzewskiemu i Gaikowi na okres lat dwóch. W uzasadnieniu wyroku Sąd zadecydował, że oskarżeni nie udowodnili ostatecznie tezy o żydowskim pochodzeniu Wasiutyńskiego. Samo „pomówienie" o żydowskie czy półżydowskie pochodzenie nie mogło poniżyć powoda ani narazić go na utratę zaufania niezbędnego do wykonywania zawodu dziennikarza, ponieważ w opinii Sądu:

> „O wartości bowiem jednostki w oczach społeczeństwa w czasach obecnych stanowi nie materia, nie to lub inne pochodzenie, a jej duch, charakter, zasługi osobiste i inne właściwości niematerialne. Nie może mieć zatem żadnego znaczenia i domieszka tej czy innej krwi obcej dla wyrobienia sobie pojęcia o dobrym Polaku i dobrym obywatelu swojej Ojczyzny. O słuszności tego poglądu, o ile chodzi o obóz narodowy, do którego należy Wasiutyński, świadczy przynależność do niego szeregu wybitnych publicystów o domieszce krwi obcej, i w ich liczbie krwi semickiej, jak Stanisław Piasecki i inni, którzy pomimo tej domieszki, ze względu na swe osobiste zasługi cieszą się nie tylko w społeczeństwie, ale i w odłamie jego, obozie narodowym, zasłużonym uznaniem, i którym właściwość ta bynajmniej nie przeszkadza w wykonywaniu ich zawodu"[179].

W związku z tym Sąd uniewinnił oskarżonych od zarzutu zniesławienia, jednak uznał, że określenia takie jak „półżyd", „półpolak" i „żydoendek" mogły obrazić godność osobistą Wasiutyńskiego, który identyfikował się duchowo z narodem polskim, a jednocześnie był wrogo nastawiony do Żydów.

Proces nie został szeroko podjęty przez prasę narodową. „Warszawski Dziennik Narodowy" z 22 kwietnia 1937 roku jedynie poinformował, że Grydzewski, Gaik i Mitzner zostali skazani[180]. „Falanga. Pismo Narodowo Radykalne" z 27 kwietnia 1937 roku wspomniała o zwycięstwie Wasiutyńskiego, nie oddając jednak sensu samego wyroku[181]. Sam zainteresowany przyznał po latach w pracy *Prawą stroną labiryntu*, że mimo zwycięstwa

[178] *Czy malarz Buchbinder był Żydem?*, „Wiadomości Literackie" 1937, nr 22, s. 6.
[179] Tamże.
[180] *W. Wasiutyński wygrał proces. Redaktorzy „Wiadomości Literackich" i „Walki Ludu" skazani,* „Warszawski Dziennik Narodowy" 1937, nr 110, s. 8.
[181] *Ukaranie oszczerców. Proces sądowy dr. W. Wasiutyńskiego przeciwko prasie „fołksfrontowej",* „Falanga. Pismo Narodowo Radykalne" 1937, nr 17, s. 1.

w sądzie, „(…) cała przyjemność była po stronie oskarżonych i ich przyjaciół prasowych. Tyle, że potem już się mnie nie czepiali”[182].

Temat żydowskiego pochodzenia redaktora tygodnika „Prosto z mostu” powracał jeszcze wielokrotnie pod koniec lat 30., stając się narzędziem w rękach politycznych przeciwników oraz sposobem na dyskredytację w oczach czytelników i sympatyków. Piasecki sam nie unikał regularnego oskarżania swoich oponentów o „obce pochodzenie”, w tym Jana Parandowskiego, którego w numerze z 1938 roku nazwano „Jojne”[183]. W odpowiedzi Słonimski, w *Kronice tygodniowej* w „Wiadomościach Literackich” z 23 stycznia 1938 roku, pisząc o pracy Jeremiego Wasiutyńskiego na temat Kopernika, stwierdził, że małżeństwa mieszane przynoszą dobre rezultaty, jednak redaktor „Prosto z mostu” stanowi zaprzeczenie tej tezy. Słonimski uznał atak Piaseckiego za bezczelny, zwracając uwagę na to, że sam miał matkę Żydówkę, co podkreślił w swoich wypowiedziach:

> „(…) daje żydowskie imię Parandowskiemu, który nie ma w sobie kropli krwi żydowskiej i nie mógł być przez nikogo w rodzinie nazywany Jojne? Pan Piasecki uczynił to, aby unieszkodliwić, aby zlikwidować pisarza Parandowskiego. No bo jak Jojne, to nie może być wybrany do Akademii, nawet na miejsce po Leśmianie, bo jak Jojne, to wróg Polski, nieuk i człowiek wyzuty z talentu. Takie są dziś kanony nowej zabawy w berka. Każdy, kogo dotknie nacjonalista i powie o nim, że jest Berek, Srul czy Jojne – automatycznie staje się chwastem, miazmatem, fołksfrontowcem, i wtedy już nie liczy się czy jest dobrym pisarzem i rzetelnym człowiekiem. Próżno wtedy dowodzić, że napisał jakiś piękny utwór, próżno przypomnieć, że służy wiernie kulturze polskiej. Jedna jest na to odpowiedź: >>przecież to Jojne<<”[184].

O żydowskim pochodzeniu matki Piaseckiego przypomniał także żydowski historyk Matthias Mieses w pracy *Polacy-chrześcijanie pochodzenia żydowskiego* z 1938 roku. W publikacji tej odniósł się do znanych już teorii dotyczących etymologii nazwiska redaktora „Prosto z mostu”, które miało pochodzić od Peysaków z Podhajec. W dalszej części Mieses przedstawiał również charakterystykę osobowości Piaseckiego, który miał być przykładem tzw. zawodowego antysemity, osoby zazwyczaj skrywającej coś istotnego, a wręcz cierpiącego na wielką traumę

---

[182] W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu…*, s. 151. W późniejszych wspomnieniach Wasiutyński zdecydowanie odcinał się od podejrzeń o żydowskie pochodzenie, twierdząc, że „Józef Buchbinder był synem naturalnym Jana Zembrzuskiego, wielkiego pana, niemal magnata, z Podlasia. (...) Była to historia w stylu feudalnym, romans wielkiego pana z ubogą dziewczyną. Gdy urodziła mu syna, Józefa, oficjalnie jego rodzicami byli Edward Buchbinder, rzemieślnik małomiasteczkowy i Rozalia z Podolskich”. Wasiutyński w swoich wspomnieniach nie odniósł się do kwestii aktu chrztu, który został przedstawiony podczas rozprawy przez obrońców Grydzewskiego, Gaika i Mitznera, ani podania, w którym Józef Buchbinder prosił o przyjęcie do Szkoły Sztuk Pięknych, rozpoczynającego się od kłopotliwych dla wnuka słów: „Przeszedłszy z Judaizmu na wiarę chrześcijańską…”. W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu…*, s. 21-22. Wojciech Turek, w biografii poświęconej Wasiutyńskiemu, pomijając fakt istnienia dokumentów potwierdzających żydowskie pochodzenie dziadka działacza narodowego, nie wykluczył, że sam Wasiutyński mógł mieć „niepolskich czy niewyznających katolicyzmu przodków”. W. Turek, *Arka przymierza…*, s. 39.

[183] *Poradnik kosmetyczny*, „Prosto z mostu” 1938, nr 2, s. 8.

[184] A. Słonimski, *Kronika tygodniowa*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 4, s. 5.

z powodu swojego wstydliwego pochodzenia. Poprzez głoszenie antysemickich haseł próbuje on odwrócić uwagę opinii publicznej od własnych problemów[185].

W drugiej połowie lat 30. Piasecki skoncentrował się na redagowaniu i rozwijaniu tygodnika „Prosto z mostu". W 1936 roku ukazał się zbiór jego publicystyki z pierwszego okresu działalności tygodnika, zatytułowany *Prawo do twórczości,* w ramach serii „Biblioteki Prosto z mostu". Książka nie zdobyła większego rozgłosu, choć Tadeusz Makowiecki na łamach „Rocznika Literackiego" stwierdził, że była „najcelniejszym nabytkiem felietonistyki polskiej roku 1936":

> „Na wiele twierdzeń Piaseckiego trudno się godzić, ale trzeba przyznać, że są przemyślane, przeżyte, uargumentowane. Jeśli wzbudzą polemikę, to na pewno istotną; nie będzie to przestrzeliwanie się gałkami z kolorowej bibuły. Recenzje z książek literackich w drugiej połowie tomu są też ciekawe, nie tylko każda oddzielnie, ale i razem, gdyż pisane są z jednego punktu widzenia"[186].

Pod koniec lat 30. Piasecki aktywnie uczestniczył w życiu społeczno-kulturalnym. W dniach 24 i 25 lutego 1938 roku, wspólnie z Mosdorfem, wziął udział w zjeździe prasy katolickiej w Domu Katolickim im. Piusa XI w Warszawie. Wydarzenie to zgromadziło wysokiej rangi duchowieństwo oraz dziennikarzy z całego kraju. Myślą przewodnią zjazdu była teza, że to prasa katolicka powinna zajmować się analizą wszelkich dziedzin życia i odgrywać wiodącą rolę w społeczeństwie[187]. W tym samym roku, razem z Jerzym Braunem, Tadeuszem Lipkowskim, Wojciechem Wasiutyńskim i Wojciechem Zaleskim, wszedł w skład Komitetu Prasowego Walki o Wspólną Granicę Polsko-Węgierską, który 15 października 1938 roku zorganizował wiec w Sali Stowarzyszenia Techników pod hasłem „Armia Polska na Ruś!"[188].

2.2.4. Działalność konspiracyjna

W połowie 1939 roku Piasecki rozpoczął pracę nad swoją kolejną książką, tym razem poświęconą Bolesławowi Chrobremu, która miała stać się jego *opus magnum*[189]. Przeczuwając zbliżający się konflikt z III Rzeszą, w numerze „Prosto z mostu" z 14 maja pisał jeszcze z optymizmem:

---

[185] M. Mieses, *Polacy – chrześcijanie pochodzenia żydowskiego*, t. 2. Warszawa 1938, s. 167-168.
[186] T. Makowiecki, *Literatura felietonowa*, „Rocznik Literacki za 1936 r.", Warszawa 1937, s. 241-242.
[187] *Konferencja prasy katolickiej w Warszawie*, „Głos Narodu" 1938, nr 55, s. 3; *Zjazd prasy katolickiej*, „Kurjer Warszawski" 1938, nr 55 (w. p.), s. 7; *Zjazd Prasy Katolickiej w Warszawie*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie: miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej" 1938, nr 3, s. 140-142.
[188] M. Kwiatkowski, *Stanisław Piasecki (1900-1941)*…, s. 292-293.
[189] *Konferencja prasy katolickiej w Warszawie*, „Głos Narodu" 1938, nr 55, s. 3; *Kronika. Zjazd prasy katolickiej*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie" 1938, nr 3, s. 114; *„To nie polityka, ale sprawiedliwość społeczna…"*, „Głos Mazowiecki" 1938, nr 47A, s. 1; *W pracowniach pisarzy*, „Ilustrowany Kurier Codzienny" 1939, nr 177, s. 10.

„Jest w Polsce spokój, opanowanie, gotowość. (…) Psychicznie jesteśmy już na wojnę przygotowani zupełnie; nie znaczy to, żebyśmy jej gwałtem chcieli; ale narzucona – nie zaskoczy nas. Przyjdzie jak coś zwykłego, co zawsze spotkać naród może i co trzeba dobrze, jak najlepiej wypełnić”[190].

Według Zbyszewskiego latem 1939 roku Piasecki nie miał jednak przeczucia, że wojna wybuchnie tak szybko:

„W tych ostatnich, cudownie słonecznych dniach sierpnia 39-go r. postanowił nagle nauczyć się pływać. Chodził codziennie na basen Legii i męczył się kwadransami w wodzie. Poszedłem mu raz udzielić lekcji. Po przerobieniu 15 >>strzałek<<, nałykawszy się chlorowanej wody, zasapany Piasecki przysiadł na ławce. Schnęliśmy w słońcu, a ja mówiłem:

– Podobno dzisiaj ma być ogłoszona mobilizacja.

– Bardzo dobrze. Niemcy się przestraszą...

– A jeśli się nie przestraszą i jednak napadną?

– No to dostaną po krzyżach. Chodź pan do wody, muszę złapać ten wyrzut ramion!”[191].

Wybuch wojny zastał Piaseckiego w Warszawie, gdzie przygotowywał ostatni numer „Prosto z mostu”. Na wezwanie pułkownika Romana Umiastowskiego opuścił stolicę i przez kilka tygodni przebywał we wschodniej części kraju, by po kilku tygodniach powrócić do Warszawy. Stefan Kisielewski wspomniał Piaseckiego z tamtego okresu w następujący sposób:

„Piasecki wrócił właśnie z wędrówki po Polsce, świetnie wyglądał, opalił się - zawsze był blady szczur - a tu prezentował się doskonale. I pamiętam, że spotkaliśmy się w kawiarni, o ile się nie mylę, to był tam Régamey, może Waldorff... Proszę pamiętać: Październik 39. I Piasecki powiedział tak: >>Teraz Niemcy pokażą taki terror, jakiego jeszcze nikt nie widział. Ale oni nie wygrają. Oni przegrają wojnę, wygra Rosja. A Rosja stąd tak łatwo nie wyjdzie<<. No, powiedzieć to w 39 roku, to było duże proroctwo”[192].

Terror hitlerowców nie zdołał zastraszyć Piaseckiego. Niedługo po powrocie do stolicy zaangażował się w działalność konspiracyjną, ukrywając się pod pseudonimami „Staszek” i „Stanisław Mostowski”, wstąpił do podziemnych struktur SN, funkcjonujących pod kryptonimem „Kwadrat”. W tym okresie dążył do konsolidacji wszystkich organizacji narodowych w ramach SN. Jesienią 1939 roku oraz zimą 1940 roku, wraz z Władysławem Jaworskim, prowadził poufne rozmowy z kierownictwem podziemnej grupy ONR „Szaniec”, które zakończyły się niepowodzeniem. Piasecki był członkiem kierownictwa Zarządu Głównego (ZG) SN i Komendy Głównej, późniejszej Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), a także ich wspólnego Centralnego Wydziału Propagandy. Odpowiadał za przygotowanie „Walki”, konspiracyjnego pisma SN i NOW. Według wspomnień Jana Dobraczyńskiego, do pomocy ściągnął publicystów związanych z „Prosto z mostu”, w tym Janów Bajkowskiego i Mosdorfa oraz Andrzeja Miłkowskiego. W skład redakcji wchodzili

[190] S. Piasecki, *Bo jeśli ma być wojna*…, „Prosto z mostu” 1939, nr 20, s. 1.
[191] K. Zbyszewski, *Stanisław Piasecki*…, s. 371.
[192] S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*…, s. 89.

również Wiktor Butler, Tadeusz Łukaszewicz, Jan Stępień, Ryszard Szczęsny oraz Wanda Szczęsna-Mrygocka. Pismo prezentowało zdecydowane antyniemieckie i antyradzieckie stanowisko, podkreślając, że zarówno III Rzesza, jak i ZSRR są naturalnymi wrogami Polski[193].

Aby zdobyć fundusze na prowadzenie pisma, Piasecki wraz z Mosdorfem na początku stycznia 1940 roku otworzył kawiarnię „Arkadia", mieszczącą się w niezniszczonym skrzydle warszawskiej Filharmonii przy ulicy Moniuszki. Działalność kawiarni nie tylko zapewniła środki dla rodziny Piaseckiego, ale także dla jego przyjaciół, którzy współpracowali z nim jeszcze w „Prosto z mostu". „Arkadia" stała się miejscem kolportowania „Walki" i spotkań konspiracyjnych. Jak wspominał po latach Jerzy Waldorff:

> „Zapewne dzięki dużemu majątkowi uwielbiającej syna pani Mosdorfowej lokal wyposażono wspaniale. Plafon malował bezrobotny rektor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, Tadeusz Pruszkowski, później zamordowany przez Niemców. Między usługującymi paniami była Natalia Gałczyńska, na fortepianie grał Konstanty Régamey. Piasecki z Mosdorfem drukowali tymczasem jedno z wczesnych podziemnych pism >>Walka<<, a wytworna kawiarnia stała się… publiczną salą lektury tajnej gazety, walącej w Niemców z najcięższej polemicznej artylerii. Pamiętam, jak się nosiło egzemplarze >>Walki<< od stolika do stolika, komentując je pełnym głosem i tylko gdy wchodził z ulicy ktoś wyglądający podejrzanie, panie chowały tę >>Walkę<< za dekolty, panowie do rękawów, pewni, że to wystarczy jak na spiskowców"[194].

Konspiracyjna działalność „Arkadii" zakończyła się 5 grudnia 1940 roku, kiedy Gestapo aresztowało cały personel, w tym Irenę, żonę Piaseckiego. Piasecki został zatrzymany w nocy z 3 na 4 grudnia we własnym mieszkaniu. W tym samym czasie Niemcy rozbili drukarnię na ulicy Okrężnej, gdzie wydawano konspiracyjne pismo „Walka". Okoliczności aresztowania Piaseckiego budzą kontrowersje; według relacji Waldorffa miał on wpaść w ręce Gestapo przypadkowo:

> „Do mieszkania Piaseckich przyszli SS-mani 3 grudnia wieczorem. Piasecki siedział właśnie przy biurku założonym papierami, przygotowując kolejny numer swego nowego, wojennego organu prasowego, kiedy rozległo się łomotanie do drzwi. Spodziewano się go od dawna, więc nikt nie stracił głowy. Irena Piasecka ze służącą zebrały wszystkie papiery z gabinetu i ukryły w schowku, w jadalni, tak że gdyby służąca szła do drzwi, aby otworzyć Niemcom, zdawało się, iż nie pozostało już nic na wierzchu, co by mogło mieszkanie skompromitować. Rewizja zaczęła się od najbardziej zagrożonego jadalnego, ale tutaj przeszła szczęśliwie. Potem SS-mani plądrowali w sypialni, by dopiero na końcu udać się do gabinetu. Można było

[193] J. Dobraczyński, *Tylko w jednym życiu: wspomnienia*, Warszawa 1977, s. 201; J. Jarowiecki, *Studia nad prasą polską XIX i XX wieku*, Kraków 2006, s. 145; K. Kosiński, *„Ekonomia krwi". Konspiracja narodowa w walczącej Warszawie: 1939-1944-1990*, Warszawa 2020, s. 69, 247, 250; K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939-1945*, Warszawa 2000, s. 117- 118; M. Kwiatkowski, *Stanisław Piasecki (1900-1941)*…, s. 293-294; S. Lewandowska, *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939-1945,* Warszawa 1982, s. 97; W. J. Muszyński, *W walce o Wielką Polskę: propaganda zaplecza politycznego Narodowych Sił Zbrojnych 1939-1945*, Biała Podlaska 2000, s. 28; J.J. Terej, *Stanisław Piasecki*…, s. 793; M. Urbanowski, *„Fanatyk patriotyzmu" – portret Stanisława Piaseckiego*…, s. 89-90; *O Stanisławie Piaseckim i jego krytyce literackiej*…, s. 19-20.

[194] J. Waldorff, *Czarne owce dla Apolla*, Kraków 1984, s. 127.

mieć nadzieję, że już najgroźniejsze minęło. – W gabinecie Irena Piasecka sama zapaliła światło. Biurko było puste. Został na nim zapomniany tylko jeden mały świstek papieru: regulaminy tajnej organizacji wojskowej, który właśnie spisywał był Piasecki”[195].

Inną wersję wydarzeń przedstawił Marian Szarek, który w liście do redakcji „Tygodnika Powszechnego” twierdził, że Piasecki został aresztowany w związku z zatrzymaniem pewnego prokuratora z Poznania, który obciążyć miał redaktora „Walki” podczas przesłuchania[196].

Po zatrzymaniu przez Gestapo Piasecki trafił do aresztu śledczego na ulicy Szucha, gdzie poddawany był torturom i wielogodzinnym przesłuchaniom. Następnie wycieńczony, został przewieziony 31 grudnia 1940 roku do więzienia na Pawiaku. Dzięki przesyłanym grypsom udało mu się utrzymać kontakty z rodziną i dawnymi współpracownikami, informując ich szczegółowo o swojej sytuacji, a nawet przesyłając artykuły do „Walki”. W czasie pobytu na Pawiaku pracował w więziennej bibliotece, z której zainicjował więzienną sieć informacji. Pomimo panującego w więzieniu terroru Piasecki nie załamał się i nie wydał żadnego ze współpracowników, ostrzegając ich w grypsach przed grożącym im niebezpieczeństwem. Dobrą kondycję psychiczną Piaseckiego potwierdzał m.in. Ferdynand Goetel, który w lutym 1941 roku miał okazję spotkać redaktora „Prosto z mostu” na Pawiaku. „Nie był złamany na duchu. Żywe spojrzenie, energiczne ruchy zdradzały całkowicie jeszcze zachowane siły żywotne. Łudził się jednak, że nie jest jeszcze poznany”[197] – wspominał. W obawie o życie żony, więzionej na kobiecym oddziale Pawiaka, zrezygnował z propozycji ucieczki. Wówczas miał przygotować specjalny memoriał we własnej obronie, który jednocześnie odzwierciedlałby jego poglądy na temat ówczesnej sytuacji Polski. Memoriał ten nigdy nie ujrzał światła dziennego. Wieści o trudnej sytuacji Piaseckiego dotarły na Zachód, a pomocy redaktorowi „Prosto z mostu” próbowali udzielić wówczas Zbigniew Stypułkowski i Jerzy Zdziechowski, pisząc list do Giuseppe Bastianiniego, byłego włoskiego ambasadora w Polsce. Jak się później okazało, list został wysłany zbyt późno. 12 czerwca 1941 roku Piasecki został wywieziony w zbiorowym transporcie więźniów do podwarszawskich Palmir, gdzie, wraz z wieloma przedstawicielami polskiej inteligencji, został rozstrzelany. W pożegnalnym grypsie do żony pisał: „Wybacz mi, Żono, że Polskę ukochałem bardziej niż Ciebie i dziecko”[198].

„11-ego czerwca wieczorem Irenę Piasecką uprzedza dozorczyni, że nazajutrz rano mąż zostanie wywieziony. (…) Całą tę noc Piasecka stoi przy oknie swej celi, skąd widać bramę Pawiaka. O świcie

[195] Tenże, *Trudne pobratymstwo*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 41, s. 3.
[196] M. Szarek, *„Kto zwycięży, wolnym będzie, a kto poległ wolnym już”. Do Redakcji „Tygodnika Powszechnego”*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 48, s. 11.
[197] F. Goetel, *Czasy wojny*, Gdańsk 1995, s. 40.
[198] M. Kwiatkowski, *Stanisław Piasecki (1900-1941)*…, s. 293-294; J.J. Terej, *Stanisław Piasecki*…, s. 793; M. Urbanowski, *„Fanatyk patriotyzmu” – portret Stanisława Piaseckiego*…, s. 91-95; *O Stanisławie Piaseckim i jego krytyce literackiej*…, s. 21-25.

wyprowadzają czternastu mężczyzn i trzynaście kobiet. Wśród mężczyzn jest były kierownik literacki Polskiego Radia, Witold Hulewicz, jest i Piasecki. – Irena Piasecka chce krzyknąć, aby w tej ostatniej chwili zwrócić na siebie uwagę, lecz współwięźniarki zatykają jej dłońmi usta: gdyby któryś z Niemców tam na dole dosłyszałby wołanie, zacząłby strzelać do okna. Wyprowadzeni są już przy aucie ciężarowym, kiedy Piasecki przystaje, obraca się, unosi głowę i patrzy w stronę okien oddziału kobiecego. Uśmiecha się i kiwa głową – wspominał Jerzy Waldorff"[199].

22 września 1941 roku, niedługo po śmierci Piaseckiego, jego żona Irena trafiła do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, gdzie spędziła cztery lata. Po wojnie wróciła do Polski i zamieszkała w Poznaniu. 20 maja 1946 roku szczątki Piaseckiego zostały ekshumowane i pochowane na cmentarzu w Palmirach. Według Waldorffa udało się je zidentyfikować „po papierośnicy z wyrytym wewnątrz nazwiskiem, po okularach i po zetlałych resztkach tego właśnie ubrania". W listopadzie 1947 roku żona Piaseckiego, na mocy decyzji Komisji Pomocy Pracownikom Nauki i Kultury oraz Pracownikom Społecznym, otrzymała zasiłek, który wkrótce później został wstrzymany. Komisja Kwalifikacyjna przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Poznaniu uznała, że Irena Piasecka nie zdołała dowieść, iż jej mąż „był uczestnikiem ruchu podziemnego lub partyzanckiego i poległ w walce o wyzwolenie Polski spod najazdu hitlerowskiego"[200].

Stanisław Piasecki był jednym z najbardziej barwnych publicystów międzywojnia, budząc wiele skrajnych opinii zarówno za życia, jak i po śmierci. Konstanty Ildefons Gałczyński poświęcił mu wiersz *Okulary Staszka*, w którym pisał:

Kochał Szymanowskiego. Lubił ptaki.
Wydawał „Prosto z mostu". Pił czasami.
I okulary nosił tajemnicze. I w takich
pochylał się nad partyturami.
Błądził jak ludzie, co mają za dużo siły. Łachudry nie błądzą. On był jak lira.
Strzał w struny. I dobrze za błąd zapłaciły
okulary zakrwawione w Palmirach.
Teraz jest z Karolem. U źródeł Aretuzy.
W okularach. W ilustrowanym niebie,
gdzie Matka Boska krzyczy na nieparzyste Muzy.

[199] J. Waldorff, *Trudne pobratymstwo*…, s. 4.
[200] Tamże, s. 3; M. Urbanowski, *„Fanatyk patriotyzmu" – portret Stanisława Piaseckiego*…, s. 97; *O Stanisławie Piaseckim i jego krytyce literackiej*…, s. 25-27.

Wybacz mi, Polsko, że żonę i dziecko
ukochałem bardziej niż Ciebie[201].

Większość osób wspominających Piaseckiego, mimo że odnosiła się do jego kontrowersyjnych poglądów, nie odmawiała mu, jednak gorącego patriotyzmu i zdolności redaktorskich. Tak np. w *Abecadle* pisał Kisielewski:

> „Stanisław Piasecki – ciekawa postać. Człowiek szalenie ideowy, szalenie żarliwy, okropny nacjonalista, antysemita, przy czym zarzucano mu, że ma jakieś pokrewieństwa żydowskie, była o to sprawa sądowa o obrazę z >>Wiadomościami Literackimi<<… Bardzo zdolny redaktor, który na rynku literackim właściwie niewielkim, gdzie właśnie >>Wiadomości<< królowały – zdołał wejść z nowym pismem „Prosto z mostu", które wylansowało takich ludzi, jak Gałczyński, Andrzejewski, Miciński, Waldorff, Łaszowski, Dobraczyński, Wasiutyński, Zbyszewski Karol, Régamey... Po prostu potrafił: do niego ciągnęli jak muchy do miodu. Wielki talent redaktorski. Nawet ludzie, którzy nie zgadzali się z tą jego linią, pisali dla niego"[202].

Niedługo po wojnie, w latach 1946-1947, łamach „Tygodnika Powszechnego" wybuchł głośny spór dotyczący oceny przedwojennego stosunku Piaseckiego do Niemiec. Przyczyną kontrowersji był artykuł Waldorffa *Trudne pobratymstwo*. W tekście tym, przedstawiając heroiczną postawę redaktora „Prosto z mostu" w czasie wojny, Waldorff, mimo pozytywnej opinii o Piaseckim, zawarł stwierdzenie, że przed wojną był on zwolennikiem totalizmu, opowiadającym się za sojuszem z III Rzeszą. Dopiero po tym, jak poznał go na własnej skórze, Piasecki podjął z nim walkę[203]. Artykuł Waldorffa wywołał reakcję wdowy po Piaseckim oraz jego brata, Władysława, którzy wystosowali list w obronie zmarłego. Kategorycznie podkreślali, że był przed wojną krytykiem zarówno narodowego socjalizmu, jak i sojuszu polsko-niemieckiego:

> „Wprost przeciwnie – był jego gorącym przeciwnikiem od samego początku (czego dał drastyczny wyraz, demonstrując podczas zawarcia sojuszu na sali Filharmonii Warszawskiej w przerwie koncertu), aż do śmierci od niemieckiej kuli. Każdy może to sprawdzić w rocznikach >>Prosto z mostu<< i zeszytach >>Walki<<. Nie mógł, więc odczuwać swego postępowania w czasie okupacji jako zadośćuczynienia za swe błędne poglądy, tylko jako kontynuację działalności poprzedniej"[204].

Waldorff odpowiedział w numerze z 5 stycznia 1947 roku, podtrzymując tezę, że Piasecki przed wojną opowiadał się za sojuszem polsko-niemieckim. Jednym z argumentów, które przytoczył, była rzekoma cenzura całych antyniemieckich passusów w cyklu reportażów „Sztuka pod dyktaturą", publikowanych w „Prosto z mostu". W dalszym ciągu podtrzymywał tezę o diametralnej zmianie poglądów Piaseckiego, spowodowanej zbrodniczą polityką

[201] K.I. Gałczyński, *Okulary Staszka*, „Tygodnik Powszechny" 1946, nr 41, s. 3.
[202] S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*…, s. 89.
[203] J. Waldorff, *Trudne pobratymstwo*…, s. 3.
[204] I. Piasecka, W. Piasecki, *W sprawie Stanisława Piaseckiego*, „Tygodnik Powszechny" 1946, nr 45, s. 11.

III Rzeszy[205]. Po kolejnym kontrowersyjnym artykule Waldorffa w obronie Piaseckiego wystąpili znani przedwojenni działacze narodowi i byli publicyści „Prosto z mostu": Jan Dobraczyński oraz Władysław Jan Grabski. Dobraczyński stwierdził, że Piasecki przez całe swoje życie wyznawał antyniemieckie stanowisko, zgodne z duchem Narodowej Demokracji, a jego postawa w czasie wojny rozwiewa wszelkie wątpliwości. Pogląd ten poparł Grabski, przypominając o zaangażowaniu Piaseckiego w walkę z okupantem oraz o jego niezłomnej postawie i męczeńskiej śmierć redaktora „Prosto z mostu"[206].

Śmierć Piaseckiego była komentowana w środowiskach ideowo mu odległych. Poruszyła ona m.in. Mieczysława Grydzewskiego, który w jednym z listów do Juliana Tuwima z 1942 roku pytał: „Oenerowiec [Przemysław] Warmiński poległ w obronie Warszawy, a oenerowiec Piasecki został rozstrzelany za wydawanie tajnych pism antyniemieckich! Czy to doprawdy nie ma żadnego znaczenia?"[207]. Z kolei negatywna opinia o redaktorze „Prosto z mostu" nie uległa zmianie w przypadku Czesława Miłosza, który w jednej z korespondencji, napisał: „Dotychczas widzę wąskie, fanatyczne usta Stanisława Piaseckiego, redaktora „Prosto z mostu", i rozstrzelanie w Palmirach nie zmieniło mego sądu o groźnych wariactwach na łamach tego pisma"[208]. Miłosz nigdy nie darzył Piaseckiego sympatią, a po latach w *Abecadle* opisał go w następujący sposób:

> „(…) niewysoki, szczupły człowiek w okularach, o wyglądzie typowego inteligenta, Piasecki w niczym nie przypominał swego imiennika Bolesława, wodza i blond bestię. Miał wąskie usta fanatyka, i najwidoczniej spalał się w żarliwej służbie swojej patriotycznej idei. Jak mówiono, był pół-Żydem, co wśród polskich antysemitów nie było rzadkością. Nienawidził wszystkich tych, których uważał za wrogów Polski, wewnętrznych i zewnętrznych, i nikt nie potrafiłby go przekonać, że opowiadając się przeciwko demokracji, robi to samo, co hitlerowskie Niemcy, które uważał za śmiertelne zagrożenie dla kraju"[209].

[205] J. Waldorff, *Był, czy nie był?*, „Tygodnik Powszechny" 1947, nr 1, s. 15.
[206] J. Dobraczyński, W. J. Grabski, *Spór o poglądy śp. Stanisława Piaseckiego*, „Tygodnik Powszechny" 1947, nr 8, s. 11.
[207] M. Grydzewski, *Listy do Tuwima i Lechonia 1940-1943*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1986, s. 72-73.
[208] Cz. Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945-1950*, Kraków 1998, s. 91.
[209] Tenże, *Abecadło Miłosza*, Kraków 1997, s. 199.

2.3. Redakcja i środowiska związane z tygodnikiem „Prosto z mostu”

2.3.1. Redaktor naczelny i redakcja

Niewątpliwie przez cały okres istnienia tygodnika „Prosto z mostu” kluczową rolę odgrywał w nim Stanisław Piasecki, który pełnił funkcję właściciela, redaktora naczelnego oraz wydawcy czasopisma. Dyscyplina wobec linii programowej partii politycznej nigdy nie była w naturze redaktora „Prosto z mostu”, który wyjątkowo cenił sobie swobodę wyrażania własnych poglądów. Jako jedyny właściciel tygodnika był zarazem jego najpłodniejszym oraz najważniejszym publicystą. Jak zauważył Kazimierz Koźniewski: „Jeżeli Grydzewski i Kuryluk ustawiali pisma jako trybuny dla pisarzy bliskich sobie, to Stanisław Piasecki – niczym Cat Mackiewicz „Słowo” – uważał „Prosto z mostu” przede wszystkim za trybunę dla siebie”[210].

Fundamentalną rolę Piaseckiego w funkcjonowaniu tygodnika podkreślali po latach także jego najbliżsi współpracownicy z „Prosto z mostu”. Wojciech Wasiutyński wspominał:

> „Piasecki prawie cały dzień siedział za swoim biurkiem i albo pisał, albo rozmawiał. Nie chodził do ludzi po nowiny, ludzie przychodzili do niego z nowinami. Nie ruszając się zza biurka był jednym z najlepiej poinformowanych ludzi w Polsce. Jakim sposobem? Jeżeli dowiedziałeś się czegoś ciekawego, należało natychmiast zadzwonić albo zajść do Piaseckiego. Otrzymywałeś wówczas niezwykle interesującą interpretację własnej wiadomości, uzupełnioną innymi nowinami. Wszyscy więc znosili nowiny do Staszka obdarzonego nieprawdopodobną szybkością myślenia i nieograniczonymi zainteresowaniami. (…) Bo Staszek był przede wszystkim redaktorem, to jest człowiekiem organizującym warsztat dla innych, kierującym twórczością publicystyczną innych, wyczerpującym z pozornie nieraz dysonansowych głosów symfonię. Był niewątpliwie bardziej redaktorem niż publicystą, ideologiem czy krytykiem, choć wszystkim tym był w niemałej mierze”[211].

Karol Zbyszewski twierdził, że Piasecki był urodzonym dziennikarzem i duszą tygodnika, bez którego żaden numer nie mógłby się ukazać. Ponadto nie korzystał z urlopów dłuższych niż parę dni i „nie pozwolił sobie zachorować”. Podobnie jak Wasiutyński, Zbyszewski podkreślał wszechstronność redaktora naczelnego „Prosto z mostu” oraz czynniki, które przyczyniły się do jego sukcesów w pracy redaktorskiej:

> „Interesował się wszystkim i miał pasję rozpylania, podawania innym swych wiadomości. Jeśli przeczytał książkę o astronomii – to nazajutrz pisał artykuł o planetach i ich biegu. Jeśli poszedł do teatru, czy na koncert to machał o tym recenzję. Jeśli spotkał człowieka, który wracał z pustyni Gobi – to przeprowadzał z nim wywiad. Kiedy usłyszał coś, co go zafrapowało – pisał artykuł dyskusyjny. Toteż Piasecki był nieocenionym

[210] K. Koźniewski, *Historia co tydzień*…, s. 250.
[211] W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie*…, s. 89, 93-94.

człowiekiem w każdym piśmie. Mógł je zapełnić i wydać sam jeden. Artykuł wstępny, felieton, notatki reporterskie, recenzje, preparowanie depesz, adiustowanie materiału, łamanie numeru – wszystko był w stanie napisać, wszystko umiał robić. I to dobrze! (…) Siedzenie na miejscu! Redaktor musi tkwić w redakcji, jak sprzedawca w sklepie, czy urzędnik w biurze. Przyłażą ludzie z rękopisami, współpracownicy szwendają się z pomysłami, są setki drobnych spraw, które tylko redaktor naczelny może załatwić. Otóż Piasecki miał ten *sitzfleisch*. Siedział w swym gabinecie, jak mól. Nie szukało się go telefonem, godzinami i dniami po całej Warszawie"[212].

W stopce redakcyjnej przez cały okres istnienia pisma widniała jedynie informacja, że redaktorem i wydawcą „Prosto z mostu" był Stanisław Piasecki. Na łamach tygodnika nigdy nie ujawniono, kto oficjalnie należał do składu redakcji. Piaseckiego w bieżącej pracy redaktorskiej wspierała niewielka, stała grupa współpracowników, tworząca redakcję tygodnika. Do jej grona należał m.in. Wojciech Wasiutyński, pełniący obowiązki sekretarza pisma[213], a sprawami administracyjnymi zajmowała się Irena Piasecka wraz ze Stefanem Siwirskim i Bolesławem Świderskim (późniejszymi sekretarzami). Według Wasiutyńskiego w wąskim gronie redakcyjnym znaleźli się również młodzi krytycy muzyczni Michał Kondracki i Konstanty Régamey[214]. Dodatkowo wokół „Prosto z mostu" zgrupowała się nieformalna redakcja, w skład której weszli Jan Bajkowski, Jan Gralewski, Jan Mosdorf i Andrzej Mikułowski[215]. Jerzy Waldorff zauważał natomiast, że:

„(…) do czołówki formalnie nacjonalistycznego tygodnika należeli: Jerzy Andrzejewski, który wtedy zmagał się z panem Bogiem i w odcinkach drukował katolicką powieść *Ład serca*; Bolesław Miciński, pięknie zapowiadający się, a potem – w czasie wojny, w Szwajcarii – uśmiercony gruźlicą poeta i filozof (…); Konstanty Régamey światowej później sławy orientalista, muzykolog i kompozytor polityką się nie interesujący; ja – wtedy już i chyba do dzisiaj liberał wychowany we francuskiej szkole myślenia, no i Gałczyński…"[216].

W pracy *Czarne owce dla Apolla*, Waldorff wspomina, że pod koniec lat 30. kawiarnia „Sztuka i Moda", założona w Warszawie przy ul. Królewskiej przez Zofię Arciszewską, stała się miejscem regularnych spotkań publicystów i artystów związanych z „Prosto z mostu". Wieczorami kawiarnia zamieniała się w literacki kabaret[217].

Choć pismo nie zawierało informacji o składzie redakcji, w setnym numerze tygodnika, datowanym na 25 października – 1 listopada 1936 roku, opublikowano humorystyczny

[212] K. Zbyszewski, *Stanisław Piasecki*…, s. 364, 366.
[213] Według zapewnień Wasiutyńskiego pełnił swoje obowiązki do końca września 1937 roku, gdy został dotkliwie pobity przez bojówkę ONR „ABC". W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu*…, s. 161.
[214] Tamże; R. Ciesielski, *Pokolenie kompozytorskie „debiut 1930" (przyczynek do diachronii muzyki polskiej XX wieku)*, „Res Facta Nova" 2020, nr 18 (27), s. 152-156.
[215] W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu*…, s. 161.
[216] J. Waldorff, *Czarne owce dla Apolla*…, s. 58-59.
[217] Tamże, s. 60.

fotomontaż autorstwa Jana Polińskiego, który miał przedstawiać ówczesne grono redakcyjne. Na fotomontażu, przy stole redakcyjnym, znaleźli się (od lewej strony): Jan Bajkowski, Andrzej Mikułowski, Konstanty Ildefons Gałczyński, Stanisław Piasecki, Wojciech Wasiutyński oraz Jerzy Andrzejewski[218].

Ilustracja 2. Fragment fotomontażu zamieszczonego w setnym numerze tygodnika „Prosto z mostu" autorstwa Jana Polińskiego

Źródło: „Prosto z mostu" 1936, nr 46, s. 12.

Bez wątpienia Wojciech Wasiutyński odegrał kluczową rolę w kształtowaniu ideowo-politycznego oblicza tygodnika „Prosto z mostu", będąc po Stanisławie Piaseckim drugą najważniejszą postacią w redakcji. Urodził się 8 września 1910 roku w Warszawie jako syn profesora prawa Bohdana Wasiutyńskiego, wybitnego działacza narodowego i bliskiego

[218] J. Poliński, *Z życzeniami jubileuszowymi dla „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1936, nr 46, s. 12.

współpracownika Romana Dmowskiego. Już od najmłodszych lat angażował się w organizacje i prase narodową, współtworząc pisma „Akademik Polski" oraz „Szczerbiec" (gdzie pełnił funkcję sekretarza redakcji). Publikował również w dziennikach „Gazeta Warszawska" i „ABC". Wasiutyński był jednym z inicjatorów powstania ONR, w ramach którego skoncentrował się na pracy redaktorskiej, redagując jego organ prasowy „Sztafeta". Po delegalizacji ONR udało mu się uniknąć zesłania do Berezy Kartuskiej. W kolejnych latach związał się ze środowiskiem „Falangi", współtworząc miesięcznik „Ruch Młodych", a następnie czasopismo „Falanga". Na początku 1939 roku, wspólnie ze Stanisławem Cimoszyńskim i Witoldem Staniszkisem, wydawał miesięcznik „Wielka Polska", który miał na celu jednoczenie działaczy narodowych, określanych przez redaktorów pisma jako „pokolenie Wielkiej Polski". Wasiutyński współpracował ze Stanisławem Piaseckim już od początku lat 30. w dodatku literackim „ABC" i był pomysłodawcą tytułu tygodnika „Prosto z mostu". Z czasem stał się jednym z najpopularniejszych felietonistów okresu międzywojennego. Maciej Urbanowski trafnie zauważa, że popularność pióra Wasiutyńskiego oraz jego stały cykl felietonów „Z duchem czasu" charakteryzowały się dużą różnorodnością podejmowanych tematów, ostrością i wyrazistością stawianych sądów, a także doskonałym i świeżym warsztatem dziennikarskim. W jego twórczości można znaleźć: felieton w formie listu (*List do Ukraińca*), felieton-bajka (*Bajka z komentarzem*), felieton-historyjka (*Sapines, oeconomicus i peccans*), felieton-utopia (*Utopia)*, felieton-monolog wewnętrzny (*Msza myślana*), felieton-serię obrazków (*Prawa handlowe dla dzieci z obrazkami*), felieton – kodeks karny (*Zgłaszam projekt*!), felieton-mowę pogrzebową (*Oraison-fenebre*), felieton jako montaż cytatów (*Na ryby*), felieton-powiastkę filozoficzną (*Nowa powiastka o chłopku-roztropku*), felieton-moralitet (*Moralitet)*, felieton-recenzję filmową (*Prawdy zbyt proste, żeby je można było wytłumaczyć*), felieton-sagę (*Saga rodu Forsistów*)[219]. Felietony z cyklu „Z duchem czasu" wyróżniały się również formą dialogu oraz wywiadu, będącego jednocześnie pouczeniem, polemiką i satyrą polityczną. Według Urbanowskiego:

> „Był to język >>nowej rzeczywistości<<, lekko ironiczny, swobodny, zanurzony w żywiole potoczności, ale unikający wulgarności i dosadności, nie stroniący za to od terminologii specjalistycznej, np. filozoficznej czy ekonomicznej"[220].

Po II wojnie światowej Wasiutyński pozostał na emigracji, początkowo w Wielkiej Brytanii, gdzie przez wiele lat redagował tygodnik „Myśl Polska", oficjalny organ prasowy SN. Po przeprowadzce do Stanów Zjednoczonych (USA) nawiązał współpracę z Rozgłośnią Polskiego

[219] M. Urbanowski, *Wasiutyński – pisarz polityczny. Wprowadzenie do tematu*, „Porta. Kwartalny Przewodnik Społeczny i Kulturalny" 2004, nr 8/9, s. 7.
[220] Tamże.

Radia Wolna Europa oraz Głosem Ameryki. W 1961 roku założył Instytut Romana Dmowskiego w Nowym Jorku. Zmarł 19 sierpnia 1994 roku w Rye[221].

Drugim „falangistą", który miał znaczący wpływ na bieżącą działalność tygodnika „Prosto z mostu", był Bolesław Świderski. Urodził się 7 stycznia 1912 roku we Lwowie. Studiował prawo i medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w tym czasie aktywnie działał w OWP oraz w organizacjach młodzieżowych. Od lutego 1934 roku pełnił funkcję prezesa ZAMW w Krakowie. Jako student zaangażował się w działalność ONR, co doprowadziło do jego osadzenia w Berezie Kartuskiej (więzień nr 2), gdzie zaprzyjaźnił się z Bolesławem Piaseckim. Po opuszczeniu obozu znalazł pracę w redakcji „Prosto z mostu" i współpracował z takimi pismami jak „ABC. Nowiny Codzienne" oraz „Mały Dziennik". Politycznie związał się z „Falangą", jednak z czasem, w wyniku wyraźnych dążeń Bolesława Piaseckiego do porozumienia z sanacją, Świderski i Wasiutyński zdystansowali się od tego środowiska. Podczas II wojny światowej walczył w kampanii wrześniowej w 5. pułku Strzelców Podhalańskich, a następnie przeszedł przez trzy obozy koncentracyjne: Auschwitz, Neuengamme i Mauthausen. W Auschwitz, dzięki pomocy udzielanej współwięźniom (m.in. Mosdorfowi), zyskał przydomek „Brata Alberta Oświęcimia". Po wojnie wyemigrował do Wielkiej Brytanii, gdzie założył Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas". Pod koniec lat 50. nawiązał współpracę ze służbami PRL, wydając tygodnik „Kronika", w którym krytykowano emigracyjne środowiska. Świderski zmarł 28 kwietnia 1969 roku w Londynie na skutek zawału serca[222].

Najmniej znanym członkiem redakcji oraz ostatnim sekretarzem pisma był Stefan Siwirski. Pochodził z Nowego Sącza, gdzie przez krótki czas pełnił funkcję redaktora naczelnego ilustrowanego miesięcznika dla nowosądeckiej młodzieży „Zew Gór". Okoliczności, w jakich Siwirski nawiązał współpracę z tygodnikiem „Prosto z mostu", pozostają nieznane. W czasie wojny, ukrywając się pod pseudonimem „Stefan Barbacki", działał jako kurier Armii Krajowej (AK). Zmarł 18 listopada 1943 roku na skutek choroby płuc i spoczął na cmentarzu Brookwood w Londynie. Pośmiertnie odznaczono go orderem Virtuti Militari[223]. Zbyszewski, podsumowując ich pracę w redakcji „Prosto z mostu", pisał:

> „Sekretarzami >>Prosto z Mostu<< byli na zmianę Świderski i Siwirski, obaj młodzi, zapaleni, fanatyczni narodowcy. Świderski wysiedział w dwu ratach dziewięć miesięcy w Berezie i nie ostudziło to wcale jego

[221] W. Turek, *Wojciech Józef Wasiutyński*, w: *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego*, red. K. Kawęcki, t. 1, Warszawa 2020, s. 361-375.
[222] K. Tarka, *Jest tylko jedna Polska. Bolesław Świderski – emigrant w służbie Polski Ludowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2011, nr 1, s. 273-308; W. Turek, *Świderski Adolf Bolesław*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 51, z. 2, Warszawa-Kraków 2016, s. 235-237.
[223] W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie*…, s. 88.

entuzjazmu. (…) Siwirski, Rogala-Siwirski, jak go tu znano w Anglii, przejdzie do historii, jako ten bohaterski chłopak, który podczas wojny odbył rekordową ilość podróży do Polski. Mały, różowy blondynek, o dziecinnym wyglądzie – a niewyczerpanej odwadze i samozaparciu. (…) Wspaniali więc byli w patriotyzmie ci dwaj pracownicy >>Prosto z Mostu<<. Lecz w sekretarzowaniu redakcji osiągnęli, niestety, mniejsze wyżyny”[224].

2.3.2. Środowisko literacko-artystyczne

Z racji tego, że „Prosto z mostu” od początku swojego istnienia było tygodnikiem literacko-artystycznym, zasadniczą grupę współpracowników stanowili z jednej strony eseiści oraz krytycy literaccy, teatralni, muzyczni i filmowi, a z drugiej artyści: pisarze i poeci, którzy publikowali oryginalne utwory na łamach tygodnika. Do pierwszego grona autorów należy przede wszystkim zaliczyć: Alfreda Jesionowskiego, Michała Kondrackiego, Alfreda Łaszowskiego, Bolesława Micińskiego, Adolfa Nowaczyńskiego, Włodzimierza Pietrzaka, Aleksandra Piskora, Konstantego Régameya, Jerzego Waldorffa oraz Karola Zbyszewskiego. Do drugiego, poetów: Konstantego Dobrzyńskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Jerzego Pietrkiewicza oraz prozaików: Jerzego Andrzejewskiego, Jana Dobraczyńskiego i Jana Władysława Grabskiego.

Nie ma wątpliwości, że najważniejszym pisarzem, publicystą, dramaturgiem, eseistą i krytykiem związanym z „Prosto z mostu” był Adolf Nowaczyński, reprezentujący najstarszą generację autorów publikujących w piśmie Piaseckiego. Urodził się 9 stycznia 1876 roku w Podgórzu k. Krakowa[225]. U progu niepodległości aktywnie zaangażował się w działalność publicystyczną i polityczną, będąc przed 1918 rokiem zwolennikiem Piłsudskiego, a w dobie odrodzonego państwa stał się największym krytykiem marszałka i rządów sanacji. Brał nawet udział w spotkaniu prezydenta Stanisława Wojciechowskiego z Piłsudskim na moście Poniatowskiego w Warszawie podczas „zamachu majowego”. Nowaczyński był niezwykle płodnym i popularnym publicystą. W 1921 roku nawiązał współpracę z „Myślą Narodową”,

[224] K. Zbyszewski, *Stanisław Piasecki*…, s. 368.
[225] Zob. R. Łętocha, *Adolf Nowaczyński*, w: *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego*, t. 5, red. K. Kawęcki, Warszawa 2023, s. 229-240; A. Hutnikiewicz, *Nowaczyński Adolf*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 23, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 249-253; *Adolf Nowaczyński*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, *Literatura okresu Młodej Polski*, t. 2, red. K. Wyka, A. Hutnikiewicz, M. Puchalska, Warszawa 1967, s. 359-391; A. Kieżun, *Spór z tradycją romantyczną. O działalności pisarskiej Adolfa Nowaczyńskiego*, Białystok 2003; J. Krzyżanowski, *Adolf Nowaczyński*, w: *Neoromantyzm polski 1890-1918*, Warszawa 1971, s. 153-161, 407-408; *O Adolfie Nowaczyńskim*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1946, nr 3-4, s. 281-292.

nadając periodykowi dynamiczny charakter[226]. Jako literat pełnił rolę czołowego ideologa endecji, który nie tylko determinował, ale wręcz wyprzedzał oficjalną linię polityczną obozu narodowego. Główną cechą ówczesnej publicystyki Nowaczyńskiego była negacja zastanej rzeczywistości, a jego ostry styl stanowił istotny atut dla przywódców Narodowej Demokracji. Jak podkreśla Przemysław Jastrzębski:

> „Nadchodził endecji z odsieczą zawsze, gdy było to konieczne, nigdy nie przebierając w środkach i w stylu, na jaki nie mogły pozwolić sobie, uznane wówczas za oficjalne, pisma endeckie. Takiego >>harcownika<< stale celującego w głównych przeciwników obozu narodowego oraz niebojącego się zabierać głosu wobec najbardziej dramatycznych bieżących wydarzeń politycznych, jak chociażby zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza, w takim piśmie jak wczesna >>Myśl Narodowa<< Narodowa Demokracja po prostu potrzebowała”[227].

Nowaczyński publikował również w takich czasopismach jak „ABC”, „Kronika Polski i Świata”, „Kurier Poznański”, „Merkuriusz Polski Ordynaryjny”, „Rzeczpospolita” i „Tęcza”. Nawiązanie stałej współpracy z Nowaczyńskim było znaczącym sukcesem Piaseckiego, w dużej mierze podnosząc prestiż „Prosto z mostu”. Na łamach tygodnika Nowaczyński pisał liczne eseje literackie i historyczne oraz krótkie opowiadania. Pod koniec 1938 roku rozpoczął publikację cyklu artykułów „Ofensywa”, wymierzonego w mniejszość żydowską, który stanowił kontynuację cyklu publikowanego przed 1934 rokiem w „Myśli Narodowej”. Jako człowiek niepokorny, autor kilkudziesięciu dramatów, komedii, esejów literackich i pamfletów, obdarzony jednym z najostrzejszych piór międzywojnia, Nowaczyński cieszył się najwyższym uznaniem redakcji „Prosto z mostu”. Wyrazem tego była nagroda literacka tygodnika, którą otrzymał 1 kwietnia 1939 roku w Poznaniu. W czasie II wojny światowej Nowaczyński został trzykrotnie aresztowany: najpierw w 1939 roku przez NKWD, a następnie dwukrotnie przez Gestapo (8 września 1940 roku i 9 września 1942 roku). Po opuszczeniu Pawiaka, dzięki interwencji Władysława Studnickiego, wycofał się z życia publicznego. Zmarł 3 lipca 1944 roku w Warszawie[228].

Z kręgu młodych krytyków literackich i eseistów szczególnie wyróżniał się Bolesław Miciński[229]. Urodził się 23 kwietnia 1911 roku w Mokrej na Podolu. W 1937 roku ukończył studia filozoficzne na Uniwersytecie Warszawskim (UW), będąc jednym z najzdolniejszych uczniów profesora Władysława Tatarkiewicza. W latach 1932-1934 prowadził dział krytyki

[229] M. Tobera, *„Z balkonu na bruk” (Adolf Nowaczyński)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1992, nr 3-4, s. 109-116; J. Zadeykański, *Straty kultury polskiej. Adolf Nowaczyński*, „Kultura” 1950, nr 10, s. 79-81.
[227] P. Jastrzębski, *Przyczynek do dziejów polskiej prasy opiniotwórczej. Miejsce „Myśli Narodowej” w strukturach prasowych obozu narodowego w latach 1921-1939*…, s. 28.
[228] A. Hutnikiewicz, *Nowaczyński Adolf…*, s. 252; J. Krzyżanowski, *O Adolfie Nowaczyńskim…*, 281-291.
[229] Zob. B. Mamoń, *Miciński Bolesław*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 688-689.

literackiej i teatralnej w czasopiśmie „Zet". Od 1935 roku blisko współpracował z tygodnikiem „Prosto z mostu", gdzie pełnił funkcję kierownika działu literatury. Miciński publikował w tym piśmie szkice literackie oraz eseje filozoficzne, szybko stając się jednym z najwybitniejszych eseistów związanych z „Prosto z mostu"[230]. W 1937 roku w ramach biblioteki tygodnika ukazał się jego zbiór poetyckich esejów *Podróże do piekieł*, który zyskał uznanie zarówno krytyków, jak i redaktora „Prosto z mostu"[231]. Piasecki w recenzji napisał:

> „*Podróże do piekieł* Micińskiego to w >>ferdydurkowatej< atmosferze naszej młodej literatury książka niezwykła mocnym, historycznym wybudowaniem w wielowiekowy dorobek cywilizacji europejskiej. (…) Miciński rysuje się w tych szkicach literacko-filozoficznych jako pisarz z rodowodem, a tylko tacy do czegoś dochodzą"[232].

Z okazji premiery *Podróży do piekieł*, Piasecki zorganizował na cześć Micińskiego uroczysty raut na warszawskim Mokotowie. Wśród zaproszonych gości znalazł się m.in. Czesław Miłosz, który jednak odrzucił propozycję współpracy z „Prosto z mostu"[233]. Niedługo później sam Miciński zakończył współpracę z tym tygodnikiem. Miłosz, chcąc mu pomóc, nakłonił Halinę Sosnowską do zatrudnienia Micińskiego w Polskim Radiu. Pod koniec lat 30. trwały rozmowy na temat stworzenia nowego literacko-filozoficznego periodyku, którego redaktorem miał być Miciński, a współtwórcami Andrzejewski, Miłosz i Władysław Sebyła. W 1940 roku Miciński przedostał się do Francji, gdzie współpracował z „Wiadomościami Polskimi". Zmarł 30 maja 1943 roku w Grenoble na skutek gruźlicy.

Publicystyka Karola Zbyszewskiego, utrzymana w satyrycznym stylu, cieszyła się dużą popularnością. Urodził się on 1 lipca 1904 roku we Frantówce. W 1929 roku ukończył studia historyczne na UW i rozpoczął karierę dziennikarską. Publikował na łamach wileńskiego „Słowa", krakowskiego „Czasu" oraz „Buntu Młodych". W 1936 roku nawiązał współpracę z tygodnikiem „Prosto z mostu", gdzie publikował stały cykl krótkich felietonów zatytułowanych „Ryżową szczotką", które często były przedmiotem konfiskat. W swoich tekstach Zbyszewski w ironicznym tonie rozprawiał się z polskimi kompleksami narodowymi, rządami sanacji, pułkownikiem Adamem Kocem, fasadowością ówczesnej demokracji oraz biurokracją. Felietony z cyklu „Ryżową szczotką" zawierały również liczne antysemickie

[230] M. Urbanowski, *Nacjonalistyczna krytyka literacka. Próba rekonstrukcji i opisu nurtu w II Rzeczypospolitej*…, 135.
[231] *Jaką najciekawszą książkę przeczytałem w r. 1937? Ankieta tygodnika „Prosto z mostu". Jarosław Iwaszkiewicz*, „Prosto z mostu" 1938, nr 5, s. 5; K. Wyka, *Dwugłos o B. Micińskim*, „Ateneum" 1938, nr 2, s. 144-146.
[232] *Jaką najciekawszą książkę przeczytałem w r. 1937? Ankieta tygodnika „Prosto z mostu". Stanisław Piasecki*, „Prosto z mostu" 1938, nr 13, s. 5.
[233] A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 267.

treści[234]. Z końcem lat 30. Zbyszewski zyskał rozgłos dzięki książce *Niemcewicz od przodu i tyłu*, która była niedoszłą pracą doktorską odrzuconą przez UW. Fragmenty tej pracy, mającej charakter pamfletu polityczno-historycznego, publikowano w „Prosto z mostu" w numerze z 29 stycznia 1939 roku. Kilka tygodni później w tygodniku zamieszczono wstęp Zbyszewskiego do drugiego wydania książki, będący odpowiedzią na krytykę, która spadła na autora[235]. W czasie II wojny światowej Zbyszewski był gońcem motocyklowym w Brygadzie Podhalańskiej i brał udział w walkach o Narwik. Po zakończeniu działań wojennych osiedlił się na stałe w Londynie, gdzie przez czterdzieści lat pracował w „Dzienniku Polskim", a w latach 1973-1984 pełnił funkcję redaktora naczelnego. Zmarł 16 listopada 1990 roku w Londynie.

Włodzimierz Pietrzak, bliski współpracownik tygodnika „Prosto z mostu", urodził się 7 lipca 1913 roku w Warszawie[236]. W czasie studiów prawniczych należał, wraz z Alfredem Łaszowskim, Janem Kottem i Stefanem Żółkiewskim, do awangardowego Klubu Artystycznego „S". Po ukończeniu studiów pracował w Urzędzie Funduszu Pracy. Publikował m.in. w „Czasie", „Gazecie Polskiej", „Okolicy Poetów" oraz „Pionie". Politycznie związał się z Bolesławem Piaseckim, przynależał do „Falangi", a następnie do Związku Młodej Polski, gdzie pełnił obowiązki zastępcy redaktora naczelnego miesięcznika „Młoda Polska". W 1938 roku Pietrzak został stałym krytykiem literackim w tygodniku „Prosto z mostu", w którym opowiadał się za modelem „zaangażowanej literatury" oraz krytyki literackiej[237]. Jego recenzje ukazywały się niemal w każdym numerze aż do sierpnia 1939 roku, a ponadto pisał artykuły dotyczące ówczesnej literatury. W tym czasie rozpoczął prace nad książką *Rachunki z dwudziestoleciem* oraz powieścią *Między Wschodem a Zachodem*. W czasie II wojny światowej przystąpił do Konfederacji Narodu, publikując swoje teksty w tygodniku „Nowa Polska" oraz miesięczniku „Sztuka i Naród". Zginął podczas Powstania Warszawskiego 22 sierpnia 1944 roku. Po jego śmierci stał się patronem Stowarzyszenia „PAX", które od 1948 roku przyznawało nagrodę jego imienia za osiągnięcia w dziedzinie literatury, edukacji i nauki. Od 1997 roku nagrodę tę przyznaje Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana"[238].

---

[234] R. Wardzyński, *Ryżową szczotką, czyli o felietonach Karola Zbyszewskiego*, „Studia Medioznawcze" 2011, nr 1, s. 63-77.

[235] K. Zbyszewski, *Niemcewicz w więzieniu*, „Prosto z mostu" 1939, nr 5, s. 6, *Odpowiedź recenzentom (Przedmowa do drugiego wydania „Niemcewicza od przodu i tyłu")*, „Prosto z mostu" 1939, nr 20, s. 5.

[236] Zob. Z. Lichniak, *Skazany na szukanie: Rzecz o Włodzimierzu Pietrzaku*, Warszawa 1955; *Pietrzak Włodzimierz*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 23, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 191-192.

[237] W. Pietrzak, *O perspektywach krytyki literackiej*, „Prosto z mostu" 1939, nr 9, s. 7.

[238] Zob. M. Motas, *Włodzimierz Antoni Józef Pietrzak*, w: *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego*, t. 4, red. K. Kawęcki, Warszawa 2022, s. 177-183; *Włodzimierz Pietrzak (1913-1944). Patron nagrody Stowarzyszenia PAX*, w: *Sensus catholicus. Katolicy świeccy w Polsce Ludowej. Postawy - aktywność - myśl*, red. R. Ptaszyński, T. Sikorski, Toruń 2014, s. 539-551.

Inną barwną postacią związaną z tygodnikiem „Prosto z mostu" był prozaik, eseista i krytyk literacki Alfred Łaszowski, urodzony 7 sierpnia 1914 roku w Warszawie[239]. Był absolwentem Wydziału Filozoficznego UW. Początkowa działalność i przekonania polityczne Łaszowskiego w żaden sposób nie były zgodne z poglądami redakcji tygodnika „Prosto z mostu". Jako młodzieniec reprezentował skrajnie lewicowe, a wręcz komunistyczne poglądy, co doprowadziło do jego usunięcia z Komunistycznej Partii Polski. W latach 30. związał się blisko z obozem narodowym, diametralnie zmieniając swoje poglądy i utożsamiając się z ideologią „Falangi". W 1937 roku zaręczył się z Wandą Leśmianówną, córką Bolesława Leśmiana, jednak do ślubu nie doszło z powodu antysemityzmu Łaszowskiego, który zamiast małżeństwa zaproponował romans córce poety[240]. W tym samym roku nawiązał współpracę z tygodnikiem „Prosto z mostu", w którym w krótkiej noweli *Zaręczyny*, publikowanej w numerach marcowych i kwietniowych, przedstawił dramatyczną sytuację Polaka, któremu Żyd odebrał dziewczynę. W styczniu 1937 roku Łaszowski został członkiem Polskiego PEN Clubu, prowadząc w tym czasie antysemicką kampanię wymierzoną w Zofię Nałkowską, Jana Parandowskiego i Antoniego Słonimskiego. Na łamach „Prosto z mostu" opublikował dwuczęściowy artykuł zatytułowany *Analiza łez krokodylich (z głossami Karola Irzykowskiego w nawiasach)*, w którym wyrażał swój entuzjastyczny stosunek do totalizmu[241]. Po latach Kazimierz Koźniewski określił Łaszowskiego mianem „hałaśliwego trębacza polskiego faszyzmu" i „bardzo głośną tubą ONR" w „Prosto z mostu"[242]. Na początku 1939 roku Łaszowski zasłynął atakiem na Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej (TKKT), które skupiało warszawskie teatry. W artykule *Obyczaje teatralne*, stwierdził wprost, że polskie aktorki są wykorzystywane seksualnie przez „gromadę starszych panów", którzy zamienili polski teatr w „dom publiczny"[243]. Tekst Łaszowskiego wywołał medialną burzę, a zarząd TKKT i dyrektorzy warszawskich teatrów (Letniego, Małego, Narodowego, Nowego oraz Polskiego) oskarżyli go i Stanisława Piaseckiego o zniesławienie[244]. W czasie II wojny

[239] Zob. S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*…, s. 61; A. S. Kowalczyk, *Od awangardy do „Falangi". O Alfredzie Łaszowskim w latach trzydziestych i czterdziestych*, w: *Poeci - studenci podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego wobec romantyzmu*, red. K. Hryniewicz, K. Samsel, Warszawa 2018, s. 66-98; *Ballada o Alfredzie Łaszowskim*, Kraków 2022; R. Łętocha, *Alfred Łaszowski*, w: *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego*, t. 5, red. K. Kawęcki, Warszawa 2023, s. 208-212.
[240] P. Łopuszański, *Zofia i Bolesław Leśmianowie*, Kraków 2005, s. 208.
[241] A. Łaszowski, *Analiza łez krokodylich*, „Prosto z mostu" 1937, nr 45, s. 1-2, nr 47, s. 2-3.
[242] K. Koźniewski, *Historia co tydzień…*, s. 270.
[243] A. Łaszowski, *Obyczaje teatralne*, „Prosto z mostu" 1939, nr 5, s. 8.
[244] *Echa ataku A. Łaszowskiego na obyczaje teatralne*, „Prosto z mostu" 1939, nr 7, s. 8. Ostatecznie sąd skazał autora artykułu na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 3 lata, 200 zł. grzywny i karę 100 zł. nawiązki na rzecz oskarżycieli prywatnych. Redaktor „Prosto z mostu" otrzymał karę miesiąca aresztu z zawieszeniem na okres 5 lat, 200 zł. grzywny i 300 zł. zadośćuczynienia dla oskarżycieli. *Wyrok w procesie z T.K.K.T.*, „Prosto z mostu" 1939, nr 28, s. 4.

światowej Łaszowski kolaborował z Niemcami (według ustaleń Instytutu Pileckiego był cennym agentem i tłumaczem Gestapo, pracując m.in. w obozie przejściowym w Pruszkowie). Po 1945 roku związał się na długie lata ze Stowarzyszeniem „PAX". W 1964 roku został laureatem nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka. Zmarł 10 kwietnia 1997 roku.

Na łamach tygodnika „Prosto z mostu" recenzje literackie pisał również Alfred Jesionowski, urodzony 27 stycznia 1902 roku w Mogilnie. Po ukończeniu studiów osiedlił się na stałe na Śląsku w 1925 roku, gdzie pracował jako nauczyciel gimnazjalny w Lublińcu, Mikułowie, Pszczynie i Mysłowicach. W okresie międzywojennym stał się jednym z najważniejszych śląskich krytyków literackich oraz propagatorów literatury regionalnej. Współpracował z poznańską „Kulturą", wydawnictwem „Rój", dziennikiem „ABC", a od 1935 roku publikował w „Prosto z mostu". Jego zainteresowania koncentrowały się głównie na relacjach polsko-niemieckich oraz problematyce polskiej w ówczesnej beletrystyce niemieckiej. W 1939 roku opublikował swoje najważniejsze dzieło, *Współczesna twórczość literacka Śląska*, w którym wyraził zachwyt nad twórczością Gustawa Morcinka, nazywając go najważniejszym śląskim literatem. W czasie II wojny światowej pracował w Krakowie jako tłumacz w Urzędzie Skarbowym, a także aktywnie angażował się w działalność konspiracyjną. Ukrywając się pod pseudonimem „Szymon", służył w Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu. Wykorzystując biegłą znajomość języka niemieckiego, przygotowywał materiały antyhitlerowskie, które miały być adresowane do Niemców, tworząc wrażenie, że pochodzą z niemieckiego ruchu oporu. 1 marca 1944 roku został aresztowany i trafił do więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie, skąd następnie przewieziono go do Katowic, a później do Breslau-Fünfteichen (Miłoszyce), filii obozu Gross-Rosen. Najprawdopodobniej zginął w styczniu 1945 roku podczas ewakuacji obozu[245].

Ważne miejsce w gronie krytyków związanych z „Prosto z mostu" zajmował Jerzy Waldorff, urodzony 4 maja 1910 roku w Warszawie[246]. W 1932 roku uzyskał dyplom magistra prawa na Uniwersytecie Poznańskim, a do 1937 roku pracował jako adwokat. Karierę

[245] Z. Bednorz, *Jesionowski Alfred*, w: *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, red. A. Hutnikiewicz, A. Lam, t. 1, Warszawa 2000, s. 258; L. Brożek, *Jesionowski Alfred*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. 11, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964-1965, s. 192; Z. Hierowski, *Jesionowski Alfred*, w: *Śląski słownik biograficzny*, red. J. Kantyka, W. Zieliński, t. 2, Katowice 1979, s. 94-95; O. Płaszczewska, *Alfred Hugon Jesionowski*, w: *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego*, t. 7, red. K. Kawęcki, Warszawa 2024, s. 143-150; Taż, *Listy do redakcji. O Alfredzie Jesionowskim*, „Ruch Literacki" 2013, z. 4-5, s. 581-583, Taż, *Alfred Jesionowski. Literat i międzywojenna grafika*, „Roczniki Historii Sztuki" 2022, t. XLVII, s. 65-89; Taż, *Alfred Jesionowski. Przymierze z książką*, *przymierze z Polską*, w: A. Jesionowski, *Przymierze z książką. Wybór pism*, red. O. Płaszczewska, M. Urbanowski, Kraków 2022, s. 5-56; M. Urbanowski, *O zapominaniu krytyków – przypadek Alfreda Jesionowskiego*, w: A. Jesionowski, *Przymierze z książką. Wybór pism*, red. O. Płaszczewska, M. Urbanowski, Kraków 2022, s. 577–587.

[246] Zob. M. Urbanek, *Waldorff. Ostatni baron Peerelu*, Warszawa 2008.

prawniczą porzucił na rzecz dziennikarstwa. W latach 1936-1939 pełnił funkcję recenzenta muzycznego w dzienniku „Kurier Poranny". Zgodnie z jego wspomnieniami to Miciński zaproponował mu pracę w tygodniku „Prosto z mostu". W czasopiśmie Piaseckiego Waldorff nie zajmował się jednak recenzjami muzycznymi; pisał głównie artykuły dotyczące szeroko pojętej sztuki, w tym malarstwa, plastyki i literatury[247]. We wrześniu 1936 roku przeprowadził głośny wywiad z Léonem Degrelle, przywódcą belgijskiego ruchu Christus Rex. Zapis rozmowy, opublikowany w „Prosto z mostu", stanowił formę laudacji dla wodza faszyzującej części Belgii, a także ujawniał zakamuflowaną fascynację o charakterze homoseksualnym[248]. W 1937 roku Waldorff wyjechał do Włoch, gdzie na własne oczy zobaczył życie i rozwój sztuki pod rządami Benito Mussoliniego. Efektem jego pobytu w Italii był cykl artykułów „Sztuka pod dyktaturą", publikowanych w tygodniku „Prosto z mostu", a później wydanych w formie książki o tym samym tytule[249]. W 1938 roku Waldorff zakończył współpracę z Piaseckim. W okresie PRL stał się jedną z najbardziej wyrazistych postaci polskiej kultury, pełniąc rolę wpływowego recenzenta muzycznego, pisarza oraz publicysty w takich tygodnikach jak „Polityka", „Przekrój" i „Świat". Zmarł 29 grudnia 1999 roku w Warszawie.

Za dział recenzji muzycznych w tygodniku „Prosto z mostu" w pierwszym półroczu odpowiadał Michał Kondracki. Urodził się 5 października 1902 roku w Połtawie. W latach 1923-1927 studiował kompozycję w Konserwatorium Warszawskim, jednocześnie ucząc się gry na fortepianie u Henryka Melcera. Następnie wyjechał do Paryża, gdzie w latach 1927-1930 studiował w Ecole Normale de Musique i był sekretarzem Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków. Po powrocie do kraju zajął się komponowaniem oraz działalnością publicystyczną i społeczną. Publikował w wielu czasopism, takich jak „Ateneum", „Kronika Polski i Świata", „Kwartalnik Muzyczny", „Marchołt", „Muzyka", „Muzyka Polska", „Muzyka Współczesna", „Pion", „Tygodnik Ilustrowany" oraz „Zwierciadło". Dla tygodnika „Prosto z mostu" pisał recenzje muzyczne. W połowie 1935 roku jego miejsce zajmował Konstanty Régamey, a później Kondracki sporadycznie publikował w piśmie Stanisława Piaseckiego. W 1937 roku napisał wspomnienie poświęcone zmarłemu Karolowi Szymanowskiemu[250]. Po wojnie pozostał na emigracji; najpierw mieszkał w Brazylii, a następnie wyjechał do USA,

[247] Na łamach tygodnika „Prosto z mostu" jego nazwisko kilkukrotnie zostało przeinaczone: Walldorf, Waldorf czy Malldorf.
[248] J. Waldorff, *Wódz młodej Belgii. Rozmowa z Leonem Dégrelle*, „Prosto z mostu" 1936, nr 41, s. 5.
[249] Tenże (J. Walldorf), *Sztuka pod dyktaturą*, „Prosto z mostu" 1937, nr 54, s. 1.
[250] M. Kondracki, *Wspomnienie o Szymanowskim*, „Prosto z mostu" 1937, nr 17, s. 6.

gdzie uczył gry na fortepianie i współpracował z telewizją Głos Ameryki. Zmarł 27 lutego 1984 roku w Glen Cove k. Nowego Jorku[251].

Najważniejszym krytykiem muzycznym tygodnika „Prosto z mostu" był Konstanty (Constantin) Régamey. Urodził się 28 stycznia 1907 roku w Kijowie jako syn kompozytora i pedagoga Konstantego Kazimierza Régameya. Po ukończeniu warszawskiego Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego studiował filologię klasyczną i indologię na UW, a także orientalistykę i językoznawstwo na École des hautes études oraz Collège de France w Paryżu. W 1935 roku na UW uzyskał stopień doktora filologii hinduskiej oraz gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich. Od najmłodszych lat uczył się gry na fortepianie pod okiem matki, Lydii Slavitch, a naukę kontynuował w klasie Józefa Turczyńskiego. Od połowy lat 30. przygotowywał recenzje muzyczne dla „Gazety Muzycznej" oraz „Muzyki Polskiej", w latach 1937-1939 pełnił funkcję redaktora tej ostatniej. Z „Prosto z mostu" związał się dzięki Micińskiemu, z którym nawiązał znajomość w czasie pracy w czasopiśmie „Zet", redagowanym przez Jerzego Brauna. Gdy „Zet" stało się pismem wyznawców filozofii Józefa Hoene Wrońskiego, obaj postanowili przejść do „Prosto z mostu". Od połowy 1935 roku do września 1939 roku Régamey pełnił funkcję głównego recenzenta muzycznego w tygodniku. W czasie wojny występował w warszawskich kawiarniach (m.in. w „Arkadii"), był kurierem AK (pseudonim Czesław Drogowski), a następnie osiedlił się na emigracji. Wykładał filologię orientalną oraz słowiańską na uniwersytetach w Fryburgu i Lozannie. Jednocześnie koncertował w całej Europie, w tym w ZSRR w 1962 roku, a jego kompozycje były wykonywane podczas Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień". Zmarł 27 grudnia 1982 roku w Lozannie[252].

Z pismem regularnie współpracował Aleksander Piskor, urodzony 21 czerwca 1910 roku w Wesołych Teranach k. Kijowa[253]. W trakcie studiów na UW, na Wydziale Filozoficznym, które zakończył uzyskaniem doktoratu, publikował na łamach takich czasopism jak „Anteny", „Kurier Warszawski", „Pion" oraz „Zwierciadło". W tygodniku „Prosto z mostu" pisał artykuły dotyczące rozwoju radia oraz recenzje filmowe. W 1938 roku opublikował w nim także fragmenty swojej książki *Siedem ekscelencji i jedna dama*, opowiadającej o losach Katarzyny Starzeńskiej, która zasłynęła dzięki licznym małżeństwom i skandalom obyczajowym

[251] A. Mrygoń, *Kondracki Michał*, w: *Encyklopedia Muzyczna PWM*, red. E. Dziębowska, t. 5, Kraków 1997, s. 158.
[252] E. Orman, T. Bobożniak, *Regamey Constantin*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 30/1, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 722-726; J. Stankiewicz, *Konstanty Régamey*, w: *Encyklopedia muzyczna PWM*, red. E. Dziębowska, t. 8, Kraków 2004, s. 331-335.
[253] Zob. M. Paszkiewicz, *Piskor Aleksander*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 26, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 554-555.

w pierwszej połowie XIX wieku. W grudniu 1938 roku, jako korespondent „Kuriera Warszawskiego" i „Prosto z mostu", wyjechał do Stanów Zjednoczonych, a w sierpniu 1939 roku udał się do Japonii. W sierpniowych numerach „Prosto z mostu" zamieszczano szczegółowe relacje z podróży Piskora po tzw. Kraju Kwitnącej Wiśni[254]. Tam zastał go wybuch wojny; w 1941 roku został aresztowany, a po pół roku zwolniony. Piskorowi udało się przedostać do Anglii, gdzie osiedlił się na stałe. Po wojnie założył wydawnictwo i księgarnię „Vistula Export-Import Limited" oraz Klub Książki Polskiej. Zmarł 18 lutego 1972 roku w Londynie[255].

Stanisław Piasecki w swoim tygodniku wypromował wielu młodych, utalentowanych poetów. Największą „gwiazdą" „Prosto z mostu" był Konstanty Ildefons Gałczyński, urodzony 23 stycznia 1905 roku w Warszawie[256]. Z początkiem lat 30. stał się jednym z najciekawszych przedstawicieli młodego pokolenia poetów. W 1936 roku nawiązał współpracę z tygodnikiem „Prosto z mostu", publikując w numerze z 8 marca głośny wiersz *Skumbrie w tomacie*. Utwór ten stanowił satyrę wymierzoną w rządy sanacji oraz „przewrót majowy" marszałka Piłsudskiego[257]. W utworze Gałczyński przedstawia ironiczną historię króla Władysława Łokietka, który po opuszczeniu swojej groty udaje się na spotkanie z redaktorem pisma „Słowo Niebieskie", aby podjąć działania na rzecz konsolidacji polskiego społeczeństwa. Ostatecznie, słysząc o nieudanej próbie sprzed dziesięciu lat, król odchodzi zrezygnowany. Wiersz kończą wymowne słowa:

Skumbrie w tomacie, skumbrie w tomacie!
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
Chcieliście Polski, no to ją macie!
(skumbrie w tomacie pstrąg)

Skumbrie w tomacie wywołały duże poruszenie w prasie oraz wśród polskich literatów. W odpowiedzi na wiersz poety Julian Tuwim, bliski przyjaciel i mentor Gałczyńskiego, z którym przez długie lata toczył zacięte boje ideologiczne, opublikował w „Wiadomościach Literackich" z 29 marca wiersz *Ozór na szaro*, w którym zarzucił Gałczyńskiemu pijaństwo[258]. Szerokim echem odbił się także list o wymownym tytule *Do Przyjaciół z „Prosto z mostu"*, opublikowany 24 maja 1936 roku. W formie poetyckiej satyry Gałczyński rozpływał się nad

[254] A. Piskor, *Z cyklu: Bilans dwulecia. Wenus w kimonie*, „Prosto z mostu" 1939, nr 33, s. 4-5, *Dai Nippon banzai!*, „Prosto z mostu" 1939, nr 35, s. 4-5.
[255] Zob. M. Paszkiewicz, *Piskor Aleksander…*, s. 554-555.
[256] Zob. A. Drawicz, *Konstanty Ildefons Gałczyński*, Warszawa 1972; K. Gałczyńska, *Gałczyński*, Wrocław 1998; Taż, *Zielony Konstanty, czyli opowieść o życiu i poezji K.I. Gałczyńskiego*, Warszawa 2000; T. Wilkoń, *Poematy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, Katowice 2010.
[257] K.I. Gałczyński, *Skumbrie w tomacie*, „Prosto z mostu" 1936, nr 10, s. 1.
[258] J. Tuwim, *Ozór na szaro*, „Wiadomości Literackie" 1936, nr 14, s. 7.

tygodnikiem „Prosto z mostu", pisząc, że oczami widzi światło ewangelii padające na pismo[259]. W artykule pojawiły się również złośliwości wymierzone w redaktora „Wiadomości Literackich", który zamykał łamy swojego pisma dla młodych autorów:

> „Prawdziwa miłość… Grydzuchno moja, czy słyszysz? Wątpię – bo tam, gdzie jest prawda, tam jest i niebezpieczeństwo. Hodowcy myszy, myszy rodzące myszy mogą być tylko wyrazicielami światopoglądu mysiego"[260].

Manifest Gałczyńskiego, według Tomasza Stępnia przedstawia:

> „(…) *expressis verbis* przemianę >>cyrulikowego<<, prosanacyjnego i filosemickiego Szawła w chrześcijańskiego poetę, chciałoby się powiedzieć wieszcza endecji. (…) Gałczyński odpowiada Tuwimowi i swym dawnym, traktującym go protekcjonalnie, przyjaciołom pamfletem, który wykorzystuje retorykę antysemicką. *Do przyjaciół „Prosto z mostu*" to tekst, którym poeta pali wszystkie mosty i ostatecznie zrywa z antyszambrowaniem na ludycznych przedsionkach Skamandra"[261].

Dzięki współpracy z tygodnikiem „Prosto z mostu" Gałczyński szybko stał się jednym z czołowych bardów polskiej prawicy w okresie międzywojennym, mimo że sam nie identyfikował się z endecją ani z narodowymi radykałami. Jego ideowa postawa i styl życia nie odpowiadały oczekiwaniom redaktora „Prosto z mostu" wobec polskich twórców, a wręcz stały w sprzeczności z cnotami, które Piasecki wymagał od swoich współpracowników. Mimo to uczynił z Gałczyńskiego czołowego poetę swojego pisma. Według Waldorffa Piasecki musiał stoczyć poważną batalię z Grydzewskim, starając się zdobyć przychylność młodego poety[262]. Waldorff trafnie zauważa, że to redaktor „Prosto z mostu" wprowadził poetę na swoje polityczne podwórko: „(…) dając mu sytuację czołowego barda młodej prawicy, zapewniając rozgłos i propagandę taką, na jaką go tylko było stać. Dlatego wdzięczny słowik-Konstanty zaczął śpiewać na prawicową chwałę „Prosto z mostu""[263]. Za przykład posłużyć może fragment wiersza *Polska wybuchła w roku 1937*, gdzie czytamy[264]:

Na tych, co biorą wody w usta,
na czytelników wuja Prousta,
na skamandrytów, na hipokrytów,
kalamburzystów rozmaitych
ześlij, zepchnij, Aniele Boży,
Noc Długich Noży.

[259] K.I. Gałczyński, *Do Przyjaciół „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1936, nr 21, s. 1-2.
[260]. Tamże, s. 2.
[261] T. Stępień, *Gałczyński i Tuwim*, w: *Julian Tuwim. Biografia. Twórczość. Recepcja,* red. K. Ratajska, T. Cieślak, Łódź 2007, s. 143.
[262] J. Waldorff, *Czarne owce dla Apolla…*, s. 63.
[263] Tamże, s. 72; Z. Chojnowski, *Listy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego do Redaktora „Prosto z Mostu"*, „Bibliotekarz Podlaski" 3/2019, s. 81-104.
[264] K.I. Gałczyński, *Polska wybuchła w roku 1937*, „Prosto z mostu" 1937, nr 9, s. 1.

Dostrzegając talent Gałczyńskiego, redaktor „Prosto z mostu" pozyskał niezbędne środki na wydanie pierwszego w Polsce zbioru wierszy poety, który ostatecznie ukazał się w 1937 roku w ramach biblioteki tygodnika. Zbiór *Utwory poetyckie* cieszył się dużym powodzeniem i uznaniem krytyków. Piasecki nie był jednak bezkrytycznie zaślepiony twórczością Gałczyńskiego, co potwierdzał proces wydawniczo-redakcyjny *Utworów poetyckich*. Punktem sporu między poetą a redaktorem „Prosto z mostu" stał się poemat *Serwus madonna*[265]. Córka poety, Kira Gałczyńska, po latach oskarżyła Piaseckiego o znaczną ingerencję w tekst ojca, powołując się na relację matki, która miała być tego świadkiem:

> „Oszołomiony Konstanty tłumaczył Piaseckiemu, że to wcale nie miał być wiersz o Matce Boskiej, tylko o kobiecie, bo madonna to tyle, co madame. A Piasecki na to, że dla katolika słowo madonna ma tylko jedno znaczenie, że nie wolno o niej mówić >>kochanka<<. I zwrócił się do mnie, oczekując poparcia: – Pani mnie rozumie? Pani wie, że mam rację? – Odpowiedziałam: Nie, nie rozumiem. Nie ma pan racji. – Dyskusja trwała dwie godziny. W końcu Kot zniechęcił się, machnął ręką i wyszliśmy, a wychodząc powiedział z goryczą: – Nie do twarzy ci, Staszku, z tą rolą cenzora"[266].

Poemat Gałczyńskiego ukazał się w zbiorze *Utwory poetyckie* i zawierał wszystkie zmiany zaproponowane przez Piaseckiego[267], który na łamach „Prosto z mostu" zachwycał się talentem młodego poety[268]. W emocjonalnej recenzji dzieł Gałczyńskiego stwierdził, że:

> „(…) wiersze Gałczyńskiego, nas, ludzi jego pokolenia, tak bardzo obchodzą, są nam tak bliskie. Wyrażają nasz niepokój, nasze uczucie duszności w dzisiejszym życiu polskim, nasze poszukiwanie zagubionej prawdy. A i w tym, co w nich jest najbardziej osobistego, niejeden z nas odnajdzie swoje osobiste przeżycia. (…) Gałczyński, będąc poetą prawdziwym, poetą próby wysokiej, w niczym nierezygnującym z artyzmu, jest zarazem – poetą dla czytelników. To może dla kogoś, jest mało – dla mnie to najwięcej"[269].

Zbiór ten nie tylko otrzymał nagrodę „Prosto z mostu" za najlepszą książkę, ale także był najdłużej promowanym dziełem wydanym przez bibliotekę tygodnika.

W 1938 roku Gałczyński pełnił rolę czołowego satyryka w „Prosto z mostu". Wraz z Kazimierzem Grusem, Tadeuszem Hernesem, Włodzimierzem Łukasikiem, Arturem Marią Świniarskim, Jerzym Zarubą oraz Karolem Zbyszewskim przez kilka miesięcy współtworzył satyryczny dodatek „Lajkonik", który ukazywał się na ostatniej stronie tygodnika. W tym okresie Gałczyński regularnie pisał wiersze i piosenki (w tym *Piosenki wesołego opozycjonisty*), które były wymierzone w środowisko związane z tygodnikiem „Wiadomości

---

[265] Sam utwór powstał już w 1929 roku i początkowo został złożony do druku w „Cyruliku Warszawskim". Ostatecznie nie ukazał się w tygodniku. K. I. Gałczyński, *Dzieła. Poezje*, t. 1, Warszawa 1979, s. 531. Kira Gałczyńska winą za to obarczyła Jana Lechonia. K. Gałczyńska, *Zielony Konstanty czy opowieść o życiu i twórczości Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, Warszawa 2000, s. 149.
[266] Tamże, s. 150.
[267] T. Wilkoń, *Serwus, madonna. Konstanty Ildefons Gałczyński. Przyczynek do dziejów wiersza*, „Postscriptum Polonistyczne" 2011, nr 2 (8), s. 242-243.
[268] S. Piasecki, *Nad wierszami Gałczyńskiego*, „Prosto z mostu" 1937, nr 57-58, s. 3.
[269] Tamże.

Literackie", a także w jego literackich i politycznych przeciwników, przyjmując często ton antysemicki[270]. Część jego utworów wydaje się być pisana na polityczne zamówienie, co sprawia, że trudno uznać je za autentyczne poglądy Gałczyńskiego. Jak zauważał Koźniewski:

> „W tym pisaniu Gałczyńskiego pod ideowe dyktando Piaseckiego – a Gałczyński umiał takie wiersze pisać na zamówienie w ciągu kwadransa, w sąsiednim pokoju – było coś z postawy laickiego ateusza, który nie wierząc absolutnie w sens religii, gotów jest poddać się każdemu kościelnemu obrządkowi w imię stosunków ze swoją wspólnotą społeczną, w imię jakichś konkretnych zysków. Są to przecież i tka gesty bez znaczenia, jeżeli się nie wierzy. Nabierają one znaczenia, gdy się wierzy. Gałczyński był totalnie niewierzący: ideowe i polityczne frazesy rzucał tak łatwo. Dla „Prosto z mostu" był aktywem najwyższej wartości. Gałczyńskiego czytelnicy rozumieli, lubili, czytali. Pietrkiewicz swoimi poematami zanudzał wszystkich"[271].

Zdaniem Waldorffa, sukces wydawniczy *Utworów poetyckich* zachęcił Grydzewskiego do podjęcia współpracy z popularnym autorem. Rozmowa, która miała miejsce w pierwszej połowie 1938 roku, zakończyła się fiaskiem. Gałczyński, przychodząc z rękopisem poematu *Noctes Aninenses*, poczuł się urażony propozycją honorarium, które było znacznie niższe od tego, na jakie liczyć mogli Antoni Słonimski i Julian Tuwim[272]. Znieważony Gałczyński ponownie zwrócił się do Piaseckiego, który zapłacił adekwatnie za poemat i opublikował go na pierwszej stronie tygodnika „Prosto z mostu" w numerze z 30 lipca 1939 roku[273]. Po latach Kira Gałczyńska uznała, że jej ojciec związał się z tym pismem z praktycznych powodów: potrzeby stabilizacji finansowej oraz posiadania stałej trybuny literackiej, umożliwiającej kontakt z własnym czytelnikiem[274].

Drugim poetą, którego konsekwentnie promował Piasecki, był Jerzy Pietrkiewicz. Urodził się 29 września 1916 roku w Fabiankach k. Włocławka[275]. Na łamach tygodnika „Prosto z mostu" zadebiutował w wieku niespełna dziewiętnastu lat, publikując zbiór czterech krótkich wierszy zatytułowany *Wiersze o dzieciństwie* w numerze z 19 maja 1935 roku[276]. W pracy *Koryfeusz Dobrej Ziemi* Mirosława Krajewskiego czytamy, że spotkanie z Piaseckim odcisnęło trwałe piętno na dalszej twórczości Pietrkiewicza[277]. W krótkim czasie stał się jedną

---

[270] K.I. Gałczyński, *Lettura dei Giovani*, „Prosto z mostu" 1938, nr 3, s. 8; *Biedny Lolo*, „Prosto z mostu" 1938, nr 10, s. 8; K.I. Gałczyński, *Gdybym był Żydem, dziewczyno*…, „Prosto z mostu" 1938, nr 5, s. 8.
[271] K. Koźniewski, *Historia co tydzień*…, s. 294.
[272] Tamże, s. 64-65. Waldorff w pracy popełnia zasadniczy błąd, pisząc, że Stanisław Piasecki obiecał Konstantemu Ildefonsowi Gałczyńskiemu nagrodę tygodnika „Prosto z mostu" za 1939 roku, gdyż Gałczyński nagrodę tę otrzymał już w 1938 roku.
[273] K.I. Gałczyński, *Noctes Aninenses*, „Prosto z mostu" 1939, nr 31, s. 1.
[274] K. Gałczyńska, *Konstanty syn Konstantego*, Warszawa 1983, s. 54.
[275] Zob. S. Kossowska, *Jerzy Pietrkiewicz,* „Przegląd Powszechny" (Londyn) 1981, nr 12, s. 13; M. Krajewski, *Koryfeusz Dobrej Ziemi*, Rypin 2008; R. Łętocha, *Jerzy Pietrkiewicz*, w: *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego*, t. 5, red. K. Kawęcki, Warszawa 2023, s. 249-255.
[276] J. Pietrkiewicz, *Wiersze o dzieciństwie*, „Prosto z mostu" 1935, nr 20, s. 1.
[277] M. Krajewski, *Koryfeusz Dobrej Ziemi*…, s. 27.

z największych gwiazd wśród poetów publikujących w „Prosto z mostu", reprezentując kierunek poetycki zwany autentyzmem. Jego przedwojenna twórczość należała początkowo do nurtu poezji chłopskiej, jednak z końcem lat 30. przybrała zdecydowanie nacjonalistyczny charakter[278]. Pietrkiewicz cieszył się uznaniem Piaseckiego, a jego wiersze często ukazywały się na pierwszej stronie tygodnika[279]. Obok Gałczyńskiego i Kazimiery Iłłakowiczówny był jednym z najczęściej drukowanych poetów w „Prosto z mostu". W praktyce znalazł się pod kuratelą Piaseckiego, który chętnie publikował jego utwory[280]. Koźniewski słusznie zauważał, że:

> „Jerzemu Pietrkiewiczowi Piasecki otworzył kredyt niebywale szeroki. Pietrkiewicz, młodziutki poeta, pisywał setki wierszy ogromnych rozmiarów, poematy silnie zaangażowane ideowo i światopoglądowo, nacjonalistyczne i katolickie. Poematy były ogromne – białym wierszem, pozbawione wdzięku, publicystyczne, pretensjonalne. Piasecki drukował je całymi stronami i całymi odcinkami, niemal, jak drukuje się powieści"[281].

Kazimierz Adamczyk stwierdza z kolei, że Piasecki promował młodego poetę ze względów politycznych, ponieważ poezja Pietrkiewicza dopełniała linię polityczną tygodnika, zwłaszcza w zakresie propagowania tematyki religijnej[282]. Nakładem „Biblioteki Prosto z mostu" ukazały się dwa dzieła poety: zbiór poezji *Wiersze i poematy* oraz poemat *Prowincja*. W 1939 roku Pietrkiewicz opuścił kraj, udając się na emigrację do Anglii. W latach 1950-1979 pełnił funkcję profesora na Uniwersytecie Londyńskim, gdzie kierował Departamentem Języków i Literatur Słowiańskich, wykładając literaturę polską. W latach 80. XX wieku publikował m.in. w „Gazecie Niedzielnej", „Odrze", „Pamiętniku Literackim", „Przeglądzie Katolickim i „Przekroju". Zmarł 26 października 2007 roku w Londynie[283].

Uznaniem redakcji tygodnika cieszył się również Konstanty Dobrzyński, urodzony 20 grudnia 1908 roku w Łodzi-Chojny[284]. Pochodził z ubogiej rodziny robotniczej, a jego sytuacja materialna pogorszyła się po śmierć ojca w czasie I wojny światowej oraz przeprowadzce na Kujawy[285]. Po powrocie do Łodzi Dobrzyński musiał przerwać naukę w szkole włókienniczej

---

[278] M. Jakitowicz, *Młodzieńcze sny o potędze. (O międzywojennej poezji Jerzego Pietrkiewicza)*, w: „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia polska" t. XXII, Toruń 1982, s. 65-77.
[279] Zob. J. Pietrkiewicz, *Mistyka przedmieścia*, „Prosto z mostu" 1935, nr 27, s. 1; *O sobie*, „Prosto z mostu" 1936, nr 8, s. 1; *Rozmowa ze stryjem. Jaskółka*, „Prosto z mostu" 1936, nr 8, s. 1; *Do poezji polskiej. Epika*, „Prosto z mostu" 1936, nr 12, s. 1; *Do poetów Ukraińców*, „Prosto z mostu" 1936, nr 20, s. 1.
[280] I. Vonlanthen, *„Mój wiersz to nie strumyk – huczy, szarpie i błyska". Międzywojenna twórczość Jerzego Pietrkiewicza*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny" 2007, t. IV, s. 228.
[281] K. Koźniewski, *Historia co tydzień*…, s. 293.
[282] K. Adamczyk, *Doświadczenia polsko-żydowskie w literaturze emigracyjnej (1939-1980)*, Kraków 2008, s. 41.
[283] M. Krajewski, *Koryfeusz Dobrej Ziemi*…, s. 142.
[284] K. Żabierek, *Konstanty Dobrzyński*, w: *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego*, t. 1, red. K. Kawęcki, Warszawa 2020, s. 72-75.
[285] *Strofy walczące: rozmowa z autorem „Czarnej poezji"*, „ABC. Nowiny Codzienne" 1936, nr 369, s. 9.

i podjąć pracę w fabryce Zjednoczonych Zakładów Scheibler i Grohman, co umożliwiło mu ukończenie wieczorowego gimnazjum i zdobycie matury. W 1934 roku, dzięki protekcji Jana Frykowskiego, otrzymał posadę gońca w redakcji poznańskiego dziennika „Orędownik". Jego kariera literacka nabrała tempa dzięki prasie narodowej oraz wstąpieniu w szeregi „Falangi". Od tego momentu jego utwory zaczęły być publikowane w poznańskich czasopismach, takich jak „Głos", „Ilustracja Polska", „Kurier Poznański", „Polska Narodowa", „Tęcza" i „Wielka Polska", a także w „Warszawskim Dzienniku Narodowym". Dobrzyński zadebiutował w tygodniku „Prosto z mostu" w numerze z 18 sierpnia 1935 roku, publikując wiersz *Lipiec*[286]. Redakcja poinformowała, że Dobrzyński „(…) jest robotnikiem z Łodzi, samoukiem, synem chłopa, jak większość zresztą robotników łódzkich". W tym samym roku Dobrzyński wydał zbiór wierszy *Czarna poezja*, który został nominowany do nagrody Polskiej Akademii Literatury[287]. W 1938 roku Dobrzyński opublikował swój drugi tomik wierszy *Żagwie na wichrach*, który zyskał entuzjastyczną recenzję Kazimierza Hałabudry w tygodniku Piaseckiego. Autor recenzji pisał:

> „Dobrzyński – to synteza polskiej Łodzi, dziś robotniczej, wczoraj chłopskiej. Łodzi zupełnie innej, niż usiłują w nas wmówić patentowani >>proletariaccy<< poeci i pisarze. (…) Dobrzyński to symbol nadchodzących zupełnie innych czasów. Jego rozmach onieśmiela nas lub wręcz przeraża – realizm przekonywa *Żagwie na wichrach* czytamy jako coś krzepiącego, ale czytamy z lękiem. Miliony takich właśnie Dobrzyńskich już powstają, otrząsają się z resztek wiekowego snu i runą. Albo nas porwą ze sobą, albo zmiotą. Wolimy to pierwsze, lecz inteligencka łydka drży…"[288].

W 1939 roku Dobrzyński został uhonorowany przez „Prosto z mostu" za tomik wierszy *Żagwie na wichrach*, a podczas uroczystej gali wręczenia nagród w Poznaniu wysłuchał wysokich pochwał na swój temat z ust Piaseckiego i Jana Mosdorfa[289]. Niestety, karierę Dobrzyńskiego przerwał wybuch II wojny światowej. Poległ 3 września 1939 roku w walkach pod Janowem k. Częstochowy.

Najzdolniejszym prozaikiem związanym z pismem był Jerzy Andrzejewski. Urodził się 19 sierpnia 1909 roku w Warszawie[290]. Już w okresie międzywojennym zyskał uznanie jako utalentowany pisarz i publicysta, debiutując w dzienniku „ABC" w 1932 roku. W tygodniku „Prosto z mostu" odpowiadał za recenzje literackie i teatralne. W 1936 roku w ramach „Biblioteki Prosto z mostu" ukazał się zbiór jego opowiadań *Drogi nieuniknione*. Od

[286] K. Dobrzyński, *Lipiec*, „Prosto z mostu" 1935, nr 34, s. 1.
[287] *Świętopełk Karpiński laureatem nagrody P.A.L. dla młodych*, „Warszawski Dziennik Narodowy" 1936, nr 25, s. 1.
[288] K. Hałabudra, *Poeta jutrzejszej Polski*, „Prosto z mostu" 1938, nr 26, s. 5.
[289] *Wręczenie nagród „Prosto z mostu" Adolfowi Nowaczyńskiemu i Konstantemu Dobrzyńskiemu*, „Prosto z mostu" 1939, nr 16, s. 4.
[290] Zob. A. Synoradzka-Demadre, *Jerzy Andrzejewski. Przyczynek do biografii prywatnej*, Warszawa 2016.

3 października 1937 roku do 1 maja 1938 roku publikowano w odcinkach jego debiutancką powieść *Ład serca*, która przyniosła mu znaczną popularność oraz uznanie krytyków, a także przyczyniła się do nadania mu miana pisarza katolickiego. Andrzejewski otrzymał za powieść Nagrodę Młodych Polskiej Akademii Literatury[291] oraz Nagrodę Czytelników „Wiadomości Literackich"[292]. W 1938 roku rozstał się z tygodnikiem „Prosto z mostu". Po wojnie kontynuował karierę pisarską, wydając takie powieści jak *Popiół i diament* oraz *Miazga.* W okresie PRL-u zaangażował się z czasem w działalność opozycyjną, stając się jednym z założycieli Komitetu Obrony Robotników (KOR) i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR". Zmarł 19 kwietnia 1983 roku w Warszawie.

Na łamach tygodnika zadebiutował również Jan Dobraczyński. Urodził się 20 kwietnia 1910 roku w Warszawie[293]. Od najmłodszych lat związany był ze SN. W 1936 roku rozpoczął współpracę z tygodnikiem „Prosto z mostu", gdzie zajmował się recenzowaniem literatury francuskiej, szczególnie w obszarze tematyki religijnej. Dobraczyński krytycznie odnosił się m.in. do dzieł Jacquesa Maritaina[294]. W 1937 roku opublikował swoją pierwszą nowelę zatytułowaną *Dux*, poświęconą postaci Poncjusza Piłata. Wówczas opowiadał się za oparciem bytu państwa na zasadach katolickiej nauki społecznej. W jego publicystyce nie brakowało także akcentów antysemickich oraz haseł dotyczących masowej emigracji Żydów[295]. W czasie II wojny światowej Dobraczyński zweryfikował swoje poglądy, angażując się w działalność Rady Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu RP na Kraj „Żegota", za co w 1993 roku został odznaczony medalem „Sprawiedliwy wśród narodów świata". Brał również czynny udział w Powstaniu Warszawskim. Szczyt jego działalności przypadł na okres PRL-u, kiedy to na stałe związał się ze Stowarzyszeniem „PAX", pełniąc wiele prestiżowych funkcji w państwie. W latach 60. i 70. był jednym z najpoczytniejszych polskich pisarzy; jego powieści o tematyce religijnej i historycznej, takie jak *Listy Nikodema* i *Cień ojca*, przyniosły mu międzynarodową popularność. Zmarł 5 marca 1994 roku w Warszawie.

Twórcą ściśle związanym z tygodnikiem „Prosto z mostu" był Władysław Jan Grabski, syn Władysława Grabskiego, premiera i ministra skarbu w latach 1923-1925. Urodził się 21 października 1901 roku w Warszawie. Na początku lat 30. nawiązał współpracę ze Stanisławem

[291] *Tydzień kulturalny. Nagroda Młodych*, „Prosto z mostu" 1939, nr 5, s. 3.
[292] *Nagrodę „Wiadomości Literackich" za najwybitniejszą książkę polską 1938 r. otrzymała Marja Czapska za „Ludwikę Śniadecką", nagrodę Czytelników „Wiadomości Literackich" Jerzy Andrzejewski za „Ład serca"*, „Wiadomości Literackie" 1939, nr 7, s. 1.
[293] Zob. M. Motas, *Jan Dobraczyński*, w: *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego* t. 3, red. K. Kawęcki, Warszawa 2021, s. 47-56; A. Rogalski, *Dobraczyński*, Warszawa 1969; *Dobraczyński*, w: *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, red. A. Hutnikiewicz, A. Lam, Warszawa 2000, t. 1, s. 120.
[294] J. Dobraczyński, *Maritain na pograniczu herezji*, „Prosto z mostu" 1937, nr 55, s. 1.
[295] Tenże, *Kto nam urabia opinię zagranicą?*, „Prosto z mostu" 1938, nr 1, s. 3.

Piaseckim w ramach literacko-artystycznego dodatku do dziennika „ABC". W tym okresie stworzył głośną trylogię, w skład której weszły powieści: *Bracia* (1933), *Kłamstwo* (1935) oraz *Na krawędzi* (1936). Pierwsza część trylogii była publikowana w odcinkach w dzienniku „ABC", natomiast *Kłamstwo* ukazało się w tygodniku „Prosto z mostu". Była to zarazem pierwsza polska powieść wydana w piśmie Piaseckiego. W drugiej połowie lat 30. Grabski należał do „Falangi", którą przez pewien czas finansował, aż do momentu, gdy wspólnie z Świderskim oraz Wasiutyńskim opuścił frakcję Bolesława Piaseckiego. Lata wojenne spędził w majątku w Grabkowie, gdzie udzielał pomocy i schronienia żydowskim rodzinom. Tuż po II wojnie światowej Grabski został doradcą naukowym Edwarda Ochaba. Był m.in. autorem broszury *Polska nad Odrą, Nysą i Pasłęką*, która była rozdawana polskim przesiedleńcom. W 1948 roku opuścił Ministerstwo Ziem Odzyskanych. Dwa lata później jego działalność społeczna oraz współpraca z kardynałem Augustem Hlondem spotkały się ze zdecydowaną reakcją komunistycznych władz, a twórczość Grabskiego został objęta cenzurą. W 1955 roku usunięto go ze Związku Literatów Polskich za *Katolicką balladę,* dedykowaną zmarłemu Gałczyńskiemu[296]. Nie chcąc rezygnować z kariery pisarskiej, Grabski związał się ze Stowarzyszeniem „PAX", które publikowało jego powieści. Zmarł 3 listopada 1970 roku w Warszawie[297].

Pod koniec 1938 roku tygodnik „Prosto z mostu" stracił kilku kluczowych współpracowników, co było bezpośrednią konsekwencją antysemickiej retoryki prezentowanej przez redakcję Piaseckiego. Punktem zapalnym stała się postawa niektórych autorów wobec represji, które dotknęły Żydów posiadających polskie obywatelstwo, wypędzonych siłą 28 października 1938 roku z III Rzeszy i przetransportowanych do przygranicznych stacji kolejowych[298]. Pomoc deportowanym udzielili Polacy, w tym także liczne grono pisarzy, takich jak Jerzy Andrzejewski i Karol Irzykowski[299]. Redaktor „Prosto z mostu", krytykując darowizny, określał je jako demonstrację polityczną grupy twórców, którym „(…) bliższe są

[296] Utwór ten miał być „głęboko sprzeczny z humanistycznymi ideami" i „działał na rzecz naruszenia patriotycznej jedności naszego narodu". J. Siedlecka, *Obława. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005, s. 103-126; A. Biernacki, *Humanistyczny wstyd, czyli kapturowy sąd „Balladą katolicką"*, „Teksty Drugie" 1995, nr 1, s. 169-173.

[297] G. Głąb, *Świętość w Twórczości Władysława Jana Grabskiego*, „Zeszyty Naukowe KUL" 2011, nr 3, s. 57-79. Zob. M. Urbanowski, *Od Brzozowskiego do Herberta. Studia o ideach literatury polskiej XX wieku*, Dziekanów Leśny 2013.

[298] Według Jerzego Tomaszewskiego z III Rzeszy wydalono wówczas ok. 17 tys. Żydów. Zob. J. Tomaszewski, *Preludium zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 roku*, Warszawa 1998, s. 19.

[299] Wśród ofiarodawców znaleźli się m.in.: Jerzy Andrzejewski, Józef Czapski, Maria Czapska, Józef Czechowicz, Wanda Filipowicz, Karol Irzykowski, Maria Kuncewiczowa, Zofia Nałkowska, Stanisław Piętak, Adolf Rudnicki, Jan Tarnowski i Jan Tytus Tarnowski. *Tydzień kulturalny*, „Prosto z mostu" 1938, nr 53, s. 4; M. Domagalska, *„Najpilniejsza sprawa". Publicyści „Prosto z Mostu" wobec kwestii żydowskiej*…, s. 494.

cele żydowskie, niż polskie"[300]. W podobnym tonie zareagował również Karol Zbyszewski, nazywając darczyńców „żydolubami, żydochwalcami, żydolizami"[301]. W rezultacie tygodnik „Prosto z mostu" opuścili wkrótce Andrzejewski, Irzykowski, Miciński i Waldorff[302]. Po latach Wasiutyński krytycznie odniósł się do postawy Andrzejewskiego, pisząc, że:

> „(…) nie zdołał dostać się do >>Wiadomości<< i przyszedł do >>Prosto z mostu<<, które wydało mu powieść i zbiór opowiadań, wprowadziło go na rynek. Andrzejewski chciał wejść mocniej na rynek literacki. Ostentacyjnie dał składkę na jakiś cel żydowski, co zostało ogłoszone w >>Wiadomościach<<, a może i w innej prasie. Piasecki nazwał go wtedy „pływakiem" i ogłosił, że dla niego w naszej redakcji już więcej nie ma miejsca. Nic dziwnego, że potem w kawiarni Andrzejewski wobec Gombrowicza (ale niezbyt głośno) jak najgorzej wyrażał się o Piaseckim"[303].

W przypadku tygodnika „Prosto z mostu", który gloryfikował katolicką moralność, interesującą kwestią jest orientacja seksualna dwóch czołowych autorów związanych z tym pismem. Jerzy Waldorff, od 1939 roku aż do swojej śmierci był w związku z tancerzem Mieczysławem Jankowskim[304]. Jerzy Andrzejewski, mimo że zawarł dwa formalne małżeństwa, był również homoseksualistą. Utrzymywał długotrwały związek z Józefem Czapskim oraz żywił nieodwzajemnioną miłość do Krzysztofa Kamila Baczyńskiego[305]. Nie wiadomo, czy członkowie redakcji „Prosto z mostu" byli świadomi orientacji seksualnej Waldorffa i Andrzejewskiego. Niemniej jednak w numerze z 8 stycznia 1939 roku opublikowano artykuł Alfreda Łaszowskiego zatytułowany *Panowie wolą panów*, w którym jednoznacznie potępiono homoseksualizm, szczególnie w kręgach literackich, a nawet wezwano do ich przymusowego leczenia i karania więzieniem[306].

2.3.3. Środowisko polityczne

Drugą kluczową grupą publicystów i współpracowników, którzy tworzyli środowisko tygodnika „Prosto z mostu", byli działacze polityczni związani z szeroko pojętym obozem narodowym. Niewątpliwie istotną rolę odgrywali młodzi działacze „Falangi", kierowanej przez Bolesława Piaseckiego. Wśród nich znajdowali się m.in. wspomniani sekretarze tygodnika: Bolesław Świderski i Wojciech Wasiutyński, a także pisarze i krytycy: Konstanty Dobrzyński, Władysław Jan Grabski, Alfred Łaszowski oraz Włodzimierz Pietrzak. Piasecki udostępniał

[300] *Tydzień kulturalny*, „Prosto z mostu" 1938, nr 53, s. 4.
[301] K. Zbyszewski, *Witajcie rodacy z Niemiec*, „Prosto z mostu" 1938, nr 53.
[302] P. Strzelecki, *Literackie oblicze tygodnika „Prosto z mostu"*…, s. 238.
[303] W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu…*, s. 131-132.
[304] M. Urbanek, *Waldorff. Ostatni baron Peerelu*…, s. 6.
[305] Zob. A. Demarde-Synoradzka, *Jerzy Andrzejewski. Przyczynek do biografii osobistej*, Warszawa 2017.
[306] A. Łaszowski, *Panowie wolą panów*, „Prosto z mostu" 1939, nr 2, s. 2.

łamy czasopisma również ideologom związanym z frakcją ONR „ABC", takimi jak Jan Korolec i Jan Mosdorf.

Jan Korolec urodził się 20 lipca 1902 roku w Połtawie. W trakcie studiów prawniczych na UW związał się z ZAMW oraz OWP. Publikował w narodowych czasopismach, takich jak „Akademik Polski", „Awangarda" i „Myśl Narodowa", gdzie pod pseudonimem Jan Prus przedstawiał swoje koncepcje gospodarcze. W 1934 roku stał się jednym z czołowych ideologów i działaczy ONR, a po rozłamie w organizacji związał się z frakcją Henryka Rossmanna. Na początku 1935 roku nawiązał współpracę z tygodnikiem „Prosto z mostu", na którego łamach poruszał tematykę związaną m.in. z faszyzmem. W artykule zatytułowanym *Czy słowo zaklęcia będzie powiedziane po polsku*, recenzując książkę Waltera Heinricha o włoskim faszyzmie, stwierdził, że tytułowe „słowo-zaklęcie" nie zostało dotąd wypowiedziane ani po włosku, ani po niemiecku. Krytykował faszyzm i nazizm za brak harmonii między ładem a zapewnieniem jednostce wolności do twórczości, argumentując, że to słowo musiało zostać wypowiedziane przez Polaków – w domyśle przez ONR. Artykuł ten wywołał ożywioną polemikę z socjalistą Leonem Kruczkowskim, który zarzucał Korolcowi megalomanię narodową, pozorny liberalizm oraz idealizowanie „Rzeczypospolitej Szlacheckiej"[307]. W drugiej połowie lat 30. Korolec stał się jednym z czołowych ideologów grupy ONR „ABC". Skupił się wówczas na pracy dziennikarskiej w dzienniku „ABC. Nowiny Codzienne", gdzie od 1936 roku odpowiadał za polityczną kontrolę treści, a w latach 1938-1939 pełnił funkcję redaktora naczelnego[308]. W 1938 roku opublikował swoją najważniejszą pracę *Ustrój polityczny narodu* i przygotowywał także rubrykę dla czasopisma „Nowy Ład", poświęconą wydarzeniom krajowym. W czasie II wojny światowej prowadził działalność podziemną w ramach Organizacji Polskiej i współtworzył konspiracyjne pismo „Szaniec". 4 lipca 1940 roku został aresztowany przez Gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym Auschwitz jako więzień nr 1818. Zmarł tam z wycieńczenia 30 sierpnia 1941 roku[309].

Innym oenerowcem publikującym na łamach tygodnika był Jan Mosdorf. Urodził się 30 maja 1904 roku w Warszawie. Po ukończeniu Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego kontynuował

[307] J. Korolec, *Czy słowo zaklęcia będzie powiedziane po polsku,* „Prosto z mostu" 1935, nr 3, s. 4, *Narodowo i międzynarodowo (Odpowiedź Leonowi Kruczkowskiemu)*, „Prosto z mostu" 1936, nr 6, s. 3; K. Koźniewski, *Historia co tydzień…*, s. 263-266; L. Kruczkowski, *Bezdroża nacjonalizmu i socjalistyczne ideały*, „Prosto z mostu" 1936, nr 5, s. 2.

[308] Zob. K. Kawęcki, *Działalność i myśl społeczno-polityczna Obozu Narodowo-Radykalnego „ABC" 1934-1939*, Biała Podlaska 2009; A. Meller, *Nowy Ład gospodarczy jako alternatywa dla liberalizmu i marksizmu. Kwestie gospodarcze i agrarne w myśli politycznej ONR „ABC"*, „Glaukopis" 2006, nr 4, s. 28-67.

[309] Zob. I. Barwicka-Tylek, *Korolec Jan*, w: *Słownik historii doktryn politycznych*, red. M. Jaskólski, t. 3, Warszawa 2007, s. 396; M. Kofin, *Jan Korolec,* w: *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego*, red. K. Kawęcki, t. 3, Warszawa 2021, s. 159-165; E. Muszalski, *Korolec Jan*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, Wrocław, s. 91-92; P. Świercz, *Korolec Jan,* w: *Encyklopedia „Białych Plam"*, t. 10, Radom 2003, s. 127-129.

naukę na stołecznym uniwersytecie, gdzie uzyskał stopień doktora filozofii pod kierunkiem profesora Władysława Tatarkiewicza. Od najmłodszych lat Mosdorf angażował się w narodowe organizacje młodzieżowe, a w latach 1928-1932 przewodził ZAMW. W okresie studenckim współpracował z wieloma pismami narodowymi, takimi jak „Awangarda", „Gazeta Warszawska", „Głos Akademicki" oraz „Myśl Narodowa". Był również wieloletnim wydawcą i redaktorem czasopisma „Akademik Polski". W kolejnych latach należał do OWP i SN. W 1934 roku był inicjatorem oraz jednym z głównych przywódców ONR i wydawcą pisma „Sztafeta". Po zabójstwie ministra Bronisława Pierackiego przez ukraińskiego zamachowca, w obliczu politycznych represji, przez krótki czas pozostawał w ukryciu. Wówczas pomocną dłoń wyciągnął w jego stronę Stanisław Piasecki, proponując mu pracę w nowo powstałym tygodniku. Początkowo Mosdorf pisał pod pseudonimem Andrzej Witowski, koncentrując się głównie na recenzjach zagranicznych książek politycznych, nie stroniąc również od komentowania polskiej polityki. Z czasem jego recenzje zaczęły skupiać się na zagadnieniach ekonomicznych, w tym na poszukiwaniu optymalnego ustroju gospodarczego oraz reformie polskiej wsi. Analizował także prace dotyczące zagranicy, zarówno państw sąsiadujących z Polską, jak i tych, w których rozwijał się faszyzm oraz wprowadzano ustroje totalitarne i autorytarne. W krótkim czasie Mosdorf stał się jednym z najbardziej wpływowych publicystów oraz recenzentów tygodnika. W numerze z 8 listopada 1936 roku ujawnił plagiat Wincentego Rzymowskiego, członka Polskiej Akademii Literatury (PAL) i redaktora naczelnego „Kuriera Porannego". Odkrycie Mosdorfa wywołało medialną burzę, skutkując ustąpieniem Rzymowskiego z PAL oraz jego odejściem z dziennika. W 1938 roku opublikował swoje najważniejsze studium społeczno-polityczne *Wczoraj i jutro*, które ukazało się nakładem „Biblioteki Prosto z mostu". Fragmenty tej pracy były publikowane w tygodniku już od połowy 1936 roku jako cykl *Pokolenie Niepodległej Polski*, z przełomowym tekstem *Brzask renesansu katolickiego*, w którym opisywał zwrot młodego pokolenia ku katolicyzmowi. Po wybuchu II wojny światowej Mosdorf powrócił do SN i zaangażował się w działalność konspiracyjną. Wraz ze Stanisławem Piaseckim i innymi publicystami tygodnika „Prosto z mostu" należał do Centralnego Wydziału Propagandy Zarządu Głównego (CWP ZG) SN, gdzie wydawali pismo „Walka". W czerwcu 1940 roku Mosdorf został aresztowany przez Gestapo i osadzony na Pawiaku. Stamtąd, 7 stycznia 1941 roku, trafił do KL Auschwitz. Tam również włączył się w działalność konspiracyjną, dołączając do międzypartyjnej organizacji założonej przez

rotmistrza Witolda Pileckiego oraz aktywnie wspierając żydowskich współwięźniów. 11 października 1943 roku, za swoją działalność, został rozstrzelany w zbiorowej egzekucji[310].

Na łamach „Prosto z mostu" obok przedstawicieli dwóch frakcji ONR publikowali działacze SN, zarówno starszej generacji, jak Jerzy Zdziechowski, jak i młodszej: Adam Doboszyński, Karol Stefan Frycz i Witold Nowosad.

Jerzy Zdziechowski urodził się 27 sierpnia 1880 roku w Rozdale. Na początku XX wieku zaangażował się w działalność polityczną, z czasem obejmując wiele istotnych stanowisk. W 1915 roku był członkiem Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego w Rosji, a w następnym roku pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Rady Zjazdu Polskich Organizacji Pomocy Ofiarom Wojny w Moskwie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Zdziechowski, wraz z księciem Eustachym Sapiechą i pułkownikiem Marianem Januszajtis-Żegotą, był inicjatorem nieudanego zamachu stanu, który miał miejsce w nocy z 4 na 5 stycznia 1919 roku, wymierzonego w rząd premiera Jędrzeja Moraczewskiego. W latach 1922-1927 sprawował mandat poselski z ramienia Związku Ludowo-Narodowego, a w latach 1925-1926 pełnił funkcję ministra skarbu. Utracił tę tekę w wyniku przewrotu majowego. W okresie międzywojennym Zdziechowski był jednym z czołowych ekonomistów Narodowej Demokracji, zasiadając m.in. w Radzie OWP. W 1933 roku, pod pseudonimem W. M. Dęboróg, wydał powieść *Czapki bez pokrycia*, która stanowiła ostrą krytykę rządów sanacji. Zdziechowski napisał ją w stylu prozy Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, co sprawiło, że część krytyków przypisywało mu autorstwo tej książki. Był również aktywny na polskim rynku prasowym, będąc założycielem m.in. dzienników „ABC" oraz „Wieczór Warszawski". Propozycja publikowania na łamach „Prosto z mostu" wydaje się być naturalną konsekwencją jego współpracy ze Stanisławem Piaseckim przy wspomnianych wyżej dziennikach. W tygodniku Zdziechowski pisał głównie artykuły z zakresu ekonomii. W 1937 roku opublikował książkę *Mit złotej waluty*, a od 1938 roku prowadził stały cykl felietonów „2x2=4". Okres II wojny światowej spędził na emigracji w Londynie, gdzie był m.in. członkiem

[310] J. Kantyka, Z. Kantyka, *Jan Mosdorf – nr 8230*, w: *Oddani sprawie. Szkice biograficzne więźniów KL Auschwitz-Birkenau i uczestników przyobozowego ruchu oporu*, T. II, Poznań 2016, s. 469-510; M. Kofin, *Jan Mosdorf (1904-1943). Życie i myśl polityczna*, Warszawa 2023; M. Kotas, *Jan Mosdorf (1904-1943)*, w: *Słownik Polskiego Obozu Narodowego*, t. 3, red. K. Kawęcki, Warszawa 2021, s. 244-251; *Jan Mosdorf, Filozof, ideolog, polityk*, Krzeszowice 2007; R. Łętocha *Koncepcje Jana Mosdorfa jako przykład nacjonalizmu katolickiego,* w*: Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*, red. B. Grott, Kraków 2006, s. 33-46; *Mosdorf Jan*, w: *Encyklopedia „Białych Plam"*, t. 12, Radom 2003, s. 206-210; E. Muszalski, *Jan Mosdorf*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 22, Wrocław 1977, s. 36-38; W.J. Muszyński, *Jan Mosdorf*, w: *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939-1955. Słownik biograficzny* t. 1, Warszawa 2010, s. 223-226; *Jan Mosdorf*, w: *Lista strat osobowych ruchu narodowego 1939-1955*, z. 1, Warszawa 2008, s. 59.

Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Zmarł 25 kwietnia 1975 roku w Krakowie[311].

Niewątpliwie najbardziej znanym i kontrowersyjnym działaczem młodego pokolenia SN, współpracującym z „Prosto z mostu", był Adam Doboszyński. Urodził się 11 stycznia 1904 roku w Krakowie. W czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku, po zdaniu matury, zgłosił się do wojska, gdzie służył przez cztery miesiące w 6. pułku artylerii ciężkiej. W tym samym roku rozpoczął studia prawnicze na UW, a po roku przeniósł się do Gdańska, gdzie w Wyższej Szkole Technicznej w 1925 roku ukończył studia inżynierskie. W latach 1925-1927 studiował w Szkole Nauk Politycznych w Paryżu, a po powrocie do kraju ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Saperów w Modlinie. W tym czasie napisał powieść *Słowo ciężarne* oraz pracę *Szlakiem Malthusa*. Od początku lat 30. związał się z organizacjami narodowymi, m.in. OWP. W 1934 roku pełnił funkcję prezesa Zarządu Powiatowego w Krakowie oraz członka Zarządu Okręgowego SN. W 1933 roku odbył podróż do Wielkiej Brytanii, gdzie poznał Gilberta Keitha Chestertona, wybitnego pisarza katolickiego. Poglądy Brytyjczyka miały znaczący wpływ na dalszą działalność i pisarstwo Doboszyńskiego, co szczególnie uwidoczniło się w pracy *Gospodarka narodowa*, która cieszyła się dużą popularnością w kręgach młodych działaczy SN. Doboszyński opowiedział się w niej za dystrybucjonizmem oraz daleko idącą dekoncentracją przemysłu jako trzecią drogą między kapitalizmem a socjalizmem. Największy rozgłos przyniosła Doboszyńskiemu jednak tzw. wyprawa myślenicka, która miała miejsce w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 roku. Była ona wyrazem sprzeciwu wobec panującej sytuacji w państwie, a zarazem akcją o charakterze antysemickim. W pierwszych dwóch latach istnienia tygodnika „Prosto z mostu" Doboszyński publikował w nim sporadycznie. W 1935 roku Doboszyński polemizował z tezami Mosdorfa, który zachwycał się książką *Heroiczna Wspólnota Narodu* autorstwa Jana Stachniuka, przywódcy neopogańskiej Zadrugi, z kolei w 1936 roku opublikował głośny artykuł *O Mauriac'u, czyli o niedobrym katolicyzmie*, w którym ostrzegał katolików przed francuskim autorem. Po „wyprawie myślenickiej" zyskał uznanie Stanisława Piaseckiego, który tłumaczył jego postępowanie „żarliwym katolicyzmem", określając samego organizatora wyprawy mianem „katolika nowego typu":

[311] M. Dęboróg-Bylczyński, *„W. M. Dęboróg" – zagadkowy pseudonim literacki*, „Migotania", nr 4 (37) 2012, s. 47; Z. Klimiuk, *Ekonomista z Podola. Jerzy Zdziechowski – życiorys, poglądy oraz działalność publiczna*, „Przegląd Wschodnioeuropejski" 2002, nr 2, s. 81-94; A. Pospiszyl, *Krótka monografia rodziny Zdziechowskich herbu Rawicz,* „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego" 2015, t. 14, s. 110.

„(…) jego wyznaniem wiary – pisał Piasecki – był zawsze katolicyzm czynny, katolicyzm nie od święta, ale na co dzień, katolicyzm twórczy, przekształcający świat według zasad moralności, tworzący nowy ustrój sprawiedliwości społecznej i narodowej”[312].

Nie może zatem dziwić, że na łamach „Prosto z mostu” szczegółowo relacjonowano procesy Doboszyńskiego, co prowadziło do konfiskat czasopisma. Na początku lutego 1939 roku, po wyjściu z aresztu, Doboszyński, zyskał uznanie redakcji, która z dumą ogłosiła zamiar publikacji fragmentów jego nowej pracy. Piasecki szeroko otworzył tygodnik dla pióra Doboszyńskiego, który stał się obok Jerzego Zdziechowskiego głównym ekspertem „Prosto z mostu” w dziedzinie ekonomii i gospodarki. W marcowych numerach zamieszczono obszerne fragmenty jego książki *Ustrój narodowy*, a w kolejnych ukazały się artykuły Doboszyńskiego poświęcone belgijskiemu socjaliście Henry’emu de Men. 24 maja, dzięki staraniom redakcji tygodnika, w sali Stowarzyszenia Techników zorganizowano odczyt Doboszyńskiego *Dramat 3 maja w świetle najnowszych badań (cztery przestrogi z XVIII wieku).* Odczyt opublikowano następnie w numerze z 30 lipca, zajmując ponad ¼ objętości tego wydania[313]. Po klęsce wrześniowej Doboszyński przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie stał się jednym z największych krytyków generała Władysława Sikorskiego, co doprowadziło do jego blisko rocznego osadzenia w obozie odosobnienia na wyspie Bute. Po wyjściu na wolność nielegalnie wydawał pismo „Walka”. W 1946 roku powrócił do kraju, aby konsolidować środowiska narodowe. Rok później został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i fałszywie oskarżony o agenturalną współpracę z III Rzeszą oraz USA. W pokazowym procesie sąd skazał Doboszyńskiego na karę śmierci, a wyrok wykonano 29 sierpnia 1949 roku w Warszawie[314].

Innym działaczem SN, który publikował w tygodniku „Prosto z mostu”, był Karol Stefan Frycz. Urodził się 31 października 1910 roku. W 1939 roku uzyskał stopień doktora prawa na UW. W czasie studiów prawdopodobnie należał do ZAMW, a z czasem związał się z SN. Debiutował na łamach „Myśli Narodowej”, a po Janie Rembielińskim przejął w tym piśmie rubrykę „Na widowni”. W latach 30. publikował w wielu pismach narodowych, takich jak „ABC”, „Pro Christo”, „Warszawski Dziennik Narodowy” oraz „Wielka Polska”. W 1935 roku

[312] S. Piasecki, *Myślenice*, „Prosto z mostu” 1936, nr 27, s. 1.
[313] A. Doboszyński, *Czerwony kościół szuka nowej religii*, „Prosto z mostu” 1939, nr 21, s. 3, nr 23, s. 6, nr 24, s. 4; *Dramat 3 maja w świetle najnowszych badań. Cztery przestrogi z XVIII wieku*, „Prosto z mostu” 1939, nr 31, s. 2-4; *Konspiracje. Fragment z większej pracy p. t. „Ustrój narodowy”*, „Prosto z mostu” 1939, nr 11, s. 1-2; *Konspiracje w życiu polskim*, nr 12, s. 4-5; *Odczyt Adama Doboszyńskiego „Dramat 3 maja w świetle najnowszych badań”*, „Prosto z mostu” 1939, nr 23, s. 2.
[314] K. Kawęcki, *Adam Doboszyński*, w: *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego*, t. 1, red. K. Kawęcki, Warszawa 2020, s. 63-72; B. Nitschke*, Adam Doboszyński, publicysta i polityk*, Kraków 1993; W.J. Muszyński, *Adam Doboszyński*, w: *Lista strat osobowych ruchu narodowego 1939-1955,* z. 1, red. W.J. Muszyński, J. Mysiakowska, Warszawa 2008, s. 25-26; P. Tomasik, *Adam Doboszyński (1904-1949)*, w: A. Doboszyński, *Teoria Narodu*, Warszawa 1993, s. 10-14; *Adam Doboszyński – polityk nieokiełznany*, „Biuletyn Instytut Pamięci Narodowej” 2007, nr 8-9, s. 126-129.

nawiązał współpracę z „Prosto z mostu", podejmując zagadnienia dotyczące geopolityki oraz tzw. kwestii ukraińskiej. Frycz, w przeciwieństwie do większości narodowców, uznawał niepodległościowe aspiracje Ukraińców. Opowiadał się za stworzeniem budowy bloku państw Europy Środkowej, który miałby stanowić przeciwwagę dla III Rzeszy i ZSRR. Z aprobatą odnosił się do ustroju monarchistycznego, uznając go za najbliższy polskiej tradycji. W swoich rozważaniach poświęcał wiele uwagi Węgrom, dostrzegając w nich potencjalnego sojusznika w walce z Hitlerem. Był również wielkim admiratorem baroku oraz kontrreformacji[315]. 22 września 1940 roku został osadzony w obozie KL Auschwitz jako więzień polityczny nr 4656, z którego udało mu się wydostać po dwóch miesiącach dzięki staraniom żony. 19 kwietnia 1942 roku został po raz drugi aresztowany przez Gestapo i ponownie zesłany do KL Auschwitz, gdzie, według dostępnych informacji zginął w zbiorowej egzekucji 27 maja 1942 roku[316].

Z pismem związany był także inny działacz SN, Witold Nowosad. Urodził się 24 września 1913 roku we Lwowie. Od najmłodszych lat aktywnie angażował się w działalność polityczno-społeczną. Był m.in. prezesem lwowskiej Sodalicji Mariańskiej Akademików oraz członkiem ZAMW i SN. W 1936 roku był jednym z inicjatorów pielgrzymki młodzieży akademickiej na Jasną Górę, podczas której złożono Akademickie Śluby Jasnogórskie. Opowiadał się za ideą budowy Katolickiego Państwa Narodu Polskiego. Główną przeszkodą w realizacji tego celu, według Nowosada miała być mniejszość żydowska. Jednocześnie zdecydowanie odrzucał rasizm biologiczny oraz możliwość fizycznej eliminacji Żydów. Na łamach „Prosto z mostu" wiele uwagi poświęcał III Rzeszy, dostrzegając w niej śmiertelnego wroga oraz ducha germańskiego imperializmu, który zagrażał Europie. Uważał zniszczenie potęgi niemieckiej za jeden z najważniejszych celów państwa polskiego. Po wybuchu II wojny światowej Nowosad znalazł się we Francji, gdzie zaangażował się w tamtejszy ruch oporu. W latach 1943-1945 był więźniem obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Po wojnie,

[315] Zob. K.S. Frycz, *Zagadnienie ukraińskie*, „Prosto z mostu" 1938, nr 2, s. 1; *Ze Wschodem czy z Zachodem?*, „Prosto z mostu" 1938, nr 11, s. 1. *Gordyjski węzeł nad Dunajem*, „Prosto z mostu" 1938, nr 34, s. 10.
[316] P. Grzegorczyk, *Frycz Karol Stefan*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, Kraków 1948, s. 155-156; A. Meller, *Endecki hungarofil - przypadek Karola Stefana Frycza (1910-1942)*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego", 10, 2018, s. 359; *Karol Frycz*, w: *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego*, t. 1, red. K. Kawęcki, Warszawa 2020, s. 91-93; *Antysemityzm czy antyjudaizm na łamach miesięcznika „Pro Christo" (1924-1939)?*, „Historia i Polityka" 2009, nr 8, s. 9-26; P. Tomaszewski, *Karol Stefan Frycz*, w: *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939-1955*, t. 1, red. W.J. Muszyński, J. Mysiakowska-Muszyńska, Warszawa 2010, s. 108.

z przerwami, pracował w sekcji polskiej Radia Francuskiego aż do jej likwidacji w 1974 roku. Zmarł 5 kwietnia 1998 roku w Paryżu[317].

Innym politycznym środowiskiem współpracującym z „Prosto z mostu" byli tzw. maksymaliści, członkowie nieformalnej grupy młodych działaczy narodowych. Zachowując sceptycyzm wobec władz SN, mimo swoich radykalnych poglądów, nie zdecydowali się oni na przystąpienie do ONR. W gronie „maksymalistów" znaleźli się m.in. Jan Bajkowski i Jan Gralewski oraz Andrzej Mikułowski. Z czasem redakcja tygodnika „Prosto z mostu" przy ul. Książęcej stała się miejscem spotkań warszawskich „maksymalistów[318].

Andrzej Mikułowski urodził się 14 czerwca 1911 roku w Bielsku-Białej. Po ukończeniu Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Warszawie kontynuował naukę na UW, studiując anglistykę. W czasach studenckich był aktywnym członkiem ZAMW i SN, pisał także recenzje teatralne i filmowe oraz przekłady z literatury angielskiej. Na początku lat 30. nawiązał współpracę z Piaseckim, publikując w stałym dodatku literacko-artystycznym dziennika „ABC". W „Prosto z mostu" opublikował szereg artykułów dotyczących sztuki i literatury angielskiej, a także zajmował się recenzjami filmowymi, pełniąc w latach 1935-1937 funkcję głównego krytyka filmowego tygodnika. Po wybuchu II wojny światowej, wraz z rodziną, próbował przedostać się do Francji. Od jesieni 1940 roku przebywał w Warszawie, gdzie zaangażował się w konspiracyjną działalność SN, pracując w CWP ZG oraz w redakcji tygodnika „Walka". W maju 1943 roku został zatrzymany i osadzony na Pawiaku, gdzie w lipcu popełnić miał samobójstwo[319].

Drugim „maksymalistą" był Jan Bajkowski, który przyszedł na świat 10 grudnia 1905 roku w Lublinie. W czasie studiów należał do korporacji studenckiej „K!Welecja" i pełnił funkcję prezesa Związku Polskich Korporacji Akademickich. Bajkowski był utalentowanym malarzem i scenografem, a także współpracownikiem dziennika „ABC". W tygodniku „Prosto z mostu" publikował artykuły dotyczące sztuki i literatury, szczególnie interesując się rzeźbą, plastyką oraz malarstwem. W latach 1935-1937 prowadził stałą rubrykę „Recenzje z wystaw", którą w 1938 roku przejął Jerzy Wolff, a później Tytus Czyżewski. W swoich recenzjach nie unikał odniesień do aktualnej sytuacji politycznej. Podczas II wojny światowej Bajkowski był członkiem CWP ZG SN oraz Komendy Głównej NOW. Po aresztowaniu Piaseckiego przejął

[317] W. Frazik, *Usunięcie Władysława Pobóg-Malinowskiego z sekcji polskiej Radia Francuskiego*, „Zeszyty Historyczne" 2002, z. 140, s. 227; Z. A. Judycki, *Polacy w świecie*, „Kwartalnik biograficzny Polonii" 1996, nr 7, s. 35-36.
[318] W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu*…, s. 115-122.
[319] Tamże, s. 115; J.J. Terej, *Mikułowski Andrzej*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 184.

jego obowiązki, zostając kierownikiem wydziału propagandy i nowym redaktorem „Walki". Jesienią 1942 roku, w wyniku scalenia NOW z AK, wszedł w skład Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. 17 listopada 1942 roku został zamordowany w niewyjaśnionych okolicznościach na Wale Miedzeszyńskim w warszawskiej Pradze, prawdopodobnie przez bojówkę Polskiej Partii Robotniczej (PPR)[320].

Jan Gralewski urodził się 3 marca 1912 roku w Warszawie. Po ukończeniu Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie naukę kontynuował na UW, gdzie studiował filozofię oraz historię sztuki. W 1938 roku podjął studia doktoranckie we Francji. W okresie studenckim dorabiał jako dziennikarz, publikując eseje w „Arkadach" oraz „Życiu Sztuki". W „Prosto z mostu" opublikował w zasadzie jeden artykuł, który ukazał się na pierwszej stronie numeru z 16 sierpnia 1936 roku, dotyczył on pedagogicznej działalności Jana Kasprowicza. W czasie II wojny światowej był żołnierzem Związku Walki Zbrojnej oraz kurierem zagranicznym AK. Zginął 4 lipca 1943 roku w katastrofie lotniczej w Gibraltarze, razem z generałem Władysławem Sikorskim[321].

Z tygodnikiem „Prosto z mostu" współpracowali również katoliccy działacze, wśród których najważniejszym przedstawicielem był Walenty Majdański. Urodził się 14 lutego 1899 roku w Strzałkowie[322]. Był pedagogiem, cenionym katolickim publicystą i prekursorem ochrony życia poczętego. W latach 30. związał się z obozem narodowym i Akcją Katolicką, stając się jednym z jej prominentnych działaczy. W 1936 roku opublikował pracę *Giganci*, która spotkała się z ciepłym przyjęciem hierarchów kościelnych oraz prasy katolickiej, a także zwróciła uwagę publicystów „Prosto z mostu". W jego warszawskim domu gościli m.in. Gałczyński, Grabski, Mosdorf, Nowaczyński i Piasecki. W 1938 roku Majdański zainicjował na łamach tygodnika wielką kampanię antyaborcyjną[323], którą prowadził równocześnie w „Rycerzu Niepokalanej", wydawanym przez ojca Maksymiliana Kolbe. Jego publicystyka stanowiła wyraz sprzeciwu wobec neomaltuzjanizmu i mody na „świadome macierzyństwo". Autor postulował wprowadzenie penalizacji homoseksualizmu i aborcji, a także szczególnej opieki państwa nad wielodzietnymi rodzinami oraz wzmożonej prokreacji wśród Polaków. Wśród swoich zwolenników zyskał przydomek „anty-Boya". W okresie PRL-u zaangażował

[320] M. Gałęzowski, *Jan Bajkowski*, w: *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939-1955. Słownik biograficzny*, tom I, red. W.J. Muszyński, J. Mysiakowska-Muszyńska, Warszawa 2010, s. 59; K. Kofin, *Jan Bajkowski*, w: *Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego*, t. 1, red. K. Kawęcki, Warszawa 2022, s. 1-9.
[321] W. Tatarkiewicz, *Gralewski Jan*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 8, z. 36, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959, s. 540.
[322] Zob. Cz. Lechicki*, Majdański Walenty*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 19, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 158-159; R. Toporkiewicz, *Walenty Majdański*, *Encyklopedia Katolicka*, t. 11, Lublin 2006, s. 841-843.
[323] W. Majdański, *Oszczędzanie na… dzieciach*, „Prosto z mostu" 1938, nr 29, s. 1.

się w działalność opozycyjną, pełniąc w latach 1958-1972 roku funkcję tajnego przywódcy Ligi Narodowo-Demokratycznej[324]. W 1952 roku zakończył prace nad swoim najgłośniejszym dziełem *Planowanie zaludnienia*, które drukiem ukazało się dopiero pięćdziesiąt lat później. Ostatnim ważnym dziełem Majdańskiego stał się memoriał *O równe prawa dla ludzkości prenatalnej*, wydany w 1967 roku. Cztery lata później francuskie tłumaczenie tej książki zostało przekazane papieżowi Pawłowi VI, spotykając się z uznaniem Ojca Świętego. W 1970 roku, za całokształt swojej działalności, otrzymał od papieża order Benemerenti, przyznany za propagowanie chrześcijańskiej wizji rodziny. Zmarł 10 grudnia 1972 roku w Warszawie[325].

Choć środowisko artystów i działaczy politycznych związanych z tygodnikiem „Prosto z mostu" zdominowane było przez członków organizacji o charakterze narodowym oraz osoby sympatyzujące z ideą narodową, pismo Stanisława Piaseckiego pozostawało otwarte na twórczość innych autorów. Publikowało w nim szereg cenionych i popularnych pisarzy, poetów i publicystów, którzy publikowali nieregularnie lub jednorazowo/okazjonalnie, takich jak Zygmunt Bartkiewicz, o. Innocenty Maria Bocheński, Jerzy Braun, Zdzisław Broncel, Eugeniusz Byrski, Ignacy Chrzanowski, Walerian Charkiewicz, Konrad Kazimierz Czachowski, Józef Czapski, Zygmunt Gałkowski, Ferdynand Goetel, Witold Gombrowicz, Roman Ingarden, Adam Jonusza-Gzowski, Karol Irzykowski, Stefan Kołaczkowski, Karol Ludwik Koniński, Henryk Korotyński, Zofia Kossak, Leon Kruczkowski, Juliusz Krzyżanowski, Wincenty Lutosławski, Jan Miszewski, Stanisław Młodożeniec, ks. Konstanty Michalski, Gustaw Morcinek, Jan Nepomucen Miller, Stefan Niewiadomski, Kazimierz Nitsch, Władysław Siła Nowicki, Michał Pawlikowski, Wiktor Podoski, Helena Radziukinas, Stefania Szurlejówna, Aleksander Świętochowski, Jerzy Turowicz, Melchior Wańkowicz, Jan Wiktor, Jerzy Zagórski oraz Henryk Życzyński. W „Prosto z mostu" ukazały się również wiersze i poematy autorstwa Wojciecha Bąka, Adama Ciesielskiego, Tytusa Czyżewskiego, Stanisława Stefana Gębali, Jerzego Gieysztora, Kazimierza Hałabudry, Kazimiery Iłłakowiczówny, Marii Jasnorzewskiej-Kossak, Świętopełka Karpińskiego, Władysława Jerzego Kasińskiego, Teofila Lenartowicza, Stanisława Młodożeńca, Stanisława Nędzy, Mariana Piechala, Wojciecha Skuzy i Stanisława Sznapera.

[324] Zob. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980, Londyn 1994;* J. Tomasiewicz, *Ugrupowania neoendeckie w Trzeciej Rzeczypospolitej*, Toruń 2003.
[325] K. Kofin, *Antyaborcyjna kampania na łamach tygodnika „Prosto z Mostu" w II połowie lat 30-tych XX w….*, s. 169-187; K. T. Majdańska, *Walenty Majdański,* w: *Encyklopedia „Białych Plam",* t. 11, Radom 2003, s. 226; J.M. Święcicki, *Rola Walentego Majdańskiego w polskiej kulturze katolickiej*, w: *Księga pamiątkowa 50-lecia pracy publicystycznej Walentego Majdańskiego*, Niepokalanów 1970, s. 150-160.

Swoisty „przekrój” współpracowników tygodnika „Prosto z mostu” ilustruje karykatura Juliana Żebrowskiego, zamieszczona w setnym numerze pisma, datowanym na 25 października – 1 listopada 1936 roku.

Ilustracja 3. Współpracownicy „Prosto z mostu” w karykaturach Juliana Żebrowskiego

Źródło: „Prosto z mostu” 1936, nr 46, s. 13.

Idealnym podsumowaniem karykatury Żebrowskiego może być pozgonne wspomnienie poświęcone Stanisławowi Piaseckiemu i tygodnikowi „Prosto z mostu", autorstwa Karola Zbyszewskiego, zamieszczone w pracy *Straty kultury polskiej 1939-1944*:

> „Przyjemne to było środowisko. Łagodny, nadzwyczaj oczytany Mosdorf głaskał swego spasionego psa; rozkrzyczany, rozwierzgany Łaszowski zawsze miał jakąś fałszywą sensację w kieszeni; wykwintny Régamey przeżywał jeszcze ostatni koncert; ponury, o diabolicznej twarzy Gałczyński narzekał na sknerstwo ludzkie i rozważał nieprzyjemne strony śmierci głodowej; Majdański piorunował, że polskie kobiety rodzą za mało dzieci; Miciński cytował autorów, o których istnieniu nikt nawet nie słyszał; niewyspany po całonocnym pokerze Straszewicz przemyśliwał, z kim by zagrać w brydża wieczorem; olbrzym Grabski, właściciel mająteczku pod Gołąbkami, opowiadał jak sprzedaje kapustę i jak się skończy jego najnowsza powieść; dla wszystkich ugrzeczniony Piskor kończył pisać na brzeżku stołu kolejny odcinek swych *7 Ekscelencji*; Wasiutyński z rozharataną przez ABeCaków czaszką tłumaczył potrzebę jedności wśród narodowców; Pietrkiewicz dziwił się szczerze, czemu wszyscy, oprócz niego, piszą tak złe wiersze; a Błachnia stał w kącie z rozdziawionymi ustami. Do jednego wszyscy byli zawsze gotowi, mianowicie do zawziętej dyskusji politycznej"[326].

Znaczna część redakcji oraz środowiska związane z tygodnikiem „Prosto z mostu" nie doczekały końca II wojny światowej. Wśród nich byli redaktor Stanisław Piasecki (rozstrzelany w Palmirach), Stefan Siwirski, Bolesław Miciński (zmarli wskutek choroby i wycieńczenia), Jan Bajkowski (zabity przez bojówkę PPR), oraz Jan Gralewski (ofiara katastrofy lotniczej samolotu generała Sikorskiego). Z rąk Niemców zginęli: Karol Stefan Frycz i Jan Mosdorf, (rozstrzelani w KL Auschwitz), Jan Korolec (zmarł z wycieńczenia w tym samym obozie), Alfred Jesionowski (KL Gross-Rosen) oraz Andrzej Mikułowski (popełnił samobójstwo na Pawiaku). W trakcie kampanii wrześniowej 1939 roku poległ Konstanty Dobrzyński, a w Powstaniu Warszawskim w 1944 roku zginął Włodzimierz Pietrzak. Na emigracji pozostali Jerzy Pietrkiewicz, Aleksander Piskor, Bolesław Świderski, Wojciech Wasiutyński, Karol Zbyszewski oraz początkowo Adam Doboszyński (zamordowany przez komunistów w 1949 roku). Część autorów współpracujących z tygodnikiem „Prosto z mostu" znalazła swoje miejsce w Stowarzyszeniu „PAX", w tym Jan Dobraczyński, Władysław Jan Grabski oraz Alfred Łaszowski.

[326] K. Zbyszewski, *Stanisław Piasecki*…, s. 371-372.

Rozdział 3. Koncepcje ideowo-polityczne

3.1. Wizja państwa i narodu

3.1.1. Ocena ówczesnej sytuacji politycznej

Tygodnik „Prosto z mostu" powstał na początku 1935 roku, a więc blisko dwie dekady po odzyskaniu niepodległości, w czasach, gdy na scenie politycznej już od dawna wyraźnie wykrystalizowały się dwa główne obozy polityczne: jeden związany z Józefem Piłsudskim, drugi z Romanem Dmowskim. Pismo to jawnie kontestowało ówczesną rzeczywistość polityczną, szczególnie rządy Piłsudskiego i jego następców. Publicyści ograniczali się zazwyczaj do krótkich notek prasowych (takich jak „Na marginesie", „W kraju i w świecie", „Przegląd prasy"), złośliwych karykatur, fotomontaży oraz felietonów, a bieżąca polityka rządu nie cieszyła się większym zainteresowaniem redakcji. Piaseckiego nudziły polityczne spory, przestarzały podział na socjalistów i endeków, a także partyjniactwo, które sprowadzało politykę do rywalizacji między partiami. Redaktor „Prosto z mostu" oraz jego współpracownicy z lekceważeniem odnosili się do nowej konstytucji z 1935 roku, sugerując, że opinia publiczna zignorowała jej znaczenie, a wprowadzone rozwiązania jedynie utrwalały *status quo*. Konstytucja kwietniowa w praktyce wprowadzała w Polsce autorytarny system prezydencki, kończąc erę Sejmu partyjnego, w którym w przyszłości zasiadać mieli jedynie przedstawiciele szeroko pojętego obozu rządowego. Na łamach pisma sugerowano, że wkrótce całkowicie zniknie fikcja, jakoby polskie życie polityczne toczyło się w Sejmie[327]. Jan Mosdorf pisał otwarcie:

> „(…) trudno więc się dziwić, że obecne zmiany konstytucyjne poza dość drobną grupą jej współautorów i jeszcze drobniejszą – żelaznych posłów z opozycji, poza przysięgłymi interpretatorami regulaminów i ustaw oraz poza profesorami prawa państwowego – nikogo ani oburzyć, ani porwać nie może. Zmieniają się dekoracje, rozkrzyczanego trybuna zastępuje w konferansjerce policjant, ale treść widowiska nie ulega zmianie"[328].

Piasecki podkreślał, że nowa konstytucja nie miała tak doniosłego charakteru jak konstytucja z 3 maja 1791 roku; była jedynie „ubraniem" aktualnej sytuacji politycznej, które przywdziało reguły i przepisy prawne służące władzy. Dla redaktora „Prosto z mostu" ważniejsza od uchwalenia konstytucji była zmiana ordynacji wyborczej: czynne prawo w wyborach do Sejmu

[327] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1935, nr 17, s. 5; nr 19, s. 5.
[328] A. Witowski (J. Mosdorf), *Dyskusja o konstytucji*, „Prosto z mostu" 1935, nr 15, s. 3.

przysługiwać miało odtąd obywatelom, którzy ukończyli 24. rok życia (wcześniej 21), a bierne prawo wyborcze po ukończeniu 30. roku życia (wcześniej 25). Ta zmiana ordynacji wykluczała młodzież i studentów, czyli najbardziej ideową, patriotyczną oraz zradykalizowaną część społeczeństwa[329]. Piasecki zdawał sobie sprawę, że nowa ordynacja wyborcza wzmacnia przede wszystkim rząd; jako przeciwnik demokracji parlamentarnej nie ubolewał nad tym, że wybory utraciły pięcioprzymiotnikowy charakter i przestały być proporcjonalne. Zdaniem redaktora „Prosto z mostu" demokracja parlamentarna w polskim wydaniu była oszustwem, źródłem demagogii polityków, bezsilności Sejmu, a w konsekwencji uzasadnieniem dla zamachu stanu z maja 1926 roku oraz późniejszej dyktatury Piłsudskiego[330]. Pierwsze wybory do Sejmu po uchwaleniu konstytucji i zmianie ordynacji wyborczej miały miejsce 8 i 15 września 1935 roku. Głosowanie zostało oficjalnie zbojkotowane przez partie opozycyjne: SN, centrolewicę, komunistów oraz chadecję. Frekwencja wyniosła zaledwie 46,6%, co stanowiło najniższy wynik w całym okresie międzywojennym. Dane te zostały podważone w „Warszawskim Dzienniku Narodowym", który twierdził, że frekwencja nie przekroczyła 35%[331]. W tygodniku „Prosto z mostu" wybory podsumowano w ironiczny sposób, stwierdzając, że interesowały one głównie kandydatów, a miejsca w parlamencie „rozdzieliła między siebie wysoka biurokracja"[332].

Obserwując pozorne zmiany na scenie politycznej, Piasecki w artykule zatytułowanym wymownie *Cenzus wieku* przedstawił oryginalny, utopijny projekt zmiany ordynacji wyborczej, który mógłby doprowadzić do gruntownej przebudowy polskiego życia politycznego:

> „Czynne i bierne prawo wyborcze do Sejmu przysługuje wszystkim, którzy ukończyli 21 lat, a nie przekroczyli lat 35, czynne i bierne prawo wyborcze do Senatu przysługuje wszystkim od 35 lat wzwyż"[333].

Piasecki wyraźnie podkreślał, że do życia politycznego wkracza młode pokolenie, które urodziło się lub wychowało w niepodległej Polsce, nie zaznało smaku niewoli i dlatego znajduje się w opozycji do starszego pokolenia. Warto zaznaczyć, że Piasecki, mimo zbliżającego się wieku 35 lat w grudniu 1935 roku, identyfikował się z poglądami „młodych" narodowców. Wierzył, że dla „starych" kwestia państwa ograniczała się jedynie do odzyskania niepodległości, obrony granic i braku wizji na przyszłość. Piasecki był przekonany, że „młodych" łączył sposób myślenia oraz hierarchia ważności celów, co umożliwiało łatwe przezwyciężenie różnic politycznych i osiągnięcie porozumienia na gruncie parlamentarnym:

[329] S. Piasecki, *Triumf „Bigdy"*, „Prosto z mostu" 1935, nr 19, s. 8.
[330] Tenże, *Cenzus wieku*, „Prosto z mostu" 1935, nr 26, s. 1.
[331] *Jakie są dane urzędowe o frekwencji?*, „Warszawski Dziennik Narodowy" 1935, nr 106, s. 3.
[332] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1935, nr 39, s. 4.
[333] S. Piasecki, *Cenzus wieku*…, s. 1.

„Sejm taki reprezentowałby młodość i awanturę, wnosiłby światoburcze projekty przebudowy społecznej, miałby przed oczyma wizję przyszłej Polski, nieskażonej myśleniem z lat niewoli. Senat zaś byłby siedliskiem statecznej rozwagi, powściągałby młodzieńcze zapędy, odwoływał się do tradycji. Partyjniactwo byłoby w takim Sejmie pojęciem nieznanym. Podział musiałby ustąpić według dwóch głównych prądów nurtujących dziś młode pokolenie: marksistowskiej koncentracji (z frakcjami narodową i międzynarodową) i na obóz głoszący hasła gospodarki narodowej w zdekoncentrowanym ustroju”[334].

Piasecki miał nadzieję, że ideowa konfrontacja „młodych” ze „starymi” przyniesie prawdziwy przełom w Polsce, odsuwając od władzy pokolenie, które duchowo i psychicznie tkwiło w poprzednim wieku. Według redaktora „Prosto z mostu” „największym dzieckiem” minionej epoki zaborów i walk o odzyskanie niepodległości był marszałek Piłsudski, który łączył w sobie żołnierską naturę z tradycją szlachecką, romantyczną i powstańczą. Przemienił to w hasło „silne wojsko, silna władza”, które miało szczególne znaczenie dla dawnych legionistów. Piasecki potrafił jednak docenić przedwojenne zasługi Piłsudskiego, nazywając go w swoim artykule „żołnierzem niepodległości”:

„Żelazna konsekwencja, z jaką dążył do celu: zdobycia niepodległości orężem – stanowiła jego siłę (…). Życie Józefa Piłsudskiego, życie trudem i służbą publiczną wypełnione, to była jedna wielka, nieustanna walka o niepodległość Polski. Piłsudski był krwią z krwi i kością z kości tych porozbiorowych pokoleń, które w hasłach niepodległościowych wyżywały się bez reszty (…)”[335].

Na łamach „Prosto z mostu” wyjątkowo krytycznie oceniano tzw. rządy pomajowe. W numerze z 27 października 1935 roku Wojciech Wasiutyński stwierdził, że władza nie zdołała przez lata pozyskać młodzieży oraz polskich studentów. Publicysta zauważył, że wystarczyłoby wprowadzenie zasady *numerus clausus* dla Żydów na wyższych uczelniach, wyciągnięcie z narodowej organizacji znanego lidera oraz połączenie haseł antysemityzmu z innymi postulatami młodzieży, aby „faszystowskie” rządy sanacji mogły przekształcić się w tzw. rządy narodowe. Wasiutyński uważał, że dawni legioniści marszałka Piłsudskiego, stojący na czele państwa, od początku lekceważyli młodzież i nie doceniali jej potencjału politycznego. Sanację rozleniwiły jej własne „sukcesy”: udany zamach stanu, odsunięcie endecji od władzy, cenzura, konfiskata nieprzychylnej prasy, obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej, a przede wszystkim brak realnej konkurencji na polskiej scenie politycznej. Jak zauważał Wasiutyński, przed 1926 rokiem po prawej stronie nie istniała prężna siła, która skupiałaby młodzież. Taką organizacją okazał się dopiero OWP z jego Ruchem Młodych. Według Wasiutyńskiego Obóz łączył narodowe i faszyzujące siły, zdobywając serca polskiej młodzieży dzięki swojemu antysemityzmowi i antygermanizmowi. Dalszym krokiem

[334] Tamże, s. 1.
[335] Tenże, *Żołnierz niepodległości,* „Prosto z mostu” 1935, nr 20, s. 1.

w ewolucji nastrojów narodowej młodzieży było wyodrębnienie się ONR, którego liderzy zbuntowali się przeciwko „starym" endekom, ale nie zamierzali nawiązywać współpracy z władzą (Jan Mosdorf, Henryk Rossmann)[336]. Artykuł Wasiutyńskiego wywołał poruszenie w prasie konserwatywnej. Ksawery Pruszyński, czołowy przedstawiciel młodych konserwatystów związanych z czasopismem „Bunt Młodych", zgodził się z tezą Wasiutyńskiego, że to obóz narodowy przejął młodzież, podczas gdy sanacja zlekceważyła problem *numerus clausus*, patrząc na młodzież z góry i oddając ją w konsekwencji w ręce ruchów narodowo-radykalnych. Pruszyński nie podzielał jednak przekonania, że zasada *numerus clausus* w magiczny sposób rozwiązałaby problemy studiującej młodzieży. Zauważył, że wraz ze spadkiem liczby wykształconych Żydów, mogliby oni zająć inne sektory gospodarki, co jeszcze bardziej zdominowałoby polski handel. Młody konserwatysta przypomniał, że socjaliści Piłsudskiego, u swych podstaw ideowych, nigdy nie akceptowali antysemityzmu, który stał się narzędziem w rękach polityków endecji, nie mogących liczyć na poparcie robotników, chłopów czy mniejszości narodowych. Skupili się zatem na młodzieży i studentach, poszukując najbardziej wartościowych kadr i przyszłej elity wśród młodych. Według Pruszyńskiego OWP poniósł w tej kwestii porażkę, czego przykładem była radykalizacja młodzieży oraz powstanie ONR, a później rozłam wśród radykałów na ONR „ABC" i RNR „Falanga". Publicysta „Buntu Młodych" dostrzegł jednak w narodowym radykalizmie nowe perspektywy: możliwość dotarcia do środowisk robotniczych, a z czasem nawet „przebicia się" do sfer rządowych[337]. W odpowiedzi na krytykę Pruszyńskiego, Wasiutyński starał się dowieść, że wprowadzenie *numerus clausus* stanowiło jedynie początek „walki" z Żydami, która mogłaby prowadzić do polityki antysemickiej, hamowanej jednak odgórnie przez sanację. Wasiutyński porównał tzw. kwestię żydowską do głazu na urwisku, twierdząc, że jego popchnięcie mogłoby uruchomić olbrzymią lawinę, a polskie dążenia mogłyby okazać się gorsze niż te, które realizowali hitlerowcy. W trakcie polemiki z Pruszyńskim publicysta „Prosto z mostu" przypomniał, że legioniści-piłsudczycy zdobyli władzę w Polsce, ponieważ przed wybuchem I wojny światowej zdołali stworzyć najsilniejszy typ psychiczny, oparty na „zrywie" – zbrojnej walce o odzyskanie państwa. Następnie przeprowadzili udany zamach stanu, obalając demokratyczny rząd i wprowadzając dyktaturę. Wasiutyński podkreślał, że sam Piłsudski i jego zwolennicy nie dostrzegali, iż wśród młodych

[336] W. Wasiutyński, *Lepiej późno niż nigdy – powiedziała staruszka spóźniwszy się na pociąg*, „Prosto z mostu" 1935, nr 44, s. 8.
[337] K. Pruszyński, *Kampania młodych 1926-1934. Przyczyny klęski rządów pomajowych*, „Prosto z mostu" 1935, nr 48, s. 1-2.

Polaków z czasem zakorzenił się inny typ psychiczny: Polak-katolik o nacjonalistycznych poglądach, który nie musi już walczyć o granice państwa, lecz m.in. o *numerus clausus*. Po udanym zamachu stanu, piłsudczycy, nie angażując się w „wyścig" o polską młodzież, „pozwolili", aby w latach 1927-1929 u młodych ludzi ukształtował się nowy typ psychiczny – „obozowca", identyfikujący się z programem OWP, który był „pierwszą organizacją młodego pokolenia w Polsce, nie studencką, lecz polityczną, naprawdę bezklasową"[338].

Przy okazji 145. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja Wasiutyński postawił kontrowersyjną tezę, że ówczesna Polska była mniej demokratycznym państwem niż ZSRR i III Rzesza. Twierdził, że demokracja rozwijała się sprawniej w czasach demokracji szlacheckiej, kiedy syn szlachcica otrzymywał herb już w chwili narodzin. Publicysta „Prosto z mostu", nie szczędząc słów krytyki, ironizował, że w Polsce rządzonej od lat przez byłych legionistów nawet ich synowie nie mogą zostać legionistami, ponieważ ich ojcowie stanowili zamkniętą kastę, której klucz został rzucony w morze[339]. Podobne poglądy wyrażał Piasecki, który twierdził, że starzy legioniści-politycy, po wywalczeniu niepodległości, nie zamierzali ustąpić miejsca innym, lecz oczekiwali, że to pozostali będą im się podporządkowywać[340]. Recenzując pracę Ferdynanda Goetla *Pod znakiem faszyzmu* z 1938 roku, redaktor „Prosto z mostu" przekonywał, że młodzież o poglądach narodowych przeszła przez lata „wspaniałą szkołę" – upokorzeń, wyrzeczeń i prześladowań, które wzmocniły jej ideowo-moralną postawę. Piasecki podkreślał, że takiej postawy nie można było narzucić młodzieży w sposób mechaniczny (odgórnie czy pod przymusem), jak domagał się tego na przykład Goetel, chwaląc politykę Obozu Zjednoczenia Narodowego i pułkownika Adama Koca[341].

3.1.2. Nowoczesny nacjonalizm

Wbrew krytycznemu podejściu do demokracji parlamentarnej, publicyści tygodnika nie czekali na pojawienie się nowego wodza narodu. Na łamach „Prosto z mostu" nigdy nie padły nazwiska potencjalnych kandydatów. W tej roli nie widziano przywódcy RNR „Falanga", Bolesława Piaseckiego, który od lat przejawiał takie aspiracje, ani Romana Dmowskiego, który pozostawał na bocznym torze polskiej polityki. Redaktor „Prosto z mostu" wyznawał zasadę, że „siły narodowe" – przede wszystkim polska młodzież – powinny najpierw zgrupować się

[338] W. Wasiutyński, *Wnioski z zakończonej kampanii*, „Prosto z mostu" 1935, nr 49, s. 3.
[339] Tenże, *Demokracja XX-ego wieku*, „Prosto z mostu" 1936, nr 18, s. 8.
[340] S. Piasecki, *Dyscyplina bez ideałów*, „Prosto z mostu" 1937, nr 11, s. 1.
[341] Tenże, *Faszystowskie credo Goetla*, „Prosto z mostu" 1939, nr 4, s. 1.

wokół wspólnego programu. Osoba, która wykazuje najsilniejszą wolę jego realizacji, stanie się wodzem obozu, a dopiero po jego zwycięstwie mogłaby objąć rolę prawdziwego wodza narodu. Piasecki nie ukrywał, że każda inna kolejność prowadziłaby do mechanicznego podejścia, które w praktyce stałoby się koncepcją absolutyzmu władzy, a nie absolutyzmu idei[342]. Jak argumentował:

> „Nacjonalistyczna koncepcja Polski – to nie jest koncepcja dyktatury wodza i elity rządzącej nad narodem. To koncepcja dyktatury narodu. To rozbudzenie poczucia dumy narodowej w najszerszych warstwach, to naród równości społecznej i hierarchii obowiązków, to ekspansja idei polskiej na zewnątrz, po szlakach jagiellońskich"[343].

W związku z tym, że większość publicystów tygodnika swoje pierwsze kroki polityczne stawiała w ugrupowaniach narodowych, takich jak ZAMW, Ruch Młodych OWP oraz SN, a po 1934 roku zaczęła angażować się w ugrupowania narodowo-radykalne, wizja państwa narodowego, którą od końca XIX wieku głosili „ojcowie polskiego nacjonalizmu" – Jan Ludwik Popławski, Zygmunt Balicki oraz Roman Dmowski – była im zdecydowanie najbliższa. Dmowski, autor słynnego „wyznania wiary" polskich nacjonalistów: „Jestem Polakiem – więc mam obowiązki polskie…", zawarł je w swojej pracy *Myśli Nowoczesnego Polaka* (1903). Piasecki w jednym z artykułów przypominał czytelnikom czasopisma, że polski nacjonalizm, u swych korzeni, miał na wpół pogański charakter. Wyznając egoizm narodowy oraz dziewiętnastowieczny darwinizm społeczny, traktował Kościół katolicki w sposób jawnie utylitarny, aż do momentu, gdy młodzież szczerze zwróciła się ku katolicyzmowi i katolickiej etyce[344]. Jak zauważał Piasecki, w tym procesie, już w niepodległym państwie, Dmowski odegrał ogromną rolę. Po zapoznaniu się z pracą *Kościół, naród i państwo* (1927), wielu „młodych" działaczy obozu narodowego przeszło przez okres tzw. ząbkowania, przyjmując za swoje nowe *credo* słowa Dmowskiego:

> „Państwo polskie jest państwem katolickim. Nie jest nim tylko dlatego, że ogromna większość jego ludności jest katolicką, i nie jest katolickim w takim czy innym procencie. Z naszego stanowiska jest ono katolickim w pełni znaczenia tego wyrazu, bo państwo nasze jest państwem narodowym, a naród nasz jest narodem katolickim. (…) Naród polski (…) nie odmawia swoim członkom prawa do wierzenia w co innego, niż wierzą katolicy, do praktykowania innej religii, ale nie przyznaje im prawa do prowadzenia polityki, niezgodnej z charakterem i potrzebami katolickimi narodu, lub przeciw katolickiej"[345].

Pomimo radykalizacji młodzieży narodowej oraz rozłamów w obozie narodowym, Dmowski pozostał niekwestionowanym autorytetem dla środowiska skupionego wokół czasopisma.

[342] Tenże, *Co nas dzieli*, „Prosto z mostu" 1936, nr 37, s. 1.
[343] Tenże, *Cook, Pontus de la Gardie i „Było tak"*, „Prosto z mostu" 1936, nr 14, s. 2.
[344] Tenże, *Dwadzieścia lat*, „Prosto z mostu" 1938, nr 50, s. 1.
[345] R. Dmowski, *Kościół, naród i państwo*, Warszawa 1927, s. 25.

Wyrazem tego był hołd w postaci numeru z 15 stycznia 1939 roku, w całości poświęconego zmarłemu ojcu polskiego nacjonalizmu. Piasecki, w nekrologu dla autora *Myśli nowoczesnego Polaka*, przekonywał, że to Dmowski zawładnął duszami milionów Polaków w ostatnich dekadach, choć nigdy nie dążył do bezpośredniego sprawowania władzy. Potrafił nawet pogodzić się ze zwycięstwem Piłsudskiego, aby uniknąć wojny domowej. Zdaniem Piaseckiego, to heroizm i poświęcenie Dmowskiego zatriumfowały w sercach młodzieży, a idee propagowane przez autora słów „Jestem Polakiem" wkrótce miały objąć całe społeczeństwo. Mosdorf, z przesadnym optymizmem, dowodził, że Dmowski już za życia zdobył sobie nieśmiertelność, a jego spuścizna przetrwa następne pokolenia:

> „Niczym jest nieśmiertelność wielkich zdobywców czy monarchów, konających na tronie wśród zaszczytów i hołdów, wobec nieśmiertelności, którą zdobył Dmowski. Tamci żyją po śmierci w granicach, które zdobyli, w instytucjach, które wytworzyli, w przykładach i wzorach dla następców. On żyje również w ten sam sposób. Ale oprócz tego On mówi i mówić będzie. Nie tylko pośrednio, z obrazka w Plutarchu przemawiać będzie – bo będzie! – do polskich dzieci. On będzie ich uczył bezpośrednio, własnymi słowy, stężałymi w litery, w dzieła. I polski młodzieniec, dojrzewający umysłowo gdzieś w roku dwutysięcznym z takim samym jak my zaufaniem zwróci się do Romana Dmowskiego o rozjaśnienie zagadek Ojczyzny i tak samo jak my, jak ojcowie nasi dozna olśnienia i zachwytu przy czytaniu *Myśli nowoczesnego Polaka*"[346].

O ile Dmowski był niekwestionowanym autorytetem dla publicystów „Prosto z mostu", o tyle na łamach tego czasopisma dystansowano się od starszej generacji polityków Narodowej Demokracji, wielokrotnie podkreślając nieaktualność dziewiętnastowiecznych idei. W numerze z 1 grudnia 1935 roku Wasiutyński, reprezentujący „młodych" (pokolenie 1910), wyraźnie dystansował się od idei wszechpolskiej, stwierdzając, że nie jest to już idea, która inspiruje polską młodzież:

> „(…) Czy to jest nasza idea? Nie, to jest idea starszego pokolenia polskiego. My ponosimy odpowiedzialność za rozwój i zaognienie kwestii żydowskiej, za *dolchstoss* w kapitalizm, za propagandę przewrotu stosunków społeczno-gospodarczych. Wiem, że to jest odpowiedzialność ogromna, że udźwignąć ją nie będzie rzeczą łatwą i wymaga wysiłku wewnętrznego, bardzo wielkiego. Ale proszę nas nie obarczać odpowiedzialnością za błędy starych endeków i starych sanatorów w kwestii Kresów"[347].

Piasecki odrzucał endecką koncepcję wszechstanowości, opowiadając się za ideą narodu bezstanowego. Każdy miał prawo być pełnoprawnym członkiem tego narodu, niezależnie od swojego pochodzenia. Sprzeciwiał się również uprzywilejowanej pozycji warstw szlacheckich i ziemiańskich. Jak tłumaczył:

---

[346] J. Mosdorf, *My wszyscy z Niego*, „Prosto z mostu" 1939, nr 3, s. 2.
[347] W. Wasiutyński, *Wnioski z zakończonej kampanii*…, s. 3.

„Nacjonalizm starego typu wierzył w przyrodzone prawa zasłużonych dla narodu, potrafił uzasadnić uprzywilejowane stanowisko tzw. warstw górnych ich ofiarą krwi i mienia w dziejowej drodze narodu. Nacjonalizm nowoczesny uważa zasługi narodowe za prosty obowiązek, którego się nie dyskontuje w brzęczącej monecie, ani w przywilejach. (…) Nowoczesna idea narodowa, idea narodu bezstanowego, może się ograniczyć do papierowego zagwarantowania zniesienia tytułów, czy przywilejów. Nowoczesna idea narodowa – to przebudowa ustroju społeczno-gospodarczego, to obalenie faktycznej stanowości, mieszczącej się w swobodnym żerowaniu na żywym ciele narodu – kapitalizmu. W bezstanowym państwie narodowym znajdzie się miejsce dla zdrowych, niewynarodowionych psychicznie jednostek z tzw. warstw górnych, dla jednostek, które będą się umiały przystosować do nowych warunków równości społeczno-gospodarczej, ale oczywiście państwo to oprze się przede wszystkim o masę narodu, o tych, którzy stanowią dziś miąższ narodu: o chłopa, o robotnika, o drobnomieszczanina, o inteligenta. Taka jest nowa treść społeczna nacjonalizmu”[348].

Piasecki, dystansując się od Narodowej Demokracji, powielał szereg zarzutów formułowanych przez narodowych radykałów, uznając ten ruch za przestarzały i ideowo zbieżny z ówczesną polityką sanacji. Krytykował liberalizm wobec Żydów, bismarkowskie (siłowe) podejście do problemu mniejszości słowiańskich oraz wszechstanowość, która łączyła się z wiarą w stałe prawa ekonomiczne[349]. Rozbieżność między „starymi” a „młodymi” doskonale ilustrują słowa Mosdorfa, który w sposób bezpośredni scharakteryzował psychikę ówczesnego młodego pokolenia:

„Jesteśmy fanatykami – tylko fanatycy umieją dokonać wielkich rzeczy. Nienawidzimy kompromisu: jest to nie tylko cechą młodości naszej, ale ducha czasów, w których żyjemy. Kto walczy o swe lub cudze interesy, ten zawsze skłonny jest do >>rozsądnego<< kompromisu, bo kalkulacja poucza go, że lepszy wróbel w garści, niż gołąb na dachu. Kto walczy o czysto abstrakcyjne teorie, ten również dla świętego spokoju, gotów jest ustąpić. Ale kto walczy o wartości moralne, ten gotów jest, bez względu na wysokość ofiar, niszczyć przeszkody stojące na drodze”[350].

W pierwszych latach działalności tygodnika „Prosto z mostu” łamy te były otwarte na merytoryczną dyskusję z ideowymi przeciwnikami. Świadczy o tym głośny artykuł Leona Kruczkowskiego *Bezdroża nacjonalizmu i socjalistyczne ideały*. Po latach Kazimierz Koźniewski zauważył, że Kruczkowski „wszedł do jaskini lwów i powiedział lwom, co o nich myśli”, prezentując argumenty wymierzone w sens nacjonalizmu. Było to jedyne tak głębokie starcie ideowo-polityczne na łamach tygodnika „Prosto z mostu” oraz jedyny tak krytyczny głos wobec linii politycznej czasopisma Piaseckiego[351]. We wskazanym wyżej artykule popularny lewicowy pisarz i publicysta wprost nawiązał do młodego pokolenia narodowców:

[348] S. Piasecki, *Odzew,* „Prosto z mostu” 1935, nr 54, s. 1.
[349] Tenże, *Imperializm idei,* „Prosto z mostu” 1935, nr 16, s. 1.
[350] J. Mosdorf, *Pokolenie niepodległej Polski*, „Prosto z mostu” 1936, nr 34, s. 3.
[351] K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, Warszawa 1976, s. 265.

„Dziś – odmłodzona endecja je płonny chleb opozycji; nie uczestnicząc we władzy, anty-ludowe swoje oblicze przesłania grymasem radykalizmu; w ten sposób również wysługuje się burżuazji. Nacjonalizm jest anty-humanistyczny i głęboko amoralny. Potencjalne siły nienawiści są w nim daleko większe, niż żywioł miłości, o której pięknie deklamuje p. Korolec. Prawdziwie kochać własny kraj, szanować własny naród, może tylko ten, kto uznaje równe prawo innych krajów i narodów – do miłości i szacunku. Nacjonalizm jest objawem zwyrodnienia instynktu narodowego. Nacjonalizm jest antynarodowy, bo z reguły uznaje prawo własnego narodu (czytaj: własnej klasy panującej) – do podbijania i eksploatowania, a nawet wynarodowiania innych, słabszych narodów”[352].

Kruczkowski stwierdził, że socjalizm jest bardziej narodową doktryną niż nacjonalizm, ponieważ nie antagonizuje narodów, a nieustannie dąży do sprawiedliwości społecznej i pełni szczęścia dla najliczniejszych grup społecznych: robotników i chłopów. Według Kruczkowskiego socjalizm nie negował pierwiastków narodowych, nie wzywał do czystek etnicznych ani wojen, był antyszowinistyczny i miał międzynarodowy charakter. Autor *Kordiana i chama* przekonywał, że socjalizm nigdy nie wartościował narodów, mimo że sam w sobie stanowił „treść narodową” w „międzynarodowych formach”[353]. Na zarzuty Kruczkowskiego odpowiedział Jan Korolec, który uważał, że naród jest czymś starszym i większym od systemu gospodarczego, jakim był socjalizm. Czołowy ideolog ONR „ABC” próbował dowieść, że to jego oponent wyznawał bezkrytyczny pogląd, iż socjalizm jest najlepszym ustrojem politycznym. Oskarżał polskich nacjonalistów o megalomanię narodową, twierdząc, że ich przekonanie o „polskim typie życia duchowego” jako najwłaściwszym jest przejawem tej postawy. Korolec podkreślił również, że każdy prawdziwy patriota powinien darzyć szacunkiem inne narody, zwłaszcza te, z którymi toczył długie i krwawe wojny. Ponadto przedstawił stanowisko redakcji czasopisma:

„Obok wiary religijnej, mamy głęboką wiarę w naród, jako najwyższą formę współżycia ludzkiego na ziemi, mamy wiarę w to, że naród polski reprezentuje wysoki typ tego współżycia. Odrzucamy, jak niepotrzebne śmiecie, wszelkie doktryny, a więc zarówno socjalizm, liberalizm, jak również i nacjonalizm. Wszystkie te >>izmy<< nie przeszkodzą nam w realizowaniu tych prawd, których wyrazicielem jest naród polski”[354].

Piasecki i jego współpracownicy od samego początku istnienia tygodnika podkreślali, że polski nacjonalizm wyraźnie różnił się od innych dziewiętnastowiecznych nurtów tego zjawiska. Kształtował się bowiem w czasach, gdy Polski nie było na politycznej mapie Europy, co nadało mu defensywny charakter. Redaktor „Prosto z mostu” zaznaczał, że w polskim wydaniu skupił się na tzw. programie negatywnym, obejmującym obronę tożsamości narodowej, kultury,

[352] L. Kruczkowski, *Bezdroża nacjonalizmu i socjalistyczne ideały*, „Prosto z mostu” 1936, nr 5, s. 2.
[353] Tamże, s. 2.
[354] J. Korolec, *Narodowo i międzynarodowo (Odpowiedź Leonowi Kruczkowskiemu)*, „Prosto z mostu” 1936, nr 6, s. 3.

języka oraz wiary. W zamyśle Piaseckiego, „Prosto z mostu" miało propagować model nowoczesnego nacjonalizmu, w którym dyskusje na temat polskości Śląska oraz dostępu do Morza Bałtyckiego byłyby postrzegane jako relikty przestarzałego, dziewiętnastowiecznego myślenia[355]. Piasecki doskonale zdawał sobie sprawę, że nacjonalizmy różnych narodów mogą być ze sobą sprzeczne, a w szczególności nacjonalizmy sąsiadujących państw oraz obszarów zamieszkałych przez przedstawicieli innych narodów. Redaktor „Prosto z mostu" zdystansował się od staroendeckiego nacjonalizmu, który opierał się na darwinowskich i szowinistycznych przekonaniach, że zwycięski lud ma prawo, przy użyciu siły, kolonizować inne narody i narzucać im swoją wolę. Piasecki utrzymywał, że nowoczesne nacjonalizmy posługują się ideą całkującą. Przykładem mogą być hitlerowskie Niemcy, które odnalazły ją w nordyzmie – wizji przyszłego imperium nordyckiego, obejmującego pokrewne narody, które można by pozyskać i wtopić w jeden nowy naród (III Rzesza). W imieniu redakcji czasopisma negował szowinizm narodowy i wyjaśnił, na czym polega bycie „prawdziwym" narodowcem:

> „(…) to nie znaczy wcale uważać, że mój naród jest na świecie czymś jedynie najlepszym i najwyższym; jest natomiast czymś najdroższym i najbliższym sercu. Stąd płynie szacunek narodowca dla idei narodowej każdego innego narodu, co różnym głupkom daje okazję do kiepskich dowcipów na temat międzynarodówki nacjonalistycznej. Ta >>międzynarodówka<< jest po prostu poczuciem wspólnego pędu psychicznego. Będąc narodowcem muszę szanować uczucia narodowe innych. Wiem, że rodzą się one z tych samych pobudek moralnych. Nie ma takiego dobrego prawa, które by mi pozwoliło zwracać się przeciwko temu i obcych, co dla mnie samego jest najdroższe"[356].

3.1.3. Wielka Polska – miejsce Polski w Europie i jej misja dziejowa

Jednym z kluczowych zagadnień poruszanych na łamach „Prosto z mostu" była próba wyznaczenia kierunków polityki wewnętrznej i zagranicznej, które są niezbędne do osiągnięcia przez Polaków statusu prawdziwie wielkiego narodu. Redaktor „Prosto z mostu" po raz pierwszy podjął temat odwiecznego „miejsca" Polski w Europie oraz misji dziejowej, która spoczywa na polskim narodzie, w nekrologu poświęconym Piłsudskiemu. Jak pisał:

> „Pomiędzy ekspansją mistycyzmu klasy ze Wschodu, a ekspansją krwi z Zachodu, musimy przeciwstawić tej penetracji ideowej nie tylko silne i zbrojne państwo, ale przede wszystkim, swój pogląd na świat, swój inny, odmienny, własny ideał cywilizacyjny. Mamy wszelkie warunki, żeby go stworzyć zarówno w strukturze społeczno-gospodarczej współczesności polskiej, w małym tylko stopniu dotkniętej gangreną wielkomaszynowej gospodarki kapitalistycznej, jak i w tradycjach kulturalnych przeszłości polskiej. Żyjący na przełomie epok dźwigają szczególnie ciężkie brzemię odpowiedzialności za wielkość okresu

[355] S. Piasecki, *Imperializm idei*…, s. 1.
[356] Tenże, *Sprawa najważniejsza z ważnych*, „Prosto z mostu" 1935, nr 51, s. 1.

dziejowego, który się zaczyna. Niechaj to napięcie woli, które stanowiło cechę wielkości minionej epoki niepodległościowej, będzie wskazaniem środków działania. Bo bez woli nie ma wielkości. Ani wielkości jednostek, ani wielkości narodów”[357].

Zdaniem Piaseckiego, do osiągnięcia wielkich celów niezbędna była równie wielka idea, godna wielkiego narodu, który stanowił coś znacznie więcej niż tylko zbiorowość narodową. Był on piastunem idei cywilizacyjnej oraz społecznej przebudowy, dążącej do uniwersalistycznych celów, dla których nieustannie musiał zdobywać nowych zwolenników. Potęga wielkiego narodu miała zatem wynikać z umiejętności, jak twierdził Piasecki:

„wydobycia maksimum energii psychicznej i fizycznej swych członków (…) Ustrój, który gwarantuje człowiekowi możność całkowitego wyżycia się psychicznego i fizycznego jest zarazem ustrojem potęgi narodu. Ta współzależność dobra jednostki i dobra narodu, jest, myślę, podstawą dla nowoczesnego nacjonalizmu”[358].

W swoich rozważaniach redaktor „Prosto z mostu” popadał jednak w przesadną megalomanię narodową, wierząc, że Polska może stać się ośrodkiem moralnej przebudowy Europy Środkowo-Wschodniej, a następnie całego świata. Wiara ta opierała się na przekonaniu, że Polacy zdołają stworzyć ponadnarodową cywilizację, wzorowaną na cywilizacji rzymskiej, na którą Piasecki spoglądał z „papuzią dumą wasalstwa”. Nowy polski typ cywilizacji miał być twardszy od samego państwa i przetrwać jego upadek, tak jak cywilizacja rzymska przetrwała kres Imperium Rzymskiego. Aby to osiągnąć, Polacy musieli nabyć cechy, które brakowały większej części społeczeństwa, takie jak: odwaga samodzielnego myślenia, żelazna konsekwencja w działaniu oraz niezachwiana wiara w odległe sukcesy[359]. Piasecki konsekwentnie uważał, że o wielkości narodu nie świadczą jego terytorium, populacja, zwycięskie wojny ani długość kultury, lecz wola wielkości oraz typ psychiki jego członków:

„Żeby stać się narodem wielkim, trzeba chcieć nim być, trzeba wprzód nim zostać w wyobraźni, zanim zostanie się nim naprawdę. Trzeba poprzez wyobraźnię, poprzez wizję roli swej na świecie wykształcić w zbiorowości psychikę wielkości. Trzeba walczyć nieubłaganie ze wszystkim, co w psychice narodowej tworzy otamowania nieśmiałości. Trzeba tępić wszelkie objawy kompleksu niższości wobec innych. Trzeba poczuć smak swojej inności jako największej wartości. Trzeba nakreślić sobie zadania przodownicze w stosunku do tych, którym możemy i powinniśmy przodować, a nie z lękiem spoglądać ku tym, którzy nam chcą przodować”[360].

Stąd Piasecki formułuje śmiały wniosek, że prawdziwa mocarstwowość to coś więcej niż tylko miejsce w Lidze Narodów, poklepywanie po plecach przez zachodnich polityków czy podbijanie państw zamieszkałych przez „murzyńskich królików”. Według niego naród ma

[357] Tenże, *Żołnierz niepodległości*…, s. 1.
[358] Tenże, *Więcej wiary*, „Prosto z mostu” 1935, nr 34, s. 1.
[359] Tenże, *Imperializm idei*…, s. 1.
[360] Tenże, *Zadanie, które nas czeka*, „Prosto z mostu” 1936, nr 46, s. 1.

obowiązek stworzyć własną wielkość oraz dążyć do jak najdoskonalszego modelu życia zbiorowego[361]. Nie dziwi zatem podział zaproponowany przez redaktora „Prosto z mostu" na trzy kategorie narodów: a) narody twórcze – wielkie, żywe i dynamiczne; b) narody-gracze – żyjące dawną chwałą, próbujące utrzymać pozory wielkości; c) narodki – małe, tchórzliwe narody, obawiające się silniejszych sąsiadów i żyjące na ich łasce. Piasecki wyraźnie sugeruje, że:

> „Naród, który nie chce być przedmiotem polityki, ale jej podmiotem, musi się zdobyć na wolę wielkości. Musi z narodku przetworzyć się w naród. Zakreślić sobie w świecie własne cele. Iść do nich nie oglądając się na nic: poprzez klęski i zwycięstwa"[362].

Innym publicystą, który, podobnie jak Piasecki, wierzył w indywidualną misję dziejową każdego narodu, był Wasiutyński. Według niego większość narodów nie była w stanie, a nawet nie podejmowała prób realizacji tej misji. Tylko wielkie narody, obdarzone silną wolą i mocą sprawczą, potrafiły wytworzyć ideę, która umożliwiała im realizację ich dziejowego powołania. Jak zaznaczał:

> „Anglia chciała nieść cywilizację białego człowieka i rządzić morzami. Francja chciała zdobyć świat dla ideałów Wielkiej Republiki. Włochy chcą odnowić Imperium Romanum dookoła Morza Śródziemnego. Rosja chce podbić cały świat dla marksizmu. Japonia chce zorganizować całą Azję. Niemcy chcą ustanowić panowanie nad światem człowieka północnego. Inaczej mówiąc – Anglia reprezentuje ideę cywilizacji, Francja – humanitaryzmu, Włochy – rzymskości, Rosja – komunizmu, Japonia – mongolizmu, Niemcy – nordyzmu"[363].

Wasiutyński zaliczał te narody do rodziny wielkich, nie ze względu na ich terytorium czy liczebność, lecz z powodu uniwersalistycznych celów, które sprawiły, że stały się potęgami. Sugerował, że Anglia nie podbijała mórz tylko dlatego, że była krajem wyspiarskim, lecz dlatego, że naród brytyjski dostrzegał w tym szansę na osiągnięcie statusu mocarstwa. Rosyjscy komuniści dążyli do zdobycia świata, ponieważ fakt, że ich idea zwyciężyła w ZSRR, dowodził, że plan podboju globu był realny. Wasiutyński podkreślał, że poczucie misji dziejowej to długotrwały proces, który polega na wyznaczeniu przez państwo najwyższych celów, zrozumieniu geopolitycznych, ekonomicznych oraz społeczno-kulturowych interesów, zaplanowaniu działań (polityki) i ich mozolnej realizacji. Misja ta nie zaistnieje nigdy bez pełnej akceptacji społeczeństwa, które najpierw musi autentycznie uwierzyć w jej słuszność, a następnie podjąć wszelkie starania, aby wizja ta się ziściła. Posługując się przykładem Anglii, tłumaczył, że wieki temu uwierzono tam w rasistowski pogląd, iż „każdy biały człowiek" jest

[361] Tenże, *Imperializm idei*…, s. 1; *Słowo i treść*, „Prosto z mostu" 1936, nr 9, s. 1.
[362] Tenże, *Jesteśmy polonofilami*, „Prosto z mostu" 1936, nr 12, s. 3.
[363] W. Wasiutyński, *Misja dziejowa Polski*, „Prosto z mostu" 1938, nr 55-56, s. 3.

lepszy od innych – „kolorowych" i „Murzynów", a jego przeznaczeniem jest panowanie na morzach i oceanach, posiadanie kolonii oraz niewolników[364].

Według publicystów czasopisma Polska wciąż nie osiągnęła statusu wielkiego narodu. Przyczyną tego stanu rzeczy były dwie kluczowe bolączki polskiej polityki zagranicznej: kompleks niższości wobec Zachodu oraz kompleks wyższości w stosunku do Wschodu. Piasecki wyraźnie podkreślał, że na przestrzeni wieków Polacy koncentrowali się przede wszystkim na zdobywaniu szacunku Anglików, Francuzów, Niemców i Włochów, odczuwając jednocześnie podskórnie kompleks niższości wobec narodów starej Europy, co skutkowało zaniedbaniem obszaru Europy Środkowo-Wschodniej. W opinii redaktora „Prosto z mostu", Warszawa powinna stać się politycznym, ekonomicznym, kulturowym oraz religijnym centrum tej części Europy, zamiast dążyć do poniżającego miana „Małego Paryża"[365]. Piasecki głosił jednoznaczną tezę, że Polacy nie mogą być „filami" innych państw (np. frankofilami), a ich jedyną postawą powinien być patriotyzm i wierność wobec własnego państwa. Redaktor „Prosto z mostu" sprzeciwiał się ograniczeniu Polski do roli politycznego satelity III Rzeszy lub ZSRR, podkreślając, że nie można dłużej prowadzić służalczej polityki wobec takich mocarstw jak Anglia i Francja. Co więcej, jak twierdził, miarą szacunku do danego narodu nie są jego relacje z mocarstwami, lecz stosunek do niego małych i słabych narodów, które mogłyby dostrzec w Polsce potencjalnego protektora[366]. Podobne zdanie wyrażali Wasiutyński i Tadeusz Ciszewski, podkreślając, że w interesie Polski leży, aby inne narody stały się polonofilami i prowadziły politykę przyjazną naszemu krajowi[367]. Piasecki wyrażał zaniepokojenie tym, że rosnące w siłę ruchy o orientacji narodowo-faszystowskiej, takie jak Jugosłowiański Narodowy Ruch „Zbor" oraz rumuńska Żelazna Gwardia, uznawały Berlin za swoją duchową stolicę. Polska pod rządami następców Piłsudskiego zbyt mocno przypominała Bałkany w ich sytuacji politycznej. W tym czasie narodowy socjalizm, rozpoczynając brutalną walkę z Żydami, komunistami i mniejszościami narodowymi, dzięki dynamicznej propagandzie przyciągał do siebie faszyzujące ruchy młodzieżowe. Dlatego, jak tłumaczył, w artykule *Zadanie, które nas czeka*:

> „Jeśli się chce zbudować Wielką Polskę, to trzeba pamiętać, że walczyć o nią musi się nie tylko we własnym kraju, ale wszędzie równocześnie. Że nie można czekać, aż ideał będzie zrealizowany u siebie, a potem ruszyć z ekspansją. Na tę ekspansję ideową może już wtedy nie być miejsca. Wielki ideał zadławią szczupłe granice państwa. Znów będziemy mali. Toteż jedynym z najpilniejszych zadań nowego pokolenia polskiego

[364] Tamże, s. 3.
[365] S. Piasecki, *Zadanie, które nas czeka*…, s. 1.
[366] Tenże, *Mocarstwowość i cudzofilstwo*, „Prosto z mostu" 1936, nr 13, s. 3.
[367] W. Wasiutyński, *Z czem do gości*, „Prosto z mostu" 1936, nr 15-16, s. 12; T. Ciszewski, *O frankofilstwie i polonofilach. List z Francji*, „Prosto z mostu" 1936, nr 18, s. 3.

> jest wyjście już dzisiaj poza opłotki granic z polską ideą zorganizowania naszej części Europy, zorganizowania jej na podstawach narodowych i katolickich, według starego hasła >>wolni z wolnymi, równi z równymi<<, zorganizowania jej w wielki blok, który by mógł się przeciwstawić pogańskim despotiom sowieckiej i hitlerowskiej. Wszelkie zaś zbliżenie między narodami zaczynać się zawsze musi od zbliżenia kulturowego, od wzajemnego przenikania się twórczości narodowej. Każda inna droga jest drogą czysto mechanistyczną, nie prowadzącą do niczego trwałego"[368].

Na łamach „Prosto z mostu" przeważał pogląd, że Polska powinna podążać ścieżką wytyczoną przez syntezę polskiego nacjonalizmu i katolicyzmu. Jedynie Polska o charakterze nacjonalistycznym jest w stanie kulturowo i politycznie zdominować Wschodnią Europę, chociaż, jak zauważał Piasecki, brakowało jej zdolności ekonomicznych i militarnych do realizacji tego celu. Koncepcja polskiego nacjonalizmu przedstawiona w „Prosto z mostu" miała wyraźnie spirytualistyczny charakter, opierając się na przekonaniu, że misją dziejową Polski jest walka o odrodzenie chrześcijaństwa[369] oraz objęcie „opieką" ludów zamieszkujących tereny między Niemcami a Rosją[370]. Priorytetem powinno być przyłączenie całego Śląska, o którym Paweł Musioł przypominał, że jest nierozerwalnie związany z Polską. Gdyby został w pełni włączony do macierzy, w ciągu zaledwie pięćdziesięciu lat zniknąłby z niego tzw. nalot niemiecki[371]. Witold Nowosad dostrzegał w Niemczech największą przeszkodę w realizacji polskiej misji dziejowej, uznając je za najzacieklejszego wroga polskiej państwowości. Ekspansywna polityka Niemiec zagrażała nie tylko Polsce, ale całej Europie Środkowo-Wschodniej. W swojej megalomańskiej wizji Nowosad twierdził, że celem Polski jest życie w wolności oraz niesienie jej innym narodom. Nawiązując do tradycji jagiellońskiej, uważał wręcz, że Polacy, nawet kosztem własnego życia, powinni bronić polskiej cywilizacji, uszlachetniać ją i rozszerzać na świecie. Zdaniem Nowosada, celem tzw. Polski Wiecznej było niesienie sąsiednim narodom idei Katolickiego Państwa Polskiego Narodu – „chrześcijańskiej społeczności wolnych narodów pod polskim wpływem cywilizacyjnym" oraz walka z żydowskim, rosyjskim komunizmem i hitlerowskim neopogaństwem[372].

Urzeczywistnieniem polskiej misji dziejowej, snutej przez publicystów „Prosto z mostu", miała być Wielka Polska, zbudowana w oparciu o geopolityczny Blok Trzech Mórz: Morze Adriatyckie, Morze Bałtyckie i Morze Czarne, na czele którego stanęłaby Polska. Wspomniana koncepcja doczekała się kilku różnych określeń: *Wedle trzech stawów grobla* – Wasiutyński;

[368] S. Piasecki, *Zadanie, które nas czeka*…, s. 1.
[369] Tenże, *Poczucie misji dziejowej*, „Prosto z mostu" 1938, nr 44, s. 1.
[370] W. Lutosławski, *Powołanie Polski*, „Prosto z mostu" 1936, nr 26, s. 3.
[371] P. Musioł, *Polskość Dolnego Śląska*, „Prosto z mostu" 1939, nr 25, s. 3.
[372] W. Nowosad, *Cień Niemiec i polska misja*, „Prosto z mostu" 1939, nr 16, s. 2; *Moc ideowa i głos historii*, „Prosto z mostu" 1938, nr 17, s. 1-2; *Polska wieczna*, „Prosto z mostu" 1938, nr 36, s. 3.

blok B.P.A. – Balticum-Pontus-Adria – Karol Ludwik Koniński; *Imperium Środka* – Jerzy Braun; *Polska Trzech Mórz* – Piasecki[373]. Według Piaseckiego Polska nie mogła pozwolić sobie na oddalenie od Bałtyku, a powinna dążyć do realizacji wielkiej i mocarstwowej polityki w tym regionie. Unormować stosunki polsko-litewskie, a w przyszłości być może nawiązać wspólną unię z Litwą[374]. Piasecki, który w sierpniu 1939 roku podróżował po Litwie, wykluczał możliwość zbrojnej interwencji oraz zawarcia unii politycznej opartej na sztucznej dynastii. Oba państwa powinny na nowo połączyć się dzięki wspólnej historii, kulturze oraz interesom geostrategicznym, w tym zagrożeniu ze strony III Rzeszy i ZSRR. Stąd Piasecki wysnuł wniosek, że „Blok Trzech Mórz" może powstać jedynie w sytuacji, gdy wpływ Niemiec na Europę Środkowo-Wschodnią ulegnie osłabieniu, a mocarstwa, takie jak Anglia i Francja, zaakceptują fakt, że to Polska, z zapewnionym swobodnym dostępem do Bałtyku, zainspiruje inne kraje do przystąpienia do geostrategicznego sojuszu. Pierwszym krokiem w tym procesie powinno być przezwyciężenie tzw. kompleksu wileńskiego oraz trwałe uregulowanie stosunków polsko-litewskich. Należało również skłonić Litwinów do zaakceptowania faktu, że Wilno jest polskim miastem. Drugim krokiem było przekonanie Litwinów, że bez nawiązania sojuszu z Polską narażają się na rychłą utratę niepodległości. Wśród publicystów „Prosto z mostu" panowała ogromna duma, że Polska, po blisko tysiącu latach, wciąż pozostaje katolickim państwem świętego Wojciecha i Bolesława Chrobrego, krajem krzyża i miecza (Szczerbiec), w którym wiara w słuszność własnej misji dziejowej nie pozwalała Polakom dać się zastraszyć wizją wojny wiszącej nad Europą[375]. Stanowisko „Prosto z mostu" w kwestii przyszłej wizji Polski oraz jej misji dziejowej najlepiej ilustruje deklaracja Nowosada z 16 lipca 1939 roku. Niedługo przed wybuchem wojny przedstawił w niej kluczowe cele, które miały stać przed państwem polskim:

> „Europa środkowa na polską modłę urządzona będzie czymś innym niż germańska >>Mitteleuropa<< pod pruskim butem. Ludna, rozbrzmiewająca wesołością, słowiańska, na rzymskiej cywilizacji wyrosła, przez polską literaturę i polską myśl polityczną uformowana, katolicka, pielęgnująca swe odrębności językowe i kulturalne, ale złączona jednością świadomości cywilizacyjnej różnej od niemieckiej i azjatyckiej, uwłaszczona pod względem społecznym, a gospodarczo kwitnąca (…). A jej ośrodek: z Gdańskiem i polskim Śląskiem, z zadowolonym, zdrowym i zamożnym włościaństwem, z bogatym mieszczaństwem rodowitym, z przemysłem rozwiniętym, z kulturą o wiele bogatszą, nie *paradisus Iudeorum*, ale *paradisus Polonorum* – Katolickie Państwo Polskiego Narodu, w którego nadejście wszyscy wierzymy. W nim

[373] S. Piasecki, *Trzy morza, nie jedno*, „Prosto z mostu" 1939, nr 27, s. 1.
[374] *Na marginesie. Litwa*, „Prosto z mostu" 1938, nr 16, s. 1.
[375] S. Piasecki, *Dyskusja o „Bloku Trzech Mórz"*, „Prosto z mostu" 1939, nr 32, s. 4; *Kompleks wileński na Litwie*, „Prosto z mostu" 1939, nr 35, s. 3; *Na Wielkanoc 1939*, „Prosto z mostu" 1939, nr 14-15, s. 1; *Na Żmudzi, nad białym morzem*, „Prosto z mostu" 1939, nr 34, s. 1.

polskie dzieci chłopskie nie będą na pewno umierały w obórce obok prosięcia, a sprawiedliwość społeczna i prawa państwowe przejdzie ze sfery postulatów w dziedzinę rzeczywistości. Czy to są tylko marzenia? Mogą one przyoblec się w ciało dwojaką drogą: albo przez ofiarę krwi, albo przez heroiczne, niebezpieczne życie. Pokolenie, które idzie do Wielkiej Polski, będzie umiało i na jedno i na drugie się zdobyć"[376].

3.1.4. „Prawo do twórczości" – między socjalizmem a kapitalizmem

Głosząc wizję wielkiego narodu i państwa na łamach „Prosto z mostu", domagano się fundamentalnego przekształcenia stosunków społeczno-gospodarczych. Główne założenia tej koncepcji wyartykułował już w pierwszym numerze redaktor naczelny, który wytyczył kierunek pisma w tym zakresie. Piasecki, podobnie jak wielu ówczesnych publicystów, poszukując tzw. trzeciej drogi, poddawał zdecydowanej krytyce kapitalizm, co po Wielkim Kryzysie lat 1929-1933 stało się zjawiskiem powszechnym. Najpopularniejszą pracą wśród młodego pokolenia była wówczas *Gospodarka narodowa* Adama Doboszyńskiego, która odrzucała umiarkowany liberalizm gospodarczy promowany przez Romana Rybarskiego, jednego z głównych ideologów Narodowej Demokracji, m.in. w broszurze *Polityka i gospodarstwo* w ramach wskazań programowych OWP[377]. Piasecki twierdził, że największymi odwiecznymi bolączkami kapitalizmu są „wyzysk materialny, stworzenie rażących dysproporcji w rozdziale dochodu społecznego", jednak za cięższą zbrodnię uważał „duchowe zubożenie człowieka", które w procesie produkcji redukuje go do roli standaryzowanego „kółka w maszynie", odbierając mu godność oraz przyrodzone prawo do twórczości, nadającej sens jego egzystencji. Nie oznaczało to jednak bezrefleksyjnej aprobaty dla marksizmu czy rozwiązań wprowadzanych wówczas w ZSRR. Choć według Piaseckiego był to „znakomicie regulowany mechanizm społeczno-gospodarczy", opierał się on wyłącznie na „podstawach wiary materialistycznej" i mógł okazać się niebezpieczny dla człowieka czyniąc z niego, podobnie jak kapitalizm, „kółko w maszynie". Jak wyjaśniał:

> „O ile niewątpliwie upaństwowienie kapitału (bo t. zw. uspołecznienie kapitału zawsze jest w praktyce upaństwowieniem), umożliwia znacznie sprawiedliwszą, racjonalniejszą i zdrowszą dla interesów zbiorowości gospodarkę. Ale właściwie w ramach tego samego ustroju kapitalistycznego. Zmienia się tylko właściciel: prywatny kapitalizm wyrugowany zostaje przez państwo"[378].

Piasecki opowiadał się za wyzwoleniem człowieka z okopów mechanizacji i standaryzacji oraz trwałym zespoleniem „wytwórczości" z „twórczością", która, jak dowodził, „stawała się coraz

[376] W. Nowosad, *Śmierć na barłogu, czy Wielka Polska*, „Prosto z mostu" 1939, nr 29, s. 2.
[377] R. Rybarski, *Polityka i gospodarstwo*, Warszawa 1927, s. 1-29.
[378] S. Piasecki, *Prawo do twórczości*, „Prosto z mostu" 1935, nr 1, s. 1.

bardziej wyłączną domeną garstki speców od projektowania matryc i sztanc, z których maszyny odbijały w setkach tysięcy standaryzowane, jednakowe przedmioty”[379]. Rozwiązanie upatrywał w dekoncentracji przemysłu i kapitału oraz rozwoju małych, rodzinnych warsztatów pracy, które przywróciłyby robotnikowi pełne człowieczeństwo i zaspokoiłyby jego potrzeby materialne i duchowe, umożliwiając mu realizację nadanego przez Boga *prawa do twórczości*. Nie odwoływał się przy tym do popularnej *Gospodarki narodowej* Adama Doboszyńskiego ani do katolickich myślicieli[380]. Koncepcja Piaseckiego, jak wskazuje Maciej Urbanowski, była w wyraźnej opozycji do dziewiętnastowiecznej wiary w mechanistyczną i deterministyczną strukturę świata, opartej na dokonaniach Isaaca Newtona, Karola Marksa i Charlesa Darwina, którzy okradali człowieka z jego transcendentalnych wartości oraz zamieniali go w koczownika, niezdolnego do zatroszczenia się o zastany świat ani do stworzenia czegokolwiek trwałego[381]. Dziewiętnastowiecznym ideałom przeciwstawiał z kolei *Nowy wspaniały świat* Aldousa Huxleya, *Nowe średniowiecze* Nikołaja Bierdiajewa oraz *Nowy świat fizyki* Jamesa Jeansa. Na Piaseckim szczególne wrażenie zrobiło zwłaszcza pierwsze dzieło:

> „W genialnej satyrze Huxleya *Nowy, wspaniały świat* jest pod koniec taki moment, gdy dzikus, dostawszy się do Stanów Zjednoczonych Świata, uszczęśliwionych komunizacją, standaryzacją i stabilizacją (takie idealne państwo przyszłości), woła przerażony i zgnębiony: >> – Nie chcę wygody! Chcę Boga, poezji, prawdziwego niebezpieczeństwa. Chcę wolności, chcę cnoty. Chcę grzechu. Żądam prawa do nieszczęścia, starości, brzydoty i niedołęstwa; prawa do syfilisu i raka; do głodu, do tyfusu; do wszy; do życia w ciągłym strachu przed jutrem!<<. Niepodobna nie słyszeć tego wołania, gdy się myśli o popularnych dziś receptach na przebudowę świata, o pomysłach zapewnienia ludzkości szczęścia przy pomocy racjonalnej organizacji wielkiej masy – nowego ustroju gospodarczego współczesności”[382].

Artykuł Piaseckiego na temat *prawa do twórczości* wywołał spore zamieszanie, a redaktor „Prosto z mostu” został oskarżany o „komunizowanie”. Stanisław Strzetelski, który nie zgadzał się z tymi zarzutami, zarzucił Piaseckiemu, że zamiast „prosto z mostu” przedstawić swoje koncepcje gospodarcze, posługiwał się tzw. słowami zaklęciami: dekoncentracją kapitału, upaństwowieniem kapitału oraz *prawem do twórczości*. W swoim krytycznym wywodzie Strzetelski przyjął hipotezę, że redaktorowi czasopisma bliższe były nauki świętego Tomasza z Akwinu oraz katolicka nauka społeczna, która promuje upowszechnienie własności i jej podział według nowej zasady sprawiedliwości społecznej, popularnej wśród młodych nacjonalistów, zwłaszcza Doboszyńskiego. Rozważania Piaseckiego, według Strzetelskiego niewiele różniły się jednak od „magicznych różdżek”, a pomysł upaństwowienia gospodarki

[379] Tamże.
[380] Tamże.
[381] M. Urbanowski, *Oczyszczenie. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*, Kraków 2002, s. 77-78.
[382] S. Piasecki, *Prawo do twórczości*…, s. 1.

mógłby prowadzić do bolszewickiej rewolucji, co w konsekwencji pozbawiłoby miliony ludzi własności prywatnej. Strzetelski przekonywał czytelników „Prosto z mostu", że upaństwowienie kapitału przekształci świat w skomunizowany system „stojący przy automatycznej taśmie". Następnie wytknął Piaseckiemu błędy w jego rozumowaniu: krok 1 – upaństwowienie kapitału, co oznacza najwyższy stopień koncentracji, mający na celu eliminację biedy materialistycznej; krok 2 – dekoncentracja przemysłu, aby zlikwidować niewolę maszyny. Strzetelski posunął się nawet do oskarżenia Piaseckiego o czerpanie inspiracji z dorobku Michaiła Bakunina i Piotra Kropotkina, ojców anarchistycznego kolektywizmu, który polegał na upaństwowieniu całego kapitału, a następnie przekazaniu go „gminom producentów" oraz „związkom konsumentów"[383]. Koncepcja *prawa do twórczości* spotkała się z krytyką także z innej perspektywy. Zbigniew Byrski, młody działacz komunistyczny, twierdził, że *prawo do twórczości* w handlu to w rzeczywistości prawo do koncentracji. Przykładowo, jeśli rzemieślnik miałby szansę rywalizować z fabryką, nie mógłby postawić na twórczość czy sztukę, lecz musiałby zrezygnować z jakości na rzecz ilości, co przekształciłoby go z artysty w wyrobnika. Byrski sugerował ponadto, że nie należy upatrywać rozwiązania problemów gospodarczych w technologii przyszłości, ponieważ praca małych warsztatów nigdy nie będzie tak efektywna jak produkcja w wielkopowierzchniowych fabrykach. Dlatego zamiast powrotu do średniowiecza, rozwiązaniem powinno być racjonalizowanie pracy, zmniejszenie liczby godzin pracy oraz umożliwienie każdemu pracy twórczej i rozwoju duchowego poprzez „rozwiązanie zagadnienia bytu materialnego". Jak tłumaczył:

> „W istocie zlikwidowanie kwestii materialnej wyzwala i umożliwia kolosalny rozwój wartości duchowych. Cóż szkodzi, iż człowiek będzie >>kółkiem w maszynie<< w nikogo nieobchodzącym i nieważnym procesie produkcji dóbr materialnych. Szewc pracujący jako robotnik w warsztacie, łatwo wyzbędzie się >>prawa do twórczości<< w zakresie projektowania nowych zelówek, jeśli tylko zmniejszając jego pracę do minimum, umożliwi mu tworzenie wartości duchowych poza warsztatem"[384].

Piasecki redukował krytyków *prawa do twórczości* do roli zwolenników mechanizacji świata oraz „głupiego" XIX wieku[385]. Był również zdecydowanym przeciwnikiem komunizmu, który, jak twierdził, od samego początku był skazany na klęskę. W jego ocenie, system ten nie przynosił żadnych nowych rozwiązań: po zmianie właściciela fabryki z prywatnego na państwowego, pozycja robotnika pozostawała niezmieniona – wciąż nie miał on *prawa do twórczości*. Próbując uzasadnić postulat dekoncentracji kapitału, Piasecki mimowolnie

[383] S. Strzetelski, *Prawo do twórczości czy prawo do własności*, „Prosto z mostu" 1935, nr 2, s. 1.
[384] Z. Byrski, *Drobny warsztat, czy „kółko w maszynie"*, „Prosto z mostu" 1935, nr 42, s. 2.
[385] S. Piasecki, *Pogrzeb Newtona*, „Prosto z mostu" 1935, nr 2, s. 2.

posługiwał się argumentami, które można by uznać za komunistyczne, a które uderzały w prawo własności:

> „Własność nie jest ani prywatna, ani państwowa. Własność należy do Boga. O tej prostej prawdzie zapomnieliśmy w ustroju kapitalistycznym – pora ją sobie przypomnieć. W ustroju dekoncentracji własność może być nadana człowiekowi jako depozyt, ale tylko we władanie, dla zaspokojenia prawa do chleba, pracy i twórczości. Może być nadana tylko z ograniczeniami, uniemożliwiającymi koncentrację kapitału. To pojęcie własności z pewnością nie mieści się w szufladce kropotkinowskiej”[386].

Piasecki jawił się jako zwolennik kapitalizmu państwowego, przekonany, że upaństwowienie kapitału umożliwi prowadzenie bardziej racjonalnej, sprawiedliwej i zdrowej gospodarki, działającej w interesie społeczności[387]. Jako orędownik dekoncentracji przemysłu i prywatnych warsztatów rzemieślniczych nie opowiadał się za bezrefleksyjną rezygnacją z postępu techniki. Krytykował mechanizację życia oraz „kult maszyny”, który, jego zdaniem, wkrótce osiągnie swój szczyt i zostanie zastąpiony. Piasecki sprzeciwiał się gospodarce opartej na wielkopowierzchniowych fabrykach, które wymuszały koncentrację przemysłu, działając na zasadzie „zamkniętego koła”. W tym modelu jedna fabryka stawała się „zakładnikiem” drugiej, co prowadziło do uzależnienia od wymiany i produkcji części zamiennych oraz od wydobycia i dostarczania surowców, takich jak węgiel i ropa. Koncentracja przemysłu postrzegana była przez niego jako walka z naturą, naginanie jej dla własnych celów oraz tłumienie indywidualnej twórczości. Autor *prawa do twórczości* wierzył, że wynalazczość przyczyni się do stopniowego znikania nadmiernej koncentracji kapitału i przemysłu. Przykładem tego może być kolej, która, wymagając rozbudowanej infrastruktury w postaci stacji, linii kolejowych i taboru, mogłaby zostać zastąpiona przez autobusy, co obniżyłoby koszty i czas podróży. Dalszy rozwój techniki miał polegać na wykorzystaniu sił przyrody w służbie człowiekowi[388]. W odpowiedzi na artykuł Byrskiego, Piasecki, precyzując swoje stanowisko, podkreślił, że nie jest naiwnym zwolennikiem powrotu do przeszłości, rezygnacji z postępu techniki ani powrotu do natury, jak postulował Jean-Jacques Rousseau, czy do *Nowego Średniowiecza*. Koncepcje gospodarcze, które propagował redaktor tygodnika „Prosto z mostu”, opierały się na dekoncentracji poprzez innowacyjność: maszyna parowa wymusiła koncentrację, podczas gdy silnik spalinowy i elektryczność umożliwiły rozproszenie przemysłu. Piasecki twierdził, że rozwój techniki powinien znaleźć swoje miejsce w nowej strukturze społecznej, która nie byłaby ani feudalna, ani drobnomieszczańska. Wraz z buntem człowieka przeciwko „starej maszynie” mogłoby to

[386] Tenże, *Z pieca na łeb*, „Prosto z mostu” 1935, nr 3, s. 2.
[387] Tamże.
[388] Tenże, *Latający dywan*, „Prosto z mostu” 1935, nr 8, s. 1.

stworzyć warunki do realnego uznania *prawa do twórczości*[389]. Piasecki odrzucał dziewiętnastowieczny podział na twórczość w zakresie produkcji dóbr materialnych i duchowych. W sposób przewrotny wykorzystywał komunistyczne argumenty, oskarżając ustrój kapitalistyczny o wyzysk robotników oraz o utrzymywanie feudalnego podziału na „bogatych" i „biednych". Według niego choć komunizm sowiecki zasadniczo zniósł nierówności w rozdziale bogactw, to jednak „przejął z ustroju kapitalistycznego zasadę produkcjonizmu z jej podziałem na twórców i wytwórców"[390]. Piasecki odniósł się także do tezy Byrskiego, że celem handlu jest koncentracja kapitału i systematyczna eliminacja konkurencji z rynku. W jego ocenie handel nie spełniał kryteriów pracy twórczej, a raczej stanowił formę pasożytnictwa na cudzej twórczej pracy. Jego skrajne poglądy mogły być wynikiem dominacji Żydów w polskim handlu, który był narażony na lichwę, spekulacje i geszefty:

> „Toteż w ustroju twórczości narodowej na handel w dzisiejszej jego formie, koniecznej w dzisiejszym ustroju, w ogóle nie ma miejsca. Handel musiałby być upaństwowiony, uspołeczniony, czy unarodowiony (każde z tych trzech słów ma swoje niedostatki terminologiczne – ale treść w gruncie rzeczy tę samą). Handel bowiem odgrywałby w zdekoncentrowanym ustroju gospodarczym niesłychanie doniosłą rolę regulatora. Ustrój dekoncentracji nie ma być anarchią, tylko wyższym od kolektywu typem uspołecznienia produkcji, zorganizowanej w małych warsztatach. Kontrolowanie i kształtowanie tej produkcji należałoby z natury do handlu, nieobliczonego na zysk, ale kierującego się celem społecznym i utrzymywanego przez państwo. Zawód kupca, z natury nietwórczy, stałby się w ten sposób twórczym społecznie, jak twórczym jest społecznie zawód urzędnika przez swój cel kształtowania społeczeństwa. Upaństwowienie handlu jest, oczywiście, przedsięwzięciem nierównie trudniejszym od upaństwowienia produkcji, już przygotowanej przez ustrój kapitalistyczny do łatwego, mechanicznego przejęcia ze zmianą jedynie – tytułu własności i zachowaniem całej antyhumanistycznej organizacji"[391].

Na łamach „Prosto z mostu" publikowało wielu młodych nacjonalistów, którzy w swoich rozważaniach społeczno-gospodarczych szczególną uwagę poświęcali ideom organizującym zbiorowość, zwłaszcza narodu. Książka, która wywołała burzliwą dyskusję w tym czasopiśmie, to *Heroiczna wspólnota narodu* autorstwa Jana Stachniuka (1935). Przywódca neopogańskiej „Zadrugi" starał się w niej dokonać syntezy nacjonalizmu z kolektywizmem, twierdząc, że wielkość polityczna i gospodarcza narodu może być osiągnięta m.in. poprzez kolektywizację narzędzi produkcji i pracy ludzkiej oraz wydłużenie dnia pracy do trzynastu godzin, aby dogonić Zachodnią Europę w produkcji. Ten powszechny heroizm miał być wprowadzony w naród, by wygrać wielką batalię gospodarczą. W obszernej recenzji książki Mosdorf,

[389] Tenże, *Podróż międzyplanetarna*, „Prosto z mostu" 1935, nr 52, s. 1.
[390] Tamże.
[391] Tamże, s. 2.

częściowo zgadzając się z analizą przyczyn kryzysu – upadku kapitalizmu oraz załamania się prężności dziejowej narodu – odrzucał jednak kolektywistyczne rozwiązania Stachniuka, sprowadzając je do ironicznego sformułowania: „romantyzm kopca termitów".

> „Romantyzm, który nie wierzy w duszę nieśmiertelną, ani w transcendentne cele życia ludzkiego. Romantyzm różni koncepcję Stachniuka od naturalistycznego ustroju huxleyowskiej utopii, termityzm – upodabnia do niej. I tu i tam wytwarza się szablony ludzkie, mechanicznych >>robotów<<, wprawianych w ruch sugestią. Obawiać się jednak należy, że takie zubożenie właściwości duchowych poszczególnych Polaków – w następnych przynajmniej pokoleniach, wytworzyłoby właśnie to, czego autor najbardziej się boi: tłum ludzi bez inicjatywy osobistej nie tylko gospodarczej, ale wręcz życiowej (…)"[392].

Mosdorf zarzucał Stachniukowi, że popełnił błąd, szukając inspiracji w sowieckich zdobyczach myślowych, ponieważ komunistom brakowało „somy" – narkotyku znanego z dzieła Huxleya *Nowy wspaniały świat*, przynoszącego masom szczęście i zapomnienie. Przy okazji zasugerował, że do dyskusji ze Stachniukiem powinien stanąć Doboszyński, autor cenionej, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, *Gospodarki narodowej*, w której, odwołując się do scholastyki świętego Tomasza z Akwinu oraz czerpiąc inspiracje z dzieł Gillberta Keitha Chestertona i Hillary Belloca, proponował daleko idącą dekoncentrację, katolicki korporacjonizm i dystrybucjonizm. Mosdorf, który po delegalizacji ONR przygotowywał książkę *Wczoraj i jutro*, poszukując nowych rozwiązań gospodarczych, zarzucił Doboszyńskiemu przesadną inspirację myślą Akwinaty i encykliką *Quadragesimo anno* (pol. *Czterdziestego roku*) Piusa XI:

> „(…) bo znajdziemy wprawdzie sprawiedliwość społeczną, ale nie podnietę do wzmożenia energii narodowej. (…) Nie pomogą (…) drobnomieszczańskie pomysły: upowszechnienie własności, decentralizacja przemysłu, powrót do przedkapitalistycznej postaci drobnych warsztatów, bo pójście w tym kierunku jeszcze bardziej pogłębi naszą zasadniczą wadę narodową: kwietyzm. Każdy pracować będzie tylko tyle, ile jemu potrzeba do skromnego bogobojnego życia. Dynamika produkcyjna będzie nadal równa zeru jak dotąd"[393].

Sugestia Mosdorfa spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem Doboszyńskiego, który twierdził, że próba kolektywizacji nacjonalizmu jest utopią skazaną z góry na niepowodzenie, czego dobitnym przykładem była sytuacja w ZSRR, gdzie komunizm, co prawda, stawał się bardziej nacjonalistyczny, to jednak nie stracił nic ze swojej stalinowskiej rzeczywistości. Autor *Gospodarki narodowej* zarzucił Mosdorfowi płytki stosunek do nauczania świętego Tomasza i nieuznawanie chrześcijaństwa w projektowaniu wymarzonego ustroju gospodarczego, a także uleganie podszeptom Stachniuka i jego mechanistyczno-materialistycznej idei narodowej:

[392] A. Witowski (J. Mosdorf), *Romantyzm kopca termitów*, „Prosto z mostu" 1935, nr 29, s. 1.
[393] Tamże.

„Utopistą wydaje mi się być w tym towarzystwie tylko p. Witowski. Od Stachniuka przyjmuje nacjonalizm, odrzuca kolektywizm. Z poglądów, których byłem jednym z wyrazicieli, przyjmuje bez zastrzeżeń również tylko nacjonalizm, a kwestionuje tomizm. W tej sytuacji pozostaje p. Witowskiemu tylko oczekiwać jakiegoś objawienia, którą to postawę przyjmuje zresztą konsekwentnie. Czeka, aż się objawi system trzeci, różny od tamtych dwu. O ile dobrze zrozumiałem, marzy p. Witowski o systemie nacjonalizmu >>integralnego<<. Nie peszy go to, że ani Mussolini, ani Hitler nie spróbowali nawet szukać tej trzeciej drogi”[394].

Na zarzuty Doboszyńskiego Mosdorf odpowiedział w liście do redakcji, oznajmiając, że szanuje dorobek świętego Tomasza, lecz nie uważa, że przedstawił on wszelkie recepty i zwolnił młodych z samodzielnego myślenia. Mosdorf nie zgadzał się na kwietyzm myślowy i opowiadał się za twórczą dyskusją w obrębie nacjonalistów, która pozwoli w przyszłości wypracować nowy ustrój społeczno-gospodarczy. Uznał przy tym, że nie dojdzie do tego bez dyskusji z ideologami, z którymi w większości się zgadzał (Doboszyński) i tymi, z którymi zupełnie się nie zgadzał (Stachniuk):

„Uważam św. Tomasza za jednego z największych myślicieli świata, ale to nie zwalnia od samodzielnego wysiłku duchowego. Nie oczekuję >>jakiegoś objawienia<<, ani nie marzę (skąd w ogóle ten pomysł?) o >>systemie nacjonalizmu integralnego<<, tylko chcę, aby młode pokolenie polskie wniosło swój własny, nie przepisany z wzorków, dorobek do cywilizacji świata. Nie będzie się, sądzę, dorobek ów kłócił z zasadami św. Tomasza, ale od całości jego wniosków będzie się różnił o tyle, o ile rożne są w dużej mierze zagadnienia XX wieku od zagadnień wieku XIII”[395].

Dyskusja z Stachniukiem nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Przywódca „Zadrugi” pozostał nieugięty, określając poglądy Mosdorfa jako „bunt kwiatów przeciwko łodydze” oraz „bunt przeciwko własnym owocom”[396]. Piasecki, próbując załagodzić konflikt między Mosdorfem a Doboszyńskim, argumentował, że publiczna debata może czasami rozwiać niepotrzebny zamęt[397]. Mimo to na łamach „Prosto z mostu” konsekwentnie dystansowano się od Stachniuka, zwłaszcza od jego antykatolickich i antyklerykalnych wypowiedzi. Jak zauważa Bogumił Grott, przywódca „Zadrugi” rzeczywiście poszukiwał płaszczyzny porozumienia z pismami narodowo-katolickimi, jednak jego niechęć do katolicyzmu uniemożliwiała mu rozwijanie swoich koncepcji w „Prosto z mostu”[398]. Piasecki krytycznie odnosił się do prób unarodowienia kolektywizmu, nie wierząc, że dodanie przymiotnika „narodowy” do kolektywizmu i kapitalizmu cokolwiek zmieni, gdyż oba te ustroje służyły wyzyskowi i odbierały jednostce *prawo do twórczości*. Piasecki sprzeciwiał się mechanizacji życia

[394] A. Doboszyński, *Jakie to staromodne*, „Prosto z mostu” 1935, nr 31, s. 3.
[395] A. Witowski (J. Mosdorf), *Najważniejsze pytanie*, „Prosto z mostu” 1935, nr 35, s. 7.
[396] J. Stachniuk, *Bunt kwiatów przeciw łodydze*, „Prosto z mostu” 1935, nr 54, s. 3.
[397] S. Piasecki, *Więcej wiary*…, s. 1.
[398] B. Grott, *Ruch neopogański w II Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 1994, r. XXVI, nr 1, s. 6.

ludzkiego, którą proponował Stachniuk, oraz nie zgadzał się z hierarchizowaniem człowieczeństwa. W przeciwieństwie do Mosdorfa, określił poglądy przywódcy „Zadrugi" mianem „pozytywizmu kopca termitów", który polegał na mechanicznym i przymusowym wprowadzaniu społeczeństwa w narzucone odgórnie schematy, kosztem zdrowej różnorodności. Odnosząc się do programu gospodarczego Doboszyńskiego, Piasecki sklasyfikował go jako „system mieszany", popierający drobne warsztaty, ale także postulujący upaństwawianie wielkich fabryk. Autor *Gospodarki narodowej* był według redaktora „Prosto z mostu" „ewolucjonistą", który nie lubił zaczynać wszystkiego od *ab ovo* (pol. od początku):

> „Z tego też powodu rad się odwołuje do tysiącletniej tradycji polskiej. Tradycjonalizm, jeśli pojmowany mechanicznie, prowadzi często do zupełnie niebezpiecznych wniosków: >>zadrugizm<< Stachniuka, to przecież również szukanie uzasadnień w tradycjach słowiańskich. Stare formy ustrojowe są najczęściej powtarzalne. Związane były z innymi warunkami. Ustrój narodowy nie polega na tym, że się w nim odwzorowuje takie czy inne instytucje starosłowiańskie, lub staropolskie. Jeśli Polacy zaczną budowę *ab ovo*, nie przestanie być przez swoją rewolucyjność polskim: w krwi, w intelekcie, w sposobie myślenia jego twórców będzie tych tysiąc lat historii. Prawdziwa twórczość zawsze jest narodowa"[399].

Zdaniem Piaseckiego nie należało obawiać się myślenia *ab ovo* ani „programu skrajnego", ponieważ im bardziej skrajny program, tym więcej z niego może pozostać po jego urzeczywistnieniu. Jak podkreślał autor koncepcji *prawa do twórczości*, w przeciwnym razie z programu pozostanie tak mało, jak z faszyzmu czy hitleryzmu.

Prawo do twórczości, zaproponowane przez Piaseckiego, było rozwijane przez publicystów „Prosto z mostu". Wasiutyński, podobnie jak redaktor naczelny, zauważał, że praca stała się przedmiotem kultu zarówno kapitalistów, komunistów, socjalistów, jak i niektórych środowisk katolickich. Tymczasem jej celem nie było jedynie zdobycie środków do przeżycia, lecz także prawo do twórczej realizacji. Wasiutyński wierzył, że człowiek bez pracy staje się wyjałowionym degeneratem, a sama praca jest duchowym obowiązkiem. W ustrojach kapitalistycznym i komunistycznym ludzie stawali się niewolnikami produkcji. Wasiutyński uważał nawet, że owi niewolnicy nie zdają sobie sprawy z własnej sytuacji. Postulował, aby praca przestała być narzędziem niewoli i stała się narzędziem twórczości, co zniesie tzw. pańszczyznę hali produkcyjnej[400]. Z czasem do idei *prawa do twórczości* nawiązał Mosdorf, który, podobnie jak Piasecki, odrzucał kapitalizm. Według Mosdorfa przez wieki kapitalistyczna żądza życia przybierała dwa oblicza: *homo oeconomicus* Adama Smitha i *homo sexualis* Zygmunta Freuda. Kapitalizm wypaczył główne zadanie człowieka, zastępując

[399] S. Piasecki, *Więcej wiary*…, s. 1.
[400] W. Wasiutyński, *Praca?* „Prosto z mostu" 1935, nr 22, s. 1, *Wytłumaczcie mi, dlaczego musi tak być*, „Prosto z mostu" 1935, nr 43, s. 8.

twórczość wytwórczością, a potrzeby duchowe (dążenie do doskonałości) – potrzebami cielesnymi (dążenie do luksusu). Mosdorf twierdził, że technika, reprezentowana przez maszyny parowe, doprowadziła do standaryzacji, o której mówił Piasecki, skazując robotnika na pracę wytwórczą:

> „Technika produkcji samochodowej nie pozwala robotnikowi nawet w najmniejszej mierze być artystą. Linię karoserii tworzy inżynier, architekt, technik; – robotnik pilnuje tylko maszyn odlewniczych, a potem czysto mechanicznie montuje odlane części”[401].

Nawiązując do średniowiecznego etosu pracy – dążenia do doskonałości (harmonii wewnętrznej), twierdził, że „praca dla chleba jest przekleństwem, ale praca jako twórczość ma w sobie coś ze świętości”[402]. W *Wczoraj i jutro*, kreśląc wizję wymarzonego ustroju społeczno-gospodarczego, Mosdorf opierał ją również na szerokiej dekoncentracji, z korektą w postaci koniecznej planowości. Jego koncepcja nie powielała jednak sowieckich *piatiletek*, lecz raczej nawiązywała do wizji Czesława Strzeszewskiego, znawcy katolickiej nauki społecznej, który pisał o gospodarce z planem wyznaczanym przez państwo[403].

Publicyści tygodnika „Prosto z mostu” byli zgodni, że ówczesna Polska potrzebowała ambitniejszej wizji oraz planu inwestycyjnego na nadchodzące lata, aby przywrócić naruszoną równowagę polityczną i gospodarczą. Jerzy Zdziechowski sugerował, że w tym celu państwo powinno wspierać jedynie polskie przedsiębiorstwa w ramach narodowej polityki gospodarczej[404]. Z kolei Doboszyński przekonywał czytelników, że dekoncentracja doprowadzi do deproletaryzacji społeczeństwa, a wraz z emigracją chłopstwa do miast zminimalizuje zagrożenie płynące ze strony komunizmu[405]. Piasecki ubolewał nad tym, że Polska była biednym narodem, a sytuację mogła uzdrowić jedynie rozbudowa gospodarki na dużą skalę. Mimo to z nieufnością odnosił się do budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP), przestrzegając, że może to prowadzić do silnej koncentracji kapitału i powstania nowego typu proletariusza, uzależnionego od aktualnej koniunktury rynkowej. Zdaniem redaktora „Prosto z mostu” lepszym rozwiązaniem niż budowa COP byłoby celowe rozproszenie fabryk na większym obszarze zamieszkałym przez ubogą ludność wiejską, tzw. małorolnych, którzy, nie opuszczając własnego spłachetka ziemi, mogliby podjąć dorywczą pracę w fabrykach, poprawiając tym samym swój standard życia. Budowa COP, nad którą w prasie rozpływali się

[401] J. Mosdorf, *Twórczość i wytwórczość*, „Prosto z mostu” 1936, nr 46, s. 15.
[402] Tamże.
[403] M. Kofin, *Jan Mosdorf (1904-1943). Życie i myśl polityczna*, Warszawa 2023, s. 474-476.
[404] J. Zdziechowski, *Wegetacja i wizja*, „Prosto z mostu” 1939, nr 5, s. 2, *Od czego* zacząć, „Prosto z mostu” 1939, nr 8, s. 1, *Kocioł, garnek i miska*, „Prosto z mostu” 1939, nr 11, s. 3.
[405] A. D. (A. Doboszyński), *Deproletaryzacja przez dekoncentrację*, „Prosto z mostu” 1938, nr 51, s. 3; nr 52, s. 2.

literaci oraz lewicowi publicyści, przez wiele lat wyznaczała kierunek polskiej gospodarki – skrajną koncentrację kapitału i przemysłu. Dla Piaseckiego oraz czołowych publicystów „Prosto z mostu" każda forma koncentracji przemysłu była jednak związana z „cielęcym" naśladownictwem Zachodu (kapitalizm) lub Wschodu (komunizm), podczas gdy jedynym *panaceum* na bolączki polskiej gospodarki pozostawać miała wyłącznie wspominana dekoncentracja przemysłu i kapitału[406].

3.1.5. Reforma rolna

Na łamach „Prosto z mostu" poruszano problem nędzy dotykającej polską wieś, poszukując jednocześnie dróg wyjścia z kryzysu. Niestety, próby te często ograniczały się do ogólnikowych stwierdzeń lub wzywania do przeprowadzenia wielkiej reformy rolnej[407]. Wiele publikacji dotyczących tzw. kwestii wiejskiej zostało poddanych recenzji, a w tej dziedzinie prym wiódł Mosdorf. „Licznym reformatorom, którzy sprawy wsi rozpatrują znad zielonego biurka w urzędach lub redakcjach warszawskich", polecał broszurę znanego działacza Tadeusza Łubieńskiego *Przewrót ustroju polskiej wsi* (1936), w której wzywał w imię moralności chrześcijańskiej do zmniejszenia różnic między warstwami społecznymi oraz piętnował obojętność na nędzę polskiej wsi[408]. Inną broszurą, która „powinna znaleźć się na biurku każdego, kto chce w ogóle cośkolwiek mówić o kryzysie, jego przyczynach i środkach naprawy", była praca Aleksandra Szczepańskiego *Rola wsi w przezwyciężeniu kryzysu gospodarczego w Polsce* (1936). Praca Szczepańskiego koncentrowała się na propozycji zwiększenia produkcji rolnej, szczególnie w kontekście drobnych gospodarstw, które miały zostać powiększone w wyniku reformy rolnej opartej na komasacji i melioracji[409]. Mosdorf, będąc zwolennikiem dekoncentracji, pozytywnie oceniał publikacje działacza ludowego Stanisława Miłkowskiego *Walka o nową Polskę* (1936), w której proponował agraryzm oparty na dekoncentracji jako alternatywę dla kapitalizmu i komunizmu[410]. Polecał również książkę Tadeusza Skrzypka *O narodowy program reformy rolnej* (1937) poświęconą narodowej wizji reformy rolnej, która, według Mosdorfa była kwestią „wstydliwą" w obozie narodowym:

> „Mniejsza o przyczyny tego stanu rzeczy. Ważniejsze były skutki. Przez swój brak zdania obóz narodowy (szeroko pojęty) stał się współwinny chaosowi rolnemu w Polsce odrodzonej. Nie ukształtował opinii

[406] S. Piasecki, *Poza cielęcym zachwytem*, „Prosto z mostu" 1938, nr 47, s. 1.
[407] F. Machay, *Problem wsi jako zagadnienie społeczne*, „Prosto z mostu" 1937, nr 43, s. 1-2; W. Nowosad, *W „Starą Drogę" biją pioruny*, „Prosto z mostu" 1937, nr 42, s. 1.
[408] A. Witowski (J. Mosdorf), *O ustroju wsi*, „Prosto z mostu" 1936, nr 41, s. 7.
[409] Tenże, *Z literatury społeczno-politycznej*, „Prosto z mostu" 1936, nr 47, s. 4.
[410] Tenże, *Literatura polityczna*, „Prosto z mostu" 1936, nr 35, s. 7.

społeczeństwa, ponieważ sam jej nie miał. Dopiero w ostatnich latach opinia ta zaczęła się rodzić. Nie wyszła jednak poza ogólniki”[411].

Jak relacjonował Mosdorf, w drugiej połowie lat 30. w Polsce wykrystalizowały się trzy główne stanowiska dotyczące przebudowy polskiej wsi: 1) parcelacja wielkiej własności bez odszkodowania (socjaliści i ludowcy) lub „za przyzwoitym odszkodowaniem” (prasa żydowska); 2) szeroki rozwój wielkiego przemysłu, prywatnego, finansowanego przez państwo (tzw. sfery gospodarcze polsko-żydowskie); 3) walka o stragan żydowski w miasteczkach poprzez skierowanie nadmiaru ludności wiejskiej do handlu (konserwatyści, redakcja „Słowa” wileńskiego oraz niektórzy politycy obozu narodowego). Według Mosdorfa najważniejszą zasługą Skrzypka było połączenie tych trzech elementów (parcelacji, spolszczenia handlu i rozwoju przemysłu), które dopiero razem mogły rozwiązać problem rolnictwa w Polsce[412]. W poszukiwaniu drogi do naprawy polskiego rolnictwa, Mosdorf recenzował publikacje dotyczące rolnictwa w krajach sąsiadujących z Polską, na przykład książkę Henryka Szeliskiego *Stosunki ekonomiczno-agrarne Czechosłowacji*” (1938). Zauważył, że na przykładzie Czechosłowacji, pozbawionej Sudetów i Śląska, stającej się krajem rolniczym, można było zaobserwować, jak poradzi sobie takie „okrojone państwo” oraz „czy zdoła uniknąć całkowitej zależności od Niemiec, niczym Albania od Włoch czy Irlandia od Anglii”[413]. Mosdorf zgadzał się z Tadeuszem Lechnickim, autorem pracy *Problem Centralny. Uwagi programowe* (1938), co do konieczności jak najszybszej reformy polegającej na podwojeniu produkcji wsi polskiej, aby niepodległe państwo mogło dogonić europejskie rolnictwo. Jego zdaniem, na przeszkodzie stały trzy czynniki: 1) kartele, 2) etatyzacja prywatnej kapitalizacji, 3) zmowa handlowa, która podrażała koszty pośrednictwa. Główną przyczyną słabości polskiego rolnictwa była jednak bezplanowość polityki rządu. W tym kontekście ówczesna Polska przypominała Mosdorfowi starożytny Rzym po śmierci Sulli:

> „Stojąca u steru oligarchia – pisze znawca epoki, prof. [Ludwik – przyp. K.K.] Piotrowicz – choć pozbawiona twórczego programu na dalszą przyszłość i niezdolna do podejmowania i rozwiązywania większych zadań, kierowała nie bez powodzenia bieżącymi sprawami państwa”. M.in. wywalczył sobie Rzym wówczas ogromnej wagi nabytki terytorialne; inkorporował królestwo Pontu i zhołdował miasta greckie na dzisiejszym wybrzeżu bułgarskim. A jednak historycy zgodni są w zdaniu, że późniejszy upadek Romy tkwi korzeniami w tym właśnie okresie. W momentach zwrotnych historii myśl rządzących operować musi stuleciami. A Polska wkracza właśnie w czasy, brzemienne na całe stulecia”[414].

[411] Tenże, *O czym się nie mówi*, „Prosto z mostu” 1937, nr 18, s. 4.
[412] Tamże.
[413] Tenże, *Trójgłos o Czechach*, „Prosto z mostu” 1938, nr 46, s. 7.
[414] Tenże (J. Mosdorf), *Trzy asy*, „Prosto z mostu” 1938, nr 47, s. 5.

Jak zauważył Kazimierz Koźmiński, przedwojenna prawica dążyła do wykorzystania reformy rolnej, zwłaszcza masowej parcelacji, w celu złagodzenia napięć społecznych, zatrzymania radykalizacji polskiego chłopstwa oraz odciągnięcia go od komunizmu[415]. „Prosto z mostu" nie sympatyzowało z ziemiaństwem; wielokrotnie oddawało swoje łamy mieszkańcom prowincji, aby przybliżyć czytelnikom autentyczny i uczciwy obraz wsi. Jerzy Zdziechowski podkreślał, że kluczowymi wyzwaniami dla polskiej gospodarki były zwiększenie plonów z każdego hektara, „odgęszczenie" wsi oraz migracja chłopów do miast, co nie leżało w interesie Żydów[416]. Ignacy Kleszczyński twierdził, że Polska była przeludniona, dlatego domagał się pilnej i masowej parcelacji, komasacji, melioracji, osuszania bagien oraz migracji chłopów do miast, poprzedzonej wcześniejszą emigracją Żydów z Polski[417]. Władysław Grabski również popierał akcję parcelacji oraz przekształcenie służby folwarcznej w samowystarczalnych gospodarzy. Dopiero wtedy miała zniknąć na stałe demonstrowana wyższość ziemiaństwa nad chłopstwem[418]. Problem tzw. fornalów oraz brak przejścia służby na rzecz samodzielnych gospodarstw był również poruszany przez Doboszyńskiego, który twierdził, że w Polsce proces ten utknął w martwym punkcie. Sugerował nawet, że fornal niewiele różnił się od wyzwolonego niewolnika, który w wyniku parcelacji otrzymał ziemię, ale bez inwentarza i zabudowy, szybko ją sprzedawał i szukał pracy w folwarku lub fabryce [419]. Piasecki z kolei pisał, że każdy fornal, który obrabia cudzą ziemię według cudzych wskazówek, nie mając z nią żadnej więzi i pozbawiony *prawa do twórczości*, był współczesnym niewolnikiem. Redaktor „Prosto z mostu" w podniosłym tonie dowodził, że najbiedniejszy gospodarz cieszy się *prawem do twórczości*, gdy pracuje na własnej ziemi i na własny rachunek. Stąd wniosek, że w celu poprawy sytuacji na polskiej wsi niezbędna była parcelacja oraz likwidacja wielkich majątków ziemskich, które były mniej wydajne od małych gospodarstw, co stało w sprzeczności z zasadą świętości własności prywatnej[420]. Piasecki, stawiając się w roli rzecznika interesów polskich chłopów, odżegnywał się od ówczesnej formy własności prywatnej, którą wiązał przede wszystkim z dbałością o indywidualny interes, kosztem i krzywdą innych:

> „Zasada własności jest zasadą natury moralnej. Wynika ona po prostu z faktu osobowości ludzkiej. Człowiek, aby mógł żyć i rozwijać swą osobowość, aby mógł się czuć człowiekiem i być człowiekiem twórczym, musi mieć pewne minimum swobodnego dysponowania sobą i otaczającą go przyrodą żywą

[415] K. Koźniewski, *Historia co tydzień*…, s. 256.
[416] J. Zdziechowski, *Frontem do* wiatru, „Prosto z mostu" 1938, nr 20, s. 3; *Obcy nas ostrzegają*, „Prosto z mostu" 1938, nr 31, s. 5, *Handel a demografia*, „Prosto z mostu" 1938, nr 42, s. 3.
[417] I. Kleszczyński, *Dwory i stragany*, „Prosto z mostu" 1936, nr 49, s. 2.
[418] W. Grabski, *Reforma rolna a stan moralno-religijny wsi*, „Prosto z mostu" 1937, nr 21, s. 1-2.
[419] A.D. (A. Doboszyński), *O fornalu – pariasie*, „Prosto z mostu" 1937, nr 25, s. 1-2.
[420] S. Piasecki, *Współczesne niewolnictwo*, „Prosto z mostu" 1937, nr 4, s. 1.

> i martwą. Musi wejść z nią w pewien stosunek trwały, który by mu gwarantował ciągłość i skuteczność wysiłku. Tę trwałość zapewnić mu może tylko własność; prawo zaś do własności (prawo moralne) zdobywa przez swą aktywność”[421].

Publicyści „Prosto z mostu” stawiali zerwanie z klasowością w polskim społeczeństwie, zwłaszcza na wsi, ponad własność prywatną. Tadeusz Skrzypek podkreślał, że nie mniej istotne od praw nabytych do majątków ziemskich była „ciężka praca ludności chłopskiej (…) zakutej w poddaństwo równe niewoli”. Skrzypek zdecydowanie sprzeciwiał się wszelkim próbom blokowania reformy rolnej, które uzasadniano rzekomym konserwatyzmem. Tłumaczył:

> „(…) propaganda konserwatywna wszelkimi środkami stara się utwierdzić, w umysłach polskiego społeczeństwa przeświadczenie o szkodliwości reformy rolnej – nie wysuwając żadnego innego realnego programu ustroju rolnego, dyskredytować usiłuje wszystko co godzi w stan posiadania warstwy ziemiańskiej – i często rezultat swój osiąga. Wielu ludzi niezwiązanych niczym z konserwatystami – na sprawę reformy rolnej patrzy ich oczyma – szermuje ich argumentami – i nie dostrzega, że argumenty te dość zresztą powierzchowne ukute są w gruncie rzeczy dla obrony egoistycznych interesów klasowych z dobrem ogólnym bardzo mało albo zgoła nic nie mają wspólnego”[422].

[421] Tenże, *Prawo własności i zasada własności*, „Prosto z mostu” 1936, nr 53-54, s. 1.
[422] T. Skrzypek, *Reforma rolna pogwałceniem… praw Bożych*, „Prosto z mostu” 1938, nr 2, s. 2.

3.2. Stosunek do ustrojów autorytarnych i totalitarnych

3.2.1.Faszyzm

3.2.1.1. Faszyzm włoski

Polski obóz narodowy, który powstał pod koniec XIX wieku, był starszym ruchem politycznym niż faszyzm, bolszewizm czy nazizm. Na tle ruchów faszystowskich, polityczne formacje endecji, takie jak Związek Ludowo-Narodowy (1919-1928) oraz SN (1928-1947), jawiły się jako ugrupowania wyraźnie demokratyczne i parlamentarne, które nie angażowały się w działalność wywrotową ani rewolucyjną, nie dążąc do zbrojnego przejęcia władzy w Polsce. W obozie narodowym brakowało polityka, który mógłby odegrać rolę wodza narodu. Roman Dmowski nigdy nie przejawiał takich aspiracji, będąc bardziej ideologiem i wychowawcą narodu niż przywódcą politycznym. Na początku lat 20. polscy narodowcy postrzegali faszyzm jako w pełni włoski ruch polityczny, w którym bardziej cenili formę organizacyjną niż warstwę ideologiczną. Dostrzegali w nim dynamiczną, zdyscyplinowaną i hierarchiczną siłę polityczną, opartą na bezkompromisowych, odważnych i ideowych jednostkach, zdolnych do walki z komunizmem. Do 1925 roku stosunek endecji do faszyzmu nie był jednak przesadnie entuzjastyczny[423]. Pierwsze symptomy tego zainteresowania w publicystyce Dmowskiego można zaobserwować pod koniec 1925 roku, kiedy to, pod wpływem pobytu we Włoszech, ogłosił w prasie:

> „Gdybyśmy byli podobni do dzisiejszych Włochów, gdybyśmy mieli taką organizację, jak faszyzm, gdybyśmy wreszcie mieli Mussoliniego, największego niewątpliwie człowieka w dzisiejszej Europie, niczego więcej nie byłoby nam potrzeba”[424].

Entuzjazm dla faszyzmu wzrósł m.in. po „zamachu majowym” z 1926 roku, przeprowadzonym przez Józefa Piłsudskiego. Przewrót wojskowy i wprowadzenie rządów autorytarnych przez sanację zniechęciły dużą część obozu narodowego do demokracji parlamentarnej, co znalazło

[423] M. Andrzejczak, *Faszyzm włoski i hitleryzm w publicystyce Romana Dmowskiego w latach 1922-1939*, Wrocław 2010, s. 59-65, 92-113; Ł. Bojko, *Narodowa Demokracja Romana Dmowskiego wobec faszyzmu włoskiego*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego im. Adama Chętnika” 2016, nr XXX, s. 141-153; M. J. Chodakiewicz, J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *Polska dla Polaków! Kim byli i są polscy narodowcy*, Poznań 2015, s. 61-84.; K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922-1939*, Warszawa 1989, s. 5-6, 25-26, 41-42, 93; *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918-1939*, Wrocław 2010, s. 102, 203-204.; J. M. Majchrowski, *Polska myśl polityczna 1918–1939. Nacjonalizm*, Warszawa 2000, s. 101–102; M. Marszał, *Włoski faszyzm w polskiej myśli politycznej i prawnej 1922-1939*, Wrocław 2007, s. 17-39; M. Śliwa, P*olska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław 1993, s. 107-108; J.J. Terej, *Rzeczywistość i polityka*, Warszawa 1979, s. 21-36, 94-106.; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939*, Wrocław 1980, s. 39, 241-244, 268, 372-379.

[424] R. Dmowski, *Sny i rzeczywistość*, „Kurier Poznański” 1925, nr 369, s. 1.

wyraz w powołaniu OWP. Szczególnie przedstawiciele młodego pokolenia pragnęli, aby na czele nowej, hierarchicznej organizacji stanął Dmowski i jako wódz poprowadził OWP do zwycięstwa (w domyśle do przejęcia władzy). Przedstawiciele frakcji tzw. młodych wierzyli, że pod rządami faszystów Włochy miały szansę na postęp, zwalczenie bezrobocia i analfabetyzmu, rozwój systemu opieki socjalnej oraz zdrowotnej, a także realizację szeregu wielkich inwestycji publicznych. Faszyzm był w drugiej połowie lat 20. postrzegany jako „złoty środek" pomiędzy komunizmem a kapitalizmem[425]. Wojciech Wasiutyński wspominał po latach, że:

> „To nie Dmowski szczepił faszyzm młodemu pokoleniu. Ten faszyzm był w atmosferze, w tym, co można by nazwać sytuacją psychiczną Europy. Młodzież ciągnęła w kierunku faszyzmu, a Dmowski przeciwdziałał jej wsiąknięciu w jakiś międzynarodowy ruch faszystowski. Młodzież chciała w nim widzieć Wodza przez duże W. Dmowski patrzył na to krytycznie, a nawet sarkastycznie. Młodzież oczekiwała rozkazów i haseł; Dmowski wygłaszał odczyty o historii cywilizacji, pisał o różnicy między taktyką wojskową a polityczną. Kiedy młodzi członkowie O.W.P. nosić zaczęli jasne koszule kroju wojskowego i witać się przez podniesienie ręki, nikomu nie przyszło do głowy by Dmowski mógł się tak ubrać i witać. Dmowski przestrzegał także przed pochopnym szukaniem wodzów"[426].

Fascynacja faszyzmem u Dmowskiego osłabła na początku lat 30. Przyczyną tego stanu rzeczy była głęboka niechęć autora *Myśli nowoczesnego Polaka* do trwałej dyktatury *Duce*, jałowości ruchu, braku konstruktywnej i długofalowej wizji rozwoju, militaryzacji oraz bezwzględnie egzekwowanego posłuszeństwa. Dmowski dostrzegał, jak faszyzm sprowadza społeczeństwo do masy wykonującej komendy, pozbawiając je zdolności do samodzielnego myślenia[427]. Faszyzm wywarł niewątpliwie największy wpływ na postawę działaczy Ruchu Młodych OWP, którzy w kwietniu 1934 roku zbuntowali się przeciwko „bezczynności" Dmowskiego oraz ugodowości starszych polityków SN, zakładając ONR. Po trzech miesiącach legalnej działalności i internowaniu prominentnych działaczy w Berezie Kartuskiej, ONR rozpadł się na dwie frakcje: ONR „ABC" i RNR „Falanga"[428]. Ugrupowania te w mniejszym lub większym stopniu odwoływały się do faszyzmu, poszukując w nim przede wszystkim form organizacyjnych. Dla działaczy ruchów narodowo-radykalnych faszyzm jawił się jako światopogląd odrzucający kompromis na rzecz zdecydowanych działań, podporządkowujący

[425] T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego: szkice i wspomnienia,* Gdańsk 2000, s. 259; O. Grott, *Faszyści i narodowi socjaliści w Polsce*, Kraków 2007, s. 13.
[426] W. Wasiutyński, *Roman Dmowski a pokolenie Polski niepodległej*, „Myśl Polska" 1964, nr 482, s. 5.
[427] R. Dmowski, *Pisma*, t. X, Częstochowa 1939, s. 266-267.
[428] J. Bartyzel, *Prawica, nacjonalizm, monarchizm. Studia politologiczno-historyczne*, Radzymin-Warszawa 2020, s. 42; O. Grott, *Obóz narodowy a faszyzm* w: *Encyklopedia Ruchu Narodowego. Organizacje, wydarzenia, pojęcia*, red. K. Kawęcki, t. 1, Warszawa 2022, s. 127; Sz. Rudnicki, *Falanga. Ruch narodowo-radykalny*, Warszawa 2018, s. 25.

dobro jednostki interesom narodu oraz dążący do powołania hierarchicznej Organizacji Politycznej Narodu, która stanęłaby na czele państwa[429].

W czasie, gdy powstał tygodnik „Prosto z mostu", włoski faszyzm nie był już nowym ruchem politycznym, a w piśmie Piaseckiego nie poświęcano mu zbyt wiele uwagi. Faszyzm nie fascynował intelektualnie starszych publicystów związanych z „Prosto z mostu", którzy wyrośli z „politycznej szkoły Dmowskiego" i byli zaangażowani w działalność Związku Akademickiego Młodzież Wszechpolska, OWP, ONR oraz jego mniej skrajnego odłamu ONR „ABC", a także SN. Sporadyczne „głosy poparcia" pochodziły przeważnie od najmłodszych publicystów (pokolenie 1910), działających w kręgach związanych lub sympatyzujących z RNR „Falanga". Na łamach „Prosto z mostu" o włoskim faszyzmie pisano głównie przy okazji recenzji zagranicznych publikacji na ten temat, w czym prym wiedli czołowi ideolodzy zdelegalizowanego ONR: Jan Korolec i Jan Mosdorf.

W numerze z 20 stycznia 1935 roku Korolec zajął się książką niemieckiego profesora Waltera Heinricha *Der Faschismus: Staat und Wirtschaft im neuen Italien* (Monachium 1932), ucznia austriackiego profesora Othmara Spanna, wybitnego teoretyka państwa korporacyjnego, od połowy lat 30. członków NSDAP, wspierających narodowy socjalizm. Heinrich w swojej pracy przedstawiał genezę włoskiego faszyzmu, który w pierwszej fazie nie posiadał programu politycznego, a jedynie „wiarę" w wielki włoski naród, rodzącą się z sojuszu stanu średniego, robotników, młodzieży i związków kombatanckich, dostrzegających główne zagrożenie w bolszewizmie. Dopiero z czasem faszyzm zaczął formułować ideologię i program, występując przeciw dziewiętnastowiecznemu indywidualizmowi – liberalizmowi gospodarczemu i politycznemu oraz marksizmowi, przeciwstawiając im wiarę w *Italianita* (pol. włoskość) – „w nad indywidualne istnienie Narodu, naukę o jego rzeczywistym istnieniu i jego duchowej istoty"[430]. Pod wpływem aktualizmu Giovanni Gentile i heglizmu ukształtował wizję suwerennego państwa z autorytarną formą rządów, opartą na zasadzie: „Wszystko dla Państwa, nic poza Państwem, nic przeciwko Państwu". Benito Mussolini i jego zwolennicy dążyli do przebudowy włoskiego społeczeństwa, zaczynając od zastąpienia kapitalizmu korporacjonizmem, rezygnując z idei walki klas. Heinrich wyrażał zastrzeżenia wobec gospodarczego systemu faszyzmu, zauważając, że zerwanie z kapitalizmem musiało prowadzić do stanowości, co w kontekście historycznych uwarunkowań było utrudnione. Dodatkowo

[429] J. Tomasiewicz: *W kierunku nacjokracji. Tendencje autorytarne, totalistyczne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej (1933–1939): narodowcy – narodowi radykałowie – narodowi socjaliści*, Katowice 2019, s. 138-165, 353-354.
[430] Cyt. za: J. Korolec, *Czy słowo zaklęcia będzie wypowiedziane po polsku*, „Prosto z mostu" 1935, nr 3, s. 4.

faszyzm wychowywał młode pokolenie w duchu wiary w postęp gospodarczy. Heinrich twierdził, że faszyzm powstał z potrzeby chwili, nie dysponując jasną teorią, dlatego „słowo zaklęcia", mające uratować świat przed upadkiem, nie wybrzmiało po włosku. Wierzył, że dopiero wraz z rozwojem narodowego socjalizmu zostanie ono wypowiedziane po niemiecku. Korolec zgadzał się z większością tez stawianych przez Heinricha, zwłaszcza z twierdzeniem, że faszyzm jako system polityczny nie jest cudownym „słowem zaklęciem", które mogłoby „uzdrowić" Europę i na nowo ukształtować Stary Kontynent:

> „Naszym zdaniem, podzielanym, zdaje się, przez Heinricha, faszyzm nie powiedział tego cudownego zbawczego słowa, dlatego, że nie umiał pogodzić konieczności wprowadzenia ładu z zachowaniem wolności jednostki, będącej podstawą jej twórczości. Faszyzm, będący zwolennikiem wszechmocy państwa, nie jest w stanie zapewnić człowiekowi tyle swobody, ile mu potrzeba do tego, by tworzył. W tych warunkach, utrudniając i hamując twórczość indywidualną, faszyzm nie jest w stanie stworzyć naprawdę nowego życia"[431].

Krytyka faszyzmu za brak stworzenia warunków *prawa do twórczości* nie oznaczała, że Korolec, podobnie jak Heinrich, dostrzegał rozwiązanie w narodowym socjalizmie. Jak zauważał:

> „Po tej samej drodze, co faszyzm poszedł socjalizm narodowy w Niemczech, popełniając te same błędy, polegające na niezrozumieniu tej wielkiej prawdy, że bez swobody jednostki nie ma twórczości, i że najlepiej wyćwiczone stado baranów nowego życia nie stworzy. I dlatego wbrew wierze Heinricha, jesteśmy przekonani, że słowo – hasło nie zostało i nie zostanie powiedziane po niemiecku"[432].

Korolec, krytykując zarówno faszyzm, jak i nazizm, nie wierzył, że te dwa totalitaryzmy przyniosą moralną odnowę europejskich społeczeństw w duchu katolicyzmu. U ich podstaw zbyt mocno akcentowały materialistyczną wizję świata, przymus, terror polityczny, posłuszeństwo oraz ograniczanie praw i wolności. Czołowy ideolog ONR „ABC" był przekonany, że to koncepcja polskiego państwa narodowego jest najwłaściwsza, a „słowo zaklęcia" zostanie: „powiedziane w języku polskim, gdyż my pierwsi w dalekiej jeszcze przeszłości potrafiliśmy wytworzyć wolną jednostkę w narodowym państwie"[433]. Inną książką, którą recenzował Korolec były wspomnienia autorstwa Italo Balbo *Marsz na Rzym. Dziennik Rewolucji*, jednego z organizatorów puczu z 27-29 października 1922 roku, kiedy to faszyści na pod wodzą Mussoliniego zdobyli władzę we Włoszech. Choć Korolec nie krył podziwu dla triumfu „czarnych koszul", obszernie cytując dziennik Balbo, wskazywał, że pozwala on przede wszystkim zrozumieć psychologię faszystów oraz istotę samego faszyzmu. Według Korolca był to prymitywny typ psychiczny – „przyzwyczajony do działania, a nieumiejący myśleć".

[431] Tamże.
[432] Tamże.
[433] Tamże.

Faszyzm miał ponadto archaiczne korzenie, był zbyt mocno związany z „upadającym" światem, a jego koncepcje przebudowy społeczeństwa opierały się na sztucznej mechanizacji. Dlatego, jak twierdził, „musiał przejść przez gruntowne przemiany, jeśli będzie chciał oprzeć budowę Włoch na naprawdę nowych zasadach"[434].

Recenzja książki Heinricha zyskała uwagę środowisk lewicowych. Leon Kruczkowski, publicysta związany z lwowskimi „Sygnałami", w swojej recenzji pracy Jana Bystronia *Megalomania narodowa*, opublikowanej w miesięczniku „Lewy Tor", zredukował cały wywód Korolca do stwierdzenia, że: „(…) niezły jest faszyzm włoski, jeszcze lepszy (bo z antysemityzmem) – niemiecki, ale najlepszy, najdoskonalszy będzie nasz, endecki"[435]. Artykuł Kruczkowskiego spotkał się z odpowiedzią Korolca, który zarzucił adwersarzowi, że ten „tkwił" psychicznie w XIX wieku. Podkreślił, że w obrębie polskiego obozu narodowego zaszła istotna ewolucja, czego jawnym wyrazem było m.in. odejście przez młodych nacjonalistów od liberalnego demokratyzmu oraz indyferentyzmu wobec Kościoła katolickiego. Korolec był przekonany, że nowoczesny, polski obóz narodowy dysponuje najwyższą kulturą duchową i moralną, aby przejąć władzę i wypowiedzieć w języku polskim tytułowe „słowo zaklęcie":

> „Tę wiarę właśnie nazywa p. Kruczkowski megalomanią. Dobrze, niech będzie megalomania. Ale właśnie ta megalomania może być w stanie poruszenia w najgłębszych pokładach świadomości narodowej takiej energii, która by tworzyła rzeczy wielkie i święte. Ta >>megalomania<< może być w stanie pchnąć naród polski po drodze odrodzenia swej cywilizacji i tworzenia większych wartości kulturalnych"[436].

Publikacje dotyczące faszyzmu były przedmiotem zainteresowania Jana Mosdorfa. Pisząc pod pseudonimem Andrzej Witowski, już w pierwszym swoim artykule na łamach „Prosto z mostu" opublikował recenzję dwóch francuskojęzycznych książek, które opisywały zjawisko faszyzmu w zachodniej Europie: *La révolution est à droite* Roberta Poult (Paryż, 1934) oraz *L'Europe tragique* Gonzague'a de Reynolda (Paryż, 1934). Pierwszemu autorowi zarzucał używanie pojęć „prawica" i „lewica", które uważał za przestarzałe slogany, zwłaszcza w kontekście Polski. Zwracał uwagę:

> „Proszę mi np. określić, czy ideologia polskiego ruchu narodowo radykalnego jest prawicowa, czy lewicowa? Życie nie mieści się już w szufladkach terminów. Jeżeli we Francji lub Belgii jest inaczej, tym gorzej dla Francji i Belgii"[437].

Za znacznie cenniejszą uznał pracę Reynolda, który dostrzegał współczesny kryzys duchowy Europy i poszukiwał rozwiązań w katolicyzmie. Mosdorf zauważył jednak, że autor popadał

[434] Tenże, *Marsz na Rzym*, „Prosto z mostu" 1935, nr 12, s. 3.
[435] L. Kruczkowski, *U źródeł nacjonalizmu*, „Lewy Tor" 1935, nr 7-8, s. 18.
[436] J. Korolec, *Odpowiedź megalomana*, „Prosto z mostu" 1935, nr 43, s. 7.
[437] A. Witowski (J. Mosdorf), *Na Zachodzie małe zmiany*, „Prosto z mostu" 1935, nr 11, s. 2.

w daleko idący mistycyzm, co ilustrował jego argument: „Widzę w bolszewizmie dzieło szatana, któremu Bóg ustąpił Rosję jako pole do eksperymentu. Trzeba było, aby wreszcie Szatan pokazał, co zdolny jest stworzyć”[438]. Ponadto zdecydowanie negował nowatorskość faszyzmu, jaką głosił Reynold, pisząc:

> „(…) po krótkim okresie burzy wiosennej, przestał być twórczym ruchem politycznym, a stał się po prostu sprawną administracją. (…) nie dał ani głębszej reformy socjalnej, ani nowych wzorów ustrojowych, którego jedyną zasługą jest przywrócenie wielkiego gestu narodowi, upodlonemu wielowiekową niewolą. Włochy zawdzięczają wiele faszyzmowi, Europa i świat – bardzo mało, tyle tylko, że pokazał możliwość użycia metod komunistycznych przeciw komunizmowi. Faszyzm nie jest towarem na eksport przede wszystkim dlatego, że nie ma co eksportować. (Nie znaczy to oczywiście, aby faszyzm stawiać niżej od ustrojów demoliberalnych. Faszyzm jest niewątpliwie postępem w stosunku do tego, co było przed nim, ale postępem, który zatrzymał się wpół, a nawet w ćwierć drogi)”[439].

Mosdorf nie zgadzał się również z tezą, jakoby faszyzm czy hitleryzm były prądami kontrrewolucyjnymi wobec liberalizmu i marksizmu. Podobnie jak Korolec, twierdził, że faszyzm nie przyniósł prawdziwie nowej wizji świata, a zadanie to spadło na barki samych Polaków:

> „Kontrrewolucja, jakiej żąda Reynold, to negacja, nie twórczość, to obrona, nie atak, to decydowanie czego robić nie należy, zamiast decydowania, co należy robić. Do tego potrzebna, jest: rewolucja. Do tego potrzebna jest ideologia. Do tego potrzebna jest wizja nowego świata. Nie dał jej bolszewizm, nie dał tym bardziej faszyzm. I hitleryzm załamuje się w naszych oczach. Któż da nam wizje nowego świata? Jeśli nie dały jej nam ani Rosja, ani Niemcy, ani Włochy, jeśli nie da – a nie zanosi się na to – Francja, Anglia, Ameryka, czy nie powinna pomyśleć nad tym Polska?”[440].

Wprawdzie na łamach tygodnika dystansowano się od faszyzmu, to jednak w zainteresowaniach publicystów pozostawały państwa, w których wprowadzano ustroje autorytarne i totalitarne. Szereg recenzji prac i reportaży dotyczących tych zagadnień przygotowywał głównie Mosdorf, krytycznie oceniając większość publikacji polskich korespondentów. Zarzucał im propagandowy charakter oraz skupianie się głównie na kwestiach gospodarczych. Jak pisał:

> „Kiedyż pojadą z Polski do Moskwy, Berlina, Rzymu prawdziwi korespondenci, którzy przedstawią nam nie *histoire pittoresque regime'ów*, ale ich treść istotną, ich motor ideologiczny, wprawiający w pęd i ruch masy przetworzonych”[441].

Z satysfakcją przyjmował książki publicystów związanych z „Prosto z mostu”, w tym m.in. Wojciecha Wasiutyńskiego (*Między III Rzeszą a III Rusią*, 1938) oraz Stefana Niebudka

[438] Cyt. za: Tamże.
[439] Tamże.
[440] Tamże.
[441] Tenże, *Kreml na czarno*, „Prosto z mostu” 1936, nr 49, s. 7.

(*W kraju czarnych koszul*, 1937), który zachwycał się „wiecznym miastem”[442]. Mosdorf ubolewał nad brakiem polskich publikacji dotyczących ówczesnych Włoch, dlatego nie unikał recenzowania książek zagranicznych autorów, w tym także tych o charakterze propagandowym, które ukazały się w polskich przekładach. Przykładem była praca austriackiego dziennikarza Antona Zischki (*Italia dzisiejsza*, przeł. J. Furuhjelm, Warszawa 1938), skierowana głównie na rynek niemiecki, mająca na celu uzasadnienie autarkicznej polityki Hitlera poprzez odniesienia do sytuacji biedniejszej Italii. Choć krytykował propagandowy charakter tej publikacji, jednocześnie zauważał:

> „(…) niezależnie od sympatii czy antypatii wobec faszyzmu, trzeba przyznać, że dokonał on rzeczy wielkich. Książka Zischki, żywa i barwna, udowadnia to szeregiem cyfr i niezbitych argumentów. Czy należało ją tłumaczyć na polski? Sądzę, że tak. Zapewne, byłoby lepiej, gdybyśmy posiadali własnych Zischków i nie potrzebowali pośredników niemieckich w poznawaniu Italii. Ale, ostatecznie, każda okazja jest dobra, aby się czegoś nauczyć”[443].

Recenzując książkę Zischki, Mosdorf wskazywał na podobieństwa między Polską a Włochami, takie jak stosunek do Kościoła. Zgadzając się z austriackim dziennikarzem, zauważał, że ze względu na religijność Włochów faszyzm i Watykan były raczej skazane na przymierze. Jednocześnie nie popadał w zachwyt nad Mussolinim, jego relacjami z Kościołem czy samymi faszystowskimi Włochami, koncentrując się głównie na gospodarczym kontekście:

> „Religijność Włoch jest faktem, patriotyzm kleru również, ale faktem jest też, że Mussolini jest bardziej uczniem Toskańczyka Macchiavellego, niż Neapolitańczyka Tomasza z Akwinu. Także i korporacje włoskie, mimo swej nazwy niewiele przypominają koncepcje *Quadragesimo anno*. Zischka podaje dokładny schemat faszystowskiej struktury zawodowej i sposób w jaki powstała, ale o funkcjonowaniu jej mówi niewiele. Stwierdza tylko, że rząd mniej dba o robotników, niż o chłopów, stanowiących rdzeń i większość narodu. (…) Nauczyć się zaś, my, Polacy możemy z tej lektury wiele. Mamy strukturę gospodarczą, socjalną, polityczną pod pewnym względem podobną do włoskiej. Jesteśmy, jak oni, przede wszystkim krajem wieśniaków i mamy wraz z nimi najbardziej w Europie przeludnioną wieś. Przed 100 laty byliśmy tak samo w podziałach jak oni, przed 50 wyrzucaliśmy wraz z nimi >>zbędną<< liczbę ludności do obu Ameryk, dziś szczelnie zatrzaśniętych, dotychczas znaczna część Włochów i Polaków systematycznie głoduje, czego nie można, mimo restrykcji maślanych, powiedzieć o Niemczech. Ale oto Italia, starsza siostrzyca niedoli, daje nam przykład, jak walczyć z trudnościami”[444].

Wprawdzie większość publicystów „Prosto z mostu” odcinała się od faszyzmu, sporadycznie pojawiały się głosy nawołujące do dostrzegania jego pozytywnych aspektów, które mogłyby posłużyć jako inspiracja do stworzenia wymarzonego ustroju państwowego.

---

[442] Tenże, *Po burzy na Pragą i Husztem*, „Prosto z mostu” 1938, nr 54, s. 3, *W kraju czarnych koszul*, „Prosto z mostu” 1938, nr 9, s. 9.
[443] Tenże (J. Mosdorf), *Niemiec o Włoszech*, „Prosto z mostu” 1938, nr 36, s. 3.
[444] Tamże.

W gronie współpracowników tygodnika głównym entuzjastą ustroju totalistycznego był Alfred Łaszowski. W głośnym, dwuczęściowym artykule zatytułowanym *Analiza łez krokodylich (z głossami Karola Irzykowskiego w nawiasach)*, opublikowanym w październiku 1937 roku, zarzucił lewicowym publicystom, takim jak Mieczysław Grydzewski i Antoni Słonimski, ich płytkie podejście do faszyzmu[445]. Łaszowski otwarcie przyznawał, że nudziła go już „gadanina o faszystowskim terrorze" i twierdził, że na faszyzm należy spojrzeć bez uprzedzeń, dostrzegając przede wszystkim jego pozytywne aspekty. Publicysta „Prosto z mostu" argumentował, że prasowa propaganda przesadnie nagłaśniała faszystowskie akty terroru, a niektórzy publicyści wręcz „żyli z ujadania na faszyzm". Łaszowski przekonywał, że faszyzm dążył do „związania" człowieka z państwem w sposób organiczny, napełniając go nowymi kategoriami pojmowania zjawisk, rozbudzając namiętności oraz budując irracjonalną więź. Na poparcie swojej tezy Łaszowski przytoczył przykłady Hitlera i Mussoliniego oraz i ich „relacji" z tłumem: o ile w III Rzeszy, czy we faszystowskich Włoszech możliwe było przymuszenie społeczeństwa do masowego uczestnictwa w uroczystościach państwowych, to nie można było zmusić tamtejszych społeczeństw do entuzjazmu. Łaszowski argumentował, że:

> „Gdyby faszyzm był jedną wielką mordownią i narzędziem tortur, nie mógłby organizować psychiki zbiorowej w tym stopniu, jak czyni obecnie. Trzeba dotrzeć do źródeł jego siły atrakcyjnej, zobaczyć co kryje się poza terrorem i gwałtem"[446].

Choć zgadzał się, że faszyzm był brutalny, fanatyczny i nastawiony na przemoc, co ułatwiało jego potępienie, twierdził, że był on „wynikiem konieczności tragedii chwili", „nadwyżką furii" oraz impetu charakterystycznego dla epoki przełomu. Przyznawał również, że członkowie radykalnych organizacji narodowych w Polsce nie stronili od przemocy, jednak tylko laik mógłby dostrzegać w ich działaniach faszystowskie lub nazistowskie inspiracje. Łaszowski akceptował użycie przemocy w walce politycznej, uważając, że dążenie do władzy wymaga ofiar, a zwycięstwo poprzedza „wiele haniebnych czynów". Sądził, że oczyszczenie atmosfery w Polsce i „zniszczenie pasożytów" nie ma ceny, której polskie społeczeństwo nie mogłoby zapłacić. Jego artykuł był jednym z nielicznych, wyraźnie profaszystowskich tekstów zamieszczonych na łamach „Prosto z mostu", a zarazem zjadliwą krytyką demokracji. Według Łaszowskiego rządy demokratyczne najczęściej okazywały się najgorsze, dzieląc obywateli na zwolenników konkretnych partii politycznych, prowadząc do antagonizmów, partyjniactwa i stwarzając idealne warunki dla napięć społecznych, które „rozczepiają żywe siły narodu". Dla

[445] A. Łaszowski, *Analiza łez krokodylich (z głossami Karola Irzykowskiego w nawiasach)*, „Prosto z mostu" 1937, nr 45, s. 1-2, nr 47, s. 2.
[446] Tamże.

Łaszowskiego rozwiązaniem kryzysu było odrzucenie demokracji parlamentarnej na rzecz totalizmu opartego na katolicyzmie i wyrosłego z polskiego nacjonalizmu[447].

3.2.1.2. Europejskie ruchy faszystowskie

Publicystów „Prosto z mostu" interesował także rozkwit faszyzujących, narodowych ruchów politycznych w Europie. Z dużą uwagą obserwowano Rumunię, gdzie Corneliu Zelea Codreanu, nazywany przez swoich zwolenników *Căpitanul* (pol. kapitan)[448], w 1927 roku założył Legion Michała Archanioła oraz jego zbrojne ramię – Żelazną Gwardię. Organizacja ta w przeważającej części składała się ze zradykalizowanych studentów, którzy domagali się przebudowy i moralnej odnowy Rumunii w duchu chrześcijaństwa. Legion od samego początku swojej działalności odwoływał się do tradycji Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego, propagując jednocześnie skrajny szowinizm oraz antykomunistyczne, antydemokratyczne i antysemickie hasła. Legioniści nie wahali się przed aktami terrorystycznymi i morderstwami politycznymi, posługiwali się swastyką, którą z czasem zastąpiono Krzyżem Michała Archanioła. Nosili charakterystyczne zielone koszule i utrzymywali bliskie kontakty z włoskimi faszystami, NSDAP oraz polskim RNR „Falanga"[449]. W początkowych latach swojej działalności organizacja nie odgrywała istotnej roli na scenie politycznej kraju i nie cieszyła się szerokim poparciem. W wyborach parlamentarnych w 1932 roku „Grupa Corneliu Codreanu" zdobyła jedynie 5 mandatów na 390 miejsc, co doprowadziło do radykalizacji działań „ruchu legionowego". Jego zbrojna frakcja, znana jako „gwardziści", rozpoczęła masowe prześladowania mniejszości żydowskiej oraz dopuszczała się zabójstw politycznych (29 grudnia 1933 roku bojówki Gwardii zamordowały premiera Iona Ducy). Wywrotowa działalność Gwardii sprowokowała politykę odwetową władz Rumunii oraz króla Karola II, co skutkowało serią represji wymierzonych w jej członków, śmiercią czołowych działaczy oraz delegalizacją organizacji w latach 1931, 1932, 1933 i 1938[450]. Na łamach „Prosto z mostu" informowano czytelników, że rumuński „ruch legionowy", mimo prześladowań, szybko zyskiwał na znaczeniu, stając się w drugiej połowie lat 30. jednym z największych i najsilniejszych „ruchów faszystowskich" w Europie. W numerze z 24 maja 1936 roku opublikowano obszerny wywiad, który Ignacy Kleszczyński przeprowadził z Codreanu.

[447] Tamże.
[448] B. Herbut-Kozieł, *Rycerz Archanioła Michała – Corneliu Zelea Codreanu,* „Fronda" 1996, nr 6, s. 8-14.
[449] Sz. Rudnicki, *Falanga: Ruch Narodowo-Radykalny*…, s. 660.
[450] I. Kleszczyński, *Żelazna Gwardia działa. Rozmowa w wodzem Żelaznej Gwardii Corneliu Zelea Codreanu*, „Prosto z mostu" 1936, nr 21, s. 5.

Przywódca rumuńskich legionistów przypomniał, że Legion powstał 24 czerwca 1927 roku w Jassach jako kółko dyskusyjne skupione wokół profesora Alexandru C. Cuzy, które w ciągu dwóch lat przekształciło się w ruch polityczny. Nie ukrywał przy tym, że okoliczności polityczne zmusiły działaczy do prowadzenia tajnej działalności, a organizacja Totul pentru Ţară (pol. Wszystko dla ojczyzny) jest oficjalną i jawną kontynuacją zdelegalizowanej Gwardii, liczącej ponad 20 tys. aktywnych członków. Codreanu przedstawił również cele, które przyświecały jego ruchowi: „(…) zmartwychwstanie ducha narodu. Renesans. Przejście z wieku śmierci w wiek życia" – rozumiane jako powrót do praw boskich, pozbawienie Żydów jakichkolwiek wpływów na kształt państwa oraz wprowadzenie w Rumunii ustroju społecznego, który nie opierałby się na demokracji[451]. W wyborach parlamentarnych w 1937 roku ruch zdobył już 16,5% głosów, co przełożyło się na 60 mandatów, czyniąc go trzecią siłą polityczną w rumuńskim parlamencie. W „Prosto z mostu" wybory te określono mianem przewrotu politycznego, który miał miejsce właśnie w Rumunii, rządzonej od lat przez „dyktaturę liberałów"[452]. Z jeszcze większą satysfakcją odnotowano, że liberalny rząd Gheorghe Tătărescu nie zdobył większości, a partie opozycyjne osiągnęły znaczący sukces wyborczy. Wśród nich znalazły się „młodo-nacjonalistyczna" Żelazna Gwardia, partia narodowo-chłopska Iliu Maniu oraz chrześcijańsko-narodowe ugrupowanie profesora Cuzy, określanego jako „sędziwy nestor antysemityzmu europejskiego". Według redakcji król Karol II, obawiając się rosnącej pozycji gwardzistów, powierzył misję stworzenia rządu Cuzie oraz Octavianowi Godze[453]. Nowy rząd pierwszego dnia zwolnił wszystkich starostów, zawiesił wszystkie pisma liberalne i rozpoczął akcję wymierzoną w mniejszość żydowską, co zyskało pełną aprobatę w „Prosto z mostu". Z żalem natomiast pisano, że:

> „Siłą rzeczy jednak Rumunia, która już dokonała przewrotu narodowego, zajmie teraz w Europie Środkowej stanowisko czołowe. Znów się spóźniliśmy. Mogliśmy kiedyś – jeśli chodzi o zrozumienie kwestii żydowskiej – być pierwsi w Europie, którzy się wzięli do jej rozwiązywania, mogliśmy wyprzedzić Hitlera. Mogliśmy tym bardziej być pierwsi w Europie Środkowej. Znów będziemy w ogonie. Daliśmy się wyprzedzić Rumunii. Tam już rozpoczęło się oczyszczanie terenu z wroga wewnętrznego, bez czego nie może być mowy o budowaniu potęgi narodu, u nas ci, którzy mają pełną świadomość tej konieczności, nie zdołali jeszcze objąć władzy. A czas płynie…"[454].

Sytuacja polityczna w Rumuni nieustannie przyciągała uwagę redakcji „Prosto z mostu". W styczniu 1938 roku do Bukaresztu w roli specjalnego korespondenta udał się Alfred

[451] Tamże.
[452] *Na marginesie. Nacjonalistyczny rząd w Rumunii*, „Prosto z mostu" 1938, nr 2, s. 1.
[453] J. Demel, *Historia Rumunii*, Wrocław 1986, s. 342-385.
[454] *Na marginesie. Nacjonalistyczny rząd w Rumunii*…, s. 1.

Łaszowski, w momencie, gdy sytuacja w kraju nabierała dynamicznego charakteru[455]. 10 lutego 1938 roku król Karol II rozwiązał parlament, inaugurując tym samym okres „królewskiej dyktatury". Na czele rządu stanął patriarcha Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego, Miron Cristea. Redakcja zauważyła, że „zamach" dokonany przez króla nie był niczym nowym w świecie polityki. W praktyce okazał się przemyślanym posunięciem monarchy, który powołał do życia narodowy rząd Cuzy-Goga, aby skłócić i zmusić do otwartej konfrontacji z Żelazną Gwardią, skompromitować prawicowe ugrupowania w oczach rumuńskiego społeczeństwa oraz zastąpić je „wysłużonymi" liberalnymi politykami, przychylnymi Żydom i podległym tronowi[456]. Stąd też ironiczne słowa Łaszowskiego, że „epizod rządów narodowych" Cuzy i Goga trwał zaledwie pięć dni, po czym powróciły stare porządki[457]. Już w połowie kwietnia 1938 roku, na rozkaz Karola II, pod fikcyjnym zarzutem szpiegostwa, aresztowano Codreanu oraz tysiące gwardzistów, a 7 maja, po przebytym udarze, zmarł Octavian Goga. Na łamach „Prosto z mostu" dominował pogląd, że Codreanu popełnił błąd nie przystępując do rządu Cuzy i Gogi. Zamiast aktywnie wspierać budowę „dyktatury narodowej" w Rumunii, ponosił współodpowiedzialność za przywrócenie „dyktatury liberałów"[458]. Według Kleszczyńskiego król Karol II, obawiając się utraty władzy, z premedytacją powierzył urząd premiera patriarsze Mironowi, który jako głowa Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego podlegał bezpośrednio władzy królewskiej, a przy okazji „odciągał" setki popów od ruchu legionowego[459]. Równocześnie w rumuńskiej prasie prowadzono intensywną kampanię oczerniającą Codreanu, sugerując, że przywódca Żelaznej Gwardii nie miał rumuńskich przodków (jego ojciec był Polakiem)[460]. „Wytknięcie" Codreanu braku „czystego" pochodzenia, połączone z najcięższym zarzutem – zdradą stanu – doprowadziło w konsekwencji do upadku wodza Żelaznej Gwardii. Kleszczyński w numerze z 10 lipca 1938 roku zastanawiał się, dlaczego człowiek, którego miał okazję osobiście poznać oraz na własne oczy przyjrzeć się metodom uprawiania polityki przez legionistów, nie podjął zawczasu „odpowiednich kroków", i wzorem Mussoliniego nie przeprowadził zamachu stanu. Tłumacząc niejako postępowanie Codreanu, przekonywał, że był on typem mistyka-apostoła, a nie polityka; zamiast dążyć za wszelką cenę do przejęcia pełni władzy, kierował się w życiu moralnością i etyką chrześcijańską. Publicysta poszedł nawet o krok dalej, porównując Codreanu do Adama Doboszyńskiego, organizatora słynnej

[455] A. Łaszowski, *Pierwsze kontakty*, „Prosto z mostu" 1938, nr 9, s. 2.
[456] *Na marginesie. Dyktatura… liberalizmu*, „Prosto z mostu" 1938, nr 10, s. 1.
[457] A. Łaszowski, *„Nasi ludzie są wszędzie"*, „Prosto z mostu" 1938, nr 11, s. 3.
[458] *Na marginesie*. *Proces Codrenau*, „Prosto z mostu" 1938, nr 23, s. 4.
[459] I. Kleszczyński, *Czy Codrenau jest zdrajcą?*, „Prosto z mostu" 1938, nr 31, s. 1.
[460] Tamże.

„wyprawy myślenickiej". Obaj mieli wierzyć w swoje „posłannictwo", które pewnego dnia przyniesie im władzę. Kreśląc sylwetkę wodza Żelaznej Gwardii, stwierdzał otwarcie, że Codreanu:

> „(…) to żarliwy patriota. Kochał Rumunię, nie chciał rewolucji, wierzył, że władzę otrzyma, bo mu się należy, gdy przyjdzie czas. Uważał nadto, że w danym momencie jeszcze ruch nie jest przygotowany do objęcia władzy, niezwykle ciężkiej i odpowiedzialnej. To bodaj najlepiej charakteryzuje jego sylwetkę"[461].

Na koniec autor wyraził osobliwy pogląd, że mimo skazania Codreanu na ciężką pracę w kopalni soli, jego niezachwiana wiara w słuszność sprawy, w połączeniu z nieustannym okrzykiem gwardzistów: „Zwyciężymy", zainspiruje zwolenników niedoszłego dyktatora do kontynuowania walki z Karolem II. W nocy z 29 na 30 listopada 1938 roku Codreanu, w towarzystwie kilku legionistów, został zastrzelony przez królewskich żandarmów podczas „rzekomej" próby ucieczki. Kleszczyński, w epitafium poświęconym wodzowi Legionu, pisał patetycznie, że „najlepszy syn Rumunii" padł ofiarą „ohydnego mordu", a jego oprawcy nie mieli odwagi, by publicznie rozprawić się z przywódcą Żelaznej Gwardii, posuwając się do skrytobójstwa. Według publicysty „Prosto z mostu", Codreanu był „jedyną nadzieją" dla pogrążonej w chaosie Rumunii, wodzem, który miał „oczyścić" Bukareszt z „pachciarzy arystokratycznych" oraz „pachciarzy z pejsami", a także poderwać do walki masy chłopskie, robotnicze i młodzież. Ostatecznie miał „oddać" kraj w ręce Rumunów. Autor w podniosłym tonie dodawał, że:

> „Krew Codreanu utysiąckrotni siły nacjonalizmu rumuńskiego, uzbroi i wzmocni. I przyjdzie dzień, w którym przed grobem Wodza stanie nie Żelazna Gwardia, ale cały naród. Dniem tym będzie odrodzenie naprawdę Wielkiej Rumunii w krwi jej Wielkiego Syna"[462].

Po morderstwie Codreanu na łamach „Prosto z mostu" sugerowano, że jego śmierć spotęguje wewnętrzny konflikt targający Rumunią, tym bardziej, że zabójstwo miało miejsce za czasów premierostwa patriarchy Mirona, a prawosławny kler masowo popierał zgładzonego przywódcę Żelaznej Gwardii[463]. W numerze z 12 marca 1939 roku, przy okazji recenzji biografii Codreanu (Jean Tharaud, Jérôme Tharaud, *L'Envoyé de l'Archange* (pol. *Wysłannik archanioła*), Paryż 1939), jego postać przypomniał Jan Dobraczyński. Katolicki publicysta jasno sugerował, że o ile celem faszyzmu było obudzenie Włochów z letargu i porywanie ich ku wielkim narodowym celom, to najistotniejszym celem rumuńskiego Legionu i Żelaznej Gwardii było „wyzwolenie Rumunii z jarzma Żydów"[464].

---

[461] Tamże, s. 2.
[462] Tenże, *Ten, który był nadzieją Rumunii*, „Prosto z mostu" 1938, nr 54, s. 1.
[463] *Na marginesie. Po zgonie Codreanu*, „Prosto z mostu" 1938, nr 55-56, s. 2.
[464] J. Dobraczyński, *Wysłannik archanioła*, „Prosto z mostu" 1939, nr 11, s. 4.

W tygodniku „Prosto z mostu" śledzono również działalność walońskiego ugrupowania Christus Rex (pol. Chrystus Król). Ruch ten powstał w 1935 roku w Belgii, a na jego czele stanął Léon Degrelle, młody polityk i wojskowy, były działacz Belgijskiej Partii Katolickiej oraz korespondent wojenny w Meksyku, gdzie relacjonował wydarzenia związane z powstaniem *Cristeros*, przesyłając do kraju artykuły poświęcone prześladowaniom chrześcijan. Nazwa ruchu bezpośrednio nawiązywała do tyłu katolickiego tygodnika, którego Degrelle był dyrektorem. Ideologia Christus Rex opierała się, podobnie jak w przypadku rumuńskiego Legionu, na moralnej odnowie państwa w duchu katolickiej nauki społecznej. Degrelle, zafascynowany w młodości m.in. twórczością Charlesa Maurrassa, ideologa Akcji Francuskiej i twórcy tzw. nacjonalizmu integralnego, wprowadził do programu ugrupowania elementy charakterystyczne dla tego typu organizacji, takie jak antyparlamentaryzm, korporacjonizm, solidaryzm oraz antysemityzm. W numerze z 20 września 1936 roku na łamach tygodnika opublikowano wywiad z Degrelle, przeprowadzony w Brukseli przez Jerzego Waldorffa, który nie ukrywał swojej fascynacji belgijskim politykiem. Waldorff określał Degrelle mianem „najbardziej zaawansowanego w Europie kandydata na dyktatora", wierząc, że wódz „rexistów" wkrótce sięgnie po władzę w Belgii. W wywiadzie Degrelle przyznał, że zdobycie władzy jest jego nadrzędnym celem, a następnie zamierza „odmłodzić katolicyzm", aby powstrzymać komunizm i Moskwę. Zapowiedział, że prędzej nawiąże współpracę z III Rzeszą niż z Francją, a w polityce krajowej będzie kierował się „prawdziwie" socjalistycznymi ideałami. Podczas wywiadu Degrelle przypomniał, że ówczesna Belgia składała się z dwóch odrębnych narodów: Walonów i Flamandów, których dzielą wzajemne animozje, a jedynym spoiwem jest panująca dynastia. Jako panaceum zaproponował utworzenie dwóch autonomicznych państw[465]. W numerze z 18 kwietnia 1937 roku omówiono przeciętny wynik „Rexu" w wyborach parlamentarnych w Belgii, informując, że ugrupowanie to uzyskało czterokrotnie gorszy rezultat niż partia premiera Paula van Zeeland. Na wynik „Rexu" wpłynęła nieufna postawa władz kościelnych, które wzywały katolików do niegłosowania na młodo-katolickie ugrupowanie, uznawane za zagrożenie dlastwa pań[466]. Na łamach tygodnika „Prosto z mostu" prognozowano, że niepowodzenie w wyborach nie osłabi „rexistów", lecz zahartuje ich w walce, podobnie jak to miało miejsce w przypadku nazistów i włoskich faszystów. Wybory miały nauczyć Degrelle, że „(…) od doraźnych efektów

[465] J. Waldorff, *Wódz młodej Belgii. Rozmowa z Leonem Degrelle*, „Prosto z mostu" 1936, nr 41, s. 5.
[466] J. Łaptos, *Zagadnienie kolaboracji w okupowanej Belgii*, w: *Niemcy w polityce międzynarodowej podczas II wojny światowej,* red. S. Sierpowski, Poznań 2007, s. 295-296.

zewnętrznych ważniejsze jest pogłębianie myślowe ruchu”[467]. Radykalizacja programu nie przyniosła jednak długofalowych korzyści Christus Rex. W kolejnych wyborach parlamentarnych w 1939 roku partia Degrelle zdobyła zaledwie 4% głosów, praktycznie znikając z belgijskiej sceny politycznej. Wkrótce potem sam Degrelle rozpoczął kolaborację z III Rzeszą w czasie II wojny światowej.

Z dużą uwagą obserwowano również sytuację w Hiszpanii. Jeszcze przed wybuchem wojny domowej pisano, że pod rządami Manuela Azany, prezydenta II Republiki Hiszpańskiej, miały miejsce masowe prześladowania katolików, morderstwa duchownych, podpalenia kościołów oraz inne akty przemocy. Redakcję zdumiewał fakt, że w państwie o wielowiekowej kulturze, silnie związanym z katolicyzmem, komunizm mógł się tak skutecznie zakorzenić[468]. Słysząc o okrucieństwie hiszpańskich komunistów, Piasecki i jego współpracownicy nie byli zaskoczeni wybuchem zbrojnego powstania ze strony „prawicy nacjonalistycznej”, jak określano zwolenników generała Francisco Franco. O wybuchu powstania przesądził mord dokonany przez funkcjonariuszy Gwardii Szturmowej oraz lewicowych bojówkarzy na José Calvo Sotelo, przywódcy hiszpańskiej prawicy parlamentarnej, który został zamordowany 13 lipca 1936 roku w Madrycie[469]. O buncie generała Franco pisano, że był on czymś więcej niż tylko nacjonalistycznym powstaniem – miał być zrywem zbrojnym zróżnicowanych sił prawicowo-narodowych: falangistów, monarchistów i karlistów. Celem powstańców było pozbawienie władzy komunistów i wprowadzenie wojskowej dyktatury. Wynik wojny miał zadecydować, czy falangiści Franco zajmą miejsce dotychczasowego rządu „Frontu Ludowego”, czy też zastąpią ich pełnoprawni bolszewicy z Luigim Caballero na czele, który według redakcji „Prosto z mostu” byłby idealnym kandydatem na hiszpańskiego Józefa Stalina[470]. W numerze z 9 sierpnia 1936 roku informowano czytelników, że w konflikt zaangażowały się największe mocarstwa Europy: Francja i ZSRR miały wysyłać broń dla wojsk rządowych ze względów ideologicznych, Anglia wspierała rząd Azany z pobudek ekonomicznych, a Włochy i III Rzesza interesowały się zwycięstwem „faszystów hiszpańskich”, widząc w nich potencjalnych sojuszników[471]. W miarę postępów na froncie sympatia redakcji „Prosto z mostu” coraz bardziej skłaniała się w stronę wojsk Franco. Na łamach czasopisma z uznaniem pisano o obrońcach Alkazaru, twierdzy w Toledo (18 lipca – 28 września 1936 roku), gdzie kilkuset kadetów walczących po stronie frankistów broniło się

[467] *Na marginesie*, „Prosto z mostu” 1937, nr 18, s. 1.
[468] *Na marginesie*, „Prosto z mostu” 1936, nr 12, s. 6.
[469] *Na marginesie*, „Prosto z mostu” 1936, nr 31, s. 1.
[470] *Na marginesie*, „Prosto z mostu” 1936, nr 34, s. 1.
[471] *Na marginesie*, „Prosto z mostu” 1936, nr 35, s. 1.

przed przeważającymi siłami „republikanów" i komunistów. Nie znając jeszcze wyniku starcia, redakcja uznała, że wydarzenie to przejdzie do historii, porównując je do bitwy pod Termopilami czy obrony klasztoru na Jasnej Górze, a sam heroiczny bój stanie się „narodowym mitem", który przetrwa wieki w pamięci ludzi[472]. Po odsieczy generała Iglesiasa Vareli, który wsparł obrońców i zmusił komunistów do odwrotu, w „Prosto z mostu" zawyrokowano, że odtąd Alkazar, mimo braku większej wartości strategicznej i militarnej, stał się „moralnym ośrodkiem walki" oraz „zwiastunem rychłego już zwycięstwa wojsk powstańczych nad wojskami czerwonymi w ogóle"[473]. Wojnę domową w Hiszpanii zaczęto postrzegać jako konflikt między imperializmem sowieckim, wspierającym Caballero, a imperializmami włoskim i niemieckim, które w listopadzie 1936 roku uznały rządy Franco za prawowite. W tej „rozgrywce" dostrzegano pewien tragizm: naród hiszpański nie zdołał dotąd własnymi siłami wytworzyć „niezależnej idei narodowej" ani „narodowego ruchu politycznego", stając się areną starć dwóch zwalczających się totalitaryzmów[474]. Już na początku 1937 roku zastanawiano się, jaką „cenę" przyjdzie zapłacić generałowi Franco za pomoc udzieloną przez Hitlera i Mussoliniego[475]. Po zajęciu Barcelony przez wojska powstańcze 26 stycznia 1939 roku na łamach „Prosto z mostu" wyrażono pogląd, że „Hiszpania narodowa" pod rządami Franco w niedalekiej przyszłości nie stanie się ani niemiecką, ani włoską kolonią, a falangiści będą prowadzić niezależną politykę, być może pozostając w przyjaznych relacjach z III Rzeszą i Włochami[476], które wykorzystają triumf Franco do wywarcia presji na rząd francuski w walce o interesy kolonialne w Afryce[477]. W numerze z 26 marca 1939 roku, dwa dni przed zdobyciem Madrytu przez powstańców, Jan Kazimierz Kukucz pisał w patetycznym tonie, że w Hiszpanii „wracają zwycięskie sztandary": hymn falangistów oraz symbol pęku strzał spiętych klamrą, stanowiący godło jednoczącej się hiszpańskiej młodzieży. Kukucz przybliżał czytelnikom „Prosto z mostu" hasło, które przez lata towarzyszyło powstańcom: „Franco jest naszym wodzem, José Antonio [Primo de Rivera – przyp. K.K.] naszym prorokiem". Publicysta twierdził, że to generał Franco był mieczem w zakończonej wojnie, a Primo de Rivera duchem, bez którego miecz byłby ślepy, a „Hiszpania narodowa" nie mogłaby zwyciężyć w konfrontacji z międzynarodowym marksizmem. Kukucz podkreślał rolę, jaką Falanga odegrała w wojnie,

[472] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1936, nr 42, s. 1.
[473] *Na marginesie*, „Prosto z mostu"1936, nr 43, s. 1; Z. Broncel, *Obrońca i zdrajca Alkazaru*, „Prosto z mostu" 1936, nr 46, s. 16.
[474] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1936, nr 50, s. 1.
[475] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1937, nr 3, s. 1.; *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1937, nr 9, s. 1.
[476] *W kraju i w świecie. Hiszpania narodowa*, „Prosto z mostu" 1939, nr 16, s. 1.
[477] *W kraju i w świecie. Upadek Barcelony*, „Prosto z mostu" 1939, nr 6, s. 1.

stając się prawdziwą siłą napędową rewolucji narodowej, przekształcając ruch wojskowy w zwycięski ruch polityczny[478].

3.2.2. Nazizm

Narodowa Demokracja, która powstała w drugiej połowie XIX wieku, a zatem w okresie, gdy nie istniało niepodległe państwo polskie (z wyjątkiem Królestwa Polskiego, które od kongresu wiedeńskiego było zwasalizowane przez Imperium Rosyjskie), kreśliła wizję przyszłego państwa, upatrując jego fundamenty w dawnych ziemiach piastowskich[479]. W 1887 roku na łamach pisma „Głos" Jan Ludwik Popławski sformułował kluczowe geopolityczne cele niepodległego państwa – wolny dostęp do morza oraz ziemie zachodnie:

> „Wolny dostęp do morza, posiadanie – całkowite głównej arterii wodnej kraju – Wisły, to warunki konieczne prawie istnienia naszego. Całe to porzecze Bałtyku od Wisły, aż do ujścia Niemna, tak niebacznie kiedyś roztrwonione wraz ze Śląskiem przez państwo polskie, musi być odzyskane przez narodowość polską. Wyrzeczenie się tego przyrodzonego dziedzictwa i nieszczęśliwe majaki >>podbojów na wschodzie<< były przyczyną naszego upadku politycznego, i dzisiaj w pracy odrodzenia te błędy przeszłości przygniatają nas swym ciężarem i wstrzymują w pochodzie ku lepszej przyszłości. Nasi politycy marzą jeszcze o Wilnie i Kijowie, ale o Poznań mniej już dbają, o Gdańsku zapomnieli prawie zupełnie, a o Królewcu i Opolu nie myślą zgoła. (…) czas już po tylu wiekach błąkania się po manowcach wrócić na starą drogę, którą ku morzu trzebiły krzepkie dłonie wojów piastowskich"[480].

Wizja Popławskiego odbiegała od tradycji kierowania się na wschód, która sięgała czasów Unii z Litwą. Nie ograniczała się również do wydarzeń z 1772 roku, lecz sięgała daleko w przeszłość, aż po czasy pierwszych Piastów, a w szczególności do panowania Bolesława Chrobrego. Kontynuatorem tzw. myśli zachodniej był Roman Dmowski, który dostrzegał w Niemczech większe zagrożenie cywilizacyjne niż w Rosji. W książce *Niemcy, Rosja i kwestia polska* z 1908 roku przekonywał, że to niemiecka *Weltpolitik* (pol. polityka światowa), polegająca na nieustannym dążeniu do ekspansji na Wschód, stanowi śmiertelne zagrożenie dla polskiej tożsamości narodowej. Zgodnie z tą tezą Polska postrzegana była przez Rosję jedynie jako kolejna prowincja, natomiast dla Niemiec stanowiła niezbędny warunek do budowy

[478] J. K. Kukucz, *Wracają zwycięskie sztandary*, „Prosto z mostu" 1939, nr 13, s. 6.
[479] W. Bułhak, *Dmowski – Rosja a kwestia polska. U źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886-1908*, Warszawa 2000, s. 85-88, 103-105, 126, 172-178; M. Mroczko, *Polska myśl zachodnia 1918-1939: kształtowanie i upowszechnianie*, Poznań 1986, s. 22-28; M. Nieć, *Niemcy w publicystyce Narodowej Demokracji w okresie międzywojennym 1918-1939: kwestie polityki międzynarodowej*, Wrocław 1998, s. 19-20; M. Ryba, *Naród i polityka: myśl społeczno-polityczna twórców ruchu narodowego w okresie międzywojennym*, Lublin 1999, s. 30-32; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939*…, s. 57-59, 82-83, 108-112, 176-178.
[480] J.L. Popławski, *Środki obrony III*, „Głos. Tygodnik Literacko-Społeczno-Polityczny" 1887, nr 41, s. 633–634.

Rzeszy, która potrzebowała tzw. *Lebensraum* (pol. przestrzeni życiowej)[481]. Antyniemieckie stanowisko realizował Dmowski w kolejnych latach, zarówno podczas I wojny światowej, jak i na konferencji pokojowej w Wersalu, promując tzw. linię Dmowskiego. Po odzyskaniu niepodległości nie uległo ono osłabieniu, zwłaszcza że wraz z postępującym rewizjonizmem niemieckim (m.in. ustalenia w Locarno), zagrożenie ze strony zachodniego sąsiada wzrosło. W związku z tym obóz narodowy, reprezentowany przez OWP, coraz głośniej odwoływał się do mocarstwowej polityki Chrobrego i jego słynnego miecza. Na zagrożenie ze strony Niemiec coraz bardziej zwracali uwagę radykalizujący się „młodzi". Już na początku 1926 roku Jan Mosdorf w broszurze *Akademik i polityka* wzywał studentów do przygotowań do wojny z Niemcami o Bałtyk[482]. Antyniemieckie stanowisko obozu narodowego nie uległo zmianie po dojściu Adolfa Hitlera do władzy. Jak zauważa Krzysztof Kawalec, hitleryzm w początkowym okresie fascynował głównie młodych ludzi, którzy byli pod wrażeniem skuteczności nazistów w dążeniu do zdobycia władzy oraz w wprowadzeniu nowych porządków[483]. Sam Dmowski dostrzegał w Hitlerze nie tylko sprawnego hipnotyzera, ale także wyraziciela woli i ducha narodu niemieckiego, który stał się „mistykiem-prorokiem" predestynowanym do objęcia roli wodza całej III Rzeszy. Podobnie jak wcześniej m.in. Benito Mussolini, zdobył on dla siebie pełnię władzy[484]. Z kolei Roman Rybarski chwalił Hitlera za zlikwidowanie bezrobocia, rozwój przemysłu zbrojeniowego i wprowadzenie masowych robót publicznych. Zauważał jednak, że III Rzesza stała się przykładem tzw. państwa monopolistycznego, w którym władza przejęła kontrolę nad gospodarką, religią, sztuką i polityką[485]. O ile na początku lat 30. hitleryzm mógł inspirować do przejęcia władzy, tak szybko stracił swoich entuzjastów. Na łamach endeckiej prasy krytykowano narodowy socjalizm za jego neopogański, imperialistyczny i rasistowski charakter. W obozie narodowym odrzucano kult wodza, terror polityczny, rasizm i brak poszanowania dla Kościoła katolickiego[486]. Politycy zarówno starszego, jak i młodszego

[481] W. Bułhak, *Dmowski – Rosja a kwestia polska*…, s. 172-178; K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Wrocław 2002, s. 110-113; T. Koziełło, *Trzecia Rzesza Niemiecka w poglądach Narodowej Demokracji*, „Annales Universitatis Marie Curie-Skłodowska" 2005, vol. XII, s. 125-142.
[482] J. Mosdorf, *Akademik i polityka*, Warszawa 1926, s. 7-10.
[483] K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922-1939*…, s. 156-180.
[484] M. Andrzejczak, *Faszyzm włoski i hitleryzm w publicystyce Romana Dmowskiego w latach 1922-1939,* Wrocław 2010, s. 134-135; R. Dmowski, *Hitleryzm jako ruch narodowy,* w: *Wobec rodzących się totalitaryzmów*, wybór, wstęp i przyp. O. Grott, Kraków 2020, s. 214-226.
[485] R. Rybarski, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski,* Warszawa 1939, s. 31-36.
[486] R. Dmowski, *Militaryzacja polityki,* w: *Pisma,* Częstochowa 1939, t. X, s. 263-279; K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922-1939*…, s. 156-180; J. Kostkiewicz, *Polski nurt krytyki nazizmu przez rokiem 1939. Aspekty ideologiczne i pedagogiczne,* Kraków 2020, s. 156-158; A. S. Kotowski, *Narodowa Demokracja wobec nazizmu i Trzeciej Rzeszy*, Toruń 2006, s. 37-78; M. Marszał, *Włoski faszyzm i niemiecki narodowy socjalizm w poglądach ideologów Narodowej Demokracji 1926-1939*, Wrocław 2001, s. 99-116. M. Musielak, *Polska międzywojenna myśl polityczna i społeczna wobec rasizmu i higieny rasowej w Trzeciej Rzeszy,* „Studia nad

pokolenia SN stanowczo odcinali się od nazizmu. Stanisław Grabski potępiał hitleryzm m.in. za propagowanie haseł nienawiści międzyludzkiej oraz teorię o wyższości rasy aryjskiej[487]. Jędrzej Giertych z kolei wątpił, czy nazizm można rozpatrywać w kategorii europejskich nacjonalizmów, skoro nie przyczynił się do duchowego rozwoju społeczeństwa, a w praktyce zamienił naród niemiecki w bezmyślną i otępiałą masę[488]. Stwierdzał przy tym jednoznacznie, że „(…) wodzowi w stylu Mussoliniego czy Hitlera nigdy z naszych szeregów nie pozwolimy wyrosnąć, bo uważamy to za szkodliwe dla Polski"[489]. Od hitleryzmu dystansowały się również ruchy narodowo-radykalne. Niedługo po powstaniu ONR, na łamach „Sztafety" pisano wprost:

> „Nie jesteśmy ani faszystami, ani hitlerowcami, przede wszystkim dlatego, że jesteśmy ruchem czysto polskim, niepotrzebującym obcych wzorów, umiejącym czerpać swe poglądy z własnej narodowej duszy. Ale nie jest to jedyna różnica. Nie uważamy się za faszystów, ani za hitlerowców również dlatego, że oba te ruchy mają wiele wad, a nawet grzechów, którymi obarczać się nie chcemy. (…) Przede wszystkim Narodowi Socjaliści nie doceniają tych wielkich wartości moralnych, które płyną z nauki Chrystusa – w swym skrajnym odłamie marzą o powrocie do starogermańskiego pogaństwa"[490].

Z chwilą, gdy na rynku ukazał się pierwszy numer tygodnika „Prosto z mostu", minęły niemal dwa lata od momentu, gdy Hitler objął urząd kanclerza. W tym czasie narodowy socjalizm zdążył już ujawnić swoje zbrodnicze oblicze, co ilustruje powstanie obozu koncentracyjnego Dachau oraz krwawa rozprawa z przeciwnikami politycznymi, w tym z Ernstem Röhmem, która przeszła do historii jako *Noc długich noży* (30 czerwca/ 1 lipca 1934 roku). Stanisław Piasecki i jego najbliżsi współpracownicy, pozostając pod wpływem szeroko pojętego obozu narodowego, prezentowali zdecydowanie negatywny stosunek do Niemiec, postrzeganych zarówno jako „naród germański", jak i w kontekście Prus oraz ich kontynuacji w postaci III Rzeszy. Na łamach pisma od pierwszych numerów poświęcano wiele uwagi tzw. zagadnieniu niemieckiemu, skrupulatnie opisując ówczesną sytuację i zmiany zachodzące w III Rzeszy. Redakcji tygodnika przyświecała zasada sformułowana przez Alfreda Jesionowskiego, że polskie społeczeństwo musi „dobrze poznać Niemcy":

> „Od tego obowiązku nic nas nie zwalnia. A im obiektywniej je poznamy – tym jaśniejszy stanie się nasz pogląd na naszego sąsiada od zachodu, tym celowiej i skuteczniej będziemy mogli prowadzić naszą politykę niemiecką"[491].

Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" 2009, t. 31, s. 261.; R. Rybarski, *Siła i prawo,* Warszawa 1936, s. 95-116.

[487] S. Grabski, *Ku lepszej Polsce,* Warszawa 1938, s. 25-27.

[488] J. Giertych, *O wyjście z kryzysu*, Warszawa 1938, s. 34, 51-53, 123-124, 219-223.

[489] Tamże, s. 52-53.

[490] *Czem nie jesteśmy*, „Sztafeta" 1934, nr 20, s. 3.

[491] A. Jesionowski, *Pod rządami swastyki*, „Prosto z mostu" 1936, nr 37, s. 7.

Z uwagi na to, że „Prosto z mostu" było przede wszystkim pismem literacko-artystycznym, szeroko informowało czytelników o rozkwicie sztuki i kultury III Rzeszy. Na łamach tygodnika publikowano obszerne reportaże dotyczące niemieckiej kultury, architektury i życia towarzyskiego. W numerze z 27 stycznia 1935 roku zamieszczono relację z podróży Jana Polińskiego, zorganizowanej przez hitlerowskie Ministerstwo Propagandy i tamtejszych profesorów architektury, w ramach wycieczki polskiego Związku Słuchaczy Architektury. Trasa objęła największe miasta: Berlin, Drezno, Frankfurt nad Menem, Norymberga i Stuttgart. Poliński, opisując odwiedzane miejsca, zwracał uwagę, że architektura i sztuka III Rzeszy były dopiero w „powijakach", jednak i tak hitleryzm zmienił już charakter niemieckich miast, co przejawiało się m.in. w flagach ze swastyką wiszących w oknach wielu mieszkań[492]. W numerze z 27 września 1936 roku Zdzisław Broncel podkreślał, że władze III Rzeszy nie zaniedbywały sztuki, przeznaczając znaczne środki finansowe na teatry, budowę Opery berlińskiej przy Bismarck Strasse, sal koncertowych i organizację wystaw. Zaznaczał przy tym, że w hitlerowskich Niemczech skrupulatnie kontrolowano fundusze przeznaczane na rozwój kultury, kierując je nie według klucza towarzyskiego, jak to miało miejsce w Polsce, lecz głównie na cele propagandowe służące państwu[493]. Z kolei Andrzej Mikułowski zauważał, że zmiany objęły również niemiecką kinematografię, która w wymiarze propagandowym prezentować miała się znacznie lepiej niż filmy radzieckie, a zarazem stanowić poważną propozycję artystyczną[494].

Publicystów tygodnika „Prosto z mostu" interesowała również polityka wychowawcza młodzieży w III Rzeszy, w tym działalność Hitlerjugend (pol. Młodzież Hitlera). Jej początki sięgają 1922 roku, kiedy to powołano do życia organizację Jugendbund der NSDAP jako młodzieżową przybudówkę Sturmabteilung (pol. Oddziały Szturmowe) (SA), a następnie Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (pol. Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników) (NSDAP). Organizacja 4 lipca 1926 roku przekształciła się w Hitlerjugend i pod tą nazwą funkcjonowała aż do jej delegalizacji w 1945 roku. W drugiej połowie lat 30. Hitlerjugend objęła ok. 8 milionów niemieckich dzieci i młodzieży w wieku od 10 do 18 lat, a przynależność do organizacji była obowiązkowa, grożąc karą dla obojga rodziców. W numerze z 21 lipca 1935 roku Wojciech Wasiutyński stwierdzał, że nigdy nie był zwolennikiem harcerstwa, które, zwłaszcza w Polsce, zatraciło swój pierwotny charakter: działalność konspiracyjną oraz przygotowanie do walki zbrojnej o odzyskanie niepodległości.

[492] J. Poliński, *Architektura Trzeciej Rzeszy. Z notatnika wycieczkowego*, „Prosto z mostu" 1935, nr 4, s. 8.
[493] Z. Broncel, *Od parady Reichswery – do „Króla Leara"*, „Prosto z mostu" 1936, nr 42, s. 5.
[494] A. Mikułowski, *Film hitlerowski*, „Prosto z mostu" 1935, nr 22, s. 8.

Według Wasiutyńskiego po 1920 roku harcerstwo – nazywane przez niego – *skautingiem* – zamiast skupić się na pracy na rzecz dobra narodu, zaszczepiło wśród harcerzy egoizm. Publicysta zestawił europejski model harcerstwa z książką *Die Hitlerjugend, Idee und Gestalt* (Lipsk, 1936) autorstwa Baldura von Schiracha, młodego przywódcy Hitlerjugend, wówczas największej młodzieżowej organizacji w III Rzeszy. Wasiutyński wyraźnie akcentował, że młodzieżówka nie została stworzona przez oficjalne organy państwowe, lecz była organizacją założoną przez młodzież dla państwa, co w głównej mierze odróżniało ją od pozostałych grup harcerskich i młodzieżowych. Hitlerjugend działać miała według maksymy Hitlera, że „młodzież musi być kierowana przez młodzież". Przykładem demonstracji niemieckiej młodzieży, deklarującej swoją poddańczość wobec Hitlera i „patriotyzm", był zjazd w Poczdamie w 1932 roku, na który przybyło ok. 100 tys. członków Hitlerjugend. To wtedy Hitler po raz pierwszy na własne oczy zobaczył „istotną podstawę trwałości i znaczenie swego ruchu". W przeciwieństwie do międzynarodowego zjazdu harcerzy w Spale w lipcu 1935 roku, który był jedynie spotkaniem młodzieży wyznającej ideał „jednego dobrego uczynku dziennie, jednej nowej sprawności na pół roku i jednego nowego sposobu wiązania sznurka na miesiąc"[495].

Na łamach „Prosto z mostu" szczególną uwagę poświęcono XI Letnim Igrzyskom Olimpijskim w Berlinie, które odbyły się w dniach 1-16 sierpnia 1936 roku. Redakcja oraz współpracownicy tygodnika uznawali Olimpiadę nie tylko za święto sportu, ale także za wydarzenie o wyraźnie politycznym charakterze, wykorzystywane przez hitlerowską propagandę. Monika Pszenicka, relacjonując postępy w przygotowywaniach do igrzysk, zauważyła, że stanowią one doskonałą okazję do zaprezentowania całemu światu zmian, jakie zaszły w III Rzeszy, a jednocześnie są pokazem siły i jedności społeczeństwa. Według autorki choć Olimpiada miała być „wielkim świętem młodzieży", w praktyce stała się manifestacją „nowych Niemiec": młodzieży, wojska i robotników, których „odgłos miarowych kroków rozchodzi się daleko poza granice państwa". Pszenicka podkreślała, że zamiłowanie do uczestnictwa w masowych uroczystościach – „maszerowania w takt muzyki, do grupowania się w oddziały, do przywdziewania munduru" – trafnie odzwierciedlało „temperament rasowy przeciętnego Niemca":

> „Organizatorzy widowisk o charakterze militarystycznym są świetnymi psychologami. Wielkie i częste manifestacje w świetle pochodni i reflektorów, pochody z setkami czerwonych sztandarów naznaczonych

[495] W. Wasiutyński, *Spała i Poczdam*, „Prosto z mostu" 1935, nr 29, s. 8.

swastyką, porywają tłumy i utrzymują je w stanie ciągłego entuzjazmu. Tak nastrojony naród jest gotowy na każde wezwanie wodza”[496].

Przebieg Igrzysk relacjonował w tygodniku Zdzisław Broncel, który nie ukrywał podziwu dla organizatorów oraz ich umiejętności propagandowych. Już otwarcie Olimpiady było starannie zaplanowaną manifestacją potęgi III Rzeszy[497]. Niemcy odnosiły sukcesy także na stadionach, zdecydowanie dominując w klasyfikacji medalowej: zdobyły 89 medali, w tym 33 złote, 26 srebrnych i 30 brązowych. Według Broncela umacniało to poczucie dumy narodowej wśród przeciętnych Niemców. Za sukcesami na sportowych arenach kryła się głęboka reorganizacja stylu uprawiania sportu w Niemczech. Sport przestał być domeną bogaczy, którzy mieli czas na trenowanie strzelectwa, jazdy konnej i kajakarstwa. Współpracownik „Prosto z mostu” zwracał uwagę, że w III Rzeszy wprowadzono politykę „Kraft durch Freude!” (pol. Siła przez radość), która miała na celu upowszechnienie sportu na masową skalę oraz zaangażowanie niemieckiej młodzieży w czynne uprawianie sportu. Było to połączone z wychowaniem patriotycznym, krzewieniem kultu siły fizycznej oraz mitem niemieckiego nadczłowieka. Broncel twierdził, że niemieccy kibice udawali się na stadion wyłącznie w jednym celu – aby oklaskiwać zwycięstwa swoich reprezentantów, ponieważ każda Olimpiada była *de facto* „świętem nacjonalizmów”. Najważniejszym aspektem dla Broncela był polityczny wydźwięk, który Hitler cynicznie wykorzystał, by „oszukać” opinię publiczną na całym świecie. Nieustanne propagowanie przez *Führera* haseł o pokoju, „święcie ludów” i wypuszczenie w dniu otwarcia Igrzysk dwudziestu tysięcy gołębi, skutecznie przekonało znaczną część opinii publicznej na Zachodzie, że III Rzesza i Hitler nie mają wrogich zamiarów wobec państw sąsiednich. Broncel, jako naoczny świadek Olimpiady, już w połowie sierpnia 1936 roku pisał, że ówczesnym Niemcom:

„(…) śni się *pax romana*, pokój Cesarza Augusta, posiadającego już wszystkie wieńce zwycięstw. Nad Berlinem łopoczą białe – kolor zgody i pojednania – flagi olimpijskie. Nad Berlinem w czasie olimpiady krążą eskadry bombowców. To jest streszczenie niemieckiego pokoju. Na Olimpiadzie – serdeczność i gościnność dla wszystkich, wieniec dębowy – dla Niemiec. To jest streszczenie niemieckiej olimpiady. Wieniec dębowy dla olimpijskiego zwycięzcy – *Führera*. To jest streszczenie współczesnych Niemiec[498]”.

Na łamach „Prosto z mostu” dominował pogląd, że najczytelniejszym symbolem zmian, jakie zaszły w niemieckim społeczeństwie, była powszechna „moda” na rasizm. Aleksander Sendlikowski sugerował, że hitleryzm w antropologicznym rasizmie odnalazł „potężną dźwignię dla swoich planów”. O ile faszystowskie Włochy pod rządami Mussoliniego

[496] M. Pszenicka, *Niemcy przed Olimpiadą*, „Prosto z mostu” 1936, nr 22, s. 5.
[497] Z. Broncel, *Berlin w dębowych wieńcach. W dniu otwarcia XI Igrzysk Olimpijskich*, „Prosto z mostu” 1936, nr 35, s. 5.
[498] Tamże.

odwoływały się do spuścizny Cesarstwa Rzymskiego, poszukując korzeni w antycznej tradycji Remusa i Romulusa, to III Rzesza znalazła je w tradycji pra-germańskiej, dążąc do budowy nordyckiego imperium. Jak sugerował Sendlikowski, w nowym imperium rolę religii pełnić miała *Rassewesen* – czystość krwi, oparta na hipotezie, że na kontynencie europejskim wyodrębniła się zwarta wspólnota, która wyróżniała się na tle innych społeczności. Wspólnota ta wyrażała ideę germańską, nordycką i aryjską – czyli, jak pisał autor: „naród niemiecki oczyszczony z obcych naleciałości fizycznych, moralnych i intelektualnych”[499]. Dla Wasiutyńskiego rasizm był w istocie jedynie odmianą materializmu dziejowego, stanowiącego podstawę marksizmu. Opierał się on na przekonaniu, że o wszystkim na świecie decydują przemiany materii, które wpływają na warunki gospodarcze, kształtując życie duchowe, kulturę i politykę. Zatem na niechęć do Żydów i postrzeganie ich jako obcych czy wrogów nie wynikały z ich fizjonomii, takiej jak: „kręte włosy” i „grube wargi”, lecz z duchowego typu, jaki reprezentowali. Sami Żydzi nie stanowili „jednolitej potęgi jako rasa fizyczna”, ale byli silni dzięki „niezwykle zwartemu typowi życia duchowego”, który był sprzeczny z polskim duchem narodowym[500]. Wasiutyński podkreślał, że rasizm stał się fundamentem hitleryzmu, gdzie:

> „(…) o wszystkim w świecie decydują skłonności odziedziczone przez człowieka i dobór odpowiedni osobników o tych samych właściwościach fizycznych. Życie duchowe, kultura i polityka są w myśl tej teorii, taką samą >>nadbudową<< rasy, jak w marksizmie >>nadbudowa<< gospodarcza. I to jest właśnie materializm nieekonomiczny już, ale bardziej nowoczesny, antropologiczny”[501].

Pod koniec 1936 roku Wasiutyński rozpoczął publikację sześcioczęściowego cyklu felietonów „Bluff XX-ego wieku”, w którym systematycznie demaskował tezy głoszone od lat przez Alfreda Rosenberga, najważniejszego teoretyka rasizmu w III Rzeszy i autora dzieła *Mit XX wieku* (*Der Mythus des 20. Jahrhunderts*, 1930). Zdaniem publicysty „Prosto z mostu”, głównym celem filozofii Rosenberga było całkowite zniszczenie dorobku Karola Marksa i rezygnacja z materializmu dziejowego na rzecz rasistowskiego pojmowania historii, byle tylko udowodnić tezę o „wyższości rasy niemieckiej”. Wasiutyński zauważał, że: Rosenberg i Hitler stali się „owocami” wielowiekowej niemieckiej tradycji, obejmującej „myśli o krwi”, Walhallę, podboje, ideę „rasy panów”, a także wpływ Otto Bismarcka, filozofii Immanuela Kanta i Friedricha Nietzschego oraz muzyki Richarda Wagnera. Rasizm, według publicysty stał się czymś więcej niż tylko wrogim stosunkiem do Żydów:

> „W teorii Rosenberga zachodzi między rasizmem a nacjonalizmem taki stosunek, jaki w teorii Marksa między materializmem a socjalizmem. Nacjonalizm niemiecki to tylko forma, ruch, dążenie do przebudowy

[499] A. Sendlikowski, *Ofensywa bez armat. Refleksje po powrocie z Niemiec*, „Prosto z mostu” 1935, nr 20, s. 3.
[500] W. Wasiutyński, *Idealizm dziejowy*, „Prosto z mostu” 1936, nr 1, s. 8.
[501] Tenże, *Rasizm, materializm, antropologia*, „Prosto z mostu” 1936, nr 7, s. 7.

> i udoskonalenia narodu. Treścią tego ruchu, założeniem, z którego on wynika, artykułem jego wiary jest światopogląd rasistyczny. Jak Marks w ruch socjalistyczny, w jego starą nazwę wlał treść, która z niego zrobiła coś zupełnie nowego, tak Rosenberg usiłuje wlać w niemiecki ruch narodowy treść zupełnie swoistą – rasizm"[502].

Dla publicysty „Prosto z mostu" dzieło Rosenberga odegrało kluczową rolę w kształtowaniu nazizmu, przewyższając nawet słynne *Mein Kampf* Hitlera, które określane jest mianem biblii hitleryzmu. Wasiutyński nazwał *Mit XX wieku* narodowo-socjalistyczną *Sumą Teologiczną* świętego Tomasza z Akwinu[503]. Krytycznie odnosił się do poglądu, że wszystko, co dobre i wartościowe, ma „nordyckie pochodzenie", porównując hitlerowski rasizm do żydowskiego przekonania o byciu narodem wybranym przez Stwórcę. Zanegował przy tym stereotypowe wyobrażenia o rasie nordyckiej, które propagował Rosenberg: smukli blondyni o jasnej karnacji i niebieskich oczach, licznie zamieszkujący północ Europy (Skandynawię), kochający wolność i słońce, a także cechujący się niebywałą odwagą. Wasiutyński twierdził, że koncepcja „rasy" w ujęciu Rosenberga służyła jedynie niemieckiemu imperializmowi, który za pomocą „mitu o rasie psychicznej" (aryjskiej) dążył do włączenia w granice III Rzeszy krajów skandynawskich i Słowian północnych. Młody publicysta dostrzegał w *Micie XX wieku* Rosenberga wyraźne masońskie i żydowskie wpływy, które manifestowały się w jego wrogim stosunku do Kościoła katolickiego. Ideologia Rosenberga sprowadzać miała się do ponad tysiącletniej walki syryjsko-rzymskiego Kościoła z nordycką Europą, opierającą się obcym wpływom. Wasiutyński sugerował, że atakowała ona Kościół katolicki jako rzekomą siłę przeciwną niemieckiemu nacjonalizmowi (który jednocześnie był największym obrońcą mniejszości żydowskiej w III Rzeszy), w pierwszej kolejności służyła Żydom pragnącym upadku znienawidzonej religii. Wasiutyński tłumaczył działania Rosenberga jego „żydowskim duchem"[504]. Równie kontrowersyjnie brzmi przekonanie autora, że Rosenberg, walcząc z religią rzymsko-katolicką, opracował swoją „piątą ewangelię":

> „Chrystus ma być przedstawiony jako >>świadomy siebie pan<<, należy pominąć Ukrzyżowanie, >>któremu zawdzięczał uznanie u ludów alpejskich i śródziemnomorskich<<, skasować przykazanie miłości, zlikwidować przykazanie na Górze, uwydatnić wieczną walkę zła z dobrem, wytępić Mateusza i Pawła, oprzeć się na Marku. I w ogóle żadnych dogmatów, a także żadnych >>feministycznych<< wtrętów, a zamiast krzyżów – kapliczki ku czci poległych niemieckich żołnierzy"[505].

[502] Tenże, *Antymarks*, „Prosto z mostu" 1936, nr 51, s. 8.
[503] Tamże.
[504] Tenże, *Rasa?Rasa?Rasa*, „Prosto z mostu" 1936, nr 52, s. 8; *Rosenberg wolnomularz czy tylko wolnomyśliciel*, „Prosto z mostu" 1936, nr 53-54, s. 12.
[505] Tenże, *Piąta Ewangelia*, „Prosto z mostu" 1937, nr 2, s. 8.

Program ten, oparty na rosenbergowskim rasizmie, był zdaniem Wasiutyńskiego „powtórką z historii" – kolejną herezją, stanowiącą „próbę odrodzenia protestantyzmu", który okazał się dziejowym przekleństwem dla Niemiec. Przyniósł on okres krwawych wojen religijnych oraz doprowadził do podziału niemieckiego społeczeństwa na protestantów i katolików[506]. Zamykając cykl „Bluff XX-go wieku", Wasiutyński stwierdził, że Rosenberg w swej ideologii posługiwał się kuglarskimi sztuczkami, naginał fakty historyczne i dopuszczał się manipulacji. Jego mentalność miała przypominać „wschodni duch". Publicysta pozostawił czytelników z przestrogą:

> „Biada jednak narodowi, który sobie ubzdura, że tylko on jest powołany do rządzenia światem. Będzie albo wyganiany i nienawidzony przez wszystkie inne narody, jak Żydzi, albo wypowiedzą mu wojnę wszystkie inne narody, jak Niemcom przed traktatem wersalskim"[507].

W wrześniowych numerach z 1937 roku temat rasizmu w studium „Doktryna rasizmu" podjął antropolog Stanisław Żejmo-Żejmis. Autor dokonał rozróżnienia między narodem, który jest wytworem procesów historycznych zachodzących w danym zbiorowisku ludzi na określonym geograficznie terytorium, a rasą, rozumianą w ujęciu biologicznym jako przekazywanie „konstytucji psychofizycznej" w procesach dziedziczenia. To rozróżnienie przekładało się na wyobrażenie o „zespole podobnych do siebie osobników". Orędownicy rasizmu wykorzystali ten podział, forsując ustawodawstwo godzące w mniejszości etniczne, religijne, rasowe i narodowe, m.in. w USA, III Rzeszy (Ustawy Norymberskie z września 1935 roku) oraz faszystowskich Włoszech[508]. Krytycznie na temat niemieckiego rasizmu, pisał także Marian Reutt w numerze z 21 maja 1939 roku, recenzując książkę Stanisława Studenckiego *Podstawy rasizmu niemieckiego*. Reutt stwierdził wprost, że taki rasizm budzi niepokój, niechęć i nienawiść, a na barkach antropologów spoczywał ciężar walki z wydumanymi teoriami hitlerowskich ideologów o wyższości rasy aryjskiej[509]. Podejmując szeroko temat rasizmu biologicznego jako podstawy ideologicznej III Rzeszy, wskazywano, że nie był on jedynym „kluczem" do zrozumienia psychiki ówczesnego Niemca, który reprezentował odmienny typ psychiczny od Polaka. O ile Polak uosabiał wartości takie jak: potrzeba swobody i wolności, bunt wobec władzy i przymusu, gościnność, osławiona tolerancja wobec obcych, przywiązanie do wiary i tradycji, to „przeciętny" Niemiec cechował się posłuszeństwem wobec

[506] Tenże, *„Das Leid der deutschen Geschichte*, „Prosto z mostu" 1935, nr 30, s. 1.
[507] Tenże, *Pisane od końca*, „Prosto z mostu" 1937, nr 6, s. 8.
[508] S. Żejmo-Żejmis, *Krótkogłowa gramatyka*, „Prosto z mostu" 1937, nr 42, s. 3; *Determinizm biologiczny*, „Prosto z mostu" 1937, nr 42, s. 5; *Perspektywy*, „Prosto z mostu" 1937, nr 43, s. 3.
[509] M. Reutt, *Rasizm niemiecki*, „Prosto z mostu" 1939, nr 21, s. 7.

władzy i prawa, co wyrażono w haśle: *Ordnung muss sein* (pol. porządek musi być). Na najważniejsze różnice w psychice Polaków i Niemców wskazywał Wasiutyński:

> „Gdyby stu tysiącom Polaków zgromadzonych razem rozdać broń, na pewno w końcu zaczęliby strzelać, nawet nie do siebie, ale choćby w powietrze. Sto tysięcy Niemców w tej samej sytuacji machałoby tylko groźnie bronią w ręku. Polakom nie robiłoby specjalnej przyjemności zabijanie, ale robiłaby im przyjemność używania broni. Tym niemniej, jeżeli wódz powie Mullerowi: podpal! to Muller, podpali, bo >>najpiękniejszą rzeczą na świecie jest rozkaz<<[510].

W numerze z 18 czerwca 1939 roku Reutt zauważał, że dusza niemiecka jest zarówno drapieżna, jak i nieokreślona, niczym barbarzyńca „przebrany" w „mundur kultury". Ukształtowana na przestrzeni wieków przez filozofię Immanuela Kanta, Johanna Gottlieba Fichte, Georga Wilhelma Friedricha Hegla oraz Friedricha Wilhelma Josepha von Schellinga, „dusza niemiecka" według Reutta była pełna sprzeczności:

> „Miesza się w niej marzycielstwo z brutalnością, pycha z pokorą, dowcip z rubasznością, uczciwość z wolą łupiestwa, wyrafinowanie z prymitywizmem, religijność z niewiarą. Klasycznym typem Niemca był Bismarck z jego >>tysiącem wewnętrznych sprzeczności<<. Dusza niemiecka to brak wewnętrznej organizacji. Pchnięta w jakimś kierunku pędzi jak lawina, niezdolna do wstrzymania się. Pędzi częstokroć do zguby. Upaja ją bowiem pęd. Żywioł wyżywa się we samym sobie"[511].

Reutt twierdził, że niemieckie społeczeństwo nigdy nie znało umiaru i nie potrafiło zatrzymać się w odpowiednim momencie, będąc „niewolnikiem ruchu". Na poparcie swojej tezy, czołowy ideolog RNR „Falanga" przywoływał przebieg I wojny światowej, podczas której Niemcy, mimo odniesionych zwycięstw, ostatecznie ponieśli klęskę. Dowodził tym samym, że Niemców cechuje pewna „nieobliczalność", a jedyną „postacią duchowej organizacji Niemca są żelazne formy zewnętrzne". Reutt sugerował, że żywioł niemieckiej duszy został przymusowo uwięziony w „żelaznej obręczy ładu":

> „Pedanteria, koszary i mundur to są konieczne elementy duchowej organizacji Niemca. Tylko Niemiec na urzędzie lub w mundurze jest Niemcem zorganizowanym. To jest jedna możliwa forma uporządkowania Niemca. Wyrazem jej jest straszliwy *drill*, który odwieczny bunt duszy niemieckiej wgniata w najdalsze regiony podświadomości. Automatyzm tylko czyni Niemca człowiekiem. Niemiec niezautomatyzowany to rozszalała bestia mistyki, fanatyzmu, szaleństwa i grubej, okrutnej gwałtowności – to *raubritter* [pol. rycerz rozbójnik – przyp. K.K.]"[512].

Dla Reutta niemiecki mistycyzm miał charakter pangermański i panteistyczny, a Bóg oraz świat zostały w nim zredukowane do „krwi" i „rasy nordyckiej". Ten mistycyzm stał się dla Niemców źródłem ich siły, wiary w zwycięstwo i politycznej dynamiki, a jednocześnie wynikał z niemieckiej pychy i dążenia do „zdobycia gwałtem nieba":

---

[510] W. Wasiutyński, *Od Norymbergii do Genewy*, „Prosto z mostu" 1938, nr 42, s. 2.
[511] M. Reutt, *O duszy niemieckiej*, „Prosto z mostu" 1939, nr 25, s. 1.
[512] Tamże.

„Mistycyzm niemiecki jest pychą jednostki, szukaniem w sobie i we własnych indywidualnych właściwościach jedynej rękojmi osiągnięcia Boga. Tą drogą szedł Luter. Prowadziła go niemiecka pycha i ów przesadny kult własnej osoby, cechującej Niemca. Mistycyzm niemiecki jest fanatyczny. (…) Fanatyzm ten i nietolerancja wypływająca z faktu, że w świadomości niemieckiej jest synonimem doskonałości, to w każdym razie absolutnej wyższości. Wszystko to wyraziło się w jaskrawy sposób w micie rasy. Mit ten był samouwielbieniem narodu”[513].

Reutt przypominał czytelnikom, że niemieckie społeczeństwo jest podatne na propagandę i z łatwością uwierzyło w swoją rzekomą wyższość jako „naród panów”. Wiarę tę zapoczątkowały poezja Heinricha Heinego i filozofia Fichtego, a także von Schellinga, który zaszczepił w niemieckiej psychice ideę „oderwania indywidualnej szlachetności od dobra sprawy”. Jak celnie zauważał Reutt z perspektywy czasu, to niemiecka mistyka prawdopodobnie przyczyni się do ostatecznej klęski Niemiec, poprzedzonej „szaleńczą wojenną imprezą”[514].

Na łamach „Prosto z mostu” z dużym zainteresowaniem śledzono przemiany polityczno-gospodarcze zachodzące w III Rzeszy za rządów Hitlera. Publikowano recenzje wielu książek dotyczących III Rzeszy i relacje korespondentów. Jan Mosdorf analizował obiektywne, pozbawione ideologii prace poświęcone gospodarce III Rzeszy, takie jak *Polityka gospodarcza III Rzeszy. Przewrót gospodarczy w III Rzeszy* Leopolda Caro, która ukazywała podobieństwa z doktryną chrześcijańską, *Rolnictwo III Rzeszy* Antoniego Żabko Potopowicza, badającą wpływ gospodarki na wzrost ekonomiczny i demograficzny, oraz *Polityka gospodarcza Niemiec hitlerowskich* Stanisława Swianiewicza, która opisywała wzmożenie produkcji dzięki wizji konkretnego, wielkiego celu głoszonego przez Hitlera[515]. W maju 1935 roku opublikowano relację Sendlikowskiego z pobytu w III Rzeszy, który wrócił pod silnym wpływem przemian zachodzących za rządów Hitlera. Dostrzegał on w nazizmie siłę przesyconą mistycyzmem i niezachwianą wiarą w zwycięstwo, zdolną do zdominowania oraz zniewolenia narodów pozbawionych ambicji. Ten zdobywczy, „nordyczny” typ niemieckiej umysłowości zachęcał społeczeństwo III Rzeszy do przyjęcia roli hegemona w Europie[516]. Sendlikowski twierdził, że w 1935 roku III Rzesza była jeszcze bezbronna wobec potencjalnej wojny z Francją i Wielką Brytanią, co skłoniło ją do prowadzenia sprawnej polityki zagranicznej, określanej mianem tzw. ofensywy pokojowej. Polegała ona na ideowym podbijaniu sąsiednich

[513] Tamże.
[514] Tamże, s. 2.
[515] M. Kofin, *Jan Mosdorf (1904-1943)*…, s. 190; J. Mosdorf, *Trójgłos o Niemczech*, „Prosto z mostu” 1938, nr 44, s. 2.
[516] A. Sendlikowski, *Ofensywa bez armat*…, s. 3.

państw. Publicysta „Prosto z mostu" postawił odważną tezę, że najbardziej narażoną na tę ofensywę była Polska:

> „Nie podbój, bo to siłą byłoby niemożliwe, ale pozyskanie Polski, ideowe skucie jej z planami Niemiec budowy imperium nordyckiego – może otworzyć Trzeciej Rzeszy drogę do realizacji tego planu. Nie ulega wątpliwości, że Polska w tym planie miałaby zadanie ograniczone i poślednie – ale jest ona ogniwem, bez którego cały plan udać się nie może. Stąd ogromna odpowiedzialność Polski za przyszłe losy cywilizacji europejskiej, konieczność zajęcia takiego stanowiska, które by odpowiadało polskim perspektywom historycznym, a nie niemieckim"[517].

Według Sendlikowskiego hitleryzm zaledwie w kilka lat osiągnął znaczące postępy w budowie „życia narodowego", reorganizując całe państwo i wyprzedzając Polskę w tym zakresie. Przeobrażeniu uległa również niemiecka gospodarka. Po zakazaniu w 1933 roku działalności niezależnych związków zawodowych, ich miejsce zajęła „Deutsche Arbeitsfront" (pol. Front Pracy) – organizacja o charakterze korporacyjnym, skupiająca 18 głównych gałęzi przemysłu. W opinii Sendlikowskiego, działania „Frontu Pracy" zakończyły w Niemczech długi okres walki klas, zapewniając robotnikom lepsze warunki pracy oraz sprawiedliwszy podział zysków. Co więcej, doprowadziły do przewrotu umysłowego wśród milionów robotników, „wmawiając im", że ramię w ramię z dyrekcją fabryki walczą o pomyślność całego narodu – o tzw. honor społeczny[518].

Latem 1938 roku publikowano cykl reportaży Józefa Kisielewskiego zatytułowany „Z podróży po Niemczech współczesnych", który ukazywał trudne warunki życia Polaków w III Rzeszy oraz przemiany zachodzące w Niemczech pod rządami Hitlera, w tym unoszące się już w powietrzu widmo przyszłej wojny. Reportaże Kisielewskiego, które później ukazały się w formie książki *Ziemia gromadzi prochy* i opisywały jego podróże po Niemczech w 1937 roku i 1938 roku miały wyraźnie antyniemiecki charakter. Autor udowadniał prapolskość Nadodrza oraz mobilizował do psychicznego rewindykowania ziem piastowskich i słowiańskich"[519]. Wasiutyński, odwiedzając Norymbergę we wrześniu 1938 roku, na własne oczy dostrzegł, że niemieckie społeczeństwo żyje w „pewnym zawieszeniu":

> „Najbardziej niepokojącą rzeczą w Norymberdze był zupełny spokój. Spokój ludzi pewnych siebie, głęboko przekonanych, że wszystko, co robią, jest słuszne, i to jedynie słuszne na świecie, pełnych bezgranicznego zaufania do swego Nadczłowieka, który im rozkazuje tak jak chcą, aby im rozkazywano,

[517] Tamże.
[518] Tenże, *Front „honoru społecznego"*, „Prosto z mostu" 1936, nr 13, s. 5.
[519] J. Kisielewski, *Mity*, „Prosto z mostu" 1938, nr 29, s. 2; *„Urdeutsch"*, „Prosto z mostu" 1938, nr 30, s. 3; *U źródeł*, „Prosto z mostu" 1938, nr 33, s. 4; *Die Fahne ist mehr als der Tod*, „Prosto z mostu" 1938, nr 34, s. 12; *Spory*, „Prosto z mostu" 1938, nr 36, s. 2; *W znaku Hanzy*, „Prosto z mostu" 1938, nr 38, s. 2.

i który uosabia geniusz rasy. Wolałbym widzieć histerię wojenną, niż taki spokój. Nie ma histerii, ale także nic prawie rewolucji w Norymberdze. Jest już tylko organizacja, prawdopodobnie najlepsza w świecie”[520].

W „Prosto z mostu” wielokrotnie podkreślano, że to Hitler stał się twarzą przemian – symbolem nowych, zjednoczonych Niemiec. Jan Korolec w numerze z 19 maja 1935 roku, zauważał, że w czasach, gdy Otto von Bismarck osiągnął szczyt kariery politycznej, nowoczesny naród niemiecki jeszcze nie istniał. Choć Niemcy dysponowali bogatą i jednolitą kulturą, brakowało im wspólnej kultury politycznej, „istniał patriotyzm pruski, bawarski, austriacki i itp.”, oparty na więzi z panującą dynastią. Zdaniem Korolca, proces zjednoczenia Niemiec, zapoczątkowany przez kanclerza Prus po 1870 roku, zakończył się wraz z objęciem władzy przez Hitlera i NSDAP[521]. Wasiutyński w numerze z 2 lutego 1936 roku, przy okazji koronacji króla Anglii Edwarda VIII Windsora, postawił tezę, że Hitlerowi najbliżej było do Wilhelma Zdobywcy. Przypominał, że Hitler nie odziedziczył władzy, lecz zdobył ją siłą, a ponad to nie miał potomka, któremu mógłby ją przekazać. Wasiutyński był przekonany, że następca Hitlera nie zostanie wyłoniony w powszechnych wyborach; proces ten będzie przypominał specyficzną sukcesję, jaka miała miejsce w ZSRR, gdzie Włodzimierza Lenina zastąpił Józef Stalin. Publicysta „Prosto z mostu” pisał, że „żyjemy w czasach niespodziewanych królów”, którzy nie zasiedli na tronie w wyniku dziedziczenia, ale uzurpacji wynikającej z poczucia siły[522]. W jednym z majowych numerów twierdzono, że w Niemczech zaczynał zarysowywać się nowy ustrój polityczny. Hitler, jako *Führer* był wodzem narodu, państwa i partii, mając dwóch oficjalnych zastępców: Rudolfa Hessa i Wernera von Blomberga, a do ich grona dołączył Herman Goering (premier Prus). W ten sposób w III Rzeszy klasyczny, monteskiuszowski trójpodział władzy został zastąpiony nowym podziałem: władza polityczna – NSDAP, wojskowa – Reichswehra, administracyjna – rząd[523]. Zdzisław Broncel, po zakończeniu Letnich Igrzysk Olimpijskich w Berlinie w 1936 roku, pisał, że *Führer* stał się prawdziwym wodzem całego państwa, symbolem Rzeszy, jak swastyka, a nie tylko narodowego socjalizmu. Zauważał przy tym, że prawdziwy sukces Hitlera leżał nie w scementowaniu władzy, lecz w wygrywanych plebiscytach narodowościowych, podczas których: „Nie-hitlerowskie Niemcy przyswoiły sobie hitlerowskiego *Führera*. Na tym właśnie polega podkreślane wielokrotnie przez Hitlera – zakończenie rewolucji narodowo-socjalistycznej”[524].

[520] W. Wasiutyński, *Od Norymbergii do Genewy*…, s. 2.
[521] J. Korolec, *Bismarck jako człowiek*, „Prosto z mostu” 1935, nr 20, s. 8.
[522] W. Wasiutyński, *Niespodziewani królowie*, „Prosto z mostu” 1936, nr 5, s. 8.
[523] *Na marginesie*, „Prosto z mostu” 1936, nr 19, s. 6.
[524] Z. Broncel, *Kraj najbogatszy w wolę*, „Prosto z mostu” 1936, nr 37, s. 4.

Redakcja tygodnika z „zazdrością" przyjęła wynik referendum na Terytorium Saary, które odbyło się 13 stycznia 1935 roku. Terytorium to, na mocy postanowień Traktatu Wersalskiego, znajdowało się pod kontrolą Ligi Narodów w latach 1920-1935, w ramach francusko-brytyjskiego protektoratu. Po 15 latach przeprowadzono referendum, w którym aż 90,8% ludności opowiedziało się za przynależnością do III Rzeszy, 0,4% za Francją, a 8,8% za utrzymaniem *status quo*. 17 stycznia do Terytorium Saary wkroczyły oddziały niemieckich sił zbrojnych Reichswehry, co doprowadziło do aneksji całego obszaru (formalnie przyłączenie miało miejsce 1 marca 1935 roku)[525]. Redakcja pisma podkreślała tragizm tego referendum, przypominając, że w żadnym z polskich województw „nie ma 91% Polaków" [ze względu na wysoki odsetek mniejszości żydowskiej i ukraińskiej – przyp. K.K.], a ponadto, jak alarmowano:

> „(…) Mazurzy w Prusach Wschodnich stanowią najsilniejszą podporę narodowego socjalizmu. Polacy na Śląsku Opolskim masowo wstępują do N.S.D.A.P., na zebraniach partii śpiewa się polskie pieśni, a na końcu *Horst-Wessel Lied*"[526].

Ubolewano nad głębokim podziałem ludności etnograficznie polskiej od reszty kraju, co prowadziło do przegranych plebiscytów na Warmii, Mazurach, Powiślu oraz na Górnym Śląsku, gdzie polska młodzież poddawana była intensywnej germanizacji. Proces ten jeszcze bardziej nasilił się po dojściu do władzy NSDAP i Hitlera[527].

16 marca 1935 roku *Führer* ostatecznie odrzucił Traktat Wersalski, publicznie ogłaszając remilitaryzację Niemiec, która obejmowała przywrócenie poboru do wojska oraz rozpoczęcie programu budowy lotnictwa wojskowego[528]. Redakcja „Prosto z mostu" uznała, że Traktat przestał już obowiązywać, a na straży granic stoi obecnie jedynie wojsko. Z niepokojem informowano, że na zachód od Polski w niedalekiej przyszłości ma powstać „najsilniejsza armia Europy". W kontekście zajęcia zdemilitaryzowanego terytorium Nadrenii przez III Rzeszę (7 marca 1936 roku) w „Prosto z mostu" zauważono, że *Führer* stosuje w polityce międzynarodowej metodę „faktów dokonanych". Podkreślano również, że Hitler w publicznych wypowiedziach potrafił używać „słodkich słów", np. o chęci przystąpienia III Rzeszy do Ligi Narodów, jednak w praktyce realizował cele niemieckiej polityki, krok po kroku eliminując wszystkie przeszkody narzucone przez Traktat Wersalski i jednocześnie łamiąc postanowienia Traktatu z Locarno z 16 października 1925 roku[529]. Działania Hitlera

[525] S. Sierpowski, *Liga Narodów w najlepszym czasie (1926-1929)*, Poznań 2018, s. 362-381; *Liga Narodów w latach 1919-1926,* Wrocław 2005, s. 144-161; S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna,* Poznań 2022, s. 130.
[526] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1935, nr 3, s. 5.
[527] J. Wiktor, „*Siegreich wollen wir Polen schlagen"*, „Prosto z mostu" 1935, nr 6, s. 1.
[528] R. Overy, *Trzecia Rzesza. Historia imperium*, Warszawa 2012, s. 115.
[529] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1935, nr 12, s. 5; 1936, nr 11, s. 6.

przedstawiono za pomocą ilustracji Włodzimierza Bartosiewicza, zamieszczonej w numerze z 25 marca 1936 roku.

Ilustracja 4. Niemcy są gotowe wejść do Ligi Narodów. Rysunek autorstwa Włodzimierza Bartosiewicza

Źródło: „Prosto z mostu" 1936, nr 12, s. 8.

Zdaniem redakcji tygodnika „Prosto z mostu", zajęcie Nadrenii byłoby niemożliwe, gdyby nie bierna postawa rządów Francji i Wielkiej Brytanii oraz Ligi Narodów. „Zagrywka" Hitlera okazała się niezwykle skuteczna, a wkroczenie zbrojne wojsk III Rzeszy do Nadrenii zakończyło się plebiscytem, w którym 98,8% ludności opowiedziało się za przyłączeniem do Rzeszy. W numerze z 5 kwietnia 1936 roku można przeczytać: „Wybory niemieckie nie były wyborami, nie były nawet w ścisłym tego pojęcia znaczeniu plebiscytem, były mobilizacją narodową. I ta mobilizacja powiodła im się w stu procentach"[530]. Kolejne sukcesy Hitlera

[530] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1936, nr 14, s. 6.

i rosnąca w siłę III Rzesza, stale zwiększająca swoją powierzchnię i populację, zaczynały niepokoić redakcję i publicystów „Prosto z mostu". W numerze z 6 września 1936 roku „bito na alarm", informując o wprowadzeniu w III Rzeszy zarządzenia o dwuletniej służbie wojskowej, co zwiększało stan armii do 2 milionów żołnierzy. Redakcja postulowała, aby polskie władze jak najszybciej wzięły przykład z Hitlera, kierując się zasadą *Si vis pacem*, *para bellum* (pol. Jeśli chcesz pokoju, przygotuj się do wojny)[531]. W kolejnych miesiącach polityka zagraniczna Rzeszy nie przyciągała jednak większej uwagi redakcji. Dopiero wydarzenia z marca 1938 roku ożywiły dyskusję na temat Hitlera na łamach „Prosto z mostu". 12 marca 1938 roku armia III Rzeszy dokonała aneksji Federalnego Państwa Austriackiego, wykorzystując dogodne warunki geopolityczne, takie jak tzw. *appeasement* (pol. zaspokajanie) – politykę ustępstw rządów Neville'a Chamberlaina i Édouarda Daladiera wobec państw Osi: hitlerowskich Niemiec i faszystowskich Włoch. *Anschluss,* dokonany w zaledwie kilkadziesiąt godzin, nie był jednak zaskoczeniem dla Piaseckiego, tym bardziej powodem do współczucia Austriakom[532]. Według Witolda Nowosada *Anschluss* był „odpowiedzią" na duchowe potrzeby większej części Austriaków, którzy stracili wiarę we własne elity i swój kraj, widząc nadzieję na przyszłość w połączeniu się z III Rzeszą i bezpośrednio w Hitlerze. Jak zauważał publicysta:

> „Mussolini jest z rodu Cezarów, dlatego musi zdobywać kraje przy pomocy siły zbrojnej. Hitler to mąż stanu, ale równocześnie fanatyk-reformator opętany własną ideą i narzucający ją innym przy pomocy zbiorowej woli, wywołanej własną mocą. Dlatego wjeżdżał do Wiednia w błękitnym samochodzie, nie jak zwycięzca, ale jak triumfator do odzyskanej ojczyzny"[533].

Nowosad oskarżał austriackich katolików o bierność w obliczu narastającego od lat zagrożenia ze strony III Rzeszy. Z żalem przyznawał, że praca apostolska księdza Ignaza Seipla, działacza Austriackiej Partii Chrześcijańsko-Społecznej, kanclerza Austrii w latach 1922-1924 i 1926-1929, a także brutalny mord na kanclerzu Engelbercie Dollfussie, dokonany przez austriackich nazistów, „poszły na marne". Wyrażał nadzieję, że tamtejsi katolicy nie „poddadzą się fali hitlerowskiego islamu" i prędzej czy później odniosą zwycięstwo[534].

Piaseckiego i jego współpracowników od *Anschlussu* Austrii bardziej interesowały żądania terytorialne III Rzeszy wobec Czechosłowacji i postawa niemieckojęzycznej ludności Sudetów, która ostentacyjnie domagała się przyłączenia do hitlerowskich Niemiec. W jesienno-zimowych numerach z 1938 roku publicyści „Prosto z mostu" przewidywali, że sytuacja polityczna Czechosłowacji wkrótce ulegnie gwałtownym przeobrażeniom, które przyspieszyła

[531] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1936, nr 39, s. 1.
[532] *Anschluss. Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1998, nr 15, s. 2.
[533] W. Nowosad, *Moc ideowa i głos historii*, „Prosto z mostu" 1938, nr 17, s. 1.
[534] Tamże, s. 2.

śmierć księdza Andreja Hlinki, przywódcy Słowackiej Partii Ludowej i ojca słowackiego narodu[535].

Ilustracja 5. Dać kurze grzędę… Rysunek autorstwa Jerzego Srokowskiego

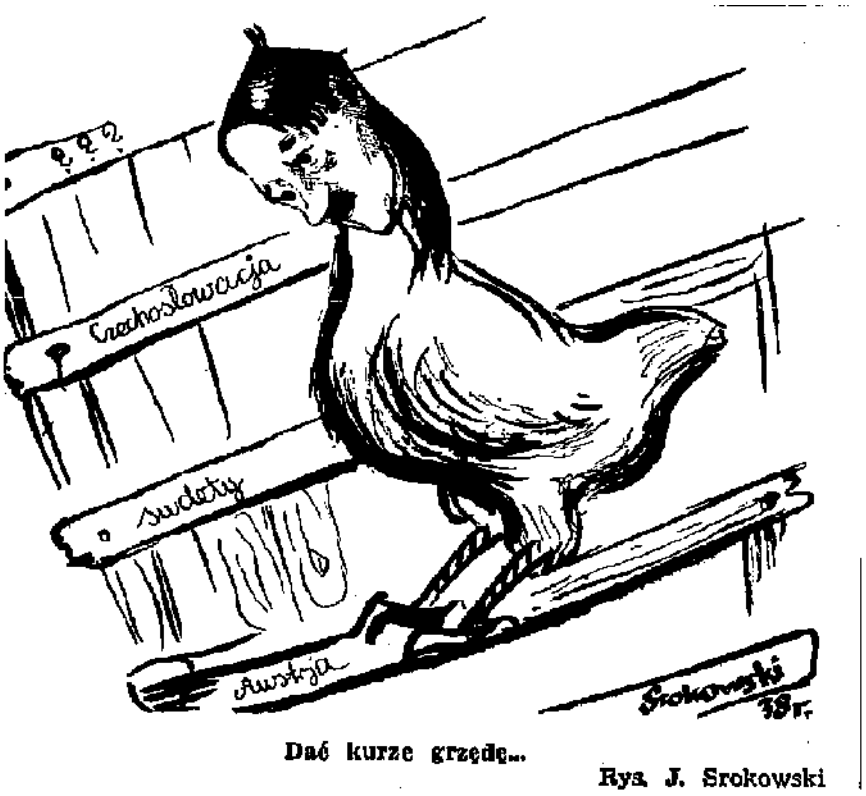

Źródło: „Prosto z mostu" 1938, nr 40, s. 8.

Dla Piaseckiego i redakcji „Prosto z mostu" było oczywiste, że Hitler nie cofnie się przed próbą przyłączenia Czechosłowacji, a kraje zachodnie, takie jak Anglia i Francja, w ramach polityki ustępstw nie podejmą działań wojennych z III Rzeszą z powodu Sudetów[536]. 30 września 1938 roku III Rzesza, Włochy, Francja i Wielka Brytania zawarły tzw. porozumienie monachijskie, na mocy którego Kraj Sudetów przyłączono do III Rzeszy, zignorowano przy tym stronę Czechosłowacką[537]. Redakcja czasopisma uznała to za dowód słabości Chamberlaina i Daladiera, którzy „poświęcili" Czechosłowację w imię utrzymania dobrych relacji z III Rzeszą. Choć w procesie rozpadu Czechosłowacji dostrzegano wyraźny czynnik

[535] W. Wasiutyński, *Andrej Hlinka farar rużomberski*, „Prosto z mostu" 1938, nr 38, s. 1.
[536] *Na marginesie. A zagranicą*, „Prosto z mostu" 1938, nr 40, s. 1.
[537] *Na marginesie. Tydzień rozstrzygnięć*, „Prosto z mostu" 1938, nr 44, s. 1.

wzmacniający potęgę Niemiec, tak z entuzjazmem przyjęto zajęcie przez polskie wojska Zaolzia (2-11 października 1938 roku) oraz wizję rychłego upadku państwowości czechosłowackiej[538]. 14 marca 1939 roku parlament Słowacji, korzystający z szerokiej autonomii w ramach Czechosłowacji, ogłosił niepodległość. Już następnego dnia do Pragi wkroczyły wojska Wehrmachtu. 16 marca Czechosłowacja przestała istnieć, a na jej miejscu powstał nowy Protektorat Czech i Moraw, znajdujący się pod kontrolą III Rzeszy. Dla Piaseckiego zajęcie Czechosłowacji przez hitlerowskie Niemcy stało się „mitem założycielskim" dla *Imperium Germanicum*, które, jak argumentował, powstało:

> „(…) w sposób nieznany dotychczas w historii: nie przez wojnę, ofiary i krew, ale przez proste tupanie nogą, raz w Berchtesgaden, raz w Monachium, raz w Berlinie. Nie padł ani jeden strzał, nie zginął żaden żołnierz – a państwo niemieckie powiększa się i powiększa, zrazu o ziemie niemieckie – teraz już o ziemie obce. Bezsiła Europy, rozłożonej psychicznie pacyfizmem, jest tak wielka, że nie trzeba już nawet używać siły – wystarczy siłę manifestować"[539].

Piasecki z pewnością nie żałował Czechów; wręcz przeciwnie, odczuwał wstyd, że naród słowiański, istniejący od ponad tysiąca lat, poddał się bez walki. W jego oczach, przez to nie zasługiwał na swoją państwowość i sam skazał się na zagładę[540].

W drugiej połowie lat 30. dla redakcja „Prosto z mostu" szczególnie interesowała się kwestią Wolnego Miasta Gdańska, które odgrywało coraz większą rolę w międzynarodowej polityce. Z dużym zaniepokojeniem relacjonowano o wyborach w mieście, które odbyły się 7 kwietnia 1935 roku, podczas których NSDAP zdobyła niemal 60% głosów. Zdaniem redakcji, ważniejsze od skali zwycięstwa nazistów, które uniemożliwiało im zmianę konstytucji, było zaangażowanie czołowych nazistowskich polityków w przebieg kampanii. Gdańsk odwiedzili Herman Goering i Joseph Goebbels, prowadząc intensywną agitację na rzecz NSDAP, organizując wiece wyborcze oraz przeglądy sił zbrojnych. W tygodniku Piaseckiego pytano, w związku z tym:

> „Czym różni się dziś politycznie Gdańsk od zwykłego miasta w Rzeszy niemieckiej? My uprawiamy defensywną politykę >>państwową<<, Niemcy ofensywną – narodową. W rezultacie oni wygrywają z nami i we własnym państwie, i w naszym"[541].

Z tego wynika, że to hitleryzm wykazywał większe zdolności asymilacyjne niż niemieckość, a dalszy los Gdańska miał stanowić „egzamin" dla polskiego społeczeństwa i klasy politycznej[542]. Sprawa Wolnego Miasta Gdańsk budziła szczególne zainteresowanie

[538] J. Rutkowska, *Dwa miasta w jednym*, „Prosto z mostu" 1938, nr 45, s. 1; W. Wasiutyński, *Olza wpada do Odry*, „Prosto z mostu" 1938, nr 45, s. 3.
[539] S. Piasecki, *Imperium Germanicum*, „Prosto z mostu" 1939, nr 13, s. 1.
[540] Tamże.
[541] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1935, nr 15, s. 5.
[542] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1935, nr 18, s. 5; nr 33, s. 4.

publicystów „Prosto z mostu” wiosną i latem 1939 roku, jako potencjalny „punkt zapalny” w relacjach polsko-niemieckich, zwłaszcza że III Rzesza prowadziła coraz bardziej agresywną politykę na Morzu Bałtyckim. 23 marca 1939 roku wojska Hitlera zajęły litewski port Kłajpeda, wzmacniając swoją obecność na Bałtyku oraz w Prusach Wschodnich.

Ilustracja 6. Herb Gdańska. Rysunek autorstwa Włodzimierza Łukasika

Źródło: „Prosto z mostu” 1939, nr 24, s. 8.

W numerze z 28 maja 1939 roku redakcja przekonywała czytelników, że niemieckojęzyczni mieszkańcy Gdańska regularnie prowokują polską ludność. Mimo to władze III Rzeszy miały być skłonne do osiągnięcia porozumienia z polskim rządem i nie zamierzały rozpoczynać wojny z powodu jednego miasta. Zauważano, że do tej pory Hitler nie prowadził aktywnych działań zbrojnych, a swoją politykę międzynarodową opierał na wymuszeniach, grożąc wybuchem wojny. Przykładami takich działań były Austria i Czechosłowacja. Zdaniem redakcji, dopiero w przypadku Gdańska Hitler miał zrozumieć, że nie zdoła zająć miasta bez podjęcia działań zbrojnych[543]. Nowosad otwarcie sugerował, że w przypadku wybuchu wojny w Europie Polska powinna unicestwić trzy główne potęgi światowe: 1) Niemcy, 2) Żydów i światową masonerię, 3) komunizm (nie tylko Rosję). W jego opinii wojna z Niemcami byłaby starciem cywilizacyjnym i stanowiłaby tamę dla hitlerowskiego imperializmu. Natomiast dopóki Rosja pozostawała komunistyczna, a władzę na Kremlu sprawowali Żydzi z Kominternu, polska ekspansja kulturowa na Wschód była niemożliwa do przeprowadzenia[544].

[543] *W kraju i w świecie*, „Prosto z mostu” 1939, nr 22, s. 1.
[544] W. Nowosad, *Śmierć na barłogu, czy Wielka Polska*, „Prosto z mostu” 1939, nr 29, s. 1.

Publicyści „Prosto z mostu" nie dostrzegali możliwości współpracy z hitlerowcami, ani w ogóle z Niemcami. Stanisław Piasecki w numerze z 23 marca 1939 roku najdobitniej wskazał na zasadnicze różnice dzielące Polaków i Niemców oraz na przyczyny, dla których polski obóz narodowy nigdy nie podejmie współpracy z III Rzeszą ani z żadną władzą w Niemczech. W obliczu nadchodzącej wojny obóz ten sięgnie po broń:

> „Ruch nacjonalistyczny w Polsce jest znacznie dawniejszy niż hitleryzm i niczego się od hitleryzmu nie uczył. Antysemityzm polski jest samorodny i znacznie głębiej przemyślany niż hitlerowski. Walkę z masonerią prowadził Dmowski, kiedy jeszcze Hitlerowi nie śniło się, że będzie działaczem politycznym. Podstawy polskiego ruchu nacjonalistycznego ukształtowały się już na początku obecnego stulecia. Przy tym – nacjonalizm polski stale rozwijał się w walce z Niemcami. Obóz narodowy w Polsce był obozem antyniemieckim wówczas, gdy germanofoby lewicowe z żydziałego Berlina czerpały natchnienie. (…) Nasza płaszczyzna tarcia z Niemcami – to sprawa zachodniej granicy, Gdańska, Bałtyku – a wcale nie sprawa żydowskich porachunków z Hitlerem. Pamiętamy okres konferencji pokojowej w Paryżu, że międzynarodowe żydostwo dokładało wówczas wszystkich sił, by Polska na zachodzie dostała jak najmniej, żydowskim wpływom zawdzięczamy utratę Śląska Opolskiego, Warmii, Mazur pruskich, wolne miasto Gdańsk. Taka sama sytuacja może w każdej chwili powrócić: wystarczy, by hitleryzm w Niemczech odszedł od władzy; natomiast polsko-niemieckie dziejowe przeciwieństwo istnieje i istnieć będzie z przyczyn geopolitycznych, bez względu na to, kto w Niemczech rządzi"[545].

Mosdorf, dostrzegając widmo przyszłej wojny z Niemcami, w czerwcu 1939 roku pisał, że walka ta toczyć będzie się o wielkość i potęgę Polski:

> „Jest to dalszy ciąg tej samej walki, co w X wieku z Ottonami, w XI i XII z Henrykami, w XIII z Askańczykami, w XIV i XV z Krzyżakami, dalszy ciąg sporu o Bałtyk, który w XVIII stuleciu wygrał Fryderyk Wielki, i inicjując likwidację Rzeczypospolitej, a który w 1918 roku wygrała Polska, niestety, niekompletnie"[546].

Piasecki, zgadzając się z tezą Mosdorfa, rozwinął temat w numerze z 20 lipca 1939 roku, dodając, że, będzie to starcie o koncepcję Trzech Mórz. Jak tłumaczył:

> „Nie o >>prowincjonalne miasto Gdańsk<<, jak usiłują świat zabajtować Niemcy, nie o wywalenie hitleryzmu w Niemczech, jak suflują żydy, nie o dylemat: totalizm czy demokracja, jak stawiają sprawę masony, ani nawet nie o obronę granic Polski, jak krzyczą minimaliści polscy przedwojennego chowu. O Imperium Idei Polskiej"[547].

Według Nowosada los Gdańska leżał w żywotnym interesie polskiego państwa. Budowa portu w Gdyni i utrzymanie dostępu do Morza Bałtyckiego były niewystarczające bez pełnej kontroli nad ujściem Wisły do morza i przyłączenia samego Gdańska do Polski[548]. Ignacy Kleszczyński i Jerzy Zdziechowski argumentowali, że Gdańsk jest historycznie polskim miastem, a rząd nie

[545] *W kraju i w świecie*, „Prosto z mostu" 1939, nr 17, s. 8.
[546] J. Mosdorf, *Nasze i ich interesy*, „Prosto z mostu" 1939, nr 23, s. 1.
[547] S. Piasecki, *Trzy morza, nie jedno*, „Prosto z mostu" 1939, nr 27, s. 1.
[548] W. Nowosad, *Błękit Bałtyku i gdańskie wieże*, „Prosto z mostu" 1939, nr 22, s. 5.

może kontynuować polityki ustępstw wobec III Rzeszy. To sami Niemcy powinni uznać, że Gdańsk znajduje się w obszarze polskiego *Lebensraum*; w przeciwnym razie o losie Gdańska zadecydować miała wojna[549]. Zygmunt Gałkowski, opisując sierpniowy spacer ulicami miasta, zasugerował, że nad Gdańskiem już unosił się zapach prochu[550].

Publicyści „Prosto z mostu" nie ograniczali się jedynie do „straszenia czytelników Hitlerem", lecz optymistycznie umacniali w nich przekonanie, że w razie wybuchu wojny z III Rzeszą Polska nie pozostanie sama. Andrzej Mikułowski w numerze z 23 kwietnia 1939 roku twierdził, że w brytyjskim społeczeństwie dominuje przekonanie, iż to III Rzesza jest agresorem, a nadchodząca wojna coraz bardziej staje się nieunikniona. Mikułowski podkreślał, że choć Anglia może nie być jeszcze przygotowana do działań zbrojnych, to jej społeczeństwo jest moralnie przygotowane[551]. W połowie maja 1939 roku Piasecki zauważył, że również polskie społeczeństwo mentalnie przygotowane jest na wojnę, twierdząc, że: „Przyjdzie, jak coś zwykłego, co zawsze naród spotkać może i co trzeba, jak najlepiej wykorzystać"[552]. Redaktor „Prosto z mostu" przekonywał następnie czytelników, że w III Rzeszy trwa obecnie największy kryzys ideologiczny. Znaczna część społeczeństwa popadła w stan przypominający marazm, rewolucja nazistowska straciła swój impet, a życie zaczynało wracać do stanu sprzed rządów Hitlera. Na łamach pisma z przesadnym optymizmem sugerowano, że „największym błędem" hitlerowskiej dyplomacji były żądania dotyczące Gdańska oraz przecięcia Pomorza eksterytorialną autostradą łączącą III Rzeszę z Prusami Wschodnimi, na co Polska nigdy się nie zgodzi[553]:

> „Przed III-cią Rzeszą stoją teraz dwie drogi: brnąć dalej w błędzie ku pewnej wojnie, której wynik jest w dzisiejszej konstelacji europejskiej niewątpliwy i oznacza rozgrom zjednoczonego Reichu – albo też cofnąć się, co dla prestige'u nie jest miłe, bo byłoby to pierwsze cofnięcie się od chwili objęcia władzy przez Hitlera, ale co stwarza możliwości przestawienia polityki na cele osiągalne"[554].

W numerze z 18 czerwca 1939 roku opublikowano artykuł Stanisława Doweyko, w którym przedstawił on „oryginalny" sposób na rozwiązanie problemu Prus Wschodnich. Autor argumentował, że Prusy nie miały większej wartości gospodarczej, militarnej ani kulturowej, a stanowiły jedynie obciążenie dla budżetu III Rzeszy. Doweyko „oszacował" wartość Prus Wschodnich na 3 miliardy złotych, które Polska mogłaby „wypłacić za pomocą surowców"

[549] I. Kleszczyński, *380,00 : 35 milionów = Gdańsk: Polska*, „Prosto z mostu" 1939, nr 33, s. 1-2; J. Zdziechowski, *Ren-Dunaj-Wisła*, „Prosto z mostu" 1939, nr 21, s. 1.
[550] Z. Gałkowski, *Spacer po beczce prochu*, „Prosto z mostu" 1939, nr 36, s. 1.
[551] A. Mikułowski, *Od pacyfizmu do nastroju wojennego*, „Prosto z mostu" 1939, nr 17, s. 3.
[552] S. Piasecki, *Bo jeśli ma być wojna…*, „Prosto z mostu" 1939, nr 20, s. 1.
[553] *W kraju i w świecie*, „Prosto z mostu" 1939, nr 19, s. 1.
[554] *W kraju w świecie*, „Prosto z mostu" 1939, nr 20, s. 1.

oraz „dokładką" w postaci mniejszości niemieckiej zamieszkującej polskie ziemie, w tym: „Niemców śląskich, łódzkich i pomorskich". Zwracał również uwagę, że od lat w Prusach Wschodnich obserwuje się masowy odpływ ludności niemieckiej, a w ciągu kilkunastu lat obszar ten stanie się „czysto" polską prowincją[555].

Na łamach czasopisma ze spokojem przyjęto informację o pakcie Ribbentrop-Mołotow, zawartym między III Rzeszą a ZSRR 23 sierpnia 1939 roku. Na mocy tego porozumienia oba państwa zobowiązały się do wzajemnej nieagresji. Redakcja zasugerowała, że Hitler liczył na to, iż podpisanie układu ze Stalinem przerazi Zachód i zniechęci Francję oraz Anglię do udzielenia Polsce pomocy. Tymczasem 25 sierpnia Edward Raczyński, ambasador Polski w Londynie, w imieniu rządu podpisał z Wielką Brytanią traktat sojuszniczy. Redakcja nie ukrywała, że pokładała w tym porozumieniu wielkie nadzieje, licząc, iż brytyjska flota zdoła zablokować Bałtyk i powstrzymać Hitlera przed próbą zajęcia Gdańska[556]. Zarówno Piasecki, jak i jego współpracownicy nie mogli przewidzieć, że pakt był w rzeczywistości tajnym porozumieniem dotyczącym rozbioru terytoriów Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii i Rumunii.

W bojowym tonie „Prosto z mostu" odpowiedziało na wybuch wojny, wzywając Polaków do walki w obronie ojczyzny[557]. Mosdorf, z przesadnym optymizmem, wieszczył, że niebawem wojska Hitlera czeka klęska, gdyż w Anglii miała rozpocząć się powszechna mobilizacja. Wierzył, że III Rzesza nie zdoła złamać Polski ani zniechęcić Zachodu do jej obrony[558]. Piasecki wyjaśniał, że wojna polsko-niemiecka nie jest nowym zjawiskiem, gdyż oba narody od wieków znajdują się na „tysiącletnim szlaku" nieprzerwanej walki, której korzenie sięgają czasów pierwszych Piastów. Dla redaktora „Prosto z mostu" konflikt z III Rzeszą stanowił kontynuację zmagań Piastów z Ottonami, Jagiellonów z Krzyżakami, a także Powstania Wielkopolskiego i III Powstań Śląskich. Podkreślając tragizm polskiej sytuacji, Piasecki zauważał, że tocząca się wojna nie jest jedynie sporem o dostęp do Bałtyku, lecz walką o przetrwanie polskiej państwowości. Jednocześnie nie dopuszczał myśli o porażce polskiej armii[559].

[555] S. Doweyko, *Prusy Wschodnie kosztują 3 miliardy złotych*, „Prosto z mostu" 1939, nr 25, s. 5.
[556] *W kraju i w świecie*, „Prosto z mostu" 1939, nr 36, s. 8.
[557] K. Zbyszewski, *Chcą łaźni – będą ją mieli!*, „Prosto z mostu" 1939, nr 37, s. 6.
[558] J. Mosdorf, *Noc w Berchtesgaden*, „Prosto z mostu" 1939, nr 37, s. 3.
[559] S. Piasecki, *Na tysiącletnim szlaku*, „Prosto z mostu" 1939, nr 37, s. 1.

3.2.3. Komunizm

Przywódcy Narodowej Demokracji, kształtując charakter polskiego nacjonalizmu, od samego początku odrzucali marksistowską koncepcję walki klas. Zamiast tego postulowali wszechstanowość i wszechpolskość, co oznaczało współpracę wszystkich grup społecznych na rzecz dobra narodu. Roman Dmowski w broszurze *Nasz patriotyzm* z 1893 roku, pisał:

> „Polityka narodowa w głównych swoich zasadach nie może być ani poznańską, ani galicyjską, ani warszawską – musi ona być ogólnopolską. Odpowiednio do położenia politycznego każdej dzielnicy, musimy uznawać rozmaity stosunek do rządów zaborczych, musimy się godzić na rozmaite odpowiadające warunkom miejscowym środki działania, ale nie zmienia to w niczym tej ogólnej zasady, według której każdy czyn polityczny Polaka, bez względu na to, gdzie jest dokonywany i przeciw komu skierowany, musi mieć na widoku interesy całego narodu”[560].

Pomimo tego, że naród polski pozostawał pod panowaniem trzech zaborców, Dmowski odrzucał tradycyjne metody rewolucji, takie jak zbrojne powstania. Propagował prowadzenie tzw. rewolucji nieustającej, czyli dynamicznego rozwoju narodu, który zmuszałby rządy zaborców do ustępstw. W czasie I wojny światowej jego decyzja o sojuszu z państwami Trójporozumienia, zwłaszcza z Imperium Rosyjskim, nie wynikała z głębokiego rusofilstwa, lecz z ówczesnych warunków politycznych oraz dostrzeganego większego cywilizacyjnego zagrożenia ze strony Niemiec. Już w *Myślach nowoczesnego Polaka* z 1904 roku, pisał wprost o swoim negatywnym stosunku do Moskali:

> „Mam pogardę dla Moskali za ich azjatycką skłonność niszczycielską, za tę bezceremonialność, z jaką tratują po niwach wiekowej pracy cywilizacyjnej, za tę wschodnią nieodpowiedzialność przed własnym sumieniem, która w każdej sprawie pozwala mieć dwa oblicza (…)”[561].

Po niecałej dekadzie od wydania pracy *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, w liście do Ignacego Jana Paderewskiego z 2 września 1917 roku, autor przypominał o skomplikowanych wyborach politycznych, pisząc:

> „(…) To fraternizowanie z bydłem, do którego nikt większego wstrętu ode mnie nie miał, będzie mi policzone jako największe poświęcenie mego życia, poświęcenie nie bez pożytku”[562].

Politycy narodowo-demokratyczni krytycznie oceniali rewolucję komunistyczną, która zatriumfowała w carskiej Rosji, twierdząc, że przyniosła ona masowy terror wymierzony nie tylko w przeciwników nowej władzy, ale w całe społeczeństwo, prowadząc do materialnego i duchowego zubożenia Rosjan. Na sukces Włodzimierza Lenina i Lwa Trockiego w głównej mierze wpłynęła postawa ludu: chłopów i robotników. W carskiej Rosji nigdy nie zaznano

[560] R. Dmowski, *Nasz Patriotyzm, Podstawy programu współczesnej polityki narodowej,* Warszawa 1893, s. 3.
[561] Tenże, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Lwów 1904, s. 203-204.
[562] Cyt. Za: M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, t. 2, Londyn 1972, s. 82.

prawdziwej demokracji; od wieków łamano tam prawa i wolności mieszkańców, a lud żył w permanentnym strachu przed władzą. Stale propagowano kult siły państwa i cara, którego darzono tym większą miłością, im bardziej wykazywał się okrucieństwem oraz nowymi podbojami. Stąd też przekonanie panujące wśród polskich nacjonalistów, że karne, bezwolne i wiernopoddańcze rosyjskie społeczeństwo uznało i w pełni zaakceptowało rządy silniejszego, a bolszewicy, pokonując cara i jego popleczników, zyskali „moralne prawo" do sprawowania władzy[563]. W tym kontekście dostrzegano kluczową rolę Żydów, bowiem komunizm miał być przejawem żydowskiej mentalności, o czym przez całe międzywojnie pisali politycy zarówno starszego, jak i młodszego pokolenia. Stanisław Grabski przekonywał, że Żydzi nienawidzili Rosji i pragnęli się na niej zemścić za wieki upokorzeń[564]. Adam Doboszyński uważał, że Rosja stała się poligonem doświadczalnym dla „światowego żydostwa", które mogło tam prowadzić swoje polityczno-ekonomiczne eksperymenty[565]. Roman Rybarski opisywał sowiecką Rosję jako ustrój monopolistyczno-totalitarny, w którym jedna partia Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego – kontrolowała każdą sferę życia człowieka, a na jej czele stał „pierwszy sekretarz" Józef Stalin. Czołowy ekonomista obozu narodowego redukował komunizm do zniesienia własności prywatnej, kolektywizacji, niewolniczego systemu pracy oraz wyzysku opartego na rozbudowanej sieci łagrów, a *de facto* na prowadzeniu ludobójczej gospodarki[566]. W prasie i publikacjach narodowych przekonywano ponadto, że władza w ZSRR nie przypadła w udziale robotnikom, lecz czerwonej oligarchii: wojskowej (Bohdan Wasiutyński[567]) oraz żydowskiej (Dmowski[568]). Stosunek endecji do sowieckiej Rosji nie uległ zmianie po śmierci Lenina i „sukcesji" Stalina, chociaż zauważano, że komunizm stawał się stopniowo coraz bardziej rosyjskim odpowiednikiem nacjonalizmu, co potwierdzały czystki w szeregach dawnych bolszewików z końca lat 30., obejmujące m.in. Żydów, oraz propagowanie patriotyzmu i rosyjskości. Masowe czystki zarządzone przez Stalina ukazywały dobitnie „prawdziwą naturę" ZSRR, w którym na karę śmierci skazywano zasłużonych działaczy,

[563] O. Bergmann, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918-1929*, Poznań 1998, s. 270, 291-297; B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański*, Kraków 1996, s. 127; K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec komunizmu przed rokiem 1939* w: *Antykomunizm po komunizmie*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2000, s. 69-79; E. Maj, *Związek Ludowo-Narodowy 1919-1928: studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000, s. 177-183; M. Ryba, *Naród a polityka: myśl społeczno-polityczna twórców ruchu narodowego w okresie międzywojennym*…, s. 135-136; R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 112, 200-205, 320-322, *Narodowa Demokracja 1893-1939*…, s. 39; G. Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego: 1918-1939*, Kraków 2004, s. 69-77.
[564] S. Grabski, *Rewolucja: studium społeczno-psychologiczne*, Warszawa 1921, s. 56-75.
[565] A. Doboszyński, *Gospodarka narodowa*, Warszawa 1934, s. 112-114.
[566] R. Rybarski, *Siła i prawo*…, s. 95-105.
[567] B. Wasiutyński, *Na przełomie*, „Przegląd Narodowy" 1919, nr 4, s. 357-370.
[568] R. Dmowski, *Kwestia robotnicza wczoraj i dziś*, Warszawa 1926, s. 15.

wyznawców komunizmu oraz przypadkowe ofiary, często na podstawie fałszywych zarzutów, zazwyczaj dotyczących szpiegostwa. Komunizm, niezależnie od tego, czy miał mniej lub bardziej narodowy charakter, dążył do „wymazania" Boga, zniszczenia własności oraz wolności, a jego podstawowe założenia stały w opozycji do programu Narodowej Demokracji, nie były również zgodne z katolicyzmem i polskim nacjonalizmem[569].

Przez cały okres istnienia „Prosto z mostu" rozwijający się w ZSRR komunizm stanowił istotny temat zainteresowania publicystów. W ich rozważaniach szczególnie wyróżniała się Rewolucja październikowa, podczas której komuniści zamordowali cara Mikołaja II Romanowa, tworząc „radzieckie" państwo i zapoczątkowując jeden z najkrwawszych reżimów w historii. Według Wojciecha Wasiutyńskiego, obok odzyskania przez Polskę niepodległości (1918) i „marszu czarnych koszul" na Rzym (1922), było to jedno z najważniejszych wydarzeń politycznych kształtujących poglądy młodego pokolenia[570]. Publicystów interesowały głównie przyczyny oraz jego konsekwencje. Jan Korolec określał rewolucję mianem „kataklizmu", twierdząc, że carska Rosja stała się reliktem przeszłości, a powrót do caratu był jedynie polityczną mrzonką[571]. Stanisław Piasecki analizował komunizm przede wszystkim jako ustrój polityczno-gospodarczy. Według redaktora „Prosto z mostu" marksizm stał się „praktyczną ideologią" dopiero po przeniknięciu do carskiej Rosji[572]. Uważał, że Rewolucja październikowa obaliła kosmopolityczne „warstwy górne" i „kosmopolityzujące mieszczaństwo", a do głosu po raz pierwszy doszły masy ludowe i żywe instynkty narodowe. Rewolucja nie tylko zniosła carat, zamykając epokę monarchii w historii Rosji, ale także zburzyła system kapitalistyczny, zastępując go centralnie planowaną gospodarką. Piasecki przypominał, że według teoretyków marksizmu kapitalizm był „owocem" zachodniej myśli, co skłaniało go do refleksji, że rewolucja komunistyczna w pierwszej kolejności mogła i powinna wybuchnąć w USA – państwie o najbardziej skoncentrowanym przemyśle i kapitale, gdzie proletariat „teoretycznie" miałby najszybciej i najłatwiej rozprawić się z kapitalistami i przejąć ich przedsiębiorstwa. Dla Piaseckiego nie było jednak zaskoczeniem, że rewolucja wybuchła akurat w uwstecznionej gospodarczo, cywilizacyjnie oraz politycznie Rosji, która w swojej długiej historii nie zaznała smaku prawdziwej wolności. Redaktor „Prosto z mostu" stawiał odważną tezę, że rewolucja odniosła sukces, ponieważ została przeprowadzona przez

[569] T. Koziełło, *Narodowa Demokracja wobec rosyjskiego komunizmu (1918-1939)*, „Polityka i Społeczeństwo" 2009, nr 6, 47-55.
[570] W. Wasiutyński, *Genealogia genealogii*, „Prosto z mostu" 1935, nr 18, s. 2.
[571] J. Korolec, *Wspomnienia o zaginionym świecie*, „Prosto z mostu" 1935, nr 26, s. 8.
[572] M. Andrzejczak, *Obraz Rosji Sowieckiej na łamach „Prosto z mostu" w latach 1935-1939*, „Imponderabilia. Biuletyn Piłsudczykowski" 2012, nr 4, s. 181-207.

entuzjastyczne masy robotników oraz chłopstwo, które wierzyło, że „staną do wyścigu", aby nadrobić gospodarcze zacofanie państwa. Dostrzegał w tym zjawisku powolny proces kształtowania się nowej Rosji, w której komunizm przekształcał się w rosyjski odpowiednik nacjonalizmu. Piasecki uważał wręcz, że okazał się skuteczniejszy w konsolidacji państwa niż rusyfikacja mniejszości narodowych. Przewidywał również, że to rosyjski pierwiastek narodowy odegra w przyszłości „wiodącą" rolę w budowie tzw. narodu sowieckiego[573]. Wasiutyński stwierdzał, że komunizm pojawił się w Rosji nieprzypadkowo. Jak sugerował, miał on być „wytworem ducha rosyjskiego", obdarzonym silnym elementem ekspansywności, który bezpośrednio zagrażał państwom sąsiadującym z ZSRR, a pośrednio całemu światu (ideologicznie)[574]. Inne wyjaśnienia przyczyn rewolucji przedstawił z kolei Witold Nowosad, twierdząc, że nie była ona wynikiem niezadowolenia rosyjskiego ludu, które carat mógłby stłumić, lecz akcją sfinansowaną i zorganizowaną głównie przez Żydów (Lenin, Trocki), którzy byli wrogo nastawieni do kultury rzymsko-greckiej oraz chrześcijaństwa[575].

Na łamach czasopisma dominował pogląd, że „cywilizacyjnie" Rosja należała do tego samego kręgu kulturowego co Chiny i Japonia. Na przestrzeni wieków kształtowała się pod wpływem zewnętrznych najazdów, takich jak skandynawski i tatarski, przyjmując elementy obcych cywilizacji: tatarsko-mongolskiej za cara Iwana Groźnego, niemieckiej za panowania cara Piotra Wielkiego oraz żydowskiej w okresie Lenina, przez co zatraciła swoją pierwotną tożsamość[576] i charakter duszy:

> „(…) może być równocześnie łagodna i okrutna, chytra i prostoduszna, święta i zbrodnicza. Zarodki tych wszystkich cech tkwią w każdej w ogóle duszy ludzkiej, ale ich ostentacyjne pomieszanie, zależne od tego, jakie przyjmie się zasady lub zupełne pomieszanie tych zasad – jest, jak się zdaje, szczególną własnością rosyjskiej duszy"[577].

Publicyści tygodnika „Prosto z mostu" szczególnie interesowali się przemianami społeczno-kulturowymi zachodzącymi w ZSRR. Dostrzegano w nich zapowiedź odejścia Stalina od komunizmu na rzecz „noworosyjskiego" nacjonalizmu. W czasopiśmie wyrażono opinię, że „marksizm rosyjski" nasiąknął już narodowymi pierwiastkami, a ZSRR zaczął być wyrazem rosyjskiego imperializmu i patriotyzmu, a nie realną próbą budowy nowego narodu[578]. Piasecki przypominał, że komunizm sam w sobie nigdy nie był i nie może być formą nacjonalizmu,

[573] S. Piasecki, *Imperializm idei*…, s. 1, *Podróż międzyplanetarna*…, s. 1-2; *Słowo i treść*…, s. 1.
[574] W. Wasiutyński, *Czy widziałeś Szatana?*, „Prosto z mostu" 1936, nr 38, s. 8
[575] W. Nowosad, *Timiakow i trockiści*, „Prosto z mostu" 1937, nr 8, s. 5.
[576] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1935, nr 25, s. 5; J. Kuncewicz, *Sowiecki kapitalizm państwowy*, „Prosto z mostu" 1935, nr 40, s. 2.
[577] W. Nowosad, *Timiakow i trockiści*…, s. 5.
[578] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1935, nr 51, s. 4.

ponieważ w zamyśle Karola Marksa od początku miał charakter ponadnarodowy. Redaktor „Prosto z mostu" powielał tezę, że komunizm był dziełem Żydów, inspirowanym diasporami „rozsianymi" po całym świecie, które, mimo oddalenia od siebie, zachowały wewnętrzną spójność. Zaznaczał jednak, że w Rosji ideologia ta utraciła swój ponadnarodowy charakter, stając się swoistym „klinem spajającym nową sowiecką ojczyznę". Podobny pogląd reprezentował Wasiutyński, sugerując, że:

> „Naród sowiecki to nie jest zmiana szyldu, pod którą wstydliwie ukrywają się Rosjanie. Naród sowiecki, to jest lud rosyjski + przeszło sto mniejszych ludów Z.S.R.R. (Ukraińcy, Gruzini, Białorusini, Tatarzy, Turkmeni, Ormianie, Mongołowie, Osjaci, Osetyńcy, Karelowie i t. d. i t. d.) + doktryna leninowska: to jest całkiem nowy naród, o różnych narzeczach, ale wspólnym typie cywilizacyjnym i wspólnym sposobie myślenia"[579].

Według Piaseckiego bolszewicka walka z Cerkwią, mimo rozkładu życia religijnego w Rosji, sekciarstwa oraz „rasputinowskich resentymentów", mogła w przyszłości stworzyć fundamenty pod religijną odnowę. Sugerował, że jeśli w komunistycznej propagandzie zaczęto określać ZSRR mianem „ojczyzny sowieckiej", to w przyszłości mogłoby się w niej również znaleźć miejsce dla Boga i honoru. Piasecki, obserwując ówczesną politykę Związku Radzieckiego, pozostawał jednak realistą, dodając, że:

> „Socjalizm, a raczej komunizm, jest już dziś narodowym wyznaniem wiary – sowieckim. Kto przechodzi na to wyznanie – tym samym wynaradawia się. Stolicą jego ojczyzny staje się czerwona Moskwa. Po rozłamie na stalinowców i trockistów nie ma już chyba takich naiwnych, którzy by wierzyli, że Kreml Stalina dąży serio do rewolucji światowej i do utopijnego Związku Socjalistycznych Republik Rad Świata. Kreml dąży do zbudowania potężnego państwa sowieckiego w Rosji, państwa, które można by oczywiście jeszcze zaokrąglić przez połknięcie najbliższych sąsiadów, jeśli dałoby się ich zaagitować dla sowieckiej narodowej wiary"[580].

W ujęciu Piaseckiego „naród sowiecki" nie był jeszcze „prawdziwym narodem", bowiem nie pełnił roli piastuna idei cywilizacyjnej i nie zrozumiał „typu roli dziejowej swojego narodu". Redaktor „Prosto z mostu", argumentując, że poczucie to istniało już w hitlerowskich Niemczech i faszystowskich Włoszech, często posługiwał się prowokacjami intelektualnymi. Wśród nich można wymienić: 1) sugestię, że ówczesny „typ życia" wytworzony w sowieckiej Rosji miał wiele lepszych cech niż aktualny model życia w Polsce, który był jedynie liberalno-kapitalistyczno-faszystowskim bałaganem; 2) tezę, że kolektywizm mógłby umożliwić ZSRR dogonienie gospodarcze innych państw poprzez przekonanie milionów robotników, że ich ciężka praca stanowi poświęcenie dla komunistycznej ojczyzny[581]. Z końcem lat 30. na łamach

[579] W. Wasiutyński, *Sowietskaia nacia*, „Prosto z mostu" 1935, nr 31, s. 8.
[580] S. Piasecki, *Słowo i treść*…, s. 1.
[581] Tamże.

„Prosto z mostu" zaczęła dominować opinia, że próba wytworzenia „narodu sowieckiego" zakończyła się niepowodzeniem:

> „Rosja Sowiecka jest takim samym zlepkiem narodowościowym, jakim była Czechosłowacja, i że w epoce nacjonalizmów państwa tego typu mogą się utrzymywać albo pomyślną koniunkturą (którą wyzyskali Czesi w Wersalu), albo terrorem (który stosują Sowiety). Ani Czechom nie udało się wytworzyć narodu czechosłowackiego, ani Bolszewicy nie wytworzyli narodu sowieckiego, co mogłoby byt państwowy tych zlepków utrwalić"[582].

W 1938 roku redakcja tygodnika z przesadnym optymizmem ogłaszała, że ZSRR znajduje się w głębokim kryzysie wewnętrznym i nie jest w stanie prowadzić skutecznej polityki zagranicznej, a w niedalekiej przyszłości podzieli los Czechosłowacji. Upadek ZSRR miały przyspieszyć mniejszości narodowe i etniczne, które w końcu zrozumieją, że pod przykrywką komunizmu kryje się stary rosyjski nacjonalizm oraz imperializm, nie różniący się od czasów Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego. W „Prosto z mostu" wyrażano pogląd, że bolszewicy, stosując terror na masową skalę, mordując przeciwników lub zamykając ich w łagrach, nie będą w stanie w pełni sowietyzować Rosji z uwagi na jej ogromny obszar i złożoność kulturową. ZSRR był określany jako „kolos na glinianych nogach", który w przyszłości miał ugiąć się pod własnym ciężarem[583].

Publicyści związani z „Prosto z mostu" mieli nadzieję, że komunizm może zostać „zniszczony rękoma samych komunistów". Na łamach czasopisma skrupulatnie informowano czytelników o najgłośniejszych procesach politycznych toczących się w Moskwie, w wyniku których Stalin bezwzględnie rozprawiał się z przeciwnikami politycznymi, dawnymi współpracownikami i zwolennikami Trockiego, tworzącymi tzw. Lewicową Opozycję. Była to jedna z frakcji Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) (WKP(b)) w latach 1923-1927, która przeciwstawiała się koncepcji „socjalizmu w jednym kraju", opowiadając się za ideą „rewolucji permanentnej" – budowy socjalizmu w skali całego świata oraz za umiędzynarodowieniem rewolucji. Frakcja ta upadła po wydaleniem Trockiego z kraju w 1929 roku, a jego zwolennicy, mimo publicznego odcięcia się od trockizmu, nie uniknęli represji i czystek. Pierwszy z trzech moskiewskich procesów odbył się w dniach 19-24 sierpnia 1936 roku. Na ławie oskarżonych zasiedli dawni współpracownicy Lenina, w tym Grigorij Zinowjew, przewodniczący Komitetu Wykonawczego Kominternu w latach 1919-1926, Lew Kamieniew, wiceprzewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR w latach 1923-1926, Grigorij Jewdokimow, Iwan Bakajew oraz Iwan Smirnow, w latach 1923-1927 działacz

[582] *Na marginesie. Koniec mitu Sowietów*, „Prosto z mostu" 1938, nr 45, s. 1.
[583] *Na marginesie. Nacjonalizm sowiecki*, „Prosto z mostu" 1938, nr 33, s. 5.

Lewicowej Opozycji w Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) (RKP(b) i WKP(b)). Radziecka propaganda przedstawiała tych zasłużonych bolszewików jako członków „terrorystycznego, kontrrewolucyjnego bloku trockistowsko-zinowiewowskiego", oskarżając ich o zamach na leningradzkiego szefa partii Sergieja Kirowa, spisek wymierzony w Stalina i Biuro Polityczne, oraz działalność szpiegowską na rzecz obcych mocarstw. Wszyscy oskarżeni zostali ostatecznie skazani na karę śmierci. Redakcja „Prosto z mostu" uznała, że proces ten stanowił dalszy etap rywalizacji Stalina z Trockim, a w rzeczywistości był starannie zaplanowanym spektaklem. Na ławie oskarżonych zasiadły „najgrubsze ryby" bolszewizmu, a potem trockizmu, w szczególności Kamieniew i Zinowjew. Na łamach pisma podkreślano, że oskarżeni pokornie przyznawali się do stawianych im zarzutów, w tym nawet do absurdalnej współpracy z Gestapo, co redakcja wykluczyła ze względu na żydowskie pochodzenie obu oskarżonych. Teatralnie prosili o wymierzenie kary śmierci, aby tuż po ogłoszeniu wyroku błagać o ułaskawienie. Według Piaseckiego oraz redakcji, oskarżeni od samego początku nie mogli liczyć na żadną formę łaski. Pokazowy proces stanowił kolejny „duży" krok w kierunku umocnienia władzy „czerwonego cara" Stalina oraz zapoczątkował falę „wielkiego terroru" w komunistycznej Rosji[584].

W styczniu 1937 roku rozpoczął się drugi proces zwolenników Trockiego, którzy zostali oskarżeni o rzekome prowokowanie III Rzeszy i Japonii do agresji na ZSRR. Przed sądem stanęli m.in.: Sergo Ordżonikidze, Komisarz ludowy przemysłu ciężkiego ZSRR, Leonid Sieriebriakow, Nikołaj Murałow, jeden z liderów Lewicowej Opozycji w RKP(b) i WKP(b), Jurij Piatakow i Karol Radek, publicysta gazety „Izwiestija". 1 lutego 1937 roku straceni zostali: Sieriebriakow, Murałow, Piatkow, z kolei Ordżonikidze 18 lutego 1937 roku popełnił samobójstwo. Także w przypadku drugiego procesu redakcja „Prosto z mostu" nie miała wątpliwości, że wszyscy oskarżeni przyznają się do winy i będą domagać się kary śmierci. W odniesieniu do Radka podkreślano, że nie został on rozstrzelany, lecz skazany na karę 10 lat ciężkich robót w łagrze na Syberii. Sugerowano, że za jego uratowaniem stał premier Francji Léon Blum, oraz masoneria, w której Radek miał pełnić rolę przywódcy rosyjskiej loży. Ostatecznie 19 maja 1939 roku Radek został zabity w łagrze w Wierchnieuralsku. Redakcja informowała również o rozstrzelaniu marszałka Michaiła Tuchaczewskiego, do którego doszło 11 czerwca 1937 roku. Dla „Prosto z mostu" kontynuacja czystek w ZSRR, a także zabójstwa generałów i dygnitarzy, były krwawą powtórką z Rewolucji Francuskiej, potwierdzającą

[584] *Na marginesie,* „Prosto z mostu" 1936, nr 38, s. 1; nr 40, s. 1.

żelazną zasadę, że każda rewolucja w końcu „zjada własne dzieci". W miarę jak kolejni wodzowie rewolucji „wytracają się", na placu boju pozostaje jedynie ostatni Napoleon[585].

W „Prosto z mostu" poruszano również temat trzeciego procesu, który odbył się w marcu 1938 roku. Przed sądem stanęli m.in. Aleksiej Rykow, były premier ZSRR oraz później ludowy komisarz łączności, Gienrich Jagoda, szef OGPU i NKWD ZSRR oraz Nikołaj Bucharin, były redaktor „Prawdy", przewodniczący Kominternu, redaktor naczelny „Izwiestii" i faktyczny autor konstytucji ZSRR. Na łamach czasopisma zasugerowano nawet, że w ZSRR mógł istnieć spisek mający na celu obalenie Stalina, choć nie przybrał on rozmiarów, jakie sugerowała skala czystek. Uznano jednak, że ZSRR znajdował się w głębokim kryzysie, który Polska mogłaby wykorzystać na swoją korzyść, a porachunki Stalina z dawnymi towarzyszami mogły doprowadzić do jego upadku i rozpadu państwa[586].

W obliczu nieustającego terroru Wasiutyński w numerze z 11 lipca 1937 roku postawił pytanie, które nurtowało całą Europę: „Dlaczego w ZSRR mordują się na taką skalę?" – udzielając na nie wysoce kontrowersyjnej odpowiedzi. Analizując dzieło Nikołaja Bierdiajewa *Problem komunizmu* (przeł. M. Reutt), doszedł za rosyjskim autorem do wniosku, że komunizm wyrósł w Rosji na podłożu prawosławia. Oparł swoje rozważania na rozróżnieniu, według którego najważniejszą cechą Kościoła katolickiego jest jego powszechność, protestantyzmu – zgodność z Ewangelią, prawosławia – ortodoksja. Publicysta „Prosto z mostu" dowodził, że:

> „Człowiek prawosławny nie szuka nowych dróg do wiecznej prawdy, on strzeże tylko czystości „linii generalnej" chrześcijaństwa, wyklinając każdą nowość, każde zboczenie z raz przyjętej drogi. Prawosławie nie rozwinęło nigdy scholastyki, bo nie mogło dopuścić dyskusji, co najwyżej tylko interpretacje"[587].

Według Wasiutyńskiego bolszewizm odniósł triumf w prawosławnej Rosji głównie dlatego, że tamtejsze społeczeństwo przyjmowało w cerkwi nauki, które głosiły, że każde odstępstwo od linii wyznaczonej przez cara grozi wygnaniem, a w najlepszym przypadku „pokajaniem się". Na tak uformowane przez wieki społeczeństwo przyszła dialektyka marksistowsko-leninowska, która nie uznaje duszy ani grzechu, lecz wyznaje ortodoksję, sektanctwo, anatemy i pokajanie. Następnie Wasiutyński przedstawił również tok rozumowania bolszewizmu, który można streścić w kilku punktach: 1) najwyższą formą rozwoju jest państwo światowego proletariatu – ZSRR; 2) wyłącznym probierzem prawdy jest świadomość klasowa, którą dysponuje partia komunistyczna; 3) całe zło w państwie komunistycznym pochodzi z zewnątrz, od kapitalistów,

[585] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1937, nr 6, s. 1; nr 7, s. 1; nr 8, s. 1; nr 28, s. 1.
[586] *Na marginesie. Proces w Moskwie*, „Prosto z mostu" 1938, nr 14, s. 1; *Na marginesie. Wschód*, „Prosto z mostu" 1938, nr 15, s. 3.
[587] W. Wasiutyński, *Dlaczego się w Rosji mordują*, „Prosto z mostu" 1937, nr 32, s. 8.

burżuazji i faszystów; 4) nieustanne poszukiwanie wroga. Zdaniem Wasiutyńskiego, „prawowite" władze Biura Politycznego Komitetu Centralnego KPZR posiadły monopol na wyznaczanie oficjalnej linii oraz wskazywanie odchyleńców, którzy następnie byli eliminowani ze społeczeństwa. Przy założeniu, że człowiek komunistyczny nie ma duszy i nie zna grzechu, nie może być nawrócony, co oznacza, że musi zostać zamordowany. Dodatkowo według młodego publicysty „Prosto z mostu", w Rosji od zawsze dominowała ortodoksja i zespolenie władzy świeckiej z władzą duchowną – ostateczne decyzje podejmował car, natomiast w ustroju komunistycznym ostatnie słowo oraz wyznaczenie linii generalnej należało do Stalina:

> „Toteż Stalin – jak przekonywał Wasiutyński – ma prawo moralne skazać na śmierć każdego, kogo mu się podoba, a każdy jego wyrok jest sprawiedliwy, ponieważ prawda to świadomość klasowa, a świadomość klasowa proletariatu, to wola najwyższej władzy Kominternu"[588].

Ktokolwiek ośmieliłby się zakwestionować nowy porządek, wykluczyłby się raz na zawsze z klasy proletariackiej, tracąc świadomość klasową i narażając się na surową karę: łagry albo śmierć. Jan Dobraczyński zgadzał się z tezą Wasiutyńskiego, sugerując, że prawosławie i protestantyzm mają tendencję do wtapiania się w instytucje państwowe kosztem ideowości, czego nigdy nie czyniła religia rzymskokatolicka, która woli przyjąć prześladowania niż pójść na kompromis z władzą[589]. Witold Nowosad porównywał czystki w ZSRR do *Nocy długich noży* w III Rzeszy, ukazując, w jaki sposób w państwach totalitarnych likwiduje się polityczną opozycję. Jednocześnie jednoznacznie odcinał się od mordów oraz politycznego terroru, umacniając w czytelnikach „Prosto z mostu" przekonanie, że były one dowodem słabości Stalina[590]. Karol Zbyszewski drwił z komunistycznych aparatczyków, którzy zapierali się wszelkich prawd i wartości, byle tylko uniknąć kary, tracąc przy tym godność i honor, mimo, że oskarżeni zdawali sobie sprawę, iż ich los jest przesądzony. Autor felietonów „Ryżową szczotką" w ironicznym tonie dodawał, że to sam Stalin stanie się ostatnią ofiarą czystki, którą wywołał[591].

Publicyści „Prosto z mostu" z wyraźną niechęcią odnosili się do polskich komunistów i marksistów, których postrzegali jako zdrajców ojczyzny[592]. Szczególne oburzenie wzbudził Zjazd Pracowników Kultury w Obronie Wolności i Postępu, który odbył się we Lwowie w dniach 16-17 maja 1936 roku. Wydarzenie to, zorganizowane przez Komunistyczną Partię

---

[588] Tamże.
[589] J. Dobraczyński, *Komunizm na cenzurowanym*, „Prosto z mostu" 1937, nr 36, s. 5.
[590] W. Nowosad, *Timiakow i trockiści*…, s. 5.
[591] K. Zbyszewski, *Czy należy tępić szczury?*, „Prosto z mostu" 1938, nr 14, s. 8.
[592] K. Kofin, *Historia plagiatów Wincentego Rzymowskiego odkrytych na łamach tygodnika „Prosto z Mostu"*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi" 2019. T. specjalny: Dla Niepodległej, Warszawa 2019, s. 461-481.

Polski i Komunistyczną Partię Zachodniej Ukrainy, zgromadziło polityków, ludzi nauki, kultury, sztuki i zwolenników z tzw. Frontu Ludowego (koalicja ta powstała jako przeciwwaga dla rozwijających się ruchów faszystowskich, łącząc partie komunistyczne z socjalistycznymi, które zdobyły władzę m.in. we Francji i w Hiszpanii w 1936 roku). W zjeździe lwowskim uczestniczyli m.in Władysław Broniewski, Henryk Dembiński, Halina Krahelska, Leon Kruczkowski, Karol Kuryluk, Wincenty Rzymowski, Wanda Wasilewska i Emil Zegadłowicz. Oficjalnym celem zjazdu było wyrażenie protestu przez komunistyczną oraz socjalistyczną inteligencję wobec wojny i „faszyzacji" życia publicznego. Jak zauważał Piasecki, „zjazd lwowski" okazał się niezwykle pożyteczny, ponieważ zwrócił uwagę opinii publicznej na istnienie tzw. frontu lewicy literackiej, który otwarcie wyrażaj zachwyt nad komunizmem:

> „Komunizm w podziemiach, komunizm zatajony, komunizm nie mający możności wykrzyczenia swych haseł, komunizm otoczony legendą walki o prawa proletariatu i przebudowę społeczną, to zjawisko niepokojące, a dla wielu wydziedziczonych i zagubionych w chaosie czasów dzisiejszych – nawet pociągające. Komunizm jawny, ot taki, jak na owej akademii zjazdowiczów w teatrze lwowskim, traci natychmiast swą aureolę. Demaskuje się od razu. Okazuje się tym, czym jest: świadomym czy nieświadomym narzędziem imperializmu sowieckiego"[593].

Piasecki oskarżył Dembińskiego, redaktora dwutygodnika „Po prostu", o zdradę państwa i działania na rzecz ZSRR, argumentując, że na zjeździe nawoływał do oderwania Lwowa od Polski i uczynienia z niego stolicy „wolnej" Ukrainy. Zjazd we Lwowie doskonale wpisywał się w sowiecką politykę wynarodawiania mniejszości narodowych oraz krajów sąsiednich, przy wykorzystaniu międzynarodowej agentury. Piasecki oskarżał także dużą część lewicowych pisarzy i redakcje czasopism „Lewy Tor", „Nowa Wieś" oraz „Po prostu" o przynależność do Frontu Ludowego. Uważał ponadto, że lewicowa prasa w Polsce koncentruje się na dwóch głównych zagadnieniach: pochwałach dla Sowietów i krytyce antysemityzmu. Stanowczo podkreślał, że ruch komunistyczny nie był w Polsce tak silny, jak próbowały to przedstawiać niektóre środowiska czy prasa. Nie zmienia to jednak faktu, że redaktor „Prosto z mostu" wierzył, iż polski obóz narodowy okaże się silniejszy od ruchu komunistycznego[594]. W podobnym duchu pisał m.in. Władysław Frącz, sugerując, że w ówczesnej Polsce zapanowały nieuzasadniona histeria i strach przed komunistami. Zauważał, że samo określenie „komunista" straciło na znaczeniu i było nagminnie wykorzystywane do atakowania przeciwników politycznych oraz sąsiadów niezadowolonych z braku reform społecznych i warunków życia. Pomimo odczuwanych skutków „Wielkiego Kryzysu" i słabości gospodarczej państwa, Frącz był przekonany, że:

[593] S. Piasecki, *Front sowiecki i front polski*, „Prosto z motu" 1936, nr 23, s. 1.
[594] Tamże.

„Każdy Polak ma w sobie coś, co jest całkiem sprzeczne z ideą komunizmu. To umiłowanie swej własności, swoich morgów, swego ogródka i swej własnej chałupy. Tego się z polskiej duszy nie wypleni. Na to żaden bolszewik nie poradzi. I najszersze warstwy społeczeństwa polskiego tak samo chcą walczyć z komunizmem, jak z wyzyskiem uprawianym przez możnych tego świata”[595].

Skuteczna walka z komunizmem wymagała zniwelowania dysproporcji w polskim życiu społecznym, ponieważ tylko wtedy mogły zniknąć masy biedoty, najbardziej podatne na agitację. Na łamach „Prosto z mostu” wzywano do wykształcenia w Polsce trwałej postawy antyrosyjskiej i podjęcia walki z sowieckim imperializmem. Komunizmowi przeciwstawiano koncepcję przebudowy społecznej, osadzoną w duchu katolicyzmu i nacjonalizmu[596].

[595] W. Frącz, *Czerwony strach*, „Prosto z mostu” 1936, nr 46, s. 10.
[596] S. Piasecki, *Co nas dzieli*, „Prosto z mostu” 1936, nr 37, s. 1; W. Nowosad, *Timiakow i tocksisci*…, s. 5.

3.3. Mniejszości narodowe

3.3.1. Żydzi

Obóz Narodowej Demokracji, który powstał w drugiej połowie XIX wieku, w swojej wizji przyszłego państwa stawiał na pierwszym miejscu dobro narodu polskiego. W obliczu przegranych powstań oraz postępującej z jednej strony germanizacji i z drugiej rusyfikacji, takie podejście wydawało się naturalne. W pismach ojców polskiego nacjonalizmu, którzy wówczas hołdowali biologicznej koncepcji narodu (traktowanego jako żywy organizm) oraz darwinistycznym relacjom z innymi narodami, pojawiały się wątki dotyczące stosunku do mniejszości narodowych, w szczególności Żydów[597]. Od samego początku stosunek ten był negatywny; wskazywano na ich rzekomo zgubną rolę w historii Polski, traktując jako wewnętrznego wroga oraz czynnik destabilizujący europejskie społeczeństwa. Uważano ich za mniejszość narodową, której żaden kraj nie potrafił skutecznie zasymilować. Roman Dmowski w *Myślach nowoczesnego Polaka* z 1903 roku argumentował, że w przeciwieństwie do mniejszości słowiańskich, często nazywanych pogardliwie „żywiołami", proces asymilacji Żydów był niemożliwy:

> „Takim żywiołem nie są Żydzi. Mają oni zbyt wyraźną, zbyt skrystalizowaną przez dziesiątki wieków życia cywilizowanego indywidualność, ażeby dali się w większej liczbie przyswoić tak młodemu, jak nasz, formującemu dopiero swój charakter narodowi, i raczej oni byliby zdolni naszą większość duchowo, a w części i fizycznie zasymilować. Z drugiej strony w charakterze tej rasy, która nigdy nie żyła życiem społeczeństw naszego typu, tyle się nagromadziło i ustaliło właściwości odrębnych, obcych naszemu ustrojowi moralnemu, wreszcie w naszym życiu szkodliwych, że zlanie się z większą ilością tego żywiołu zgubiłoby nas, zastępując elementami rozkładowymi te młode, twórcze pierwiastki, na których budujemy swą przyszłość"[598].

---

[597] O. Bergman, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej*, Poznań 1998, s. 20; B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*, Zielona Góra 2000, s. 52; G. Krzywiec, *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Warszawa 2009, s. 164-167; G. Radomski, *Narodowa Demokracja wobec problematyki mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1918-1926*, Toruń 2000, s. 19; M. Sobczak, *Kwestia żydowska w interpretacji Romana Dmowskiego w kontekście rozważań o „istocie narodu" i procesie asymilacji Żydów na ziemiach polskich u schyłku XIX wieku*, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu" 2003, nr 8, s. 96-122; *Wpływ myśli Romana Dmowskiego na postrzeganie przez formację narodowo-demokratyczną „kwestii żydowskiej" na ziemiach polskich w latach 1901-1905*, „Szkice Humanistyczne" 2003, nr 3-4, s. 7-9; *Narodowa Demokracja wobec kwestii żydowskiej na ziemiach polskich przed I wojną światową*, Wrocław 2007, s. 259-266; *Narodowa Demokracja wobec kwestii żydowskiej na ziemiach polskich przez I wojną światową*, Wrocław 2007, s. 259-266. J. Tomasiewicz, A*ntysemityzm gospodarczy między pozytywizmem a rasizmem (1876-1941)* w: *Między pozytywizmem a nacjonalizmem. Przemiany kultury polskiej w latach 1886-1918*, red. M. Gloger, Warszawa 2017, s. 229-263; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja, 1893-1939*…, s. 62-102; K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2005, s. 65-99.

[598] R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*…, s. 215.

Żydów przedstawiano jako typowego „kozła ofiarnego", na którego można zrzucić winę za własne niepowodzenia i wykorzystać do zantagonizowania społeczeństwa. Przykładem tego zjawiska był okres rewolucji z 1905 roku, kiedy Żydów oskarżano o sympatyzowanie z socjalistami[599]. Jan Ludwik Popławski sugerował, że wszyscy Żydzi reprezentowali patriotyzm „niższej rangi", ograniczony do emocjonalno-prywatnego „związku" z ziemią, a nie poczucia wspólnoty z polskim narodem[600]. Antysemickie stanowisko obozu narodowego zaostrzyła bolesna porażka Dmowskiego w wyborach do rosyjskiej Dumy z 1912 roku, kiedy przegrał z Eugeniuszem Jagiełłą, popieranym przez Żydów i środowiska socjalistyczne[601]. Wówczas pojawiło się hasło: „swój do swego po swoje", które stało się podstawą do bojkotowania żydowskiego handlu, towarów oraz usług. Antysemityzm zyskał polityczny i ekonomiczny wymiar, stając się także narzędziem do pozyskania drobnomieszczaństwa i robotników przez narodowców[602]. Po wojnie, podkreślano wrogą postawę i brak lojalności Żydów wobec państwa polskiego, co miało miejsce m.in. podczas konferencji pokojowej w Wersalu oraz w kontekście wojny z bolszewikami[603]. Pod wpływem starszych działaczy antysemityzm zaczął się również rozprzestrzeniać na wyższych uczelniach, gdzie „młodzi" z ZAMW, na czele z Janem Mosdorfem, domagali się wprowadzenia zasady *numerus clausus*, ograniczającej liczbę żydowskich studentów. Antysemityzm w kolejnych latach stanowił także istotny element programu ONR, który wprost postulował pozbawianie Żydów obywatelstwa, ograniczenia ich wpływu na handel oraz w dłuższej perspektywie przeprowadzenie akcji masowej emigracji z Polski[604]. Stosunek szerokiego obozu narodowego, w tym ruchów narodowo-radykalnych i organizacji studenckich do Żydów nie uległ zmianie aż do wybuchu II wojny światowej. Przez cały okres międzywojenny charakteryzował się on wrogą postawą, brakiem wiary w asymilację oraz przekonaniem o konieczności masowej emigracji. Główne przyczyny polskiego antysemityzmu można przypisać czynnikom społeczno-ekonomicznym, cywilizacyjno-kulturowym, narodowo-politycznym, demograficznym, religijnym i w niewielkim stopniu, rasowym. Zarówno starsi politycy endecji, jak i młodsze pokolenie

[599] Tenże, *Separatyzm Żydów i jego źródła*, Warszawa 1909, s. 5-6; G. Krzywiec, *Szowinizm po polsku*…, s. 230, 240.
[600] J.L. Popławski*, Pisma polityczne*, t. I, Kraków-Warszawa 1910, s. 125.
[601] K. Kawalec, *Roman Dmowski 1864-1939*…, s. 303; A. Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971, s. 363; R. Wapiński, *Roman Dmowski*…, s. 200; W. Wasiutyński, *Źródła niepodległości*, Londyn 1977, s. 20.
[602] M. Sobczak, *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w latach 1914-1919*, Wrocław 2008, s. 246-248; *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w latach 1918-1939*, Wrocław 1998, s. 18-59.
[603] R. Dmowski, *Pisma*. Tom VI: *Polityka polska i odbudowanie państwa, Druga połowa: Wojna od R. 1917*…, s. 184-185; S. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939, s. 480; B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*…, s. 59-60.
[604] *Deklaracja Obozu Narodowo-Radykalnego*, „Sztafeta" 1934, nr 13, s. 1.

działaczy narodowo-radykalnych odcinało się od hitlerowskiego rasizmu, nie propagując ani nie nawołując do pogromów ludności żydowskiej[605].

Negatywny stosunek do Żydów, prezentowany na łamach „Prosto z mostu", czerpał z dziedzictwa polskiego nacjonalizmu, w szczególności z myśli Dmowskiego, który był postrzegany jako przywódca podejmujący walkę z Żydami na długo przed dojściem do władzy Adolfa Hitlera w Niemczech[606]. Antysemityzm propagowany w „Prosto z mostu" opierał się na podobnych przesłankach jak w całym obozie narodowym, kładąc jednak szczególny nacisk na aspekty religijne i kulturowe. W pierwszym roku funkcjonowania tygodnika „Prosto z mostu" tzw. kwestia żydowska nie przyciągała jeszcze zbyt wiele uwagi redakcji i współpracowników Piaseckiego[607]. Krytyczne głosy na temat Żydów pojawiały się sporadycznie; na przykład Jan Korolec, recenzując broszurę księdza Stanisława Trzeciaka *Ubój rytualny w świecie Biblii i Talmudu*, twierdził, że jedną z charakterystycznych cech religii żydowskiej jest talmudyzm – wielość przepisów mających na celu służenie materialnym interesom narodu żydowskiego[608]. Antysemityzm na łamach czasopisma nasilił się w latach 1937-1939, kiedy to kolejni publicyści związani z pismem zaczęli pisać słowo: Żyd małą literą, a także podnosić kwestię przymusowej emigracji.

Zasadnicze powody niechęci do Żydów wśród publicystów „Prosto z mostu" można przede wszystkim upatrywać w wielokrotnie podkreślanych historycznych różnicach cywilizacyjnych i braku jakiejkolwiek możliwości symbiozy między tymi dwoma narodami. Publicyści tygodnika nie wierzyli w skuteczność asymilacji ludności żydowskiej, odmawiając Żydom prawa do bycia „pełnoprawnymi" członkami narodu polskiego. Według redaktora Stanisława Piaseckiego, próba stworzenia symbiozy między dwoma różnymi narodami prowadziła do tragicznych rezultatów:

> „(…) Tragiczne dla masy żydowskiej, która, wnosząc w życie polskie obcy i nie do przyjęcia zasób pojęć, uczuć, odczuć i cech narodowych, wykształconych przez długie lata historii na podłożu etniczno-religijnym, musiała wywołać w konsekwencji reakcję w postaci antysemityzmu. Tragiczne dla jednostek,

[605] O. Bergman, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej*…, s. 20; M. Sobczak, *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w latach 1918-1939*…, s. 18-59; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939*…, s. 129-130.
[606] K. M. Morawski, *Roman Dmowski jako inicjator walki z żydostwem i masonerią*, „Prosto z mostu" 1939, nr 3, s. 6.
[607] A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012, s. 361-366; M. Domagalska, *Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „Myśli Narodowej" (1921-1934) i „Prosto z mostu" (1935-1939) (na tle porównawczym)*, Warszawa 2004, s. 101-130; 231-247; K. Koźniewski, *Historia co tydzień*…, s. 277-278.
[608] J. Korolec, *Recenzje z książek*, „Prosto z mostu" 1935, nr 24, s. 4.

które odszedły od żydostwa, dla swoich stały się renegatami, a przez społeczeństwo polskie nigdy nie zostały przyjęte całkowicie”[609].

Większość publicystów upatrywała zgubną rolę Żydów w historii polskiej państwowości, jak i w czasie walk o jej odzyskanie. O wpływie Żydów na polską historię pisał m.in. Jan Mosdorf, obwiniając o doprowadzenie wraz ze szlachtą do rozbiorów. Mosdorf oskarżał tzw. światowe żydostwo o walkę z Polską w trakcie konferencji pokojowej w Wersalu, kończącą I wojnę światową, na której czołowi przedstawiciele lóż masońskich, w tym Lloyd George (premier Wielkiej Brytanii), dokładać mieli wszelkich starań, aby osłabić Polskę (utrata Górnego Śląska, Gdańska, brak likwidacji Prus Wschodnich i plebiscyt na Mazurach). Zdaniem Mosdorfa w sporach polsko-niemieckich Żydzi zawsze stawali po stronie Niemiec, a po zakończeniu wojny każdy filosemita był germanofilem, a każdy germanofil filosemitą. Były przywódca ONR, przy okazji recenzji pracy *Rozdroże* Marii Dąbrowskiej, stwierdzał otwarcie, że „każdy naród ma Żydów, na jakich sobie zasłużył”, czyli „mądrym narodem” był ten, w którym odsetek ludności żydowskiej oscylował w granicach błędu statystycznego[610]. W pogląd o braku lojalności Żydów wobec Polski wpisywały się felietony Karola Zbyszewskiego z cyklu „Ryżową szczotką”, w których oskarżał Żydów o propagowanie komunizmu oraz szpiegostwo na rzecz Związku Radzieckiego. W numerze z 27 marca 1938 roku przekonywał z kolei, że Żydzi negatywnie przyjęli ultimatum wystosowane przez polski rząd wobec rządu Litwy (17 marca 1938 roku), w którym domagano się normalizacji stosunków dyplomatycznych. Zbyszewski posunął się nawet do stwierdzenia, że jeśli w przypadku sporu Polski z Litwą Żydzi zdawali się popierać litewskie interesy, to tym bardziej w obliczu wojny z „prawdziwą potęgą” (ZSRR lub III Rzeszą) będą pierwszą grupą gotową do zdrady i kolaboracji w przypadku klęski Polski[611].

Ważnym aspektem antysemityzmu prezentowanego na łamach „Prosto z mostu” były stosunki społeczno-ekonomiczne występujące w ówczesnej Polsce. Publicyści czasopisma opowiadali się za bojkotem handlu i towarów żydowskich oraz za wspieraniem polskich przedsiębiorców i usługodawców. Władysław Siła-Nowicki zwracał uwagę na rażące dysproporcje: Żydzi, stanowiąc 10% mieszkańców, reprezentowali ok. 30% przyszłej inteligencji, posiadali większość kapitałów ruchomych i nieruchomości miejskich, ponad 50% prasy oraz całkowitego zysku z handlu hurtowego i detalicznego. Dodatkowo występowała

[609] S. Piasecki, *Odzew*…, s. 1.
[610] J. Mosdorf, *Tradycja a duch narodu*, „Prosto z mostu” 1936, nr 40, s. 2, *Światła i cienie „Rozdroża”*, „Prosto z mostu” 1937, nr 24, s. 1.
[611] K. Zbyszewski, *Co wykazał tydzień litewski*, „Prosto z mostu” 1938, nr 16, s. 8.

„nadreprezentacja" Żydów w dziedzinach nauki, kultury, medycyny, prawa i administracji[612]. Na dominację Żydów w handlu wskazywał również Jerzy Zdziechowski, który jako były minister skarbu, z bólem pisał o ich przewadze w polskim handlu, zwłaszcza w przemyśle włókienniczym w Łodzi, oraz tzw. zawodach wolnych, takich jak rzemiosło i rękodzieło, gdzie Polacy byli często wykluczani. Sytuację społeczno-gospodarczą w Polsce ilustrował szeregiem danych. Po pierwsze, średni udział Żydów w polskim handlu wynosił przeciętnie 52% (w województwach wschodnich – 71,9%, południowych – 64,9%, centralnych – 58,2, a zachodnich – 7,6%). Po drugie, Żydzi odpowiadali za 58,8% handlu w polskich miastach i 41,2% na wsi. Zdziechowski podkreślał, że Żydzi osiągnęli mistrzostwo w prowadzeniu działalności na własny rachunek, szczególnie w takich branżach jak przemysł papierniczy, chemiczny, cennych metali, drukarski, skórzany i spożywczy. Wśród miast, w których Żydom miało powodzić się najlepiej, wymienił Łódź i Białystok. Zauważając dominującą rolę Żydów w polskiej gospodarce, pisał:

> „Wewnętrzna struktura gospodarcza Żydów w Polsce jest mocna, bo 32% wśród nich pracuje w przemyśle i rzemiośle, 35% w handlu i ubezpieczeniach. Razem więc 67% wśród Żydów w Polsce ześrodkowało swą pracę w najzyskowniejszych gałęziach gospodarstwa, najbliżej szybkich obrotów kapitału. W strukturze polskiego narodu tym działom gospodarstwa poświęca się tylko 9% ludności. Reszta tkwi tam, gdzie kapitału pieniężnego nie ma lub gdzie kroczy on żółwim krokiem"[613].

Zdziechowski uważał, że w przyszłości Polska musi zapewnić sobie niepodległość gospodarczą kosztem Żydów, w przeciwnym razie Polacy będą jedynie chłopami i robotnikami we własnym państwie[614].

Na łamach „Prosto z mostu" wskazywano na największe dysproporcje w stolicy. Adolf Nowaczyński stwierdził wprost, że Warszawa dawno przestała być „polskim miastem", a w praktyce stała się „okupowana" przez mniejszość żydowską, która stanowiła ok. 30% ogółu mieszkańców[615]. Uważał, że w przeciwieństwie do Moskali i Niemców, tzw. trzeci okupant – „zadomowił się w mieście na stałe" i nie zamierzał się już nigdzie ruszać. Nowaczyński był przekonany, że Żydzi, finansowo, gospodarczo i intelektualnie „opanowali" Warszawę, przekształcając ją w *Sinus Judaicus* – „zatokę judejską":

> „(…) na Nalewkach 62,5%, podczas gdy bliżej Cytadeli 88%, a kwadracie od Nalewek do Alei Jerozolimskich 32%, czyli że jest to najgęściejsze skupisko obcego elementu w całej Polsce (jeżeli nie w całej Europie). *Magnetberg*. W innych *arrrondissement* Warszawy procent semitów spada do 7,3%

[612] W. Siła Nowicki, *Niech zrozumieją…*, „Prosto z mostu" 1937, nr 38, s. 1.
[613] J. Zdziechowski, *Paradisus Judaeorum*, „Prosto z mostu" 1938, nr 22, s. 2.
[614] Tamże, s. 1-2.
[615] A. Nowaczyński, *Warszawa przyszłości – ale dla kogo?*, „Prosto z mostu" 1938, nr 54, s. 8.

(Solec) do 5,3% (Bródno), a czysto jest tylko na Czystem (Ochocie i Saskiej Kępie). Procent semitów w Warszawie wynosi 33 i od roku 1937 znowu wzrasta”[616].

Ubolewając nad niskim przyrostem naturalnym w skali całej Polski oraz wysoką śmiertelnością wśród chrześcijańskich mieszkańców Warszawy, Nowaczyński prognozował, że w 1940 roku na ziemiach polskich nastąpi znaczy wzrost demograficzny ludności żydowskiej, na co wpłyną uchodźcy i przesiedleńcy z III Rzeszy, Austrii, Słowacji i Węgier[617]. W negatywnym świetle przedstawiał również swój rodzinny Kraków, określając go mianem *vagina Judaeroum* (25,8% Żydów). Według Nowaczyńskiego miasto było zdominowane przez nieprzyjaznych Polsce Żydów oraz komunizujących „polszewików”, a na przestrzeni lat stało się zagłębiem serwilizmu (austriackiego i żydowskiego). Nowaczyński umieszczał Kraków wśród miast-twierdz tzw. mocarstwa anonimowego, obok Białegostoku (43%), Łodzi (33,5%) Manchesteru i Salonik, znajdujących się pod kontrolą „międzynarodowego żydostwa”[618]. Kontynuując cykl artykułów „Ofensywa” (wcześniej publikowanych w „Myśli Narodowej”), wielokrotnie przekonywał czytelników, że Żydzi posiadali ogromne wpływy w światowej polityce i gospodarce[619]. Nowaczyński był przekonany, że największe wpływy zdobyli w Stanach Zjednoczonych, a Ameryka Północna była „najbardziej zażydzonym psychicznie kontynentem”. Tam Żydzi mieli przejąć kontrolę nad prasą (dziennik „New-York Times”), systemem bankowym, giełdą (Wall Street), przemysłem, dyplomacją, szkolnictwem i kulturą (rozrywką)[620].

Innym istotnym aspektem antysemityzmu, który pojawiał się na łamach „Prosto z mostu”, było przesunięcie „punktu ciężkości” w relacjach polsko-żydowskich ze sfery ekonomiczno-społecznej w stronę sfery duchowej. Małgorzata Domagalska zauważa, że zarówno Piasecki, jak i młodsze pokolenie antysemitów, w swojej walce z Żydami zaczęli z czasem sięgać po argumenty metafizyczne oraz posługiwać się autorytetem Kościoła, uznając się za „obrońców” chrześcijaństwa[621]. Zagadnienie to poruszała m.in. pisarka Zofia Kossak-Szczucka, która występowała przeciwko tezie, że antysemityzm jest zgodny z katolicyzmem, kategorycznie stwierdzając, że katolik nie może być antysemitą:

„Stosunek katolika do Żyda może być wyłącznie taki: Żyd jest przede wszystkim człowiekiem, odkupionym Najświętszą Krwią Chrystusa Pana. Jest moim bliźnim. Nie jest chrześcijaninem. Moim

[616] Tenże, *Stolica lokatorów*, „Prosto z mostu” 1939, nr 18, s. 8.
[617] Tenże, *Warszawa przyszłości – ale dla kogo?*..., s. 8.
[618] Tenże, *Aktualia*, „Prosto z mostu” 1939, nr 31, s. 8.
[619] M. Domagalska, *Antysemityzm dla inteligencji?*..., s. 231-247.
[620] A. Nowaczyński, *W Brazylii i na tacy w Zbąszyniu*, „Prosto z motu” 1938, nr 55-56, s. 16; *Dollarica z lotu ptaka*, „Prosto z mostu” 1939, nr 33, s. 8; *Lindbergh i Lindberg*, „Prosto z mostu” 1939, nr 2, s, 8.
[621] M. Domagalska, *Antysemityzm dla inteligencji*…, s. 105-106.

obowiązkiem jest nawrócić go i przywieźć do prawdziwej wiary. Z chwilą, gdy to nastąpi, nie wolno mi mieć w stosunku do niego żadnych uprzedzeń, staje się moim bratem"[622].

Kossak-Szczucka w artykule o wymownym tytule *Najpilniejsza sprawa* ostro skrytykowała Czesława Polkowskiego za jego antyżydowskie wystąpienie podczas Kongresu Skargowskiego, który odbył 12 września 1936 roku. Zdecydowanie nie zgadzała się z jednym z ważniejszych młodych działaczy, który proponował rozpatrywanie „kwestii żydowskiej" w kontekście religijnym. Według Kossak-Szczuckiej, była to uzasadniona sprawa narodowo-ekonomiczna, a nie teologiczna. Pisarka sugerowała nawet, że Żydzi mogą być „dobrymi katolikami", jednak po pełnej konwersji na religię rzymskokatolicką nadal mogliby stanowić „czynnik" konfliktów o podłożu ekonomicznym, mimo zniknięcia napięć religijnych. Kossak-Szczucka, jako jedna z nielicznych publicystek, odrzucają różnice religijne, podnosiła kwestie rasowe, jako źródło konfliktu między Polakami a Żydami:

„Żydzi są nam tak straszliwie obcy, obcy i niemili, bo są innej rasy. Drażnią nas i rażą wszystkie ich cechy. Wschodnia zapalczywość, kłótliwość, specyficzny rodzaj umysłu, oprawa oczu, kształt uszu, zmrużenie powiek, linia warg, wszystko. W rodzinach mieszanych węszymy podejrzliwie ślady tych cech do trzeciego, czwartego pokolenia i dalej. A na to religia wpływu mieć nie może"[623].

Kossak-Szczucka krytykowała katolików, którzy w nawróconym Żydzie dostrzegali jedynie „wychrztę", a nie brata, co stało w sprzeczności z chrześcijańską moralnością. Poglądy pisarki prowadziły do skrajnego wniosku, że Polak-katolik ma prawo walczyć z Żydem o ziemię i miejsce pracy, jednak walka z „zalewem żydostwa" nigdy nie powinna być motywowana religijnie. W związku z tym polska młodzież miała podjąć ten trud „pomimo" swojego katolicyzmu, a nie „dzięki" odradzaniu się życia religijnego w Polsce[624]. Argumenty Kossak-Szczuckiej nie spotkały się z aprobatą młodych działaczy. Zygmunt Jakimiak, w imieniu młodych katolików, wyjaśnił, że młodzież podejmowała walkę z Żydami z pobudek religijnych, kierując się wiarą. Uważał, że Kościół katolicki jest dziełem Boga, a ówcześni Żydzi niczym nie różnili się od biblijnych faryzeuszy, wierząc w nauczanie Talmudu i Kabały oraz wyznając podwójną etykę wobec „swoich" i „gojów. W związku z takim postawieniem sprawy wszelkie próby „odżydzenia" Polski, takie jak bojkot żydowskiego handlu, izolacja czy masowa emigracja, były postrzegane jako działania czysto katolickie i filosemickie. Jakimiak „pochwalił" nawet pisarkę za akceptację wspomnianych rozwiązań, co świadczyło o odrodzeniu religijnym wśród przedstawicieli starszego pokolenia[625]. Do polemiki z cenioną

[622] Z. Kossak, *Najpilniejsza sprawa*, „Prosto z mostu" 1936, nr 42, s. 4.
[623] Tamże.
[624] Tamże.
[625] Z. Jakimiak, *Nie „pomimo", ale właśnie „dlatego" (Pani Zofii Kossak w odpowiedzi)*, „Prosto z mostu" 1936, nr 44, s. 1.

autorką przystąpił również Czesław Polkowski, działacz Juventus Christiana i współorganizator Wielkiego Ślubowania Młodzieży Akademickiej na Jasnej Górze. Choć przyznawał, że katolikom nie wolno nienawidzić Żydów, twierdził jednoznacznie, że każdy katolik ma obowiązek walczyć. Polkowski argumentował, że Żydzi nie przyjęli nauczania Jezusa Chrystusa, przyczynili się do jego śmierci na krzyżu i prześladowań apostołów, będąc jednocześnie obcym narodem wobec Polaków. Młody autor, opierając się na nauczaniu Kościoła, podkreślał, że podstawą stosunku do obcych powinna być zasada *ordo caritatis* (pol. porządek miłosierdzia) – najpierw troska o własną rodzinę, bliskich, naród, a na samym końcu o resztę ludzi, w tym Żydów. Przedstawiciel młodych katolików odrzucał tezę Kossak-Szczuckiej o różnicach rasowych, które nie stanowiły przeszkody dla Polaków w relacjach z Żydami i Tatarami. Kwestia odmienności fizycznej (kolor włosów, oczu, kształt nosa, ust, uszu) nie miała dla katolików żadnego znaczenia; niechęć do Żydów wynikała przede wszystkim z różnic w psychice, ukształtowanej przez inną religię[626].

Różnice religijne między Polakami a Żydami były również dostrzegane przez innych znanych publicystów tygodnika. Mosdorf wskazywał, że źródłem napięć w relacjach Żydów z „gojami" była odwieczna, żydowska wiara w mesjanizm, który stanowił rdzeń społeczno-kulturowy wyznawców Jahwe. Twierdził, że większość Żydów była przepojona politycznym mesjanizmem, szowinizmem oraz dążeniem do zdobycia władzy nad światem:

> „Chrystusa umęczono za naukę, że królestwo mesjańskie nie jest z tego świata, ale uwierzono Bar Kochbie, gdy sto lat później, opanowawszy zbrojnie Palestynę, ogłosił się Mesjaszem. Dopiero przegrana i śmierć ściągnęła na jego głowę piętno fałszywości. Odtąd przez długie wieki będą Żydzi przechodzili wciąż te same złudzenia i rozczarowania, aż znaczna ich część zwątpi czy mesjasz zjawi się jako człowiek z krwi i kości, czy nie będzie nim raczej geniusz zbiorowy żydostwa. Ale istota oczekiwań pozostała ta sama: era mesjańska, to era triumfu politycznego w zakresie światowym, to opanowanie świata, spełnienie planów imperialistycznych"[627].

Jan Dobraczyński dostrzegał źródła konfliktów w ewangelii i mesjanizmie, wyróżniając dwa typy żydowskiej psychiki i duchowości. Pierwszy z nich to typ Judasza – postać, która przez wieki walczyła z ewangelią, gotowa za doczesne dobra sprzedać własną duszę i świętość. Drugi to typ Kajfasza – dumny, świadomy wielkości swojej rasy Żyd, wierzący, że Izrael czeka świetlana przyszłość. Jak przekonywał autor:

> „Z tych dwóch ludzi powstało żydostwo współczesne, potężne w swych marzeniach i w ukochaniu swej odrębności, karlo małe, przyziemne, podłe w pogoni za pieniądzem i rozkoszami, które zań można kupić. Tylko zlepek fanatyka-nacjonalisty i hedonisty zdolny był stworzyć koncepcję komunizmu. Żyd każdą

[626] Cz. Polkowski, *W odpowiedzi pani Kossak*, „Prosto z mostu" 1936, nr 45, s. 3.
[627] J. Mosdorf, *Mesjanizm żydowski i emigracja*, „Prosto z mostu" 1939, nr 7, s. 3.

> świętość przekuje na złoto poza jedną jedyną, poza swą wiarą w prymat narodu żydowskiego i poza pragnieniem, aby Żydzi władali całym światem. (…) I dlatego ten naród jest wieczny – w ziemskim pojęciu tego terminu. Bo gdy ród Judaszów wali i niszczy każdy dogmat, każdy obiekt wiary i każdą świętość, ród Kajfaszów powstrzymuje ich destrukcyjne działo, budując gmach władztwa Żydów nad światem"[628].

Środowisko związane z „Prosto z mostu" z podejrzliwością spoglądało na Żydów, którzy zrywali z judaizmem, oraz na neofitów. O tym, jak silne były to uczucia, świadczy reakcja redakcji na pobicie księdza Tadeusza Pudera, konwertyty z judaizmu, w kościele pod wezwaniem świętego Jacka w Warszawie. Na łamach tygodnika nie pojawiły się słowa krytyki wobec sprawcy napaści, lecz zasugerowano, aby w stolicy powstała nowa „parafia katolików narodowości żydowskiej". Wyrażono pogląd, że przyjęcie przez Żyda katolicyzmu nie sprawi, iż stanie się on członkiem narodu polskiego:

> „Mogą i powinni istnieć żydzi – katolicy. Przyjęcie katolicyzmu bez wyrzeknięcia się narodowości żydowskiej byłoby najlepszym sprawdzianem szczerości konwersji, wykluczałoby wszelkie podejrzenia o koniunkturalność. Japończyk przyjmujący katolicyzm nie przestaje być Japończykiem. Arab przyjmujący katolicyzm nie przestaje być Arabem – dlaczego więc u żyda akt zmiany religii ma się z reguły łączyć ze zmianą narodowości i to z reguły z przyjęciem narodowości w danym kraju panującej? To wywoływało zawsze najwięcej podejrzeń i uprzedzeń – a w rezultacie tragicznych konfliktów, zawsze rodzących się z pomieszania pojęć. Religia bynajmniej nie usuwa różnic narodowych, nie łagodzi nawet częstokroć sprzeczności interesów między narodami, są to bowiem interesy innej zupełnie kategorii"[629].

W tygodniku „Prosto z mostu" dominowała teza, że bycie Polakiem nie ogranicza się jedynie do subiektywnego odczucia. Przykładem może być Żyd, który deklaruje narodowość polską i uczęszcza do kościoła, zamiast do synagogi. Kluczowe jest, aby inni Polacy uznali takiego „obywatela" za Polaka – w domyśle polscy narodowcy oraz redakcja „Prosto z mostu", która rościła sobie prawo do decydowania, kto zasługuje na miano prawdziwego Polaka.

Jako tygodnik literacko-artystyczny, „Prosto z mostu" poświęcało wiele uwagi domniemanemu zawłaszczaniu polskiej literatury przez żydowskich autorów, krytyków i publicystów. Wśród nich wymieniono takie postacie jak Mieczysław Grydzewski, Bolesław Leśmian, Bruno Schulz, Antoni Słonimski i „filosemickich bywalców" kawiarni Ziemiańskiej przy ul. Mazowieckiej w Warszawie[630]. Adolf Nowaczyński zdecydowanie opowiadał się za powołaniem „Instytutu Judognostycznego", którego celem miałoby być rzetelne informowanie Polaków o zagrożeniu płynącym ze strony Żydów. Dążył do promowania antysemityzmu „dla inteligencji" poprzez organizację wystaw w bibliotekach oraz do odejścia od „zwykłego" antysemityzmu i haseł o „judeokomunie" na rzecz poważnych argumentów opartych na

[628] J. Dobraczyński, *Świadkowie męki*, „Prosto z mostu" 1938, nr 52, s. 3.
[629] *Wycinanki*, „Prosto z mostu" 1938, nr 31, s. 4.
[630] A. Nowaczyński, *Varia*, „Prosto z mostu" 1939, nr 28, s. 8.

fachowej literaturze, unikając jednocześnie odwoływań do biologiczno-rasistowskich koncepcji zaczerpniętych z III Rzeszy[631]. Innym piewcą antysemityzmu w kulturze był sam Piasecki. Redaktor „Prosto z mostu" jednoznacznie twierdził, że polska „giełda literacka" zdominowana była przez środowisko skupione wokół „Wiadomości Literackich" i grupy Skamander, która krytykowała młodych autorów nie za brak talentu, lecz głównie za ich antysemickie poglądy i działalność. Według Piaseckiego antysemityzm nie mieścił się w tzw. poziomie sztuki, który darzył Żydów estymą lub przemilczał ich istnienie. Wielokrotnie „zarzucał" nielubianym autorom żydowskie pochodzenie, aby zdyskredytować ich twórczość w oczach czytelników. Kwestia „antysemityzmu biologicznego" niemal nie pojawiała się na łamach tygodnika, zaś publicyści czasopisma odcinali się od hitlerowskiego sprawdzania metryk i argumentów antropologicznych. Rozpływając się nad listem pasterskim prymasa Augusta Hlonda z okazji Świąt Wielkanocnych w 1936 roku, Piasecki zauważył, że niektórzy polscy antysemici mogli poczuć się zgorszeni krytyką rozruchów antyżydowskich. Jednocześnie podkreślił zarazem, że pogromy i wystąpienia antyżydowskie nie są zgodne z programem polskiego nacjonalizmu ani katolicką moralnością. Piasecki zdawał sobie sprawę, że „problem żydowski" będzie istniał tak długo, jak Żydzi pozostaną na polskiej ziemi, a ich usunięcie z kraju leżeć miało w interesie katolicyzmu, który przez wieki był pod wpływem destrukcyjnej obecności Żydów. Odrzucając nordycki, materialistyczny i biologiczny rasizm, proponował tzw. rasizm psychiczny, który dotyczył mniejszości żydowskiej w Polsce[632]. Przeciwnicy Piaseckiego, w tym Antoni Słonimski, dostrzegali zasadniczą różnicę w jego podejściu. Publicysta „Wiadomości Literackich" twierdził, że redaktor „Prosto z mostu" nie był zwolennikiem rasizmu opartego na przemocy, lecz raczej rasizmu psychicznego, który w przeciwieństwie do tego znanego z III Rzeszy nie opierał się na dokumentach, lecz wymagał bardziej skomplikowanego systemu kontroli:

> „Wiadomo, że Piasecki ma matkę Żydówkę. W Niemczech uważano by go za wroga ludzkości. Jako nieczysty rasowo nie miałby prawa zatruwać nordyków swymi ideałami. Gdyby w Polsce również wybuchła epidemia rasizmu, przyjaciele endecy musieliby się wyrzec Piaseckiego. Jasne jest, więc, że Piasecki woli mniej uchwytny >>rasizm psychiczny<<. Ale byłoby to tłumaczenie brutalne i w stylu „Prosto z mostu". Świat nie jest tak prosty, i bynajmniej nie posądzam Piaseckiego o interes osobisty. Przypuszczam raczej, że Piasecki wierzy naprawdę w to, co mówi. Wierzy, że istnieje rasizm psychiczny. Wierzy, że wiersz Tuwima jest przesycony żydostwem, a wiersz Gałczyńskiego ma w sobie >>geniusz rasy<< polskiej. (…) Chopin nie miał w sobie ani krwi polskiej, bo matka była frankistką, a ojciec Francuz

[631] M. Domagalska, *Antysemityzm dla inteligencji?*..., s. 231-247; A. Nowaczyński, *Instytut Judognostyczny*, „Prosto z mostu" 1939, nr 26, s. 8.
[632] S. Piasecki, *Czytając list pasterski*, „Prosto z mostu" 1936, nr 15-16, s. 1.

– a przecie rozsławił po wsze czasy polskość w muzyce. Ale i to nie jest zasada. Nie wystarczy mieć matkę Żydówkę, żeby brać monopol na poczucie polskości”[633].

Słonimski wielokrotnie z ironią przypominał o żydowskim pochodzeniu Piaseckiego. Dodatkowo jego zapowiedzi dotyczące „bicia w obcą pseudointeligencję” odnosiły się do autorów związanych z tygodnikami „Wiadomości Literackie” i „Szpilki”, a także dzienników „Kurier Poranny” czy krakowski „Nowy Dziennik”. Dla Słonimskiego to sam Piasecki stał się „obcym” publicystą, nie z powodu swojego pochodzenia, lecz z braku talentu, dowcipu i satyry. Uważał, że insynuowanie żydowskiego pochodzenia przeciwnikom przez Piaseckiego w stosunku do jego przeciwników było przede wszystkim taktyką mającą na celu wyeliminowanie ich z życia kulturnego w Polsce, jak miało to miejsce w przypadku Jana Parandowskiego, który w „Prosto z mostu” został „pomówiony” o żydowskie pochodzenie:

„(…) [Piasecki] daje żydowskie imię Parandowskiemu, który nie ma w sobie kropli krwi żydowskiej i nie mógł być przez nikogo w rodzinie nazywany Jojne? Pan Piasecki uczynił to, aby unieszkodliwić, aby zlikwidować pisarza Parandowskiego. No bo jak Jojne, to nie może być wybrany do Akademii, nawet na miejsce po Leśmianie, no bo jak Jojne, to wróg Polski, nieuk i człowiek wyzuty z talentu. Takie są dziś kanony nowej zabawy w berka. Każdy, kogo dotknie nacjonalista i powie o nim, że jest Berek, Srul czy Jojne – automatycznie staje się chwastem, miazmatem, fołksfrontowcem, i wtedy już nie liczy się czy jest dobrym pisarzem i rzetelnym człowiekiem. Próżno wtedy dowodzić, że napisał jakiś piękny utwór, próżno przypomnieć, że służy wiernie kulturze polskiej. Jedna jest na to odpowiedź: >>przecież to Jojne<<”[634].

Piasecki nie zwracał uwagi na krytykę ani na przypomnienia ze strony przeciwników dotyczące jego żydowskiego pochodzenia. Do ostatniego numeru przedrukowywał w swoim tygodniku treści uderzające w Żydów. W numerze poświęconym twórczości zmarłego Karola Huberta Rostworowskiego zamieścił antysemickie fragmenty dramatu *Antychryst*. Piasecki podkreślił, że utwór ten nie jest antyżydowskim świadectwem autora, lecz „najbardziej ludzkim ujęciem sprawy żydowskiej w literaturze pięknej”. Redaktor „Prosto z mostu” doceniał *Antychrysta* za ukazanie konfliktu, który stał na drodze przyjaźni polsko-żydowskiej, reprezentowanej przez przedstawicieli dwóch odmiennych „ras psychicznych”. Zgadzając się z morałem płynącym z *Antychrysta*: „Bo nie ma ugody, gdzie w jednym kraju żyją dwa żywe narody. Pragnień im nie odejmiesz, ziemi im nie oddasz – jeden musi ustąpić – gość albo gospodarz”[635].

Głosząc antysemickie hasła, redakcja „Prosto z mostu” udostępniała swoje łamy autorom, których twórczość budziła ich „najwyższy sprzeciw”. Od 9 października 1938 roku do 5 lutego 1939 roku publikowano fragmenty książki Ferdynanda Celine’a *Pogromowe drobiazgi*, potępianego wcześniej za ekshibicjonizm, pacyfizm oraz propagowanie moralnego rozkładu

[633] A. Słonimski, *Kronika tygodniowa*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 18, s. 6.
[634] Tenże, *Kronika tygodniowa*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 4, s. 5.
[635] S. Piasecki, *Współczesność Rostworowskiego*, „Prosto z mostu” 1939, nr 30, s. 4.

w powieściach *Podróż do dna nocy* i *Śmierci na raty*. Dopuszczenie do druku części dzieła Celine'a wpisywało się w antysemicką kampanię prowadzoną na łamach tygodnika, tym bardziej że *Bagatelles pour un massacre* po raz pierwszy przetłumaczono na język polski na potrzeby „Prosto z mostu" (w samej Francji książka w tym czasie doczekała się, aż 70 wydań)[636]. Poglądy przedstawione w książce wpisują się w linię polityczną tygodnika. Według francuskiego pisarza Żydzi zdominowali politycznie, finansowo i kulturowo Anglię, Francję (gdzie premier Blum jest przedstawiany jako Żyd uciskający kraj), USA oraz ZSRR (Lenin, Trocki i Stalin to Żydzi, a rewolucja miała być dziełem Żydów). Ponadto Żydzi rzekomo nie poddawali się asymilacji, wspierali komunizm, a pozostałych „nie-żydów" traktowali jak zwierzęta, sprawując dyktatorską władzę pod płaszczykiem demokracji parlamentarnej. W sumie w czasopiśmie przedrukowano 14 części *Pogromowych drobiazgów*, z który każda zajmowała niemal całą stronę[637].

Piasecki i jego współpracownicy z „Prosto z mostu" uważnie obserwowali doniesienia dotyczące sytuacji mniejszości żydowskiej w III Rzeszy. Prześladowania Żydów były często traktowane z drwiną lub „pełnym politowania przymrużeniem oka"[638]. W piśmie dominował pogląd, że Żydzi nieustannie krytykowali Hitlera, nawołując w polskiej prasie do wszczęcia wojny z III Rzeszą oraz przekonując społeczeństwo, że antysemityzm w Polsce jest postawą antypaństwową. Karol Zbyszewski insynuował nawet, że:

> „W interesie Polski są poprawne stosunki z Rzeszą. Żydzi chcą, by były jak najgorsze. Podobno są Żydzi zupełnie zasymilowani, łatwo sprawdzić, trzeba z nimi zacząć rozmowę o Hitlerze. Gdy objawią podniecenie, gdy zaczną kląć, dowodzić, że Polska nie może ścierpieć takiego sąsiada, sprawa wyjaśniona: mamy do czynienia ze stuprocentowym Żydem"[639].

Zbyszewski w cyklu felietonów „Ryżową szczotką" nieustannie oskarżał Żydów o dezinformację, sianie paniki oraz nieuzasadnioną krytykę Hitlera. Zarzucał im również wyolbrzymianie doznawanych krzywd w III Rzeszy i anektowanej Austrii. Ponadto przekonywał, że to sami Żydzi nadmiernie chwalą się swoją odrębnością kulturową, językową i religijną, co rzekomo podsyca antysemickie nastroje w Europie[640]. Publicysta „Prosto z mostu" sugerował, że Żydzi fałszywie oskarżają Polaków na arenie międzynarodowej o antysemityzm i prześladowania, podczas gdy w rzeczywistości nie tylko nie zamierzali

[636] „Prosto z mostu" 1938, nr 44, s. 3.
[637] L. F. Celine, *Pogromowe drobiazgi*, „Prosto z motu"1938, nr 44, s. 3; nr 46, s. 2; nr 48, s. 6; nr 50, s. 6; nr 52, s. 6; nr 53, s. 6; nr 55-56, s. 14; 1939, nr 1, s. 10; nr 2, s. 6; nr 4, s.6; nr 6, s. 5.
[638] O. Bergman, *„Prosto z mostu" wobec problematyki żydowskiej w Trzeciej Rzeszy*, „Przegląd Zachodni" 2013, nr 2, s. 248-267.
[639] K. Zbyszewski, *Hitler i Żydzi*, „Prosto z mostu" 1937, nr 34, s. 8.
[640] Tenże, *Prasa żydowska*, „Prosto z mostu" 1937, nr 15-16, s. 16.

wyemigrować z Polski, ale wręcz szukali w niej schronienia przed represjami ze strony Hitlera, a nawet otrzymali znaczne wsparcie materialne od Polaków[641]. Zbyszewski w dosadnych słowach krytykował zwłaszcza literatów i dziennikarzy, którzy wspierali finansowo Żydów przybyłych z III Rzeszy, w tym m.in Jerzego Andrzejewskiego, Karola Irzykowskiego, Marię Kuncewiczową, Zofię Nałkowską, Stanisława Piętaka i Adolfa Rudnickiego[642]. Stosunek Żydów do III Rzeszy komentował także Mosdorf. W artykule *Nasze i ich interesy* z 4 czerwca 1939 roku sugerował, że uległ on drastycznej zmianie w chwili dojścia Hitlera do władzy i zapoczątkowania antyżydowskiej polityki. Mimo to w dalszym ciągu dostrzegał wśród Żydów antypolskie tendencje germanofilskie:

> „Ich ideałem jest powrót do błogosławionych czasów, kiedy Rathenau rządził polityką zagraniczną Niemiec, Braun – wewnętrzną, Max Warburg (protektor Trockiego) finansami, Teodor Wolff prasą, Zweig – literaturą. Owe >>demokratyczne<< Niemcy mogą, a nawet powinny być silne, nietknięte w swych granicach, aby w sojuszu z Sowietami móc terroryzować Polskę i dławić próby rozwiązania kwestii żydowskiej, mówiąc zaś eufonicznie >>strzec panowania w Polsce ducha demokratycznego<<. Bo przecież jest rzeczą jasną, że po upadku Hitlera Polska jako całość, nie tylko antysemici polscy, będzie wrogiem nr. 1 żydostwa"[643].

Nie widząc możliwości współistnienia dwóch obcych narodów w jednym państwie oraz pogodzenia zdecydowanie różnych interesów politycznych, Piasecki i jego współpracownicy opowiadali się za masową emigracją Żydów z Polski. Wojciech Wasiutyński już w grudniu 1935 roku zauważał, że żydowski *exodus* może się zrealizować jedynie przy pełnym wsparciu rządu i całego państwa, co pociągnęłoby za sobą daleko idące konsekwencje: wszyscy Żydzi na świecie, liberałowie i demokraci, nieustannie nagłaśnialiby w mediach tezę, że polski rząd jest rządem antysemickim[644]. Piasecki z kolei wyznawał pogląd, że „kwestię żydowską" w Polsce mogą rozwiązać tylko dwa nacjonalizmy: polski, dążący do stworzenia jednorodnego społeczeństwa oraz żydowski, który podejmie „zdrową", heroiczną próbę odbudowy narodowego państwa żydowskiego, kosztem „wygodnickiego życia w rozproszeniu". Piasecki zdawał sobie sprawę, że masowa emigracja Żydów z Polski nie będzie łatwym ani tanim przedsięwzięciem, lecz był to trud, który dla przyszłych pokoleń ponieść miał polski naród[645]. Temat masowej emigracji Żydów nie budził szczególnego zainteresowania w początkowym okresie funkcjonowania tygodnika. Z biegiem czasu zaczęto jednak do niego wracać coraz częściej. W numerach z 20 lutego i 6 marca 1937 roku zamieszczono nawet reklamy książki

[641] Tenże, *Metamorfozy*, „Prosto z mostu" 1937, nr 6, s. 8; *A Żydów coraz więcej,* „Prosto z mostu" 1938, nr 23, s. 8; *Jak oni dają*, „Prosto z mostu" 1939, nr 17, s. 8.
[642] Tenże, *Witajcie rodacy z Niemiec*, „Prosto z mostu" 1938, nr 53, s. 8.
[643] J. Mosdorf, *Nasze i ich interesy*…, s. 1.
[644] W. Wasiutyński, *Wnioski z zakończonej kampanii*, „Prosto z mostu" 1935, nr 49, s. 3.
[645] S. Piasecki, *Odzew*…, s. 1.

H. de Vriesa de Heekelingena *Izrael, jego przyszłość i przeszłość*, promowanej hasłem, że Palestyna i Transjordania mogą pomieścić ¾ światowej populacji Żydów. Według Władysława Siły-Nowickiego tzw. kwestia żydowska stanowiła istotny problem, którego nie można było „przeczekać" ani próbować „rozwiązać" w długiej perspektywie czasowej. Młody adwokat zgadzał się z Piaseckim, że na przestrzeni wieków Żydzi nie dążyli do asymilacji z Polakami, a wręcz przeciwnie – dołożyli wszelkich starań, aby zachować swoją odrębność kulturową, religijną, językową i mieszkaniową[646]. W celu „uzdrowienia" sytuacji w Polsce zaprezentował na łamach „Prosto z mostu" dwa sposoby jej rozwiązania: a) wprowadzenie zasady *numerus clausus* na wyższych uczelniach, w administracji, wojsku, sądach, nauce, sztuce, handlu i przemyśle – na poziomie 10%, odpowiadającym populacji żydowskiej w Polsce. Plan ten zakładał konfiskatę majątku i wywłaszczanie Żydów, co osłabiłyby ich wiodącą rolę w państwie, ale stałoby w sprzeczności z zasadą sprawiedliwości społecznej; b) masową i szybką emigrację Żydów, którzy mogliby założyć własne, niepodległe państwo. Siła-Nowicki uważał, że proces emigracji Żydów mógłby być sfinansowany przez międzynarodowy i żydowski kapitał, a Żydzi, opuszczając Polskę, zostawiliby w niej większość swojego majątku (nieruchomości, fabryki, zakłady, sklepy, grunty uprawne), który trafiłby w ręce Polaków. W przypadku braku porozumienia między Polakami a Żydami (co *de facto* oznaczałoby klęską idei emigracji), autor przestrzegał Żydów, że pewnego dnia może na nich spaść „miecz dziejowy" – fizyczna konfrontacja z Polakami[647].

Plan wielkiej emigracji Żydów, według publicystów „Prosto z mostu", mógł zostać zaprzepaszczony z kilku powodów. Siła-Nowicki zwracał uwagę, że status Żydów w Polsce, materialnie lepszy od „rdzennej ludności", wynikał z fundamentalnej cechy polskiej psychiki narodowej – tolerancji wobec grup etnicznych i mniejszości narodowych. Polska, stawiając na tzw. podbój kulturowy zamiast siłowego wynaradawiania, stworzyła Żydom warunki do bezpiecznego i stabilnego rozwoju[648]. W podobnym tonie pisał Zbyszewski, który przekonywał czytelników, że znaczna część polskiego społeczeństwa popierała masową emigrację Żydów na Madagaskar. Jednocześnie każdy Polak miał wśród przyjaciół i znajomych tzw. dobrego Żyda (zasymilowanego), któremu pozwoliłby pozostać w Polsce, co spowolniało *exodus*. W swoim daleko idącym radykalizmie Zbyszewski nie przewidywał żadnych wyjątków, snując wizję przyszłej Polski zamieszkałej przez zaledwie 0,01% Żydów[649]. Inni publicyści argumentowali,

[646] W. Siła Nowicki, *Niech zrozumieją*…, s. 1.
[647] Tamże, s. 2.
[648] Tamże, s. 1.
[649] K. Zbyszewski, *Poprzez ławki do zachodu*, „Prosto z mostu" 1937, nr 48, s. 8.

że emigracja nie leżała z kolei w interesie samych Żydów. Zdaniem Jerzego Zdziechowskiego, Żydzi zamiast skupić się na poszukiwaniu nowego domu, woleli czerpać współczucie i sympatię płynącą ze strony zachodnich społeczeństw. Nie zamierzali się nigdzie przenosić ani rezygnować z uprzywilejowanej pozycji. Zdziechowski sugerował, że masowa emigracja Żydów byłaby w żywotnym interesie Polski, która powinna współfinansować, wraz z innymi państwami, miliony paszportów dla Żydów[650]. Podobnie według Mosdorfa, Żydzi nie planowali opuszczać Europy, aby przenieść się do odległych kolonii, takich jak Madagaskar, czy do Ameryki Południowej ani tym bardziej likwidować swojego „rozproszenia". Mosdorf utrzymywał, że polityczny mesjanizm popychał Żydów do nieustannego poszerzania swoich wpływów, a ostatecznie do przejęcia kontroli nad całym światem. Plany kolonizacji Palestyny, snute m.in. przez Theodora Herzla, uznawanego za ojca syjonizmu, były jedynie początkiem ekspansjonistycznych dążeń żydowskiego mesjanizmu[651]. Mosdorf zdawał sobie sprawę, że emigracja Żydów z Polski do Palestyny zostanie celowo nagłośniona i propagandowo wykorzystana przez zachodnie media, podczas gdy w rzeczywistości z kraju wyjechałoby zaledwie kilka tysięcy rodzin. Uważał, że masowa emigracja mogłaby być skuteczna i oczekiwana przez Żydów jedynie w sytuacji, gdy pozostanie w Polsce groziłoby im „fizyczną zagładą". Mosdorf stanowczo odrzucał ideę rzezi i walki zbrojnej z Żydami, opowiadając się za zasadą, że: „(…) najbogatszy Żyd musi być uboższy od najbiedniejszego Polaka"[652]. Twierdził, że drastyczne pogorszenie warunków życia Żydów w Polsce, bojkoty oraz prawne ograniczenie ich praw i swobód mogłyby wzmocnić akcję emigracyjną, a także skłonić Żydów z Stanów Zjednoczonych i Anglii do sfinansowania oraz przeprowadzenia kolonizacji Palestyny lub pozaeuropejskich kolonii przez 3 miliony polskich Żydów. Publicysta tygodnika „Prosto z mostu" wierzył, że:

> „Skoro Żydom, gdziekolwiek będzie lepiej niż w Polsce, wówczas ujrzymy ze zdumieniem, że są i tereny, są i fundusze na osiedlenie (…) Rzecz prosta, że duży nawet wysiłek Żydów zagranicznych nie pozwoli na sfinansowanie emigracji ponad 200 tysięcy ludzi rocznie, zważywszy, że Polska nie może zezwolić na wywóz majątków. I tak więc emigracja trwać musi lat 20 bez mała. Ale każde 5 lat zmniejszy ich ilość o milion, a to już będzie dużo.). Są to bez wątpienia metody twarde, ale zawsze bardziej humanitarne od rzezi lub przeganiania poza granice państwa ogniem karabinów maszynowych, a tylko, między tymi trzema sposobami możemy wybierać. Wszelkie inne projekty i rozwiązania są fikcją. Kto tego nie rozumie, ten albo jest ślepy, albo ślepego udaje"[653].

[650] J. Zdziechowski, *Paszporty i sympatie*, „Prosto z mostu" 1938, nr 55-56, s. 12.
[651] M. Kofin, *Jan Mosdorf (1904-1943)*…, s. 418-420.
[652] J. Mosdorf, *Mesjanizm żydowski i emigracja*…, s. 3.
[653] Tamże, s. 3.

Karol Zbyszewski również zwracał uwagę na metody ekonomiczne, domagając się od Żydów wysokich wpłat na Fundusz Obrony Narodowej. Jego celem było, aby każdy kahał (gmina żydowska) mógł sfinansować przynajmniej jeden bombowiec dla polskiej armii[654]. Postulował ponadto nałożenie na Żydów trzykrotnie wyższych podatków, przeprowadzenie masowego wywłaszczenia oraz wypędzenia ich do ZSRR, dopóki rząd i społeczeństwo nie znajdą gorszych sposobów prześladowania[655]. W połowie 1936 roku zasugerował wprost, że ok. 2- milionową grupę Polaków zamieszkujących granice Związku Radzieckiego można wymienić na 3 miliony Żydów. Alternatywnie, można by wykorzystać fakt, że na mocy postanowień Traktatu Ryskiego z 1921 roku bolszewicka Rosja była winna Polsce 30 milionów rubli w złocie. Zbyszewski był „gotów" zaproponować Sowietom „umorzenie długu" w zamian za przyjęcie polskich Żydów po kursie 10 rubli za osobę, dodając szyderczo, że „(…) to i tak bardzo drogo"[656]. Publicysta „Prosto z mostu" wyrażał niezadowolenie z faktu, że polski rząd nie podjął dotąd żadnych działań wymierzonych w mniejszość żydowską. Jak pisał:

> „(…) w Polsce zetatyzowanej, nie wydano ANI JEDNEGO ukazu przeciw Żydom. Nic! Wolno im jeździć tramwajem, być dyrektorami departamentów, i nie nosić żółtej łaty i brać subsydia, i posiadać wszystkie kamienice, i zakładać tajne związki, i kupować majątki, i robić geszefty, i reprezentować Polskę… i wszystko, co im do głowy przyjdzie"[657].

Zbyszewski, w przeciwieństwie od Mosdorfa, sugerował, że wkrótce niezbędne staną się represje hitlerowskie, takie jak przymusowa akcja emigracyjna, traktowanie Żydów jak wrogów państwa oraz ich wysyłanie do obozów[658]. Podczas podróży motocyklem po Alpach Zbyszewski miał okazję na własne oczy zobaczyć, jak w praktyce wyglądają prześladowania Żydów w Austrii. Będąc na rynku w Wiener Neustadt, niewielkim miasteczku w Austrii, był świadkiem wywózki ok. 60 Żydów do obozu w Dachau. Na łamach „Prosto z mostu" komentował to z niekrytym zachwytem, dodając złowieszczo, że w Polsce minie jeszcze wiek, zanim Polacy zaczną postępować w podobny sposób z Żydami i zmuszać ich do ciężkiej pracy w „koncentracyjniaku"[659].

Stanisław Piasecki oraz publicyści związani z czasopismem nie przewidzieli, że „kwestia żydowska" zostanie w Polsce „rozwiązana" przy pomocy cudzych rąk, a hitlerowcy z niezwykłą sprawnością przeprowadzą masową eksterminację polskich Żydów w obozach zagłady. Wbrew wieloletnim hasłom o przymusowej emigracji, wielu współpracowników

---

[654] K. Zbyszewski, *Pieniądze w sienniku*, „Prosto z mostu" 1939, nr 22, s. 8.
[655] Tenże, *Co wykazał tydzień litewski*, „Prosto z mostu" 1938, nr 16, s. 8.
[656] Tenże, *A Żydów coraz więcej*, „Prosto z mostu" 1939, nr 23, s. 8.
[657] Tenże, *Blok zdrowego sensu*, „Prosto z mostu" 1938, nr 39, s. 8.
[658] Tenże, *Witajcie rodacy z Niemiec*, „Prosto z mostu" 1938, nr 53, s. 8.
[659] Tenże, *Motocyklem przez Alpy*, „Prosto z mostu" 1938, nr 33, s. 8.

„Prosto z mostu" nie mogło pogodzić się z losem Żydów oraz skalą ich tragedii. Katolicka wiara i etyka zainspirowały m.in. Jana Dobraczyńskiego oraz Zofię Kossak-Szczucką do założenia Rady Pomocy Żydom „Żegota", a Jana Mosdorfa do niesienia pomocy żydowskim współwięźniom w obozie KL Auschwitz.

3.3.2. Ukraińcy

Obok tzw. kwestii żydowskiej, już pod koniec XIX wieku w ideologii Narodowej Demokracji poświęcano wiele uwagi przyszłej roli mniejszości słowiańskich, takich jak Białorusini i Ukraińcy, w niepodległym państwie. W przypadku Żydów dostrzegano ich wielowiekową odrębność kulturową, religijną, językową i narodową, natomiast politycy endecji negowali istnienie narodu ukraińskiego. Nazywając Ukraińców pogardliwie Rusinami, odbierali im prawo i aspiracje do stworzenia niepodległego państwa[660]. Roman Dmowski sugerował, że Ukraina była sztucznym tworem niemieckiej myśli politycznej, który Berlin mógłby w przyszłości wykorzystać do walki z Polską i Rosją, przekształcając państwo ukraińskie w swoją gospodarczą i polityczną filię – przyczółek w dalszej ekspansji na Wschód. Jeden z ojców polskiego nacjonalizmu przestrzegał, że niepodległa Ukraina, niezależna od Polski i Rosji, w krótkim czasie mogłaby stać się:

> „(…) zbiegowiskiem aferzystów całego świata, którym dziś bardzo ciasno jest we własnych krajach, kapitalistów i poszukiwaczy kapitału, organizatorów przemysłu, techników i kupców, spekulantów i intrygantów, rzezimieszków i organizatorów wszelkiego gatunku prostytucji: Niemcom, Francuzom, Belgom, Włochom, Anglikom i Amerykanom pospieszyliby z pomocą miejscowi lub pobliscy Rosjanie, Polacy, Ormianie, Grecy, wreszcie najliczniejsi i najważniejsi ze wszystkich Żydzi. (…) Ukraina stałaby się wrzodem na ciele Europy, ludzie zaś marzący o wytworzeniu kulturalnego, zdrowego i silnego narodu ukraińskiego, dojrzewającego we własnym państwie, przekonaliby się, że zamiast własnego państwa, mają międzynarodowe przedsiębiorstwo, a zamiast zdrowego rozwoju, szybki postęp rozkładu i zgnilizny"[661].

---

[660] B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*…, s. 26-32; U. Jakubowska, *Szanse partnerstwa? Z dziejów stosunków polsko-ukraińskich na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Polacy o Ukraińcach, Ukraińcy o Polakach*, red. T. Stegner, Gdańsk 1993, s. 91-102; J. Krzysztonek, *Roman Dmowski a kwestia ukraińska*, w: w: *Endecja – Wczoraj i jutro. Studia z zakresu myśli nacjonalistycznej XX i XXI w.*, red. K. Kofin, M. Kofin, Łodź 2017, s. 85-102; M. Nowak, *Podstawowe zagadnienia ideologii narodowej a problem mniejszości ukraińskiej w publicystyce Narodowej Demokracji lat 1923-1929*, w: *Między Odrą i Dnieprem. Wyznania i narody*, red. T. Stegner, Gdańsk 2000, s. 250-265; Tenże, *Narodowcy i Ukraińcy*, Gdańsk 2007, s. 18-19, 125-148; 247-276; G. Radomski, *Narodowa Demokracja wobec problematyki mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1918-1926*…, s. 124-129; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939*…, s. 42-44; Tenże, *Polska na styku narodów i kultur. W kręgu przeobrażeń narodowościowych i cywilizacyjnych w XIX i XX wieku*, Gdańsk 2002, s. 43-62; Tenże, *Endecka koncepcja polityki wschodniej w latach 1917-1921*, Gdańsk 1967, s. 2-5.

[661] R. Dmowski, *Świat powojenny i Polska,* Warszawa 1931, s. 262.

Dmowski był przekonany, że ukraińskie elity polityczne i intelektualne charakteryzowały się wyraźną spolegliwością wobec Niemiec oraz jawnie wrogim nastawieniem do Polski, którą postrzegały jako główną przeszkodę w budowie własnej państwowości. Po zakończeniu I wojny światowej Dmowski promował tzw. inkorporacyjną koncepcję, której głównym założeniem było, aby niepodległe państwo w swych granicach obejmowało wszystkie ziemie zamieszkiwane przez zwartą masę Polaków, pozostające pod wpływem polskiej cywilizacji oraz gdzie możliwa byłaby skuteczna asymilacja mniejszości. Endecja opowiadała się za budową jednorodnego narodu, masową emigracją Żydów, których Polska nie byłaby w stanie zasymilować, oraz skuteczną polonizacją mniejszości słowiańskich. Według Dmowskiego powstanie państwa ukraińskiego nie leżało w polskim interesie narodowym. Jak przekonywał, o wiele lepiej graniczyć z silnym, obcym i wrogim państwem, jak Niemcy, niż mieć za sąsiada „międzynarodowy dom publiczny", którego ludność pozbawiona była tożsamości narodowej, świadomości politycznej, ambicji oraz sił twórczych. Autor *Myśli nowoczesnego Polaka* przewidywał, że nowopowstałe państwo ukraińskie nie byłoby w stanie powstrzymać naporu komunistycznej Rosji i szybko utraciłoby niepodległość. Dlatego celem polskiej polityki powinno być przekonanie Polaków, Ukraińców oraz opinii światowej, że to Rzeczpospolita ma decydujący głos w tej sprawie, a tzw. kwestia ukraińska pozostaje wyłącznie „kwestią wewnętrzną" Polski. Dzięki temu „zniknie pokusa do podpalania swego domu po to, żeby się od niego zajął dom sąsiada"[662].

W przeciwieństwie do Żydów, ludność ukraińska zamieszkiwała głównie zwarty obszar południowo-wschodniej Polski, obejmujący Podole, Wołyń, Podkarpacie, Karpaty Wschodnie oraz Podlasie. Oficjalne dane z II Powszechnego Spisu Ludności z 1931 roku wskazywały, że najliczniej zamieszkujące te tereny Ukraińcy stanowili 68% populacji województwa wołyńskiego, 46,90% stanisławowskiego, 25,10% tarnopolskiego i 18,50% lwowskiego, co łącznie stanowiło ok. 16% ogółu ludności całego państwa[663]. Szacuje się, że w granicach II Rzeczypospolitej żyło od 4 350 000 a 6 195 000 Ukraińców[664]. W okresie międzywojennym społeczność ukraińska w przeważającej mierze przynależała do kultury agrarnej, zamieszkując najbiedniejsze i najsłabiej rozwinięte zakątki Polski. Według danych z I Powszechnego Spisu Ludności z 1921 roku wynika, że ponad 90% Ukraińców mieszkało na wsi lub w miasteczkach

[662] Tamże, s. 263.
[663] M. Iwnicki, *Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce w latach 1918-1990*, Siedlce 1993, s. 14; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Okres 1918-2000*, w: *Historia Polska w liczbach. Państwo i społeczeństwo*, t. 1, red. A. Jezierski, Warszawa 2003, s. 383-384.
[664] M. Rudnicka, *Struktura demograficzna i społeczno-zawodowa mniejszości ukraińskiej w Polsce*, „De Securitate et Defensione. O bezpieczeństwie i obronności" 2015, nr 11, s. 140.

liczących do 2000 mieszkańców, a na Wołyniu odsetek ten wynosił aż 95%[665]. Najliczniejszą grupę społeczną stanowili bezrolni i małorolni chłopi, a powszechny analfabetyzm stał się poważnym problemem Kresów Wschodnich – latach 20. wśród Ukraińców wynosił ok. 65%, a na początku lat 30. spadł do poziomu 41%[666].

Przez całe międzywojnie stosunek do mniejszości, prezentowany przez głównych polityków Narodowej Demokracji, nie uległ istotnym zmianom. Z końcem lat 20. na łamach endeckiej prasy głośnym echem odbiła się praca *Państwo narodowe* Stanisława Grabskiego, w który podjął problematykę mniejszości narodowych[667]. Punktem wyjścia w rozważaniach Grabskiego była teza, że:

> „Suwerenem państwa polskiego jest naród polski, a nie ogół zamieszkującej Je ludności. Bezpośrednią konsekwencją tej zasady jest, że inne muszą być w państwie Polskim prawa suwerennego narodu polskiego, niż nieprzyznających się doń i zaliczających się do innych narodowości mieszkańców kraju"[668].

Grabski twierdził, że kluczowym warunkiem asymilacji ludności niepolskiej jest zwiększenie poczucia obowiązków obywatelskich wobec państwa, co powinno wiązać się z rozszerzeniem ich praw. Jeden z najważniejszych ideologów obozu narodowego dokonał podziału społeczeństwa na dwie kategorie: obywateli posiadających pełnię praw oraz tych, którzy korzystają jedynie z podstawowych praw państwowych. Postulował przy tym zmianę ordynacji wyborczej i wprowadzenie tzw. kurii narodowościowych:

> „1) w okręgach wyborczych sejmowych, w których przy spisie ludności przeszło 50 proc. podało narodowość niepolską, utworzyć dwa odrębne koła wyborcze: polskie i niepolskie, dając każdemu z nich jeden mandat, bez względu na liczebny ich stosunek; 2) ustanowić takie koła w wyborach do rad miejskich, przyznając kołu polskiemu, niezależnie od ilościowego stosunku 75 proc.; 3) zapewnić ustawowo w zarządach gmin co najmniej połowę miejsc przedstawicielom miejscowych obywateli, przyznającym się do narodu polskiego"[669].

Propozycja nie zyskała akceptacji wśród coraz bardziej radykalizujących się „młodych". Mosdorf krytykował autora *Państwa narodowego,* za to, że zmusił tzw. ludność kresową, często pozbawioną wyraźnej tożsamości narodowej, do zadeklarowania, „kim są" oraz „czy są Polakami", co mogłoby stać się polem do agitacji odśrodkowej[670]. Jan Rembieliński z kolei

---

[665] H. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce 1918-1995*, Lublin 1998, s. 58; M. Rudnicka, *Struktura demograficzna i społeczno-zawodowa mniejszości ukraińskiej w Polsce*…, s. 141.
[666] A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Okres 1918-2000*…, s. 489. M. Rudnicka, *Struktura demograficzna i społeczno-zawodowa mniejszości ukraińskiej w Polsce*…, s. 142; S. Stępień, *Kształtowanie się warstwy inteligenckiej w warunkach braku własnego państwa. Ukraińska inteligencja w Rzeczpospolitej Polskiej w latach 1918-1939*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2006, t. LXVI, s. 111; *W kręgu badań nad społeczeństwem Drugiej Rzeczypospolitej. Społeczność ukraińska,* „Przemyskie Zapiski Historyczne" 1987, nr 4-5, s. 137-174.
[667] M. Kofin, *Jan Mosdorf (1904-1943)*…, s. 383-391.
[668] S. Grabski, *Państwo narodowe*, Lwów 1929, s. 154.
[669] Tamże, s. 163-164.
[670] J. Mosdorf, *Nowa książka Prof. S. Grabskiego*, „Gazeta Warszawska" 1930, nr 62, s. 4.

sugerował, że projekt kurii narodowościowych odbierał Ukraińcom i Białorusinom prawo oddania głosu na polskiego kandydata, a podział na pełnoprawnych i niepełnoprawnych obywateli hamował procesy asymilacyjne mniejszości narodowych[671]. W odpowiedzi na krytykę Grabski twierdził, że to członkowie polskiego narodu, deklarujący swoją polskość, mają moralne prawo do decydowania o każdym skrawku polskiej ziemi i posiadania pełni praw wyborczych, kosztem ludności niepolskiej, która propaguje separatyzm[672]. Większe uznanie wśród „młodych" zyskała praca Jędrzeja Giertycha *O program polityki kresowej* (1932), która opierała się na asymilacji Ukraińców i Białorusinów, nie traktując (zwłaszcza tych drugich) jako ludzi „obcych kulturowo" Polakom – „niedostatecznie jeszcze z nami duchowo zespolone szczepy naszego narodu", występujące regionalnie w wielu państwach. Giertych opowiadał się także za uznaniem Kresów Wschodnich za integralną część Polski, w której władze, młodzież i polskie społeczeństwo mają obowiązek podjąć walkę z separatystycznymi ugrupowaniami ukraińskich nacjonalistów o nieuświadomione politycznie masy chłopskie, aby pozyskać je dla polskości[673]. Jako zwolennik tzw. dwustopniowej narodowości, sugerował, że Ukraińców nie należy izolować, lecz poprzez współpracę i edukację dążyć do ich asymilacji. Wierzył przy tym, że nacjonalizm ukraiński wkrótce zostanie przezwyciężony ze względu na swoją słabość, a ważniejszą kwestią dla bezpieczeństwa Polski było rozwiązanie „kwestii żydowskiej"[674].

„Prosto z mostu" wyróżniało się na tle endeckiej prasy i publicystyki entuzjastycznym podejściem do mniejszości ukraińskiej zamieszkującej Polskę oraz do samych Ukraińców. Stanisław Piasecki i część jego współpracowników odrzucali „staroendeckie" poglądy, które negowały istnienie narodu ukraińskiego. Redaktor „Prosto z mostu" uchodził za jednego z największych „ukrainofilów" wśród polskich nacjonalistów. Uznając prawo Ukraińców do samostanowienia, przekonywał, że to:

> „Właśnie my, narodowcy polscy, mamy obowiązek mówić o tym najgłośniej, że jest naród ukraiński, że żyje i walczy o swe prawo do życia. Bo my to najlepiej zrozumieć i odczuć możemy. My, którzy dumni jesteśmy z odporności polskiego w stu kilkudziesięciu latach rozbioru, my, którzy dożyliśmy powrotu na łono Ojczyzny polskiego Śląska przez sześćset lat niewoli niestrawionego przez Niemców – my właśnie musimy rozumieć i cenić heroiczny wysiłek narodu ukraińskiego, od setek lat nieposiadającego własnej państwowości, polonizowanego, rozdartego, a trwałego"[675].

[671] J. Rembieliński, *Państwo Narodowe. (Nowa książka prof. Stanisława Grabskiego)*, „Myśl Narodowa" 1930, nr 12, s. 179.
[672] S. Grabski, *O czynnikach historii i mniejszościach narodowych słów kilkoro*, „Gazeta Warszawska" 1930, nr 69, s. 4.
[673] J. Giertych, *O program polityki kresowej*, Warszawa 1932, s. 8-12, 26-27, 60, 75-76, 133.
[674] Tenże, *Tragizm losów Polski*, Pelplin 1936, s. 569-575.
[675] S. Piasecki, *Sprawa najważniejsza z ważnych*…, s. 1.

Piasecki, jako jeden z nielicznych narodowców, w pełni zgadzał się z tezą, że choć Ukraina nie figuruje ma na żadnej mapie, naród ukraiński jest czymś więcej niż jedynie polskim podszczepem, takim jak Kaszubi czy Górale. Redaktor „Prosto z mostu" nie tylko nie negował istnienia narodu ukraińskiego, ale także postulował, aby nie nazywać ich „Rusinami". Głosząc megalomańską politykę mocarstwową, Piasecki sprzeciwiał się wizji Polski jako małego państewka, „ściśniętego etnograficznie w granicach narodowości polskiej", którego polityka ogranicza się jedynie do obrony własnej państwowości i tolerancji mniejszości narodowych w ilości możliwej „do strawienia". Zamiast tego opowiadał się za Polską sięgającą od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego, z ambicją do budowania „coraz większej całości", polegającej na stopniowym wchłanianiu oraz asymilacji słowiańskich mniejszości narodowych, podobnie jak III Rzesza, która systematycznie przyłączała do swoich granic ziemie niemieckojęzyczne. Piasecki był przekonany, że proces asymilacji na przestrzeni wieków hamowała głównie polska szlachta, która popełniła olbrzymi błąd, zakładając, że Polska ma być jedynie państwem szlacheckim. Polonizacja Dzikich Pól ograniczyła się do budowy sieci polskich dworków szlacheckich na obszarach obcych narodowo i językowo. Dodatkowym czynnikiem była symbioza polskiej szlachty z ruskimi bojarami i kniaziami oraz litewskimi pankami, którzy w kosmopolitycznym porozumieniu czuli większą więź z polską arystokracją niż ukraińskim chłopstwem, porzucając je w zamian za herb. To wpisywało się w pogląd, że najbogatsi asymilują się z bogatymi, niezależnie od narodowości. Kolonizacja wschodnich ziem Rzeczypospolitej przez szlachtę okazała się być historycznym błędem polskich elit, które powinny były kolonizować ukraińskie chłopstwo. Piasecki oskarżał szlachtę o to, że skazując polskich i ukraińskich chłopów na pańszczyznę, wykazała się krótkowzrocznością polityczną, co zostało wykorzystane przez wrogie Polsce potęgi. Polska szlachta i inteligencja zbyt późno zrozumiały, że członkiem nowoczesnego narodu jest każdy mieszkaniec, bez względu na pochodzenie i status majątkowy. Redaktor „Prosto z mostu", w przeciwieństwie do starszych polityków endecji, wierzył ponadto, że naród polski i ukraiński mają ze sobą wiele wspólnego. W numerze z 8 grudnia 1935 roku pokusił się o kontrowersyjną tezę z punktu widzenia polskiego nacjonalizmu, że w przyszłości: „Polacy i Ukraińcy muszą pójść razem":

> „Wiem, że brzmi to w tej chwili fantastycznie i utopijnie. Za dużo się po obu stronach nagromadziło nienawiści, wzajemnych słusznych pretensji, bólów i zdrad. Czy mogą iść razem – wrogowie? Zwłaszcza, gdy my, Rzeczypospolita, jesteśmy silni – a oni, mają poczucie narodu wziętego w niewolę? Jakie elementy w społeczeństwie ukraińskim mogą w tych warunkach współdziałać z Rzeczpospolitą?"[676].

[676] Tamże, s. 2.

Pytanie pozostało bez odpowiedzi, ponieważ artykuł Piaseckiego został ocenzurowany, a numer skonfiskowany przez władze. Redaktor „Prosto z mostu" powrócił do tematu w wydaniu z 29 grudnia, informując czytelników, że artykuł wywołał poruszenie, a do redakcji napłynęło wiele listów z wyrazami poparcia. Doprecyzowując swoje stanowisko, a jednocześnie obawiając się dalszej cenzury, Piasecki oznajmił, że choć asymilacja Żydów w Polsce jest niemożliwa, to w przypadku mniejszości słowiańskich ułatwiają ją pokrewieństwo językowe, religijne oraz kulturowe. Polscy „patrioci, w tym przedstawiciele endecji, sprzeciwiali się temu, twierdząc, że Kresy Wschodnie zamieszkują „ruskie kmiotki", które można ucywilizować jedynie przy pomocy kija, szabli i przymusu. Redaktor tygodnika „Prosto z mostu" krytykował narodowców za to, że nie dostrzegli, iż z tych „ruskich kmiotków" wyłoniła się świadoma inteligencja, mająca ambicje niepodległościowe. Podkreślał, że zarówno naród polski, jak i ukraiński opierały się zaborcom głównie dzięki nieugiętości tamtejszych warstw chłopskich. Przy okazji zaatakował Klaudiusza Hrabyka, redaktora naczelnego lwowskiego „Dziennika Polskiego", który przed laty opuścił OWP i politycznie związał się z sanacją. Zarzucił mu że, do tej pory nie zrozumiał istoty nowoczesnego myślenia narodowego, wierząc, iż jedynie polityka siły, terror, cenzura i kolonizacja mogą rozwiązać problem Kresów. Piasecki przyjął rolę wyznawcy tzw. twórczej mocy nacjonalizmów, która mogłaby zjednoczyć Polaków i Ukraińców w walce z „nadbudową kapitalistycznego wyzysku" – zarówno państwowego, jak i prywatnego. Jednak skrajny pogląd redaktora „Prosto z mostu" prowadził do politycznej mrzonki, że w przyszłości możliwy byłby sojusz polsko-ukraiński oparty na wspólnej walce z „międzynarodówką finansową" o biologiczne przetrwanie:

> „(…) starczy na kit unii narodowej. Zwłaszcza, gdy bytowi obu narodów zagrażają od zachodu imperializm nordycki Niemiec, sposobiący się do podboju ideowego Polski, a od wschodu imperializm sowiecki Rosji, który pod płaszczykiem potrzeb kolektywizacji rozbija naród ukraiński przez masowe wysiedlenie Ukraińców w głąb Imperium"[677].

Na łamach „Prosto z mostu" ukraińska odmiana nacjonalizmu nie doczekała się szczegółowej analizy. Piasecki, pisząc o „twórczej mocy nacjonalizmów", zdawał się pomijać istotne różnice między polskim a ukraińskim nacjonalizmem. Oba ruchy zrodziły się przed wybuchem I wojny światowej, pod podobnymi hasłami: „Polska dla Polaków" i „Ukraina dla Ukraińców". Hasło to zostało rzucone przez Mykołę Michnowskiego w pracy *Niepodległa Ukraina* (1900), skierowanej do najliczniejszej mniejszości w Europie, która nigdy nie posiadała własnego, nowoczesnego państwa. Ukraiński nacjonalizm z biegiem czasu został „wzbogacony" o *Dekalog ukraińskiego nacjonalisty* Michnowskiego (1903) i drugi, skrajnie

[677] Tenże, *Odzew*…, s. 1.

szowinistyczny dekalog Stepana Łenkawskiego (1929), który dopuszczał popełnienie wszelkich, nawet najcięższych zbrodni w imię niepodległości Ukrainy[678]. Rozwijany był przez m.in. Jewhena Konowalca, założyciela Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO) oraz przewodniczącego Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), a także Dmytro Doncowa. Według Wiktora Poliszczuka doktryna Doncowa znacząco odbiegała od ukraińskiej myśli ludowej i polskiego nacjonalizmu, a pod względem ideologicznym okazała się bardziej skrajna niż faszyzm i nazizm. Doktryna „czynnego nacjonalizmu" Doncowa miała decydujący wpływ na kształt ukraińskiego nacjonalizmu, a on sam stał się swoistym prorokiem dla wielu środowisk nacjonalistycznych[679]. Najważniejszym dziełem Doncowa była praca *Nacjonalizm*, wydana w 1926 roku we Lwowie, w której zaprezentowana została koncepcja tzw. nacji jako siły stojącej ponad religią, prawem i moralnością[680]. W myśli Doncowa „nacja" przypominała darwinowską rasę biologiczną, jednak kierowała się „świadomą wolą" oraz bezwzględnością wobec obcych, jak i swoich[681]. Dążyła do stałej i brutalnej ekspansji, a jej głównym celem było nieustanne poszerzanie przestrzeni życiowej dla jej członków, co w przyszłości miało prowadzić do krwawej rozprawy z Polakami[682]. Założenia doktryny Doncowa sprowadzały się zatem do „twórczej przemocy" wymierzonej w polskiego „okupanta" ziem rdzennie ukraińskich. Zostały one przyjęte na I Kongresie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w uchwale głoszącej, że:

> „Całkowite usunięcie wszystkich okupantów z ziem ukraińskich, co nastąpi w toku rewolucji narodowej oraz stworzy możliwości rozwoju Nacji Ukraińskiej w granicach własnego państwa, zabezpieczy tylko system własnych sił militarnych oraz celowościowa polityka sojusznicza. (…) W swej zewnętrzno – politycznej działalności Państwo Ukraińskie dążyć będzie do osiągnięcia jak najbardziej obronnych granic, które obejmą wszystkie ukraińskie etnograficzne tereny i zabezpieczy mu należną ekonomiczną samowystarczalność"[683].

Piaseckiemu, który głosił potencjalny sojusz, nie zależało na zaostrzeniu stosunków polsko-ukraińskich, dlatego nie poświęcał wiele uwagi terrorystycznej działalności OUN ani

---

[678] L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, s. 56-57; R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929*, Kraków 1989, s. 259.
[679] B. Kuźniar, *Mniejszość ukraińska międzywojennej Małopolski Wschodniej w okowach doktryny Dmytra Doncowa*, „Przegląd Geopolityczny" 2014, t. 7, s. 155-157; J. Łobodowski, *Dmytro Doncow – życie i działalność,* „Zeszyty Historyczne" 1981, z. 55, s. 155; G. Motyka, Ukraińska partyzantka 1942-1960, Warszawa 2006, s. 44.
[680] B. Grott, *Ukraiński nacjonalizm a polska polityka wobec Ukrainy i Ukraińców*, „Biuletyn IPN" VII-VIII 2010, nr 7-8, s. 35-38.
[681] D. Doncow, *Nacjonalizm,* wstęp, przeł. W. Poleszuk, przed. B. Grott, Kraków 2008, s. 41.
[682] W. Poliszczuk, *Przyczyny mordów ludności ukraińskiej dokonywanych przez banderowców*, „Na Rubieży" 2007, nr 94, s. 28.
[683] *Uchwały Wielkiego Zboru Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, który odbył się w dniach 28.1. do 2.2.1929*, w: W. Poliszczuk, *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach (część 1). Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu,* t. 3, red. W. Poliszczuk, Toronto 2002, s. 64.

budowaniu antyukraińskich postaw wśród swoich czytelników. Wojciech Wasiutyński w numerze z 24 lutego 1935 roku opublikował pojednawczy list skierowany do Doncowa, w którym sugerował, że wśród najmłodszych przedstawicieli polskich narodowców dokonał się „przewrót kopernikański" w definiowaniu narodu – odejście od „biologicznego" rozumienia narodu na rzecz „czysto" duchowego, w którym zniknęły endecki szowinizm oraz egoizm narodowy. Wasiutyński przypomniał, że to polska młodzież broniła Lwowa przed Ukraińcami, ale nie brała udziału w dyskusjach na temat koncepcji federacyjnych i inkorporacyjnych, zatem nie mogła ponosić odpowiedzialności za błędy popełnione przez Piłsudskiego i Dmowskiego. Zgodził się nawet z tezą Doncowa, że w Polsce nie powstała dotąd „prawdziwie wielka idea", która mogłaby przynieść Europie odrodzenie. Jak przekonywał, w Polsce do głosu dochodzić miało już, jednak nowe pokolenie nacjonalistów, które dokona przełomu ideowego najpierw w kraju, a potem poniesie go dalej na Wschód:

> „Jeżeli jest możliwość budowy prawdziwego państwa ukraińskiego, to tylko i wyłącznie wtedy, kiedy centrum zachodniej cywilizacji, środek nowego porządku będzie w Polsce. Kiedy człowiek znad Dniepru będzie mógł wybrać nie rosyjską koncentrację, ale polską dekoncentrację, nie rosyjską mechanizację, tylko polską kooperację, nie rosyjski materializm, tylko polski spirytualizm, nie rosyjski kolektyw, tylko polską rodzinę, nie rosyjską produkcję, tylko polską twórczość, nie rosyjski internacjonalizm, tylko polską miłość własnej narodowości, nie rosyjski marksizm, tylko chrześcijaństwo. Kiedy będzie mógł wybrać, kiedy będzie chciał wybrać i kiedy wybrawszy będzie mógł i chciał w imię idei stoczyć walkę bezwzględną. Bo metody [Symona – przyp. K.K.] Petlury i tworzenia ukraińskiego państwa polskimi bagnetami nawet Pan chyba sobie nie życzy"[684].

Wasiutyński podzielał pogląd, że Ukraińcy stanowią odrębny naród. Autor felietonów „Z duchem czasu" uważał, że Ukraińcy najsilniej zachowali swoją tożsamość na Wołyniu, a także na ziemiach leżących w granicach Rzeczypospolitej oraz w centralnej Ukrainie, w tym w Kijowie. Najsłabsza tożsamość występowała natomiast na wschód od Dniepru, gdzie Ukraińcy poddawani byli sowietyzacji i prześladowani przez komunistów. Wasiutyński w swoich artykułach oraz w broszurze *Zagadnienie ziem wschodnich* z 1936 roku przekonywał, że Polska nie może dążyć do budowy niepodległego państwa ukraińskiego bez uprzedniego zniszczenia potęgi ZSRR, co nie byłoby możliwe bez wsparcia III Rzeszy. Stąd wynikał wniosek, że Polska w pierwszej kolejności musi pokonać Niemcy i stać się religijnym, kulturowym oraz politycznym centrum Europy, promieniującym na cały Stary Kontynent. Wasiutyński uważał, że drogą do „pozyskania" Ukrainy jest zaprzestanie akcji pacyfikacyjnych, niszczenia cerkwi, parcelacji, latynizowanie pisowni, a także wciągnięcie Ukrainy w polską sferę kulturową. W przypadku niepowodzenia – obu narodom pozostawała

[684] W. Wasiutyński, *List do Ukraińca*, „Prosto z mostu" 1935, nr 8, s. 7.

tylko walka[685]. Piasecki, analizując broszurę Wasiutyńskiego, zgodził się z większością stawianych tez, jednak zarzucił młodym narodowcom, że rezygnując z wizji duchowo-kulturowej asymilacji Ukraińców na ziemiach południowo-wschodniej Polski, pozbawiali się możliwości uniknięcia konfliktu. Jak twierdził redaktor „Prosto z mostu":

> „Ukraińcy są narodem. Chcieć ich zasymilować – to znaczy wypowiedzieć im walkę. Ale właśnie dlatego, że są narodem, że reprezentują twórcze wartości cywilizacyjne, że te wartości – polskie i ukraińskie – zazębiające się o siebie na tej samej ziemi starych Grodów Czerwieńskich, istnieje możliwość – asymilacji obopólnej, możliwość jedynego ludzkiego rozwiązania sprawy. Asymilacji obopólnej w sojuszu narodowym dla wspólnej walki o ideały przebudowy Europy Środkowej. Sojuszu, który odległym, ale koniecznym celem musi być włączenie do tego systemu cywilizacyjnego Ukrainy wschodniej, rusyfikowanej przez imperializm sowiecki. I zadanie w ten sposób temu imperializmowi ciosu, który by go raz na zawsze odepchnął na północ. A przecież bez rozprawy zasadniczej z imperializmem sowieckim, jak nordyckim, nie ma w tym miejscu Europu na antypogańskie, chrześcijańskie ideały reprezentowane przez Polskę"[686].

Wasiutyński, opowiadając na zarzuty Piaseckiego, podkreślał, że tragizm relacji polsko-ukraińskich polega na tym, iż Małopolska Wschodnia i Ukraina Zachodnia (dawna Galicja Wschodnia) to „ten sam kraj". Dla młodego publicysty Ukrainiec, który zrzekłby się Lwowa, byłby takim samym zdrajcą, jak Polak rezygnujący na raz z Warszawy, Krakowa i Poznania. Dlatego nie wierzył, że którakolwiek ze stron na stałe zrezygnuje z dążeń do Małopolski Wschodniej. Z racji tego, że to Polska dysponowała przewagą nad ludnością ukraińską w postaci niepodległego państwa, wojska i aparatu bezpieczeństwa, powinna zwiększyć działania asymilacyjne na Kresach Wschodnich. Wasiutyński nie obawiał się asymilacji, mając na uwadze pokrewność rasową między Polakami a Ukraińcami, jednak dostrzegał, że Polska musi siłą zapanować nad Małopolską Wschodnią i zmusić ludność ukraińską do pogodzenia się z tym faktem, a w razie potrzeby internować liderów OUN[687]. Na początku 1938 roku prognozował, że potencjalny polsko-ukraiński „spór o miedzę" może skłonić Ukraińców do porozumienia z Hitlerem. Publicysta „Prosto z mostu" zdawał sobie jednak sprawę, że Polska nie może pozostawać bierna i utrzymywać *status quo*, lecz podjąć konkretne działania w celu rozwiązania „kwestii ukraińskiej"[688], tym bardziej, że wagę tego zagadnienia dostrzegano także w ZSRR.

Na redakcji tygodnika duże wrażenie wywarł zamach na Jewhena Konowalca, który miał miejsce 23 maja 1938 roku w Rotterdamie i został przeprowadzony przez agenta NKWD.

---

[685] Tenże, *Bezwstydnie naga prawda*, „Prosto z mostu" 1936, nr 7, s. 8; *Zagadnienie ziem wschodnich*, Warszawa 1936.
[686] S. Piasecki, *W młodych oczach*, „Prosto z mostu" 1936, nr 19, s. 1.
[687] W. Wasiutyński, *Dwa pytania*, „Prosto z mostu" 1936, nr 49, s. 8.
[688] Tenże, *Wedle trzech stawów grobla*, „Prosto z mostu" 1938, nr 3, s. 3.

Pojawiły się nawet opinie, że ta zbrodnia dobitnie ukazuje, iż ukraiński nacjonalizm stanowi największe zagrożenie dla ZSRR, a nie dla Polski, gdzie był to problem „ważny wewnętrznie, ale mały", który zniknąłby wraz z emigracją ukraińskiej inteligencji z Małopolski Wschodniej do przyszłej, niepodległej „Ukrainy Kijowskiej". Zbrodnia dokonana na Konowalcu przekonać miała Ukraińców, że ich kierunkiem narodowej ekspansji powinien być Wschód, a najgroźniejszym wrogiem – sowiecka Rosja[689]. Już rok wcześniej Władysław Siła-Nowicki argumentował, że przewaga ludności niepolskiej na Kresach Wschodnich nie stanowiłaby problemu w dwóch przypadkach: po pierwsze, gdyby Polacy i Ukraińcy żyli w zgodzie i przyjaźni; po drugie, gdyby ludność ukraińska nie posiadała żadnej świadomości narodowej. Tymczasem według Siły-Nowickiego sytuacja na Kresach Wschodnich wyglądała zupełnie inaczej. Polskie władze prowadziły fatalną w skutkach i niekonsekwentną politykę, a polskie społeczeństwo nie miało najmniejszej wiedzy o ukraińskiej kulturze, sztuce, polityce oraz organizacjach oświatowych i społeczno-politycznych. Zauważał, że Polacy z centralnej i zachodniej części kraju nie zdawali sobie sprawy, iż na Kresach szerzyła się doktryna Doncowa, zakładająca wchłonięcie całej niepolskiej ludności przez ukraiński zryw narodowy, opanowanie Cerkwi (co już miało miejsce na Wołyniu) oraz budowę własnej inteligencji i klas posiadających. Przestrzegając w tygodniku „Prosto z mostu", że szereg historycznych klęsk spadło na Polskę ze Wschodu, być może nieświadomie przewidywał, że pewnego dnia Kresy mogą stać się areną wojny domowej lub masowych pogromów[690].

Pomimo licznych przeszkód, takich jak szerząca się doktryna Doncowa, Piasecki w kolejnych latach wciąż wierzył w możliwy sojusz polsko-ukraiński. Wspominana „obopólna asymilacja" miała być wyrazem dobrej woli Polaków i Ukraińców, a w praktyce stanowiła długotrwały proces spajający oba narody. Redaktor „Prosto z mostu" nie był jednak zwolennikiem mechanicznego zawierania ugód między zwaśnionymi stronami, uznając to za krótkowzroczne rozwiązanie, narzucone siłą i nieodpowiadające interesom obu stron. Tego rodzaju podejście mogło wręcz prowokować do wszczynania nowych waśni w celu wprowadzenia zmian w jego ustaleniach[691]. Niektórzy publicyści tygodnika dostrzegali wciąż na Wschodzie misję dziejową Polski, polegającą na posłannictwie i ponownej chrystianizacji Rusinów. Karol Stefan Frycz sugerował, że Polska wciąż jest przedmurzem chrześcijaństwa i ostatnim państwem Zachodu, które utrzymuje więź z Rzymem, a za jej granicami zaczynał się „świat mongolski". Uderzając w biblijne tony, podtrzymywał „mit", że obowiązkiem Polski

[689] *Na marginesie. Śmierć płk Konowalca*, „Prosto z mostu" 1938, nr 26, s. 1.
[690] W. Siła-Nowicki, *Ignorancje*, „Prosto z mostu" 1937, nr 51, s. 3.
[691] *Przegląd prasy. Prośba o uważniejsze czytanie*, „Prosto z mostu" 1936, nr 45, s. 5.

jest „przywrócenie" Ukrainy do świata Zachodu, co miałoby wytrącić argumenty z rąk Doncowa o braku polskiej mocy sprawczo-cywilizacyjnej oraz wielkiej idei narodowej. Frycz twierdził wręcz, że Ukraina w dużej mierze była wytworem polskiej kultury. Pokusił się również o tezę, że to Polska powinna podjąć wysiłki na rzecz powołania ukraińskiego państwa niezależnego od Niemiec i masońskich wpływów, które mogłoby stać się odpowiednikiem Mandżukuo – marionetkowego państwa utworzonego w 1932 roku przez Japonię na okupowanym obszarze północno-wschodnich Chin. Wizja przedstawiona przez Frycza miała wyjątkowo utopijny charakter, opierając się raczej na myśleniu życzeniowym autora niż na *Realpolitik*. Opowiadał się za koniecznością utworzenia za linią Zbruczu niepodległej, narodowej Ukrainy, wyłamującej się z ZSRR. Frycz przekonywał czytelników „Prosto z mostu", że:

> „Powstanie wielkiego państwa ukraińskiego w oparciu o nas – nas na terenie naszych trzech województw tylko umocni. Przecież tam nad Dniepr pociągnie wszystko, co wybitniejsze, wszystko to, co pod naszymi skrzydłami kulturę i narodowość zachowało; a w nowym państwie powstałym literalnie na narodowych ugorach tę emigrację ducha czekać będzie praca tak ciężka i ważna, że Polska i jej pomoc będą konieczne, a nie jakieś pamiętanie o polskim przecież Lwowie. Byt państwa chyba ważniejszy od jego powiększania. I trzeba by całkiem już chyba zwątpić w zdolność życiową państwa ukraińskiego narodu, gdyby tą drogą nie poszedł i z nami, i Zachodem złączyć się nie chciał"[692].

Frycz, podobnie jak Piasecki, argumentował, że stary nacjonalizm endeków już dawno stracił na aktualności i okazał się zbyt „wąski". Autor *Nowego baroku* odrzucał tezę o „jedności polskiego społeczeństwa", opowiadając się za budową państwa, które uwzględniałoby różnorodne pierwiastki polskości charakterystyczne dla poszczególnych regionów. Jednocześnie wciąż wierzył w zasadność rozszerzenia wpływów zachodniej cywilizacji na tereny zamieszkiwane przez ludność ukraińską. Pierwszym krokiem w tym kierunku miała być zmiana polityki polskich władz, w tym usunięcie ze stanowiska wojewody wołyńskiego Henryka Józewskiego, który był często oskarżany o nadmierną spolegliwość wobec Ukraińców. Frycz postulował również zaprzestanie akcji pacyfikacyjnych i burzenia cerkwi. Od przedstawicieli ukraińskich elit domagał się, zgodnie z „nauką" profesora Feliksa Konecznego, opowiedzenia się po jednej ze stron cywilizacyjnego konfliktu między Wschodem a Zachodem, wybierając swoją „metodę życia społecznego":

> „Zawsze trzeba wybierać i mniejsze zło i sojusze. Między Niemcami a Rosją – swego czasu wybraliśmy Rosję, choć był to wróg i niebezpieczny, i przede wszystkim rozkładający, ale tego wymagał wyższy cel

[692] K.S. Frycz, *Zagadnienie ukraińskie*, „Prosto z mostu" 1938, nr 2, s. 1.

i logika. Dziś między Rosją a Polską – Ukraina, o ile tylko istnieć ma i istnieć chce, – musi wybrać Polskę”[693].

Po latach Kazimierz Koźniewski stwierdził, że Frycz nie zrozumiał istoty ukraińskiego nacjonalizmu, jego brutalności, skali nienawiści do Polaków oraz bliskich więzi OUN (frakcja Stepana Bandery) z hitleryzmem. Równie istotne okazało się ugodowe stanowisko Piaseckiego i jego współpracowników wobec ludności ukraińskiej, które można określić jako „zamiatanie pod dywan” prawdy o charakterze ukraińskiego nacjonalizmu[694]. Historia pokazuje, że Piasecki i niektórzy publicyści popełnili wówczas błąd w ocenie mniejszości ukraińskiej zamieszkującej granice II Rzeczypospolitej. Nie dostrzegli skali i znaczenia doktryny Doncowa, pokładając nadmierną wiarę w to, że oba narody przezwyciężą w przyszłości wzajemne animozje i nawiążą bliską współpracę. Wybuch II wojny światowej jedynie zaostrzył antagonizmy między Polakami a Ukraińcami. W obliczu klęski Polski we wrześniu 1939 roku, a następnie w wyniku nieudanej inwazji III Rzeszy na ZSRR oraz porażki Hitlera na Wschodzie, ukraińscy nacjonaliści przystąpili na Wołyniu do brutalnej rozprawy z Polakami. Szacuje się, że od lutego 1943 roku do stycznia 1944 roku na Kresach zamordowano do 120 tysięcy Polaków[695]. Podobnie jak w przypadku mniejszości żydowskiej w II Rzeczypospolitej, tzw. kwestia ukraińska została rozwiązana niejako „cudzymi rękami”. W wyniku postanowień konferencji jałtańskiej z 11 lutego 1945 roku Polska utraciła Kresy Wschodnie, a w ramach rekompensaty otrzymała tzw. ziemie odzyskane – piastowskie, na które Sowieci siłą przesiedlili polską ludność kresową. Rodzinny Lwów Stanisława Piaseckiego znalazł się odtąd w granicach ZSRR, a państwo polskie stało się „czyste narodowo”, „pozbawione” 16% Ukraińców i 10% Żydów. Trudno jednak zgodzić się z twierdzeniem, że redaktor „Prosto z mostu” mógłby życzyć sobie takiego rozwiązania.

[693] Tenże, *Ze Wschodem czy z Zachodem?*, „Prosto z mostu” 1938, nr 11, s. 1.
[694] K. Koźniewski, *Historia co tydzień*…, s. 281.
[695] G. Gryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931-1948*, Toruń 2005, s. 315; G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942-1960*…, s. 410; E. Siemaszko, *Bilans zbrodni*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 7-8, s. 93; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 288.

Rozdział 4. Zagadnienia społeczno-kulturowe

4.1. Katolicyzm

4.1.1. Katolicyzm a nacjonalizm

Narodowa Demokracja u swych korzeni nie była ruchem politycznym o katolickim charakterze; kierowała się indyferentyzmem religijnym oraz utylitarnym podejściem do instytucji Kościoła katolickiego, postrzeganego jako czynnik jednoczący naród. Jan Ludwik Popławski pod koniec XIX wieku przekonywał, że Polaków z katolicyzmem i Rzymem łączył nie tylko interes religijny, ale przede wszystkim interes polityczny. Zerwanie więzi ze Stolicą Apostolską w ówczesnych warunkach byłoby samobójstwem dla narodu walczącego o wolność. Zauważał jednak, że interesy Rzymu oraz katolicyzmu nie zawsze były zgodne z interesem Polski, a w przypadku konfliktu polski patriota powinien stanąć po stronie narodu, a nie kleru[696]. Na przełomie XIX i XX wieku narodowych demokratów cechował oportunizm w stosunku do Kościoła katolickiego. Z jednej strony obawiali się, że duchowieństwo może podporządkować się zaborcom, zwłaszcza władzy cara, z drugiej zaś dostrzegali w Kościele główną siłę stojącą na straży polskiej tożsamości, kultury i tradycji narodowych[697]. Popławski w jednym z artykułów z cyklu „Z całej Polski" pisał wprost:

> „Jesteśmy społeczeństwem katolickim, ale nie jesteśmy społeczeństwem kościelnym tylko społeczeństwem narodowym. Katolicyzm jest tylko jedną z wartości naszego charakteru narodowego i obrona interesów Kościoła katolickiego stanowi zaledwie jedno z zadań polityki narodowej, i to o tyle tylko, o ile ten Kościół jest polski. Ze względu na solidarność interesów narodowych i kościelnych możliwe są ustępstwa na rzecz drugich, bodajby z pewnym formalnym uszczerbkiem pierwszych. Nie wolno jednak tych ustępstw zalecać ani nawet usprawiedliwiać i rozgrzeszać, jeżeli one wprost szkodzą interesom narodowym"[698].

Zygmunt Balicki w pracy *Egoizm narodowy wobec etyki* (1902), głosił potrzebę wprowadzenia nowej etyki – narodowej, która miała organizować system wartości, oparty wyłącznie na celach i interesach narodu, stawiając je na pierwszym miejscu przed osobistymi relacjami regulowanymi przez etykę chrześcijańską[699]. Ten dualizm etyczny, wyznawał również Dmowski, który tak tłumaczył możliwość jego istnienia:

---

[696] J.L. Popławski, *Z całej Polski*, „Przegląd Wszechpolski" 1897, nr 1, s. 7.
[697] B. Grott, *Światopoglądowe aspekty polskiego nacjonalizmu*, w: *Rożne oblicza nacjonalizmów. Polityka – Religia – Etos*, red. B. Grott, Kraków 2010, s. 49.
[698] J.L. Popławski, Z *całej Polski…,* s. 7.
[699] Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki (z dodatkiem Charaktery a życie polityczne)*, Warszawa 1914, s. 53-54; A. Dawidowicz, *System etyczny w myśli politycznej Zygmunta Balickiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska". Sectio K, Politologia, 2004, vol. 11, s. 178-179.

„(…) należymy do chrześcijańskiej Europy i żyjemy etyką chrześcijańską, którą nazywamy często etyką miłości bliźniego, altruizmu lub wreszcie etyką ogólnoludzką. Gdy mówię – żyjemy etyką chrześcijańską, nie znaczy to, że postępowanie nasze w całości, albo nawet w części przeważnej jest z nią zgodne, ale tylko, że uważamy za moralne to, co się z nią zgadza, to zaś, co stoi z nią w sprzeczności potępiamy. Bo w postępowaniu naszym – mówię o postępowaniu przeciętnego mieszkańca chrześcijańskiej Europy – pierwotny egoizm, mający swe źródło w instynkcie samozachowawczym jednostki, o wiele większą odgrywa rolę, i nie ma wcale dowodów na to, żeby ludzkość obecnego okresu w miarę tzw. postępu cywilizacji coraz mniej kierowała się nim w postępowaniu. Obawiać się raczej należy, że jest przeciwnie. Nie zmniejsza to faktu, że uznana etyka jest chrześcijańska. Żaden kanon moralny nie może przewidzieć wszystkich stosunków ludzkich i wszystkich zagadnień etycznych, jakie z nich wypływają. Niemniej przeto z zasadniczych przykazań etyki chrześcijańskiej można wyprowadzić odpowiedzi na wszelkie zagadnienia z zakresu stosunków wzajemnych między jednostkami ludzkimi. Ale tylko między jednostkami. Stosunek jednostki do narodu i narodu do narodu leży właściwie poza sferą chrześcijańskiej etyki. Chrystianizm jest religią jednostki i ludzkości, jako zbioru”[700].

Dostrzegając znaczenie katolicyzmu jako wyznania większości Polaków, przywódcy Narodowej Demokracji argumentowali, że powinien on być otoczony szczególną opieką społeczeństwa, a Kościół traktowany jako najstarsza i najważniejsza instytucja związana z życiem narodu[701]. Ten daleko idący utylitaryzm wobec Kościoła katolickiego i religii nie uległ zmianie po 1918 roku i był kontynuowany przez młodzieżowe organizacje. Na początku lat 20. w programie ZAMW stwierdzano, że „naród jest najwyższym dobrem, jakie mamy. Wszelkie fakty i zagadnienia z dziedziny etyki muszą być rozpatrywane i sądzone wyłącznie z punktu widzenia narodowego”[702].

Niewątpliwy zwrot nastąpił w połowie lat 20. za sprawą broszury Dmowskiego *Kościół, naród i państwo* (1927), wydanej w ramach serii *Wskazań programowych Obozu Wielkiej Polski*. Dmowski zapoczątkował w niej proces ewolucji w obozie narodowym, polegający na odejściu od egoizmu narodowego na rzecz dokonania syntezy katolicyzmu z nacjonalizmem:

„Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu”[703].

Celem broszury było przekonanie opinii publicznej, że pomiędzy polskim nacjonalizmem a katolicyzmem nie istnieją żadne sprzeczności. Dmowski przedstawił w niej obóz narodowy jako najwierniejszego sprzymierzeńca i obrońcę Kościoła przed zakusami masonerii,

[700] R. Dmowski, *Podstawy polityki polskiej*, „Przegląd Wszechpolski” 1905, nr 7, s. 339.
[701] B. Grott, *Religia, Kościół, etyka w ideach i koncepcjach prawicy polskiej*, Kraków 1993, s. 52-57.
[702] *Deklaracja Ideowa Młodzieży Wszechpolskiej*, „Akademik” 1922, nr 3, s. 2.
[703] R. Dmowski, *Kościół, naród i państwo*, Warszawa 1927, s. 13.

komunistów, socjalistów, Żydów oraz protestantów[704]. Ponadto zaczął podkreślać rolę etyki chrześcijańskiej, która miała stać ponad etyką narodową[705]. Odrzucając dziewiętnastowieczny nacjonalizm, Dmowski argumentował, że nowoczesny, dwudziestowieczny nacjonalizm musi opierać się na religii katolickiej, która ukształtowała polską tożsamość narodową. Przypominał również, że polski nacjonalizm od samego początku różnił się od idei reprezentowanych przez Enrico Corradiniego i Charlesa Maurrasa. Na kształt broszury wpłynęły trzy kluczowe wydarzenia: zamach stanu przeprowadzony przez Józefa Piłsudskiego (12-15 maja 1926 roku), powstanie OWP (4 grudnia 1926 roku) oraz potępienie przez Piusa XI Action Française (pol. Akcja Francuska) (27 grudnia 1926 roku) – m.in. za negowanie nadprzyrodzonego charakteru Kościoła i wykorzystywanie katolicyzmu do celów politycznych. Według Ewy Maj zwłaszcza ten ostatni fakt skłonił Dmowskiego ku katolicyzmu i przekształceniu endeckiego systemu wartości moralnych. Broszura *Kościół, naród i państwo* wytworzyła „nowy wzór osobowy": Polaka-katolika, który realizuje w harmonii cele religijne i narodowe[706]. O ile rzeczywista ewolucja w duszach starych działaczy mogła budzić wątpliwości, o tyle przemiana duchowa objęła serca tysięcy młodych aktywistów, w szczególności ZAMW. Na zjeździe z 17 maja 1932 roku, z inicjatywy Jana Mosdorfa, organizacja ta przyjęła nową deklarację ideową, w której uznano, że:

> „Wiara narodu polskiego, religia rzymskokatolicka musi zajmować stanowisko religii panującej, ściśle związanej z państwem i jego życiem, oraz stanowić podstawę wychowania młodych pokoleń"[707].

W drugiej połowie lat 30. młodzież o narodowych poglądach zaczęła ostentacyjnie manifestować swoją wiarą i przywiązanie do Kościoła, co szczególnie uwidaczniało się w ideologii ONR, a później w jego dwóch frakcjach: ONR „ABC" i RNR „Falanga"[708].

---

[704] K. Kawalec, *Roman Dmowski,* Warszawa 1996, s. 325; R. Wapiński, *Roman Dmowski,* Lublin 1988, s. 347-349.

[705] R. Dmowski, *Kościół, naród i państwo...*, s. 22-27, *Polityka polska i odbudowanie państwa,* t. 1, Warszawa 1925, s. 248; E. Maj, *Romana Dmowskiego broszura „Kościół, naród i państwo*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", Sectio K, Politologia 5, 1998, s. 63-74.

[706] R. Dmowski, *Kościół, naród i państwo*…, s. 17-37; B. Grott, *Nacjonalizm i religia: proces zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji 1926-1939*, Kraków 1984, s. 8-15; *Obóz narodowy a katolicyzm*, „Kultura i Społeczeństwo" 1979, vol. 23, nr 3, s. 193.; J. Majchrowski, *Polska myśl polityczna 1918-1939. Nacjonalizm*, Warszawa 2000, s. 14, 41; E. Maj, *Religia i Kościół rzymskokatolicki* w *myśli politycznej Narodowej Demokracji (1918-1939),* w: *Religia i Kościół rzymskokatolicki w polskiej myśli politycznej 1919-1993,* red. J. Jachymek, Lublin 1995, s. 52-53.

[707] *Zjazd Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej. Nowa deklaracja ideowa*, „Akademik Polski" 1932, nr 7, s. 2.

[708] B. Grott, *Katolicyzm w doktrynach* ugrupowań *narodowo-radykalnych do roku 1939,* Kraków 1987, s. 81-96, *Rola katolicyzmu w ideologii obozu narodowego w świetle pism jego ideologów i krytyki katolickiej (Zarys problematyki badawczej)*, „Dzieje Najnowsze" 1980, r. XII, s. 63-94; J. Macała, *Koncepcja totalizmu katolickiego w II RP*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" 2008, no 3039, s. 79-98; Cz. Strzeszewski, *Wpływ katolickiej myśli i działalności społecznej na życie Polski*, w: *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832–1939*, red. Cz. Strzeszewski, K. Turowski, R. Bender, Warszawa 1981, s. 621.

„Młodzi" zwolennicy tej ideologii, przekonani, że katolicyzm stanowi jedyny „jednolity pogląd na świat", formułowali własne koncepcje tzw. katolickiego totalizmu oraz Katolickiego Państwa Narodu Polskiego, w którym całokształt życia społeczno-politycznego powinien opierać się na zasadach religii rzymskokatolickiej, a cały naród winien się im w pełni podporządkować[709].

„Prosto z mostu" od samego początku swojego istnienia było pismem o wyraźnie katolickim charakterze. Stanisław Piasecki oraz publicyści tygodnika wiele uwagi poświęcali zagadnieniom związanym z religią. Tygodnik obfitował w liczne artykuły oraz oryginalne utwory o sakralnym charakterze, a z okazji Świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia ukazywały się specjalne numery o większej niż zazwyczaj objętości. W czasopiśmie nie krytykowano papieża ani duchownych, lecz poszukiwano za to dróg syntezy polskiego nacjonalizmu z katolicyzmem, toczono debaty dotyczące kondycji współczesnego katolicyzmu oraz prozy popularnych katolickich pisarzy. Jak istotnym zagadnieniem był katolicyzm na łamach „Prosto z mostu", wyraził to w jednym z numerów redaktor naczelny, pisząc:

> „Katolicyzm to jest wiara i pogląd na świat, który przenika wszystko, który musi się uzewnętrzniać we wszystkim, co czyni katolik. Przenika naukę, przenika sztukę, przenika politykę. I dlatego pismem katolickim jest nie tylko pismo, które poświęcone jest specjalnie rozpatrywaniu zagadnień teologicznych i kościelnych, ale każde pismo, w którym pisują ludzie czujący i myślący po katolicku. I wcale nie jest do tego potrzebne specjalne podkreślanie katolickości: >>jako katolik<<, >>w imieniu katolików<< i itp., jak nie jest potrzebne dla Polaka podkreślanie polskości, ta polskość wynika sama z uczucia i myślenia polskiego"[710].

Piasecki sprzeciwiał się tendencji identyfikowania katolicyzmu z określonym obozem politycznym, podkreślając, że religia ta ma uniwersalistyczny i ponadpartyjny charakter. Uważał, że „partie katolickie" w żaden sposób nie przyczyniły się do obrony wiary katolickiej w Europie. We Włoszech partia Popolari nie zdołała przeciwstawić się komunizmowi, co doprowadziło do jej zastąpienia przez ruch faszystowski, „(…) wywodzący się z katolickich i narodowych porywów duszy włoskiej". W Niemczech sytuacja była podobna; tamtejsze katolickie centrum nie potrafiło przeniknąć hitleryzmu i ponosiło częściowo winę za pogaństwo, które zawładnęło III Rzeszą. Piasecki uważał, że w Polsce ruchy określające się mianem Chrześcijańskiej Demokracji nie odegrały większej roli w odrodzeniu katolicyzmu. Ten trud wziął na swoje barki szeroko rozumiany obóz narodowy, który bynajmniej nie posiadał

[709] B. Grott, *Problem ustroju totalnego dla Polski w międzywojennej myśli politycznej i jako element propagandowy w krajowej historiografii powojennej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi XXXIII", No 3365, Wrocław 2011, s. 141-143.
[710] S. Piasecki, *Rady radców*, „Prosto z mostu" 1936, nr 35, s. 4.

„monopolu na katolicyzm". Piasecki twierdził, że polski nacjonalizm miał ponadto zupełnie inny wymiar niż francuski czy inne nacjonalizmy europejskie:

> „(…) jest głęboko katolicki, bardziej katolicki, niż jakikolwiek inny nacjonalizm na świecie, i Kościół rozumie to doskonale. Nacjonalizm, bowiem wyczerpuje tylko narodowe zadania człowieka. Natomiast swe zadania uniwersalistyczne widzi właśnie w katolicyzmie. Nie ma tu żadnej antynomii. Jest dopełnienie się. Ruch narodowy i katolicki w Polsce – to jedno"[711].

W pogląd ten wpisuje się przełomowy artykuł Mosdorfa z 9 sierpnia 1936 roku, noszący wymowny tytuł *Brzask renesansu katolickiego*, będący fragmentem większej pracy *Wczoraj i jutro*. Były przywódca ONR dokonał w nim swoistego „publicznego rachunku sumienia", przyznając, że przez okres działalności w różnych organizacjach narodowych i studenckich traktował katolicyzm w sposób „staroendecki", czyli utylitarnie, czerpiąc inspirację z myśli francuskiego myśliciela Charlesa Maurrasa. Mosdorf nie ukrywał przed czytelnikami „Prosto z mostu", że potrzebował czasu, aby w jego sercu zaszła głęboka duchowa przemiana:

> „Będę szczery. Nie od razu – ja przynajmniej – doszedłem do tego stanowiska, a i dziś, sądzę, z katolickiego punktu widzenia można mi niejedno zarzucić. Z początku, porzucając czysto pogański nacjonalizm, do którego byłem głęboko przywiązany, ulegałem wahaniom, bojąc się wręcz o czystość swego narodowego stanowiska. Zacząłem podchodzić do katolicyzmu od strony socjologicznej, od jego wartości społecznej, traktowałem go utylitarnie, nie w wulgarnym, oczywiście znaczeniu tego słowa polegającym na korzyści sojuszu z klerem, ale w tym szerszym, maurrasowskim, uznającym pozytywne walory doktryny i ustroju Kościoła dla wychowywania społeczeństwa. Później dopiero zrozumiałem, że wchodzą tu w grę problemy duchowe niezależne w ogóle od stosunku jednostki do społeczeństwa, problemy natury moralnej o charakterze najzupełniej osobistym. (…) Wystarczy powiedzieć sumarycznie, że dogoniłem młodszych od siebie, nie ja jeden zresztą i że całe młode pokolenie patrzy mniej więcej jednakowo na problem wiary naszej"[712].

Forsując tezę, że nacjonalizm nie stał w sprzeczności z katolicyzmem, na początku 1937 roku na łamach „Prosto z mostu" opublikowano czteroczęściowe studium: „Naród w Kościele" Kazimierza Sołtysika[713]. Poznański publicysta argumentował, że prawdziwe zjednoczenie społeczeństwa może nastąpić jedynie w obrębie Kościoła, który jest głęboko osadzony w narodzie, oraz narodu, który z kolei jest wrośnięty w Kościół. Podkreślał, że każdy katolik powinien mieć równie silną wiarę w Kościół, jaką pokłada w swój własny naród, a nawet jeszcze większą, ponieważ Kościół ma większe znaczenie niż naród. W opinii Sołtysika nie zmieniało to jednak pewnej zasady, że członek określonego społeczeństwa w pierwszej kolejności identyfikuje się ze swoim narodem („naród jest wewnątrz swojego członka"), a dopiero potem z powszechnym Kościołem katolickim („jest poza swym członkiem"):

---

[711] Tamże.
[712] J. Mosdorf, *Brzask renesansu katolickiego*, „Prosto z mostu" 1936, nr 35, s. 1.
[713] K. Sołtysik, *Naród w Kościele*, „Prosto z mostu" 1937, nr 6, s. 3; nr 7, s. 2; nr 8, s. 2; nr 9, s. 3.

„Uspołecznienie kościelne katolików jest znacznie mniejsze od uspołecznienia narodowego członków narodu. Katolik, gdy myśli o Polakach, Włochach i Francuzach, nie ujmuje ich jako członków jednej i tej samej grupy społecznej, Kościoła, – jako polskich katolików, włoskich katolików i francuskich katolików, ale ujmuje ich jako Polaków, Włochów i Francuzów – i także katolików. Za przynależną do Kościoła uważa się tylko część osobowości ludzkiej. Do narodu zaś – w ujęciu jego pospolitego członka – należy prawie cała”[714].

Podobnie w przypadku szarego członka narodu, który odczuwał silniejszą więź z bohaterami narodowymi niż ze świętymi Kościoła. Według Sołtysika przekonanie o tym, że „bohater” wyłania się z „narodowej gleby” oraz uwarunkowań społeczno-kulturowych danego państwa, miało kluczowe znaczenie. Podkreślał, że naród pełni rolę instytucji jednoczącej i cementującej określoną społeczność, czyniąc to skuteczniej niż Kościół i katolicyzm. Co więcej, to właśnie przedstawiciele poszczególnych narodów mieli istotny wpływ na rozwój Kościoła. Z tego wynika, że poznański publicysta uważa, iż naród, który wykrystalizował się na przestrzeni wieków, stanowi siłę budującą katolicką społeczność. Zanim jednak dojdzie do ostatecznej synergii między narodem a katolicyzmem, w społeczeństwie musi nastąpić głęboka zmiana w psychice „pospolitego członka narodu”. Jak tłumaczył:

„Wierzy człowiek narodu – jak pamiętamy – w obiektywną nieśmiertelność swej grupy społecznej. Wierzy, że – on, pospolity człowiek – może być wytwórcą nieśmiertelności na ziemi – na tym świecie doczesności. Wierzy w nieprzemijanie czynów dobrych, a przemijanie złych. Wierzy w zwycięstwo na ziemi dobra nad złem. Wierzy w to wszystko i pospolity członek Kościoła, lecz wiara ta jest raczej poza nim, niż w nim. Tym właśnie różni się współczesna rzeczywistość pospolitej postawy narodowej od współczesnej pospolitej postawy kościelnej. Owa znamienna postawa narodowa stanie się niewątpliwie nasieniem dzisiejszej epoki dziejowej. Gdy przeszczepi się na postawę pospolitego członka Kościoła Powszechnego. Gdy stanie się typową postawą katolika”[715].

Krańcowy pogląd Sołtysika, według którego członek polskiego narodu jest „urodzonym kandydatem” do roli rycerza Królestwa Bożego, odzwierciedla przekonanie większości publicystów tygodnika „Prosto z mostu” o nierozerwalnej więzi łączącej Polskę z Kościołem katolickim. Nie powinno zatem dziwić, że to właśnie na łamach tego czasopisma padły znamienne słowa przytaczanej wcześniej deklaracji Mosdorfa, która w praktyce stała się „wyznaniem wiary” najmłodszego pokolenia polskich narodowców:

„Jesteśmy katolikami – nie tylko dlatego, że Polska jest katolicka, bo gdyby nawet była muzułmańską, prawda nie przestałaby być prawdą, tylko trudniejszy – i boleśniejszy – byłby dla nas, Polaków, dostęp do niej. Jesteśmy katolikami nie tylko dlatego, że doktryna katolicka lepiej rozstrzyga trudności, a dyscyplina – konflikty, ani dlatego, że imponuje nam organizacja hierarchiczna Kościoła, zwycięska poprzez stulecia, ani dlatego wreszcie, że Kościół ocalił i przekazał nam w spuściźnie wszystko to, co w cywilizacji antycznej

[714] Tenże, *Naród w Kościele,* „Prosto z mostu” 1937, nr 9, s. 3.
[715] Tamże.

było jeszcze zdrowe i niespodlone, ale dlatego, że wierzymy, iż jest Kościołem ustanowionym przez Boga. Gdyby Kościół nie spełnił nigdy żadnego z wielkich czynów politycznych, gdyby nie wydał z siebie ani Augustyna, ani Tomasza z Akwinu, gdyby nie ochrzcił i nie wychował Polski, nie wprowadził jej w X-tym wieku w krąg narodów cywilizowanych, a w XII-tym nie pomógł do zjednoczenia – wówczas dla nas, młodego pokolenia polskiego, istniałby ciężki konflikt duchowy, podobny do tych, które szarpią duszę niejednego Niemca – hitlerowca, ale to by nic nie zmieniło faktu prawdziwości wiary katolickiej, tylko uczyniło znaki Opatrzności bardziej niezrozumiałe i trudne do odczytania. Jeśli mówi się dzisiaj o powrocie młodego pokolenia do religii, to nie należy tego traktować ani jako przemijającą modę, ani jako akt polityczny, ani nawet jako pietyzm dla tradycji narodowej, ale jako powrót do źródeł mocy duchowej, do trwałej przystani wśród szalejącej burzy”[716].

4.1.2. Totalizm katolicki

Na łamach „Prosto z mostu” wielokrotnie podkreślano wyraźny wpływ katolicyzmu na polski nacjonalizm, a także podejmowano temat totalizmu. Choć koncepcje polityczne opierające ustrój państwowy na chrześcijańskiej moralności pojawiały się od lat, to w drugiej połowie lat 30. zyskały na popularności, m.in. dzięki działalności RNR „Falanga”, kierowanej przez Bolesława Piaseckiego. Głośną dyskusję prasową na ten temat zapoczątkował dwuczęściowy artykuł Alfreda Łaszowskiego pt. *Analiza łez krokodylich* (*z głossami Karola Irzykowskiego w nawiasach*), opublikowany w dniach 3-10 października 1937 roku:

„Państwo totalne zakłada istnienie pewnych prawd bez względu na ich słuszność obiektywną. Jego dogmaty spełniają funkcję hipotez roboczych. (…) Wszystko, co je rozkłada i niweczy, musi być zniszczone. Tak myślą Włochy, Niemcy i Sowiety, tak musi myśleć nowoczesny nacjonalizm europejski. Totalizm pragnie związać człowieka z państwem w sposób organiczny, wpoić mu nowe kategorie ujmowania zjawisk, rozbudzić namiętności i pragnienia tworzące więź irracjonalną”[717].

Artykuł Łaszowskiego spotkał się z ostrą krytyką ze strony prasy lewicowej oraz katolickiego „Głosu Narodu”. Ksiądz Jan Piwowarczyk argumentował, że totalizm zasługuje wyłącznie na potępienie, niezależnie od tego, czy ma charakter bolszewicki, czy nazistowski. Protestował przeciwko redukowaniu Boga do roli „maskotki” i bożyszcza dla państwa. W odpowiedzi na te zarzuty Stanisław Piasecki wyjaśnił, że celem artykułu Łaszowskiego było zachęcenie do merytorycznej dyskusji na wyższym poziomie. Piasecki stanowczo potępiał zarówno bolszewizm, jak i hitleryzm, określając je jako pogańskie totalitaryzmy. Jednocześnie zastanawiał się, czy każda forma totalizmu zasługuje na potępienie, zadając prowokacyjne

[716] J. Mosdorf, *Brzask renesansu katolickiego*…, s. 1.
[717] A. Łaszowski, *Analiza łez krokodylich (z głossami Karola Irzykowskiego w nawiasach)*, „Prosto z mostu” 1937, nr 47, s. 2.

pytanie: „Czy sam katolicyzm nie jest najbardziej totalnym ruchem, jaki zna świat? I czy w średniowieczu nie realizował totalnego państwa?”[718].

Wkrótce dyskusja na temat katolickiego totalizmu nabrała szerszego zasięgu, głównie na łamach narodowych i katolickich czasopism, co doprowadziło do wyraźnego podziału na zwolenników i przeciwników tego nurtu. Po stronie zwolenników opowiedziały się takie tytuły jak „Prosto z mostu”, „Pro Christo” oraz młodzi publicyści „Myśli Narodowej”. Z kolei przeciwnicy, w tym poznański tygodnik „Kultura”, krakowski „Głos Narodu”, jezuicki „Przegląd Powszechny” oraz pisma związane z Fortem Morges, wyrażali zdecydowane sprzeciwy wobec katolickiego totalizmu. Publicyści miesięcznika „Pro Christo”, w tym ksiądz Jerzy Pawski, w obszernym artykule *Polska na tle tendencyj totalnych* argumentowali, że choć „Kościół nie wiąże swej doktryny z żadną formą ustrojową”, to totalizm nie jest zasadniczo sprzeczny z jego nauką. Pawski podkreślał, że Polacy powinni dążyć do „realizacji pierwszego integralnie i organicznie katolickiego ustroju totalnego” oraz „promieniowania katolickiej kultury „totalnej” na inne narody i wzięcia ich w opiekę”[719]. Marian Reutt, prominentny falangista, wskazywał na zalety ustroju totalnego, przytaczając słynną sentencję Benita Mussoliniego: „Wszystko zawiera się i zamyka w państwie, nic poza państwem, a przede wszystkim nic przeciw państwu”, twierdząc, że nie jest to sprzeczne z katolicyzmem, „o ile państwo przyjmie jako zasadniczą prawdę, naukę Kościoła”[720]. Poznańska „Kultura” zajmowała zdecydowane antytotalistyczne stanowisko. Na jej łamach publicysta Andrzej Niesiołowski, krytykował świętego Augustyna z Hippony. „Wielki błąd” chrześcijaństwa polegał na przyjęciu przez Augustyna poglądu, że cel uświęca środki, co prowadziło do akceptacji przemocy[721]. Inny publicysta „Kultury”, Witold Bieńkowski, zarzucił redaktorowi „Prosto z mostu” pomieszanie dwóch pojęć: totalizmu jako kierunku socjalno-ustrojowego (reprezentowanego przez bolszewizm i hitleryzm) oraz totalizmu jako kierunku ideowo-moralnego, który wiąże się z podporządkowaniem wszystkich katolików Kościołowi. Bieńkowski podkreślał, że w ustroju totalnym państwo staje się celem samym w sobie, podczas gdy powinno pełnić jedynie rolę środka do osiągnięcia wyższych celów. W jego ocenie, państwo totalne przywłaszcza sobie zasługi i osiągnięcia jednostek. Publicysta „Kultury” dodał, że III Rzesza i sowiecka Rosja przyjmowały rolę bogów, a Hitler i Stalin stawali się ich największymi prorokami. Bieńkowski zauważył, że poszukiwanie form totalizmu zgodnych

[718] st. p. (S. Piasecki), *Wycinanki. Totalizm i katolicyzm*, „Prosto z mostu” 1937, nr 48, s. 4.
[719] J. Pawski, *Polska na tle tendencyj totalnych*, „Pro Christo” 1937, nr 10, s. 3-23.
[720] M. Reutt, *Zalety ustroju totalnego*, „Pro Christo” 1937, nr 10, s. 31-35.
[721] A. Niesiołowski, *Dzieje wielkiego błędu*, „Kultura” 1937, nr 43, s. 1.

z katolicką nauką społeczną nie jest właściwą postawą dla katolika, a to, że Kościół ich nie potępiał, nie oznacza jeszcze, że je akceptuje[722].

Piasecki, nie zgadzając się z argumentami Niesiołowskiego, stanął w obronie świętego Augustyna, przypominając, że idea *Państwa Bożego* powstała już w V wieku, „jeszcze pod wpływem rzymskiej państwowości, olbrzymiego imperium o uniwersalnych ambicjach". Uważał, że święty Augustyn popełnił co najwyżej „mały błąd", ponieważ nie dostrzegał jeszcze znaczenia „wielkiej siły, która miała przekształcić świat, a którą stały się potężniejące z wieków na wiek uczucia narodowe"[723]. Według Piaseckiego to nie „łupieska dusza germańska" wpłynęła na kształt katolicyzmu w tamtym okresie, lecz decydującym czynnikiem okazała się idea „uniwersalistycznego państwa chrześcijańskiego", którą naród niemiecki wykorzystał do realizacji własnych celów politycznych, jak na przykład Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego. Piasecki postawił tezę, że to Reformacja stanęła na drodze do budowy uniwersalistycznego mocarstwa, wprowadzając hasła narodowe, takie jak użycie języka ojczystego w liturgii oraz zerwanie więzi ze Stolicą Apostolską poprzez stworzenie własnego, niezależnego duchowieństwa. Redaktor „Prosto z mostu" przypomniał, że w ciągu ostatnich stuleci to protestanckie narody (Anglia, Niemcy, Holandia, Stany Zjednoczone) wykazały się większą żywotnością i „prężnością", spychając katolicyzm do defensywy, lecz lata 20. i 30. XX wieku przyniosły swoisty renesans katolicyzmu, który dokonywał się w narodach katolickich, takich jak Polska, Włochy i Hiszpania[724]. Piasecki nie zgadzał się także z zarzutami Bieńkowskiego, dowodząc, że to publicysta „Kultury" dokonał błędnego podziału totalizmów, a swoją „winę" przypisał adwersarzowi. Piasecki nie godził się na rozgraniczenie obu pojęć, jak tłumaczył:

> „(…) przez katolicki totalizm rozumiem >>kierunek ideowo-moralny<<; ale dlatego właśnie nie mogę wyodrębnić zagadnień ustrojowo-socjalnych jako coś osobnego. Ich rozwiązanie wynika ściśle z zasad owego totalizmu ideowo-moralnego. Jest po prostu częścią, tego totalizmu. Katolicki pogląd na świat, totalistyczny w samym swym założeniu, musi się również wyrazić w koncepcji ustroju społecznego i państwowego"[725].

Następnie zanegował tezę Bieńkowskiego, że celem ustroju totalnego jest państwo. Według redaktora tygodnika „Prosto z mostu" celem hitleryzmu było dobro Niemiec, rozumianych jako „wspólnota rasowa", a celem bolszewizmu dobro „pewnej klasy społecznej". Obie formy totalizmu prowadziły do pogaństwa i były zwalczane przez Kościół katolicki nie dlatego, że

[722] W. Bieńkowski, *Totalizm – katolicyzm*, „Kultura" 1937, nr 44, s. 2.
[723] S. Piasecki, *Dyskusja o totalizmie*, „Prosto z mostu" 1937, nr 50, s. 1.
[724] Tamże.
[725] Tenże (st. p.), *Wycinanki. Totalizm – katolicyzm*, „Prosto z mostu" 1937, nr 51, s. 3.

były totalizmami, ale dlatego, że stawały się emanacjami nowej religii. Piasecki, jako zwolennik „powrotu do średniowiecznego katolicyzmu", uważał, że na gruncie polskim jego celem była budowa Katolickiego Państwa Narodu Polskiego:

> „Być może, że totalizm katolicki w Polsce będzie musiał w układaniu stosunków społecznych i ustrojowych stosować w pewnym zakresie także i przymus. Nie przeraża mnie to zasadniczo, choć oczywiście również nie raduje. Napawa tylko poczuciem olbrzymiej i ciężkiej odpowiedzialności wobec Boga i ludzi, jaka spada na każdego, kto, choć w najdrobniejszej mierze ma wpływ pośredni czy bezpośredni na kształtowanie spraw publicznych"[726].

Po kilku tygodniach intensywnych dyskusji, w numerze z 21 listopada 1937 roku, Piasecki z dumą stwierdził, że debata na temat totalizmu przyniosła oczekiwane rezultaty. Przekonała ona czytelników prasy katolickiej oraz codziennej, że rozważania o totalizmie nie dotyczyły ani hitleryzmu, ani bolszewizmu, lecz wyłącznie totalizmu katolickiego. Ponadto według Piaseckiego, przy uwagach m.in. księdza Piwowarczyka, który sugerował, że katolicy powinni z nieufnością podchodzić do wszelkich form totalizmu, warto pamiętać, że nie mniejsze niebezpieczeństwo kryje się w ustroju liberalnym. Redaktor „Prosto z mostu" twierdził, że o wartości danego ustroju nie decyduje jego forma, lecz duch, z którego się wywodzi. W związku z tym argumentował, że jeśli naród w danym momencie historycznym uzna za konieczne wprowadzenie totalizmu, który wyrasta z katolickiego ducha, to taki ustrój nie będzie groźniejszy od tych, które zrodziły się z Rewolucji Francuskiej czy liberalizmu[727]. Piasecki z dużą rezerwą odniósł się również do powstania „Zadrugi", ruchu nacjonalistycznego, który w drugiej połowie lat 30. odwoływał się do neopogaństwa, obwiniając „poreformatorski" i „bierny" katolicyzm za rozbiory Polski. Redaktor „Prosto z mostu" dostrzegał w ideologii „Zadrugi" pewne podobieństwa do hitleryzmu, w tym ludendorffizm [nawiązanie do Ericha Ludendorffa, twórcy organizacji Deutschvolk, bliskiego współpracownika Hitlera z początków działalności NSDAP oraz jednego z twórców volkizmu – przyp. K.K.] oraz supozycję, że organizacja założona przez Jana Stachniuka dążyć będzie do zastąpienia katolicyzmu na ziemiach polskich kultem słowiańskim, obejmującym Światowida i Swarożyca. Piasecki wyrażał nadzieję, że organizacja nacjonalistów-neopogan nie potępi „w całości" katolicyzmu jako religii i systemu wartości[728].

W dyskusji na temat totalizmu katolickiego, z poparciem dla redaktora naczelnego „Prosto z mostu", wystąpił dominikanin, ojciec Innocenty Maria Bocheński. W liście nadesłanym do redakcji, opublikowanym w numerze z 6 lutego 1938 roku, zakonnik wyraźnie

[726] Tamże.
[727] Tenże, *Przegląd prasy. Dyskusja o totalizmie*, „Prosto z mostu" 1937, nr 53, s. 3.
[728] *Zadruga. Wycinanki*, „Prosto z mostu" 1937, nr 53, s. 2.

opowiedział się po stronie tygodnika, pisząc, że autorzy, którzy atakowali Piaseckiego, narażali się na „poważne zarzuty o nieprawomyślność". Bocheński powtórzył pogląd, że Kościół katolicki nie potępił totalizmu w całości, przestrzegając jednocześnie przed zagrożeniem płynącym z francuskiego neoliberalizmu. Radził Piaseckiemu, aby zamiast używania terminu „totalizm", który może wywoływać nieporozumienia, identyfikował się z pojęciem „statolatria". List nadesłany z Rzymu kończył się podziękowaniem dla Piaseckiego za obronę polskiej kultury[729]. Doniosłość listu ojca Bocheńskiego, jego autorytet (profesor na Collegium Angelicum w Watykanie) oraz jednoznaczne opowiedzenie się po stronie „Prosto z mostu" zakończyły dyskusję o totalizmie toczoną w obrębie prasy narodowej i katolickiej. W związku z tym Piasecki mógł z niekrytą satysfakcją napisać w numerze z 24 kwietnia 1938 roku, że poznańska „Kultura" zgodziła się z większością tez zawartych w liście ojca Bocheńskiego. Redaktor „Prosto z mostu", ciesząc się z faktu, że to jego pismo „zwyciężyło" w publicznej debacie, pisał:

> „Wypadnie nam tylko wyrazić z tego powodu najwyższą radość, aby każda dyskusja kończyła się tak pozytywnym wynikiem! W walce o zdynamizowanie polskiego katolicyzmu, w walce o nadanie mu własnego oblicza, zgodnie z tradycjami i misją dziejową naszego narodu, dokonany został (w dziedzinie teoretycznej na razie) wielki i ważny krok naprzód. Roli, jaką w tym odegrał o. Bocheński, rzuciwszy na szalę swój autorytet uczonego i teologa, odwagę cywilną i gorące serce polskie – nie zapomnimy nigdy"[730].

4.1.3. Literatura katolicka

Według publicystów „Prosto z mostu", koniec lat 30. przyniósł odrodzenie myśli katolickiej, które z czasem miało prowadzić do odejścia od fideizmu. Jan Dobraczyński zauważał, że wśród ruchów katolickich od wieków istniała silna antynomia pomiędzy pojęciem „uczonego" a „katolika", a odziedziczony z dawnych czasów fideizm hamował rozwój nowoczesnej myśli katolickiej. Dobraczyński stwierdzał wręcz, że:

> „Katolicyzm rozumowy musi być katolicyzmem integralnym. Fideizm pozwalał człowiekowi kryć się ze swą wiarą w >>kapliczce z kości słoniowej<< – katolicyzm nowy każe rozewrzeć wrota kapliczki i defilować przed jej ołtarzykiem wszystkim czynom i myślom człowieka"[731].

Dobraczyński opowiadał się za „zagubionym w średniowieczu" rozumowym poznawaniem wiary, jednocześnie przestrzegając katolików przed ślepym naśladownictwem wielowiekowych wzorców. Doceniając znaczenie myśli świętych Augustyna oraz Tomasza

[729] I.M. Bocheński, *List do redaktora „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1938, nr 8, s. 1.
[730] *Przegląd prasy. Zamknięcie dyskusji o totalizmie*, „Prosto z mostu" 1938, nr 20, s. 4.
[731] J. Dobraczyński, *Książka, która mogła być książką mas*, „Prosto z mostu" 1937, nr 24, s. 7.

z Akwinu dla rozwoju katolickiej teologii, sugerował jednak, że ich nauki odbiegały od współczesnych czasów i powinny stanowić raczej „(…) wzór metody, niż gotowy wzór praktyczny, raczej przykład podejścia do zagadnienia niż panaceum na wszystkie choroby wszystkich czasów”[732].

Na łamach „Prosto z mostu” z czasem dystansowano się również od popularnego wówczas wśród młodego pokolenia Nikołaja Bierdiajewa (1874-1948). Wojciech Wasiutyński przyznawał, że początkowo miał błędne wyobrażenie na temat autora *Nowego średniowiecza*, uważając go za katolickiego intelektualistę rosyjskiego pochodzenia, inspirującego szereg chrześcijańskich pisarzy i publicystów. Lektura *Nowego średniowiecza* skłoniła Wasiutyńskiego do wniosku, że autor celnie punktował wszelkie wady i zagrożenia wynikające z rewolucji bolszewickiej, jednak nie należało czynić z Bierdiajewa czołowego wyraziciela katolicyzmu:

> „Mniejsza już o to, że Bierdiajew do dziś dnia jest podobno prawosławny, choć żonaty jest z katoliczką. Idzie o to, że Bierdiajew jest może chrześcijański, ale nie jest z ducha prawdziwie chrześcijańskiego, nie jest katolicki. Jest mistykiem i fatalistą. Tam, gdzie mówi o przyszłej społeczności, jest wręcz mętny. Jest zawiły i ponury, jak prawosławna liturgia”[733].

Wasiutyński, próbując wykazać brak „prawdziwie katolickiego ducha” u Bierdiajewa, odwołał się do bajki profesora Tadeusza Zielińskiego o braciach Orjencjuszu i Okcydencjuszu (*Świat antyczny a my: osiem wykładów, wygłoszonych na uniwersytecie w Petersburgu w roku 1901*), która ukazuje fundamentalną różnicę między Wschodem a Zachodem. W tej opowieści obaj bracia wyruszają z tego samego miasta w długą podróż. Orencjusz wybiera łatwiejszą drogę, prowadzącą przez rozległą równinę. Znużony monotonią bezcelowej wędrówki, zatrzymuje się w obliczu pustego horyzontu. Z kolei Okcydencjusz decyduje się na trudniejszą trasę, pełną wyrzeczeń, bólu, potknięć i szczytów, która prowadzi do postępu i daje nadzieję, że za kolejnym wzniesieniem czeka właściwy cel wędrówki. Wasiutyński zauważa, że pisarstwo Bierdiajewa przypomina postępowanie Orencjusza. Jak tłumaczył:

> „Myśli już nawet nie epokami, ale cyklami epok i nie ma żadnych złudzeń. Właściwie, czy warto iść naprzód, dokonywać wielkich reform? Lepiej może uklęknąć na pustej drodze i oddać się tylko kontemplacji, myśleć tylko o zbawieniu własnej duszy? Odnoszę wrażenie, że Bierdiajew sam nie wie, co lepiej – dlatego nie umie wskazać drogi społecznej, dlatego ciągnie go nieprzeparcie mistyka”[734].

Publicyści „Prosto z mostu” zwracali uwagę, że poglądy Bierdiajewa były w dużej mierze ukształtowane przez jego prawosławne wychowanie oraz rosyjskie pochodzenie. Dobraczyński

[732] Tamże.
[733] W. Wasiutyński, *Prawosławny Bierdiajew*, „Prosto z mostu” 1936, nr 35, s. 8.
[734] Tamże.

sugerował nawet, że autor *Nowego średniowiecza* wierzył, iż za rewolucją bolszewicką stał Antychryst, a przewrót w carskiej Rosji wstrząśnie całym światem. Mimo to Bierdiajew nigdy nie przestał wierzyć w mesjanistyczną rolę swojego narodu i nie dostrzegał wpływu katolicyzmu na rozwój koncepcji sprawiedliwej gospodarki. Jak pisał Dobraczyński:

> „Konflikt swobody ducha nie jest, więc całkowicie rozwiązany u Bierdiajewa; odrzuca on całkowicie wszystkie więzy kościelne czy państwowe, a jednoczenie uważa, że pewne dziedziny życia muszą być skrępowane. Dlatego rozważania pisarza stają chwilami na granicy utopii. (….) Bo duch rosyjski, wychowany na prawosławiu zawsze znać będzie antynomię ciała i duszy. Tylko katolicyzm może przynieść rozwiązanie – bo tylko katolicyzm zdolny jest błogosławić i ciału, i duszy"[735].

Choć na łamach tygodnika „Prosto z mostu" dostrzegano *brzask renesansu katolickiego* w Polsce, wiele miejsca poświęcano analizie twórczości ówczesnych katolickich pisarzy oraz zmianom zachodzącym w obrębie samego katolicyzmu, a także zagrożeniom, które przed nim wyrastały. Szczególnym zainteresowaniem wśród publicystów cieszyła się tzw. francuska literatura katolicka, w której dostrzegano wpływy odradzającego się jansenizmu – ruchu potępionego w XVII wieku przez Stolicę Apostolską, głoszącego, że wskutek grzechu pierworodnego ludzka natura uległa całkowitemu zepsuciu, a po wypędzeniu Adama i Ewy z Raju Bóg jedynie nielicznych obdarzał swoją łaską, resztę zaś potępiał. 26 kwietnia 1936 roku w głośnym artykule *Mauriac, czyli o niedobrym katolicyzmie* Adam Doboszyński, autor przełomowej pracy *Gospodarka narodowa*, przestrzegał przed coraz bardziej popularnym francuskim pisarzem François Mauriac (1885-1970). Podając za przykład jego dzieło *Cierpienia i szczęście chrześcijanina*, pisał już na wstępie: „To niewątpliwie człowiek, który gubi dusze. Odgania od katolicyzmu!". W długim wywodzie Doboszyński wykazywał, że proza Mauriaca, pozostającego pod wpływem *Myśli* Blaise'a Pascala, jest głęboko przesiąknięta jansenizmem i „bezbrzeżnym pesymizmem", w której bez trudu można dostrzec stawianie ateistów na wyższym poziomie moralnym od wierzących. Według Doboszyńskiego w powieściach Mauriaca prawdziwy katolicyzm reprezentować mieli jedynie księża oraz nawróceni pod koniec życia grzesznicy, podczas gdy katolicyzm przeciętnego człowieka jawił się jako odrażający. Jak pisał Doboszyński:

> „Sam Mauriac, według własnego wyznania szamocze się w pętach katolicyzmu, w którym się urodził, tak jak koń, któremu każą ciągnąć w zbyt ciasnym chomącie. Mauriac zazdrości tym, którzy, nie będąc katolikami od urodzenia, do katolicyzmu się nawrócili. Ale czytając jego zwierzenia, nabiera się pewności, że on do ich grona by nie należał, że z takim nastawieniem psychicznym na pewno by do katolicyzmu nie przyszedł, gdyby nie był nim spętany od dziecka"[736].

---

[735] J. Dobraczyński, *Przeznaczenie współczesnego człowieka,* „Prosto z mostu" 1936, nr 37, s. 7.
[736] A. Doboszyński, *O Mauriac'u czyli niedobrym katolicyzmie*, „Prosto z mostu" 1936, nr 17, s. 1.

Doboszyński zasugerował, że Mauriac posuwał postulat świętości do ekstremum, stawiając przed sobą dylemat „świętość" lub „ateizm". Ten maksymalizm, zdaniem Doboszyńskiego, wykluczał wiarę jako drogowskaz w życiu „maluczkich", co potwierdzało przekonanie o nieprzydatności katolicyzmu jako doktryny społecznej. Przyczyny tego stanu rzeczy upatrywał w fascynacji pisarza filozofią Friedricha Nietzsche, który pojmował chrześcijaństwo jako hodowlę „nadludzi", zapominając o jego społecznym aspekcie – miłości bliźniego. Na koniec Doboszyński stwierdził, że katolicyzm francuskiego pisarza jest „niedobry", a wręcz „heretycki", skłaniający się ku fatalizmowi i jansenizmowi, które przygotowały grunt pod Oświecenie oraz Wielką Rewolucję Francuską. Przedstawiając postać Mauriaca, Doboszyński stawiał sobie ważne pytania: 1) jak zdefiniować katolickiego pisarza, który ponosi ogromną odpowiedzialność za swoje słowa; 2) jakie cechy powinna posiadać powieść katolicka. W prozie Mauriaca dostrzegał jednak „truciznę", dlatego publicysta „Prosto z mostu" zalecał francuskiemu autorowi, by odłożył pióro:

> „Nie wystarczy, by jego pisma miały posmak katolicki. Będąc pisarzem, winien jest światu sztukę, a piękno w literaturze nie da się (zdaniem Mauriac'a) pogodzić z obyczajną tendencją. Dzieło sztuki musi być bezinteresowne. [André – przyp. K.K] Gide, którego Mauriac w dość nieoczekiwany sposób wielbi, poucza go, że wartość moralna utworu jest obojętna, byle myśl została artystycznie wyrażona. Maurac'owi ta recepta nie wystarcza. Zwraca się więc do drugiego – faktora, [Jacques – przyp. K.K.] Maritaine'a (także Żyda jak i Gide). Ten poucza, że nie o to chodzi, czy powieściopisarzowi wolno odtwarzać zło; istotne jest, czy serce i sztuka artysty są czyste i silne, by czynić to bez pobłażania"[737].

Jako katolicki twórca, Mauriac nie potrafił pisać wbrew własnej naturze i przekonaniom. Nie ulegał naciskom zewnętrznym ani próbom wpisania się w nurt „literatury ewangelicznej". W swojej prozie najbardziej cenił realistyczne spojrzenie na mrok ludzkiej natury, ukazując zło w naturalistyczny sposób, co według krytyków nie przystawało katolickiemu autorowi. Zarzut ten podzielał także Doboszyński, odbierając Mauriacowi status pisarza katolickiego. Doboszyński stwierdził, że Mauriac jest człowiekiem religijnym, jednak nie w sposób katolicki, bowiem miał należeć do grona heretyckiej rodziny: Marcina Lutra, Corneliusa Jansena, Awerroesa i Sigera z Brabancji. Na drugą kwestię Doboszyński nie udzielał jednoznacznej odpowiedzi, twierdząc, że: 1) powieść z ducha katolicka, napisana przez ateistę, nigdy nie będzie w pełni katolicka; 2) książka napisana przez katolika, lecz w niedobrym (w ocenie Doboszyńskiego) gatunku katolickim, również nie będzie powieścią katolicką; 3) twórczość autora, który był katolikiem, ale odstąpił od wiary, nadal może pozostać „katolicka". Ocenę

[737] Tamże, s. 2.

„katolickości utworu" pozostawiał czytelnikom, chociaż pozwolił sobie na wyrażenie osobliwego poglądu:

> „Kilka przykładów. Mam mocne wątpliwości, jak wygląda obecnie życie religijne pp. [Marii – przyp. K.K.] Dąbrowskiej i [Zofii – przyp. K.K.] Nałkowskiej, dla mnie jednak „klimat" ich utworów jest katolicki. Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym… trąci pod lat niewieścich południe. Nie był (moim zdaniem) pisarzem katolickim [Stefan – przyp. K.K.] Żeromski. Był nim [Henryk – przyp. K.K.] Sienkiewicz, był nim [Władysław – przyp. K.K.] Reymont. Waham się, co do [Jana – przyp. K.K.] Kasprowicza. Nie jest nim Mauriac. Konrad Górski [autor pracy *Francois Mauriac* z 1935 roku – przyp. K.K.] przyznaje Mauriac'owi, że wyleczył się z jansenizmu. Protestuję. Moim zdaniem Mauriac się nie wyleczył"[738].

Artykuł Doboszyńskiego wywołał dyskusję na łamach „Prosto z mostu". W obronie Mauriaca stanął Jerzy Turowicz, który w numerze z 24 maja 1936 roku zauważył, że francuski pisarz od lat zerwał z jansenizmem i obecnie jest jednym z najważniejszych katolickich twórców w Europie. Przy tym Turowicz skrytykował Doboszyńskiego, twierdząc, że jego artykuł „nie jest katolicki" i że jest znacznie mniej katolicki niż książki Mauriaca[739]. Turowicz bronił również Jacques'a Maritaina (1882-1973), popularnego w kręgach związanych z wydawnictwem „Verbum", oraz księdza Władysława Korniłowicza z Lasek, jednego z głównych przedstawicieli personalizmu chrześcijańskiego. Według Turowicza Maritain reprezentował „najlepszy katolicyzm", a autor identyfikował się z definicją „katolickiego pisarza" przedstawioną przez Francuza: „Nie kuś się o to, by być pisarzem chrześcijańskim. – Bądź chrześcijaninem i bądź artystą"[740]. Turowicz stanowczo sprzeciwiał się nazywaniu Maritaina „faktorem" i „żydem", pisząc:

> „(…) Maritain nie jest ani nigdy nie był żydem. P. Doboszyński nie jest biologiem, ale nawet jeśli nim kiedyś zostanie, to i wtedy mu nie uwierzę, że rasa przenosi się inaczej, jak drogą dziedziczenia z pokolenia na pokolenia i że Maritain zmienił wiarę dlatego, że się ożenił z żydówką"[741].

Turowicz zarzucał Doboszyńskiemu brak znajomości dzieł Maritaina, a nawet błędną pisownię jego nazwiska: Maritaine. Twierdził, że Maritain jako jeden z pierwszych katolickich autorów ukazał w swoich książkach głęboki chrześcijański sens dziejów, budując koncepcję katolickiego humanizmu i kultury zdolnej do przezwyciężenia jansenizmu, który wciąż obecny jest we francuskiej myśli politycznej i prozie katolickiej. Turowicz stawiał Maritaina obok Karola Peguy i Ernesta Psichari, uznając go za czołowego przedstawiciela przedwojennej konserwatywnej fali francuskiego katolicyzmu oraz przywódcę młodego pokolenia francuskich katolików: filozofów, literatów, poetów i studentów. Oskarżał Doboszyńskiego o zbyt łatwe

[738] Tamże.
[739] J. Turowicz, *O Maritain'ie czyli o najlepszym katolicyzmie*, „Prosto z mostu" 1936, nr 21, s. 4.
[740] Cyt. za: Tamże.
[741] Tamże.

odrzucenie dorobku francuskiej myśli katolickiej, przed którą ten przestrzegał Polaków, argumentując, że katolicyzm od wieków jest religią powszechną i ponadnarodową. Turowicz sugerował również, że Doboszyński może mieć kompleks niższości wobec prężnie rozwijającej się we Francji myśli katolickiej. Z żalem pisał, że w katolickiej Polsce trudno znaleźć liczne grono katolickich pisarzy, stawiając przed polskim społeczeństwem zadanie budowy własnej kultury katolickiej, odpowiadającej polskiej psychice narodowej i polskiemu typowi kulturalnemu. Polscy katolicy powinni czerpać lekcję z francuskiego katolicyzmu, że kultury katolickiej „nie można stworzyć", lecz musi ona stale samoistnie narastać jako konieczny „wyraz człowieka katolika"[742].

Doboszyński na uwagi Turowicza odpowiedział w liście do redakcji „Prosto z mostu", opublikowanym w numerze z 7 czerwca 1936 roku, precyzując swoje stanowisko. Stwierdził, że choć zapoznał się z kilkoma dziełami Maritaina, nie będąc „filozofem-zawodowcem" nie podjął się szerszej analizy jego filozofii. Zaznaczył, że z podobnych powodów, co Mauriac, zastrzega sobie prawo do kwestionowania Maritaina jako „czołowego filozofa katolickiego naszych czasów". Jego krytyka Maritaina, określana jako „niedźwiedzia przysługa", dotyczyła głównie błędnej interpretacji interdyktu nałożonego przez Stolicę Apostolską na Action Française oraz niewłaściwej analizy myśli świętego Tomasza, którego Doboszyński był wielkim orędownikiem. W odniesieniu do żydowskiego pochodzenia Maritaina, Doboszyński przyznał, że usłyszał o tym od brytyjskiego jezuity i zamierzał zgłębić ten temat. W dalszej części swojego wywodu wymieniał „żydowskie" związki Maritaina, takie jak małżeństwo z Żydówką, czy nauki u Henri Bergsona oraz jego pochodzenie, które, jak twierdził, wywodziło się z „masońsko-radykalnej arystokracji Trzeciej Republiki, silnie podrasowanej krwią żydowską i całkowicie przesiąkniętej żydowskim duchem". Choć Doboszyński nie kwestionował szczerości nawrócenia ani wiary Maritaina, kategorycznie stwierdził: „twierdzę, że na twórczość katolicką w najwyższym gatunku jego formacja środowiskowa i obciążenie dziedziczne mu nie pozwalają"[743].

W kolejnych tygodniach Witold Turno podjął się szerszej analizy dzieł Mauriaca w dwuczęściowym artykule. Publicysta, pisząc „w imieniu czytelników", ocenił najgłośniejsze powieści Mauriaca: *Kłębowisko żmij* (1932), *Teresa Desqueyroux* (1930) i *Powrót do Boga* (1930, w Polsce 1933). Podobnie jak Doboszyński, Turno nie dostrzegał w tych utworach wyraźnej obecności Boga, zarzucając autorowi, że nie potrafił ukazać boskości Stwórcy i drogi do Jego pełnego poznania. Francuskiego pisarza bardziej interesowała natura zła, którą starał

[742] Tamże.
[743] A. Doboszyński, *Listy do redakcji. Sprawa Maritain'a*, „Prosto z mostu" 1936, nr 23, s. 8.

się usprawiedliwiać, bronić i zbawiać, wierząc, że dobry Bóg jest przede wszystkim dla grzeszników, a dopiero w dalszej kolejności dla „szarego człowieka". Turno krytykował także stosunek Mauriaca do prostego, wierzącego ludu, który stanowił nie tylko większość społeczeństwa, ale także fundament Kościoła. Mauriac w swoich powieściach dowodził, że mianem prawdziwego „dziecka bożego" mogą cieszyć się jedynie wybitne, nawrócone jednostki, toczące przez większość życia wewnętrzną, duchową walkę. Według Turno proza Mauriaca mogła przynieść wiele pożytku, pod warunkiem, że trafiłaby w ręce „dusz przygotowanych, pewnych i wiernych", których wiara jest niezachwiana. Dzieła francuskiego autora nie były jednak skierowane do „szarego tłumu", a poruszane w nich zagadnienia pozostałyby dla niego niezrozumiałe, nie umocniłyby wiary „szarego człowieka" i nie przyciągnęłyby obojętnych. Na koniec Turno zgodził się z tezą Doboszyńskiego, że skoro chrześcijańska twórczość Mauriaca podlegała rewizji oraz krytyce wierzących, nie mogło być mowy o „dobrym katolicyzmie". Autor posunął się nawet do stwierdzenia, że w przypadku Mauriaca powinno pisać się o „niedobrej religijności"[744]. Zdecydowanie mniej krytyczne stanowisko prezentował Dobraczyński, który doceniał talent i znaczenie prozy Mauriaca, nie odbierając mu miana katolickiego pisarza. Jak tłumaczył, Mauriac nie stawiał się w pozycji filozofa, lecz wolał przemawiać do ludu prostszym, literackim językiem. Przez cały okres swojej twórczości pozostawał pod silnym wpływem Pascala i jansenizmu, a jego filozofia obciążona była fatalizmem:

> „Mauriac nie rozumie człowieka. (…) Uporczywie chce widzieć wszędzie tragedię, która jest tylko jego osobistą tragedią i dlatego własne utwory go zdradzają. Chrystus Mauriaca jest blady i bezbarwny. Ożywa zaś tylko wówczas, gdy mówi słowami, zapisanymi przez Ewangelie[745].

Spośród francuskich pisarzy Georges Bernanos (1888-1948), autor *Pamiętnika wiejskiego proboszcza*, cieszył się umiarkowaną akceptacją publicystów tygodnika „Prosto z mostu". W swojej twórczości Bernanos koncentrował się na imperatywie chrześcijańskiego heroizmu, który powinien obejmować wszystkie stany, w tym duchowieństwo oraz „żołnierzy Chrystusa". Francuski pisarz głosił etos rycerstwa i honoru, które są niezbędnymi cechami współczesnego chrześcijaństwa. Dobraczyński, recenzując wspomnianą powieść, zauważył, że katolicyzm Bernanosa był ulepiony z innej gliny niż ten Mauriaca, który nie rozumiał, na czym polega świętość, a bohaterowie jego powieści nigdy nie doznawali prawdziwego oczyszczenia. Dobraczyński podkreślił, że Bernanos, jako jeden z nielicznych autorów, w swoich utworach

[744] W. Turno, *Mauriac w oczach czytelnika*, „Prosto z mostu" 1936, nr 25, s. 2.
[745] J. Dobraczyński, *Żywot Jezusa*, „Prosto z mostu" 1936, nr 40, s. 7.

skupiał się na postaci księdza i jego duchowości, zestawiając duchownego z problemami dnia codziennego. Jak pisał Dobraczyński:

> „Bernanos także nie wyrzeka się malowania życia takim, jakim jest. Pełne dbałości o prawdę życiową wiąże ją z tym wszystkim, co w oczach człowieka niewierzącego może się wydawać nonsensem. Siły wyższe – pozaziemskie – czy to działanie łaski, czy też realny udział szatana – splatają się w bernanosowym świecie z rzeczywistością tak, że ich rozerwać niepodobna. Cała ta ingerencja sił nieziemskich jest dla Bernanosa rzeczą zupełnie oczywistą, czemu po prostu trudno się dziwić. (…) Książki Bernanosa nie posiadają tej przejrzystości ideowej, jaka cechuje książki Chestertona, lecz katolicyzm pozytywny, a nawet powiedziałbym mistyczny, panuje w nich niepodzielnie. Autor wszystkie zagadnienia rozpatruje pod kątem spraw Bożych i tym różni się wielce od Mauriaca. Przedstawienie świętości, jako czegoś, co nie zaprzecza naturze ludzkiej, ale przeciwnie, jest zupełnie naturalnym i możliwym do zrealizowania stanem duszy, stanowi istotną cechę twórczości Bernanosa”[746].

Dobraczyński twierdził, że należy trwale zerwać z klasyfikowaniem dzielącym ludzkość na zwykłych ludzi i świętych, ponieważ świętość jest stanem ludzkim, osiągalnym dla każdego człowieka. Jeśli ktoś nie zamierza do niej dążyć, nie może nazywać się prawdziwym katolikiem, bowiem jest jedynie „katolikiem z papieru”, a nie „z treści”.

Z grona zagranicznych katolickich pisarzy największym uznaniem redakcji tygodnika „Prosto z mostu” cieszył się zdecydowanie Gilbert Keith Chesterton (1874-1936), autor takich dzieł jak *Ortodoksja*, *Napoleon z Notting Hill*, *Latająca gospoda, Kula i krzyż*, *Człowiek, który był czwartkiem* oraz cyklu opowiadań o ojcu Brownie. Powieści brytyjskiego pisarza wywarły znaczący wpływ na czołowych współpracowników tygodnika, a jego osobowość, pełna paradoksów, imponowała zarówno Piaseckiemu, jak i innym publicystom „Prosto z mostu”. W Chestertonie dostrzegano uosobienie prawdziwego artysty, który nie podążał za panującymi trendami, lecz wręcz przeciwnie – szedł pod prąd ówczesnym modom. Był konserwatystą, który z mistrzowską precyzją posługiwał się groteską, absurdem oraz specyficznym humorem. Wasiutyński przyznał, że po raz pierwszy zetknął się z twórczością Chestertona podczas lektury *Napoleona z Notting Hill* z 1904 roku (1925 roku pierwsze polskie wydanie). Powieść ta przedstawia Londyn przyszłości w roku 1984 (co stanowiło inspirację dla powieści George’a Orwella *Rok 1984*), w którym demokracja stała się anachronizmem, a monarchą mógł zostać wybrany każdy obywatel w drodze losowania. Nowym królem obwołany został Oberon Quin, wyjątkowy kpiarz, który dla żartu wprowadza średniowieczny podział dzielnicowy. Planom tym przeciwstawia się odważny Adam Wayne, stający na czele dzielnicy Notting Hill. Wayne za wszelką cenę chce bronić swojego świata, lokalnej tradycji i stylu życia przed postępem. Według Wasiutyńskiego to właśnie *Napoleon z Notting Hill* pozwalał w pełni zrozumieć

[746] Tenże, *Pamiętniki wiejskiego proboszcza*, „Prosto z mostu” 1936, nr 35, s. 7.

fenomen literacki Chestertona, którego twórczość w większym stopniu wpłynęła na polską kulturę niż na brytyjską. Sam pisarz stał się najpopularniejszym autorem wśród polskiej młodzieży. Wasiutyński konkludował:

> „Nie wydaje mi się, aby dostatecznym wytłumaczeniem była katolickość Chestertona. O popularności artysty stanowią tylko w części jego poglądy. Widzę tylko jedną przyczynę. Na Anglików Chesterton oddziaływał swym intelektualnym dowcipem, swymi paradoksami, przedstawianiem chrześcijaństwa jako rewelacji. Toteż w promieniu jego wpływu znaleźli się tylko intelektualiści. Natomiast bez większego efektu we własnej ojczyźnie pozostała najistotniejsza cecha Chestertona – jego romantyczna wyobraźnia. Ta brała Polaków. Chesterton ukazał nam piękno średniowiecza, ukazał tę epokę piękniejszą niż była w rzeczywistości. (…) Dla zrozumienia wpływu Chestertona w Polsce ważny jest *Napoleon z Notting Hill*, bo w nim nie ma jeszcze idei i dydaktyki i jest tylko czysta wyobraźnia – Chesterton pierwotny”[747].

Wasiutyński podkreślał również znaczenie innej powieści Chestertona, *Kuli i krzyża*, która opowiada o konflikcie dwóch Szkotów, dążących do rozwiązania sporu na drodze pojedynku. Pierwszy z nich to ortodoksyjny katolik, drugi – wydawca pisma „Ateista”, a powodem ich sporu stało się bluźnierstwo wydawcy – obraza Matki Boskiej. Ostatecznie walka na śmierć i życie kończy się pojednaniem. Wasiutyński dostrzegał w *Kuli i krzyżu* przestrogę przed największym grzechem współczesności: zwolnieniem człowieka z odpowiedzialności za własne zbawienie. Lektura dzieł Chestertona miała ponadto uodparniać młode pokolenie na „zło tego świata”, takie jak erotomania, narkomania, bezczynność i histeria[748].

Na łamach „Prosto z mostu”, tygodnika społeczno-kulturalnego, poświęcano wiele miejsca promowaniu twórczości młodych, polskich katolickich publicystów, pisarzy i poetów, takich jak Jerzy Andrzejewski, Jan Dobraczyński, Adam Doboszyński, Jan Władysław Grabski, Zofia Kossak-Szczucka, Walenty Majdański, Jerzy Pietrkiewicz czy Kazimierz Sołtysik. Ceniony publicysta i krytyk literacki, Włodzimierz Pietrzak, zauważał, że ówczesna proza coraz śmielej zaczynała dotykać tematyki religijnej. Z entuzjazmem przyjął powieść *Ład serca* Andrzejewskiego, publikowaną w odcinkach na łamach „Prosto z mostu”. Pietrzak dostrzegał w prozie młodego pisarza wyraźne wpływy Fiodora Dostojewskiego i Georgesa Bernanosa, doceniając ambicje Andrzejewskiego w przedstawieniu moralnych dylematów bohaterów powieści:

> „Andrzejewski zdobywa dla literatury polskiej nowe, nieznane tereny artystyczne. Stawia jako sprawę najważniejszą zagadnienie postawy moralnej człowieka. Śledzi jej narodziny, śledzi drogi sumienia. Przynosi literaturze polskiej nie tylko najlepszą powieść katolicką, lecz wręcz stawia po raz pierwszy

[747] W. Wasiutyński, *Ludzie z Z*, „Prosto z mostu” 1936, nr 26, s. 8.
[748] Tamże.

w Polsce, problem katolickiej powieści. Gestem, w którym nie ma pychy i hałasu literackiej giełdy, gestem, w którym jest dojrzałość sięga po stanowisko kierownicze”[749].

Inną godną uwagi powieścią, według Pietrzaka była *W cieniu kolegiaty* Jana Władysława Grabskiego z 1939 roku. Grabski, nawiązując do literackich tradycji Bernanosa oraz Mauriaca, skupił się na zdecydowanie innych zagadnieniach. O ile dla francuskich pisarzy charakterystycznym motywem był długi i trudny powrót katolika do źródła wiary, tak Grabski w swojej powieści koncentrował się na dążeniu katolika do świętości. Pietrzak, dostrzegając moralne walory prozy Grabskiego, stawiał *W cieniu kolegiaty* ponad *Ład serca* Andrzejewskiego, twierdząc, że była to przełomowa polska powieść katolicka, która powinna stać się przedmiotem żarliwej dyskusji w katolickich środowiskach.

„Wskazuje, że nie wolno być pysznym wobec Boga, jeżeli człowiek nie chce się znaleźć w cieniu szatana. Nie powinniśmy ufać nadmiernie we własne siły: oto jest postulat dla rewizji humanizmu z punktu widzenia nauki chrześcijańskiej. Siłą człowieka bezpośrednią jest jego świadomość, jak mniema humanizm laicki, lecz zdolność łączenia się z nadprzyrodzonym, z nadludzkim żywiołem”[750].

Nie ma wątpliwości, że dla Piaseckiego oraz publicystów tygodnika „Prosto z mostu” jednym z najważniejszych polskich katolickich pisarzy był Karol Hubert Rostworowski (1877-1938). Porównywany do Chestertona i Giovanniego Papiniego, głosił on „prawdziwy katolicyzm” – aktywny i wzywający do codziennej świętości. Na łamach pisma twórczość Rostworowskiego stawiano ponad dziełami francuskich katolickich autorów, takich jak Bernanos, Maritain i Mauriac. W szczególnym uznaniu Piaseckiego oraz środowiska związanego z „Prosto z mostu” znalazły się dramaty: *Judasz z Kariothu* (1913), *Miłosierdzie* (1920), *Niespodzianka* (1929), *Przeprowadzka* (1930) oraz *U mety* (1932). W nekrologu poświęconym zmarłemu pisano, że krakowski dramaturg był autorytetem moralnym, a swoje życie i twórczość w całości poświęcił służbie dla ojczyzny oraz idei[751]. Piasecki zadedykował Rostworowskiemu niemal w całości numer z 23 lipca 1939 roku, publikując w nim fragmenty dramatu *Antychryst. Tragedia w trzech aktach*. Uważał, że krakowski autor doskonale zrozumiał tajemnicę polskiej duszy oraz problemy trapiące społeczeństwo. Był pisarzem zaangażowanym społecznie, sprzeciwiającym się panującej modzie, według której autor – artysta „chodzi luzem” i nie przynależy do żadnej partii. Piasecki przypomniał, że Rostworowski na początku lat 20. związał się ideowo z Narodową Demokracją, przynależąc najpierw do OWP, a następnie do Stronnictwa Narodowego. Przez całe życie wspierał ideę narodową, łącząc ją z katolicyzmem:

[749] W. Pietrzak, *Powieść o przypadkach duszy*, „Prosto z mostu” 1938, nr 35, s. 1.
[750] Tenże, *Świętość a czas nasze*, „Prosto z mostu” 1939, nr 35, s. 1.
[751] *Ś. p. Karol Hubert Rostworowski*, „Prosto z mostu” 1938, nr 9, s. 1.

„Rostworowski – socjolog badający zakamarki życia polskiego, Rostworowski – polityk wskazujący drogi poprawy – jest zawsze, w każdej swej myśli społecznej – katolikiem. W tym przede wszystkim tkwi współczesność jego twórczości. Katolicyzm Rostworowskiego jest przy tym katolicyzmem na wskroś polskim: to nie mauriacowska moda, przeniesiona na nasz grunt; to katolicyzm walki i poświęcenia, zdobywczy i prężny, taki, jak katolicyzm młodego pokolenia polskiego; to katolicyzm wiary w Boga i walki o Boga”[752].

Według Nowosada twórczość Rostworowskiego stała się symbolem, który od lat fascynował młodzież, stawiając przed czytelnikami hasła: Bóg, naród, walka. Wpisywała się w ówczesną atmosferę panującą na wyższych uczelniach, zdominowanych przez młodych ludzi o narodowych poglądach[753]. Podobne zdanie wyraził młody poeta Jan Bielatowicz, twierdząc, że Rostworowski był ulubionym dramaturgiem polskiej młodzieży, która w jego twórczości odnajdywała odwieczne prawdy o Bogu, człowieku i świecie. Rostworowski umacniał w najmłodszym pokoleniu miłość do ojczyzny, przywiązanie do patriotyzmu oraz uwielbienie dla Stwórcy[754]. O katolickim charakterze twórczości Rostworowskiego pisał w tym samym numerze Michał Piechał, zaliczając krakowskiego dramaturga do grona najwybitniejszych liryków, czerpiących swoją życiową mądrość i talent bezpośrednio z wiary[755]. W podobnym tonie utrzymany był artykuł księdza profesora Konstantego Michalskiego, który przedstawiał Rostworowskiego jako pisarza religijnego, porównując go do Pedro Calderóna, siedemnastowiecznego hiszpańskiego poety i dramaturga epoki baroku. Zdaniem księdza Michalskiego, autor ten wyznawał klarowny światopogląd: w konflikcie Boga z człowiekiem zawsze opowiadał się po stronie Boga. Ksiądz Michalski zauważał, że zanim Rostworowski stał się w pełni katolickim autorem, przeszedł długą drogę krzyżową – *via crucis*, będącą „pochodem do Boga”, co było widoczne w jego dziełach. Ksiądz Michalski pisał, że Rostworowski:

„Czuł żal do Mauriaca, za to, że nie ukazał nam Chrystusa w blasku Taboru, że zamknął oczy na drugą Osobę Boską, że widział Chrystusa tylko jako jednego z nas a nie ponad nami. Bał się każdego >>życia<< Chrystusa, które nie wyszło spod pióra Mateusza, Marka, Łukasza lub Jana, bo przeczuwał, że załamie ręce albo nad brakiem talentu albo nad brakiem poczucia dystansu między człowiekiem a Bogiem. Czuł, żal do Mauriaca, chociaż go rozgrzeszał, uznając jego szczere, religijne uczucie i artyzm, natomiast gniewał się na Renana i jego wielbicieli dlatego, że przez swoje >>może być<< podcinają każdy szczery entuzjazm dla wielkości, każde uwielbienie dla Chrystusa z Taboru. Nawrócenie Psiachariego uważał za symbol reakcji

[752] S. Piasecki, *Współczesność Rostworowskiego*, „Prosto z mostu” 1939, nr 30, s. 4.
[753] W. Nowosad, *Pod urokiem wielkości*, „Prosto z mostu” 1939, nr 30, s. 3.
[754] J. Bielatowicz, *Rostworowski i młodzi*, „Prosto z mostu” 1939, nr 30, s. 5.
[755] M. Piechal, *O liryce Rostworowskiego*, „Prosto z mostu” 1939, nr 30, s. 5.

młodego pokolenia przeciwko starym sceptykom, przeciwko tym, którzy nie odmierzają dystansu między swoją lichotą a Bogiem”[756].

4.1.4. Dobry i zły katolicyzm – dyskusja nad charakterem katolicyzmu

Dyskusja na temat prawdziwie „dobrego” katolicyzmu nabrała intensywności po kontrowersyjnej tzw. wyprawie myślenickiej, która miała miejsce w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 roku. Grupa bojowników, dowodzona przez Doboszyńskiego, na kilka godzin opanowała miasteczko, dokonując m.in. rozbrojenia posterunku policji oraz spalenia żydowskich towarów na rynku. Wkrótce po tych wydarzeniach sprawcy, w tym sam Doboszyński, zostali ujęci, jednak „wyprawa” stała się głośnym aktem sprzeciwu wobec sanacji, która prześladowała narodowców, oraz uprzywilejowanej pozycji miejscowych Żydów w handlu. Dwa dni po „wyprawie” na łamach konserwatywnego dwutygodnika „Bunt Młodych” opublikowano artykuł Doboszyńskiego poświęcony pamięci Chestertona, który zmarł 14 czerwca 1936 roku. W tekście, wspominając pisarza, którego miał okazję osobiście poznać, autor wręcz rozpływał się nad jego twórczością:

„Gdybym był Panem Bogiem, posadziłbym go na wysokim chórze, bo zasłużył się wielce dla sprawy niebieskiej. Wprawdzie należałoby mu się parę dni czyśćca za *Ojca Browna*, i z tydzień zakazu picia piwa (które namiętnie lubił) za *Napoleona z Nottinghill'u*, ale myślę, że Św. Tomasz i Św. Franciszek na spółkę z [Charles – przyp. K.K.] Dickensem wyproszą mu amnestię”[757].

Nie wspominając o Mauriacu, Doboszyński przeciwstawiał jego katolicyzmowi, katolicyzm Chestertona, określając go jako „w najlepszym możliwie gatunku”. Jak tłumaczył:

„(…) był bojowy, szczęśliwy, uśmiechnięty, paradoksalny. (…) Chesterton był zdania, że „człowiek inteligentny może być tylko katolikiem”. Szerzeniu tego poglądu poświęcił gros swej twórczości. Pozostałe części swego życia użył na udowodnienie, że katolik powinien stale być uśmiechnięty”[758].

W dalszej części swoistego epitafium Doboszyński zwracał uwagę na stosunek Chestertona do zagadnień społeczno-ekonomicznych, który był diametralnie różny od podejścia Mauriaca. Jak twierdził, to właśnie pod wpływem chestertonowskiego *Zarysu zdrowego rozsądku* zrozumiał pojęcie wolności oraz potrzebę upowszechnienia własności:

„Z uporem maniaka głosił Chesterton, że śmiech rodzi się łatwiej na obejściu chłopskim, niż na podwórzu fabrycznym. Myśl to zbyt paradoksalna na dzisiejszą Anglię, i trudno było dla niej o zwolenników, tym trudniej, że Chesterton posuwał się aż do twierdzenia, iż chłop na własnym gospodarstwie zażywa większej wolności, niż robotnik w fabryce”[759].

[756] K. Michalski, *Rostworowski jako pisarz religijny*, „Prosto z mostu” 1939, nr 30, s. 1.
[757] A. Doboszyński, *Umarł Chesterton*…, „Bunt Młodych” 1936, nr 11, s. 4.
[758] Tamże.
[759] Tamże.

Kontrowersyjna „wyprawa" Doboszyńskiego została wówczas powszechnie potępiona za swój antysemicki i antyrządowy charakter. Jednym z nielicznych pism, które stanęły w obronie Doboszyńskiego był tygodnik „Prosto z mostu". Piasecki wręcz gloryfikował Doboszyńskiego, pisząc, że:

> „(…) to żarliwy katolik. To katolik nowego typu – jego wyznaniem wiary był zawsze katolicyzm czynny, katolicyzm nie od święta, ale na co dzień, katolicyzm twórczy przekształcający świat według zasad moralności tworzący nowy ustrój sprawiedliwości społecznej i narodowej"[760].

Przypominając artykuły Doboszyńskiego na temat „niedobrego katolicyzmu" oraz epitafium dla Chestertona, Piasecki starał się dowieść, że „bez zrozumienia duchowej sylwetki" organizatora „wyprawy" na Myślenice nie można było pojąć motywacji, które skłoniły pomysłodawcę do działania. Według redaktora „Prosto z mostu" Doboszyński był typem „mistyka czynnego", który walczył słowem i czynem o ideał „Godziwej Polski", m.in. w *Gospodarce narodowej*. Sytuacja polityczna ówczesnej Polski, charakteryzująca się „dysproporcją między wizją tej Polski, którą pragnie zbudować młode pokolenie, a tą Polską, w której żyjemy", ostatecznie zmusiła go do podjęcia tak desperackiego kroku[761].

Artykuł Piaseckiego spotkał się z ostrą krytyką ze strony katolickiej dziennikarki Marii Winowskiej, która poddała w wątpliwość argumentację redaktora „Prosto z mostu", opartą na żarliwym katolicyzmie Doboszyńskiego. Winowska zauważyła, że nie można legitymizować krzywdy ewangelią ani porównywać autora *Gospodarki narodowej* do apostoła czy świętego. Ponadto domagała się od środowisk narodowych i katolickich zdecydowanego potępienia, zamiast solidaryzowania się z organizatorem „wyprawy" na Myślenice, pisząc wprost:

> „Święty Piotr po trzykroć zaparł się Chrystusa. A jednak żaden z ewangelistów, żaden z doktorów nie próbował nigdy usprawiedliwić zaprzaństwa tego, który miał się stać opoką Kościoła. (…) Nawet święty może upaść i upadek ten sam w sobie o niczym nie świadczy, jak tylko, chyba, o ułomności człowieczej"[762].

Według Winowskiej obrona Doboszyńskiego była znacznie gorsza od samego czynu, którego nie można usprawiedliwiać autorstwem *Gospodarki narodowej*, opartej na nauce świętego Tomasza z Akwinu. Na zakończenie Winowska przyznała, że wstyd byłoby jej pokazać Mauriac'owi lub Maritain'owi „(…) powyższe wyczyny naszej domorosłej Muzy"[763].

Artykuł Winowskiej spotkał się z natychmiastową odpowiedzią Piaseckiego. W numerze z 26 lipca 1936 roku, w artykule zatytułowanym wymownie *Nie sprzeciwiać się złu*, redaktor „Prosto z mostu" zarzucił Winowskiej brak znajomości *Gospodarki narodowej*. Zasugerował

[760] S. Piasecki, *Myślenice*, „Prosto z mostu" 1936, nr 27, s. 1.
[761] Tamże.
[762] M. Winowska, *Na drodze do Myślenic*, „Czas" 1936, nr 189, s. 5.
[763] Tamże.

jej, że książka prezentuje wyraźnie chrześcijański pogląd na kwestie społeczno-gospodarcze, w szczególności dotyczące handlu. Doboszyński, nawiązując do myśli świętego Tomasza, przypomniał dwa funkcjonujące typy handlu: 1) godziwą wymianę w celu zaspokojenia potrzeb oraz 2) kapitalistyczną pogoń za zyskiem, którą miałoby stworzyć żydowskie dziedzictwo cywilizacyjne. Piasecki argumentował, że działanie Doboszyńskiego miało być (co zresztą sam Doboszyński podkreślał w trakcie procesów sądowych) demonstracją polityczną przeciwko drugiemu typowi handlu, reprezentowanemu przez Żydów, który według świętego Tomasza był „haniebny w swym założeniu". Piasecki odrzucał także tezy Marii Winowskiej, twierdząc, że „nie wolno niszczyć niczego pod żadnym pozorem", co uzasadniał w sposób dalece kontrowersyjny:

> „(…) ale skoro już p. Winowska przytacza w swym artykule św. Piotra, który po trzykroć zaparł się Chrystusa (to pite do Doboszyńskiego), to można by z Pisma św. przytoczyć inny przykład: jak to Chrystus wypędził ze świątyni przekupniów, uprawiających haniebny handel; obawiam się, że towary żydowskie uległy przy tej okazji pewnemu zniszczeniu"[764].

Zdaniem Piaseckiego prawo do demonstracji, nawet jeśli wiązało się z pewnymi „ekscesami", mieściło się w ramach ewangelii. Obowiązki katolika nie powinny ograniczać się jedynie do troski o samego siebie, lecz także obejmować dbałość o dobro wspólne oraz sprawiedliwość społeczną, realizowaną poprzez apostolstwo, które nie wyklucza walki zbrojnej. Doboszyński, według Piaseckiego reprezentował pokolenie katolików, które wyznawało katolicyzm czynny, podczas gdy bierność utożsamiano z brakiem sprzeciwu wobec zła. W utwierdzaniu chrześcijaństwa, obok apostołów-męczenników, istotną rolę odegrali rycerze, w tym zarówno święty Wojciech, jak i miecz Bolesława Chrobrego. Współczesny świat stawał w obliczu walki między pogaństwem a chrześcijaństwem, co wykluczało ckliwe postawy pacyfistyczne. Odnosząc się do argumentów Mauriaca i Maritaina, Piasecki twierdził, że wynikały one z „upokarzającego kompleksu niższości wobec zagranicy", przy czym nie omieszkał uczynić nieprzyzwoitej aluzji do katolickiej autorki: „Jest dość obojętne, co p. Winowska wstydzi się pokazywać Mauriacowi i Maritainowi, a czego nie wstydzi się im pokazywać"[765].

Burzliwa dyskusja między Piaseckim a Winowską zwróciła uwagę Ksawerego Pruszyńskiego, młodego, konserwatywnego publicysty. Relacjonując tę wymianę zdań w rubryce „Przegląd prasy" na łamach konserwatywnego dziennika „Czas", drwił on z Piaseckiego, który porównywał Doboszyńskiego do Chrystusa. Pruszyński zauważył, że

[764] S. Piasecki, *Nie sprzeciwiać się złu?*, „Prosto z mostu" 1936, nr 32, s. 1.
[765] Tamże.

wszystkie pisma katolickie milczały na temat śmiałej tezy redaktora naczelnego „Prosto z mostu", pytając:

> „Czyżby istotnie w Doboszyńskim widziały katolickiego pisarza najwyższej klasy, a w jego akcji bojowej gest o Chrystusowym charakterze? Czy może zestawienie Doboszyńskiego z Chrystusem uważały za tak naturalne, że nie trzeba się dłużej nad tym rozwodzić?"[766].

Publicysta wskazał również na nieprzyzwoitą aluzję, określając ją jako „chwyt polemiczny" w stosunku do „kobiecego przeciwnika":

> „W ten sposób można doprawdy polemizować z kobietami tylko w Polsce, kraju przesadnego całowania po rączkach, kraju, gdzie uchyla się rąbka rękawiczki paniom witanym na Nowym Świecie. Oczywiście, są jeszcze kraje, gdzie z kobietami nie dyskutuje się w ogóle. Może z dwojga złego, tamta metoda jest jednak sympatyczniejsza"[767].

W kolejnych tygodniach na łamach „Prosto z mostu" w obronie Doboszyńskiego wystąpili dwaj młodzi katoliccy publicyści: Jan Dobraczyński i Witold Nowosad, pisząc niejako w imieniu młodego pokolenia katolików. Dobraczyński, w otwartym liście do Pruszyńskiego, podobnie jak Piasecki, podkreślał bezkompromisowość i gorliwy katolicyzm Doboszyńskiego, które najlepiej objawiały się w jego dziele *Gospodarka narodowa*:

> „Do nas, katolików, książka Doboszyńskiego przemówiła najgłębiej jednym jedynym zdaniem swojej przedmowy. Cytuję z pamięci: >>W rozważaniach moich opierać się będę na autorytecie Św. Tomasza z Akwinu nie dlatego, że był znakomitym filozofem, ale przede wszystkim dlatego, że był świętym<<. W tym zdaniu był cały Doboszyński. Przemawiała do niego świętość przed wiedzą. Mistycyzm ten, którego nam brak i który staramy się często z trudem w sobie wyrobić – przepajał go całego. (…) Gdy nadeszły wieści z Myślenic nie chciano im wierzyć, lecz świadomość, że na czele *napadu* stał Doboszyński kazała wszystkim przypuszczać, iż coś się w tym ukrywa. Dziś niewiele więcej wiemy, choć już nikt nie sądzi, aby kryła się tu jakaś tajemnica. Jedyną tajemnicą jest chyba szaleńcza wprost bezkompromisowość Doboszyńskiego"[768].

Drugi publicysta związany z katolickim pismem „Kultura", wydawanym w Poznaniu przez księdza Stanisława Brossa, opublikował artykuł dyskusyjny, w którym jednoznacznie opowiedział się po stronie katolickich nacjonalistów. Według Nowosada reprezentowali oni „żywotne siły katolicyzmu, pojmowanego jako duchowy prąd oparty na religii Chrystusowej i Kościele", z którego czerpali trwałe natchnienie. Nowosad argumentował swoje stanowisko, wskazując na postępującą w Europie walkę pomiędzy nacjonalizmem – naturalnym sprzymierzeńcem Kościoła – a komunizmem, który stanowił jego wroga. W tej sytuacji według Nowosada, katolik nie mógł pozostać neutralny, popierając na przykład ustrój liberalno-parlamentarny, za którym stała masoneria. Dlatego apelował o „złączenie się" religii katolickiej

[766] Grabiec (K. Pruszyński), *Przegląd prasy. Ekwilibrystyka i galanterja*, „Czas" 1936, nr 209, s. 4.
[767] Tamże.
[768] J. Dobraczyński, *Listy do reakcji*. *Echa Myślenic*, „Prosto z mostu" 1936, nr 31, s. 8.

z politycznym ruchem narodowym, co miało być zrozumiałe dla młodego pokolenia. Na uzasadnienie tego stanowiska dokonywał rozróżnienia na dwa istniejące w ówczesnej Polsce katolicyzmy:

> „(…) jeden dziewiętnastowieczny, trwożliwy, defensywny, nierozumiejący nowych czasów, ani nowej młodzieży, przesiąknięty jakże często wpływami materializmu – katolicyzm, który jak ognia lęka się każdego śmielszego czynu i woli być *lojalny*, buduje sobie tylko kapliczkę we własnym sercu i tak często zapomina o tym, że *wiara bez uczynków jest martwa* – ten katolicyzm, który wraz z Maritainem zakłada *Stowarzyszenia Przyjaciół Izraela*, a z Mauriac'em bada tylko ciemne dno własnej duszy, a który czyni więcej złego dla religii i Kościoła niż cała propaganda komunistyczna. I jest ten drugi katolicyzm wojujący, odważny, nielękający się publicznych katolickich wystąpień ani więzień, czytający stale Ewangelię (o zgrozo! – na wzór protestancki!), ten katolicyzm, który jest społecznie radykalny i walczy z nieprawościami kapitalizmu, który wydał *Gospodarkę Narodową* Adama Doboszyńskiego, (…) ten katolicyzm, który przeprowadził (o zgrozo!) *narodową* pielgrzymkę młodzieży akademickiej do Częstochowy i rzucił tej młodzieży wielkie, zdobywcze hasło: *katolickie państwo polskiego narodu*"[769].

„Wyprawa myślenicka" utwierdziła autorów tygodnika w przekonaniu o konieczności istnienia „czynnego", „krucjatowego" i „wojującego" katolicyzmu w Polsce, zwłaszcza w obliczu potężnych zagrożeń, jakie niosły ze sobą antykatolickie totalitaryzmy. Ksiądz Czesław Szegenga zgodził się z większością tez Nowosada, uznając, że nacjonalizm w polskim wydaniu był jedyną siłą zdolną powstrzymać komunizm. W jego opinii, nacjonalizm propagowany przez „bojowych katolików" nie tylko nie zagrażał Kościołowi, ale wręcz wzmacniał rolę religii katolickiej w życiu narodu[770]. Z kolei Dobraczyński twierdził, że katolicyzm nie tylko nie był sprzeczny z nacjonalizmem, ale przede wszystkim był wrogo nastawiony do idei domagających się dla siebie „całego człowieka". Dlatego katolicyzm musiał stać w opozycji do komunizmu i narodowego socjalizmu, które nie były nacjonalizmami, lecz jedynie antyreligiami. Dla Dobraczyńskiego katolicyzm był żywą ideą, a nie utopią realizującą swoje cele poza człowiekiem, co oznaczało, że nie istniał konflikt pomiędzy życiem a katolicyzmem. Stając na gruncie żarliwego katolicyzmu, autor stwierdził, że konflikt ten występuje w życiu każdego człowieka, a dotyczy jego pozytywnego lub negatywnego stosunku do katolicyzmu. Opowiedzenie się po jednej ze stron nie kończyło konfliktu pomiędzy katolikami a ich wrogami. Dobraczyński, jako zwolennik czynnego katolicyzmu, wzywał czytelników tygodnika „Prosto z mostu" do stałej, codziennej pracy na rzecz szerzenia dobra wspólnego, w każdy możliwy sposób:

> „Możemy tylko boleć, że nie możemy zwyciężyć idei destrukcyjnych bez zwyciężania ludzi, którzy je propagują, możemy boleć gdy zastosowany przez nas środek, skrzywdzi kogoś niewinnego bez naszej woli.

[769] W. Nowosad, *Sól zwietrzała*, „Prosto z mostu" 1936, nr 4, s. 3.
[770] Cz. Szegenga, *Katolicyzm przeciw nacjonalizmowi?*, „Prosto z mostu" 1936, nr 44, s. 4.

> Lecz walka jako środek nie jest środkiem złym, jeżeli jest zastosowany w odpowiedniej chwili, natomiast bierność będzie środkiem złym – nawet nieetycznym. To więc nie cel uświęca środki, ale wartość środka zależy od wymogu chwili. Nie może być konfliktu między hasłami krucjaty a hasłem: >>bez oręża<<, bo dynamika chwili decyduje o wszystkim. Święci katoliccy, to wodzowie, którzy stosują w walce taktykę, podyktowaną przez wymóg chwili. I dlatego mamy wśród nich Pawła obok Piotra, Joannę d'Arc i Ludwika obok Teresy i proboszcza z Ars, Augustyna, obok Franciszka"[771].

Postulując wprowadzenie hierarchii celów, Dobraczyński podkreślał również konieczność ustalenia hierarchii metod. Na szczycie tej hierarchii znalazło się przekonanie, że katolicyzm powinien przenikać wszystkie sfery życia zbiorowego w Polsce, ponieważ „zdrowym społeczeństwem" jest jedynie społeczeństwo katolickie, które realizuje nie tylko cele doczesne, ale także wieczne. Dlatego Dobraczyński lansował hasło dnia codziennego: „nie oderwanie życia ku mistyce, lecz sprowadzenie mistyki do życia"[772]. Zachęcał czytelników tygodnika, aby podążali śladami biblijnych olbrzymów – apostołów. Widział wśród uczniów Chrystusa przyszłych „zdobywców dusz", którzy, przyjmując krzyż – symbol „haniebnej śmierci" – z zapałem i bez trwogi w sercu ruszyli na „podbój świata", głosząc „dobrą nowinę". Dobraczyński snuł narrację, że apostołowie odnosili zwycięstwa, ponieważ byli gotowi umrzeć za swoją wiarę, podobnie jak ich mistrz Chrystus. Męczeńska śmierć dowodziła wielkości głoszonej idei. Ofiara złożona z własnego życia miała natchnąć kolejnych wyznawców Chrystusa i przerodzić się w powszechny ruch religijny, obejmujący z czasem wszystkie kontynenty. Dobraczyński dostrzegał w działaniach apostołów i świętych Kościoła katolickiego inspirację dla współczesnych katolików: w pierwszej kolejności musieli oni wyjść z „stanu szarości", podejmując wzmożony i stały wysiłek na rzecz zwycięstwa chrześcijańskich idei nad złem, w tym marksizmem i antyklerykalizmem. W tym celu każdy katolik powinien stać się „kapłanem, misjonarzem, nauczycielem, żołnierzem…" – czyli reprezentować wszystkie cechy apostoła[773].

Retoryka walki oraz obrona katolicyzmu były powszechne wśród publicystów tygodnika. Dobraczyński przypominał, że chrześcijaństwo, zapoczątkowane przez Mesjasza, przerodziło się w ideowy totalizm, obejmujący wszystkie aspekty ludzkiej egzystencji. Katolicyzm, mimo że u swych podstaw był „pokojową religią", od samego początku skazany był na konfrontację z każdą inną religią czy wizją świata, która nie przewidywała dla niego miejsca. Jak podkreślał, wobec tak totalnej idei nikt nie mógł pozostać obojętny – można było za nią podążać lub ją zwalczać:

[771] J. Dobraczyński, *Nieistniejące konflikty*, „Prosto z mostu" 1937, nr 28, s. 1.
[772] Tamże.
[773] Tenże, *Śladami olbrzymów*, „Prosto z mostu" 1937, nr 52, s. 2.

„Rzym zniósłby go łatwo, gdyby zechciał być tylko religią, niczym więcej, i nie narzucał zasad postępowania życiu codziennemu. Judaizm, odwrotnie, pozwoliłby mu egzystować, gdyby widział w nim tylko odrębną formę kultu, a nie nową religię. Chrystianizm, jednak żądał wszystkiego i dlatego walka musiała rozgorzeć”[774].

Zdaniem Dobraczyńskiego, przeciwnicy chrześcijaństwa z czasem zrozumieli, że jedyną drogą do zwycięstwa jest oderwanie katolicyzmu od fundamentu, na którym został zbudowany – od życia Jezusa Chrystusa. Odtąd, szczególnie na przełomie XVIII i XIX wieku, zaczęto głosić pogląd, że chrześcijaństwo jest religią opresyjną, ograniczającą wolność jednostki. Wśród zwolenników tej tezy był m.in. Ernest Renan, który w swojej książce *Żywot Jezusa* z 1904 roku stwierdził, że to człowiek powinien zajmować centralne miejsce w rozważaniach religijnych, co prowadziło do skrajnego, komunistycznego wniosku, iż Bóg został stworzony na obraz i podobieństwo człowieka[775]. Wasiutyński, nawiązując do Chestertona, twierdził, że ówczesny świat wszedł w okres nowej wojny religijnej. Za jej początek uznawał wybuch wojny polsko-bolszewickiej, której kulminacyjnym momentem była bitwa warszawska w 1920 roku, kiedy to polskie wojska zatrzymały bolszewicki marsz na Zachód. Dla Wasiutyńskiego ta wojna miała wymiar większy niż konflikt o narodowe interesy dwóch zwaśnionych stron; było to bowiem starcie cywilizacyjne o charakterze metafizycznym. W jednym z artykułów w ramach stałej rubryki „Z duchem czasu” pisał, że lata 20. i 30. XX wieku to czas walki katolicyzmu z komunistyczną międzynarodówką: „To są dwie religie, choć jedna z nich jest materialistyczna i dąży do raju na ziemi”[776]. Wasiutyński zauważał, że na początku większość nowych religii czy sekt, aby przetrwać, musiała stosować przemoc, pokonując przeszkody i poszerzając swoje wpływy. Jak dodawał, świat od wieków był wolny od tradycyjnych wojen religijnych, a ostatnim wielkim ruchem religijnym w Europie była Reformacja Lutra w XVI wieku. Dopiero dwudziestowieczny komunizm, w bolszewickim wydaniu, przekształcił marksizm w nową religię, przypominającą nieco islam. Dla publicysty „Prosto z mostu” główną areną starcia komunizmu z katolicyzmem była wojna domowa w Hiszpanii (1936-1939). W numerze z 23 sierpnia 1936 roku, zaledwie miesiąc po wybuchu konfliktu, Wasiutyński sformułował kontrowersyjną tezę, że w przyszłości wojna ta okaże się dla Hiszpanów dziejowym błogosławieństwem, które obudzi społeczeństwo z długiego letargu bezczynności i przyniesie moralną odnowę, prowadząc do utraty władzy przez hiszpańskich komunistów[777].

[774] Tenże, *Teofilowi Grodzickiemu*, „Prosto z mostu” 1937, nr 20, s. 1.
[775] Tamże.
[776] W. Wasiutyński, *Wojny religijne już się zaczęły*, „Prosto z mostu” 1936, nr 37, s. 8.
[777] Tamże.

4.1.5. Ocena duchowieństwa, katolickiego nauczania i wychowania

Na łamach „Prosto z mostu" poruszano również kwestie związane z duchowieństwem katolickim, w szczególności dotyczące papieża i Stolicy Apostolskiej. Okres działalności tygodnika „Prosto z mostu" niemal w całości pokrywał się z pontyfikatem papieża Piusa XI. W trakcie swojego pontyfikatu Ojciec Święty napisał kilkanaście encyklik, z których, biorąc pod uwagę profil ideowy tygodnika, szczególnym zainteresowaniem publicystów cieszyły się *Mit brennender Sorge* (pol. *Z palącą troską*) i *Divini Redemptoris* (pol. *O bezbożnym komunizmie*). Encykliki z marca 1937 roku dotyczyły sytuacji w państwach otaczających Rzeczpospolitą. W pierwszej z nich papież odniósł się do aktualnej sytuacji Kościoła katolickiego w III Rzeszy, protestując przeciwko naruszeniu konkordatu zawartego w 1933 roku przez Hitlera. Pius XI potępiał narodowy socjalizm, ideę wyższości rasy niemieckiej oraz kult wodza i państwa, wzywając niemieckich katolików do odrzucenia nazistowskiej ideologii. W drugiej encyklice papież przybliżał zagrożenia płynące z ideologii komunistycznej, takie jak teoria walki klas oraz materializm dialektyczny. Określał komunizm jako barbarzyńską i bezbożną ideologię, stanowiącą największe zagrożenie dla religii katolickiej. Na łamach „Prosto z mostu", w numerze z 25 lipca 1937 roku, z entuzjazmem do encyklik odnosił się m.in. Dobraczyński. Zgadzając się z obserwacjami papieża, publicysta zauważał, że w III Rzeszy narodowy socjalizm urastał do rangi religii państwowej, mając pogańskie, materialistyczne i rasistowskie podłoże. Dobraczyński twierdził, że nazizm miał zastąpić protestantyzm, związany z instytucjami państwowymi, a jedynie katolicka Bawaria i Austria opierały się naporowi „hitlerowskiej religii". Choć według Dobraczyńskiego druga encyklika Piusa XI nie wprowadzała nowych argumentów przeciwko komunizmowi (powielając tezy zawarte w *Quadragesimo anno*), stanowiła kolejny celny głos papieża wymierzony w marksizm. Dla autora najciekawsze fragmenty encykliki dotyczyły komunistycznej propagandy, która, jak twierdził, „nie miała i nie ma sobie równej". Zwracał uwagę, że prężnie działająca propaganda wydała już na świat zgniłe owoce, pozbawiając ludzkość naturalnych hamulców, przywiązania do religii, ojczyzny i tradycji narodowych, co prowadziło do „tragicznych losów" Rosji, Meksyku i Hiszpanii[778]. Na początku 1939 roku redakcja tygodnika z żalem przyjęła wiadomość o śmierci Piusa XI (10 luty 1939 roku), określając go mianem „wielkiej indywidualności na Stolicy Piotrowej". W numerze z 26 lutego 1939 roku Witold Nowosad przypominał czytelnikom „Prosto z mostu" o encyklice *Quadragesimo anno* (pol.

[778] J. Dobraczyński, *Dwie encykliki*, „Prosto z mostu" 1937, nr 34, s. 7.

Czterdziestego roku) z 1931 roku. Pius XI, nawiązując do przełomowej encykliki Leona XIII *Rerum novarum* (pol. *Rzeczy nowych*) z 1891 roku, sformułował katolicką naukę społeczną w kontekście zagadnień społecznych i gospodarczych. Według Nowosada:

> „Encykliką *Quadragesimo anno* idąc w ślady Leona XIII ostatecznie postawił Kościół w obozie zdrowych reform społecznych, nie tylko przeciwko komunizmowi, ale także przeciwko kapitalizmowi i liberalizmowi. Dzięki Niemu Kościół wrócił do swej tradycyjnej roli: raczej z biednymi i wyzyskiwanymi przeciw bogaczom, raczej z światem ducha przeciw tyranii pieniądza. Uwłaszczenie mas – oto testament Piusa XI w dziedzinie społecznej. Wykonają go wszyscy młodzi, którym On wpoił poczucie i fanatyzm sprawiedliwości społecznej”[779].

Po śmierci Piusa XI na łamach „Prosto z mostu” podkreślano, że jego pontyfikat przypadł na szczególnie trudny okres polityczny w Europie. W tym czasie miały miejsce kluczowe wydarzenia, takie jak dojście do władzy Mussoliniego we Włoszech, zawarcie układu laterańskiego Stolicy Apostolskiej z faszystami, zdobycie władzy przez Hitlera w Niemczech, narastająca ekspansja komunizmu w Zachodniej Europie oraz wojna domowa w Hiszpanii, która zakończyła się zwycięstwem generała Franco[780]. Przypomniano również o bliskiej więzi, jaka łączyła zmarłego papieża z Polską, zwłaszcza w latach 1919-1921, gdy jako biskup pełnił funkcję nuncjusza apostolskiego w Polsce, nie opuszczając placówki dyplomatycznej nawet w chwili, gdy Armia Czerwona niemal dotarła pod Warszawę. Nowosad stawiał Piusa XI w jednym rzędzie z najwybitniejszymi papieżami, takimi jak Grzegorz VII, Innocenty III i Leon XIII, którzy wzmocnili pozycję Kościoła na świecie, wzywając do aktywnej akcji katolickiej pod hasłem: „Christus regent, Christus imperat”, co znalazło odzwierciedlenie w m.in. wspomnianych encyklikach[781].

Redakcja tygodnika „Prosto z mostu” z entuzjazmem przyjęła wybór kardynała Eugenio Pacelli na nowego papieża (2 marca 1939 roku), podkreślając, że dotychczas pełnił on urząd sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej (1930-1939) i był najbliższym współpracownikiem swojego poprzednika. Wybór Pacelliego, który przyjął imię Pius XII, był dla redakcji jasnym sygnałem o „utrzymaniu dotychczasowej linii politycznej Watykanu”. W numerze z 12 marca 1939 roku zwrócono uwagę na dyplomatyczną przeszłość Pacelliego: był nuncjuszem apostolskim w Bawarii (Monachium) w latach 1917-1925, a następnie nuncjuszem apostolskim w Niemczech (Berlin) w latach 1920-1929, gdzie zawarł konkordat z rządem III Rzeszy. W kontekście wyborów Piusa XI oraz Piusa XII na głowę Kościoła wskazywano na pewną analogię:

---

[779] W. Nowosad, *Fides intrepida*, „Prosto z mostu” 1939, nr 9, s. 1.
[780] *Zgon Ojca Świętego*, „Prosto z mostu” 1939, nr 8, s. 1.
[781] W. Nowosad, *Fides intrepida*…, s. 1.

„Można zresztą przypuszczać, że jak Pius XI wybrany był na papieża w momencie największej grozy bolszewizmu, bo był znawcą tego zagadnienie (studiował je specjalnie na placówce w Warszawie), tak znów wybór kardynała Pacelliego odzwierciedla przekonanie *conclave*, że największym niebezpieczeństwem dla Kościoła jest obecnie hitleryzm, stąd powołanie na tron papieski najlepszego znawcy tematu”[782].

Na łamach „Prosto z mostu” poruszano również sytuację w polskim Kościele, zwracając uwagę na głos polskich hierarchów. Piasecki z entuzjazmem przyjął list pasterski prymasa kardynała Augusta Hlonda, zatytułowany *O katolickie zasady moraln*e (29 luty 1936 roku), który został opublikowany z okazji świąt wielkanocnych. Według redaktora naczelnego list skierowany do wiernych zapowiadał przełom psychologiczny w polskim Kościele:

„Katolicyzm polski przestaje być bierny – rusza do walki. Słowa Prymasa brzmią jak słowa wodza przed bitwą: Wybija historyczna dla kultury świata godzina Rzeczypospolitej. Jako czynnik moralny ma znowu Polska wpłynąć przemagająco na kierunek duchowy i losy Europy. A tymczasem duch nasz więziony, niby w oblężonej reducie. Silni musimy być mocą wewnętrzną, bo dzieje mamy wykuwać wielkie i zbawcze”[783].

Według Piaseckiego przed Polską stała wielka misja dziejowa, polegająca na stawieniu czoła dwóm materialistycznym imperializmom: bolszewizmowi i niemieckiemu rasizmowi. Szczególne uznanie wzbudziły w nim słowa prymasa, który stwierdził, że „etyka katolicka nie jest prawem słabości ani kwietyzmu, lecz etyką pracy, opanowania siebie i zmagania się ze sobą”, a także, że „duch etyki katolickiej to duch twórczy, duch zdobywczy, duch postępu i rozwoju w nieskończoność boskiej doskonałości”. Te myśli powinny głęboko zapaść w serca i dusze Polaków. Piasecki zauważał, że ruch katolicki w Polsce przechodzi olbrzymie przeobrażenia:

„Czasy, gdy dominowały u nas dwa typy: katolików paszportowych z jednej, a dewotek i dewotów z drugiej strony – należą już do przeszłości. W młodym pokoleniu katolicyzm uległ zdrowej, męskiej aktywizacji”[784].

Choć dostrzegał powolne zmiany w społeczeństwie, twierdził, że w jego strukturze wciąż widoczne są przejawy minionego okresu, a atmosfera, którą jeden z francuskich pisarzy określił mianem „ducha zakrystii”, wciąż się utrzymuje. Dlatego Piasecki postulował zerwanie z przekonaniem, że „w zakrystii nie dyskutuje się, tylko się słucha”, i nawoływał do rozpoczęcia dyskusji na tematy katolickie, aktywizując zarówno inteligencję, jak i sam kler[785]. W podobnym tonie wypowiadał się Karol Stefan Frycz, który twierdził, że jedynym „kamieniem filozoficznym”, na którym można zbudować świetlaną przyszłość Wielkiej Polski, jest katolicyzm. Doceniając kluczową rolę religii katolickiej w polskim społeczeństwie,

[782] *W kraju i w świecie*, „Prosto z mostu” 1939, nr 11, s. 1.
[783] S. Piasecki, *Czytając list pasterski*, „Prosto z mostu” 1936, nr 15-16, s. 1.
[784] Tamże.
[785] Tamże.

z goryczą zauważał, że Polacy o katolicyzmie „nic nie wiedzą". Dlatego gorąco polecał czytelnikom „Prosto z mostu" książkę ojca Jacka Woronieckiego *U podstaw kultury katolickiej*, której głównymi celami były wskrzeszenie filozofii katolickiej oraz wychowanie katolickiej inteligencji[786].

Wprawdzie w tygodniku niezwykle rzadko pojawiały się krytyczne głosy wobec polskiego duchowieństwa, to jednak nie oznaczało to bezrefleksyjnej aprobaty. Zauważając potężny wpływ polskiego kleru na życie społeczno-gospodarcze, domagano się jego przemiany, szczególnie na wsi. Choć redakcja dystansowała się od poglądów autora, opublikowała artykuł Władysława Frącza, mieszkańca Ostrowca (kieleckiego), który w sposób zdecydowany krytykował postawę wiejskiego duchowieństwa[787]. W numerze z 15 marca 1936 roku, w artykule *Wieś, czy szopka*, Frącz w ironicznym tonie ukazał rolę, jaką pełnić miał wiejski kler: z wyższością spoglądał na chłopa, oferując mu „odpustową" formę religii oraz solidaryzował się z mieszczańskimi elitami, które na wsi szukały głównie folkloru i „świętego spokoju"[788]. Po kilku tygodniach Frącz doprecyzował swoje stanowisko, twierdząc, że opisane zjawisko dotyczyło jedynie nieznacznej części plebanów, wskazując na jego przyczyny. Dowodził, że o ile wiara w dogmaty przez polskiego chłopa nie podlegała dyskusji i była pielęgnowana od pokoleń, to równocześnie rosła w nim nieufność i niechęć do duchowieństwa. Rozbrat między chłopstwem a wiejskim klerem upatrywał w błędach popełnionych przez samych plebanów, którzy wciąż zachowywali się jak feudalni panowie wobec swoich wiernych, traktując ich niczym średniowiecznych chłopów pańszczyźnianych. Według autora społeczność wiejska przez długi czas nie rozumiała zasad chrześcijaństwa i nie zadawała sobie pytań o charakter wiary, którą odgórnie przyjęła od swoich przodków, wierząc w każde słowo głoszone przez duchownych. Frącz pisał z goryczą, że w Polsce katolicyzm został źle zrozumiany: miłość bliźniego i pokora stały się abstrakcyjnymi pojęciami, niestosowanymi w praktyce, również przez sam kler, który regularnie dopuszczał się grzechu pychy. Zdaniem Frącza, wiejskie duchowieństwo nie było chętne do „bratania się z ludem", lecz z ochotą i nadgorliwością pobierało od jego członków wysokie opłaty za sakramenty, kupcząc religią i wspierając rządzących oraz „kapitalistów". Autor nie pozostawał jednak bezwzględnie krytyczny wobec kleru. Podobnie jak inni publicyści „Prosto z mostu", dostrzegał powolne zmiany zachodzące w polskim duchowieństwie, w tym przewrót dokonujący się w sercach młodych księży, którzy wychodzili z Ewangelią naprzeciw chłopom i robotnikom. Frącz

[786] K.S. Frycz, *„Katolicyzm doktorów"*, „Prosto z mostu" 1935, nr 46, s. 3.
[787] *Głosy ze wsi i o wsi*, „Prosto z mostu" 1936, nr 11, s. 1.
[788] W. Frącz, *Wieś czy szopka*, „Prosto z mostu" 1936, nr 11, s. 2.

widział w tym zjawisku zapowiedź „jutrzni przyszłych dni", pisząc górnolotnie, że „może tysiąc lat po chrzcie Polski społeczeństwo w końcu stanie się prawdziwie katolickie"[789]. W podobnym duchu pisał Dobraczyński, twierdząc, że ksiądz jest przede wszystkim człowiekiem, a zatem podobnie jak inni ludzie, może być dobry, zły lub przeciętny. Publicysta w pesymistycznym tonie wieszczył, że w społeczeństwie, a zatem również w Kościele, dominują osoby przeciętne, a nie każdy człowiek o silnej wierze musi od razu wstępować do seminarium i zostawać klerykiem. Przypominał ponadto, że ksiądz powinien być dla wiernych autorytetem jedynie w sprawach wiary i posługi kapłańskiej, a nie w kwestiach politycznych czy społeczno-ekonomicznych[790].

Autorów współpracujących z tygodnikiem „Prosto z mostu" interesowała kwestia religijności polskich chłopów. Temat ten podjął Władysław Tylka, góral z Podhala, w numerze z 15 marca 1936 roku, poświęconym sprawom wiejskim. Tylka podkreślał, że polski chłop czuł silną więź z przyrodą, lecz wydawał się przytłoczony światem wokół i miał świadomość, że stoją ponad nim boskie, nadprzyrodzone siły. Ten sam polski chłop, czuł jednocześnie głębokie przywiązanie do własnego kawałka ziemi, który aż do ostatniego tchu wiązał go ze światem doczesnym, aby po śmierci przekazać grunt w ręce potomnych. Według Tylki chłop, choć w życiu kierował się przeważnie „gruntową" logiką, odczuwał głęboką potrzebę wytłumaczenia własnych lęków poprzez prawdy religijne i wiarę we wszechpotężnego Boga. Chłop, jak zaznaczał Tylka:

> „W religii znajduje korektę swojego „gruntowego" myślenia, zaspokojenie ogólnoludzkiego pragnienia poznania prawdy życiowej. I to jest momentem decydującym. Ta wiara w istnienie prawdy religijnej daje mu siłę i ochotę do życia. I dlatego każdy na wsi pazurami rwie się do życia, pełnego, choć codzienny chleb trzeba zdobywać ciężkim ordynarnym harowaniem"[791].

Zdaniem Władysława Tylki, szczera wiara polskiego chłopa przypominała mu o prawdziwym powołaniu każdego człowieka, jakim jest życie wieczne. Wiejski, ludowy katolicyzm stanowił natomiast tamę dla prądów komunistycznych i antyklerykalnych zagrażających wsi, a jednocześnie siłę mogącą wydźwignąć prowincję do rangi potęgi[792].

Ważnym zagadnieniem poruszanym na łamach tygodnika „Prosto z mostu" była rola katolicyzmu w wychowaniu młodzieży oraz jego ograniczony wpływ na kształtowanie postaw moralnych najmłodszego pokolenia w ramach powszechnego szkolnictwa. W czasopiśmie wielokrotnie krytykowano podstawę programową oraz marginalizowanie znaczenia religii.

[789] Tenże, *Jutrznia przyszłych dni*, „Prosto z mostu" 1936, nr 20, s. 3.
[790] J. Dobraczyński, *Nieistniejące konflikty*…, s. 1.
[791] W. Tylka, *Chłop a religia*, „Prosto z mostu" 1936, nr 11, s. 2.
[792] Tamże.

Według Piaseckiego polskie szkolnictwo zepchnęło wiarę na margines, a zamiast koncentrować się na krzewieniu wartości katolickich, promowało jedynie posłuszeństwo wobec władzy oraz postawy pacyfistyczne[793]. Piasecki i jego współpracownicy uważali, że edukacja została zawłaszczona przez antyreligijny i komunizujący Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP), którego pismo „Płomyk" było wspierane przez „siły" zagrażające Polsce, takie jak masoneria, dążąca do budowy świeckiego państwa[794]. Walenty Majdański wielokrotnie oskarżał przywódców ZNP o koniunkturalizm, służalczość wobec sanacji oraz brak ideowości. Ponadto stawiał kontrowersyjną tezę, według której czołowi działacze Związku, pragnąc uchodzić za reprezentantów „postępowej części społeczeństwa", publicznie nie przyznawali się do wiary w Boga. Majdański zauważał, że:

> „(…) grupka spryciarzy, najdelikatniej mówiąc >>obojętnych religijnie<<, rządzi dziś niepodzielnie pięćdziesięciu dwoma tysiącami nauczycielstwa, wmawiając w nie z uporem, tupetem i fanatyzmem od lat kilkunastu zamiast wiary w prawdy wychowawcze katolickie – wiarę w t.zw. postęp, jak go rozumieją loże"[795].

Na łamach tygodnika wspierano katolickie inicjatywy związane ze szkolnictwem. Jedną z nich był pomysł zorganizowania ogólnopolskiej pielgrzymki nauczycieli na Jasną Górę w Częstochowie. Inicjatywa ta zrodziła się w 1936 roku w ramach Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, organizacji o wyraźnie endeckim i antykomunistycznym charakterze. Planowana pielgrzymka w czerwcu 1937 roku spotkała się z oporem ZNP, który w swoim oficjalnym organie prasowym, „Głosie Nauczycielskim", w numerze z 23 maja 1937 roku, ostrzegał, że uroczystość ta może zostać wykorzystana do celów politycznych. ZNP wystosował apel, mający na celu „ostrzec" nauczycieli przed rzekomym wykorzystywaniem ich uczuć religijnych w „niewłaściwych celach politycznych" oraz w działaniach „wrogich" wobec ZNP. Apel ten spotkał się z zdecydowaną reakcją tygodnika „Prosto z mostu" oraz prasy narodowej. Majdański, na łamach dziennika „ABC. Nowiny Codzienne" z 25 maja 1937 roku, zarzucał ZNP, że poprzez swoje „ostrzeżenie" stosuje „szantaż psychologiczny", któremu mieli ulec polscy nauczyciele pragnący publicznie zademonstrować swoją wiarę[796].

Pierwsza ogólnopolska pielgrzymka nauczycieli na Jasną Górę miała miejsce w dniach 23-24 czerwca 1937 roku. Zgromadziła ona, według szacunków ok. 30 tys. uczestników, w tym

[793] S. Piasecki, *Taka sobie czytanka*, „Prosto z mostu" 1935, nr 37, s. 1; *Aż do skutku*, „Prosto z mostu" 1936, nr 40, s. 1; *Metoda w szaleństwie*, „Prosto z mostu" 1936, nr 42, s. 1.
[794] W. Majdański, *Ofensywa… i ratunek*, „Prosto z mostu" 1937, nr 39, s. 2.
[795] Tenże, *Nauczycielstwo na Jasnej Górze*, „Prosto z mostu" 1937, nr 32, s. 1.
[796] W. Majdański, *Terror antyreligijny Z.N.P. „Głos Nauczycielski" „ostrzega" przed… Pielgrzymką na Jasną Górę*, „ABC. Nowiny Codzienne" 1937, nr 163, s. 3.

ok. 20 tys. czynnych zawodowo nauczycieli. Pielgrzymka była szeroko relacjonowana w „Prosto z mostu". Majdański argumentował, że stanowiła ona największą publiczną manifestację przywiązania polskiej inteligencji do religii katolickiej. Przybliżając czytelnikom tygodnika przebieg uroczystości, pisał podniośle:

> „To, co się tu działo w owym pamiętnym dniu, rozmiarami zdumiewało nie tylko przybyłych, ale i samych organizatorów. Całe ogromne podnóże klasztoru, świątynia, wały zalane były przez rzesze nauczycielstwa ze wszystkich stron Polski. Takich mas inteligencji bodaj nie oglądała nigdy Jasna Góra. Uderzał nastrój głębokiego skupienia zebranych. Żadnej gadatliwości, tak właściwej naszej nerwowej inteligencji, nic z owego zachowania >>oglądaczy<< – turystów; przeciwnie, wszędzie postawa jak najbardziej skupiona wobec nabożeństwa, wszędzie – modlitwa"[797].

Majdański z dumą ogłosił, że duża część polskich nauczycieli (ok. 20%) nie wstydziła się publicznie obnosić z własną wiarą, ślubując chęć oparcia nauczania w szkołach na wartościach katolickich, obierając Chrystusa za „nauczyciela nauczycielstwa". Wyrażał także głęboką nadzieję, że wśród polskich pedagogów zwyciężą katolickie tendencje, które osłabią pozycję ZNP i zapoczątkują model wychowania narodowego, szczególnie militarnego, w ofiarnej służbie Bogu i ojczyźnie. Ubolewał nad tym, że polska młodzież była wychowywana w duchu pacyfistycznym, a wszelka działalność „bojowa" oraz ćwiczenia odbywały się poza murami szkoły i wbrew jej władzom. Majdański krytykował „tchórzliwych pedagogów" za ich lęk przed młodzieżą narodową, która w okresie międzywojennym zdominowała gimnazja i wyższe uczelnie. Zarzucał im postawę nacechowaną oportunizmem oraz uległość wobec władzy państwowej. Jako antidotum proponował zaszczepienie wśród młodzieży tzw. cech endeckich, takich jak bojowa postawa, aktywny katolicyzm, heroizm moralny, godność i duma narodowa. W jego zamyśle miało to prowadzić do odejścia od „gołego idealizmu" na rzecz świadomego wychowania idealistów, którzy znajdą oparcie w wierze katolickiej oraz w wychowaniu militarnym. Według Majdańskiego:

> „Goły idealista jest tak śmieszny, jak nagi na ulicy, jak propagator idealizmu wyłącznie… z katedry. Naród gołych idealistów byłby narodem samobójców. Niech tedy się nie trwożą postulatem wychowania militarnego, bo regulować je będzie katolicyzm żywy: wychowanie militarne będzie katolickie. A nic tak, jak katolicyzm nie oswaja ze śmiercią, nic tak, jak miłość katolicka nie czyni zdrowymi wszelkie formy produkcji i twórczości, gdyż wówczas, we wszystkim jest Bóg"[798].

[797] Tenże, *Nauczycielstwo na Jasnej Górze*…, s. 1.
[798] Tenże, *Mądry przegadał, a głupi podbił*, „Prosto z mostu" 1937, nr 54, s. 5.

4.2. Problemy społeczno-demograficzne

4.2.1. Spór dotyczący możliwości przerywania ciąży oraz koncepcji rodziny

4.2.1.1. Zwolennicy „życia świadomego" skupieni wokół „Wiadomości Literackich"

Idee postulujące konieczność odgórnej kontroli liczby narodzin i utrzymywania stałej populacji ludności na danym obszarze sięgają końca XVIII wieku. Wówczas jednym z najbardziej znanych zwolenników takich rozwiązań był anglikański duchowny Thomas R. Malthus. W swoim dziele *Essay on the Principle of Populatnion as it Affects the Future Improvement of Society* z 1798 roku ostrzegał przed nierównomiernym przyrostem ludności w brytyjskim społeczeństwie, który prowadził do przeludnienia najbiedniejszych warstw społecznych[799]. Próbował przekonywać, że „(…) siła wzrostu ludności jest nieskończenie większa, aniżeli zdolności ziemi do produkowania środków utrzymania"[800]. Malthus opierał swoje tezy na matematycznym założeniu, według którego przyrost ludności postępuje geometrycznie, podczas gdy środki utrzymania społeczeństwa rosną w tempie arytmetycznym[801]. Maltuzjańska teza o konieczności ograniczenia liczby urodzeń wśród biedoty wynikała z obaw, że ich rosnąca liczebność oraz zużycie produkcji żywności mogą zagrażać klasom średnim, jak i całemu społeczeństwu. W dodatku stanu zdrowej równowagi nie były w stanie regulować kataklizmy, epidemie ani wojny[802]. Według Malthusa kluczowe stało się zachowanie wstrzemięźliwości, zaprzestanie prokreacji po osiągnięciu planowanej liczby potomstwa oraz promowanie kawalerstwa wśród najbiedniejszych mężczyzn. Takie działania miały doprowadzić do poprawy warunków społecznych i ogólnego wzrostu dobrobytu. Brytyjski duchowny odrzucał jednak stosowanie antykoncepcji i przerywanie ciąży[803].

Poglądy neomaltuzjańskie zyskały na popularności na początku XX wieku, m.in. dzięki amerykańskiej aktywistce Margaret Sanger, zwolenniczce eugeniki oraz kontroli urodzeń wśród ludności afroamerykańskiej w Stanach Zjednoczonych. W 1916 roku Sanger założyła w Nowym Jorku pierwszą tzw. klinikę świadomego macierzyństwa, a rok później stanęła na

[799] M. Okólski, *Demografia. Podstawowe pojęcia, procesy i teorie w encyklopedycznym zarysie*, Warszawa 2005, s. 198.
[800] T. Malthus, *Prawo ludności*, objaśn. i przedm. A. Krzyżanowski, przeł. K. Stein, Warszawa 2003, s. 68-69.
[801] A. Bołdyrew, *Recepcja teorii ludności T. R. Malthusa w polskiej myśli społecznej na przełomie XIX i XX w.*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku", t. 6, 2009, s. 8.
[802] T. Malthus, *Prawo ludności*…, s. 152-153.
[803] A. Krzyżanowski, *Teorya Malthusa ze szczególnem uwzględnieniem jej stosunku do prawa zmniejszającego się przychodu z ziemi*, Kraków 1908, s. 41.

czele American Birth Control League (pol. Amerykańska Liga Kontroli Urodzeń)[804]. Pierwszym państwem, które zalegalizowało przerywanie ciąży, była jednak bolszewicka Rosja, gdzie 18 listopada 1920 roku przyjęto prawo zezwalające na swobodny dostęp do aborcji, co w swoich pismach domagał się Włodzimierz Lenin[805]. Polityka ta, w ciągu zaledwie piętnastu lat, doprowadziła do załamania się demografii ZSRR i wprowadzenia całkowitego zakazu aborcji w 1936 roku. Zmiana przepisów przyjęta przez Józefa Stalina przyniosła jedynie krótkotrwałe efekty w postaci wzrostu liczby narodzin. Trudne warunki życia w ZSRR, wyniszczonym podczas II wojny światowej, spowodowały, że już w 1955 roku ponownie zalegalizowano w nim aborcję[806].

Kwestia prawnego uregulowania przerywania ciąży była jednym z ważniejszych sporów w odradzającym się państwie polskim. Po zakończeniu I wojny światowej na terenach II Rzeczypospolitej obowiązywały różne kodeksy karne, w tym rosyjski kodeks Tagancewa, który miał moc prawną na ziemiach byłego Królestwa Polskiego i Kresach Wschodnich. Przepisy kodeksu Tagancewa zakazywały przerywania ciąży, grożąc za to karą pozbawienia wolności[807]. Przepisy te zostały uchylone rozporządzeniem prezydenta Ignacego Mościckiego z 11 lipca 1932 roku, które wprowadziło nowy, skodyfikowany kodeks karny, znany jako kodeks Makarewicza. Obowiązywał on od 1 września 1932 roku na terenie całej II Rzeczypospolitej[808]. W trakcie jego opracowywania nowy kodeks karny stał się jednym z kluczowych sporów ideologicznych, budząc intensywne dyskusje pomiędzy liberalno-lewicowymi publicystami a hierarchami Kościoła katolickiego. Niewątpliwie w okresie międzywojennym do czołowych zwolenników „świadomego macierzyństwa", aborcji i swobodnego dostępu do antykoncepcji należał ceniony pisarz, krytyk literacki, tłumacz literatury francuskiej i lekarz Tadeusz Boy-Żeleński, który prze wiele lat związany był z kabaretem „Zielony Balonik" oraz tygodnikiem „Wiadomości Literackie". Na działalność publicystyczną i społeczną Boya-Żeleńskiego znaczący wpływ wywarła Irena Krzywicka,

[804] W 1942 roku organizacja została przemianowana na International Planned Parenthood Federation, aby unikać skojarzeń z nazistowską terminologią, taką jak eugenika i podludzie.
[805] W. Lenin, *Klasa robotnicza a neomaltuzjanizm*, w: W. Lenin, *Dzieła*, t. 19, Warszawa 1950, s. 321.
[806] A. Breczko, *Podmiotowość prawna człowieka w warunkach postępu biotechnomedycznego*, Białystok 2011, s. 205.
[807] „Art. 465. Matka winna zabicia swego płodu, będzie karana: zamknięciem w *domu popraw* na czas do lat trzech. Art. 466. Winny zabicia płodu kobiety brzemiennej będzie karany: zamknięciem w *domu poprawy.* Jeśli zabicia płodu dopuścił się lekarz lub akuszerka, sąd mocen jest zabronić winowajcy praktyki na czas od roku jednego do lat pięciu i obwieścić wyrok. Jeśli zabicia płodu dopuszczono się bez zgody samej kobiety brzemiennej, winowajca będzie karany: *ciężkimi robotami* na czas do lat ośmiu". *Kodeks karny z r. 1903: (przekład z rosyjskiego) z uwzględnieniem zmian i uzupełnień obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 1 maja 1921 r.*
[808] *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. Kodeks karny*, (Dz. U. 1932 nr 60 poz. 571).

która namówiła go do pisania o problemach dotykających kobiety[809]. Z końcem lat 20. XX wieku Boy-Żeleński zaangażował się w aktywną działalność publicystyczną na rzecz legalizacji aborcji. W głośnym felietonie *Największa zbrodnia prawa karnego,* opublikowanym w dzienniku „Kurier Poranny" 20 października 1929 roku, wyraził swoje stanowisko przeciwko karalności przerywania ciąży. W przejmującym tonie pisał:

> „Uczynić biedną dziewczynę matką, pozbawić ją pracy dlatego, bo spodziewa się macierzyństwa, kopnąć ją z pogardą, zrzucić na nią cały ciężar błędu i jego skutków, zagrozić jej latami więzienia, jeżeli oszalała rozpaczą chce się od tego zbyt ciężkiego na jej siły brzemienia uwolnić, oto filozofia praw, które – aż nadto znać – były przez mężczyzn pisane"[810].

Pozycja Boya-Żeleńskiego jako autorytetu w sprawach małżeńskich umocniła się dzięki głośnej pracy *Piekło kobiet*, wydanej w 1930 roku, która stanowi zbiór felietonów publikowanych wcześniej w „Kurierze Porannym". W trakcie prac Komisji Kodyfikacyjnej, odpowiedzialnej za przygotowanie nowego kodeksu karnego, publicystyka Boya-Żeleńskiego zyskała wyraźnie antyklerykalny charakter. Krytykował m.in. orędzie biskupów z listopada 1931 roku, które potępiało możliwość przerywania ciąży. W „Wiadomościach Literackich" z 29 listopada 1931 roku stwierdził, że jedną z najważniejszych zdobyczy współczesności jest oddzielenie religii od spraw państwowych, co oznacza ograniczenie wpływu duchowieństwa na kształt państwa, w tym ustawodawstwo[811]. Zdaniem autora *Piekła kobiet* Kościół nigdy nie dbał o doczesny los człowieka, a jedynie „zmuszał" go do przestrzegania nakazów, obiecując w zamian zbawienie. Boy-Żeleński, podczas prac nad projektem nowego kodeksu karnego, dostrzegał możliwość rozszerzenia okoliczności dopuszczających usunięcie ciąży (lekarskie), o wskazania społeczno-materialne. 13 grudnia 1931 roku opublikował jeden ze swoich najważniejszych tekstów, *Nasi okupanci*[812], w którym stanowczo potępiał orędzie polskich biskupów oraz „niepoczytalny konkordat", przyznający Kościołowi katolickiemu większe przywileje niż nawet te, które obowiązywały w czasach średniowiecza[813]. W radykalnym antyklerykalizmie Boy-Żeleński posuwał się do stwierdzeń, że polskie duchowieństwo jest niewrażliwe na krzywdę innych ludzi, a w ich orędziach „(…) nigdy nie zabrzmi nuta współczucia"[814]. W 1932 roku, wraz z Ireną Krzywicką, stworzył w „Wiadomościach Literackich" specjalny dodatek „Życie Świadome", w ramach którego opublikował cykl

[809] A. Tuszyńska, *Długie życie gorszycielki: losy i świat Ireny Krzywickiej*, Warszawa 1999, s. 21.
[810] T. Boy-Żeleński, *Piekło kobiet*, Warszawa 1930, s. 9.
[811] Tenże, *List biskupi*, „Wiadomości Literackie" 1931, nr 48, s. 3.
[812] Tenże, *Nasi okupanci*, „Wiadomości Literackie" 1931, nr 50, s. 1. Termin ten został wcześniej użyty przez autora w dziele *Dziewice konsystorskie* z 1929 roku. T. Boy-Żeleński, *Dziewice konsystorskie*, Poznań 1992, s. 94. Tytuł ten nosiła również książka Boya-Żeleńskiego z 1932 roku.
[813] Tenże, *Nasi okupanci*, „Wiadomości Literackie" 1931, nr 50, s. 1.
[814] Tamże.

antyklerykalnych felietonów pod tytułem *Nasi okupanci*. Wyrażał w nich podziw dla prac m.in. Thomasa Malthusa oraz Margaret Sanger. W latach 1932-1934 ukazało się dziewięć numerów tego dodatku. Kampanię Boya-Żeleńskiego poparli Władysław Reymont, Antoni Słonimski[815] i żydowski dziennik „5-ta Rano", który prowadził własną działalność na rzecz reformy obyczajów. „5-ta Rano" gorąco propagowało emancypację kobiet i feminizm, uznając ich pełne prawo do decydowania o swoim losie oraz promując „świadome macierzyństwo" jako ideę głoszącą postęp społeczny[816]. Dziennik regularnie informował o przypadkach śmierci matek dokonujących nielegalnych aborcji[817], sugerując czytelnikom, że „świadome macierzyństwo" jest przejawem odpowiedzialności za los własnego potomstwa, któremu zapewnić należy przede wszystkim maksimum życiowych możliwości. Krytykowano natomiast płodzenie osób „niepotrzebnych" oraz tzw. mięsa na rzeź, wskazując na ówczesną sytuację społeczno-gospodarczą Polski skazanej na biedę, głód i cierpienie[818].

Obok działalności publicystycznej, Boy-Żeleński, wraz ze swoją kochanką, Ireną Krzywicką, w latach 30. XX wieku prowadził prywatną klinikę promującą „świadome macierzyństwo". Inne źródła sugerują, że to Zdzisław Piernikarski, ówczesny zastępca pierwszego prokuratora Sądu Najwyższego i dawny przyjaciel Boya-Żeleńskiego z czasów „Zielonego Balonika", miał nakłonić lekarza do realizacji tego pomysłu[819]. Poradnia Świadomego Macierzyństwa została otwarta 27 października 1931 roku przy ul. Leszno 23 w Warszawie. Od samego początku cieszyła się dużym zainteresowaniem, udzielając pomocy ponad 2 tys. kobiet w ciągu pierwszych sześciu miesięcy działalności. W poradni nie przeprowadzano zabiegów przerywania ciąży, a kobietom będącym już w stanie błogosławionym odmawiano konsultacji lekarskich[820]. Wkrótce podobne placówki powstały w Krakowie i Łodzi[821]. Celem działalności autora *Piekła kobiet* było zapewnienie godnych i sanitarnych warunków przerywania ciąży[822]. Według Boya-Żeleńskiego aborcja stała się

[815] Według Antoniego Słonimskiego autor *Piekła kobiet* był człowiekiem, „(…) który sam więcej robi dla zdrowia i moralności narodu niż cała rządowa prasa i opozycja razem i który prowadzi walkę o kontrolę przyrostu naturalnego, o nową ustawę małżeńską, o niekaralność przerywania ciąży, wokół których grupują się na świecie ludzie postępu". A. Słonimski, *Kroniki Tygodniowe 1927-1939*, Warszawa 1956, s. 272-273.
[816] Dr. L. F., *Czy powinniśmy mieć dużo dzieci?*, „5-ta Rano" 1931, nr 233, s. 5.
[817] *Piekło kobiet. 17 – letnia ofiara spędzania płodu*, „5-ta Rano" 1932, nr 53, s. 7.
[818] Gera, *O ofiarach zakazanych operacji*, „5-ta Rano" 1933, nr 120, s. 5.
[819] M. Szpakowska, *„Wiadomości Literackie" prawie dla wszystkich*, Warszawa 2012, s. 62; B. Winklowa, *Nad Wisłą i nad Sekwaną. Biografia Tadeusza Boya-Żeleńskiego*, Warszawa 1998, s. 139.
[820] M. Gawin-Marcinkowska, *Boyownicy i boyowniczki. Środowisko „Wiadomości Literackich" wobec problemu regulacji urodzeń*, w: *Kobieta i kultura życia codziennego wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1997, s. 133-150.
[821] S. Sterkowicz, *Tadeusz Boy-Żeleński lekarz – pisarz społecznik*, Warszawa 1974, s. 203, *Poradnia dla kobiet w Łodzi,* „Wiadomości Literackie" 1932, nr 32, s. 7.
[822] T. Boy-Żeleński, *Piekło kobiet*…, s. 5.

„faktem potocznym", pozbawionym mistycznej aury i znamion cudu narodzin, a problemem dotykającym wszystkie sfery społeczne. Karanie kobiet, które decydowały się na aborcję było zdaniem autora nieetyczne i niedemokratyczne. Tadeusz Boy-Żeleński wyrażał pogląd, że w polskim społeczeństwie istniała powszechna akceptacja dla przerywania ciąży, ponieważ łatwiej przebaczano matkom dokonywującym aborcji niż tym, które rodziły nieślubne dzieci[823]. Radykalizm autora prowadził do stwierdzenia, że w przypadku karania kobiet usuwających płód „(…) trzeba by dla samej Warszawy zbudować więzienie rozmiarów sporego miasta, aby tam co rok pomieścić kilkadziesiąt tysięcy dobrowolnie roniących kobiet"[824].

Działania Boya-Żeleńskiego na rzecz legalizacji aborcji przyniosły częściowy sukces. Nowy skodyfikowany kodeks karny wprowadził m.in. termin prawny „spędzanie płodu"[825], który odtąd określał zabieg przerwania ciąży. Zgodnie z nowymi przepisami aborcja pozostała jednak zabroniona i była traktowana jako przestępstwo[826]. Ustawodawca nie przewidywał możliwości usunięcia ciąży na „żądanie" ani z powodów materialnych. Wprowadził jednak wyjątki, które umożliwiały kobietom dokonanie legalnej aborcji bez obawy o odpowiedzialność karną. W myśl „Art. 233. Nie ma przestępstwa z art. 231 i 232, jeżeli zabieg był dokonany przez lekarza i przy tym: a) był konieczny ze względu na zdrowie kobiety ciężarnej albo b) ciąża była wynikiem przestępstwa określonego w art. 203, 204, 205 lub 206"[827]. Pomimo znacznej liberalizacji przepisów prawnych, nowe regulacje nie zyskały pełnej aprobaty Boya-Żeleńskiego. Autor *Piekła kobiet* domagał się możliwości przerywania ciąży

[823] Ostateczna liczba nielegalnie przeprowadzanych aborcji w okresie II RP pozostaje nieznana, ze względu na ich ukrywanie przed organami ścigania, społeczeństwem oraz najbliższym otoczeniem. „Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, R. 7" z 1929 roku podaje, że odpowiednio w 1924 roku zanotowano 1233 zgłoszenia, 1925 roku – 1390, 1926 roku – 1393, 1927 roku – 1327, 1928 roku – 1323. *Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. R. 7*, Warszawa 1929, s. 512.

[824] T. Boy-Żeleński, *Piekło kobiet*…, s. 5.

[825] W *Kodeksie karnym z komentarzem* J. Makarewicza mianem spędzenia płodu w świetle prawa karnego była „(…) wszelka czynność, której celem jest niedopuszczenie do tego, by przyszło do urodzenia dziecka, wszelkie czynności zapobiegające normalnemu rozwojowi płodu i przemianie w dziecko. Spędzeniem płodu jest nie tylko spowodowanie wyjścia z łona matki płodu niedonoszonego, niebędącego dzieckiem, ale także spowodowanie śmierci płodu w łonie matki, powodujące konieczność usunięcia go z łona matki zabiegiem operacyjnym". J. Makarewicz, *Kodeks karny z komentarzem*, Lwów 1932, s. 330.

[826] W myśl „Art. 231. Kobieta, która płód swój spędza lub pozwala na spędzenie go przez inną osobę podlega karze aresztu do lat 3. Art. 232. Kto za zgodą kobiety ciężarnej płód jej spędza lub jej przy tym udziela pomocy, podlega karze do lat 5"[826]. *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. Kodeks karny*, (Dz. U. 1932 nr 60, poz. 571).

[827] „Art. 203. Kto dopuszcza się czynu nierządnego względem osoby poniżej lat 15 albo osoby zupełnie lub częściowo pozbawionej zdolności rozpoznania znaczenia czynu lub kierowania swoim postępkiem, podlega karze więzienia do lat 10. Art. 204. §1. Kto przemocą, groźbą bezprawną albo podstępem doprowadza inną osobę do poddania się czynowi nierządnemu lub do wykonania takiego czynu, podlega karze więzienia do lat 10. §2. Ściganie następuje na wniosek pokrzywdzonego. Art. 205. §1. Kto przez nadużycie stosunku zależności lub wyzyskania krytycznego położenia doprowadza inną osobę do poddania się czynowi nierządnemu lub wykonaniu takiego czynu podlega karze więzienia do lat 5. §2. Ściganie następuje na wniosek pokrzywdzonego. Art. 206. Kto spółkuje z krewnym w linii prostej, bratem lub siostrą podlega karze więzienia do lat 5". Tamże.

z powodów socjalno-materialnych oraz wykreślenia zapisów karzących matki, które nielegalnie przerywają ciążę. Boy-Żeleński, pytając co pozostaje? Odpowiadał:

> „Walczyć nadal, starać się wykazać, że cały ten paragraf (art. 231) jest szkodliwym absurdem, hołdem nadmiernie złożonym obłudzie kosztem życia i zdrowia kobiet i że prędzej czy później musi być zwalony”[828].

Nie zmienia to faktu, że ustawodawstwo przyjęte w II Rzeczypospolitej miało wyjątkowo liberalny charakter, co sprawiło, że Polska stała się po ZSRR drugim państwem, w którym „najłatwiej” można było przeprowadzić zabieg przerwania ciąży. „Łagodniejsze” przepisy umożliwiające usunięcie płodu, kiedy aborcja była dostępna „na żądanie”, obowiązywały w czasie hitlerowskiej okupacji w latach 1943-1945[829].

W ocenie poglądów Boya-Żeleńskiego należy zwrócić uwagę na istotną kwestię; autor nie akceptował samej aborcji, ale wykazywał pełną tolerancję dla kobiet, które decydowały się na przerwanie ciąży. Autor *Piekła kobiet* twierdził, że masowe aborcje przestaną być problemem, gdy w państwie nastąpią daleko idące zmiany społeczne i gospodarce, takie jak budowa żłobków, domów matki i dziecka, poprawa warunków mieszkaniowych, regulacja kwestii alimentacyjnych, a może nawet wprowadzenie ubezpieczeń „na wypadek” ciąży oraz dostosowanie wynagrodzeń do liczby posiadanych dzieci. W sferze kulturowej Boy-Żeleński postulował zniesienie poczucia hańby związanej z matkami, które rodzą nieślubne potomstwo, oraz domagał się, aby kobiety były otoczone szacunkiem i wsparciem[830]. Jego działalność publicystyczna w pewnym stopniu przyczyniła się do liberalizacji przepisów dotyczących przerywania ciąży i zapoczątkowania trendu na małżeństwa bezdzietne lub nowego typu, określane jako „pan, pani i pies”. W konsekwencji doprowadziło to do spadku przyrostu naturalnego w drugiej połowie lat 30. W świątecznym numerze „Cyrulika Warszawskiego” z 1932 roku Janusz Minkiewicz poświęcił Boyowi-Żeleńskiemu satyryczny wiersz o wymownym tytule *Konfessyja wigilijna Polaka-katolika*, w którym „oskarżał” go o upadek moralności w polskim społeczeństwie, spadek przyrostu naturalnego oraz osłabienie autorytetu Kościoła katolickiego. Wiersz Minkiewicza kończyły wymowne, a zarazem prześmiewcze słowa: „Boya wina. Boya wina. Boya bardzo wielka wina”[831].

Drugim znaczącym orędownikiem w walce o prawa kobiet była Irena Krzywicka (z domu Goldberg), czołowa feministka okresu międzywojnia. Urodziła się w 1899 roku w Jenisejsku

[828] T. Boy-Żeleński, *Piekło kobiet wciąż otwarte*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 32, s. 7.
[829] J. Heydecker, J. Leeb, *Trzecia Rzesza w świetle Norymbergii. Bilans tysiąca lat*, przeł. M. Zeller, Warszawa 1979, s. 391.
[830] T. Boy-Żeleński, *Piekło kobiet*…, s. 68.
[831] J. Minkiewicz, *Konfessyja wigilijna Polaka-katolika*, „Cyrulik Warszawski” 1932, nr 52, s. 2.

na Syberii w spolonizowanej rodzinie żydowskiej, której członkowie zostali zesłani za działalność w kołach socjalistycznych[832]. Wychowanie w inteligenckiej, liberalnej rodzinie miało istotny wpływ na jej poglądy i podejście do małżeństwa. Ślub z Jerzym Krzywickim nie stanowił przeszkody dla jej licznych romansów, w tym z Boyem-Żeleńskim, co było akceptowane przez jej męża i nieukrywane przed opinią publiczną. Dzięki intymnej relacji z autorem *Piekła kobiet* Krzywicka zyskała dużą popularność w świecie polskiej kultury, nawiązując przyjaźnie z członkami grupy Skamander oraz czołowymi publicystami „Wiadomości Literackich". W swojej autobiografii przyznała, że „(…) znalazła się pod przemożnym wpływem Boya i już nikt inny nie mógł mieć nad nią duchowej władzy"[833]. Krzywicka była przekonana, że to ona namówiła swojego kochanka do podjęcia działań na rzecz „świadomego macierzyństwa" oraz propagowania aborcji[834]. W okresie międzywojnia zasłynęła jako czołowa publicystka „Życia świadomego"[835] (dodatku do tygodnika „Wiadomości Literackie"), podejmując szereg tematów związanych z małżeństwem[836]. Łamiąc tabu, obalała mity o niższości intelektualnej kobiet, które były tłamszone wyłącznie strachem przed realizacją doznań erotycznych[837]. Potępiała sytuację, w której ludzie zmuszeni byli do ukrywania prawdziwych uczuć, nieformalnych związków[838], czy podejmowania decyzji o powiększeniu rodziny bez odpowiednich warunków, co prowadziło do „życia nieświadomego"[839]. Krzywicka uważała, że aby poprawić los kobiet i wspierać ich emancypację, konieczna była zmiana obyczajów oraz stosunku społeczeństwa do instytucji małżeństwa. Czerpała inspirację głównie z prac amerykańskiego prawnika Bena Lindseya i koncepcji *companionate marriage* (pol. małżeństwo koleżeńskie), która opierała się na dwóch etapach. Pierwszy z nich miał być rocznym okresem próbnym przed zawarciem małżeństwa, który mógłby zostać rozwiązany bez konieczności orzekania rozwodu, a kobiecie nie przysługiwałyby alimenty. Dopiero drugi etap zakładał powiększenie rodziny i świadome, czyli racjonalne oraz dozgonne małżeństwo[840]. Krzywicka poruszała także drażliwą kwestię edukacji seksualnej wśród dzieci. Proces ten powinien przebiegać stopniowo, a wiedza miała być

[832] I. Krzywicka, *Wyznania gorszycielki,* Warszawa 1992, s. 11-12.
[833] Tamże, s. 195.
[834] We własnej autobiografii Irena Krzywicka przyznała, że sama poddała się aborcji. Tamże, s 146.
[835] F. Pietraszewski, *Prywatne jest polityczne, czyli o publicystyce Ireny Krzywickiej*, „Refleksje" 2013, nr 8, s. 45-49.
[836] I. Krzywicka, *Ostania powieść Perzyńskiego*, „Wiadomości Literackie" 1931, nr 6, s. 5.
[837] Taż, *Śmierć lowelasa*, „Wiadomości Literackie" 1932, nr 32, s. 7; *Zmierzch cywilizacji męskiej*, „Wiadomości Literackie" 1932, nr 54, s. 15.
[838] Taż, *Jeszcze jednak kochanka wielkiego człowieka*, „Wiadomości Literackie" 1931, nr 20, s. 3; *Szkoła moralności rozumowej*, „Wiadomości Literackie" 1932, nr 31, s. 3.
[839] Taż, *Pani Hjelde*, „Wiadomości Literackie" 1931, nr 43, s. 4.
[840] Taż, *Nowe uroki małżeństwa*, „Kultura" 1932, nr 8, s. 1.

dostosowywana do wieku i świadomości dziecka[841]. Według Ireny Krzywickiej większość rodziców, nawet niewierzących, wybierała drogę najmniejszego oporu, wychowując swoje dzieci w duchu tradycyjnie religijnym[842].

W latach 1930-1934 tygodnik „Wiadomości Literackie" prowadził intensywną kampanię na rzecz „życia świadomego". W działania te zaangażowali się nie tylko Tadeusz Boy-Żeleński i Irena Krzywicka, ale także liczni publicyści związani z czasopismem oraz pracownicy Poradni Świadomego Macierzyństwa w Warszawie. Poetka i dramatopisarka Maria Pawlikowska-Jasnorzewska przekonywała czytelniczki, że za ich cierpienia odpowiadają stare, bezpłodne matrony, które usilnie namawiają córki i wnuczki do zajścia w ciążę[843]. Oskarżała część kobiet o popadanie w stan zbiorowej psychozy, spowodowanej wybuchem wojny oraz o gotowość do wszelkich poświęceń, by wysłać syna na front, a córkę do „rzeźni porodowej". Piętnowała kobiecą psychikę, która prowadziła do ciągłego zamartwiania się i podporządkowywania życia wyłącznie kolejnym porodom i wychowywaniu dzieci, a także do „zmuszania" następnych pokoleń kobiet do tego samego, mimo licznych gróźb dotyczących macierzyństwa i porodu. Z drugiej strony, matrony miały się umartwiać, gdy panna młoda nie zachodziła w ciążę[844]. W wymownym wierszu *Prawo nienarodzonych*, dedykowanym „genialnemu przyjacielowi kobiet i dzieci" Boyowi-Żeleńskiemu, autorka, posługując się figurą dzieci nienarodzonych, pouczała czytelników, by nie zakładali rodzin i nie spłodzili potomstwa, jeśli nie dysponują odpowiednią sytuacją materialną[845]. Inna publicystka, doktor Justyna Budzińska-Tylicka, pracująca również w Poradni Świadomego Macierzyństwa, w numerze z 11 września 1932 roku z dumą informowała, że wśród kobiet zachodziły już przemiany społeczne i wzrost samoświadomości[846]. Tygodnik obfitował także w liczne treści propagujące „świadome macierzyństwo", informując czytelników o otwarciu kolejnych poradni[847] oraz o propozycjach zmian w prawie w Czechosłowacji, które zakazywały karania kobiet za aborcję z powodów społecznych i eugenicznych, a nawet przewidywały pełną rekompensatę za zabieg dokonany w szpitalu w przypadku braku pieniędzy u kobiety[848].

Na łamach „Wiadomości Literackich" przedmiotem krytyki stała się polityka Hitlera, zakaz aborcji oraz kontrola „czystości rasy aryjskiej". Doktor Herman Rubinraut, sam będący

[841] Taż, *Co odpowiadać dzieciom na drażliwe pytania?*, „Wiadomości Literackie" 1933, nr 7, s. 8.
[842] Tamże.
[843] M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Okrucieństwo matron*, „Wiadomości Literackie" 1932, nr 39, s. 7.
[844] Tamże.
[845] Taż, *Prawo nienarodzonych*, „Wiadomości Literackie" 1932, nr 32, s. 7.
[846] J. Budzińska-Tylicka, *Sprawa regulacji urodzeń w praktyce*, „Wiadomości Literackie" 1932, nr 39, s. 8.
[847] „Wiadomości Literackie" 1932, nr 39, s. 8.
[848] *Czechosłowacja a przerywanie ciąży*, „Wiadomości Literackie" 1932, nr 39, s. 8.

Żydem, pisał o „wielkim sprawdzaniu metryk", a o samym Hitlerze stwierdził, że „(…) nie był pierwszym prorokiem, który chce wtłoczyć żywioł instynktu płciowego w foremkę swego pomysłu. I nie pierwszym, który na dewiacjach seksualnych oparł gmach swej wiary"[849]. Maria Morska, aktorka i feministka żydowskiego pochodzenia, publikująca pod pseudonimem Marjusz Dawn, zwracała uwagę na antykobiecą politykę III Rzeszy, w tym na usuwanie kobiet z zajmowanych stanowisk publicznych: „Tysiące Niemek, oszukanych przez państwo, zostało na bruku. Zdolności, wiedza, praca, wszystko poszło na marne: marsz do kuchni!"[850]. Morska postawiła odważną tezę, że w III Rzeszy kobiety były bardziej prześladowane niż Żydzi.

Wielkim osiągnięciem zwolenników „świadomego macierzyństwa" było powołanie 9 kwietnia 1933 roku do życia polskiego oddziału Ligi Reform Obyczajów (LRO), której celem było:

> „(…) krzewienie myśli humanitarnej i zasad etyki świeckiej; reforma wychowania; prawdziwe równouprawnienie kobiet; dążenie do cywilnego ustawodawstwa małżeńskiego; prawo do macierzyństwa dla każdej kobiety; ochrona przed niepożądaniem macierzyństwa; tworzenie w całym kraju poradni dla kobiet; skuteczne i racjonalne zwalczanie plagi poronień, a zarazem dążenie do zmiany >>przeciwporonieniowych<< paragrafów kodeksu karnego jako niecelowych i szkodliwych; uświadomienie seksualne; ochrona od chorób wenerycznych; zmiana stosunku do prostytucji w duchu abolicjonistycznym (zniesienie reglamentacji); zniesienie kary śmierci; porozumienie międzynarodowe między ludźmi o poglądach pokrewnych celom Ligi"[851].

Pod deklaracją LRO podpisali się: Helena Boguszewska, Tadeusz Boy-Żeleński, Irena Krzywicka, Wanda Melcer, Maria Morska, Anna Nałkowska, Zygmunt Radliński, Wincenty Rzymowski, Herman Rubinraut, Wacław Syruczek, Józef Wasowski i Zofia Żeleńska. Według Rubinrauta, inicjatywa polskiego oddziału Ligi Reform Obyczajów wpisywała się w szerszą, światową kampanię lekarską, stając się częścią medycyny społecznej, „(…) kreślącej coraz szersze i coraz precyzyjniejsze plany uzdrowienia chorego świata"[852]. W latach 1936-1937 publicyści i lekarze związani z polskim oddziałem LRO wydawali kwartalnik „Życie Świadome", koncentrując się na zagadnieniach reform obyczajowych. Na łamach kwartalnika kontynuowano kampanię rozpoczętą w „Wiadomościach Literackich", regularnie piętnując politykę Hitlera, która prowadziła do zwiększenia przyrostu naturalnego[853], działania

[849] H. Rubinrant, *Za kulisami rasizmu*, „Wiadomości Literackie" 1934, nr 10, s. 7.
[850] M. Dawn (M. Morska), *Męczeństwo kobiety niemieckiej*, „Wiadomości Literackie" 1933, nr 39, s. 5.
[851] T. Boy-Żeleński, *Liga Reformy Obyczajów*, „Wiadomości Literackie" 1933, nr 16, s. 1.
[852] H. Rubinraut, *Jawne sprzysiężenie*, „Wiadomości Literackie" 1933, nr 17, s. 11.
[853] L. Szczepański, *Rewolucja ludnościowa w Niemczech*, „Życie Świadome" 1936, nr 1, s. 12-17.

„prorodzinne" Mussoliniego[854] i odejście ZSRR od neomaltuzjanizmu[855]. Opowiadano się za zreformowaniem prawa małżeńskiego, które ułatwiłoby m.in. rozwody[856].

Konsekwentna kampania „uświadamiająca" polskie kobiety, prowadzona na łamach tygodnika „Wiadomości Literackie" w latach 1930-1934 i kwartalnika „Życie Świadome" w latach 1936-1937, niewątpliwie miała znaczący wpływ na podejście warstwy inteligenckiej do tych wrażliwych kwestii, przenikając z czasem do niższych klas społecznych. Przekonanie o zaletach aborcji oraz jej niskiej szkodliwości moralnej i społecznej przyczyniło się do wzrostu popularności bezdzietnych małżeństw lub takich, które decydowały się na jedno dziecko. Według wyliczeń profesora Adama Czyżewicza, czołowego ginekologa doby międzywojnia, w latach 1932-1938 na ziemiach Rzeczypospolitej stwierdzano rocznie od 403 tys. do 513 tys. nielegalnych aborcji[857].

4.2.1.2. Antyaborcyjna i prodemograficzna publicystyka na łamach „Prosto z mostu"

Stale postępujący spadek przyrostu naturalnego stał się pod koniec lat 20. XX wieku przedmiotem refleksji w pismach katolickich i narodowych. Jednym z pierwszych czasopism, które krytykowało poglądy neomaltuzjańskie i zwracało uwagę na spadek dzietności w Polsce, był tygodnik „Przegląd Katolicki"[858]. Wśród publicystów dominował zdecydowany pogląd, że gorliwy katolik nigdy nie może popierać nowoczesnej reformy małżeńskiej, ślubów cywilnych, rozwodów ani aborcji, gdyż stawałby się tym samym „renegatem idei Chrystusowej". Ponadto takie działania były postrzegane jako szkodliwe dla własnego państwa, podkopujące fundamenty rodziny, która stanowi najważniejszą instytucję życia społecznego[859]. W piśmie często odwoływano się do encykliki *Casti connubi* (pol. *O małżeństwie chrześcijańskim*) Piusa XI z 1931 roku potępiającej aborcję, rozwody oraz feminizm. Papież postrzegał małżeństwo jako dar potomstwa, wierności i nierozerwalności. „Przegląd Katolicki" wielokrotnie piętnował działalność Boya-Żeleńskiego, określając autora *Piekła kobiet* mianem „deprawatora polskiego społeczeństwa", „apologetą maltuzjanizmu" i dzieciobójstwa[860], a także propagatora

[854] Tenże, *Za dzieci trzeba płacić!*, „Życie Świadome" 1937, nr 1, s. 1-4.
[855] M. Steinbach, *Odwrót od liberalizmu seksualnego w ZSRR*, „Życie Świadome" 1937, nr 1, s. 4-6.
[856] H. Ułaszyn, *O reformę prawa małżeńskiego*, „Życie Świadome" 1936, nr 3, s. 2-12.
[857] Czyżewicz szacował, że w 1922 roku dokonano 256213 nielegalnych aborcji, 1927 roku - 320052, 1932 roku - 403677, 1937 roku - 513237, 1938 - roku 497947. T. Brzeziński, *Etyka lekarska*, Warszawa 2002, s. 159-162.
[858] Z. Wądołowski, *Co rozumiemy przez „Neomaltuzjanizm?*, „Przegląd Katolicki" 1927, nr 4, s. 49-50.
[859] Z. Kozubski, *Wobec ataków na katolickie prawo małżeńskie*, „Przegląd Katolicki" 1929, nr 3, s. 35; *Ograniczanie urodzin a kwestia populacyjna*, „Przegląd Katolicki" 1930, nr 8, s. 116-118.
[860] *Apologeta maltuzjanizmu i dzieciobójstwa*, „Przegląd Katolicki" 1929, nr 41, s. 649.

„francuskiej frywolności", perwersji i pornografii[861], obwiniając go o stały spadek urodzeń w Polsce[862].

Innym katolickim pismem, które piętnowało neomaltuzjanizm, był „Mały Dziennik". Na jego łamach stawiano tezę, że wraz ze wzrostem zaludnienia w danym obszarze rosła także stopa życiowa wszystkich mieszkańców. Redakcja „Małego Dziennika" twierdziła, że Polska nie była krajem przeludnionym, a gwałtowny przyrost naturalny mógłby być dziejowym błogosławieństwem dla przyszłości kraju[863]. Podkreślano, że wśród małżeństw prawosławnych występował najwyższy przyrost naturalny (na 1000 rzymskich katolików przypada 29,7 urodzeń; na 1000 grekokatolików 32,8; a na 1000 prawosławnych 32,6 urodzeń), a mieszkańcy Kresów Wschodnich pozostawali obojętni na propagandę Boya-Żeleńskiego[864].

Działalność proaborcyjna Tadeusza Boya-Żeleńskiego spotkała się z krytyką również w „Myśli Narodowej", uznawanej za najpoważniejsze pismo kulturalne Narodowej Demokracji. O Boyu-Żeleńskim pisano, że jego twórczość składała się z trzech aspektów: 1) był utalentowanym kabareciarzem i autorem powszechnie cenionych *Słówek*; 2) wybitnym tłumaczem literatury francuskiej, krytykiem teatralnym i literackim; 3) „publicystą wojującym po apostolsku o niemoralność w moralności"[865]. Autorowi *Piekła kobiet* zarzucano, że działał w imię źle pojętego interesu jednostki, kosztem interesów zbiorowości. Mieczysław Piszczkowski uważał, że propaganda Boya-Żeleńskiego była nie tylko chaotyczna i lekkomyślna, ale wręcz mogłaby zostać łatwo powstrzymana „(…) nie robiąc Mefista z niesfornego literata"[866]. Znacznie ostrzejszą krytykę na temat Boya-Żeleńskiego wyraził Adolf Nowaczyński, który uznał autora *Piekła kobiet* za „apostoła ułatwionego życia". Celowo deprecjonował talent i dorobek Boya-Żeleńskiego, oskarżając go o panseksualną demagogię, podlaną „psychicznym żydostwem"[867].

W dobie międzywojnia najgłośniejszym głosem sprzeciwu wobec neomaltuzjanizmu, „świadomego macierzyństwa" oraz praktyk przerywania ciąży, była niewątpliwie działalność publicystyczna i pisarska Walentego Majdańskiego, określanego przez swoich zwolenników mianem „anty-Boya". Majdański od najmłodszych lat czynnie angażował się w działalność

[861] *Tłumacz-deprawator*, „Przegląd Katolicki" 1927, nr 9, s. 139-140.
[862] *Rozmnażajcie się i roście czy też ograniczajcie?*, „Przegląd Katolicki" 1932, nr 48, s. 763; T. Mącior, *Problem ludnościowy w Polsce*, „Przegląd Katolicki" 1932, nr 15, s. 151; *Uwagi i spostrzeżenia. Spadek urodzeń w Polsce*, „Przegląd Katolicki" 1934, nr 7, s. 110.
[863] *Przyrost ludności maleje*, „Mały Dziennik" 1935, nr 103, s. 3.
[864] Tamże.
[865] M. Piszczkowski, *O trzech Boy'ach i jednym Żeleńskim*, „Myśl Narodowa" 1932, nr 1, s. 6; K. L. Koniński, *Boy*, „Myśl Narodowa" 1933, nr 55, s. 804.
[866] M. Piszczkowski, *O trzech Boy'ach i jednym Żeleńskim*…, s. 8.
[867] A. Nowaczyński, *Polski Kalibanow*, „Myśl Narodowa" 1932, nr 30, s. 443.

polityczną i społeczną. W latach 30. XX wieku stał się prominentnym działaczem Akcji Katolickiej, a książki *Państwo rodziny* (1935), *Ekonomia ziemi* (1936) i *Młodzi szaleńcy* (1937) przyniosły mu rozgłos w kręgach polskich nacjonalistów i organizacji katolickich. Szczególną popularność zyskała jego praca *Giganci* (1937, 1938). Tytułowi *Giganci*, według autora to ludzie głoszący ewangelię, niezłomni bohaterowie dążący nie tylko do własnej świętości, ale także do uświęcenia całego świata. W wizji Majdańskiego *Giganci* to „apostołowie dobra", katoliccy publicyści, którzy piętnują aborcję i tzw. życie świadome, lekarze odmawiający przerywania ciąży, rodziny wychowujące kolejne pokolenia w duchu katolickim i małżeństwa, które stanowią swoisty „termometr społeczny". Zadaniem katolickiego małżeństwa było samowychowanie małżonków, pielęgnowanie instynktu płciowego i życie zgodne z wolą Boga. Majdański twierdził, że odstąpienie społeczeństwa od praw bożych prowadzi do rozwiązłości i hedonizmu. Autor *Gigantów* przyjmował *a priori*, że w historii świata nie znajdziemy narodu, który upadłby wskutek przeludnienia, a „zmierz rasy białej" jest efektem swobody obyczajów seksualnych wśród „decyzyjnych sfer" Zachodniej Europy. W jego ocenie przyszłość należała do „ludów żółtych i czarnych", ponieważ „rasy te mieć chcą więcej dzieci niż biali, czyli że mniej w nich egoizmu"[868].

Dzieło Majdańskiego spotkało się z wyjątkowo ciepłym przyjęciem w narodowej i katolickiej prasie[869]. Wielkie uznanie dla *Gigantów* wyraził Karol Hubert Rostworowski, pisząc w świątecznym numerze „Kuriera Poznańskiego" z 25 grudnia 1937 roku:

> „Kto wie? Kto wie, czy ten Majdański nie ma lepszego wzroku, lepszego słuchu, twardszej kości pacierzowej i czy jego (zdaniem starych wodzów) >>ośla szczęka<< nie okaże się najbardziej nowożytną bronią? *Qui vivra, verra*." [pol. czas to pokaże – przyp. K.K.]"[870].

Ksiądz profesor Konstanty Michalski w pośmiertnym artykule poświęconym Rostworowskiemu stwierdził, że *Giganci* Majdańskiego przypadli mu do gustu, bowiem dostrzegał w nich nowe pokolenie, gotowe do heroicznego wielbienia Boga[871]. Ksiądz Henryk Weryński zobaczył w Majdańskim ducha Louisa Veuillota, dziewiętnastowiecznego francuskiego publicysty, nieprzejednanego krytyka liberalnego katolicyzmu, laickich rządów i orędownika ultramontanizmu. Podobnie jak Veuillot, Majdański reprezentował typ „bezczelnego katolika", wcielającego w życie „czyn katolicki na miarę nieprzeciętną", przepełnionego wiarą, że odwaga wśród ludzi uznających się za katolików staje się najwyższą

[868] W. Majdański, *Giganci*, Warszawa 1937, s. 128, 135, 137.
[869] *„Giganci". Ciekawa książka Walentego Majdańskiego*, „ABC. Nowiny Codzienne" 1937, nr 123, s. 4; K. H. Roztworowski, *Nowa wiara*, „Kurjer Poznański" 1937, nr 588, s. 8. Przedrukowany również w „Prosto z mostu" 1938, nr 14, s. 5.
[870] Tamże.
[871] K. Michalski, *K.H. Rostworowski jako pisarz religijny*…, s. 1.

z cnót. Dziełem *Giganci* autor miał na celu wyzwolenie polskiego katolicyzmu z „tuzinkowości i połowiczności na właściwe i jedyne szlaki konsekwentnej i zdecydowanej woli”[872]. Ksiądz Stefan Wyszyński w recenzji zamieszczonej w lutowym numerze „Ateneum Kapłańskiego” z 1938 roku, dowodził, że dzieło to: „(…) jest odważnym, zobowiązującym wołaniem o konsekwencję w życiu osobistym i społecznym, jest wołaniem o świętość”[873]. W podobnym tonie na łamach „Prosto z mostu” książkę Majdańskiego recenzował Jan Mosdorf, uznając ją za najciekawszą pracę, jaką przeczytał w ciągu ostatnich lat. Dla Mosdorfa *Giganci* nie posiadali wymiaru apologetycznego, dewocjonalnego czy politycznego, tym bardziej naukowego, lecz wymiar rewolucyjny – wezwanie do świętości. Mosdorf przepraszał swoich czytelników, wyznając, że po raz pierwszy w swojej recenzji napisał „hymn zamiast oceny”, argumentując, iż książka była tak rewolucyjna, jak „Kazanie na górze”[874].

Prawdopodobnie popularność *Gigantów* umożliwiła Majdańskiemu nawiązanie towarzyskich relacji z czołowymi publicystami tygodnika „Prosto z mostu” oraz rozpoczęcie publikacji na jego łamach. 26 czerwca 1938 roku opublikował tam głośny artykuł *Oszczędzanie na… dzieciach*, który zapoczątkował jedną z pierwszych antyaborcyjnych kampanii w II Rzeczpospolitej[875]. W prawicowej prasie głośno komentowano konfiskatę częstochowskiej „Gazety Narodowej”, która przedrukowała artykuł Majdańskiego. Z pozoru błaha konfiskata zyskała rozgłos dzięki „Prosto z mostu”[876] i „Warszawskiemu Dziennikowi Narodowemu”[877], które przedrukowały fragmenty postanowienia Sądu Okręgowego, stwierdzającego, że artykuł Majdańskiego „rozpowszechniał fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny”[878]. Przytaczając dane dotyczące nieustannie malejącego przyrostu naturalnego, Majdański dowodził, że w ówczesnej Polsce liczba narodzin mogłaby być większa o co

[872] H. Weryński, *Giganci*, „Kultura” 1937, nr 32, s. 8. Weryński zakwestionował jedynie tytuł pracy. „Wreszcie tytuł omawianej książki. Gdyby chodziło o mnie, dałbym raczej inny. Nie wahałbym się przed nazwaniem jej np. „Święci na ulice”. Oczywiście – autor sam zadecyduje najlepiej, jaki da tytuł w drugim wydaniu, gdy przeczyta całe naręcze różnych recenzji i uwag na marginesie swych śmiałych myśli”. Tamże.
[873] S. Wyszyński, *Recenzja Gigantów,* „Ateneum Kapłańskie” 1938, t. 41, s. 201-204.
[874] J. Mosdorf, *Bardzo dziwna książka*, „Prosto z mostu” 1937, nr 19, s. 4.
[875] Artykuł Majdańskiego został przedrukowany we fragmentach m.in.: W. Majdański, *Oszczędzanie na… dzieciach*, „Mały Dziennik” 1938, nr 174-175, s. 2; „Merkuriusz Polski” 1938, nr 32, s. 828-829. O popularności artykułu Majdańskiego świadczą liczne odczyty jego tekstu podczas spotkań stowarzyszeń katolickich, np. Akcji Katolickiej w Ostrowcu (9 września 1938 r.), „Orędownik Ostrowski” 1938, nr 174, s. 2.
[876] *Sprawa konfiskaty artykułu Majdańskiego*, „Prosto z mostu” 1938, nr 38, s. 7.
[877] *Dzieje pewnego artykułu. Dojdzie do sensacyjnej rozprawy sądowej*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1938, nr 237, s. 5. „*Sprawa konfiskaty artykułu Majdańskiego*”, „Prosto z mostu” 1938, nr 38, s. 7. 18 sierpnia 1938 roku przypomniano, że „Częstochowa przoduje w konfiskacie prasy, około 100 numerów w 5 lat”. *Do dziejów cenzury w Polsce, przyczynek wartościowy,* „Warszawski Dziennik Narodowy” 1938, nr 225, s, 5.
[878] *Sprawa konfiskaty artykułu Majdańskiego*…, s. 7.

najmniej 250 tys., gdyby nie istnienie podziemia aborcyjnego[879]. Nie szczędził przy tym czytelnikom drastycznych opisów metod przerywania ciąży:

> „Po prostu wyciąga się niemowlątka niedonoszone, niedorodzone, ledwie poczęte (jak >>znawcy<< twierdzą, najlepiej to zrobić w drugim, trzecim miesiącu), cęgami się je wyrywa gwałtem z łona matki za nóżki, za głowę (odpowiednik sanacyjnego >>za mordę<<), po czym rozrywa się >>metodycznie<< ciałka dziecka na równe kawałki, by się zmieściły… w gazetę, drgające jeszcze cząstki i wyrzuca się >>zawiniątko<< na pierwszy lepszy śmietnik"[880].

Pisząc o zabiegu, Majdański konsekwentnie posługiwał się sarkastycznym sformułowaniem „Dzień Matki", sugerując istnienie rzekomej „zmowy" między szpitalami a „chorymi na ubój dzieci matkami". Skala tego zjawiska urastała wręcz do rozmiarów biblijnej apokalipsy. Autor kontrastował ciche przyzwolenie na nielegalne aborcje z brakiem wolnych łóżek w szpitalach dla kobiet pragnących urodzić dziecko i koniecznością stałego zwiększania polskiego potencjału demograficznego. Walenty Majdański wyrażał głębokie oburzenie z powodu braku „adekwatnej" reakcji społeczeństwa na ten „proceder". Przejawami sprzeciwu miały być najścia na szpitale, lekarzy i „matki-trumny" w miejscach publicznych, w pracy, mieszkaniach i domach, a także tzw. żółte łaty oraz piętnowanie rozpalonym żelazem. Dla Majdańskiego zdecydowana konfrontacja z „kulturalną rzeźnią dzieci polskich" stała się fundamentem wszystkiego, co każdy naród powinien osiągnąć, działaniem ważniejszym niż np. budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego. Działań tych nie mógł przeprowadzić żaden wielki ruch katolicki, jeśli na straży domowego ogniska stał *pater familias* (pol. głowa rodziny), pozwalając żonie-matce „(…) na wychuchanie, wydmuchanie, wypasienie, utuczenie, wykształcenie i zepsucie jedynaka, i na wyskrobanie do czysta pozostałych dziatek"[881]. Majdański krytykował także same kobiety, które, jak twierdził, „oszczędzały na dzieciach". Argumentował to potrzebą życia na wyższym poziomie materialnym polskich dam, gdzie ciąża oraz kolejne dziecko uniemożliwiały zakup kołnierza ze srebrnego lisa i nowych mebli. Radykalizm Majdańskiego przybierał jednak skrajne formy, co ilustruje jego absurdalne stwierdzenie, że „(…) jeszcze kilka „operacji" i „małżonkowie" kupią sobie plac. Jeszcze kilka – postawią willę. Za zarżnięte dzieci. Za oszczędności…"[882]. Płynnie przechodził od opisu „oszczędzającej matki" do „producenta jednego dziecka", którym w drugiej połowie lat 30. XX wieku miał być przedstawiciel polskiej inteligencji – „pozbawiony odwagi i charakteru", co wynikało z braku posiadania licznego, męskiego potomstwa. Na słabość inteligencji wpływało koniunkturalne

[879] W. Majdański, *Oszczędzanie na… dzieciach*, „Prosto z mostu" 1938, nr 29, s. 1.
[880] Tamże.
[881] Tamże.
[882] Tamże.

i pragmatyczne podejście do ojcostwa, które skupiało się na zabezpieczeniu warunków bytowych wyłącznie dla jednego dziecka (syna). Majdański sugerował wzmożoną prokreację wśród byłych żołnierzy Legionów (sześciu synów) i intelektualistów (troje dzieci). Mottem przewodnim polskich inteligentów, odpowiedzialnych za demograficzną przyszłość narodu, stać się powinno zawołanie: „Przez kołyskę do Wielkiej Polski". Autor stawiał przed warstwą inteligencką zadanie realizacji *piatiletki*, planu pięcioletniego, polegającego na corocznym staraniu się o nowego potomka. Jedynie w tym procesie upatrywał „szansę" na zniwelowanie wpływu Żydów, a wręcz kres:

> „(…) paktowania po dziadowsku, po józefowsku z mniejszościami, ale rozpieralibyśmy się już dziś, już teraz niemniej niż jakieś Niemcy, czy Włochy – centrum Europy"[883].

Antysemicka retoryka Majdańskiego została zauważona na łamach prasy żydowskiej. Krakowski „Nowy Dziennik" z 26 czerwca 1938 roku zarzucił autorowi, że nie dostrzegał problemów finansowych polskich rodzin inteligenckich, które nie posiadały dzieci. Jak pisano: „Walenty Majdański chciałby walić w pysk, rozwiązując kwestię żydowską, która nie zniknie, gdy inteligenci będą mieli trójkę dzieci"[884].

Artykuł Majdańskiego wywołał poruszenie i szeroką dyskusję na łamach samego „Prosto z mostu"[885]. W numerze z 24 lipca 1938 roku, w podobnym tonie jak Majdański, pisał ksiądz Alojzy Franciszek Kowalkowski. W artykule o wymownym tytule *Chłop, chłopka i kundel*, wskazywał, że miejskie zjawisko „pan, pani i pies" zaczyna przenikać także na wieś[886]. Ponadto wieś dotknął neomaltuzjanizm, który utożsamiano z korzystaniem z praw małżeńskich „na próżno" i spadkiem liczby małżeństw wielodzietnych. W opinii księdza Kowalkowskiego, chłop „oszczędzał" na dzieciach nie z powodu własnej wygody czy chęci utrzymania dotychczasowego poziomu życia, ale z powodu doskwierającej mu nędzy i braku odpowiednich reform rolnych. Warunkiem koniecznym dla przywrócenia „naturalnego" stanu przyrostu dzietności na polskiej wsi miało być, według księdza Kowalkowskiego zniknięcie tzw. poniatówek, które powstały licznie w drugiej połowie lat 30. XX wieku z inicjatywy ministra Juliusza Poniatowskiego. „Poniatówki", składające się z niewielkiego domu, obejścia oraz drewnianej stodoły, powinny trafiać w ręce „pary małżeńskiej typu pan, pani i pies", nieuczestniczącej w niedzielę we mszy świętej, szukającej na prowincji jedynie wytchnienia od zgiełku wielkich miast. Ksiądz Alojzy Kowalkowski, podobnie jak Majdański, nawiązywał do

[883] Tamże.
[884] *Pan Walenty z „Prosto z mostu" chce walić w pysk…*, „Nowy Dziennik" 1938, nr 174, s. 10.
[885] Redakcja „Prosto z mostu" poinformowała, że nakład *Gigantów* Majdańskiego przekroczył 8 tys. egzemplarzy. „Prosto z Mostu" 1938, nr 33, s. 2. Informację tę przytacza także Czesław Maliński w swojej recenzji *Gigantów* na łamach „Kultury". Cz. Maliński, *O „nieżyciowej książce"*, „Kultura" 1938, nr 34, s. 3.
[886] A. F. Kowalkowski, *Chłop, chłopska i kundel!*, „Prosto z mostu" 1938, nr 33, s. 2.

antysemickiej retoryki, twierdząc, że drugą koniecznością w dążeniu do poprawy warunków bytu polskiego chłopstwa było całkowite pozbawienie Żydów wpływu na kształt państwa[887].

Na łamach tygodnika „Prosto z mostu" do polemiki z Majdańskim stanęły dwie autorki, które reprezentowały „kobiece spojrzenie" na kwestie przerywania ciąży oraz oskarżenia o „oszczędzanie na dzieciach". Teresa Dmochowska w artykule *Vivere pericolosamente* (pol. żyć jak najniebezpieczniej) zarzuciła Majdańskiemu, że popełnił błąd, koncentrując się wyłącznie na warstwie inteligenckiej, która „oszczędza na dzieciach". Dmochowska przyjęła rolę obrończyni kobiet odczuwających silną potrzebę macierzyństwa. Zwróciła uwagę na to, że zmiany zachodzące w społeczeństwie, takie jak równouprawnienie i feminizm, doprowadziły do sytuacji, w której niepracująca kobieta określana była mianem darmozjada korzystającego z „dopustu Bożego". Tymczasem to mężczyzna, uchylający się od ojcostwa pod płaszczykiem wygodnictwa, zwalniał małżonkę z obowiązku rodzicielstwa, „(…) czym znów, podstępnie, samemu sobie ujął kłopotu"[888]. Według Dmochowskiej pragnienie macierzyństwa ulegało osłabieniu pod wpływem „cyfr" męża i jego własnego tchórzostwa. Odwołując się do ewangelii, sugerowała, że naród polski dysponował „niezwykłymi zasobami energii ducha", a kobiety były gotowe, by wypełnić zawołanie: „Ojczyzna potrzebuje dzieci, jak najwięcej". W tym celu popaść miały jednak w głęboką psychozę, postulowaną na ulicach miast, w prasie, literaturze, konfesjonale oraz rozmowach prywatnych[889]. Zofia Koczyńska również wskazywała na niskie zarobki mężów jako „prawdziwych winowajców". W artykule *Przez kołyskę do Wielkiej Polski* przytaczała przykłady pomocy socjalnej dla rodzin wielodzietnych w III Rzeszy i Włoszech, domagając się wprowadzenia podobnych rozwiązań w Polsce. Jej zdaniem mogłoby to w przyszłości przyczynić się do zniknięcia „przymusowych matek – zbrodniarek"[890].

Krytyka spotkała się z natychmiastową repliką Majdańskiego i jego zwolenników. W artykule *Bez oręża*[891] katolicki publicysta zwracał uwagę, że niskie płace urzędników są pokłosiem państwowego ustawodawstwa, w szczególności *Ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszy publicznych i wojska*[892]. Ponadto wyrażał niepokój związany z nowym *Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 lipca 1938 r. o zmianie*

[887] Tamże.
[888] T. Dmochowska, *Vivere pericolosamente*, „Prosto z mostu" 1938, nr 33, s. 2.
[889] Tamże.
[890] Z. Koczyńska, *Przez kołyskę do Wielkiej Polski*, „Prosto z mostu" 1938, nr 33, s. 2.
[891] W. Majdański, *Bez oręża*, „Prosto z mostu" 1938, nr 37, s. 1. Artykuł przedrukowano we fragmentach w „Gazecie Węgrowskiej" z 30 sierpnia 1938 r.
[892] *Ustawa z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszy publicznych i wojska*, (Dz. U. 1923 nr 116, poz. 924).

rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wykonywaniu praktyki lekarskiej[893], w którym sformułowanie „Stałe wykonywanie praktyki lekarskiej" zmieniono na: „Wykonywanie praktyki lekarskiej w miejscu stałym"[894]. Według Majdańskiego zmiana ta mogła prowadzić do sytuacji, w której lekarz praktykujący na prowincji, stykając się z powszechną biedą, wkrótce stanie w obliczu nieustannej walki z własnym sumieniem, potrzebami materialnymi i pokusą „dodatkowego zarobkowania"[895]. Wzywał lekarzy do przestrzegania etyki chrześcijańskiej, zaprzestania „rzezi polskich dzieci" i poparcia akcji „Miesiąc Miłosierdzia" dla dzieci „za życia skazanych na śmierć", które:

> „Nie mają kłów, pazurów ni lancetów. Są >>bez oręża<<. A grożą im drapieżne, chciwe czterdziestozłotowych datków, ręce lekarzy; wyją o łamanie ich członków niewinnych – te Żydy, co na wołaniu o śmierć dzieci polskich i na opisywaniu łajdactw dorobili się w Polsce… sławy i koryta; grozi brak łóżek w szpitalach dla matek, gdy zlegną; grozi moda >>szczupłej linii<<, moda małżeństw bez dzieci, bezrobocie, prawa, bezprawie, nędza; grozi nawet własna matka, co woli wygodę do dziecka"[896].

Majdański, w duchu biblijnym, wezwał do obrony „zastępów" dzieci nienarodzonych, które mają prawo przyjść na świat i otrzymać sakrament chrztu świętego. Akcja na rzecz „Miesiąca Miłosierdzia" przybrać miała zatem charakter krucjaty pod hasłem: „Bez noża do dziecka. Bez oręża"[897].

Działacz katolicki i ekonomista Eugeniusz Myczka także wskazywał na tzw. ustawę uposażeniową jako jedną z przyczyn spadku przyrostu naturalnego. Podkreślał, że wystąpienie Majdańskiego przeciwko aborcji było „zdrowym odruchem przeciw bezdrożom myśli i czynów ludzkich, zagrażających żywotności moralnej i biologicznej narodu"[898]. W obronie Majdańskiego stanął redaktor naczelny „Prosto z mostu", wskazując, że jako pierwszy działacz na rzecz dzieci nienarodzonych przeszedł z głębokiej defensywy do ofensywy, wydając *Gigantów*, dzieło będące jedyną przeciwwagą dla idei propagowanych przez Boya-Żeleńskiego i Krzywicką. Podczas relacjonowania sprawy konfiskaty artykułu o *oszczędzaniu na dzieciach*, Piasecki zwrócił uwagę, że na łamach „Wiadomości Literackich" przedrukowywane były nieobyczajne powieści, a sam Boy-Żeleński chwalił się doprowadzeniem do z liberalizacji prawa aborcyjnego i dekryminalizacji homoseksualizmu. Piasecki zdecydowanie potępiał działalność Boya-Żeleńskiego, obwiniając go o 26,6% spadek przyrostu ludności, za co

[893] *Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 lipca 1938 r. o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wykonywaniu praktyki lekarskiej*, (Dz. U. 1938 nr 57, poz. 449).
[894] Tamże.
[895] Według Majdańskiego koszt nielegalnej aborcji oscylować między 30-50 zł. W. Majdański, *Bez oręża…*, s. 1.
[896] Tamże.
[897] Tamże.
[898] E. Myczka, *Obowiązek produkcji*, „Prosto z mostu" 1938, nr 47, s. 2.

„w nagrodę" został: „(…) powołany został do Akademii Literatury i odznaczony nagrodą miasta stołecznego Warszawy"[899].

Stosunek publicystów tygodnika do homoseksualizmu był zdecydowanie krytyczny. W piśmie Stanisława Piaseckiego twierdzono, że homoseksualizm jest „produktem ubocznym" towarzyszącym upadkowi wielkich cywilizacji, które znajdują się w przededniu przemian politycznych, gospodarczych i moralnych[900]. Daleko idąca laicyzacja i przemiany społeczne prowadzić miały do akceptacji „grzechu Sodomii", a także publicznego obnoszenia się z własną orientacją seksualną. Piasecki ostro krytykował fakt, że homoseksualizm nie podlegał w Polsce penalizacji, zwracając uwagę, że w ZSRR zarówno homoseksualizm, jak i przerywanie ciąży były karane 10-letnim pozbawieniem wolności. Zanegował ponadto sens działalności doktora Magnusa Hirschfelda na rzecz równouprawnienia dla homoseksualistów i zniesienia słynnego paragrafu 175[901], który głosił, że homoseksualizm to „przeciwny naturze nierząd"[902]. W „Prosto z mostu" dominował pogląd, że w każdym społeczeństwie znajduje się określona liczba osób orientacji nieheteroseksualnej – „nienormalnych" i „nieszczęśliwych zboczeńców". Stawiano także kontrowersyjną tezę, według której wskutek długotrwałej deprawacji polskiej młodzieży, aż co czwarty chłopiec może dopuścić się „konwersji" własnej orientacji. Według redakcji homoseksualizm był „przestępstwem" (choć nie klasyfikowanym w myśl kodeksu karnego) wymierzonym w naród, który, tolerując propagandę homoseksualizmu – „nie jest godzien bytu państwowego"[903]. Homoseksualizm traktowano niczym „chorobę zakaźną", którą wyleczyć mogą przełom moralny i odejście od pobłażliwego stosunku do osób nieheteroseksualnych.

Homofobię w kręgu publicystów „Prosto z mostu" najlepiej ilustrują proponowane metody „rozwiązania problemu": represje ze strony władz państwowych, wyrzucenie ze szkół „demoralizatorów" i zerwanie relacji towarzyskich z czynnymi homoseksualistami[904]. W odpowiedzi na tego typu sformułowania, w jednym z artykułów na łamach kwartalnika „Życie Świadome" w sarkastycznym tonie zauważono, że tygodnik Piaseckiego wszczął „straszny alarm", uznając Warszawę za „stolicę zboczenia", a „winą" za ten stan „obarczono" Tadeusza Boya-Żeleńskiego[905]. Kontrowersyjne treści dotyczące homoseksualizmu pojawiały

[899] S. Piasecki, *Nieobyczajny wybryk*, „Prosto z mostu" 1938, nr 39, s. 1.
[900] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1936, nr 15-16, s. 10.
[901] Paragraf 175 zyskał moc prawną na ziemiach dawnego zaboru pruskiego aż do momentu przyjęcia skodyfikowanego kodeksu karnego w 1932 roku. W nowym kodeksie homoseksualizm traktowany był jako przestępstwo w myśl „Art. 207. Kto z chęci zysku ofiarowuje się osobie tej samej płci do czynu nierządnego, podlega karze więzienia do lat 3". *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. - Kodeks karny*, (Dz. U. 1932 nr 60 poz. 571).
[902] S. Piasecki, *Nieobyczajny wybryk*…, s. 1.
[903] Tamże.
[904] Tamże.
[905] *Homoseksualiści w mundurkach*, „Życie Świadome" 1936, nr 2, s. 44-45.

się w kolejnych latach na łamach „Prosto z mostu”. Na początku 1938 roku Alfred Łaszowski w artykule o wymownym tytule *Panowie wolą panów*, ogłosił, że homoseksualizm przestał być: „prywatną sprawą kilku literatów spod znaku Centaura [oficjalne logo na winiecie tygodnika „Wiadomości Literackie” – przyp. K.K.]”, a stał się „problemem” ogólnopolskim. Łaszowski określał część środowiska literackiego mianem homoseksualnej loży masońskiej, deprawującej młodych twórców oraz zmuszającej ich do praktyk homoseksualnych w celu uzyskania przychylności uznanych autorów. Posunął się nawet do skrajnie ordynarnego sformułowania, że: „Drogę na Parnas wskazują dziś oni. Wejście jest, ale od tyłu!”[906].

Po wywołaniu medialnej burzy artykułem o *oszczędzaniu na dzieciach*, Walenty Majdański skupił się na problemach, które dotykają polskie rodziny. Na łamach tygodnika „Myśl Narodowa” skrytykował Ogólnopolski Kongres Dziecka, odbywający się w dniach 2-4 października 1938 roku w Warszawie. Zarzucał organizatorom, że zwołany Kongres nie wspierał idei wychowania narodowego[907]. W artykule *A kiedy kongres rodziny?* opublikowanym 16 października w „Prosto z mostu”, wskazał, że podczas obrad Kongresu nie poruszono kwestii aborcji i „oszczędzania na dzieciach”. Stwierdził natomiast, że u schyłku lat 30. XX wieku można było zaobserwować dwa typy rodziców: 1) kochających jedno lub dwoje dzieci, gotowych do „zabójstwa” kolejnych potomków oraz 2) olla-inteligent”[908]:

> „(…) który ani się nie… naraża (na dziecko), ani się nie… zaraża; po prostu „nie dopuszcza” do… niczego. I jest taki szczęśliwy. Na co mu >>to<< (czytaj: dziecko), na co mu naród dzietny (czytaj: Wielka Polska), kiedy jemu bez >>tego<< (czyli – bez dziecka) jest jak najlepiej?”[909].

Majdański krytykował tzw. olla-inteligentów za tchórzostwo, wygodnictwo i brak ambicji, co przyczyniło się do zapaści demograficznej. Autor sugerował, że „olla-inteligenci” poniosą odpowiedzialność za niedobór nowych rekrutów do polskiej armii. Według Majdańskiego to katolicka, wielodzietna rodzina powinna stanowić fundament w budowie wielkiego narodu. Z czasem ta „żywa siła” miała przyczynić się do polonizacji ziem wschodnich, zamieszkiwanych głównie przez ludność ukraińską. Majdański opowiadał się za zwiększeniem polskiej populacji do poziomu III Rzeszy. Postulował, aby Rzeczpospolita wzięła udział w wyścigu o dzieci, jednocześnie uzdrawiając polską moralność oraz życie społeczno-kulturalne, które zostało zdominowane przez „olla-literatów”. Apelował również, by polscy narodowcy zwołali Kongres Polskiej Rodziny, na którym przedstawiliby wizję przyszłego państwa oraz usprawnienia w zakresie opieki społecznej i zdrowotnej, ubezpieczeń, wynagrodzeń, polityki

[906] A. Łaszowski, *Panowie wolą panów*, „Prosto z mostu” 1939, nr 2, s. 2.
[907] W. Majdański, *Kongres dziewiętnastowieczny*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 43, s. 664.
[908] „Olla-gum” – popularna marka prezerwatyw. Reklamowana pod hasłem: „Prędzej ci serce pęknie”.
[909] W. Majdański, *A kiedy – kongres rodziny?*, „Prosto z mostu’ 1938, nr 45, s. 3.

mieszkaniowej. Proponowali także wprowadzenie przepisów prawnych obligujących bezdzietnych kawalerów do płacenia podatków na rzecz funduszu dla rodzin i obowiązku zajmowania się sierotami[910]. Majdański, opierając się na badaniach księdza Stanisława Podoleńskiego (zawartych w pracy *O życie nienarodzonych*), ostrożnie szacował, że w ówczesnej Polsce dokonywano co najmniej 100 tys. aborcji rocznie. To założenie prowadziło do wniosku, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat na ziemiach Rzeczypospolitej przerwano aż 2 mln ciąż[911]. Majdański nie krył irytacji z powodu braku gotowości rodzin inteligenckich do poświęceń i „oddania" synów na służbę w armii, a Wielkopolska, matecznik obozu narodowego, „cierpiała" na najniższy przyrost ludności – wręcz „sanacyjny". Przeciwstawić się tym trendom miał Związek Rodziny, blisko współpracujący z Kościołem. Majdański, pragnąc podkreślić znaczenie rodzin w życiu państwa, sparafrazował nawet tytuł książki Romana Dmowskiego *Kościół, naród i państwo*, dodając czwarty człon: *Rodzina*, twierdził dobitnie, że „(…) kto chciałby zobaczyć najautentyczniejszą Polskę, szedłby nie tyle na rewię wojskową, co do domu rodzinnego"[912], który stałby się „twierdzą-progiem" znaną z *Roty* Marii Konopnickiej i „linii Chrobrego". Związek Rodziny, w obliczu wrogich Polsce totalitaryzmów, był według Majdańskiego koniecznością i jedyną szansą na ocalenie narodu[913].

Naprawa stanu rzeczy, zdaniem Majdańskiego, powinna rozpocząć się od stolicy państwa. W artykule zatytułowanym *Virtuti militari i – kamienicznik* przedstawił posępną wizję Warszawy, przypominającej grzeszny Babilon. W stolicy wielodzietne rodziny żyły w skrajnej nędzy, podczas gdy wieczorami po ulicach spacerowały pary „zachodniego typu": pan, pani i pies. Młodzież deprawowana była przez reklamy prezerwatyw „Olla-gum"[914]. Majdański określał Warszawę jako „miasto jeszcze chodzących trupów, stolicę śmierci, a nie życia", która w liczbie narodzin nieznacznie przewyższała Wiedeń sprzed *Anschlussu*. W publicystyce Majdańskiego Warszawa jawiła się jako metropolia „obarczona garbem czterystu tysięcy Żydów", „siedlisko" inteligencji pozbawionej charakteru i wrogo nastawionej do wielodzietnych rodzin. Miasto miało destrukcyjny wpływ na całe państwo, szczególnie deprawując młodzież. Według Majdańskiego uzdrowienie stolicy wymagało wprowadzenia 10 punktów naprawczych: 1) odebrania wielkopowierzchniowych mieszkań małżeństwom typu: pan, pani i pies, i przekazania ich rodzinom wielodzietnym; 2) wprowadzenia wysokich podatków dla rodzin bezdzietnych na rzecz wielodzietnych; 3) przyznania wysokich zasiłków

[910] Tamże.
[911] Tenże, *Związek rodziny polskiej*, „Prosto z mostu" 1938, nr 50, s. 3.
[912] Tamże.
[913] Tamże.
[914] Tenże, *„Virtuti militari" i – kamienicznik*, „Prosto z mostu" 1938, nr 54, s. 3.

dla rodzin wielodzietnych; 4) przyjęcia zapisów gwarantujących ochronę dla lokatorów z wielodzietnymi rodzinami; 5) zapewnienia darmowej opieki szpitalnej dla tych rodzin; 6) wprowadzenia wysokich podatków dla pań spacerujących z psami; 7) promowania wielodzietnego modelu rodziny poprzez sztukę i instytucje kulturalne; 8) zamknięcia lokali nocnych i usunięcia prostytutek z ulic; 9) traktowania walki z wielodzietnymi rodzinami jako zdrady państwa; 10) osadzenia propagatorów „Olla-gum" w obozach internowania[915].

Po gromkich artykułach wymierzonych w polską inteligencję „oszczędzającą na dzieciach" oraz mieszkańców Warszawy, Majdański w swojej publicystyce na łamach „Prosto z mostu" skupił się następnie na naświetleniu ówczesnego stanu służby zdrowia. W artykule *Zakony macierzyńskie* z 22 stycznia 1939 roku dostrzegał pewien paradoks: brak większego zaangażowania zakonów w opiekę nad kobietami w połogu oraz nowo narodzonymi dziećmi[916]. Stan ten zmienić miały zakony macierzyńskie, które powinny udzielać wsparcia kobietom w ciąży poprzez budowę własnych szpitali, sanatoriów, sieci ambulatoriów, aptek, instytutów badawczych, wydawnictw naukowych, szkół lekarskich oraz Akademii Ginekologicznej. W zamyśle Majdańskiego miała dojść fuzja Kościoła z służbą zdrowia, prowadzącej do unarodowienia zakonów i schrystianizowania życia całego narodu. Majdański upatrywał wiodącą rolę duchowieństwa w kształtowaniu postaw moralnych całego społeczeństwa[917]. Autor kontynuował temat w numerze z 5 lutego 1939 roku w artykule *Pieniądz – czy miłosierdzie?*, w którym podkreślał, że zakony macierzyńskie odegrają zbożną rolę w ratowaniu przyszłości państwa[918]. Zanim to jednak nastąpi, zdaniem Majdańskiego, państwowa służba zdrowia musiała ulec uzdrowieniu, gdyż jej stan był krytyczny. Na dowód tego przytaczał zatrważające dane z *Małego Rocznika Statystycznego* dotyczące dostępności łóżek w szpitalach na grupę docelową 10 tys. mieszkańców. W 1932 roku przypadało na tę liczbę 22 łóżka, a pięć lat później już tylko 21,1 łóżka. Aby dobitniej ukazać tragizm polskiego lecznictwa, zestawiał te dane z „pogańskim hitleryzmem", wskazując, że w III Rzeszy na 10 tys. mieszkańców przypadało 97,7 wolnych łóżek w szpitalach[919]. Majdański opierał się również na pracy doktora Jerzego Bujalskiego *Rzut oka na stan i działalność szpitali w r. 1934/35*, według której w szpitalach odnotowano ponad 53 tys. porodów, 34 tys. poronień i 69 tys. przypadków śmierci. Z tych statystyk wyłaniał się wniosek o ujemnym przyroście naturalnym (minus 16 tys.). Służba zdrowia przez całe lata 20. i 30. XX wieku pozostawała

[915] Tamże.
[916] W. Majdański, *Zakony macierzyńskie*, „Prosto z mostu" 1939, nr 4, s. 4.
[917] Tamże.
[918] Tenże, *Pieniądz – czy miłosierdzie?*, „Prosto z mostu" 1939, nr 7, s. 6.
[919] *Mały rocznik statystyczny*, R. 1937, s. 283; R. 1938, s. 287.

aspołeczna i nieprzystosowana do świadczenia pomocy na europejskim poziomie. Polskie szpitale dysponowały zbyt małą liczbą łóżek dla chorych, co było wynikiem braku odpowiedniego dofinansowania z budżetu państwa[920]. Artykuł *Pieniądze czy miłosierdzie?* wywołał poruszenie w środowisku warszawskich lekarzy. Redakcja „Prosto z mostu" 12 marca 1939 roku poinformowała, że w lutowym numerze „Biuletynu Oddziału Warszawskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego" przedrukowano fragmenty artykułu Majdańskiego, wyrażając poparcie dla tez stawianych przez autora. Zaledwie kilka dni po publikacji artykułu, prenumeratorzy „Biuletynu" otrzymali nietypowy list, w którym dowiedzieli się, że artykuł został przedrukowany omyłkowo i bez wiedzy Zarządu[921]. W rezultacie redaktor „Biuletynu" doktor Aleksander Świszcz, stracił swoje stanowisko.

Inną bolączką polskiej medycyny, według Majdańskiego była postawa chłopstwa, które nie domagało się opieki lekarskiej i unikało szpitali. Nieświadomość polskiego chłopa, połączona z protestanckimi zasadami świadczenia „odpłatnych usług" medycznych i odejście od judymowskiej pracy u podstaw, doprowadziły w krótkim czasie do postrzegania służby zdrowia głównie jako instytucji finansowej. Majdański zauważał, że w społeczeństwie dominował pogląd, iż „(…) szpital, to fabryka; chorzy, to surowiec; pielęgniarka, to proletariat". Ubolewał nad tym, że o leczeniu chorego decydowała zasobność jego kieszeni. Idealistyczna wizja Majdańskiego, zakorzeniona głęboko w chrześcijańskim miłosierdziu, nakazywała powrót do katolickich zasad, szacunku dla życia i zdrowia, nawet kosztem potencjalnych zysków. W tym celu zaprezentował 10 punktowy plan reformy służby zdrowia: 1) zapewnienie odpowiedniej liczby łóżek dla matek i dzieci; 2) bezpłatna opieka dla biednych i niezamożnych; 3) pełne finansowanie szpitali z budżetu państwa; 4) wprowadzenie procedur nakazujących udzielenie pomocy w pierwszej kolejności członkom wielodzietnych rodzin i ubogim, przed protegowanymi i zamożniejszymi obywatelami; 5) zagwarantowanie Polakom opieki medycznej świadczonej przez lekarza-katolika lub zakony medyczne, 6) zakaz przerywania ciąży przez Polki-katoliczki; 7) kontrolowanie szpitali i lecznic; 8) nałożenie na ubezpieczalnie 25% podatku przeznaczonego na finansowanie szpitali; 9) wspieranie przez państwo instytucji kościelnych i katolickich niosących pomoc medyczną; 10) wybudowanie w ciągu czterech lat czterystu katolickich szpitali na polskich wsiach[922].

W pierwszej połowie 1939 roku, kontynuując tematykę polskiej demografii, Majdański zainicjował nową kampanię społeczną. W podwójnym numerze „Prosto z mostu" z 2-9

[920] W. Majdański, *Pieniądz – czy miłosierdzie?*..., s. 6.
[921] „Prosto z mostu" 1939, nr 11, s. 11.
[922] Tamże.

kwietnia 1939 roku, wydanym z okazji Świąt Wielkanocnych, opublikował artykuł zatytułowany *Sto milionów Polaków!* Wzywał w nim do walki o zwiększenie przyrostu naturalnego w Polsce, podkreślając obawy „niedojdy" przed stumilionową Polską:

> „Może być sto milionów Niemców, Japończyków, Rosjan, a nawet sto milionów Żydów… W Polsce, ale żeby tak samo było w Polsce sto milionów Polaków; na samą myśl niedojda mdleje… z lęku o Ojczyznę. Gdy go docucą, zaczyna gorączko i głęboko motywować, że to nie ilość, lecz jakość, że tylko >>jakość<< potrzebna jest dla armii, że człowiek nie bydlę, że gruźlica"[923].

„Niedojdzie" przeciwstawiał „rycerskość", argumentując, że przyszłość należały wyłącznie do narodów gotowych do poświęceń i dążących do zwiększenia potencjału demograficznego. Majdański utwierdzał czytelników „Prosto z mostu" w przekonaniu, że jedynie dynamiczny przyrost ludności stanowi najpoważniejszą broń w walce o Polskość, w tym Gdańsk i Kresy Wschodnie. Pytał: „powiedz, ile masz dzieci, a ja ci powiem, czy bronisz kresów, czy też oddasz je kanalii?"[924]. Podobnie jak Adolf Nowaczyński ubolewał nad tym, że to endecka Wielkopolska stała się wrogiem wielodzietnym rodzinom[925].

Majdański, snując odległą wizję stumilionowego państwa polskiego, wskazywał na poważne zagrożenie związane z niskim przyrostem naturalnym. Przewidywał, że w przyszłości świat będzie należał do najludniejszych narodów, w tym do Chin, które u schyłku lat 30. liczyły blisko 500 milionów mieszkańców[926]. Już wówczas Rzeczpospolita znajdowała się w kleszczach 80-milionowej III Rzeszy i ponad 170-milionowego ZSRR, a wśród 35 milionów obywateli istniały liczne mniejszości narodowe i etniczne. Jedną z „zachęt" do zakładania wielodzietnych rodzin, proponowanych przez Majdańskiego, miały być zmiany w prawie wyborczym, polegające na dyskryminacji bezdzietnych kawalerów i „producentów jednego dziecka". Mieli ono stracić prawo do udziału w wyborach lub ich głos miał zostać uznany za mniej wartościowy niż głos głowy wielodzietnej rodziny. Oprócz dążenia do uzdrowienia polskiej rodziny, Majdański postulował metody zgodne z ideologią narodowych radykałów, takie jak wypędzenie z kraju rodzin żydowskich i pozbawienie ich wszelkich wpływów[927].

---

[923] W. Majdański, *Sto milionów Polaków!*, „Prosto z mostu" 1939, nr 14-15, s. 8.
[924] Tamże.
[925] Majdański, broniąc swojego stanowiska, przywołał postać Stefana Piaska z Szamotuł – fachowca, który ukończył Akademię Handlową w Lipsku, a także ojca piętnaściorga dzieci. Stefan Piasek został zwolniony z pracy u hrabiego Raczyńskiego z powodu swojej patriotycznej postawy. „Czy Polski Związek Zachodni na chociaż zna tego ojca piętnaściorga dzieci? Czy prowadzi ewidencję takich ojców? Czy wie, że żaden właściciel domu, Polak-katolik – w Obrzycku nie chciał temu ojcu z piętnaściorgiem dzieci polskich i katolickich wynająć mieszkania po zwolnieniu go z posady, ku uciesze całego tamtejszego szwabstwa? Co robi, czy żyje, jak walczy Stefan Piasek, bo tak się nazywa ofiara niewysławionej tępoty ziomków z ziem zachodnich? Czy ziomkowie wiedzą, że po tamtej stronie granicy, tacy jak Piasek ojcowie dostają po 150 marek co miesiąc t. zw. „zasiłku bieżącego" na dzieci? Że służy im poza tym prawo otrzymywana co roku do 1000 marek zapomogi jednorazowej? Że mają oni pierwszeństwo w otrzymywaniu pracy…". Tamże.
[926] K. Tomala, *Rozwój demograficzny Chin w XX w.*, „Dzieje Najnowsze" 2002, 32/1, s. 178.
[927] W. Majdański, *Sto milionów Polaków!*..., s. 8.

Autor był przekonany, że Żydzi „uprawiali handel polską skórą", kontrolowali wymiar sprawiedliwości i odpowiadali za promocję środków antykoncepcyjnych[928]. Publicystyka Majdańskiego w 1939 roku przybrała coraz bardziej antysemicki charakter, zyskując pełne poparcie ze strony prasy narodowej[929]. Majdański obarczał Żydów winą za klęski, które spadały na kraj. Prognozował nawet, że Żydzi zostaną usunięci z Polski w wyniku przewrotu narodowego, którego dokonają polskie rodziny domagające się swoich praw. Katolicki publicysta uważał, że mniejszość żydowska była odpowiedzialna za przewrót dokonany w umysłach warstwy inteligenckiej, która, troszcząc się o własną wygodę, odrzuciła na dobre rodzicielskie poświęcenie na rzecz dobra narodu. Daleko posunięty radykalizm Majdańskiego prowadził do sformułowania tezy o ideowej bliskości między młodym arystokratą mającym dziesięcioro nieślubnych potomków a ojcem-komunistą wielodzietnej rodziny z Wielką Polską, w przeciwieństwie do endeka pozostającego bezdzietnym, którego wzorem, zaczerpniętym z faszystowskich Włoch, postulował opodatkować[930].

Poglądy propagowane przez Walentego Majdańskiego, choć zazwyczaj akceptowane przez środowiska związane z tygodnikiem, nie zawsze spotykały się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony czytelników, zwłaszcza kobiet. Dowodem na to jest długi, pełen emocji list Amelii Łączyńskiej, mieszkanki niewielkiej wsi Poddouhem w powiecie lwowskim, opublikowany w numerze z 26 czerwca 1939 roku. Autorka listu pokusiła się w nim o złośliwość, stwierdzając, że Majdański „spadł z księżyca" i najprawdopodobniej nie dostrzegał rzeczywistej sytuacji rodzin z 10-16 dziećmi. Łączyńska szczegółowo ukazała ponury obraz wsi rolniczej, w której mieszka, a która pogrążona była w kryzysie. Znajdowała się ona na Kresach Wschodnich, o wzmocnienie polskości których często apelował Majdański. Na koniec zwróciła się bezpośrednio do Majdańskiego, pisząc dramatycznie:

> „Proszę na własne oczy się przekonać, że historii z Poddouhem nie przesadziłam, ani nawet pół palca. Myślę, że takich Poddouhów jest znacznie więcej i że łatwo jest przy biurku pienić się i moralizować, i pięścią wywijać, a bardzo trudno jest żyć… Nie chcę polemizować z panem Majdańskim, nie stać mnie na to. Jest taki bojowy i rozsrożony, gotów mnie pięścią przez łeb zdzielić i w proch się rozsypię, a niestety mam jeszcze dwa pieski – musiałyby i one mój smutny los podzielić. Nie, nic nie znajduję naprzeciw druzgocącym argumentom czcigodnego moralizatora – proszę Go tylko uprzejmie, gościnnie, grzecznie, aby raczył zejść z kazalnicy i wstąpił do naszych wiosek, aby się przeszedł po naszych chatach, aby zajrzał do garnków, aby się pochyli nad bladymi, rozchorowanymi, o wydętych brzuchach dzieciakami, aby

[928] Tenże, *Kołkowi w płocie jest dobrze*, „Prosto z mostu" 1939, nr 23, s. 3.
[929] S. Niebudek, *O czym się zapomina*…, „Warszawski Dziennik Narodowy" 1939, nr 98, s. 10.
[930] W. Majdański, *Kołkowi w płocie jest dobrze*…, s. 3.

spojrzał na suchotników wylegujących się na przyzbach do wiosennego słoneczka i aby to wszystko policzył…”[931].

W tym samym numerze „Prosto z mostu” opublikowano odpowiedź Majdańskiego. Autor *Gigantów* oświadczył, że od pięciu lat jest żonaty i ma troje dzieci – „najstarszy ma 4 lata, najmłodsza córka 3 miesiące, średni chłopak 2 lata”. Sam wychował się w wielodzietnej rodzinie, mając 12 rodzeństwa. Majdański przyjął rolę propagatora wielodzietnej rodziny, walcząc o większy przyrost naturalny. Choć jego poglądy ograniczały się do sfery idei oraz obarczenia obowiązkiem „uzdrowienia” polskiej rodziny rząd, Kościół i szeroko pojęte środowisko narodowe, miały w sobie nutę surrealizmu i cynizmu. W emocjonalnej odpowiedzi do mieszkanki Poddouhem Majdański po raz kolejny nie stronił od antysemickiej retoryki, dając niejako przyzwolenie na dokonywanie aborcji. Jak pisał:

„(…) jeżeli już jakoby konieczne jest to wyrzynanie ludzi w Polsce, to może radzić to tym, co nam to radzą: żydom, zrobić w ten sposób trochę miejsca dla poddouszan? Lecz nie wolno wyrzynać wrogów? A mazurów? Lub gdy tak Pani zależy na ograniczaniu, raczy Pani pozwolić ograniczać żydom, ale też tylko w sposób… katolicki i z powodów… katolickich…”[932].

Antyaborcyjna kampania Walentego Majdańskiego, zapoczątkowana w tygodniku, zainspirowała innych publicystów „Prosto z mostu” do podjęcia działań na rzecz zwiększenia przyrostu naturalnego. Adolf Nowaczyński, w numerze z 19 lutego 1939 roku, pisząc o wyludniających się państwach Europy, takich jak Belgia, Czechy, Francja, Holandia oraz Wielka Brytania, zwracał uwagę na fundamentalne znaczenie wzrastającego przyrostu naturalnego w mocarstwach wrogich Polsce, zwłaszcza w III Rzeszy, gdzie obywateli zastraszano „imponującą mnożnością Polaków”. Argumentował, że zarówno w faszystowskich Włoszech, jak i w III Rzeszy, wzrost przyrostu naturalnego nie był efektem „perswazji, artykułów, ambony czy uchwał”, lecz wynikał z bezwzględnie egzekwowanego ustawodawstwa oraz szeroko zakrojonej interwencji państwowej. Można ją sprowadzić do 9 kluczowych punktów: 1) zablokowanie awansu dla bezdzietnych; 2) przesiedlenie kawalerów po 25 roku życia do miast liczących poniżej 50 tys. mieszkańców; 3) zakaz reklamowania wszelkich środków antykoncepcyjnych oraz karanie za ich sprzedaż; 4) nieoprocentowane zasiłki i pożyczki dla nowożeńców; 5) opieka nad nieślubnymi dziećmi; 6) wysokie zapomogi dla rodzin wielodzietnych; 7) surowe kary więzienia dla lekarzy przeprowadzających aborcje; 8) wzmożone kontrole klinik położniczych; 9) karanie więzieniem homoseksualistów[933]. Według Nowaczyńskiego metody zastosowane w przytoczonych totalitaryzmach okazały się

[931] *Dwugłos o Poddouhem*, „Prosto z mostu” 1939, nr 26, s. 4.
[932] Tamże.
[933] A. Nowaczyński, *Plama na słońcu*, „Prosto z mostu” 1939, nr 8, s. 8.

skuteczne w walce o demografię. III Rzesza i Włochy zyskały wieloletnią przewagę nad społeczeństwami europejskimi, które borykały się z problemem malejącego przyrostu naturalnego. Nowaczyński doceniał wkład Majdańskiego w proces uświadamiania polskiego społeczeństwa, porównując go do Savonaroli i Piotra z Amiens. Podobnie jak autor *Gigantów*, przestrzegał czytelników przed zagrożeniem związanym z rosnącą liczbą ludności w III Rzeszy, podczas gdy na ziemiach piastowskich obserwowano równoczesny spadek liczby narodzin. Wzywał, aby każdy Polak sięgnął po „gromowe" artykuły Majdańskiego, który, niczym Piotr Skarga czy Rejtan, woła do współczesnych: „(…) od 1928 do 1938 zabiliście oficjalnie, z konieczności w szpitalach i klinikach dwa miliony jestestw! Drugie i trzecie dwa miliony nieoficjalnie! Zaprzestańcież! Opamiętajcie się! Nie mordujcie!"[934]. Szczególnie smutną wiadomością dla Nowaczyńskiego była kryzysowa sytuacja demograficzna Wielkopolski, którą uważał za region o najwyższych wartościach katolickich i narodowych oraz silnym etosie rodzinnym i małżeńskim. Matecznik Narodowej Demokracji wydawał się odporny na laicyzację, urbanizację, wpływy mniejszości żydowskiej i ideę „świadomego macierzyństwa". Mieszkańcy Wielkopolski z własnej woli poddali się wzorcom zaczerpniętym z Warszawy oraz państw Zachodniej Europy, pragnąc żyć w nowoczesny sposób:

> „(…) dawnym standardzie życiowym, (mieć) dom z ogródkami, czystość i europejskość, więc oszczędzają, na czym przede wszystkim?, na dzieciach, na dziecku nadkontyngentowym"[935].

Innym publicystą „Prosto z mostu", który utożsamiał się z poglądami Majdańskiego, był jezuita Piotr Turbak piętnujący proces depopulacji w państwach Europy Zachodniej i Polsce. W artykule zatytułowanym *Na cmentarnej drodze*, opublikowanym w numerze z 23 kwietnia 1939 roku, kategorycznie stwierdził, że naród francuski „zmierza do grobu", a w dalekiej przyszłości miasta i wsie „wpadną w ręce cudzoziemców". Turbak, podobnie jak Walenty Majdański, ostrzegał proroczym głosem, że w ciągu najbliższych kilku lat bliźniaczy los może spotkać również Polskę. Według duchownego Rzeczpospolita nie weszła w drugiej połowie lat 30. XX wieku na ścieżkę dynamicznego wzrostu przyrostu naturalnego. Po 1930 roku Polska utraciła swoją słynną „mocarstwową płodność", którą przez dekady podtrzymywała siły żywotne narodu, narażone na kolejne powstania oraz nasilającą się emigracje[936]. W pesymistycznym wywodzie Turbaka wyraźnie widać dezaprobatę dla spadku polskiej dzietności, zwłaszcza w porównaniu do *boomu* demograficznego III Rzeszy, „zainspirowanego" i „sfinansowanego" przez Hitlera. Zakonnik, porównując liczbę „kołysek"

[934] Tamże.
[935] Tamże.
[936] P. Turbak, *Na cmentarnej drodze*, „Prosto z mostu" 1939, nr 17, s. 1.

w Polsce i w Niemczech w roku 1930 (1.023.000 do 1.024.00 niemieckich) oraz w 1937 roku (856.000 do 1.275.000), zwrócił uwagę na rosnącą przepaść w liczbie nowo narodzonych dzieci. Posługując się militarną metaforą, doszedł do wniosku, że w ciągu pięciu lat (1929-1934) Niemcy pozyskały 5 mln 300 tys. nowych rekrutów, podczas gdy Polska mogła liczyć na 4 mln 300 tys. potencjalnych żołnierzy. Różnica ta powiększyła się na niekorzyść Polski w kolejnej pięcioletniej perspektywie czasowej 1934-1939 (w tym czasie III Rzesza umocniła się o 6 mln 300 tys. obywateli, a II Rzeczpospolitej zaledwie o 3 mln 780 tys.):

> „Chciałoby się wołać do generalnego sztabu: Skreślić plany układane wedle rocznika 1930, gdzie 1 stoi na 1, a układać nowe, gdzie 1 ma przeciwko 2, i to bez >>Osemark<< i to bez >>Sudetenland<<!"[937].

Turbak, podobnie jak Majdański i Nowaczyński, zwracał uwagę na Kresy Wschodnie oraz na rosnącą z roku na rok przewagę demograficzną ludności ukraińskiej, co prowadziło do narastających wewnętrznie niepokojów. Dla duchownego przełomowym rokiem był 1931, kiedy to liczba urodzeń w dużych miastach spadła poniżej 18 na 1000 mieszkańców, a w 1935 roku osiągnęła poziom 13,7. Turbak podkreślał, że w większych miastach to Żydzi posiadali liczniejsze rodziny, utrzymując po roku 1926 stały poziom swej płodności na poziomie 19-20 urodzeń na 1000 mieszkańców. Jego wyliczenia prowadziły do wniosku, że jeśli Żydzi będą w stanie utrzymać dotychczasowy przyrost naturalny, to za kryzys demograficzny w Polsce odpowiadają Polacy-katolicy. W opinii jezuity, to neomaltuzjanizm kształtował przez dekady hierarchię wartości i potrzeb społeczeństwa, które stawiało własną wygodę i jakość życia ponad troskę o przyrost naturalny. Poszukując przyczyn depopulacji, wskazywał na sferę duchową ówczesnego człowieka, triumf materializmu, prężnie promowaną pornografię i „obrazoburczą sztukę". To przede wszystkim konsumpcjonizm przyczynił się do rozwoju „kultu kobiecej nagości" i „mani rozwodowej", tworząc „zgniły" klimat wokół małżeństwa. Zgadzając się z tezami Majdańskiego, dodawał, że zachodnia moda na bezdzietność, w połączeniu z niskim poziomem życia większości Polaków, doprowadziła do „upośledzenia" matek i ojców oraz napiętnowania wielodzietnych rodzin, które nazywano ochronkami i gołębnikami. Rodziny, pozbawione adekwatnej pomocy ze strony państwa, żyły w hańbie i przeświadczeniu o złamanym duchu ojcostwa, podczas gdy kobiety, poprzez pracę zarobkową, były „wyrwane z domowego ogniska". Duchowny obarczał liberalną naukę, masonerię, socjalizm oraz „międzynarodowe żydostwo" winą za szerzenie materializmu. Wybawieniem dla świata miało być zawierzenie boskiej mądrości i wiara, że Bóg nie opuści narodu. W przeciwnym razie, karą

[937] Tamże.

za złamanie praw, które Stwórca przyznał człowiekowi, będzie nieubłagana katastrofa – „depopulacja, biologiczna śmierć”[938].

Niedługo przed wybuchem wojny, w połowie sierpnia 1939 roku, Majdański opublikował swój ostatni artykuł na łamach tygodnika „Prosto z mostu”, w którym domagał się odnowy moralnej społeczeństwa. Pisał wręcz, że:

> „Może nawet braknąć Hitlera i czterech milionów żydów pośród nas, wystarczy, że nasza młodzież będzie bez wstydu, a Polska zamężna – bez wstydu i dzieci, by nawet sama taka Polska… zgubiła naród”[939].

Ratunkiem dla Polski przed „rosnącymi w dzieci III Rzeszy” miała być budowa silnej armii i szerzenie propagandy w prasie, radiu, filmie, literaturze i teatrze na rzecz wielodzietnych rodzin, które niebawem zasilą szeregi wojska. Majdański, ubolewając nad niskim przyrostem naturalnym w Polsce, po raz kolejny winą obarczył przede wszystkim Żydów, którzy nie tylko zdominować mieli polską kulturę, ale także destrukcyjnie wpływać na styl życia polskich katolików:

> „Owóż żydki wlazły nam nie jeno w handel itd., ale i w obyczaj. Mianowicie: nauczyli nas wstydzić się… wstydu. Dzięki temu, im który katolik czuje się bardziej >>postępowo<< inteligentny, tym bardziej udaje, że nic nie wie, co to… wstyd, czystość, dziewictwo, że >>to<< go nic nie obchodzi, że >>to<< do niego absolutnie nie pasuje, wypiera się >>tego<< i zapiera”[940].

Majdański domagał się „zdrapania żydowskiego strupa” ze społeczeństwa, jednocześnie wzywając polskie rodziny do zachowania wierności małżeńskiej. Postulował wstrzemięźliwość wśród młodzieży i zaspokajanie potrzeb seksualnych wyłącznie w ramach małżeństwa. Akt seksualny, uświęcony wcześniej sakramentem, miał według Majdańskiego na stałe związać mężczyznę nie tylko z żoną, lecz również z koniecznością obrony własnej rodziny, domu i państwa, a przy okazji ograniczyłoby to szerzenie się chorób wenerycznych. Artykuł Majdańskiego kończył podniosły apel i zadanie stojące przed Polakami:

> „Czystość, dziewictwo, potęga! Lecz, w jakich warunkach dojrzewa to trójprzymierze? – Gdy naród, walcząc o swą godność i miejsce najtęższego narodu pod słońcem, żyje bez kompromisu z wszelką słabością, czyli, gdy żyjemy we wszystkim po katolicku. >>Sami nie możemy nic, ale my: Chrystus – możemy wszystko<< – oto prawda przyszłej Wielkiej Polski. Prawda, jakże militarna na dziś i jakże dziś najkonieczniejsza z koniecznych”[941].

Antyaborcyjna kampania Walentego Majdańskiego, prowadzona na łamach tygodnika „Prosto z mostu”, stanowiła jedynie epizod w jego długiej walce z procederem aborcji oraz neomaltuzjanizmem. W 1939 roku, na prośbę ojca Maksymiliana Kolbe, w „Rycerzu

[938] Tamże, s. 2.
[939] W. Majdański, *Czystość, dziewictwo, potęga*, „Prosto z mostu” 1939, nr 33, s. 3.
[940] Tamże.
[941] Tamże.

Niepokalanej" publikował cykl artykułów poświęconych dzieciom nienarodzonym i polskiej rodzinie. W 1947 roku, we współpracy z doktor Eugenią Mironowicz, Zofią Trzcińską-Kamińską i Zofią Kossak-Szczucką, założył w Warszawie pierwszą poradnię małżeńsko-rodzinną. Z końcem lat 40. twórczość Majdańskiego poddana została zdecydowanej krytyce, a w latach 50. objęta cenzurą. Autor stał się ofiarą brutalnej napaści, dokonanej przez niezidentyfikowanych sprawców. Mimo przeciwności losu i problemów zdrowotnych, Majdański kontynuował swoją antyaborcyjną krucjatę, zyskując status jednego z czołowych przedstawicieli laikatu w polskim Kościele katolickim. Do końca życia pozostawał krytykiem *Ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, legalizującej aborcję w myśl: „Art. 1.1. Zabiegu przerwania ciąży może dokonać tylko lekarz, jeżeli: 1) za przerwaniem ciąży przemawiają: a) wskazania lekarskie lub b) trudne warunki życiowe kobiety ciężarnej, 2) zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku przestępstwa"[942].

[942] *Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, (Dz.U. 1956 nr 12 poz. 61).

4.3. Wizja i cele literatury

4.3.1. Ocena Polskiej Akademii Literatury

4.3.1.1. Polska Akademia Literatury – historia i zadania

Od wieków literatura stanowi najtrwalszy dorobek ludzkiej inwencji. Na twórcach słowa, zarówno prozaikach, jak i poetach, spoczywa szczególny obowiązek ukazywania prawdy o otaczającym nas świecie. Literatura jest także doskonałym narzędziem do budowania tożsamości narodowej oraz krzewienia określonych postaw społeczno-kulturowych. Każde państwo ma swoich wieszczów narodowych i pisarzy cieszących się powszechnym uznaniem, których dzieła odcisnęły głębokie piętno na psychice społeczeństwa, a niekiedy nawet ukształtowały charakter całego narodu. Z biegiem czasu literaci, świadomi swojej roli jako elity intelektualnej kraju, zaczęli domagać się wsparcia ze strony państwa, a nie tylko prywatnych mecenasów sztuki. Polscy twórcy, jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, opowiadali się za powołaniem instytucji, która dbałaby o prawa autorów oraz jakość literatury[943]. Po 1918 roku w prasie coraz częściej pojawiały się głosy o konieczności przyznania przywilejów dla ludzi pióra, którzy w czasach zaborów przyczynili się do podtrzymywania polskiej tożsamości narodowej. Określenie relacji między państwem a sztuką stało się przedmiotem licznych debat[944]. Dominował pogląd o potrzebie ustanowienia oficjalnej instytucji literackiej pod auspicjami państwa, która czuwałaby zarówno nad materialnymi potrzebami autorów, jak i nad poziomem polskiej prozy i poezji.

Pierwsze koncepcje powołania do życia oficjalnej instytucji zrzeszającej twórców, reprezentującej ich interesy i dbającej o jakość polskiej literatury, sięgają początków XX wieku, gdy Polska znajdowała się jeszcze pod zaborami. Swoje projekty w prasie przedstawili m.in. Wacław Grubiński w 1909 roku oraz Stanisław Lam w 1917 roku[945]. Najgłośniejsza okazała się koncepcja Stefana Żeromskiego, zaprezentowana w broszurze *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, która ukazała się w marcu 1918 roku. W zamyśle Żeromskiego, w wolnym,

[943] B. Winklowa, *Polska Akademia Literatury. „Nim ją reskrypt do życia powoła…”*, w: *O współczesnej kulturze literackiej*, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, t. II, Wrocław 1973, s. 275-314; A. Zawiszewska, *Spór o Polską Akademię Literatury*, Poznań 2022, s.15-17.
[944] A. Zawiszewska, *Niebezpieczne związki literatury i polityki na przykładzie Polskiej Akademii Literatury*, w: „Metamorfozy *społeczne*, t. IV. *Kultura i społeczeństwo II Rzeczypospolitej”*, red. W. Mędrzecki, A. Zawiszewska, Warszawa 2012, s. 233-254.
[945] W. Grubiński, *Polska Akademia*, „Nowa Gazeta” 1909, nr 588, s. 5; S. Lam, *Organizacja pracy literackiej*, „Gazeta Lwowska” 1917, nr 37-40.

odrodzonym państwie, Akademia miałaby reprezentować i zrzeszać twórców publikujących zarówno w kraju, jak i na emigracji. W jej szeregach znaleźliby się najbardziej cenieni autorzy, którzy stanęliby na czele instytucji. Akademia miała posiadać autonomię i autorytet wśród społeczeństwa, dbając o „czystość i piękno języka", „rozszerzając kulturę literacką na szerokie kręgi inteligencji i ludu" oraz broniąc „twórczości wolnej"[946]. Zamiast Akademii w 1920 roku powstał Związek Zawodowy Literatów Polskich, na czele z Wacławem Sieroszewskim, który co prawda przyjął uchwałę o powołaniu Akademii i opracowaniu jej statutu, lecz nie odniósł w tej kwestii żadnych sukcesów[947]. Sam Żeromski do końca swojego życia apelował o konieczność założenia Akademii Literatury, ubolewając nad obojętną postawą rządu i literatów[948].

Środowisko literackie powróciło do sprawy dopiero po śmierci Żeromskiego, aby oddać hołd wielkiemu pisarzowi i zrealizować jego testament, jednocześnie wypaczając jego wizję. Jak trafnie zauważa Agata Zawiszewska, istotny zwrot w kierunku budowy Akademii Literatury nastąpił dopiero po „przewrocie majowym" w 1926 roku, gdy beneficjenci zamachu stanu „postanowili zaangażować naukę i sztukę w ideologię wychowania państwowego. Dążyli do powiązania tych dziedzin z państwem przez mecenat oparty na tradycyjnym wzorze mecenatu królewskiego, będący tyleż formą ich ochrony, co kontroli"[949]. W długoletnim sporze o kształt i zasadność powstania Akademii Literatury, mającym miejsce pod koniec lat 20., zwyciężyli gorliwi zwolennicy marszałka Józefa Piłsudskiego oraz jego dawni towarzysze broni z czasów Legionów: Wacław Sieroszewski i Juliusz Kaden-Bandrowski, którzy znaleźli się we władzach nowo utworzonej Akademii. Kaden-Bandrowski na łamach „Gazety Polskiej" uznał powołanie do życia Polskiej Akademii Literatury (PAL) za:

> „(…) ziszczenie wieloletnich marzeń wszystkich pracowników słowa pisanego i wyraz szacunku do >>najpiękniejszej tradycji zapisywanych w księdze literatury polskiej uczuć, pragnień i dążeń<< – tradycji troski o byt państwowy, której wyraz dawali w przeszłości między innymi Mikołaj Rej, Julian Ursyn Niemcewicz, Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont i Stefan Żeromski"[950].

PAL została powołana rozporządzeniem Rady Ministrów z 29 września 1933 roku jako instytucja, która w ścisłej współpracy z rządem ma na celu podniesienie poziomu polskiej

[946] S. Żeromski, *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, Warszawa-Kraków 1918, s. 5-8.
[947] A. Zawiszewska, *Niebezpieczne związki literatury i polityki na przykładzie Polskiej Akademii Literatury*…, s. 245.
[948] S. Żeromski, *O potrzebie Akademii Literatury Polskiej. Niewygłoszone przemówienie na wieczorze literacko-artystycznym w dniu 22 czerwca [1924 r.],* „Wiadomości Literackie" 1924, nr 27, s. 1.
[949] A. Zawiszewska, *Spór o Polską Akademię Literatury*…, s. 24.
[950] J. Kaden-Bandrowski, *Polska Akademia Literatury*, „Gazeta Polska" 1933, nr 292, s. 6.

literatury[951]. Uroczysta inauguracja miała miejsce 8 listopada 1933 roku w pałacu Prezydium Rady Ministrów. W jej trakcie przemówienie wygłosili prezes PAL, Wacław Sieroszewski, oraz prezes Rady Ministrów, Janusz Jędrzejewicz[952]. Siedziba Akademii znajdowała się w Warszawie, przy ul. Krakowskie Przedmieście 32, w historycznym pałacu Tyszkiewiczów. 2 lipca 1937 roku Akademia uzyskała osobowość prawną[953].

Do głównych zadań PAL należała dbałość o jakość polskiej literatury i języka, rozwój czytelnictwa, prowadzenie badań nad twórczością dawnych autorów, przyznawanie nagród i stypendiów literatom oraz opracowywanie materiałów do ustaw i rozporządzeń dotyczących literatury i kultury. Akademia składała się z piętnastu dożywotnich członków: Juliusza Kaden-Bandrowskiego, Wacława Berenta, Piotra Choynowskiego, Karola Irzykowskiego, Juliusza Kleinera, Bolesława Leśmiana, Zofii Nałkowskiej, Zenona Przesmyckiego „Miriam", Karola Huberta Rostworowskiego, Wincentego Rzymowskiego, Wacława Sieroszewskiego, Leopolda Staffa, Jerzego Szaniawskiego, Tadeusza Zielińskiego oraz Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Na przestrzeni lat w Akademii dochodziło do zmian personalnych. W 1935 roku, po śmierci Choynowskiego, godność akademika otrzymał Ferdynand Goetel, a zmarłego Leśmiana zastąpił Kazimierz Wierzyński. W 1937 roku z członkostwa zrezygnowali Rostworowski i Rzymowski, a w ich miejsce wybrano odpowiednio Jana Lorentowicza i Kornela Makuszyńskiego[954]. W 1938 roku skład prezydium pozostał bez zmian. PAL była instytucją o zamkniętej strukturze. Kandydata na członka wskazywali sami akademicy, kierując odpowiedni wniosek oraz list uwierzytelniający do ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który zatwierdzał nominację. Wybór nowego akademika miał zatem wyjątkowo uznaniowy charakter.

Na czele PAL stanął Sieroszewski, wiceprezesem został Staff, a sekretarzem generalnym Kaden-Bandrowski. W gronie honorowych członków znaleźli się m.in. Janusz Jędrzejewicz, Ignacy Mościcki oraz Józef Piłsudski. Władzę naczelną w PAL sprawowało ogólne zebranie wszystkich członków, które wybierało Prezydium (prezesa, wiceprezesa i sekretarza generalnego), skład Komisji Rozjemczej, sekcje stałe oraz komisje doraźne. Do obowiązków prezesa należało godne reprezentowanie PAL na zewnątrz oraz przewodzenie kolejnym zebraniom. Sekretarz generalny był odpowiedzialny za prowadzenie protokołów z posiedzeń

[951] *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 r. o Polskiej Akademii Literatury*, (M.P. 1933 nr 234 poz. 254).
[952] *Rocznik Polskiej Akademii Literatury 1933-1936*, Warszawa 1937, s. 230.
[953] *Ustawa z dnia 2 lipca 1937 r. o Polskiej Akademii Literatury*, (Dz.U. 1937 nr 52 poz. 404).
[954] *Rocznik Polskiej Akademii Literatury 1937-1938*, Warszawa 1939, s. 155.

Akademii oraz za korespondencję. Członkowie prezydium byli wybierani spośród wszystkich członków na pięcioletnią kadencję[955].

Praktyczna działalność PAL ograniczała się głównie do funkcji reprezentacyjnych i opiniodawczych. Instytucja ta nie dysponowała własnymi źródłami finansowania ani odrębnym budżetem, co uniemożliwiało jej względną niezależność. Rola Akademii sprowadzała się zatem do proponowania kandydatów do prestiżowych nagród literackich, takich jak Złoty Wawrzyn, Srebrny Wawrzyn oraz Nagroda Młodych, przyznawana autorom poniżej trzydziestego roku życia. Dawny pałac Tyszkiewiczów stał się oficjalnym salonem literackim stolicy, w którym regularnie organizowano liczne odczyty, prelekcje i dyskusje na temat literatury i sztuki[956]. Członkowie Akademii spotykali się trzy razy w miesiącu. Jak zauważa Ewa Kraskowska, wynikało to z faktu, że uczestnikom przysługiwała wysoka dieta za udział w posiedzeniach, wynosząca 100 zł. za jeden dzień obrad[957]. Dodatkowo otrzymywali oni odznakę honorową – Gwiazdę Polskiej Akademii Literatury oraz mogli korzystać z bezpłatnych biletów kolejowych I klasy[958]. W latach 1933-1939 PAL zebrała się aż 103 razy. Członkowie Akademii aktywnie uczestniczyli w posiedzeniach zwoływanych przez Kaden-Bandrowskiego, z wyjątkiem Rostworowskiego, który na co dzień mieszkał w Krakowie. Akademia nigdy nie prowadziła samodzielnej działalności wydawniczej; jej nakładem ukazały się jedynie *Roczniki*, wydane w 1937 i 1939 roku. Ostatnie posiedzenie Akademii miało miejsce 30 sierpnia 1939 roku, podczas którego wystosowano apel do pisarzy świata w sprawie prześladowanej w III Rzeszy mniejszości polskiej[959].

4.3.1.2. Krytyka składu personalnego

Instytucja ta przez cały okres swojego funkcjonowania była obiektem powszechnej krytyki i żartów, szczególnie na łamach prasy narodowej, takiej jak „ABC", „Warszawski Dziennik Narodowy" czy „Prosto z mostu". W tygodniku Stanisława Piaseckiego wielokrotnie zarzucano Akademii upolitycznienie literatury oraz nagradzanie Wawrzynami twórców przychylnych sanacji, przy jednoczesnym pomijaniu dorobku pisarzy i publicystów związanych z obozem

[955] *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 r. o Polskiej Akademii Literatury*, (M.P. 1933 nr 234 poz. 254).
[956] E. Kraskowska, *Sama wśród mężczyzn. Zofia Nałkowska jako instytucja życia literackiego w międzywojennej Polsce*, „Poznańskie Studia Polonistyczne" 2013, Seria Literacka 21 (41), s. 19; M. Rusinek, *Moja wieża Babel*, Warszawa 1982, s. 27-29.
[957] Tamże.
[958] A. Zawiszewska, *Spór o Polską Akademię Literatury*…, s. 113.
[959] Tamże, s. 114.

narodowym[960]. Już sam skład personalny Akademii budził niechęć Piaseckiego oraz publicystów tego tygodnika. W numerze z 31 maja 1935 roku Stefania Szurlejówna opisała przebieg jednego z posiedzeń, wskazując, że oficjalne spotkania zamieniały się w wystawne kolacje, trwające do późnych godzin, co rysowało specyficzny obraz obecnych akademików:

> „Jest ich wszystkich ośmiu obecnych na posiedzeniu. W środku siedzi prezes Sieroszewski, miły staruszek, biały i różowy, dokładna kopia świętego Mikołaja z kolorowych filmów rysunkowych. Obok z twarzą, pociętą głębokimi bruzdami, Kaden Bandrowski. Po drugiej stronie Staff, którego na pierwszy rzut oka trudno odróżnić od Irzykowskiego: obaj mają ciemne brody. Leśmian mały i ostry, jak ptak przysiadł na samym końcu stołu. Boy jest wciąż zdziwiony – czarne brwi ma wysoko podniesione i raz wreszcie otwarte oczy. Okazuje się, że fotel akademicki bywa niewygodny, – trzeba w jasnym oświetleniu siedzieć twarzą do publiczności. Nie krępuje się tym Szaniawski, trzymając cały czas powieki spuszczone. Siwy pan, o szerokiej twarzy, widocznie z wielkim skupieniem słucha prawdy o Mochnackim”[961].

Na łamach „Prosto z mostu” stwierdzano, że przynależność do Akademii nie przynosiła dostojeństwa jej członkom:

> „(…) przestają pisać, albo zaczynają pisać nudno. Można to zwłaszcza obserwować na dwóch żywych do niedawna pisarzach: Boyu i Irzykowskim. Jeden z każdym dniem traci zęby, drugi coraz je rzadziej pokazuje”[962].

Zdzisław Broncel również nie szczędził krytyki w swojej ocenie, podsumowując w numerze z 22 listopada 1936 roku dotychczasową działalność PAL. Zarzucał akademikom działania, które przyczyniały się do osłabienia znaczenia polskiej kultury, takie jak nadmierne nagradzanie twórców „deszczem” Wawrzynów, służalczość wobec władzy oraz bierność twórczą[963]. Omawiając ostatnie posiedzenie Akademii w 1936 roku, przedstawił szczególnie druzgocącą opinię na jej temat:

> „Zamykała Polska Akademia Literatury swój rok pracy zebraniem, na które przybyło tylko 8 akademików. Tak to wygląda, jakby akademicy cieszyli się szczególnymi względami choroby dyplomatycznej. Ale mniejsza z tym. Przyjrzyjmy się lepiej zajętym fotelom akademickim, miast odgadywać zagadkę pustych. Oto pierwsze miejsce zajmuje prezes – Wacław Sieroszewski, oto sekretarz Juliusz Kaden-Bandrowski – imię niepodzielnie złączone z zasługami T.K.K.T. [Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej – przyp. K.K.] dla sceny polskiej, dalej W. Rzymowski – 500 zł. za artykuł o >>Płomyku<<, zjazd lwowski i plagiat z Russela, dalej Tadeusz Boy-Żeleński – poradnia, poradnia… Iluż nam akademików zostało z 15? Czterech, dosłownie czterech, tworzących na tym posiedzeniu jaką taką Akademię [Karol Irzykowski, Bolesław Leśmian, Zofia Nałkowska, Tadeusz Zieliński – przyp. K.K.]”[964].

---

[960] M. Domagalska, *Nieznośny ciężar bezideowości. Publicyści „Prosto z Mostu” wobec literatury*, w: *Czytanie dwudziestolecia*, red. E. Hurnikowa, A. Wypych-Jabłońska, Częstochowa, 2005, s. 277-283; K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, Warszawa 1976, s. 287-297; P. Strzelecki, *Literackie oblicze tygodnika „Prosto z mostu”*, „Prace Polonistyczne” 1980, seria 36, s. 233-245.
[961] S. Szurlejówna, *„Herbatka” u Nieśmiertelnych*, „Prosto z mostu” 1935, nr 13, s. 8.
[962] *Na marginesie*, „Prosto z mostu” 1935, nr 26, s. 6.
[963] Z. Broncel, *To, czego nie było w sprawozdaniu P.A.L.-u*, „Prosto z mostu” 1936, nr 49, s. 4.
[964] Tamże.

W tygodniku szczegółowo komentowano wszystkie zmiany personalne zachodzące w Akademii. Z dużą rezerwą „Prosto z mostu" odnosiło się do wyboru Ferdynanda Goetla na nowego członka PAL, który zastapił zmarłego 25 listopada 1935 roku Piotra Choynowskiego. Wybór Goetla, byłego prezesa polskiego PEN Clubu (1926-1933) oraz prezesa Związku Zawodowego Literatów Polskich (1933-1939), podsumowano krótko:

> „Oto nagrodzono go kiedyś nagrodą państwową [1929 roku – przyp. K.K.] za powieść słabszą od innych jego powieści, a uhonorowano fotelem w czasach, gdy od dawna nic nie napisał"[965].

Pozytywnie oceniono natomiast wybór Kornela Makuszyńskiego, który w czerwcu 1937 roku zastąpił ustępującego Rzymowskiego. Nie zmieniło to jednak negatywnego obrazu Akademii, od lat konsekwentnie przedstawianego na łamach „Prosto z mostu":

> „Oczywiście, że wybór Makuszyńskiego czy obecność w Akademii Rostworowskiego i Szaniawskiego, nie zdoła jeszcze Akademii odebrać charakteru jednostronności. Trzy jaskółki nie czynią wiosny. Ale bądź co bądź, zwrot jest charakterystyczny"[966].

Z entuzjazmem przyjęto także wybór Jana Lorentowicza, znanego krytyka i publicysty, od lat związanego ze światem teatru, który zajął wolne miejsce po ustąpieniu Rostworowskiego. W numerze z 14 listopada 1937 roku można przeczytać, że:

> „Lorentowiczowi zresztą fotel akademicki należał się dawno: nikt lepiej od niego nie potrafi reprezentować Akademii, a i zasługi literackie ma nowy akademik znaczne, należąc do najwybitniejszych krytyków starszej generacji"[967].

Na początku 1938 roku w „Prosto z mostu" z umiarkowanym optymizmem skomentowano wybór Kazimierza Wierzyńskiego, który zastąpił zmarłego Bolesława Leśmiana:

> „Wybór padł na poetę z grupy Skamandra, który w przeciwieństwie do swych kolegów grupowych, dzielących czas i zdolności pomiędzy poezję i kabaret, wysoko zawsze nosił swój sztandar pisarski"[968].

W numerze z 2 października 1938 roku wyrażono oburzenie związane z wyborem nowych władz PAL. Brak jakichkolwiek zmian w prezydium określono jako czystą formalność, a projekt zakładający rozszerzenie Akademii o sześciu nowych członków uznano za zbędny. Redakcja „Prosto z mostu" stwierdziła, że prezydium PAL zamyka drzwi przed niezależnymi twórcami, a prawdopodobnie rozrośnie się o członków reprezentujących ten sam typ osobowości: uległych władzy koniunkturalistów, twórców bezideowych oraz pozbawionych kręgosłupa moralnego[969].

Wśród piętnastu członków PAL szczególną krytykę publicystów tygodnika „Prosto z mostu" wzbudził jej prezes, Wacław Sieroszewski. Był on cenionym pisarzem, podróżnikiem,

---

[965] *Na marginesie*, „Prosto z mostu" 1936, nr 6, s. 6.
[966] *Tydzień literacki*, „Prosto z mostu" 1937, nr 27, s. 4.
[967] *Tydzień kulturalny. W Akademii*, „Prosto z mostu" 1937, nr 52, s. 5.
[968] *Tydzień kulturalny. Wierzyński akademikiem*, „Prosto z mostu" 1938, nr 3, s. 4.
[969] *Tydzień kulturalny. Wybory w Akademii*, „Prosto z mostu" 1938, nr 43, s. 3.

działaczem niepodległościowym, a także byłym prezesem Związku Zawodowego Literatów Polskich oraz senatorem piłsudczykowskiego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR). Sieroszewski był gorącym orędownikiem marszałka Piłsudskiego i Legionów, popierał „przewrót majowy" z 1926 roku, „wybory brzeskie" z 1930 roku oraz utrzymanie obozu internowania w Berezie Kartuskiej. Na łamach „Prosto z mostu" wielokrotnie atakowano Sieroszewskiego *ad personam*, wykorzystując każdą okazję, by uderzyć w PAL oraz jej prezesa. W numerze z 22 września 1935 roku po raz pierwszy określono Sieroszewskiego jako „byłego stypendystę Cesarskiego Towarzystwa Geograficznego" (CTG), co miało być dla niego wielką obrazą, biorąc pod uwagę, że przez lata walczył z caratem, co przypłacił zesłaniem na Syberię oraz pobytami w więzieniach. Redakcja tygodnika ogłosiła również, że Sieroszewski był głównym przeciwnikiem powołania do PAL Aleksandra Świętochowskiego, któremu nie mógł „wybaczyć" rzekomej ugodowości z czasów zaborów oraz negatywnego stosunku do „obozu pomajowego"[970]. Ataki nasiliły się pod koniec 1935 roku. W numerze z 29 grudnia opublikowano wystąpienie Sieroszewskiego, wygłoszone 20 grudnia podczas senackiej debaty na temat projektu amnestii dla więźniów.

> „Miejsca odosobnienia, jak Bereza Kartuska, są, przyznać musimy, najłagodniejszą formą kontr-terroru, jaka istnieje. Jednak myślę, że powinny być raczej środkiem zapobiegawczym, czemś w rodzaju >>wyrzucenia do osobnego pokoju<< lub postawieniem >>do kąta<< niesfornych, krnąbrnych dzieci. Niech się tam opamiętają; niech zerwane zostaną na pewien czas te więzy organizacyjne i uczuciowe, które zmuszają młode ich dusze do nieopatrznych czynów. Takie wyrwanie z szeregów niebezpiecznych dla Państwa organizacji wielu zapalonych jednostek osłabia jednocześnie bardzo te zbrodnicze zespoły, których przywódcy nadużywają, zazwyczaj bezkarnie zbiorowej sugestii względem nieletnich politycznie jednostek"[971].

Mowa prezesa PAL spotkała się z zdecydowanym sprzeciwem redakcji, tym bardziej że wśród więźniów Berezy Kartuskiej znajdowali się m.in. czołowi działacze Obozu Narodowo-Radykalnego: Jan Jodzewicz, Edward Kemnitz, Bolesław Piasecki, Mieczysław Prószyński, Henryk Rossmann, Włodzimierz Sznarbachowski oraz Bolesław Świderski, pierwszy sekretarz redakcji tygodnika[972]. Wbrew zapewnieniom Sieroszewskiego, obóz internowania w Berezie Kartuskiej przypominał niemieckie obozy koncentracyjne oraz sowieckie łagry. Władze dążyły do psychicznego, a czasem nawet fizycznego złamania swoich politycznych oponentów,

[970] *Przegląd prasy. Świętochowski i Akademia*, „Prosto z mostu" 1935, nr 39, s. 3.
[971] *Prezes Akademii Literatury o więźniach brzeskich, skazańcach prasowych i Berezie Kartuskiej*, „Prosto z mostu" 1935, nr 54, s. 8.
[972] I. Polit, *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej w latach 1934-1939*, Toruń 2003, s. 93.

stosując kary w postaci rutynowego bicia osadzonych oraz przetrzymywania ich w zimnych celach z betonowymi posadzkami[973]. Artykuł kończyła złośliwa insynuacja:

> „Czyżby to były reminiscencje z czasów, gdy zesłaniec polityczny Sieroszewski przedzierzgnął się w stypendystę Cesarskiego Towarzystwa Geograficznego, którego sumptem wydawał pierwsze książki”[974].

Dwa tygodnie później na pierwszej stronie opublikowano karykaturę prezesa Sieroszewskiego, przebranego w mundur carskiej armii, wygłaszającego mowę o Berezie Kartuskiej.

Ilustracja 7. Senator Sieroszewski trzyma mowę o Berezie. Fotomontaż autorstwa Jana Polińskiego

Senator Sieroszewski trzyma mowę o Berezie.
Fotomontaż J. Polińskiego.

Źródło: Prosto z mostu” 1936, nr 2, s. 1.

[973] W. Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934-1939*, Białystok 2003, s. 46-47.
[974] *Prezes Akademii Literatury o więźniach brzeskich, skazańcach prasowych i Berezie Kartuskiej*, „Prosto z mostu” 1935, nr 54, s. 8.

W odpowiedzi na zarzuty Sieroszewski pozwał Stanisława Piaseckiego oraz Jana Polińskiego, autora karykatury[975], na podstawie art. 255 Kodeksu karnego (przed Wydziałem VIII Karnego Sądu Okręgowego w Warszawie) oraz art. 256 Kodeksu karnego (przed Oddziałem XIII Sądu Grodzkiego w Warszawie)[976].W obu sprawach Piaseckiego reprezentował uznany warszawski adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowski, który dążył do umorzenia postępowania z powodu braku dowodów na popełnienie przestępstwa. Obrońca wskazał, że w prasie ukazało się już wiele wyraźnie ostrzejszych karykatur, fotomontaży i artykułów, które dotąd nie były przedmiotem postępowania sądowego[977]. Dodał również, że karykatura „(…) nigdy nie była w żadnym państwie europejskim przedmiotem obrazy", a jeśli Sieroszewski poczuł się dotknięty samym wizerunkiem, to sprawa powinna zostać umorzona. Piasecki bronił się przed karą, argumentując, że nowy rodzaj sztuki, jakim jest fotomontaż, rządzi się własnymi prawami:

> „Mundur na fotomontażu jest przenośnią. Przenośnia ta ma wyrażać, że wystąpienie sen. Sieroszewskiego w sprawie Berezy było wywołane jego zrusyfikowaną psychiką. (…) Rozumiem, że oskarżycielowi prywatnemu chodzi o uzyskanie szybkiej satysfakcji i nie uchylam się od odpowiedzialności. Sprawa jednak powinna być zbadana gruntownie – fotomontaż i artykuł stanowią ciągłość"[978].

Piasecki dodał, że został sprowokowany wystąpieniem Sieroszewskiego i jako dziennikarz postanowił przeciw temu zaprotestować:

> „Gdyby senator Sieroszewski należał do ludzi, którzy rządzą państwem, mają za rządy odpowiedzialność osobistą, to ta dyskusja tutaj miałaby inny charakter. Ale Wacław Sieroszewski nie jest członkiem rządu. Jest pisarzem. Według oficjalnej hierarchii, pierwszym pisarzem polskim, bo prezesem Akademii Literatury. (…) Jako dziennikarz, jako pisarz, jako Polak, jako kierownik placówki literackiej uważałem za swój elementarny obowiązek zaprotestować przeciw temu niesłychanemu wystąpieniu, które na pewno nie stanowi pięknej karty polskiej literatury"[979].

W ostatnim słowie redaktor Piasecki oświadczył, że fotomontaż nie przekroczył granic satyry i był „(…) uplastycznieniem zrusyfikowania psychiki Sieroszewskiego"[980]. 25 stycznia 1936 roku XIII Sąd Grodzki w Warszawie skazał Piaseckiego na 1000 zł. grzywny, zamieniając ją na karę sześciu tygodni pozbawienia wolności w przypadku jej niezapłacenia, oraz na 100 zł.

---

[975] *Dwa procesy „Prosto z mostu" z prezesem P.A.L. W. Sieroszewskim*, „Prosto z mostu" 1936, nr 3, s. 8.
[976] Art. 255. 1. Kto pomawia inną osobę, instytucję lub zrzeszenie, choćby niemające osobowości prawnej, o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć je w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega karze aresztu do lat 2 i grzywny". „Art. 256. 1. Kto obraża godność osobistą innej osoby w jej obecności, albo choćby pod jej nieobecność, lecz publicznie lub w zamiarze, aby obraz do osoby tej dotarła, podlega karze aresztu do roku lub grzywny". *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. - Kodeks karny Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. - Kodeks karny*, (Dz.U. 1932 nr 60 poz. 571).
[977] *Pierwszy proces z W. Sieroszewskim*, „Prosto z mostu" 1936, nr 4, s. 4.
[978] Tamże.
[979] Tamże.
[980] Tamże, s. 5.

kosztów sądowych. Jana Polińskiego ukarano natomiast grzywną w wysokości 50 zł., która w razie niewypłacalności została zamieniona na pięciodniowy pobyt w areszcie, a także na 5 zł. kosztów sądowych. O skazaniu Piaseckiego i Polińskiego przesądził fakt, że sąd nie uznał fotomontażu za przejaw sztuki, lecz za formę świadomej obrazy, wynikającą ze złej woli[981].

W numerze z 2 lutego 1936 roku opublikowano list poparcia dla redakcji tygodnika „Prosto z mostu", nadesłany przez Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Poeta określił w nim Sieroszewskiego jako „mroczną" i groteskową postać. Według Gałczyńskiego Akademia powinna zostać:

> „(…) odesłana najbliższym pociągiem do rekomendowanej Berezy Kartuskiej: szerzenie bowiem zamętu i deprawacji za pomocą przeróżnych >>wawrzynów<<, ośmieszanie się w obliczu Głowy Państwa, kompromituje za granicą, słowem cała tyle szkód wyrządzająca naszemu biednemu krajowi działalność P.A.L. przybiera mimowolnie, acz niestety formy wyuzdanej roboty wywrotowej"[982].

10 maja 1936 roku w Wydziale Odwoławczym Sądu Okręgowego odbyła się rozprawa apelacyjna dotycząca fotomontażu szkalującego Sieroszewskiego[983]. Wyrok okazał się korzystny dla Piaseckiego. Sąd, wprawdzie utrzymując kwalifikację fotomontażu jako obelgi, zmniejszył nałożoną na Piaseckiego karę z 1000 zł. do 150 zł. Grzywna nałożona na autora fotomontażu została utrzymana. Na obniżenie grzywny wpłynęła słaba kondycja finansowa tygodnika „Prosto z mostu" oraz „niezamożność" oskarżonego (Piaseckiego), które nie zostały wcześniej uwzględnione przez Sąd Grodzki[984].

5 lutego 1936 roku w VIII Sądzie Okręgowym przy ul. Miodowej w Warszawie odbyła się druga rozprawa dotycząca obrazy Sieroszewskiego, która wzbudziła ogromne zainteresowanie[985]. Tym razem przedmiotem zniesławienia stała się teza postawiona przez redakcję „Prosto z mostu", według której „Sieroszewski jakoby pogodził się z reżimem i stał się lojalnym rosyjskim poddanym"[986]. Podczas rozprawy Piasecki argumentował, że prezes PAL był stypendystą CTG, a następnie jego pracownikiem, co sam Sieroszewski potwierdził w przedmowie do drugiego wydania swojej książki *12 lat wśród Jakutów*. Redaktor „Prosto z mostu" stwierdził, że celem artykułu opublikowanego w numerze z 29 grudnia 1935 roku nie była obraza Sieroszewskiego, a przynależność do CTG nie powinna być powodem do wstydu. Sieroszewski przyznał, że poczuł się urażony określeniem „przedzierzgnął się w stypendystę",

[981] Tamże.
[982] K.I. Gałczyński, *Listy do redakcji*, „Prosto z mostu" 1936, nr 5, s. 8.
[983] *Proces o fotomontaż w Sądzie Odwoławczym*, „Prosto z mostu" 1936, nr 23, s. 8.
[984] *Sąd Odwoławczy zmniejszył grzywnę za fotomontaż W. Sieroszewskiego*, „Prosto z mostu" 1936, nr 25, s. 4.
[985] *Drugi proces „Prosto z mostu" z W. Sieroszewskim*, „Prosto z mostu" 1936, nr 5, s. 8.
[986] *Drugi proces z Wacławem Sieroszewskim. Wyrok sądowy: trzy miesiące aresztu i 500 zł. grzywny*, „Prosto z mostu" 1936, nr 7, s. 4.

zapewniając jednocześnie o stałości swoich przekonań politycznych oraz wrogości wobec caratu. Prezes PAL obalił wszystkie „rewelacje" przedstawione przez Piaseckiego, jednoznacznie podkreślając, że nigdy nie był stypendystą CTG. Nie zaprzeczył jednak, że otrzymywał określone sumy od Towarzystwa, które wydało jego książkę *12 lat wśród Jakutów*, oraz że uczestniczył w oficjalnej wyprawie na Daleki Wschód, za co otrzymał stosowne wynagrodzenie i pokrycie własnych kosztów. Oskarżyciele oraz Sąd zbagatelizowali powód powstania artykułu, którym była mowa Sieroszewskiego na temat obozu internowania w Berezie Kartuskiej. Sąd skazał Piaseckiego na karę trzech miesięcy aresztu, 500 zł. grzywny oraz 60 zł. opłaty sądowej[987]. Na wyrok mogła mieć wpływ pozycja społeczna Sieroszewskiego: był on dawnym prezesem Związku Zawodowego Literatów Polskich, prezesem PAL, senatorem z ramienia BBWR, kawalerem wielkiej wstęgi orderu „Polonia Restituta" oraz wielkim orędownikiem marszałka Piłsudskiego[988]. Piasecki nie pogodził się z wyrokiem. Temat ten był wielokrotnie poruszany w kolejnych numerach „Prosto z mostu", gdzie przedstawiano opinii publicznej część materiałów złożonych w sądzie, a także te, na które powoływali się mecenas Hofmokl-Ostrowski oraz Piasecki[989]. Dodatkowo zamieszczano liczne fragmenty polskich prac komentujących proces o zniesławienie oraz wyrok sądu[990]. Wśród najciekawszych materiałów dowodowych tygodnik „Prosto z mostu" dołączył artykuł Kaden-Bandrowskiego, opublikowany w „Wiadomościach Literackich" 15 marca 1925 roku[991]. Sekretarz Akademii, zatem jeden z najbliższych współpracowników Sieroszewskiego, przytaczał w nim fakty zgodne z tezami stawianymi przez Piaseckiego[992]. W numerze z 22 marca 1936 roku „Prosto z mostu" opublikowało obszerne uzasadnienie wyroku z 5 lutego. Sąd stwierdził, że nie przeprowadzono dowodu prawdy, iż Sieroszewski przez lata był stypendystą CTG[993]. Rozprawa apelacyjna miała miejsce 23 kwietnia 1936 roku. Sąd zatwierdził wyrok I instancji (VIII Sądu Okręgowego w Warszawie), jednak zawiesił wykonanie kary aresztu na okres trzech lat. Przy ogłaszaniu wyroku Sąd Apelacyjny wziął pod

[987] Tamże.
[988] Tamże; *Motywy wyroku i apelacja w procesie „Prosto z mostu" z Wacławem Sieroszewskim*, „Prosto z mostu" 1936, nr 12, s. 4; *Proces z W. Sieroszewskim w apelacji*, „Prosto z mostu" 1936, nr 15-16, s. 12; *Sekretarz o prezesie (Z materiałów do sprawy W. Sieroszewskiego)*, „Prosto z mostu" 1936, nr 11, s. 8.
[989] *Z żywota i myśli W. Sieroszewskiego. Materiały złożone Sądowi Okręgowemu*, „Prosto z mostu" 1936, nr 8, s. 4.
[990] *Przegląd prasy*, „Prosto z mostu" 1936, nr 8, s. 8.
[991] *Sekretarz o prezesie (Z materiałów do sprawy W. Sieroszewskiego)*, „Prosto z mostu" 1936, nr 11, s. 8.
[992] J. Kaden-Bandrowski, *Wacław Sieroszewski. Zamiast wywiadu*, „Wiadomości Literackie" 1925, nr 11, s. 1.
[993] *Motywy wyroku i apelacja w procesie „Prosto z mostu" z Wacławem Sieroszewskim*, „Prosto z mostu" 1936, nr 12, s. 4.

uwagę niekaralność Piaseckiego oraz jego wewnętrzne przekonanie, że nie popełnił przestępstwa[994].

Wacław Sieroszewski był obiektem krytyki nie tylko za swoje poglądy, ale także za działalność polityczną w późniejszych latach. Redakcja „Prosto z mostu" szczególnie ostro zareagowała na wystąpienie prezesa PAL podczas jednego z wieców, dotyczącego tzw. konfliktu wawelskiego, który miał miejsce po przeniesieniu trumny Piłsudskiego z krypty świętego Leonarda do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów w nocy z 23 na 24 lipca 1937 roku. Sieroszewski, jeszcze przed oficjalnym przeniesieniem, publicznie domagał się ukarania arcybiskupa Adama Sapiehy, a nawet aresztu dla krakowskiego duchownego za zlekceważenie woli prezydenta Mościckiego[995]. Jego wystąpienie wywołało protest Rostworowskiego, który 6 lipca złożył wniosek o wyrażenie prezesowi *votum* nieufności[996]. Podczas posiedzenia PAL w dniach 18-19 września 1937 roku akademicy wyrazili prezesowi pełne zaufanie, uznając, że jego wystąpienie miało charakter prywatny. Postawa członków Akademii skłoniła Rostworowskiego do ustąpienia, co zostało przyjęte 25 września 1937 roku[997].

W podważaniu autorytetu Wacława Sieroszewskiego wykorzystywano każdą okazję, by zdyskredytować prezesa PAL, którego ironicznie określano „pierwszym pisarzem Polski" z racji zajmowanej funkcji. W numerze z 15 sierpnia 1937 roku tygodnik przedrukował fragmenty artykułu Tadeusza Zygmunta Hernesa, opublikowanego w łódzkim wydaniu dziennika „Orędownik", w którym oskarżał Sieroszewskiego o plagiat. Hernes zarzucił prezesowi Akademii, że swoją bajkę *Inwalidzi* oparł na dziele braci Grimm *Die Bremer Stadtmusikanten*, zatajając źródło swoich inspiracji[998]. Na łamach „Prosto z mostu" zamieszczono również przedruk listu Sieroszewskiego, wysłanego do „Gazety Polskiej", w którym akademik tłumaczył, że utwór oparty jest na opowiadaniu jego niani[999]. Redakcja „Prosto z mostu" nie uwierzyła w naiwne tłumaczenia Sieroszewskiego, a w odpowiedzi szydzono, że niańka prezesa wykazała się znakomitą pamięcią, przytaczając szereg drobnych szczegółów z bajek Grimmów. W tym samym numerze przypomniano, że nie był to pierwszy plagiat Sieroszewskiego. W 1929 roku Piotr Grzegorczyk oskarżył przyszłego prezesa PAL o plagiat książki Pawła Piaseckiego *Putešestvie po Kitaju* z 1884 roku, opisującej podróż autora

[994] *Proces z W. Sieroszewskim w apelacji. Sąd Apelacyjny zawiesił wykonanie kary orzeczonej przez Sąd Okręgowy*, „Prosto z mostu" 1936, nr 18, s. 4.
[995] J.W. Czajkowski, *Kardynał Adam Stefan Sapieha*, Wrocław 1997, s. 89.
[996] *Tydzień literacki. W Akademii*, „Prosto z mostu" 1937, nr 44, s. 5.
[997] *K.H. Rostworowski ustąpił z P.A.L.- u. (dokumenty)*, „Prosto z mostu" 1937, nr 45, s. 4.
[998] *Przegląd prasy. Źródło bajek Sieroszewskiego*, „Prosto z mostu" 1937, nr 38, s. 5; T. Z. Hernes, *Czy prezes PALu jest także plagiatorem?*, „Orędownik" 1937, nr 169, s. 6.
[999] W. Sieroszewski, *List Wacława Sieroszewskiego*, „Gazeta Polska" 1937, nr 220, s. 2; *Przegląd prasy. Źródło bajek Sieroszewskiego*, „Prosto z mostu" 1937, nr 38, s. 5.

przez Syberię, Mongolię i Chiny. Dziennik ekspedycji miał posłużyć Sieroszewskiemu w pracy nad *Zamorskim diabłem* (1901). W 1930 roku o zapożyczenia z twórczości pisarzy staropolskich w powieści *Pan Twardost Twardowski* oskarżali Sieroszewskiego Adolf Nowaczyński, Leon Piwiński i Andrzej Strug, którym nigdy nie wytoczył procesu o zniesławienie[1000]. W kolejnym numerze tygodnika „Prosto z mostu" opublikowano odpowiedź Hernesa na list prezesa PAL. Autor podtrzymał w nim swoje stanowisko, zarzucając Sieroszewskiemu brak znajomości klasyki bajkopisarskiej oraz plagiat. Napisał:

> „Szkoda, że nie powiedziała Panu niania, jak się w takich wypadkach postępuje. Można byłoby napisać >>spolszczył<<, >>przerobił<<, >>opracował<<, >>zebrał z podań<<, a nie tak bez niczego napisał Wacław Sieroszewski"[1001].

W obronie prezesa Akademii stanął Julian Krzyżanowski, który w bajce *Inwalidzi* nie dostrzegał plagiatu, argumentując, że Sieroszewski zawarł w niej motywy charakterystyczne dla literatury europejskiej oraz folkloru ludowego. Jak twierdził Krzyżanowski:

> „Oskarżenie Sieroszewskiego o plagiat płynie z całkowitej nieznajomości istoty bajki, czemu ostatecznie dziwić się niepodobna, gdyż się zważy, że w przeciwieństwie do wielkich narodów europejskich, nie posiadamy ani jednej książki czy choćby większej rozprawy, poświęconej tym zagadnieniom…"[1002].

Redakcja „Prosto z mostu" uznała za istotne, aby badacze i krytycy literaccy podjęli wnikliwe studia nad twórczością prezesa PAL. Celem tych badań jest odpowiedź na pytanie, czy jest on „pisarzem oryginalnym", czy może „utalentowanym przerabiaczem"? Na łamach „Prosto z mostu" zasugerowano, że:

> „(…) przeróbki dziennika d-ra Piaseckiego w opowieści *Zamorski diabeł*, pozwalałyby już nawet ustalić pewien schemat przeróbki, stosowany przez Sieroszewskiego. Jest to wprowadzenie do oryginalnego wątku – nowej postaci Jasia (w *Inwalidach* – Jasia sieroty, w *Zamorskim diable* – Jasia Brzeskiego oraz niezharmonizowanych z całością a „nieprawdopodobnych przygód" (jak powiada Grzegorczyk, oceniając *Zamorskiego diabła*) czy też niepotrzebnych, niebajkowych dodatków (jak powiada T. Z. Hernes), oceniając *Inwalidów*)"[1003].

Redakcja „Prosto z mostu" w dyskusji na temat oryginalności utworów Sieroszewskiego jednoznacznie opowiedziała się po stronie T. Z. Hernesa i Piotra Grzegorczyka. W numerze z 14 listopada 1937 roku na łamach tygodnika przedrukowano fragmenty artykułu młodego badacza i krytyka literackiego Wiktora Dody, który omawiał dylogię Sieroszewskiego

---

[1000] P. Grzegorczyk, *Źródło „Powieści Chińskich" Wacława Sieroszewskiego*, „Ruch Literacki" 1929, nr 9, s. 272-275; A. Nowaczyński, *Po ostatnich występach pana Sieroszewskiego*, „Tęcza. Ilustrowane Pismo Miesięczne" 1937, nr 9, s. 37; *Oryginalność utworów W. Sieroszewskiego*, „Prosto z mostu" 1937, nr 39, s. 4; V. Wróblewska, *O gatunkowości „Bajek" Wacława Sieroszewskiego*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska" 1998, nr 325, s. 79-98.
[1001] Cyt. za: *Oryginalność utworów W. Sieroszewskiego*, „Prosto z mostu" 1937, nr 39, s. 4.
[1002] Tamże.
[1003] Tamże.

o Maurycym Beniowskim. Doda wskazywał, że utwory *Beniowski* i *Ocean* są niemal w całości oparte na *Pamiętnikach* Beniowskiego z 1790 roku, zarzucając akademikowi brak oryginalności[1004]. Z okazji osiemdziesiątych urodzin Sieroszewskiego, w numerze z 11 grudnia 1938 roku zapowiedziano, że Doda pracuje również nad pierwszą krytyczną monografią poświęconą prezesowi PAL[1005].

Po prezesie Sieroszewskim, drugim najczęściej atakowanym akademikiem na łamach tygodnika „Prosto z mostu", był ceniony dziennikarz i redaktor „Kuriera Porannego", Wincenty Rzymowski. Piasecki twierdził, że to wyłącznie prorządowa publicystyka, „przedwczorajsza w formie i pustosłowa", zapewniła mu miejsce w Akademii[1006]. Rzymowskiego krytykowano za prokomunistyczną publicystykę[1007] oraz udział w Kongresie Pracowników Kultury, który odbył się we Lwowie w dniach 16-17 maja 1936 roku i został zorganizowany przez Komunistyczną Partię Polski. Dodatkowo zarzucano mu płatną obronę czasopisma „Płomyk", wydawanego przez ZNP, na łamach którego przedstawiano ZSRR w pozytywnym świetle. Rzymowski, nie zważając na powszechną krytykę ZNP w ogólnopolskiej prasie i oskarżenia jego pisma o płatną propagandę ustroju komunistycznego, pisał, że rozproszy ono:

> „(…) chmurę wielkiego mroku; może zdoła nam oświecić bezdroża, na jakie zbłądzić może prasa i publicystyka, gdy niewybredność kryteriów połączy się w niej z żądzą tanich demagogicznych powodzeń"[1008].

W odpowiedzi na artykuł Rzymowskiego, w numerze „Prosto z mostu" z 12 lipca 1936 roku opublikowano *List otwarty do członków Związku Nauczycielstwa Polskiego* autorstwa Antoniego Madeja, byłego redaktora „Małego Płomyczka":

> „Za artykuł w obronie >>Płomyka<< otrzymał zł. 500, bo jest spec od demokracji i konserwy! A specjalny numer dziennika, zawierający obronę „Płomyka" i rozesłany do wszystkich związkowców, też zrobił dobry interes, bo i reklama była i koszta tej reklamy pokrył ZNP (około 5.000 zł.)"[1009].

W atmosferze skandalu, który wywołał udział Rzymowskiego w zjeździe lwowskim oraz jego obronę pisma „Płomyk", Jan Mosdorf, ukrywający się pod pseudonimem Andrzej Witowski, opublikował w numerze z 27 września 1936 roku recenzję książki Rzymowskiego *Prawo do życia, a powinność pracy*. Mosdorf uznał ją za nieznośnie płytką i pełną demagogicznych frazesów[1010]. Jego refleksja nad pracą Rzymowskiego ujawniła znaczące podobieństwa do

---

[1004] *Wycinanki. „Beniowski" Sieroszewskiego pod skalpelem krytyki*, „Prosto z mostu" 1937, nr 52, s. 5.
[1005] W. Doda, *Z warsztatu do Akademii. W osiemdziesiątą rocznicę urodzin Wacława Sieroszewskiego (1858-1938),* „Prosto z mostu" 1938, nr 54, s. 2.
[1006] S. Piasecki, *Wawrzyn akademicki przedstawia się*…, „Prosto z mostu" 1935, nr 47, s. 1.
[1007] Z. Broncel, *To, czego nie było w sprawozdaniu P.A.L.-u*…, s 4; S. Piasecki, *Front sowiecki i front polski*, „Prosto z mostu" 1936, nr 23, s. 1.
[1008] W. Rzymowski, *„Płomyk" światła i chmura mroku*, „Kurier Poranny" 1936, nr 76, s. 1.
[1009] Wycinanki. *500 złotych p. Rzymowskiego*, „Prosto z mostu" 1936, nr 28, s. 3.
[1010] A. Witowski (J. Mosdorf), *W okopach zeszłego stulecia*, „Prosto z mostu" 1936, nr 42, s. 7.

wniosków zawartych w dziele angielskiego myśliciela Bertranda Russella *Pochwała próżniactwa*, które ukazało się w Polsce zaledwie kilka tygodni po publikacji Rzymowskiego. Mosdorf, doskonale zdając sobie sprawę, że praca Russella została po raz pierwszy opublikowana w języku angielskim w 1935 roku, ogłosił w numerze z 8 listopada, w pełnym ironii artykule zatytułowanym *Bertrand Russell plagiatorem?*, że brytyjski pisarz dopuścił się plagiatu[1011]. Na poparcie swoich tez zestawił sporne fragmenty *Prawa do życia…* Rzymowskiego z *Pochwałą próżniactwa* Russella. Z ich porównania jasno wynikało, że redaktor naczelny „Kuriera Porannego" przypisał sobie szereg wniosków Brytyjczyka. Rzymowski „stwierdził" za Russellem, że dalszy rozwój techniki oraz kapitalistyczna konieczność utrzymania produkcji określonych dóbr i usług przy zachowaniu dotychczasowego czasu pracy doprowadzi do nadprodukcji, co ostatecznie przyczyni się do bankructwa wielu przedsiębiorstw i masowego bezrobocia. Rzymowski nie ograniczył się jedynie do przywłaszczenia wniosków Russella, ale także jego poetyckich metafor, takich jak ta o niemożliwości skonsumowania chleba, który jeszcze nie został wypieczony. Warto podkreślić, że plagiat Rzymowskiego nie był rozległy, gdyż dotyczył zaledwie kilku stron. Mosdorf uznał jednak, że PAL nie może milczeć w tej sprawie, kpiąc jednocześnie, że powinna podjąć uchwałę o sądowym ściganiu Russella, który „okradł" Rzymowskiego i zasługuje na karę, „bo chyba nie będzie miał czoła dowodzić, że to on jest ofiarą plagiatu"[1012].

Na łamach „Kuriera Porannego" z 8 listopada 1936 roku, w artykule *Bandycka napaść „Prosto z mostu"* autorstwa Rzymowskiego, autor zmierzył się z zarzutami o plagiat, dowodząc, że od dłuższego czasu Piasecki oraz redakcja tygodnika dążyli do podważenia jego autorytetu. Rzymowski stwierdził:

> „(…) gorliwie węszą, co by się dało – znaną zresztą metodą – podrzucić mi, jako rzecz, mogącą poderwać w oczach opinii zaufanie do mojego stanowiska i do mego pióra, widocznie bardzo dla nich niedogodnego"[1013].

Według Rzymowskiego „Prosto z mostu" w celu udowodnienia plagiatu wskazało jedynie kilka stron wyrwanych z szerszego kontekstu:

> „Kartki, którymi potrząsa p. Piasecki (…) mają w rozważaniach moich znaczenie epizodyczne: zawierają w sobie przykład, ilustrujący niedorzeczności i paradoksy, do których stosunki we współczesnym życiu gospodarczym doprowadza masowe bezrobocie. Treść rozdziału mej książki zachowałyby swoją wymowę

[1011] Tenże, *Bertrand Russel plagiatorem?*, „Prosto z mostu" 1936, nr 47, s. 1; Zob. L. Chmielewska, *Wincenty Rzymowski (1883-1950). Biografia publicysty i polityka*, Toruń 2007, s. 250-251; Sprawę plagiatu szczegółowo przedstawia artykuł: K. Kofin, *Historia plagiatów Wincentego Rzymowskiego odkrytych na łamach tygodnika „Prosto z Mostu"*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi" 2019. T. specjalny: Dla Niepodległej, Warszawa 2019, s. 461-481.
[1012] A. Witowski (J. Mosdorf), *Bertrand Russel…*, s. 1.
[1013] W. Rzymowski, *Bandycka napaść „Prosto z mostu"*, „Kurier Poranny" 1936, nr 311, s. 5.

> i bez tego przykładu, który należy po prostu do abecadła w konspekcie nowoczesnej myśli ekonomicznej, przez samego zaś Russella, a zaczerpnięty został nie skądinąd tylko z enuncjacji i roczników Międzynarodowego Biura Pracy, na których i ja swoje zasadnicze wywody oparłem”[1014].

Rzymowski, nie dostrzegając własnej winy, zaatakował swoich krytyków: Piaseckiego, odkrywcę plagiatu Mosdorfa oraz Adama Doboszyńskiego, uznawanych za czołowych ideologów pisma. Następnie, próbując oczyścić się z zarzutów, przedstawił sporny rozdział swojego dzieła, konfrontując go z rzekomo splagiatowanym tekstem Russella. W krótkim felietonie *Pod adresem p. Piaseckiego* Rzymowski przyjął rolę ofiary ataku redaktora „Prosto z mostu”, który oskarżenia o plagiat wykorzystywał jako broń przeciwko swoim politycznym oponentom[1015].

W obliczu nasilających się ataków prasy narodowej, katolickiej i satyrycznej na Rzymowskiego[1016], na łamach „Prosto z mostu” z 29 listopada 1936 roku ujawniono drugi plagiat akademika. W niepodpisanym artykule *Dalsze źródła publicystyki Rzymowskiego*. *Nie tylko Russell*, *ale i Jean Prèvost*[1017] redakcja ogłosiła, że artykuł *Ostatnie minuty i sekundy*[1018], opublikowany 1 września 1935 roku w „Kurierze Porannym”, który omawia aktualne stanowisko Anglii wobec konfliktu włosko-abisyńskiego, jest plagiatem z tekstu Jeana Prèvosta. Korespondent paryskiego tygodnika „Marianne” w Londynie opublikował swój tekst 28 sierpnia 1935 roku, co sprawiło, że dla redakcji „Prosto z mostu” nie ulegało wątpliwości, iż Rzymowski po raz kolejny wykorzystał swoje wieloletnie doświadczenie jako tłumacz, aby włączyć cudzy tekst do własnej publicystyki. Rzymowski, dodając do tekstu Prèvosta własne ozdobniki, miał na celu zatarcie śladów prowadzących do rzeczywistego autora. Według „Prosto z mostu” akademikowi literatury nie przystoi przypisywać sobie cudzych tekstów, a sam zarzut wobec Rzymowskiego nie miałby racji bytu, gdyby ograniczył swój wkład jedynie do przetłumaczenia artykułu i wyraźnego zaznaczenia, że to Prèvost jest jego autorem[1019].

Wśród nielicznych obrońców Rzymowskiego znalazły się „Wiadomości Literackie”. Antoni Słonimski, w stałej rubryce „Kronika Tygodnia” z 6 grudnia 1936 roku, zaznaczył, że nie ma zamiaru bronić plagiatora, jednak forma medialnej nagonki oraz „(…) zacietrzewienie polityczne, z jakim łączą się ataki na Rzymowskiego, zaczyna przechylać moją sympatię na

---

[1014] Tamże.
[1015] Tenże, *Pod adresem p. Piaseckiego*, „Kurier Poranny” 1936, nr 311, s. 6.
[1016] *Czy akademik Rzymowski popełnił plagiat?*, „Chwila” 1936, nr 6336, s. 4; *P. Rzymowski pod zarzutem*, „Czas” 1936, nr 309, s. 3; *Bertrand Russell plagiatorem?*, „Kurier Nowogrodzki” 1936, nr 307, s. 7; *Agentura obcej myśli. Czas skończyć z rzymowszczyzną*, „ABC. Nowiny Codzienne” 1936, nr 321, s. 2; *Rzymowski plagiatorem*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 1936, nr 307B, s. 2.
[1017] *Dalsze źródła publicystyki Rzymowskiego. Nie tylko Russell, ale i Jean Prèvost*, „Prosto z mostu” 1936, nr 50, s. 4.
[1018] *Ostatnie minuty i sekundy*, „Kurier Poranny” 1935, nr 242, s. 2.
[1019] Tamże.

stronę atakowanego”[1020]. Słonimski nie do końca znał sytuację Rzymowskiego, skoro napisał, że „(…) użył paru zwrotów Russella nie w utworze artystycznym, ale w artykule dziennikarskim. Mógł podać nazwisko wielkiego pisarza angielskiego bez żadnej ujmy dla siebie i bez szkody dla artykułu”[1021], podczas gdy plagiat z Russella dotyczył fragmentów pracy *Prawo do życia*…, a nie artykułu dziennikarskiego. Natomiast Jerzy Stempowski, w felietonie *Zagadnienia plagiatu* zamieszczonym 13 grudnia w „Wiadomościach Literackich”, stwierdził, że polscy dziennikarze zbyt pewnie oskarżają innych o plagiat[1022]. Jego zdaniem, w przypadku podawania faktów, które są łatwe do zweryfikowania, oraz oparcia argumentów na zdrowym rozsądku:

> „(…) odwoływanie się, do autorów jest zbędne i w tych wypadkach bierzemy zwykle wypowiadaną myśl na swoje sumienie. Zwyczaj ten jest oparty na ukrytej w nim przesłance, że wszystkie rozumowania, odwołujące się do zdrowego rozsądku, są dobrem publicznym i że autorem ich mógłby być każdy, kto znalazłby czas i ochotę zastanowienia się nad danym zagadnieniem. Dla tej właśnie przyczyny wyniki badań naukowych nie są objęte prawem własności literackiej”[1023].

Według Stempowskiego w „nagonce politycznej” wymierzonej w Rzymowskiego, w której przewodził Piasecki, redaktor „Prosto z mostu” celowo marginalizował dorobek dziennikarski akademika, sugerując czytelnikom, że plagiat został odkryty przypadkowo, a stał się interesujący, ponieważ „(…) p. Rzymowski jest jędrzejewiczowsko-zawitowskiej Akademii Literatury jedynym przedstawicielem publicystyki”[1024].

Piasecki z kolei uważał, że obrońcy Rzymowskiego – w tym Antoni Słonimski i Wanda Wasilewska – uznali go za ofiarę własnych poglądów politycznych, a atak ze strony „Prosto z mostu” był aktem zemsty politycznej „czarnej reakcji” za jego udział w zjeździe lwowskim. Dla Piaseckiego Rzymowski, określany jako „kombinator”, był po prostu winny plagiatu, a PAL powinna powołać specjalny sąd, aby dogłębnie wyjaśnił sprawę i następnie usunął Rzymowskiego z Akademii[1025].

W obliczu narastającej krytyki, Rzymowski już 19 listopada 1936 roku, tuż przed ujawnieniem drugiego plagiatu, wystosował list do Prezydium Akademii, w którym prosił o powołanie komisji do zbadania zarzutów. Do czasu ogłoszenia orzeczenia Rzymowski miał powstrzymać się od angażowania w bieżącą działalność Akademii[1026]. Podczas posiedzenia 19 listopada w Katowicach, PAL ogłosiła skład członkowski sądu, który miał rozstrzygnąć

[1020] A. Słonimski, *Kronika Tygodniowa*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 51, s. 5.
[1021] Tamże.
[1022] J. Stempowski, *Zagadnienia plagiatu*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 52, s. 5.
[1023] Tamże.
[1024] S. Piasecki, *„Nagonka polityczna”*, „Prosto z mostu” 1936, nr 51, s. 1.
[1025] Tamże
[1026] *Sąd w sprawie p. Rzymowskiego o plagiat Russela*, „Dziennik Wileński” 1936, nr 332, s. 1.

kwestię plagiatu. Przewodniczącym sądu został Tadeusz Zieliński, a w jego skład weszli: Karol Irzykowski, Juliusz Kleiner, Bolesław Leśmian oraz Jerzy Szaniawski[1027]. Michał Rusinek zauważa, że członkowie PAL, pragnąc ratować honor Akademii, postanowili „wymusić" na Rzymowskim rezygnację. Ostatecznie, podczas posiedzenia Akademii w dniach 23-24 stycznia 1937 roku, w którym uczestniczyli także Wacław Berent, Ferdynand Goetel, Zofia Nałkowska, Zenon Przesmycki „Miriam" oraz Tadeusz Boy-Żeleński, wydano oświadczenie w sprawie plagiatów:

> „Zważywszy że książka W. Rzymowskiego jest zbiorem artykułów publicystycznych, że pośpiech pracy dziennikarskiej niejednokrotnie narzuca konieczność posługiwania się gotowym materiałem, sformułowanym przez publicystykę również bez podania źródła, zważywszy, że W. Rzymowski, jako wybitny stylista i autor wielu na wskroś oryginalnych prac literackich mógł był się obejść bez tego rodzaju ułatwień, uzyskując własny wyraz dla swych publicystycznych dociekań – trudno dopatrzeć się w zacytowanych w prasie zestawieniach momentu rozmyślnego plagiatu. Że jednak wybitne stanowisko, jakie W. Rzymowski zajmuje w polskim piśmiennictwie, w szczególności zaś wysoce odpowiedzialna godność członka PAL nakłada na niego obowiązek czuwania nad dobrymi obyczajami pisarskimi, PAL wyraża przekonanie, że zastosowane w tym wypadku metody pracy przez akademika literatury przyczyniają się do obniżenia powagi słowa pisanego"[1028].

Oświadczenie PAL spotkało się z natychmiastową krytyką ze strony „Prosto z mostu". Karol Zbyszewski pisał w ironicznym stylu, że:

> „(…) wyrok w sprawie Wicusia nie jest najgorszy. Po bobkowej instytucji spodziewano się, że ogłosi Wincentego ofiarą spisku Russell – Piasecki – Prèvost i że wytoczy >>Prosto z mostu<< proces o naigrywanie się ze świętości"[1029].

Zbyszewski, w prześmiewczym tonie, zasugerował Rzymowskiemu konieczność emigracji do Ziemi Ognistej, gdzie mógłby pisać artykuły za 500 zł., podobnie jak w przypadku obrony „Płomyka"[1030]. Swój sprzeciw wyraził także Związek Dziennikarzy RP, który zauważył, że orzeczenie PAL nie potępiało plagiatu w sposób jednoznaczny. Organizacja podkreśliła, że brak wskazania źródeł i autorów informacji jest praktykowany wyłącznie w prasowych działach informacyjnych[1031].

2 lutego 1937 roku Rzymowski zrezygnował ze stanowiska redaktora naczelnego „Kuriera Porannego", a jego miejsce zajął Goetel. Rezygnacja z członkostwa w PAL została

---

[1027] M. Rusinek, *Moja wieża Babel*…, s. 35-37.
[1028] Oświadczenie PAL opublikowały m.in.: „Chwila" 1937, nr 6412, s. 1; „Dzień Dobry" 1937, nr 25, s. 4; „Nasz Przegląd" 1937, nr 39, s. 11; „Mały Dziennik" 1937, nr 26, s. 4; „Robotnik" 1937, nr 25, s. 1; „Głos Poranny" 1937, nr 25, s. 3; „Gazeta Polska" 1937, nr 25, s. 4; „Dziennik Polski" 1937, nr 25, s. 1; „Dziennik Wileński" 1937, nr 24, s. 1.
[1029] K. Zbyszewski, *Metamorfozy*, „Prosto z mostu" 1937, nr 6, s. 8.
[1030] Tamże.
[1031] *Pośpiech akademicki P.A.L.'u i odpowiedź Związku Dziennikarzy*, „ABC. Nowiny Codzienne" 1937, nr 41, s. 1.

przyjęta 27 lutego, a 4 czerwca w wolnym fotelu akademika literatury zasiadł Makuszyński[1032]. Ustąpienie Rzymowskiego wywołało sprzeciw redaktora naczelnego „Wiadomości Literackich". Mieczysław Grydzewski w numerze z 21 marca 1937 roku stwierdził, że Rzymowski padł ofiarą kampanii politycznej:

> „Jasną jest rzeczą, że skoro w sprawie o plagiat, wyrok Akademii winy Rzymowskiego nie uznał za tak ciężką, aby go z grona swego usunąć, Akademia rezygnacji tej ze względów czysto koleżeńskich nie powinna była w następstwie przyjąć. (…) Ale tak czy inaczej, rezygnacja Rzymowskiego, nawet po przyjęciu jej przez Akademię jest formalnie nieważna"[1033].

Grydzewski, na potwierdzenie swoich słów, przytoczył zapis artykułu 10 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 roku, które powołało do życia PAL:

> „Członek Polskiej Akademii Literatury może być pozbawiony swej godności, jeżeli popełnił czyn hańbiący, bądź też, jeżeli działał na niekorzyść państwa polskiego. Pozbawienie godności akademika dokonane być może łącznym zarządzeniem prezesa rady ministrów i ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego na podstawie uchwały Akademii"[1034].

Grydzewski przekonywał czytelników, że przynależność do PAL jest dożywotnia, a każdy jej członek staje się „pomazańcem literackim". Wybór jego następcy miałby łamać statut Akademii[1035]. Słowa redaktora „Wiadomości Literackich" spotkały się z natychmiastową reakcją tygodnika „Prosto z mostu". Piasecki uznał Grydzewskiego za „kauzyperdę", pomijając przy tym przypadek cenionego pisarza i wolnomularza Andrzeja Struga, który w 1934 roku odmówił przyjęcia członkostwa w PAL. Dodatkowo zaliczył Grydzewskiego do grona „żarliwych obrońców" Rzymowskiego, pisząc: „(…) cóż się potem dziwić, że w młodszym pokoleniu literackim (tym kawiarnianym oczywiście) plaga plagiatu szerzy się w najlepsze"[1036]. Nie zrażony tymi uwagami, Grydzewski zasięgnął opinii znanego francuskiego prawnika Maurice'a Garçona, który zajmował się literaturą. Garçon stwierdził, że „Akademia Francuska w żadnym wypadku nie przewiduje zastąpienia członka, który został wykluczony lub który ustąpił"[1037]. Opinia Garçona nie miała jednak żadnego wpływu na wybór Makuszyńskiego.

[1032] K. Kofin, *Historia plagiatów Wincentego Rzymowskiego*…, s. 474.
[1033] M. Grydzewski, *Czy Rzymowski przestał być członkiem Akademii?*, „Wiadomości Literackie" 1937, nr 13, s. 7.
[1034] Cyt. za: Tamże.
[1035] Tamże.
[1036] S. Piasecki, *Przegląd prasy. Zastanawiający zbieg okoliczności*, „Prosto z mostu" 1937, nr 14, s. 5.
[1037] M. Garçon, *Czy można przestać być członkiem Akademii? Głos znakomitego prawnika francuskiego. Potwierdzenie tezy „Wiadomości Literackich"*, „Wiadomości Literackie" 1937, nr 19, s. 7.

4.3.1.3. Krytyka przyznawanych nagród

21 lutego 1934 roku, na mocy zarządzenia ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Janusza Jędrzejewicza, ustanowiono oficjalne odznaczenie państwowe – Wawrzyn Akademicki. Było ono przyznawane wybitnym literatom oraz osobom zaangażowanym w krzewienie polskiej literatury[1038]. 5 listopada 1935 roku, na wniosek PAL, przyznano 220 Złotych i Srebrnych Wawrzynów[1039]. Piasecki, w swojej opinii, zauważył, że wybór laureatów stał się okazją do „upustu złośliwości" oraz polem do popisu dla satyryków[1040]. Redaktor „Prosto z mostu" stwierdził, że decyzje akademików literatury dostarczyły PAL czytelnego świadectwa jej orientacji politycznej oraz „odporności charakteru". W obszernym artykule opublikowanym w numerze z 17 listopada 1935 roku, poddał krytyce wybór Akademii, pisząc:

> „Można długo myśleć i nie zgadnąć, dlaczego wysoki areopag akademicki uważa twórczość literacką Alfreda Konara za wybitniejszą od dorobku pisarskiego pominiętych: Zygmunta Nowakowskiego, Stanisława Wasylewskiego, Jana Parandowskiego, Juliana Wołoszyńskiego, Zofii Kossak-Szczuckiej i wielu innych"[1041].

Największy sprzeciw redaktora „Prosto z mostu" budziło pominięcie Adolfa Nowaczyńskiego, wybitnego pisarza, dramaturga i pamflecisty. Brak Złotego Wawrzynu dla Nowaczyńskiego Piasecki określił mianem „przeraźliwego świadectwa małości" PAL. Jego zdaniem, „plamy" tej nie zmyło przyznanie nagrody Aleksandrowi Świętochowskiemu. Piasecki dostrzegał w nagrodach Akademii jedynie „tępe partyjniactwo", polegające na przyznawaniu wyróżnień według klucza politycznego i towarzyskiego. Według redaktora „Prosto z mostu" do grona wielkich pominiętych należy zaliczyć historyków i krytyków literackich, takich jak Ignacy Chrzanowski, Adam Grzymała-Siedlecki, Stanisław Pigoń i Zygmunt Wasilewski, a także publicystów politycznych: Bolesława Koskowskiego, Mieczysława Niedziałkowskiego oraz Stanisława Strońskiego. Na liście nagrodzonych zabrakło miejsca dla literatów, publicystów, prawników i działaczy społecznych związanych z obozem narodowym, a także przedstawicieli Kościoła katolickiego. W związku z tym Piasecki wysnuł wniosek, że:

> „(…) rozdawnictwo wawrzynów, zwłaszcza srebrnych, odbyło się według tej samej procedury, co np. przyznawanie krzyżów zasługi niższym funkcjonariuszom administracji państwowej. Drogą służbową poszedł do „odpowiednich" urzędów okólnik: podawać kandydatów, no i Akademia, na wiarę pp.

[1038] *Zarządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 21 lutego 1934 r. o odznaczeniu "Wawrzyn Akademicki"*, (M.P. 1934 nr 74 poz. 113).
[1039] *Rocznik Polskiej Akademii Literatury 1933-1936*…, s. 251-254.
[1040] S. Piasecki, *Wawrzyn akademicki przedstawia się*…, „Prosto z mostu" 1935, nr 47, s. 1.
[1041] Tamże.

kuratorów i wojewodów, sypnęła odznaczeniami dla ludzi nieznanych sobie i przedstawionych w urzędowych papierkach”[1042].

Wspomniane rozdawnictwo tygodnik „Prosto z mostu” zobrazował karykaturą autorstwa Jana Bajkowskiego, zamieszczoną pod tekstem Piaseckiego.

Ilustracja 8. Z komunikatu Polskiej Akademii Literatury. Karykatura autorstwa Jana Bajkowskiego

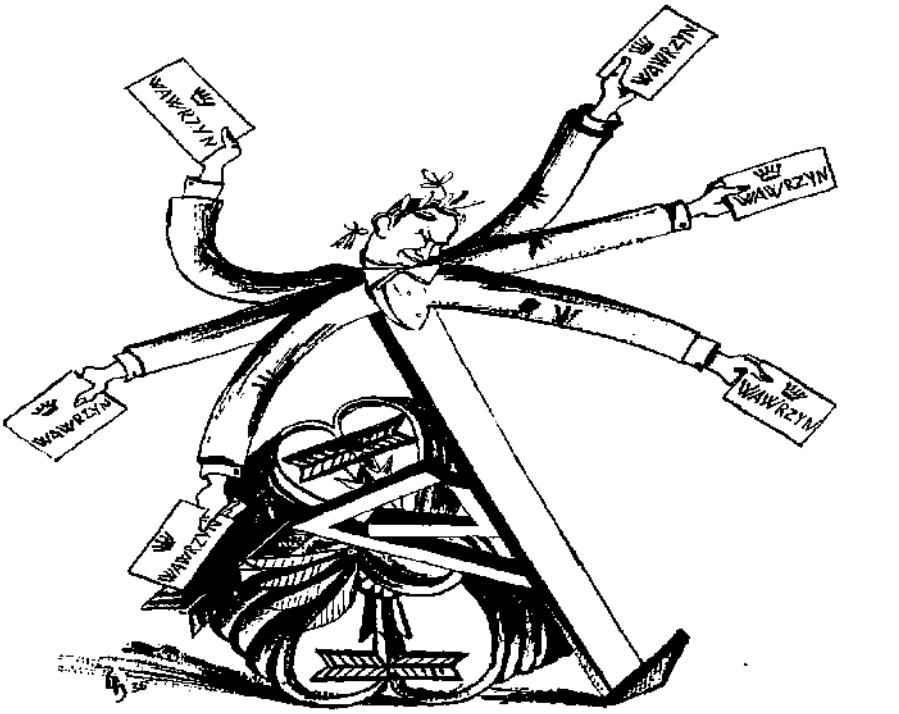

Z komunikatu Polskiej Akademji Literatury: „Wawrzyn akademicki przedstawia się jako sześcioramienny krzyż, oparty na tych samych motywach, co Gwiazda P. A. L.".

Rys. J. Bajkowski.

Źródło: „Prosto z mostu” 1935, nr 47, s. 1.

Tydzień później w tygodniku opublikowano kolejną karykaturę, na której Kaden-Bandrowski i Sieroszewski wyplatają wawrzyny dla nowych laureatów.

[1042] Tamże.

Ilustracja 9. Wijemy wianki dla starościanki. Rysunek autorstwa Włodzimierza Bartosiewicza

Wijemy wianki dla starościanki.
Rys. Wł. Bartoszewicz.

Źródło: „Prosto z mostu" 1935, nr 48, s. 8.

Na łamach „Prosto z mostu" podkreślono, że nie wszyscy odznaczeni przyjęli nagrodę. W numerze z 24 listopada 1935 roku przedrukowano list Aleksandra Świętochowskiego, który nadesłał do redakcji „ABC. Nowiny Codzienne" i zrzekł się Złotego Wawrzynu[1043]. Tydzień później opublikowano list Marii Rodziewiczówny, skierowany do redakcji „Warszawskiego Dziennika Narodowego", w którym również odmówiła przyjęcia Wawrzynu[1044]. Wyróżnienia nie przyjęli ponadto Maria Dąbrowska, Julian Krzyżanowski oraz Andrzej Strug[1045]. Przyznanie Wawrzynów spotkało się z ostrą krytyką w prasie. Stanisław Stroński na łamach „Kuriera Warszawskiego" pisał wprost:

> „Czyż można się dziwić, że piętnastka z Akademii, najuprzejmiej w świecie, jakby mówiła Świętochowskiemu i Rodziewiczównie: Z nami, to nie. Ale za nami, owszem. Prosimy bardzo, zaraz w drugim rzędzie, złoconym. Wcale dobre tło dla nas"[1046].

Wybór Akademii skrytykowano także w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym", gdzie nagrody nazwano skandalem i krzywdą, ponieważ pominęły wielu wybitnych twórców. Z kolei Walerian Charkiewicz w wileńskim „Słowie" stwierdził, że PAL wyrządziła „(…) wielką

[1043] „Prosto z mostu" 1935, nr 48, s. 2.
[1044] „Prosto z mostu" 1935, nr 49, s. 7.
[1045] *Kronika literacka*, „Prosto z mostu" 1935, nr 51, s. 7.
[1046] S. Stroński, *Bobki*, „Kurier Warszawski" 1935, nr 309, s. 6.

krzywdę sobie i społeczeństwu, liczącemu na coś większego, niż dekorowanie miernot i spryciarzy!”[1047].

Zdzisław Broncel, omawiając działalność PAL za rok 1936, przypomniał czytelnikom „Prosto z mostu”, że w „zapale sypania złoto-srebrnym deszczem zapomniano o małej formalności, o należytym głosowaniu”[1048]. Lista odznaczonych Wawrzynami uchwalona została bez udziału Rostworowskiego, który zastrzegł sobie prawo do głosowania telegraficznego lub listownego. Ostatecznie, dzięki sprzeciwowi Rostworowskiego, nagrody nie przyznano Słonimskiemu[1049]. W „Prosto z mostu” niewiele uwagi poświęcono Wawrzynom przyznanym w 1937 roku. Przypomniano, że odznaczenia zrzekł się m.in. Witold Nosowski, redaktor działu literackiego „Kuriera Poznańskiego”. W krótkiej informacji prasowej odnotowano, że Srebrny Wawrzyn otrzymał Stefan Wiechecki „Wiech”, którego tzw. gwarę warszawską zrównano z dorobkiem poety Wojciecha Bąka, regularnie publikującego na łamach tygodnika Piaseckiego[1050]. Redakcja „Prosto z mostu” skrytykowała „kolejną transzę wawrzynów”. W numerze z 20 listopada 1938 roku odznaczenie określono jako „doroczny popis całkowitej dezorientacji pp. akademików w sprawach kultury i przypadkowości wniosków odznaczeniowych, jakie Akademii nadsyła obficie biurokracja”[1051]. Sprzeciw redakcji budziło uhonorowanie Złotym Wawrzynem Bruno Schulza, „autora snobistycznych wykrętasów” *Sanatorium pod klepsydrą* jako jedynego przedstawiciela młodej prozy. Akcentowano również fakt, że:

> „(…) ani jednego wawrzynu złotego nie przyznano >>endekom<<, gust pp. akademików zarysuje się tym wyraźniej. >>Endeki<< co prawda przyzwyczajone są już do tego, że tylko przez jakieś przeoczenie mogą dostać odznaczenie”[1052].

Na łamach tygodnika krytykowano także Nagrodę Młodych przyznawaną przez PAL. Przyznanie w 1935 roku nagrody Jalu Kurkowi za powieść *Grypa szaleje w Naprawie* spotkało się z mieszanymi reakcjami współpracowników tygodnika „Prosto z mostu”[1053]. Wybór Kurka został spuentowany złośliwą karykaturą autorstwa Zygmunta Jurkowskiego, zamieszczoną w tym samym numerze.

[1047] W. Charkiewicz, *Za zamiłowanie do książek*, „Słowo” 1935, nr 313, s. 3.
[1048] Z. Broncel, *To, czego nie było w sprawozdaniu P.A.L.-u*…, s. 4.
[1049] *Przegląd prasy. Argument z oszczerstwem*, „Prosto z mostu” 1936, nr 5, s. 3.
[1050] *Tydzień kulturalny. W Akademii*, „Prosto z mostu” 1937, nr 52, s. 5.
[1051] *Tydzień kulturalny. Nowa transza wawrzynów*, „Prosto z mostu” 1938, nr 51, s. 4.
[1052] Tamże.
[1053] *Jalu Kurek laureatem nagrody młodych Akademji*, „Prosto z mostu” 1935, nr 5, s. 9.

Ilustracja 10. Dokarmiony Kurek. Karykatura autorstwa Zygmunta Jurkowskiego

Źródło: „Prosto z mostu" 1935, nr 5, s. 10.

Wojciech Skuza w numerze z 17 lutego 1935 roku uznał powieść za paszkwil, który szkalował polską wieś. Krytyk zarzucił autorowi, że przedstawił polskiego chłopa jako bezrozumne „pół-zwierzę" o niemożliwym do zaspokojenia popędzie płciowym. Skuza krytykował erotyzm obecny w powieści oraz błędnie odmalowany obraz życia na polskiej wsi, który zyskał uznanie wśród członków Akademii[1054]. W obronie laureata stanął Karol Irzykowski, jedyny akademik literatury, który publikował na łamach tygodnika „Prosto z mostu". Irzykowski podkreślił, że każdy autor ma prawo pisać na dowolny temat i przedstawiać swoją własną wizję artystyczną, nawet jeśli wiąże się to z pewnym ryzykiem utraty „mani autentyzmu". Mimo to sam pozostawał krytyczny wobec prozy Kurka[1055].

[1054] W. Skuza, *Nagrodzony paszkwil na wieś. O książce Jalu Kurka „Grypa szaleje w Naprawie"*, „Prosto z mostu" 1935, nr 7, s. 2.
[1055] K. Irzykowski, *W obronie laureata. Z powodu artykułu W. Skuzy „Nagrodzony paszkwil na wieś" w nr 7*, „Prosto z mostu", „Prosto z mostu" 1935, nr 8, s. 2.

Powieść została skrytykowana po raz kolejny w numerze z 31 marca, zaledwie kilka dni po tym, jak autor uroczyście otrzymał nagrodę[1056]. W „Prosto z mostu" opublikowano list Antoniego Olchy, mieszkańca tytułowej Naprawy, wsi położonej pod Jordanowem. Olcha przedstawił w nim zgoła inny obraz wioski, rozwój życia kulturowego i społecznego, wytykając szereg nadużyć w prozie Kurka. W jego opinii powieść *Grypa szaleje w Naprawie* to jedynie pogoń pisarza za „wiejską egzotyką" oraz budowanie czarnej legendy, która umacnia stereotypy dotyczące polskiej prowincji[1057]. Po stronie Kurka stanął Piasecki, który, choć częściowo podzielał stawiane zarzuty, dostrzegł, że autor jako jeden z pierwszych wprowadził ówczesną wieś do literatury, co zasługiwało na uznanie[1058].

Entuzjazm redakcji oraz współpracowników tygodnika „Prosto z mostu" nie został wzbudzony przyznaniem nagrody Świętopełkowi Karpińskiemu w 1936 roku oraz Józefowi Łobodowskiemu w 1937 roku. W numerze z 31 stycznia 1937 roku redakcja ogłosiła, że wyróżnienie dla Łobodowskiego, młodego poety i tłumacza poezji rosyjskiej, było „szczęśliwszym wyborem" niż w przypadku jego poprzednika. Łobodowski, w przeciwieństwie do Karpińskiego, został określony mianem prawdziwego poety, a nie jedynie „utalentowanego autora piosenek kabaretowych". Zauważono również, że w ciągu czterech lat przyznawania nagród Akademii, zarówno młodzi twórcy, jak i ci bardziej doświadczeni, nie doczekali się dotąd wyróżnienia ze strony krytyków literackich. Dodatkowo na łamach pisma krytykowano sposób wyboru laureata Nagrody Młodych, ironizując, że z uwagi na niejawność posiedzeń kapituły, każdy z nienagrodzonych twórców mógł czuć się głównym kontrkandydatem do nagrody. Postulując zasadę transparentności, pytano:

> „Czy więc nie byłoby rzeczą zdrowszą i moralniejszą, gdyby Akademia ogłaszała krótki choćby komunikat z przebiegu narad? Publiczność chętnie dowiedziałaby się, kto jakie zgłaszał kandydatury i co ważniejsze: w jaki sposób ich bronił"[1059].

Dezaprobatę redakcji „Prosto z mostu" wywołało przyznanie nagrody za prozatorski debiut Stanisława Piętaka, *Młodość Jasia Kunefała*, w 1938 roku[1060]. Pismo Piaseckiego jasno oświadczyło, że Nagrodę Młodych przyznano protegowanemu Kaden-Bandrowskiego, który miał przeforsować kandydaturę Piętaka. Nagrodzoną powieść określono jako „nie najtęższą" oraz „jedną z najsłabszych branych pod uwagę". Redakcja wyraźnie zasugerowała, że PAL

[1056] *Rocznik Polskiej Akademii Literatury 1933-1936*…, s. 231.
[1057] A. Olcha, *Oblicze żywej Naprawy. List z mojej wsi*, „Prosto z mostu" 1935, nr 13, s. 2.
[1058] S. Piasecki, *Notatki*, „Prosto z mostu" 1935, nr 10, s. 8.
[1059] *Tydzień literacki*, „Prosto z mostu" 1937, nr 7, s. 4.
[1060] Powieść przypadła do gustu Jerzemu Pietrkiewiczowi, który w corocznej ankiecie „Prosto z mostu": Jaką najciekawszą książkę przeczytałem w r. 1937? – wskazał m.in. epicki poemat Młodość Jasia Kunefała. „Prosto z mostu" 1938, nr 11, s. 5.

powinna uhonorować Bolesława Micińskiego. Ostatecznie o zwycięstwie Piętaka zadecydowała bliska współpraca Micińskiego z tygodnikiem „Prosto z mostu" oraz niechęć członków Akademii do pisma Piaseckiego[1061].

W numerze z 29 stycznia 1939 roku redakcja z zadowoleniem przyjęła informację o przyznaniu Nagrody Młodych Jerzemu Andrzejewskiemu za powieść *Ład serca*. Podkreślono, że książka jest doskonale znana wszystkim czytelnikom tygodnika, ponieważ była publikowana w odcinkach na łamach pisma, a sam autor stawiał pierwsze literackie kroki w dzienniku „ABC". Przyznanie nagrody Andrzejewskiemu miało sugerować rzekomy zwrot polskiej literatury w kierunku tematyki religijnej. Redakcja dostrzegała w prozie Andrzejewskiego silne wpływy literatury francuskiej, w tym m.in. François Mauriaca i Georgesa Bernanosa. Choć redakcja uznała, że wybór PAL „nie można zaliczyć do tych poważnych pomyłek, jakich nie brakowało w krótkiej historii nagrody Młodych Akademii", to jednak zauważono, że bardziej zasłużonym na wyróżnienie był Teodor Parnicki za powieść *Aecjusz, ostatni Rzymianin*[1062]. Uhonorowanie Andrzejewskiego skomentowano dwoma złośliwościami. Po pierwsze, postawiono kategoryczną tezę, że autor *Ładu serca* nie otrzymałby nagrody, gdyby wcześniej nie rozstał się z tygodnikiem „Prosto z mostu" i nie złożył demonstracyjnie ofiary pieniężnej na rzecz żydowskich uchodźców z Niemiec[1063]. Po drugie, przypomniano, że „katolicką powieść" zgłosił na posiedzeniu jury Boy-Żeleński, znany ze swoich antyklerykalnych poglądów. Powieść Andrzejewskiego zyskała uznanie nie tylko Akademii; *Ład serca* otrzymał również Nagrodę Czytelników tygodnika „Wiadomości Literackie"[1064].

4.3.2. Pożądany charakter literatury i nagrody tygodnika „Prosto z mostu"

Tygodnik miał wyraźnie zdefiniowaną wizję literatury, sprzeciwiając się traktowaniu jej jako „dziedziny autonomicznej i zamkniętej na rzeczywistość współczesną"[1065]. Piasecki wprowadził specyficzny podział dzieł literackich, klasyfikując je na „wczorajsze" – oderwane

[1061] *Tydzień kulturalny. Sekretarz Kaden*, „Prosto z mostu" 1938, nr 9, s. 7. Podobny pogląd wyraził Jerzy Waldorff w krótkiej satyrze O Staśka Piętakowym wynagrodzeniu, pisząc, że na drodze do zwycięstwa Micińskiego stanęła współpraca autora z tygodnikiem „Prosto z mostu". J. Waldorff, *O Staśka Piętakowym wynagrodzeniu*, „Prosto z mostu" 1938, nr 14, s. 8.
[1062] *Tydzień kulturalny. Nagroda Młodych*, „Prosto z mostu" 1939, nr 5, s. 3.
[1063] Tamże.
[1064] *Nagrodę „Wiadomości Literackich" za najwybitniejszą książkę polską 1938 r. otrzymała Marja Czapska za „Ludwikę Śniadecką", nagrodę Czytelników „Wiadomości Literackich" Jerzy Andrzejewski za „Ład serca"*, „Wiadomości Literackie" 1939, nr 7, s. 1.
[1065] M. Urbanowski, *„Prosto z mostu"*…, s. 79.

od aktualnych realiów, „dzisiejsze" oraz „jutrzejsze", które miały kreować nową modę i rzeczywistość[1066]. Jak wspominał po latach Zbyszewski:

> „(…) sam talent nie wystarczał, by zyskać uznanie Piaseckiego. Trzeba było mieć jeszcze właściwy pogląd na świat, odpowiednią postawę ideową, silny pion moralny. Piasecki nie uznawał literatury jako czegoś samego w sobie, jako sztuki dla sztuki. Nie znosił estetyzujących, pieszczących się, zapatrzonych w swój pępek pisarzy. Uważał, że pióro bierze się do ręki po to, by coś powiedzieć, by kogoś przekonać, by przeforsować jakąś ideę. Pisarz musiał być jego zdaniem bojownikiem. Okropnie narzekał, że literatura Polski powojennej jest oderwana od życia"[1067].

Na łamach „Prosto z mostu" literaturę powojenną krytykowano za bezrefleksyjne zapatrzenie się w europejskie trendy, brak idei, ambicji oraz przerost formy nad treścią. Wskazywano także na tendencję do traktowania literatury jako narzędzia promocji własnej osoby. Większość ówczesnych literatów żyć i tworzyć miała w oderwaniu od polskiego narodu oraz zachodzących w nim przemian społeczno-kulturowych czy duchowych[1068]. Piasecki kategorycznie twierdził, że „literaturę wolną" powinna zastąpić literatura „na służbie idei (…), która chce być głosem, która chce brać udział w tworzeniu nie tylko samej siebie, ale i nowej rzeczywistości"[1069]. Oczekiwano, że pisarze i poeci poruszą w swoich dziełach zagadnienia narodowe, religijne, etyczne i historyczne. Redakcja „Prosto z mostu" ubolewała nad tym, że literatura ideowa (narodowa) nie mogła przebić się na tzw. giełdzie literackiej, ukształtowanej przez środowisko związane z tygodnikiem „Wiadomości Literackie" oraz stałych bywalców kawiarni przy ul. Ziemiańskiej, która stała się miejscem spotkań grupy literackiej Skamander. Jak podkreśla Urbanowski, Piasecki i czołowi publicyści tygodnika „Prosto z mostu" wyznawali pogląd, że do powstania wybitnej sztuki niezbędne jest wcześniejsze stworzenie odpowiedniego, duchowego klimatu epoki, który zrodzi zaangażowaną społecznie literaturę i poezję[1070]. Dlatego nie powinno dziwić stwierdzenie Piaseckiego z 18 września 1938 roku:

> „Jesteśmy pismem walczącym. Walczymy o nowy typ prozy i poezji polskiej. (…) Nie znaczy to wcale, byśmy się entuzjazmowali wszystkim, co wychodzi spod piór młodych, a utalentowanych pisarzy. W młodej literaturze rozróżnić bowiem można dość wyraźnie się zarysowujące dwa prądy: jedne z nich nazwać można formalistycznym, drugi – treściwym. Jesteśmy przeciwnikami pierwszego, zwolennikami drugiego. Sam „poziom" sztuki nam nie wystarcza"[1071].

Za sztandarowy przykład literatury „poziomu" uznawano *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza, określając to dzieło mianem smutnego produktu „(…) krótkiej na szczęście i mijającej tu epoki

[1066] R. Łętocha, *„Prosto z mostu" – pismo i środowisko*…, s. 117-118; M. Urbanowski, *Nacjonalistyczna krytyka literacka*…, s. 42-45.
[1067] K. Zbyszewski, *Stanisław Piasecki*…, s. 370.
[1068] M. Urbanowski, *„Prosto z Mostu"*…, s. 190.
[1069] S. Piasecki, *Literatura wolna czy na służbie idei*, „Prosto z mostu" 1937, nr 54, s. 3.
[1070] M. Urbanowski, *Oczyszczenie*…, s. 82, 90-91; *„Prosto z Mostu"*…, s. 190-191.
[1071] S. Piasecki, *Sztuka jest wypowiadaniem siebie*, „Prosto z mostu" 1938, nr 40, s. 1.

zdziczenia kulturalnego, której patronowali *poziomowcy* wszelkiego autoramentu”[1072]. Piasecki argumentował, że człowiek o wątpliwym kompasie moralnym, grzeszny i bezideowy, nie może być uznawany za wybitnego artystę, ponieważ: „Nie tylko tworzyć trzeba pięknie, ale i żyć pięknie. Osobiste życie artysty jest równie ważne jak jego sztuka. Jeśli zaś źródło będzie zatrute – to i sztuka sama”[1073]. Uznania redakcji nie zdobyła również twórczość autorów żydowskiego pochodzenia, takich jak Bolesław Leśmian, Bruno Schulz oraz Julian Tuwim[1074].

Zbyszewski zaznaczał, że redaktor „Prosto z mostu”, jako jeden z pierwszych krytyków literackich związanych z obozem narodowym, podjął aktywną działalność na rzecz promocji pisarzy i poetów propagujących ideę narodową, wykazując przy tym znaczną odwagę i konsekwencję:

> „Piasecki wierzył, że wśród Polaków umiejących czytać i pisać są niezliczone talenty literackie. Mając mrówczą pracowitość, czytał dokładnie każdy nadesłany mu rękopis, a mając wielką bystrość krytyczną i nieprzeciętne znawstwo rzemiosła pisarskiego wyczuwał talenty. W >>Prosto z Mostu<< stawiali pierwsze kroki, dzięki Piaseckiemu wypłynęli na szersze wody – Andrzejewski, Burek, Gałczyński, Dobrzyński, Koseła, Pietrkiewicz, Piskor, Straszewicz, Szurlejówna. (…) Od krytyków polskich słyszało się o młodym, polskim pisarzu nieodmiennie, że to matoł, grafoman, bęcwał, że płytki, że nudny, że niedouczony, że nie zna gramatyki… Rezultatem tej ślicznej metody było, że znani i cenieni byli jedynie pisarze mający poparcie krytyków żydowskich. Piasecki pierwszy zdobył się na chwalenie nieznanych młodzików. Robił to konsekwentnie i z hałasem. Wydawał im książki, których bali się tknąć wydawcy. Powstała stąd biblioteczka >>Prosto z Mostu<< (Andrzejewski, Miciński, Straszewicz, Gałczyński, Mosdorf). Swym autorytetem zwrócił na nich uwagę publiczności. Wszyscy nagle zaczęli godzić się z opinią, że Gałczyński jest świetnym poetą, Miciński bardzo ciekawym eseistą, a Straszewicz i Andrzejewski są najzdolniejszymi młodymi powieściopisarzami. Była to wielka zasługa Piaseckiego”[1075].

Piasecki potrafił nie tylko dostrzec rodzące się talenty, ale także zainwestować odpowiednie środki oraz łamy swojego pisma w celu promocji nowych autorów. Miał tzw. nosa do odkrywania młodych talentów, często wywierając wpływ na ich twórczość. Jak zauważył Zbyszewski:

> „Piasecki dawał początkującym pisarzom nie tylko możność zobaczenia swych rzeczy w druku – co jest zawsze bezcenne – ale poza tym udzielał im zdrowych rad, umiał natchnąć nowymi pomysłami i chęcią do pracy… W takim np. *Ładzie serca* Andrzejewskiego jest niejedna przeróbka Piaseckiego i niejeden jego pomysł wikłania i rozwiązania intrygi”[1076].

[1072] Tenże, *Czarowanie z gałązką w zębach*, „Prosto z mostu” 1938, nr 7, s. 1.
[1073] Tenże, *Sztuka i charakter*, „Prosto z mostu” 1938, nr 55-56, s. 2.
[1074] A. Barski, *O dobrych „Wiadomościach Literackich” i złym „Prosto z Mostu”*…, s. 120-122; M. Domagalska, *Nieznośny ciężar bezideowości*…, 277-283.
[1075] K. Zbyszewski, *Stanisław Piasecki*…, s. 369-370.
[1076] Tamże, s. 369.

Znany jest także przypadek młodego chłopa Aleksandra Błachnio z Prandocina, który przesłał do redakcji „Prosto z mostu" nowelę własnego autorstwa. Piasecki odrzucił tekst, ale jednocześnie dostrzegł w młodzieńcu ogromny potencjał. „(…) sprowadził więc Błachnię do Warszawy, utrzymywał go ze składek i wsparcia redakcji, posłał do szkoły. Błachnio pisał i pisał, zaś Piasecki odrzucał mu wszystko, doradzając poprawki"[1077]. W 1937 roku, gdy w „Prosto z mostu" ukazał się reportaż Błachnio, miał on zaledwie dwadzieścia jeden lat, ukończył siedem klas szkoły powszechnej i marzył o rozpoczęciu studiów, które w przyszłości ułatwiłyby mu karierę literacką. Sam Błachnio w pełnym goryczy artykule *Przygody stypendysty* przedstawia szereg przeszkód, z jakimi zmagał się ambitny młodzieniec z ówczesnej wsi w dążeniu do zdobycia upragnionego stypendium, którego ostatecznie nie otrzymał od władz powiatu garwolińskiego. W sumie w „Prosto z mostu" ukazało się tylko kilka jego tekstów, w tym artykuł *Książka i krowy* zamieszczony na pierwszej stronie numeru z 1 sierpnia 1937 roku oraz dwa krótkie opowiadania: *Na maciejowskim pastwisku* opublikowane w numerze bożonarodzeniowym z 1937 roku oraz *Z pamiętnika Teofila* z 22 stycznia 1939 roku[1078].

Najważniejszą formą promocji dla autorów stało się ustanowienie własnej nagrody literackiej, niezależnej od bieżącej politycznej koniunktury i wzajemnych relacji towarzyskich. Jako „pismo młode i na dorobku" nie mogło pozwolić sobie na ufundowanie nagrody z własnych środków, dlatego ostatecznie złożono ją z wpłat czytelników. Zebrana suma została podzielona pomiędzy dwóch laureatów i przyznana w dwóch kategoriach: „Nagroda za całokształt twórczości literackiej" oraz „Nagroda za najlepszą książkę, ogłoszoną drukiem w poprzednim roku"[1079]. Nagroda „Prosto z mostu" z jednej strony miała stanowić przeciwwagę dla popularnych „Wawrzynów" przyznawanych przez PAL, z drugiej realizować koncepcję Piaseckiego, polegającą na o honorowaniu najważniejszych twórców, którzy od dekad wspierają ideę narodową. Dodatkowo nagroda miała na celu promocję najzdolniejszych artystów młodego pokolenia. Pierwsza edycja odbyła się w 1938 roku, a w skład jury konkursu weszli: Jan Dobraczyński, Karol Stefan Frycz, Piotr Grzegorczyk, Alfred Jesionowski, Jan Mosdorf, Stanisław Piasecki i Wojciech Wasiutyński. Każdy z członków jury zgłosił swoje kandydatury. Do nagrody za całokształt twórczości nominowani zostali Zygmunt Wasilewski oraz Stanisław Stomma. W kategorii najlepszej książki 1937 roku nominację otrzymali: Helena

[1077] R. Łętocha, *„Prosto z mostu" – pismo i środowisko*…, s. 121.
[1078] A. Błachnio, *Książka i krowy*, „Prosto z mostu" 1937, nr 36, s. 1, *Na maciejowskim pastwisku*, „Prosto z mostu" 1937, nr 57-58, s. 13, *Przygody stypendysty*, „Prosto z mostu" 1937, nr 29, s. 5, *Z pamiętnika Teofila*, „Prosto z mostu" 1939, nr 4, s. 2.
[1079] *Nagroda literacka „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1938, nr 11, s. 1.

Boguszewska i Jerzy Kornacki *Deutsches Heim*, Adam Doboszyński *Gospodarka narodowa*, Konstanty Dobrzyński *Żagwie na wichrach*, Konstanty Ildefons Gałczyński *Utwory poetyckie*, Artur Górski *Niepokój naszego czasu*, Walenty Majdański *Giganci*, Adolf Nowaczyński *Słowa… słowa… słowa…*, Hanna Chrzanowska (ps. Agnieszka Osiecka) *Krzyż na piaskach*, Teodor Parnicki *Aecjusz, ostatni Rzymianin*, *Poezja Podhala* (zespół autorów), Ksawery Pruszyński *W czerwonej Hiszpanii*, Czesław Straszewicz *Przeklęta Wenecja* i Jan Strzembosz *Pożyczka zagraniczna*[1080]. W niedzielę, 24 kwietnia 1938 roku, w redakcji tygodnika „Prosto z mostu" odbyło się posiedzenie jury, na którym przewodniczącym został wybrany Stanisław Piasecki, a sekretarzem Karol Stefan Frycz. Łączna suma składek przekroczyła kwotę 2 tys. zł. i została zaokrąglona do kwoty 2,5 tys. zł. W wyniku jednomyślnego głosowania nagrodę za całokształt twórczości dostał Zygmunt Wasilewski, który otrzymał 2 tys. złotych. Drugą nagrodę zdobył Konstanty Ildefons Gałczyński za *Utwory poetyckie* w wysokości 500 zł. Czterech członków jury: Grzegorczyk, Mosdorf, Piasecki i Wasiutyński, opowiedziało się za Gałczyńskim[1081]. Uroczyste wręczenie nagród miało miejsce w czwartek, 5 maja 1938 roku, o godzinie 20.00 w Sali Domu Katolickiego przy ulicy Mokotowskiej 13 w Warszawie. W numerze z 15 maja na łamach „Prosto z mostu" zamieszczono obszerną relację z przebiegu uroczystości, która okazała się wielkim sukcesem. W gali wzięli udział członkowie redakcji i współpracownicy tygodnika oraz przedstawiciele świata literatury, w tym Jan Lorentowicz, Władysław Jabłonowski, profesor Kazimierz Król, Kazimiera Iłłakowiczówna, Stanisław Miłaszewski i Karol Wiktor Zawodziński. Swoją obecnością galę uświetnili prominentni działacze Stronnictwa Narodowego, prezes Zarządu Głównego Kazimierz Kowalski, wiceprezes Tadeusz Bielecki oraz członkowie zarządu: Jędrzej Giertych, Stefan Niebudek i Mieczysław Trajdos. Wśród gości znaleźli się nestorzy polskiego obozu narodowego: Joachim Stefan Bartoszewicz, Stanisław Kijeński, Marian Kiniorski, ksiądz prałat Marceli Nowakowski i Jerzy Zdziechowski. Według redakcji gala nagród tygodnika „Prosto z mostu" była pierwszą publiczną uroczystością wręczenia nagród w Polsce, ponieważ dotychczas takie wydarzenia odbywały się w zamkniętych gabinetach lub na salach balowych. Gala stała się nową formą kontaktu między czytelnikami a autorem, a jednocześnie doskonałą okazją do promocji samego tygodnika[1082].

[1080] *Nagroda „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1938, nr 20, s. 1.
[1081] *Nagroda „Prosto z mostu" przyznana Z. Wasilewskiemu za całokształt twórczości i K.I. Gałczyńskiemu za „Utwory poetyckie"*, „Prosto z mostu" 1938, nr 21, s. 1-2.
[1082] *Wręczenie nagród „Prosto z mostu" Zygmuntowi Wasilewskiemu i K.I Gałczyńskiemu*, „Prosto z mostu" 1938, nr 23, s. 1-2.

Na początku 1939 roku rozpoczęto prace nad drugą edycją nagrody tygodnika „Prosto z mostu". W skład jury weszli: Dobraczyński, Grzegorczyk, Jesionowski, Mosdorf, Piasecki, Pietrzak i Wasiutyński. Jury nominowało do nagrody za całokształt twórczości: Władysława Jabłonowskiego, Zofię Kossak, księdza Stanisława Kozirowskiego, Adolfa Nowaczyńskiego i Marię Rodziewiczównę. W kategorii nagrody za książkę wydaną w roku 1938 nominacje otrzymali: Konstanty Dobrzyński *Żagwie na wichrach*, Wacław Fiłochowski *Cierpkie pobratymstwo*, Ferdynand Goetel *Pod znakiem faszyzmu*, Eugenia Kobylańska *Rysiek z Belmontu*, Julian Krzyżanowski *Od średniowiecza do baroku*, Roman Koseła *Sandomierskie strony*, Adolf Nowaczyński *Cezar i człowiek*, Jerzy Pietrkiewicz *Wiersze i poematy* oraz Jan Wiktor *Od Dunaju po Jadran*[1083]. Nagrodę w wysokości 2 tys. zł. za całokształt twórczości otrzymał Adolf Nowaczyński, ze szczególnym uwzględnieniem pracy *Młodość Chopina*, a nagrodę w wysokości 500 zł. za książkę wydaną w 1938 roku Konstanty Dobrzyński za tom poezji *Żagwie na wichrach*. Kandydatura Nowaczyńskiego zwyciężyła dzięki głosom Grzegorczyka, Jesionowskiego, Mosdorfa, Piaseckiego, Pietrzaka i Wasiutyńskiego. Do wyboru drugiego laureata konieczne były cztery tury głosowań, w trakcie których głosy na Dobrzyńskiego oddali: Dobraczyński, Grzegorczyk, Jesionowski, Mosdorf i Piasecki[1084]. Uroczystość wręczenia nagród miała miejsce w sobotę, 1 kwietnia 1939 roku, w Poznaniu, w Białej Sali hotelu Bazar. Organizację wydarzenia zainicjował Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich, na czele z Czesławem Kędzierskim. Gala cieszyła się dużym zainteresowaniem i uznaniem, gromadząc na sali liczne grono wielkopolskich literatów, dziennikarzy i polityków[1085].

Na łamach tygodnika „Prosto z mostu" dominował pogląd, że PAL jest najmniej popularną instytucją w ówczesnej Polsce, a jej podupadający autorytet mógłby uratować wyłącznie jedynie prestiż jej członków. W tygodniku postawiono odważną tezę, że Akademia została założona zbyt późno, w chwili, gdy odeszli już Jan Kasprowicz, Stanisław Przybyszewski, Władysław Reymont oraz Stefan Żeromski, a ich miejsca zajęli twórcy wybrani według klucza polityczno-towarzyskiego, niegodni fotela akademika literatury. Sama instytucja stała się „kółkiem wzajemnej adoracji". Zwracano uwagę, że:

> „(…) w skład pierwszej ekipy akademickiej weszli przeważnie pisarze, którzy przy tamtych, wielkich za ich życia, grali co najwyżej drugie skrzypce. Na domiar złego skompletowano tę piętnastkę akademicką

[1083] *Nagroda „Prosto z mostu" będzie rozstrzygnięta 12 marca*, „Prosto z mostu" 1939, nr 11, s. 1.
[1084] *Adolf Nowaczyński i Konstanty Dobrzyński laureatami nagród „Prosto z mostu"*, „Prosto z mostu" 1939, nr 13, s. 2.
[1085] *Wręczenie nagród „Prosto z mostu" Adolfowi Nowaczyńskiemu i Konstantemu Dobrzyńskiemu*, „Prosto z mostu" 1939, nr 16, s. 4.

jednostronnie, po jędrzejewiczowsku, nie powołując do Akademii szeregu wybitnych pisarzy, niestrawnych dla ówczesnego regime'u. Nie obeszło się zresztą bez skandalu: dwie osoby odmówiły przyjęcia tytułu akademickiego: Andrzej Strug uczynił to z powodów zasadniczych, Kazimiera Iłłakowiczówna wymówiła się brakiem czasu"[1086].

Według redakcji Akademia wymagała niezbędnej i radykalnej reformy, polegającej na zwiększeniu jej szeregów do 30, a nawet 40 członków oraz skonstruowaniu jej struktury personalnej na wzór francuski. Wprawdzie 2 lipca 1937 roku Sejm przyjął ustawę zwiększającą liczbę członków PAL z 15 do 21, jednak zapis ten nie został nigdy zrealizowany[1087]. W „Prosto z mostu" postulowano również, aby szerzej spojrzeć na pojęcie „pisarz". W Akademii, obok literatów w ścisłym znaczeniu tego słowa, powinni zasiadać przedstawiciele pisarstwa filozoficznego, historycznego, politycznego, religijnego oraz wojskowego:

„Obecni akademicy, którzy zdołali dość skutecznie skompromitować instytucję Akademii znaleźliby się w mniejszości, to może potrafiłoby przywrócić Akademii autorytet"[1088].

Reforma Akademii, kreślona na łamach tygodnika „Prosto z mostu", sprowadzała się do uzupełnienia jej składu o twórców, których od lat cenił Stanisław Piasecki wraz ze swoimi współpracownikami, a także o osoby związane z obozem narodowym i krytyczne wobec „rządów pomajowych". Nie można jednak zapominać, że tygodnik „Prosto z mostu" znacząco przyczynił się do nadszarpnięcia wizerunku PAL oraz do zmian personalnych w jej szeregach, m.in. ustąpienia Rzymowskiego. W ocenie działalności PAL trudno nie zgodzić się z Agatą Zawiszewską, która stwierdziła, że:

„Akademia, która miała – jak tego chcieli pisarze – organizować, dynamizować i demokratyzować życie literackie i kulturę narodową oraz zapewniać finansowe bezpieczeństwo ludziom pióra, okazała się – jak o tym zdecydowali politycy – reprezentacją środowiska literackiego podporządkowaną władzy i pozbawioną realnego wpływu na życie literackie i kulturalne Polski międzywojennej"[1089].

Podsumowaniem dyskusji na temat znaczenia Akademii i jej roli w kształtowaniu życia literackiego jest ankieta, którą w 1947 roku przeprowadził tygodnik „Odrodzenie", pytając respondentów, czy warto wskrzeszać Polską Akademię Literatury?[1090]. Za jej odrodzeniem opowiedzieli się m.in. Kazimierz Brandys, Jan Brzechwa, Stefan Flukowski, Wiktor Hahn, Paweł Hertz, Jarosław Iwaszkiewicz, Juliusz Kleiner, Kazimierz Koźniewski, Wacław Kubacki, Kornel Makuszyński, Wanda Melcer, Janusz Minkiewicz, Gustaw Morcinek, Stefan

[1086] *Na marginesie. Najniepopularniejsza instytucja*, „Prosto z mostu" 1937, nr 45, s. 1.
[1087] *Ustawa dnia 2 lipca 1937 r. o Polskiej Akademii Literatury*, (Dz.U. Nr 52, poz. 404); A. Zawiszewska, *Spór o Polską Akademię Literatury*…, s. 110.
[1088] *Tydzień literacki*, „Prosto z mostu" 1937, nr 27, s. 4.
[1089] A. Zawiszewska, *Niebezpieczne związki literatury i polityki na przykładzie Polskiej Akademii Literatury*…, s. 235.
[1090] *Czy wskrzesić Polską Akademię Literatury?*, „Odrodzenie" 1947, nr 10-16.

Papée, Adolf Rudnicki, Michał Rusinek, Józef Sieradzki, Tomasz Sinko, Kazimierz Wyka, Jerzy Zawieyski oraz Stefan Żółkiewski. Przeciwko wskrzeszeniu PAL opowiedzieli się: Wacław Borowy, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Konrad Górski, Jan Kott, Maria Kuncewiczowa, Bogusław Leśnodorski, Czesław Miłosz, Edmund Osmańczyk, Stefan Otwinowski, Jan Parandowski, Stefania Podhorska-Okołów, Ksawery Pruszyński, Artur Sandauer, Adam Grzymała-Siedlecki, Włodzimierz Słobodnik, Leopold Staff oraz Jan Józef Szczepański. W dyskusji na temat ożywienia PAL bardziej przekonujące okazały się argumenty przeciwników, co potwierdziła jednoznaczna deklaracja Staffa, wiceprezesa PAL, który uznał, że przywrócenie instytucji jest zbędne, twierdząc: „Wystarczy odpowiednie rozszerzenie kompetencji Zawodowego Związku Literatów”[1091].

[1091] L. Staff, *Odpowiedź na ankietę „Czy wskrzesić Polską Akademię Literatury”*, „Odrodzenie” 1947, nr 13, s. 5.

Zakończenie

„Prosto z mostu" stanowiło niewątpliwie interesujący obiekt badań. Pismo to ukazywało się w latach 1935-1939 i było jednym z najważniejszych czasopism okresu międzywojennego, odgrywając istotną rolę w kształtowaniu ówczesnej opinii publicznej. Na jego łamach toczono wiele merytorycznych dyskusji oraz prezentowano różnorodne koncepcje, niekiedy skrajnie radykalne. Analiza treści tygodnika pozwoliła na prześledzenie życia intelektualnego II Rzeczypospolitej u jej schyłku oraz dostrzeżenie istotnych sporów ideowo-politycznych i społeczno-kulturowych, które były aktualne wówczas, a także mają swoje odzwierciedlenie we współczesności.

W zakończeniu w pierwszej kolejności udzielone zostaną odpowiedzi na główne pytania badawcze, aby ostatecznie potwierdzić lub obalić postawioną hipotezę. Odpowiadając na pierwsze pytanie dotyczące genezy tygodnika i kluczowych środowisk współpracujących z pismem, należy w pierwszej kolejności wskazać, że „Prosto z mostu" powstało na początku 1935 roku jako samodzielna kontynuacja dodatku „ABC Literacko-Artystyczne" do dziennika „ABC", który ukazywał się od 22 maja 1932 roku. Dziennik ten został założony w drugiej połowie 1926 roku, niedługo po tzw. zamachu majowym, przez działaczy i przedsiębiorców związanych z Narodową Demokracją. Choć w założeniu miał być pismem apolitycznym, wyraźnie sympatyzował z narodowymi poglądami. Stanisław Piasecki, związany z „ABC" od początku lat 30., pracował w redakcji i zgromadził wokół dodatku szereg publicystów oraz artystów, w tym przedstawicieli młodszego pokolenia. Treść dodatku koncentrowała się na zagadnieniach związanych z plastyką i muzyką. Głównym powodem powstania tygodnika, jak informowała redakcja, był „rozszerzający się zakres działalności i stały rozwój dodatku", który traktowano jako jego kontynuację. Od samego początku najważniejszą rolę w „Prosto z mostu" odgrywał Piasecki, który przez cały okres istnienia tygodnika był jego redaktorem i wydawcą. Tytuł tygodnika nawiązywał do zbioru jego publicystyki z lat 30. i był odważny jak na ówczesne czasy, wyróżniając się na tle „Kronik", „Nowin" czy „Przeglądów". „Prosto z mostu", podobnie jak inne pisma tego typu, posiadał stałe rubryki oraz cykle artykułów, a także przedrukowywał liczne powieści i nowele. Jego nakład oscylował w granicach od 12 do 15 tys. egzemplarzy. Zasadniczą cechą wyróżniającą to pismo był duży format (36,5 x 52,5 cm), podczas gdy endecki tygodnik społeczno-kulturalny „Myśl Narodowa" ukazywał się w formacie zeszytowym. W początkowym okresie działalności tygodnik miał swoją siedzibę w redakcji dziennika „ABC" przy ul. Nowy Świat 22 i 24, a po roku, 7 stycznia 1936 roku, został przeniesiony do prywatnego mieszkania Piaseckiego przy ul. Książęcej 6. Tygodnik był

wydawany skromnie, bez wsparcia partyjnego, polegając jedynie na swoich czytelnikach. Jego cena wynosiła początkowo 30 groszy, a od 28 kwietnia 1935 roku, po jedynym w historii podniesieniu ceny, wzrosła do 50 groszy. Mimo to nadal pozostawał tańszy od głównego konkurenta – „Wiadomości Literackich", które kosztowały 80 groszy. Z biegiem czasu, w wyniku licznych rządowych konfiskat związanych z powtórnym drukowaniem kolejnych numerów, redakcja zaczęła borykać się z problemami finansowymi. Aby je rozwiązać, podejmowano różnorodne inicjatywy, od „Miesiąca Propagandy" po działalność wydawniczą w ramach tygodnika, znaną jako „Biblioteka Prosto z mostu". Całkowicie nieudaną inicjatywą okazało się powołanie do życia dziennika „Jutro".

Najważniejszą postacią tygodnika, jego *spiritus movens*, był Stanisław Piasecki. Redaktor naczelny „Prosto z mostu" pochodził z inteligenckiej rodziny; jego ojciec był cenionym profesorem, a żydowskie pochodzenie matki często stawało się celem ataków ze strony ideowych przeciwników. Piasecki od najmłodszych lat angażował się w organizacje studenckie i społeczne, takie jak ZAMW oraz OWP, które pozostawały w kręgu szeroko rozumianej Narodowej Demokracji. Publikował również na łamach ich czasopism, od studenckiego „Akademika", przez „Wieczór Warszawski" i „ABC". Jeszcze przed powstaniem „Prosto z mostu" pomagał w przygotowywaniu „Sztafety", dziennika ONR. Choć koncentrował się na zagadnieniach literacko-artystycznych, jego poglądy polityczne były już wyraźnie zdefiniowane. Na początku II wojny światowej zaangażował się w konspiracyjną działalność w ramach SN, współtworząc jedno z najważniejszych podziemnych pism – „Walkę".

W tygodniku „Prosto z mostu" można wyróżnić redakcję i dwa kluczowe środowiska. Redakcja złożona była z wąskiego grona osób, odpowiedzialnych za wydawanie tygodnika. Na jego czele stał Piasecki, a w skład zespołu wchodziła jego żona Irena, zajmująca się sprawami administracyjnymi oraz sekretarze pisma, którymi na przestrzeni lat byli Wojciech Wasiutyński, Stefan Siwirski i Bolesław Świderski. Według relacji Wasiutyńskiego w wąskim gronie redakcyjnym znaleźli się również młodzi krytycy muzyczni Michał Kondracki i Konstanty Régamey. Z czasem do nieformalnej redakcji dołączyli Jan Bajkowski, Jan Gralewski, Jan Mosdorf i Andrzej Mikułowski. Jerzy Waldorff wskazuje również na swoją osobę oraz Jerzego Andrzejewskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Bolesława Micińskiego. Z uwagi na to, że „Prosto z mostu" od samego początku pełniło rolę tygodnika literacko-artystycznego, jego główną grupę współpracowników stanowili eseiści oraz krytycy literaccy, teatralni, muzyczni i filmowi, tacy jak Alfred Jesionowski, Michał Kondracki, Alfred Łaszowski, Bolesław Miciński, Adolf Nowaczyński, Włodzimierz Pietrzak, Aleksander Piskor, Konstanty Régamey, Jerzy Waldorff i Karol Zbyszewski, a także pisarze i poeci, którzy

publikowali oryginalne utwory na łamach tygodnika, w tym Konstanty Dobrzyński, Konstanty Ildefons Gałczyński, Jerzy Pietrkiewicz oraz prozaicy: Jerzy Andrzejewski, Jan Dobraczyński i Jan Władysław Grabski. Drugą kluczową grupą publicystów i współpracowników, którzy tworzyli środowisko tygodnika „Prosto z mostu", byli działacze polityczni związani z szeroko pojętym obozem narodowym. Ważną i liczną grupą, byli działacze „Falangi", m.in. sekretarze tygodnika: Bolesław Świderski i Wojciech Wasiutyński, ponadto pisarze i krytycy, związani z tym ruchem: Konstanty Dobrzyński, Władysław Jan Grabski, Alfred Łaszowski oraz Włodzimierz Pietrzak. Na łamach tygodnika, choć w mniejszym zakresie, publikowali także ideolodzy ONR. W pierwszym roku działalności kilka istotnych artykułów napisał Jan Korolec, jednak znacznie większą rolę odegrał Jan Mosdorf, były przywódca ONR, który formalnie pozostawał poza polityką. Piasecki udostępniał łamy tygodnika także działaczom związanym z partyjnym SN, zarówno „starym" – jak Jerzy Zdziechowski, jak i „młodym" – Adam Doboszyński, Karol Stefan Frycz i Witold Nowosad. Ponadto istotną rolę odgrywała grupa tzw. maksymalistów, w skład której wchodzili Jan Bajkowski, Jan Gralewski oraz Andrzej Mikułowski.

Przechodząc do odpowiedzi na kolejne pytanie dotyczące głównych koncepcji ideowo-politycznych poruszanych na łamach „Prosto z mostu" oraz jego stosunku do ideologii Narodowej Demokracji, należy przyznać, że choć w pierwszym numerze nie określono wprost linii politycznej, to w artykule *Prawo do twórczości* redaktor naczelny poruszał kwestie walki o wyższy typ duchowy społeczności oraz upowszechnienia kultury. Według badaczy i wspomnień współpracowników Piaseckiego, jego marzeniem było skuteczne „rządzenie duszami" w rywalizacji z popularnymi liberalno-lewicowymi „Wiadomościami Literackimi", redagowanymi przez Mieczysława Grydzewskiego. Jerzy Waldorff zauważył, że w tym celu Piasecki postawił na nacjonalizm i antysemityzm, a także szeroko otworzył łamy tygodnika dla młodych, debiutujących literatów i publicystów. Tygodnik „Prosto z mostu" powstał w specyficznej rzeczywistości, w której od wielu lat główną rywalizację polityczną toczyły obozy Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego. Od samego początku istnienia pismo to kontestowało ówczesną rzeczywistość oraz polską scenę polityczną, choć w niewielkim stopniu koncentrowało się na komentowaniu bieżącej polityki rządu. W momencie, gdy zaczęło się ukazywać, jego głównym przedmiotem krytyki była uchwalana wówczas Konstytucja kwietniowa. Stanisław Piasecki zarzucał jej cementowanie autorytarnej władzy sanacji, a szczególnie wprowadzenie nowej ordynacji wyborczej, która wykluczała „młodych" z możliwości wpływania na kształt państwa. Na tym tle redakcja rysowała najważniejszy konflikt, którego podłożem były różnice pokoleniowe. Staremu pokoleniu zarzucano myślenie

kategoriami sprzed odzyskania niepodległości, brak wizji oraz niemożność przezwyciężenia partyjniactwa. Sam Piasecki wyraźnie opowiadał się po stronie „młodych", których łączył ten sam sposób myślenia oraz hierarchia ważności celów, przywołując Ruch Młodych w ramach OWP oraz późniejsze narodowo-radykalne odłamy. Jan Mosdorf opisywał „młodych" wręcz jako bezkompromisowych fanatyków. Przez cały okres istnienia tygodnika nigdy nie podważano autorytetu Romana Dmowskiego, to jednak dystansowano się od ideologii Narodowej Demokracji. Zarzucano jej nieaktualność, dziewiętnastowieczny egoizm narodowy, darwinizm społeczny oraz długotrwałe traktowanie Kościoła katolickiego w sposób jawnie utylitarny. Czołowi publicyści, tacy jak Stanisław Piasecki czy Wojciech Wasiutyński, dystansowali się od „zaborowych" idei wszechpolskości i wszechstanowości, sprzeciwiając się uprzywilejowanej pozycji warstw szlacheckich i ziemiańskich na rzecz bezklasowego narodu. Dużo uwagi poświęcano nacjonalizmowi, wskazując, że przedwojenny nacjonalizm w wydaniu Narodowej Demokracji miał charakter defensywny, opierając się na negatywnym, szowinistycznym programie. Proponowano tzw. nowoczesny nacjonalizm; Jan Korolec pisał o głębokiej wierze w naród, współżyjący z innymi. Stanisław Piasecki wskazywał na idee, które stanowiły podłoże nowoczesnych nacjonalizmów, takie jak nordyzm – hitlerowskich Niemiec, obejmujące pokrewne narody w jeden nowy naród – III Rzeszę. Na tym tle analizowano kluczowe kierunki polityki wewnętrznej i zagranicznej, które były niezbędne do osiągnięcia statusu prawdziwie wielkiego narodu. Piasecki i Wasiutyński pisali o wielkiej idei, wręcz misji cywilizacyjnej polskiego narodu, który powinien stać się piastunem idei cywilizacyjnej oraz społecznej przebudowy. Rzeczpospolita miała zyskać status mocarstwa, będącego ośrodkiem moralnej transformacji Europy Środkowo-Wschodniej. W tym celu konieczne było zerwanie z kompleksem niższości wobec Zachodu oraz z kompleksem wyższości w stosunku do Wschodu. Aby obronić się przed hitlerowskimi Niemcami i sowiecką Rosją, należało promować ideę Katolickiego Państwa Narodu Polskiego. Marzeniem redakcji „Prosto z mostu" była budowa „Wielkiej Polski" – państwa narodowego, które miało odegrać wiodącą rolę polityczną w bloku państw leżących między Adriatykiem, Bałtykiem a Morzem Czarnym. Wizja tzw. międzymorza była bliższa polityce jagiellońskiej niż piastowskiej, dystansowała się również od inkorporacyjnej koncepcji głoszonej przez Dmowskiego.

W piśmie postulowano przekształcenie stosunków społeczno-gospodarczych oraz poszukiwanie tzw. trzeciej drogi między kapitalizmem a socjalizmem, nie szukając inspiracji w ekonomicznych koncepcjach Romana Rybarskiego. Piasecki przedstawiał niejasną wizję *prawa do twórczości*, opowiadając się za zerwaniem z wytwórczością na rzecz możliwości twórczych. Na łamach tygodnika krytykowano powszechną mechanizację i monopolizację

przemysłu, a także poszukiwano rozwiązań w popularnych wówczas koncepcjach dekoncentracji i dystrybucjonizmu, do tych postulatów nawiązywali m.in. Adam Doboszyński oraz Jan Mosdorf. Pismo otwarte było na dyskusję z przeciwnikami ideowymi, co ilustruje debata tych dwóch ostatnich z Janem Stachniukiem na temat możliwości syntezy nacjonalizmu z kolektywizmem. Choć na łamach pisma nie odżegnywano się od roli państwa w gospodarce, które według Jerzego Zdziechowskiego powinno wspierać polskie przedsiębiorstwa, to jednak COP, oparty na silnej koncentracji kapitału, spotykał się z zdecydowaną krytyką. Tygodnik nie unikał także poszukiwania rozwiązań w zakresie reformy rolnej. Mosdorf zauważał, że temat ten od lat był „wstydliwy" w obozie narodowym, dlatego nie wahał się recenzować wielu publikacji na ten temat. Na łamach tygodnika domagano się powszechnej reformy opartej na parcelacji gruntów. Piasecki przyjmował wręcz rolę rzecznika chłopów, uznając przymusowe zerwanie z klasowością za ważniejsze niż ochrona własności prywatnej. Tadeusz Skrzypek z kolei sprzeciwiał się blokowaniu reformy rolnej, argumentując, że jest to działanie wynikające z rzekomego konserwatyzmu.

Na łamach „Prosto z mostu" poświęcono wiele uwagi ustrojom autorytarnym i totalitarnym. Podobnie jak w szerokim obozie narodowym, faszyzm postrzegano głównie jako włoski ruch, będący swoistą formą nacjonalizmu, który w połowie lat 20. mógł fascynować Polaków, zwłaszcza po tzw. zamachu majowym i w okresie istnienia OWP. Z biegiem czasu jednak stracił on uznanie nawet wśród „młodych" reprezentujących ruchy narodowo-radykalne. W początkowym okresie działalności tygodnika faszyzm był postrzegany jako siła, która powstrzymywała pochód komunizmu i stanowiła alternatywę dla demokracji parlamentarnej. Niemniej jednak podobnie jak działacze Narodowej Demokracji, sugerowali, że faszyzm nie spełnił pokładanych w nim nadziei i zatrzymał się w pół drogi. Główni ideolodzy rozwiązanego ONR, tacy jak Jan Mosdorf, negowali nowatorskość tego ruchu. Jan Korolec twierdził, że nie stworzył on warunków do twórczości ani nie przyniósł moralnej odnowy europejskich społeczeństw w duchu katolicyzmu, pisząc wprost, że „słowo zaklęcia" musi być „wypowiedziane w języku polskim". Jedynym entuzjastą faszyzmu w zasadzie był młody literat związany z „Falangą", Alfred Łaszowski, który apelował o spojrzenie na faszyzm bez uprzedzeń, poszukując w nim pozytywnych aspektów. Publicystów bardziej interesowały państwa, w których rozwijały się profaszystowskie i antysemickie narodowe ruchy polityczne, wzywające do odnowy Europy w duchu chrześcijańskim. Wśród tych ruchów wyróżniał się rumuński Legion Michała Archanioła, na czele z Corneliu Zelea Codreanu oraz belgijski Christus Rex, pod przywództwem Léona Degrelle'a, z pierwszym z nich wywiad przeprowadził Alfred Łaszowski, a z drugim Jerzy Waldorff. W tygodniku relacjonowano także wojnę

domową w Hiszpanii, wyraźnie sympatyzując z generałem Franco, uważając, że jego nacjonalistyczne powstanie zjednoczyło siły prawicowo-narodowe przeciwko zagrożeniu komunistycznemu. W tej wojnie dostrzegano jednak głównie konflikt między imperializmem sowieckim a imperializmami włoskim i niemieckim, które wspierały poszczególne strony konfliktu.

Uwagę poświęcano także państwom sąsiednim, w szczególności III Rzeszy i ZSRR. Stanowisko tygodnika odzwierciedlało głęboko zakorzeniony, negatywny stosunek do Niemiec, ukształtowany już w czasach zaborów przez takie postacie jak Jan Ludwik Popławski i Roman Dmowski. Uważali oni, że mocarstwowość Polski opiera się na historycznych ziemiach zachodnich – piastowskich, co miało stanowić główny imperatyw polskiej polityki. Ta myśl była rozwijana przez cały okres międzywojenny, a jej wyrazem był m.in. miecz Chrobrego, symbolizujący zarówno OWP, jak i większość „młodych". W momencie powstania tygodnika Hitler był już kanclerzem III Rzeszy. Choć jego dojście do władzy mogło budzić pewne nadzieje, szybko hitleryzm stracił większość entuzjastów w Polsce. Zarówno w „Prosto z mostu", jak i w całym obozie narodowym krytykowano narodowy socjalizm, przede wszystkim za jego neopogański, imperialistyczny i rasistowski charakter. Głównym celem publicystów tygodnika było dogłębne poznanie ówczesnych Niemiec. Dlatego na łamach czasopisma wiele uwagi poświęcano różnym procesom zachodzącym w III Rzeszy, analizując rozwój gospodarki, sztuki i kultury, politykę wychowawczą Hitlerjugend oraz propagandowe wykorzystanie Olimpiady. Szczególnym przedmiotem zainteresowania była jednak tzw. moda na rasizm. Aleksander Sendlikowski dostrzegał w niej „potężną dźwignię" dla planów hitleryzmu. Odrzucając antropologiczny rasizm, na łamach tygodnika demaskowano tezy Alfreda Rosenberga, w czym prym wiódł Wojciech Wasiutyński, pisząc cykl artykułów „Bluff XX wieku". Wskazywano również, że rasizm był kluczem do zrozumienia psychiki ówczesnego Niemca, który cechował się posłuszeństwem wobec władzy i prawa – *Ordnung muss sein* – w odróżnieniu od Polaka, od wieków pragnącego wolności i hołdującego gościnności. Marian Reutt pisał wręcz, że dusza niemiecka przypomina barbarzyńcę, który przybrał „mundur kultury". Publicyści nie widzieli żadnej możliwości współpracy z III Rzeszą, chociaż zauważali sukcesy zachodniego sąsiada, takie jak wygrane referendum na Terytorium Saary, zajęcie Nadrenii czy *Anschluss* Austrii i Czechosłowacji. Mimo dostrzegania słabości polityki *appeasementu*, czyli ustępstw zachodnich rządów wobec Hitlera, oraz coraz większych zakusów wobec Wolnego Miasta Gdańska, które mogły doprowadzić do wojny. Nawet po jej wybuchu publicyści zachowywali optymizm, licząc na rychłe zwycięstwo i pomoc ze strony Anglii, o czym pisano jeszcze 10 września 1939 roku.

Podobnie jak narodowy socjalizm, także komunizm i rozwój sowieckiej Rosji były częstym przedmiotem krytyki publicystów tygodnika. W całym obozie narodowym zdecydowanie odrzucano marksistowską walkę klas, krytycznie oceniając rewolucję komunistyczną, która przyniosła masowy terror i dążyła do „wymazania" Boga. Zarówno „starzy", jak i „młodzi" dostrzegali znaczącą rolę Żydów w ruchu komunistycznym. Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się Rewolucja październikowa. Wojciech Wasiutyński uważał, że obok odzyskania przez Polskę niepodległości i „marszu czarnych koszul" na Rzym była jednym z kluczowych wydarzeń kształtujących młode pokolenie. Na łamach tygodnika często powielano endeckie tezy o azjatyckim charakterze Rosji, związanym z najazdami mongolskimi i zatraceniem własnej duszy. Analizując psychikę Rosjan, podobną do Niemców w podporządkowaniu się reżimowi, Wasiutyński wskazywał na ortodoksję, stanowiącą podstawę prawosławia. Zastanawiano się, czy komunizm przekształci się z czasem w rosyjski odpowiednik nacjonalizmu, czy będzie dążył do budowy wielkiego narodu, czy też będzie jedynie wyrazem rosyjskiego imperializmu. Chociaż Piasecki podzielał częste opinie, że komunizm był dziełem Żydów, twierdził, iż staje się on „klinem spajającym nową sowiecką ojczyznę". Jednak według niego „naród sowiecki" nie był jeszcze prawdziwym narodem, nie pełniąc roli piastuna cywilizacji. Na łamach „Prosto z mostu" śledzono bieżące wydarzenia polityczne w ZSRR, licząc na to, że komunizm zostanie „zniszczony rękoma samych komunistów". Zwiastunem tego miały być słynne procesy moskiewskie, szeroko relacjonowane w tygodniku. Krytykowano również polskich przedstawicieli inteligencji, którzy angażowali się w jakiekolwiek komunistyczne inicjatywy, takie jak Zjazd Pracowników Kultury w Obronie Wolności i Postępu, który odbył się w dniach 16-17 maja 1936 roku we Lwowie. Wzywano do wykształcenia w Polsce trwałej postawy antykomunistycznej oraz podjęcia walki z sowieckim imperializmem.

Innym istotnym tematem, który interesował publicystów tygodnika, były mniejszości narodowe, w szczególności Żydzi i Ukraińcy. Publicyści „Prosto z mostu", niejako „z mlekiem matki", przyjęli antyżydowskie stanowisko Narodowej Demokracji, zwłaszcza że znaczna część z nich swoje pierwsze kroki polityczne stawiała w ZAMW, który od początku lat 20. postulował zasadę *numerus clausus*, ograniczającą liczbę żydowskich studentów w stosunku do ich populacji w państwie. Na łamach „Prosto z mostu" powielano krytyczne opinie na temat Żydów, zarzucając im m.in. zgubną rolę w historii Polski, propagowanie komunizmu oraz brak możliwości asymilacji. W tych atakach przodował Karol Zbyszewski, prowadzący stały cykl felietonów „Ryżową szczotką". Publicyści wielokrotnie zwracali uwagę na rażące dysproporcje w wolnych zawodach i handlu. Obok młodego adwokata Władysława Siły-Nowickiego temat

ten poruszali także przedstawiciele „starych", m.in. Jerzy Zdziechowski. Adolf Nowaczyński twierdził wręcz, że Warszawa przestała być już „polskim miastem". Z czasem antysemicka retoryka na łamach tygodnika przeniosła się z aspektów społeczno-politycznych i ekonomicznych na zagadnienia duchowe. Po artykule Zofii Kossak-Szczuckiej, która argumentowała, że rozwiązanie tzw. kwestii żydowskiej było uzasadnione w powyższych aspektach, ale nie w teologicznym, a katolik nie mógł być antysemitą, rozgorzała gorąca dyskusja. W jej trakcie „młodzi" katoliccy działacze, tacy jak Zygmunt Jakimiak czy Czesław Polkowski, przekonywali, że walka z Żydami jest uzasadniona także z pobudek religijnych, ponieważ nie przyjęli oni nauczania Chrystusa. Inni, bardziej wpływowi publicyści, tacy jak Jan Mosdorf i Jan Dobraczyński, wskazywali na mesjanizm żydowski, który dążył do dominacji nad światem. Nie wierząc w możliwość asymilacji, z podejrzliwością spoglądano na perspektywę konwergencji. Ponadto wielokrotnie podkreślano, że Żydzi zawłaszczyli polską literaturę, wskazując na publicystów żydowskiego pochodzenia związanych z „Wiadomościami Literackimi". Ci z kolei ripostowali, przypominając o żydowskim pochodzeniu Piaseckiego. Chociaż na łamach „Prosto z mostu" wielokrotnie krytykowano Hitlera, prześladowania Żydów w III Rzeszy często traktowano z „przymrużeniem oka", co w konsekwencji doprowadziło do opuszczenia tygodnika przez kilku publicystów, takich jak Jerzy Andrzejewski, Bolesław Miciński i Jerzy Waldorff. Przeświadczenie to wynikało z domniemanego germanofilstwa wśród Żydów. W obliczu braku możliwości asymilacji oraz różnic interesów domagano się masowej, przymusowej emigracji Żydów z Polski, m.in. na Madagaskar. W tym celu proponowano daleko idące ograniczenie praw Żydów oraz stworzenie warunków ekonomicznych, takich jak konfiskaty majątków i wywłaszczenia, które miałyby przyspieszyć ten proces. Wprawdzie odżegnywano się od metod przemocy, to Karol Zbyszewski „pozwalał" sobie na aluzje, sugerując wymianę 2 milionów Polaków z ZSRR na 3 miliony Żydów z Polski oraz traktowanie Żydów jak wrogów, nie wykluczając ich wysyłania do obozów koncentracyjnych.

Zgoła inne stanowisko w odniesieniu do Ukraińców prezentowano na łamach tygodnika. W przeciwieństwie do ideologów Narodowej Demokracji, autorzy publikujący w „Prosto z mostu" uznawali Ukraińców za odrębny naród, a nie jedynie za polski podszczep, przyznając im prawo do samostanowienia. Najbardziej proukraińskim głosem był sam redaktor naczelny, Stanisław Piasecki, który wierzył w możliwość asymilacji, hamowanej od wieków przez polską szlachtę. Wskazując na liczne podobieństwa, takie jak pokrewieństwo językowe, religijne i kulturowe, głosił, że „Polacy i Ukraińcy muszą pójść razem" przeciwko „międzynarodówce finansowej". Dążąc do potencjalnego sojuszu, tzw. obopólnej asymilacji, tygodnik unikał

drażliwej kwestii szowinistycznego charakteru ukraińskiego nacjonalizmu, opartego na pismach Dmytro Doncowa, do którego pojednawczy list „napisał" Wojciech Wasiutyński. Na przykładzie zamachu na Jewhena Konowalca, jednego z przywódców UWO i OUN, dokonanego przez agenta NKWD, starano się przekonywać, że największym wrogiem Ukraińców jest sowiecka Rosja, co miało na celu jeszcze bliższe zjednoczenie dwóch narodów: polskiego i ukraińskiego.

Oblicze ideowo-polityczne tygodnika „Prosto z mostu" miało wyraźnie nacjonalistyczny charakter. Na jego kształt znaczący wpływ wywarła ideologia Narodowej Demokracji oraz zespół publicystów związanych z różnymi organizacjami narodowymi. Na łamach czasopisma hołdowano nacjonalizmowi, jednocześnie dystansując się od jego staroendeckiego oblicza. Promowano nowoczesny, mocarstwowy nacjonalizm, wyrażając przekonanie, że Polska ma do odegrania wielką misję dziejową, polegającą na odnowie chrześcijaństwa i ponownej chrystianizacji Europy Wschodniej. Choć pismo nie miało szowinistycznego charakteru i wykazywało daleko idący optymizm, wierząc w możliwość nawiązania sojuszu z Ukraińcami, to jednocześnie cechowało się jawnym antysemityzmem oraz postulatami masowej emigracji Żydów z Polski. „Prosto z mostu" miało również jednoznacznie antyrządowe i antydemokratyczne oblicze. Krytykowano ówczesną władzę, establishment oraz demokrację parlamentarną, pozostając jednocześnie sceptycznym wobec nazizmu i komunizmu. Pismo odcinało się także od włoskiego faszyzmu, uznając go za przestarzały ruch polityczny, lecz z dużą uwagą śledziło poczynania autorytarnych i faszyzujących ruchów politycznych w Europie. Ponadto tygodnik posiadał zdecydowanie antykapitalistyczne i antykomunistyczne oblicze, opowiadając się za dekoncentracją przemysłu oraz poszukiwaniem Trzeciej Drogi.

Odpowiadając na pytanie dotyczące najważniejszych zagadnień społeczno-kulturowych poruszanych w tygodniku, należy zauważyć, że koncentrowały się wokół katolicyzmu, demografii (neomaltuzjanizm, prawo aborcyjne i przyrost naturalny) i wizji literatury. „Prosto z mostu" nie było pismem religijnym, lecz na jego łamach ukazywały się liczne artykuły o sakralnym charakterze oraz świąteczne dodatki, a także prowadzono szereg debat dotyczących kondycji katolicyzmu i jego wpływu na ustrój polityczny. Wynikało to z faktu, że znaczącą grupę publicystów stanowili „młodzi", związani z obozem narodowym, którzy zdecydowanie odcinali się od utylitarnego „staroendeckiego" podejścia do katolicyzmu. Dostrzegali jednak przełom w tej kwestii za sprawą książki Romana Dmowskiego *Kościół, naród i państwo* z 1927 roku. Niewątpliwie to wśród „młodych" właśnie z początkiem lat 30. następował diametralny zwrot w kierunku katolickim, co Jan Mosdorf nazwał wprost *Brzaskiem renesansu katolickiego*. Dla „młodych" oraz dla większości publicystów

wymarzonym państwem było Katolickie Państwo Narodu Polskiego. Na łamach pisma stale udowadniano, że katolicyzm był nierozerwalnie związany z polskością i nie stał w sprzeczności z nacjonalizmem, co m.in. dowodził w swoim cyklu „Naród w Kościele" Kazimierz Sołtysik. W tygodniku nie nawoływano do ślepego naśladownictwa średniowiecza, dystansując się od popularnych wówczas wśród młodego pokolenia idei Nikołaja Bierdiajewa. Przestrzegano także przed francuską literaturą przesiąkniętą jansenizmem, której głównym reprezentantem miał być François Mauriac. Jego twórczość zdecydowanie krytykowali m.in. Adam Doboszyński, Jan Dobraczyński i Witold Turno, przeciwstawiając ją dziełom innego francuskiego pisarza, Georgesa Bernanosa, oraz Gilberta Keitha Chestertona, którzy głosili heroiczny katolicyzm. Na łamach tygodnika promowano twórczość polskich pisarzy katolickich, w szczególności Karola Huberta Rostworowskiego, który głosił „prawdziwy katolicyzm" – aktywny i wzywający do codziennej świętości. Dyskusję na temat charakteru katolicyzmu spotęgowała tzw. wyprawa myślenicka z 1936 roku. Wówczas tygodnik, jako jedno z nielicznych pism, wprost stanął w obronie Adama Doboszyńskiego, pomysłodawcy i organizatora wyprawy, popularnego działacza SN i autora *Gospodarki narodowej*. Stanisław Piasecki porównywał Doboszyńskiego wręcz do Chrystusa wypędzającego Żydów ze świątyni, co wzbudziło sprzeciw m.in. katolickiej dziennikarki Marii Winowskiej oraz młodego konserwatysty, Ksawerego Pruszyńskiego. W obronie Doboszyńskiego, wystąpili dwaj katoliccy publicyści „Prosto z mostu": Jan Dobraczyński i Witold Nowosad, dowodząc, że jego wyprawa utwierdzała potrzebę „czynnego" i „wojującego" katolicyzmu w Polsce. Ta retoryka walki była powszechna wśród publicystów. Dobraczyński przypominał, że pokojowe chrześcijaństwo od początku skazane było na rywalizację z innymi wyznaniami. Wojciech Wasiutyński wskazywał z kolei, że ówczesny świat wchodził w okres nowych wojen religijnych, katolicyzmu z komunizmem, co można było zaobserwować podczas wojny domowej w Hiszpanii. Inną ważną dyskusją toczoną na łamach „Prosto z mostu" była kwestia totalizmu katolickiego, zapoczątkowana przez Alfreda Łaszowskiego. Wzbudziła ona sprzeciw wielu katolickich środowisk jako próbę uzasadniania ustrojów totalitarnych. W trakcie dyskusji Piasecki wyjaśniał, że przez katolicki totalizm rozumie „kierunek ideowo-moralny", a zatem nie sposób było „wyodrębniać zagadnień ustrojowo-socjalnych jako coś osobnego", czym wzbudził zaufanie dominikanina, ojca Innocentego Marii Bocheńskiego, który w tym sporze stanął po stronie „Prosto z mostu". W czasopiśmie poruszano szereg kwestii związanych z katolicyzmem, doceniano pontyfikat papieża Piusa XI, w szczególności za jego encykliki: *Mit brennender Sorge* (pol. Z palącą troską) i *Divini Redemptoris* (pol. O bezbożnym komunizmie), potępiające ustroje wrogich imperializmów III Rzeszy i ZSRR. Na łamach tygodnika pisano

zazwyczaj nad wyraz dobrze o hierarchii kościelnej, to nie zamykano jego łam dla głosów krytycznych wobec polskiego duchowieństwa, szczególnie na wsi, publikując m.in. list Władysława Frącza, mieszkańca Ostrowca (kieleckiego), zarzucającego wiejskiemu klerowi spoglądanie z wyższością na chłopów. Kwestia katolicyzmu na wsi była istotna, ponieważ widziano w nim główną barierę przed prądami komunistycznymi. Podobną jego rolę upatrywano w wychowaniu młodzieży, zwłaszcza w kontekście antyreligijnego i komunizującego ZNP, dlatego szeroko relacjonowano pielgrzymkę nauczycieli na Jasną Górę w Częstochowie, która miała miejsce w dniach 23-24 czerwca 1937 roku.

Jednym z najważniejszych sporów światopoglądowych w Polsce w ostatnich latach jest konflikt dotyczący zmian prawnych w zakresie przerywania ciąży. Interesujące jest to, że spór ten ma swoje korzenie już w okresie międzywojennym. Podobnie jak współcześnie, również wtedy wywoływał on wiele emocji społecznych, tworząc dwa rywalizujące obozy: zwolenników liberalizacji prawa oraz skrajnych przeciwników. Pierwszą grupę reprezentował liberalno-lewicowy tygodnik „Wiadomości Literackie", który, nawiązując do neomaltuzjanizmu, promował tzw. świadome macierzyństwo, szeroki dostęp do aborcji oraz antykoncepcji. Wśród głównych orędowników tych idei byli Tadeusz Boy-Żeleński oraz Irena Krzywicka. Autor głośnej pracy *Piekło kobiet* nie stronił od antyklerykalnych tez; od 1932 roku, wspólnie z Krzywicką, prowadził specjalny dodatek „Życie Świadome", w ramach którego publikował cykl antyklerykalnych felietonów pod tytułem „Nasi okupanci". Ich działalność nie kończyła się na publicystyce, w latach 30. XX wieku prowadzili prywatną klinikę promującą „świadome macierzyństwo", a 9 kwietnia 1933 roku, wraz z współpracownikami, powołali polski oddział Ligi Reform Obyczajów. Proaborcyjna działalność środowiska skupionego wokół Boya-Żeleńskiego miała wpływ na wzrost liczby aborcji w Polsce. Według szacunków profesora Adama Czyżewskiego, w latach 1932-1938 w Polsce stwierdzano rocznie od 403 tys. do 513 tys. nielegalnych aborcji. Oczywiście, działalność ta budziła sprzeciw środowisk prawicowych i konserwatywnych. Antyaborcyjne treści od lat głosiło wiele pism, takich jak „Mały Dziennik" czy „Przegląd Katolicki". Jednym z głównych tzw. obrońców życia w okresie międzywojennym był Walenty Majdański. Popularność jego pracy *Giganci* prawdopodobnie umożliwiła mu publikowanie na łamach „Prosto z mostu". Swoim głośnym artykułem *Oszczędzanie na… dzieciach* zapoczątkował jedną z pierwszych i najważniejszych kampanii antyaborcyjnych w II Rzeczypospolitej. Majdański w swojej publicystyce piętnował matki dokonujące aborcji oraz ówczesny wielkomiejski styl życia – „pan, pani i pies". Nie unikał przy tym brutalnych opisów samego zabiegu, nazywając go sarkastycznie „Dniem Matki". Postulował wzrost dzietności hasłem „Przez kołyskę do Wielkiej Polski", wskazując na

wymierającą Warszawę jako miasto „chodzących trupów", nie wahając się przy tym używać antysemickiej retoryki. Innym proponowanym rozwiązaniem była poprawa stanu ówczesnej służby zdrowia, którą upatrywał w fuzji z instytucjami kościelnymi. W podwójnym wielkanocnym numerze z 2-9 kwietnia 1939 roku rzucił hasło „Sto milionów Polaków!", przestrzegając przed wzrostem dzietności w sąsiadujących państwach i rozpoczynając kolejną kampanię społeczną. Majdański „stawiał sprawę otwarcie", przeciwstawiając tzw. bezdzietnym niedojdom – „rycerskość" tych, którzy byli gotowi do poświęceń, aby zwiększyć potencjał demograficzny państwa. Redakcja tygodnika w większości zgadzała się z publicystyką Majdańskiego. Nie unikano polemiki z jego tezami, udostępniając łamy dla jego oponentów. Zamieszczono artykuły Teresy Dmochowskiej i Zofii Koczyńskiej, które za głównych winowajców obarczały „słabo" zarabiających mężów. Część publicystów „Prosto z mostu" również dostrzegała problem niskiego przyrostu naturalnego, wskazując na mężczyzn jako głównych winowajców, a homoseksualizm traktując jako zjawisko towarzyszące upadkowi wielkich cywilizacji.

W tygodniku poświęcano wiele uwagi zagadnieniom związanym z literaturą. Stanisław Piasecki miał jasno określoną jej wizję. Krytykował literaturę pozbawioną idei, która jedynie naśladowała europejskie trendy, wzywając do tworzenia literatury „na służbie idei", która pragnie być głosem i uczestniczyć w kształtowaniu nie tylko samej siebie, ale i nowej rzeczywistości. Ubolewał nad tym, że literatura ideowa, w tym narodowa, nie mogła przebić się na tzw. giełdzie literackiej, zdominowanej przez środowisko związane z tygodnikiem „Wiadomości Literackie". W tygodniku Piaseckiego jednoznacznie krytykowano próbę instytucjonalizacji literatury oraz PAL, powołaną do życia w 1933 roku. Już na początku poddano krytyce jej skład personalny, zwłaszcza prezesa, Wacława Sieroszewskiego za jego prorządową postawę, pochwałę obozu internowania w Berezie Kartuskiej, zarzucając mu także liczne plagiaty. Innym członkiem Akademii, który często stawał się celem krytyki publicystów „Prosto z mostu", był redaktor „Kuriera Porannego", Wincenty Rzymowski. Dziennikarza oskarżano o prokomunistyczną publicystykę i plagiaty. Sensacyjne odkrycie Jana Mosdorfa, który wskazał na liczne podobieństwa między książką Rzymowskiego *Prawo do życia, a powinność pracy* a wcześniejszą pracą Bertranda Russella *Pochwała próżniactwa*, doprowadziło do tego, że Rzymowski w atmosferze skandalu opuścił jej grono. Krytyka publicystów „Prosto z mostu" obejmowała nagrody przyznawane przez PAL, takie jak Złoty Wawrzyn i Srebrny Wawrzyn, które pomijały twórców katolickich oraz związanych z obozem narodowym. Nie budziły również uznania przyznawane nagrody dla młodych twórców, takie jak Nagroda Młodych dla Jalu Kurka za powieść *Grypa szaleje w Naprawie*, którą Wojciech

Skuza uznał za paszkwil szkalujący polską wieś. Na łamach „Prosto z mostu" domagano się reformy instytucji oraz zwiększenia jej składu o literatów związanych z obozem narodowym. W 1938 roku tygodnik ogłosił własną niezależną nagrodę literacką, przyznawaną w dwóch kategoriach: „Nagroda za całokształt twórczości literackiej" i „Nagroda za najlepszą książkę, ogłoszoną drukiem w poprzednim roku". W 1938 roku nagrody te przypadły Zygmuntowi Wasilewskiemu i Konstantemu Ildefonsowi Gałczyńskiemu, a w 1939 roku Adolfowi Nowaczyńskiemu i Konstantemu Dobrzyńskiemu, czyli twórcom promującym wartości reprezentowane przez pismo.

Oblicze społeczno-kulturowe tygodnika „Prosto z mostu" miało jednoznacznie katolicki charakter. Publicyści tego czasopisma wyznawali tzw. krucjatowy katolicyzm, podkreślając etykę chrześcijańską jako fundament życia społecznego. Dążyli do harmonijnego połączenia katolicyzmu z polskim nacjonalizmem, snując wizję katolickiego totalizmu. Nacjonalistyczno-katolicka linia polityczna tygodnika determinowała jego podejście do zagadnień społeczno-kulturowych, co skutkowało kategorycznym odrzuceniem możliwości przerywania ciąży i postulowaniem gwałtownego zwiększenia przyrostu naturalnego w Polsce, wyrażanego hasłem: „przez kołyskę do Wielkiej Polski". Piętnowano homoseksualizm, postulowano poprawę sytuacji materialnej wielodzietnych polskich rodzin oraz zerwanie z wielkomiejskim trendem małżeństw typu „pan, pani i pies". „Prosto z mostu" prezentowało jasno określoną wizję literatury, propagując zaangażowaną, patriotyczną i antykomunistyczną twórczość. Celem tej działalności było promowanie polskiej tradycji, katolickich wartości i budowanie poczucia tożsamości narodowej. Krytykowano próby upolitycznienia i instytucjonalizacji literatury, takie jak PAL.

Po przeanalizowaniu treści tygodnika i udzieleniu odpowiedzi na pytania badawcze, Autor jest przekonany, że postawiona hipoteza została pozytywnie zweryfikowana. Można zatem stwierdzić, że *„Prosto z mostu" było autorskim czasopismem Stanisława Piaseckiego, utożsamianym z Narodową Demokracją i jej ideologią, jednocześnie zachowującym niezależność oraz własne oblicze ideowo-polityczne i społeczno-kulturowe*. Należy podkreślić, że pismo nie było oficjalnym organem prasowym żadnego ugrupowania politycznego, a na jego łamach publikowało wielu działaczy szeroko rozumianego obozu narodowego. Tygodnik Piaseckiego nie rywalizował przy tym z głównym narodowym pismem społeczno-kulturalnym „Myśl Narodowa". Jak wykazano, mimo że w „Prosto z mostu" wyraźnie odwoływano się do spuścizny przedwojennej Narodowej Demokracji, zachowywano przy tym daleko idący dystans oraz niezależność, sympatyzując z ówczesnymi ruchami narodowo-radykalnymi, których przedstawiciele również publikowali w tym piśmie.

W ciągu niespełna pięciu lat istnienia tygodnika „Prosto z mostu" stał się on jednym z najważniejszych opiniotwórczych czasopism okresu międzywojennego, stanowiąc poważną konkurencję dla „Wiadomości Literackich". Nie można zgodzić się z tezami, że „Prosto z mostu" było zaledwie „klonem i odwróconym lustrem" oraz prawicową repliką periodyku Mieczysława Grydzewskiego. Czasopismo to propagowało nowoczesną ideę narodową wśród polskiej inteligencji i młodzieży, wychowując w duchu miłości do ojczyzny tysiące czytelników oraz umożliwiając zaistnienie wielu artystom i publicystom politycznym. Ukształtowało świadomość i poglądy polityczne dużej części polskiego społeczeństwa doby międzywojnia. Redaktor Stanisław Piasecki i jego współpracownicy nie unikali kontrowersji, prowokacji ani tematów nurtujących całe społeczeństwo, prezentując radykalne osądy oraz rozwiązania, a przy tym do ostatniego numeru pozostali wierni swoim ideałom.

Autor wyraża głęboką nadzieję, że rozprawa doktorska przyczyni się do przypomnienia jednego z najważniejszych czasopism ideowo-politycznych, a zarazem społeczno-kulturowych okresu międzywojennego, a także zachęci współczesnych badaczy do podjęcia szerszych badań nad jego literacko-artystycznym obliczem.

Spis ilustracji

1. Karykatura autorstwa Eryka Lipińskiego („Szpilki” 1937, nr 5, s. 1) – s. 59.
2. Fragment fotomontażu zamieszczonego w setnym numerze tygodnika „Prosto z mostu” autorstwa Jana Polińskiego („Prosto z mostu” 1936, nr 46, s. 12) – s. 73.
3. Współpracownicy „Prosto z mostu” w karykaturach Juliana Żebrowskiego („Prosto z mostu” 1936, nr 46, s. 13) – s. 102.
4. Niemcy są gotowe wejść do Ligi Narodów. Rysunek autorstwa Włodzimierza Bartosiewicza („Prosto z mostu” 1936, nr 12, s. 8) – s. 161.
5. Dać kurze grzędę… Rysunek autorstwa Jerzego Srokowskiego („Prosto z mostu” 1938, nr 40, s. 8) – s. 163.
6. Herb Gdańska. Rysunek autorstwa Włodzimierza Łukasika („Prosto z mostu” 1939, nr 24, s. 8) – s. 165.
7. Senator Sieroszewski trzyma mowę o Berezie. Fotomontaż autorstwa Jana Polińskiego („Prosto z mostu” 1936, nr 2, s. 1) – s. 279.
8. Z komunikatu Polskiej Akademii Literatury. Karykatura autorstwa Jana Bajkowskiego („Prosto z mostu” 1935, nr 47, s. 1) – s. 292.
9. Wijemy wianki dla starościanki. Rysunek autorstwa Włodzimierza Bartosiewicza („Prosto z mostu” 1935, nr 48, s. 8) – s. 293.
10. Dokarmiony Kurek. Karykatura autorstwa Zygmunta Jurkowskiego („Prosto z mostu” 1935, nr 5, s. 10) – s. 295.

Wykaz skrótów

AK – Armia Krajowa
BBWR – Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
COP – Centralny Okręg Przemysłowy
CTG – Cesarskie Towarzystwo Geograficzne
CWP SN – Centralny Wydział Propagandy Stronnictwa Narodowego
KL – Konzentrationslager
KOR – Komitet Obrony Robotników
LRO – Liga Reform Obyczajów
NKWD – Народный комиссариат внутренних дел (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych)
NOW – Narodowa Organizacja Wojskowa
NSDAP – Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników)
ONR – Obóz Radykalno-Narodowy
OWP – Obóz Wielkiej Polski
OUN – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
PAL – Polska Akademia Literatury
PPR – Polska Partia Robotnicza
RM OWP – Ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski
RNR – Ruch Narodowo-Radykalny
SN – Stronnictwo Narodowe
SS – Die Schutzstaffel
TKKT – Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej
USA – Stany Zjednoczone Ameryki Północnej
UW – Uniwersytet Warszawski
UWO – Ukraińska Organizacja Wojskowa
ZAMW – Związek Akademicki Młodzież Wszechpolska
ZNP – Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

Bibliografia:

Źródła:

Prace teoretyczne

Balicki Z., *Egoizm narodowy wobec etyki (z dodatkiem Charaktery a życie polityczne)*, Warszawa 1914.

Boy-Żeleński T., *Piekło kobiet*, Warszawa 1930.

Dmowski R., *Hitleryzm jako ruch narodowy,* w: *Wobec rodzących się totalitaryzmów*, wybór, wstęp i przyp. O. Grott, Kraków 2020, s. 214-226.

Dmowski R., *Kościół, naród i państwo*, Warszawa 1927.

Dmowski R., *Kwestia robotnicza wczoraj i dziś*, Warszawa 1926.

Dmowski R., *Myśli nowoczesnego Polaka*, Lwów 1904.

Dmowski R., *Nasz Patriotyzm, Podstawy programu współczesnej polityki narodowej,* Warszawa 1893.

Dmowski R., *Pisma*, t. VI, Częstochowa 1937.

Dmowski R., *Pisma*, t. X, Częstochowa 1939.

Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa,* t. 1, Warszawa 1925.

Dmowski R., *Separatyzm Żydów i jego źródła*, Warszawa 1909.

Dmowski R., *Świat powojenny i Polska,* Warszawa 1931.

Doboszyński A., *Gospodarka narodowa*, Warszawa 1934.

Doncow D., *Nacjonalizm,* wstęp, przeł. W. Poleszuk, przed. B. Grott, Kraków 2008.

Entuzjazm: antologia publicystyki tygodnika „Prosto z mostu" 1935-1939, red. A. Lubicz, Warszawa 2000.

Giertych J., *O program polityki kresowej*, Warszawa 1932.

Giertych J., *O wyjście z kryzysu*, Warszawa 1938.

Giertych J., *Tragizm losów Polski*, Pelplin 1936.

Grabski S., *Ku lepszej Polsce,* Warszawa 1938.

Grabski S., *Państwo narodowe*, Lwów 1929.

Grabski S., *Rewolucja: studium społeczno-psychologiczne*, Warszawa 1921.

Kruczkowski L., *Sidła*, Warszawa 1937.

Krzyżanowski A., *Teorya Malthusa ze szczególnem uwzględnieniem jej stosunku do prawa zmniejszającego się przychodu z ziemi*, Kraków 1908.

Makarewicz J., *Kodeks karny z komentarzem*, Lwów 1932.
Malthus T., *Prawo ludności*, objaśn. i przedm. A. Krzyżanowski, przeł. K. Stein, Warszawa 2003.
Mosdorf J., *Akademik i polityka*, Warszawa 1926.
Mosdorf J., *Wczoraj i jutro*, Warszawa 1938.
Lenin W., *Klasa robotnicza a neomaltuzjanizm*, w: W. Lenin, *Dzieła*, t. 19, Warszawa 1950.
Sprawozdanie Gimnazyum Realnego posiadającego prawa szkół publicznych w Zakopanem za rok szkolny 1913/14, Zakopane 1914.
Sprawozdanie Gimnazyum Realnego posiadającego prawa szkół publicznych w Zakopanem za rok szkolny 1915/16, Zakopane 1916.
Sprawozdanie Gimnazyum Realnego posiadającego prawa szkół publicznych w Zakopanem za rok szkolny 1916/17, Zakopane 1917.
Piasecki S., *Prawo do twórczości*, Warszawa 1936.
Piasecki S., *Prosto z mostu*, Warszawa 1934.
Piasecki S., *Prosto z mostu. Wybór publicystyki literackiej*, wybór i oprac. M. Urbanowski, Kraków 2003.
Piasecki S., *Prosto z mostu. Wybór pism*, wybór, red., wstęp, M. Zakrzewski, Kraków 2023.
Popławski J.L., *Pisma polityczne*, t. I, Kraków-Warszawa 1910.
Rocznik Polskiej Akademii Literatury 1933-1936, Warszawa 1937.
Rocznik Polskiej Akademii Literatury 1937-1938, Warszawa 1939.
Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. R. 7, Warszawa 1929.
Rybarski R., *Idee przewodnie gospodarstwa Polski,* Warszawa 1939.
Rybarski R., *Polityka i gospodarstwo*, Warszawa 1927.
Rybarski R., *Siła i prawo,* Warszawa 1936.
Żeromski S., *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, Warszawa-Kraków 1918.

Pamiętniki, relacje, wspomnienia

Bielecki T., *W szkole Dmowskiego: szkice i wspomnienia,* Gdańsk 2000.
Dobraczyński J., *Tylko w jednym życiu. Wspomnienia*, Warszawa 1977.
Gałczyńska K., *Gałczyński*, Wrocław 1998.
Gałczyńska K., *Konstanty syn Konstantego*, Warszawa 1983.
Gałczyńska K., *Zielony Konstanty czyli opowieść o życiu i twórczości Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, Warszawa 2000.

Głąbiński S., *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939.

Goetel F., *Czasy wojny*, Gdańsk 1995.

Grydzewski M., *Listy do Tuwima i Lechonia 1940-1943*, oprac. J. Stradecki, Warszawa 1986.

Kisielewski S., *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990.

Krzywicka I., *Wyznania gorszycielki,* Warszawa 1992.

Kułakowski M., *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Londyn 1972.

Lipiński E., *Drzewo Szpilkowe*, Warszawa 1989.

Miłosz Cz., *Abecadło Miłosza*, Kraków 1997.

Miłosz Cz., *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945-1950*, Kraków 1998.

O „Prosto z Mostu" rozmawiają Stefania Kossowska i Jerzy Pietrkiewicz, „Kultura" 1996, s. 89-97.

Piasecki W., *Zakład przyrodo-leczniczy „Klemensówka" obok Zakopanego u podnóża Tatr w powiecie nowotarskim w Galicyi*, Kraków 1888.

Rusinek M., *Moja wieża Babel*, Warszawa 1982.

Słonimski A., *Kroniki Tygodniowe 1927-1939*, Warszawa 1956.

Urbanek M., *Waldorff. Ostatni baron Peerelu*, Warszawa 2008.

Wasiutyński W., *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Londyn 1982.

Wasiutyński W., *Prawą stroną labiryntu*, oprac. i red. W. Turek, Gdańsk 1996.

Wasiutyński W., *Źródła niepodległości*, Londyn 1977.

Waldorff J., *Czarne owce dla Apolla*, Wrocław 1984.

Zbyszewski K., *Stanisław Piasecki*, w: *Straty kultury polskiej*, Glasgow 1945, s. 364-375.

Prasa

„5-ta Rano" – 1931, 1932, 1933.

„ABC. Nowiny Codzienne" – 1936, 1937.

„ABC. Pismo Codzienne" – 1931, 1933.

„Akademik" – 1923.

„Akademik Polski" – 1932.

„Ateneum Kapłańskie" – 1938.

„Bunt Młodych" – 1936.

„Cyrulik Warszawski" – 1932.

„Czas" – 1936.

„Dziennik Wileński" – 1936.

„Falanga. Pismo Narodowo Radykalne” – 1937.

„Gazeta Lwowska” – 1917.

„Gazeta Polska” – 1933, 1937.

„Gazeta Warszawska” – 1930.

„Głos. Tygodnik Literacko-Społeczno-Polityczny” – 1887.

„Głos Mazowiecki” – 1938.

„Głos Narodu” – 1938.

„Ilustrowany Kurier Codzienny” – 1939.

„Jutro” – 1936, 1937.

„Kultura. Tygodnik literacki, artystyczny i społeczny” (Poznań) – 1932, 1937, 1938.

„Kultura” (Paryż) – 1950, 1996.

„Kurier Poranny” – 1935, 1936.

„Kurier Poznański” – 1925.

„Kurier Warszawski” – 1935, 1938.

„Latarnia Morska” – 1934.

„Lewy Tor” – 1935.

„Mały Dziennik” – 1935.

„Myśl Narodowa” – 1929, 1930, 1932, 1933, 1938.

„Myśl Polska” – 1964.

„Nowy Dziennik” – 1937, 1938.

„Nowa Gazeta” – 1909.

„Odrodzenie” – 1947.

„Orędownik” – 1937.

„Pro Christo” – 1937.

„Prosto z mostu” – 1935, 1936, 1937, 1938, 1939.

„Przegląd Katolicki” – 1927, 1929, 1930, 1932, 1934.

„Przegląd Narodowy” – 1919.

„Przegląd Powszechny” (Londyn) – 1981.

„Przegląd Wszechpolski” – 1897, 1905.

„Robotnik” – 1933, 1934.

„Rocznik Literacki” – 1936, 1937.

„Ruch Literacki” – 1929.

„Słowo” – 1935.

„Szpilki” – 1937.

„Sztafeta” – 1934.
„Tęcza” – 1937.
„Tygodnik Powszechny” – 1946, 1947.
„Walka Ludu” – 1937.
„Warszawski Dziennik Narodowy” – 1935, 1936, 1937, 1938, 1939.
„Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” – 1938.
„Wiadomości Literackie” – 1924, 1925, 1931, 1932, 1933, 1934, 1936, 1937, 1938, 1939.
„Żołnierz Polski” – 1919.
„Życie Świadome” – 1936, 1937.

Akty prawne

Kodeks karny z r. 1903: (przekład z rosyjskiego) z uwzględnieniem zmian i uzupełnień obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 1 maja 1921 r.
Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowem, (Dz.U. 1927 nr 45 poz. 398).
Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 lipca 1938 r. o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wykonywaniu praktyki lekarskiej, (Dz. U. 1938 nr 57, poz. 449).
Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. Kodeks karny, (Dz. U. 1932 nr 60 poz. 571).
Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 września 1933 r. o Polskiej Akademii Literatury, (M.P. 1933 nr 234 poz. 254).
Ustawa z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszy publicznych i wojska, (Dz. U. 1923 nr 116, poz. 924).
Ustawa z dnia 2 lipca 1937 r. o Polskiej Akademii Literatury, (Dz.U. 1937 nr 52 poz. 404).
Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, (Dz.U. 1956 nr 12 poz. 61).
Zarządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 21 lutego 1934 r. o odznaczeniu "Wawrzyn Akademicki", (M.P. 1934 nr 74 poz. 113).

Opracowania:

Monografie

Adamczyk K., *Doświadczenia polsko-żydowskie w literaturze emigracyjnej (1939-1980)*, Kraków 2008.

Andrzejczak M., *Faszyzm włoski i hitleryzm w publicystyce Romana Dmowskiego w latach 1922-1939*, Wrocław 2010.

Bartyzel J., *Prawica, nacjonalizm, monarchizm. Studia politologiczno-historyczne*, Radzymin-Warszawa 2020.

Bergmann O., *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918-1929*, Poznań 1998.

Bończa-Tomaszewski N., *Demokratyczna geneza nacjonalizmu*, Warszawa 2001.

Borejsza J.W., *Mussolini był pierwszy…*, Warszawa 1979.

Breczko A., *Podmiotowość prawna człowieka w warunkach postępu biotechnomedycznego*, Białystok 2011.

Brzeziński T., *Etyka lekarska*, Warszawa 2002.

Bułhak W., *Dmowski – Rosja a kwestia polska. U źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886-1908*, Warszawa 2000.

Cała A., *Żyd - wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012.

Chałupczak H., Browarek T., *Mniejszości narodowe w Polsce 1918-1995*, Lublin 1998.

Chmielewska L., *Wincenty Rzymowski (1883-1950). Biografia publicysty i polityka*, Toruń 2007.

Chodakiewicz M.J., Mysiakowska-Muszyńska J., Muszyński W.J., *Polska dla Polaków! Kim byli i są polscy narodowcy*, Poznań 2015.

Czajkowski J.W., *Kardynał Adam Stefan Sapieha*, Wrocław 1997.

Dawidowicz A., Maj E., Szwed-Walczak A., *Prasa Narodowej Demokracji 1893-1939. Tytuły prasowe, wydawcy i dziennikarze, motywy publicystyczne. Tom 1. A-D*, Lublin 2022.

Demel J., *Historia Rumunii*, Wrocław 1986.

Domagalska M., *Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „Myśli Narodowej" (1921-1934) i „Prosto z mostu" (1935-1939) (na tle porównawczym)*, Warszawa 2004.

Drawicz A., *Konstanty Ildefons Gałczyński*, Warszawa 1972.

Dudek A., Pytel G., *Bolesław Piasecki: próba biografii politycznej*, Londyn 1990.

Franaszek A., *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011.
Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980,* Londyn 1994.
Grott B., *Katolicyzm w doktrynach* ugrupowań *narodowo-radykalnych do roku 1939,* Kraków 1987.
Grott B., *Nacjonalizm chrześcijański*, Kraków 1996.
Grott B., *Nacjonalizm i religia: proces zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji 1926-1939*, Kraków 1984.
Grott B., *Religia, Kościół, etyka w ideach i koncepcjach prawicy polskiej*, Kraków 1993.
Grott O., *Faszyści i narodowi socjaliści w Polsce*, Kraków 2007.
Gryciuk G., *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931-1948*, Toruń 2005.
Halczak B*., Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*, Zielona Góra 2000.
Iwnicki M., *Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce w latach 1918-1990*, Siedlce 1993.
Jakubowska U., *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej" i „Warszawskiego Dziennika Narodowego" w latach 1918-1939*, Warszawa-Łódź 1984.
Jarowiecki J., *Studia nad prasą polską XIX i XX wieku*, Kraków 2006.
Jastrzębski P., *„Myśl Narodowa" 1921-1939: studium politologiczno-prasoznawcze*, Warszawa 2012.
Jeske-Choiński T., *Neofici polscy. Materyały historyczne*, Warszawa 1905.
Kawalec K., *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922-1939*, Warszawa 1989.
Kawalec K., *Roman Dmowski*, Wrocław 2002.
Kawalec K., *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918-1939*, Wrocław 2010.
Kawęcki K., *Działalność i myśl społeczno-polityczna Obozu Narodowo-Radykalnego „ABC" 1934-1939*, Biała Podlaska 2009.
Kieżun A., *Spór z tradycją romantyczną. O działalności pisarskiej Adolfa Nowaczyńskiego*, Białystok 2003.
Kofin M., *Jan Mosdorf (1904-1943). Życie i myśl polityczna*, Warszawa 2023.
Komorowski K., *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939-1945*, Warszawa 2000.
Kosiński K., *„Ekonomia krwi". Konspiracja narodowa w walczącej Warszawie: 1939-1944-1990*, Warszawa 2020.

Kostkiewicz J., *Polski nurt krytyki nazizmu przez rokiem 1939. Aspekty ideologiczne i pedagogiczne,* Kraków 2020.
Kotas M., *Jan Mosdorf, Filozof, ideolog, polityk*, Krzeszowice 2007.
Kotowski A.S., *Narodowa Demokracja wobec nazizmu i Trzeciej Rzeszy*, Toruń 2006.
Kowalczyk A.S., *Ballada o Alfredzie Łaszowskim*, Kraków 2022.
Koźniewski K., *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, Warszawa 1976.
Krajewski M., *Koryfeusz Dobrej Ziemi*, Rypin 2008.
Krzywiec G., *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Warszawa 2009.
Kulińska L., *Związek Akademicki „Młodzież Wszechpolska" i „Młodzież Wielkiej Polski" w latach 1922-1947*, Kraków 2000.
Lewandowska S., *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939-1945,* Warszawa 1982.
Lichniak Z., *Skazany na szukanie: Rzecz o Włodzimierzu Pietrzaku*, Warszawa 1955.
Łopuszański P., *Zofia i Bolesław Leśmianowie*, Kraków 2005.
Magowska A., *Polska prasa studencka w II Rzeczypospolitej*, Poznań 1994.
Maj E., *Komunikowanie polityczne narodowej demokracji 1918-1939*, Lublin 2010.
Maj E., Szwed-Walczak A., *Prasa Narodowej Demokracji 1893-1939. Tytuły prasowe, wydawcy i dziennikarze, motywy publicystyczne. Tom 2. E-Ga*, Lublin 2023.
Maj E., *Związek Ludowo-Narodowy 1919-1928: studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000.
Majchrowski J.M., *Polska myśl polityczna 1918-1939. Nacjonalizm*, Warszawa 2000.
Marszał M., *Włoski faszyzm i niemiecki narodowy socjalizm w poglądach ideologów Narodowej Demokracji 1926-1939*, Wrocław 2001.
Marszał M., *Włoski faszyzm w polskiej myśli politycznej i prawnej 1922-1939*, Wrocław 2007.
Micewski A., *Roman Dmowski*, Warszawa 1971.
Mieses M., *Polacy – chrześcijanie pochodzenia żydowskiego*, t. 2. Warszawa 1938.
Misztal J., *Związek Akademicki Młodzież Wszechpolska 1922-1939*, Krzeszowice 2012.
Motyka G., *Ukraińska partyzantka 1942-1960*, Warszawa 2006.
Mroczko M., *Polska myśl zachodnia 1918-1939: kształtowanie i upowszechnianie*, Poznań 1986.
Muszyński W.J., *Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934-1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011.

Muszyński W.J., *W walce o Wielką Polskę: propaganda zaplecza politycznego Narodowych Sił Zbrojnych 1939-1945*, Biała Podlaska 2000.
Nieć M., *Niemcy w publicystyce Narodowej Demokracji w okresie międzywojennym 1918-1939: kwestie polityki międzynarodowej*, Wrocław 1998.
Nitschke B.*, Adam Doboszyński, publicysta i polityk*, Kraków 1993.
Nowak M., *Narodowcy i Ukraińcy*, Gdańsk 2007.
Okólski M., *Demografia. Podstawowe pojęcia, procesy i teorie w encyklopedycznym zarysie*, Warszawa 2005.
Overy R., *Trzecia Rzesza. Historia imperium*, Warszawa 2012.
Paczkowski A., *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918-1939*, Warszawa 1983.
Paczkowski A., *Prasa polska 1918-1939*, Warszawa 1980.
Pietrzak M., *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918-1939)*, Warszawa 1963.
Pinkwart M., *Tatry w świadomości mieszkańców Zakopanego i ich gości: prasa zakopiańska 1891-1939*, Zakopane 2002.
Pisarek W., *O mediach i języku*, Kraków 2007.
Polit I., *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej w latach 1934-1939*, Toruń 2003.
Prasa Narodowej Demokracji 1886-1939, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2010.
Prasa Narodowej Demokracji. Opracowanie zbiorowe, t. 2: Od roku 1939 do początku XXI wieku, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2011.
Prasa Narodowej Demokracji, t. 3: Publicyści, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2012.
Prasa Narodowej Demokracji, t. 4: Prasa lokalna, regionalna, środowiskowa, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2013.
Radomski R., *Narodowa Demokracja wobec problematyki mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1918-1926*, Toruń 2000.
Rogalski A., *Dobraczyński*, Warszawa 1969.
Rudnicki Sz., *Falanga. Ruch narodowo-radykalny*, Warszawa 2018.
Rudnicki Sz., *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985.
Ryba M., *Naród i polityka: myśl społeczno-polityczna twórców ruchu narodowego w okresie międzywojennym*, Lublin 1999.
Siedlecka J., *Obława. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005.
Sierpowski S., *Liga Narodów w latach 1919-1926,* Wrocław 2005.
Sierpowski S., *Liga Narodów w najlepszym czasie (1926-1929)*, Poznań 2018.
Snopko J., *Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Galicji 1867-1914*, Białystok 1997.

Sobczak M., *Narodowa Demokracja wobec kwestii żydowskiej na ziemiach polskich przed I wojną światową*, Wrocław 2007.

Sobczak M., *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w latach 1914-1919*, Wrocław 2008.

Sobczak M., *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w latach 1918-1939*, Wrocław 1998.

Sterkowicz S., *Tadeusz Boy-Żeleński lekarz – pisarz społecznik*, Warszawa 1974.

Synoradzka-Demadre A., *Jerzy Andrzejewski. Przyczynek do biografii prywatnej*, Warszawa 2016.

Szpakowska M., *„Wiadomości Literackie" prawie dla wszystkich*, Warszawa 2012.

Śleszyński W., *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934-1939*, Białystok 2003.

Śliwa M., P*olska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław 1993.

Terej J.J., *Rzeczywistość i polityka*, Warszawa 1979.

Tetelowska I., *Szkice prasoznawcze*, Warszawa 1972.

Tomasiewicz J., *Ugrupowania neoendeckie w Trzeciej Rzeczypospolitej*, Toruń 2003.

Tomasiewicz J., *W kierunku nacjokracji: tendencje autorytarne, totalistyczne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej (1933-1939): narodowcy - narodowi radykałowie - narodowi socjaliści*, Katowice 2019.

Tomaszewski J., *Preludium zagłady. Wygnanie Żydów Polskich z Niemiec w 1938 roku*, Warszawa 1998.

Toporowicz K., *Eugeniusz Piasecki (1972-1947). Życie i dzieło,* Warszawa 1988.

Torzecki R., *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929*, Kraków 1989.

Torzecki R., *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.

Tuszyńska A., *Długie życie gorszycielki: losy i świat Ireny Krzywickiej*, Warszawa 1999.

Turek W., *Arka przymierza. Wojciech Wasiutyński 1910-1994. Biografia polityczna*, Kraków 2008.

Urbanowski M., *Od Brzozowskiego do Herberta. Studia o ideach literatury polskiej XX wieku*, Dziekanów Leśny 2013.

Wapiński R., *Endecka koncepcja polityki wschodniej w latach 1917-1921*, Gdańsk 1967.

Wapiński R., *Narodowa Demokracja 1893-1939*, Wrocław 1980.

Wapiński R., *Polska na styku narodów i kultur. W kręgu przeobrażeń narodowościowych i cywilizacyjnych w XIX i XX wieku*, Gdańsk 2002.

Wapiński R., *Roman Dmowski*, Lublin 1988.

Wilkoń T., *Poematy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, Katowice 2010.
Winklowa B., *Nad Wisłą i nad Sekwaną. Biografia Tadeusza Boya-Żeleńskiego*, Warszawa 1998.
Zawiszewska A., *Spór o Polską Akademię Literatury*, Poznań 2022.
Zieliński K., *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2005.
Żerko S., *Niemiecka polityka zagraniczna,* Poznań 2022.

Artykuły naukowe

Andrzejczak M., *Obraz Rosji Sowieckiej na łamach „Prosto z mostu" w latach 1935-1939*, „Imponderabilia. Biuletyn Piłsudczykowski" 2012, nr 4, s. 181-207.
Bańkowska M., *Selected peasant issues of the 1930s in the opinions of Warsaw literary magazine columnists (Wiadomości Literackie, Prosto z Mostu, and Pion) Wybrane kwestie chłopskie z lat 30. XX wieku w opiniach publicystów warszawskich magazynów literackich („Wiadomości Literackie", „Prosto z Mostu", „Pion")*, „Zeszyty Wiejskie" 2023, s. 93-114.
Barski A., *O dobrych „Wiadomościach Literackich" i złym „Prosto z mostu"*, „Fronda" 2008, nr 48, s. 79-139.
Baumgart J., *Władysław Piasecki (1901-1978)*, „Roczniki Biblioteczne" 1978, nr 3-4, s. 627-635.
Bergman O., „*Prosto z mostu" wobec problematyki żydowskiej w Trzeciej Rzeszy*, „Przegląd Zachodni" 2013, nr 2, s. 248-267.
Biernacki A., *Humanistyczny wstyd, czyli kapturowy sąd „Balladą katolicką"*, „Teksty Drugie" 1995, nr 1, s. 169-173.
Bojko Ł., *Narodowa Demokracja Romana Dmowskiego wobec faszyzmu włoskiego*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego im. Adama Chętnika" 2016, nr XXX, s. 141-153.
Bołdyrew A., *Recepcja teorii ludności T. R. Malthusa w polskiej myśli społecznej na przełomie XIX i XX w.*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku", t. 6, 2009, s. 7-31.
Chojnowski Z., *Listy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego do Redaktora „Prosto z Mostu"*, „Bibliotekarz Podlaski" 3/2019, s. 81-104.
Ciechanowski S., *Trzydziestolecie pracy Profesora Piaseckiego*, „Wychowanie Fizyczne" XI 1930, z. 1, s. 5-6.

Czernecki M., *Narodowcy w kulturze dwudziestolecia międzywojennego. Prosto z Mostu: oblicze ideowe czasopisma*, „Zeszyty Społeczne KiK" 2006, no. 14, s. 83-87.

Dawidowicz A., *Rola prasy w rozwoju Narodowej Demokracji (1983-1939)*, w: *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2016, s. 229-240.

Dawidowicz A., *Stan badań nad dziejami i myślą polityczną Narodowej Demokracji*, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne" 2012, vol. 33, s. 235-251.

Dawidowicz A., *System etyczny w myśli politycznej Zygmunta Balickiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska". Sectio K, Politologia, 2004, vol. 11, s. 177-191.

Domagalska M., *„Najpilniejsza sprawa". Publicyści „Prosto z Mostu" wobec kwestii żydowskiej*, „Kwartalnik Historii *Żydów"* 2002, nr 4, s. 483-500.

Domagalska M., *Nieznośny ciężar bezideowości. Publicyści „Prosto z Mostu" wobec literatury*, w: *Czytanie dwudziestolecia*, red. E. Hurnikowa, A. Wypych-Jabłońska, Częstochowa, 2005, s. 277-283.

Gawin-Marcinkowska M., *Boyownicy i boyowniczki. Środowisko „Wiadomości Literackich" wobec problemu regulacji urodzeń*, w: *Kobieta i kultura życia codziennego wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1997, s. 133-150.

Głąb G., *Świętość w Twórczości Władysława Jana Grabskiego*, „Zeszyty Naukowe KUL" 2011, nr 3, s. 57-79.

Grott B., *Obóz narodowy a katolicyzm*, „Kultura i Społeczeństwo" 1979, vol. 23, nr 3, s. 185-200.

Grott B., *Problem ustroju totalnego dla Polski w międzywojennej myśli politycznej i jako element propagandowy w krajowej historiografii powojennej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi XXXIII", No 3365, Wrocław 2011, s. 131-148.

Grott B., *Rola katolicyzmu w ideologii obozu narodowego w świetle pism jego ideologów i krytyki katolickiej (Zarys problematyki badawczej)*, „Dzieje Najnowsze" 1980, r. XII, s. 63-94.

Grott B., *Ruch neopogański w II Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze" 1994, r. XXVI, nr 1, s. 1-11.

Grott B., *Światopoglądowe aspekty polskiego nacjonalizmu*, w: *Rożne oblicza nacjonalizmów. Polityka – Religia – Etos*, red. B. Grott, Kraków 2010, s. 49-83.

Grott B., *Ukraiński nacjonalizm a polska polityka wobec Ukrainy i Ukraińców*, „Biuletyn IPN" VII-VIII 2010, nr 7-8, s. 34-40.

Habielski R., *Ewolucja prawa prasowego w Drugiej Rzeczypospolitej. Zakres i recepcja*, „Studia Medioznawcze" 2013, nr 4, s. 79-92.

Herbut-Kozieł B., *Rycerz Archanioła Michała – Corneliu Zelea Codreanu,* „Fronda" 1996, nr 6, s. 8-14.

Heydecker J., Leeb J., *Trzecia Rzesza w świetle Norymbergii. Bilans tysiąca lat*, przeł. M. Zeller, Warszawa 1979.

Hutnikiewicz A., *Adolf Nowaczyński*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, *Literatura okresu Młodej Polski*, t. 2, red. K. Wyka, A. Hutnikiewicz, M. Puchalska, Warszawa 1967, s. 359-391.

Jakitowicz M., *Młodzieńcze sny o potędze. (O międzywojennej poezji Jerzego Pietrkiewicza)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia polska", Toruń 1982, t. XXII, s. 65-77.

Jakubowska U., *Szanse partnerstwa? Z dziejów stosunków polsko-ukraińskich na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Polacy o Ukraińcach, Ukraińcy o Polakach*, red. T. Stegner, Gdańsk 1993, s. 91-102.

Jarecka H., *Pionier nowoczesności w budownictwie i działalności bibliotekarskiej – Władysław Piasecki*, w: *Organizatorzy i inspiratorzy*, red. D. Ostaszewska, W. Żukowska, Warszawa 1997, s. 101-111.

Jarecka H., *Władysław Piasecki 1901-1978*, „Przegląd Biblioteczny" 1979, z. 2, s. 273-276.

Jastrzębski P., *Przyczynek do dziejów polskiej prasy opiniotwórczej. Miejsce „Myśli Narodowej" w strukturach prasowych obozu narodowego w latach 1921-1939*, „Dzieje Najnowsze" 2011, nr 1, s. 21-51.

Judycki Z.A., *Polacy w świecie*, „Kwartalnik biograficzny Polonii" 1996, nr 7, s. 35-36.

Kaczmarek Z., *Z historii endeckiej prasy politycznej Poznania (1918-1939)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1976, nr 15/1, s. 35-64.

Kantyka J., Kantyka Z., *Jan Mosdorf – nr 8230*, w: *Oddani sprawie. Szkice biograficzne więźniów KL Auschwitz-Birkenau i uczestników przyobozowego ruchu oporu*, T. II, Poznań 2016, s. 469-510.

Kawalec K., *Narodowa Demokracja wobec komunizmu przed rokiem 1939*, w: *Antykomunizm po komunizmie*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2000, s. 67-80.

Klimiuk Z., *Ekonomista z Podola. Jerzy Zdziechowski – życiorys, poglądy oraz działalność publiczna*, „Przegląd Wschodnioeuropejski" 2002, nr 2, s. 81-94.

Kobylański K., *Fenomen wydawniczy w prasie warszawskiej dwudziestolecia*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" 1980, 19/3, s. 93-103.

Kofin K., *Antyaborcyjna kampania na łamach tygodnika „Prosto z Mostu" w II połowie lat 30-tych XX w.*, w: *Pióro mocniejsze niż miecz. Studia z zakresu historii i prasy II RP*, red. K. Kofin, M. Kofin, Łódź 2018, s. 169-187.

Kofin K., *Historia plagiatów Wincentego Rzymowskiego odkrytych na łamach tygodnika „Prosto z Mostu"*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi" 2019. T. specjalny: Dla Niepodległej, Warszawa 2019, s. 461-481.

Kofin K., *Kampania na rzecz legalizacji aborcji i „życia świadomego" na łamach tygodnika „Wiadomości Literackie" w pierwszej połowie lat 30-tych XX w*., w: *Pióro mocniejsze niż miecz. Studia z zakresu historii i prasy II RP*, red. K. Kofin, M. Kofin, Łódź 2018, s. 147-167.

Kowalczyk A.S., *Od awangardy do „Falangi". O Alfredzie Łaszowskim w latach trzydziestych i czterdziestych*, w: *Poeci - studenci podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego wobec romantyzmu*, red. K. Hryniewicz, K. Samsel, Warszawa 2018, s. 66-98.

Kowalczykowa A., *Literatura w opozycji*: *Na narodowej prawicy*, w: Kowalczykowa A., *Programy i spory literackie w dwudziestoleciu 1918-1939*, Warszawa 1981, s. 272-289.

Koziełło T., *Narodowa Demokracja wobec rosyjskiego komunizmu (1918-1939)*, „Polityka i Społeczeństwo" 2009, nr 6, s. 47-55.

Koziełło T., *Trzecia Rzesza Niemiecka w poglądach Narodowej Demokracji*, „Annales Universitatis Marie Curie-Skłodowska" 2005, vol. XII, s. 125-142.

Kraskowska E., *Sama wśród mężczyzn. Zofia Nałkowska jako instytucja życia literackiego w międzywojennej Polsce*, „Poznańskie Studia Polonistyczne" 2013, Seria Literacka 21 (41), s.13-22.

Krawczyk Z., *Społeczno-kulturowe funkcje wychowania fizycznego i sportu. Analiza poglądów Eugeniusza Piaseckiego*, w: *Natura, kultura-sport. Kontrowersje teoretyczne w Polsce*, Warszawa 1970, s. 163-217.

Krzysztonek J., *Roman Dmowski a kwestia ukraińska*, w: *Endecja – Wczoraj i jutro. Studia z zakresu myśli nacjonalistycznej XX i XXI w.*, red. K. Kofin, M. Kofin, Łódź 2017, s. 85-102.

Krzyżanowski J., *O Adolfie Nowaczyńskim*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej" 1946, nr 3-4, s. 281-292.

Kulińska L., *Działalność terrorystyczna ukraińskich organizacji nacjonalistycznych w Polsce w okresie międzywojennym*, „Biuletyn IPN" 2010, nr 7-8, s. 41-57.

Kuźniar B., *Mniejszość ukraińska międzywojennej Małopolski Wschodniej w okowach doktryny Dmytra Doncowa*, „Przegląd Geopolityczny" 2014, t. 7, s. 149-171.

Łaptos J., *Zagadnienie kolaboracji w okupowanej Belgii*, w: *Niemcy w polityce międzynarodowej podczas II wojny światowej,* red. S. Sierpowski, Poznań 2007, s. 291-305.

Łętocha R., *Koncepcje Jana Mosdorfa jako przykład nacjonalizmu katolickiego*, w: *Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*, red. B. Grott, Kraków 2006, s. 33-46.

Łętocha R., *Naród, nacjonalizm, kultura w publicystyce Stanisława Piaseckiego*, w: *Różne oblicza nacjonalizmów. Polityka – religia – etos*, red. B. Grott, Kraków 2010, s. 141-152.

Łętocha R., *„Prosto z Mostu" – pismo i środowisko*, w: *Prasa Narodowej Demokracji 1886-1939*, red. A. Dawidowicz, E. Maj, Lublin 2010, s. 111-125.

Łobodowski J., *Dmytro Doncow – życie i działalność,* „Zeszyty Historyczne" 1981, z. 55, s. 144-160.

Macała J., *Koncepcja totalizmu katolickiego w II RP*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" 2008, no 3039, s. 79-98.

Maj E., *„ABC"*, w: *Prasa Narodowej Demokracji 1893-1939. Tytuły prasowe, wydawcy i dziennikarze, motywy publicystyczne*, t. 1. A-D, red. A. Dawidowicz, E. Maj, A. Szwed-Walczak, Lublin 2022, s. 31-50.

Maj E., *O badaniu myśli politycznej Narodowej Demokracji do roku 1939. Wybrane zagadnienia*, „Myśl Polityczna" 2020, nr 1(2), s. 31-60.

Maj E., *Prasa: źródło w badaniach historii myśli politycznej*, w: *Myśl polityczna w społeczeństwie informacyjnym*, red. E. Maj, E. Kirwiel, E. Podgajna, Lublin 2015, s. 575-590.

Maj E., *Religia i Kościół rzymskokatolicki* w *myśli politycznej Narodowej Demokracji (1918-1939),* w: *Religia i Kościół rzymskokatolicki w polskiej myśli politycznej 1919-1993,* red. J. Jachymek, Lublin 1995, s. 31-45.

Maj E., *Romana Dmowskiego broszura „Kościół, naród i państwo"*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", Sectio K, Politologia 5, 1998, s. 63-74.

Meller A., *Antysemityzm czy antyjudaizm na łamach miesięcznika „Pro Christo" (1924-1939)?*, „Historia i Polityka" 2009, nr 8, s. 9-26.

Meller A., *Endecki hungarofil - przypadek Karola Stefana Frycza (1910-1942)*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego" 2018, t. 10, s. 357-377.

Meller A., *Nowy Ład gospodarczy jako alternatywa dla liberalizmu i marksizmu. Kwestie gospodarcze i agrarne w myśli politycznej ONR „ABC"*, „Glaukopis" 2006, nr 4, s. 28-67.

Meller A., *„Sztuka pod dyktaturą" Jerzego Waldorffa – szkic o relacjach między faszyzmem a kulturą na przykładzie Włoch Benito Mussoliniego*, „Historia i Polityka" 2009-2010, nr 2-3, s. 105-121.

Mikosz J., *Charakterystyka wybranych dodatków prasy codziennej dwudziestolecia międzywojennego*, „Media, Kultura, Społeczeństwo" 2007, nr 1 (2), s. 41-59.
Mikosz J., *Obecność problematyki literackiej i tekstów literackich wśród innych komunikatów kulturowych w dodatkach okresu międzywojennego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2008, v. 10, s. 268-291.
Mikosz J., *Wywiad, reportaż i korespondencja na łamach wybranych dodatków kulturalnych do prasy codziennej dwudziestolecia międzywojennego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2008, v. 11, s. 229-242.
Motas M., *Włodzimierz Pietrzak (1913-1944). Patron nagrody Stowarzyszenia PAX*, w: *Sensus catholicus. Katolicy świeccy w Polsce Ludowej. Postawy - aktywność - myśl*, red. R. Ptaszyński, T. Sikorski, Toruń 2014, s. 539-551.
Musielak M., *Polska międzywojenna myśl polityczna i społeczna wobec rasizmu i higieny rasowej w Trzeciej Rzeszy,* „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" 2009, t. 31, s. 257-272.
Nowak M., *Podstawowe zagadnienia ideologii narodowej a problem mniejszości ukraińskiej w publicystyce Narodowej Demokracji lat 1923-1929*, w: *Między Odrą i Dnieprem. Wyznania i narody*, red. T. Stegner, Gdańsk 2000, s. 250-265.
Pietraszewski F., *Prywatne jest polityczne, czyli o publicystyce Ireny Krzywickiej*, „Refleksje" 2013, nr 8, s. 39-54.
Płaszczewska O., *Alfred Jesionowski. Literat i międzywojenna grafika*, „Roczniki Historii Sztuki" 2022, t. XLVII, s. 65-89.
Płaszczewska O., *Alfred Jesionowski. Przymierze z książką*, *przymierze z Polską*, w: A. Jesionowski, *Przymierze z książką. Wybór pism*, red. O. Płaszczewska, M. Urbanowski, Kraków 2022, s. 5-56.
Płaszczewska O., *Listy do redakcji. O Alfredzie Jesionowskim*, „Ruch Literacki" 2013, z. 4-5, s. 581-583.
Pospiszyl A., *Krótka monografia rodziny Zdziechowskich herbu Rawicz,* „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego" 2015, t. 14, s. 71-124.
Rudnicka M., *Struktura demograficzna i społeczno-zawodowa mniejszości ukraińskiej w Polsce,* „De Securitate et Defensione. O bezpieczeństwie i obronności" 2015, nr 11, s. 131-150.
Siciński H., *O życiu i działalności naukowej Eugenii Piaseckiej-Zeylandowej*, „Acta Medicorum Polonorum" 2018, nr 8, z. 1, s. 67-71.
Siemaszko E., *Bilans zbrodni*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2010, nr 7-8, s. 77-94.

Siemiątkowski J., *Koncepcje integracji Europy Środkowo-Wschodniej w publicystyce tygodnika „Prosto z Mostu" 1935-1939*, w: *Niepodległa Polska. Bezpieczeństwo i polityka w latach 1918-2018*, red. P. Łubiński, Kraków 2018, s. 173-194.

Sieński H., *Władysław Piasecki: tablice – pamięć wiecznie żywa – część 12*, „Biuletyn AGH" 2014, nr 77, s. 25-27.

Sobczak M., *Kwestia żydowska w interpretacji Romana Dmowskiego w kontekście rozważań o „istocie narodu" i procesie asymilacji Żydów na ziemiach polskich u schyłku XIX wieku*, „Prace Naukowe Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu" 2003, nr 8, s. 96-122.

Sobczak M., *Wpływ myśli Romana Dmowskiego na postrzeganie przez formację narodowo-demokratyczną „kwestii żydowskiej" na ziemiach polskich w latach 1901-1905*, „Szkice Humanistyczne" 2003, nr 3-4, s. 7-29.

Speina J., „*Prosto z mostu"*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Seria 6. Literatura polska w okresie międzywojennym*, Zespół redakcyjny: Z. Kądziela, J. Kwiatkowski, I. Wyczańska, Kraków 1979, s. 334-436.

Stępień S., *Kształtowanie się warstwy inteligenckiej w warunkach braku własnego państwa. Ukraińska inteligencja w Rzeczpospolitej Polskiej w latach 1918-1939,* „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2006, t. LXVI, s. 111-135.

Stępień S., *W kręgu badań nad społeczeństwem Drugiej Rzeczypospolitej. Społeczność ukraińska,* „Przemyskie Zapiski Historyczne" 1987, nr 4-5, s. 137-174.

Strzelecki P., *Literackie oblicze tygodnika „Prosto z Mostu"*, „Prace Polonistyczne" 1980, seria 36, s. 233-245.

Strzeszewski Cz., *Wpływ katolickiej myśli i działalności społecznej na życie Polski*, w: *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832-1939*, red. Cz. Strzeszewski, K. Turowski, R. Bender, Warszawa 1981, s. 591-634.

Surdyk K., Knapowska-Niziołek M., *Żona w cieniu męża*, „Fakty UMP" 2009, nr 1, s. 17-18.

Święcicki J.M., *Rola Walentego Majdańskiego w polskiej kulturze katolickiej*, w: *Księga pamiątkowa 50-lecia pracy publicystycznej Walentego Majdańskiego*, Niepokalanów 1970, s. 150-160.

Tarka K., *Jest tylko jedna Polska. Bolesław Świderski – emigrant w służbie Polski Ludowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2011, nr 1, s. 273-308.

Tekieli B., *Wspomnienie o Dyrektorze Władysławie Piaseckim: Biblioteka sercem Uczelni*, „Biuletyn Informacyjny Pracowników AGH" 1994, nr 6-7, s. 12-13.

Tobera M., *„Z balkonu na bruk" (Adolf Nowaczyński)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej", 1992, nr 3-4, s. 109-116.

Todos K., *Polskie prawo prasowe w latach 1919-1939*, „Z Dziejów Prawa" 2017, T. 10, s. 105-140.

Tomala K., *Rozwój demograficzny Chin w XX w.*, „Dzieje Najnowsze" 2002, 32/1, s. 177-192.

Tomasiewicz J., A*ntysemityzm gospodarczy między pozytywizmem a rasizmem (1876-1941)* w: *Między pozytywizmem a nacjonalizmem. Przemiany kultury polskiej w latach 1886-1918*, red. M. Gloger, Warszawa 2017, s. 229-263.

Tomasik P., *Adam Doboszyński (1904-1949)*, w: A. Doboszyński, *Teoria Narodu*, Warszawa 1993, s. 10-14.

Tomasik P., *Adam Doboszyński – polityk nieokiełznany*, „Biuletyn Instytut Pamięci Narodowej" 2007, nr 8-9, s. 126-129.

Toporowicz K., *Wenanty Piasecki (1832-1909). Szkic życia i działalność w zakresie wychowania fizycznego*, „Rocznik Naukowy WSWF w Krakowie" 1967, t. VI, s. 79-80.

Urbanowski M., *„Fanatyk patriotyzmu" – portret Stanisława Piaseckiego*, w: M. Urbanowski, *Prawą stroną literatury polskiej: szkice i portrety*, Kraków 2015, s. 76-97.

Urbanowski M., *O Stanisławie Piaseckim i jego krytyce literackiej*, w: S. Piasecki, *Prosto z mostu: wybór publicystyki literackiej*, wybór i oprac. M. Urbanowski, Kraków 2003, s. 7-27.

Urbanowski M., *O zapominaniu krytyków – przypadek Alfreda Jesionowskiego*, w: A. Jesionowski, *Przymierze z książką. Wybór pism*, red. O. Płaszczewska, M. Urbanowski, Kraków 2022, s. 577-587.

Urbanowski M., *Prawą stroną literatury polskiej. Szkice i portrety*, Kraków 2007.

Urbanowski M., *„Prosto z mostu"*, w: *Oczyszczenie. Szkice o literaturze polskiej XX wieku*, Kraków 2002 s. 69-96.

Urbanowski M., *„Walczymy w gruncie rzeczy o to samo…"? Wokół listów Stanisława Piaseckiego i Włodzimierza Pietrzaka do Kazimierza Wyki*, „Ruch Literacki" 2012, nr 4-5, s. 569-591.

Urbanowski M., *Wasiutyński – pisarz polityczny. Wprowadzenie do tematu*, „Porta. Kwartalny Przewodnik Społeczny i Kulturalny" 2004, nr 8/9, s. 3-8.

Urbanowski M., *Wobec współczesności – lata trzydzieste*, w: *Nacjonalistyczna krytyka literacka*, Kraków 1997, s. 85-129.

Vonlanthen I., *„Mój wiersz to nie strumyk – huczy, szarpie i błyska". Międzywojenna twórczość Jerzego Pietrkiewicza*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny" 2007, t. IV, s. 225-242.

Wardzyński R., *Ryżową szczotką, czyli o felietonach Karola Zbyszewskiego*, „Studia Medioznawcze" 2011, nr 1, s. 63-77.

Wilkoń T., *Serwus, madonna. Konstanty Ildefons Gałczyński. Przyczynek do dziejów wiersza*, „Postscriptum Polonistyczne" 2011, nr 2, s. 241-249.
Winklowa B., *Polska Akademia Literatury. „Nim ją reskrypt do życia powoła…"*, w: *O współczesnej kulturze literackiej*, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, t. II, Wrocław 1973, s. 275-314.
Wróblewska V., *O gatunkowości „Bajek" Wacława Sieroszewskiego*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska" 1998, nr 325, s. 79-98.
Zackiewicz G., Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego: 1918-1939, Kraków 2004.
Zawiszewska A., Niebezpieczne związki literatury i polityki na przykładzie Polskiej Akademii Literatury, w: „Metamorfozy *społeczne*, t. IV. *Kultura i społeczeństwo II Rzeczypospolitej"*, red. W. Mędrzecki, A. Zawiszewska, Warszawa 2012, s. 233-254.

Słowniki

Encyklopedia „Białych Plam", t. 11, Radom 2003.
Encyklopedia „Białych Plam", t. 12, Radom 2003.
Encyklopedia „Białych Plam", t. 15, Radom 2005.
Encyklopedia Katolicka, t. 11, Lublin 2006.
Encyklopedia Muzyczna PWM, red. E. Dziębowska, t. 5, Kraków 1997.
Encyklopedia Muzyczna PWM, red. E. Dziębowska, t. 8, Kraków 2004.
Encyklopedia Ruchu Narodowego. Organizacje, wydarzenia, pojęcia, red. K. Kawęcki, t. 1, Warszawa 2022.
Encyklopedia Ruchu Narodowego. Organizacje, wydarzenia, pojęcia, t. II., red. K. Kawęcki, Warszawa 2022.
Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939-1955. Słownik biograficzny t. 1, Warszawa 2010.
Lista strat osobowych ruchu narodowego 1939-1955, z. 1, red. W.J. Muszyński, J. Mysiakowska, Warszawa 2008.
Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny, red. A. Hutnikiewicz, A. Lam, t. 1, Warszawa 2000.
Literatura polska 1918-1975, T. 2. Warszawa 1993.
Polski Słownik Biograficzny, t. 7, Kraków 1948.
Polski Słownik Biograficzny, t. 8, z. 36, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959.

Polski Słownik Biograficzny, t. 11, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964-1965.
Polski Słownik Biograficzny, t. 19, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.
Polski Słownik Biograficzny, t. 20, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975.
Polski Słownik Biograficzny, t. 21, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976.
Polski Słownik Biograficzny, t. 22, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977.
Polski Słownik Biograficzny, t. 23, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978.
Polski Słownik Biograficzny, t. 23, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981.
Polski Słownik Biograficzny, t. 26, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981.
Polski Słownik Biograficzny, t. 30/1, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987.
Polski Słownik Biograficzny, t. 51, z. 2, Warszawa-Kraków 2016.
Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego, t. 1, red. K. Kawęcki, Warszawa 2020.
Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego, t. 3, red. K. Kawęcki, Warszawa 2021.
Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego, t. 4, red. K. Kawęcki, Warszawa 2022.
Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego, t. 5, red. K. Kawęcki, Warszawa 2023.
Słownik Biograficzny Polskiego Obozu Narodowego, t. 7, red. K. Kawęcki, Warszawa 2024.
Słownik biograficzny wychowania fizycznego i sportu, „Wychowanie Fizyczne i Sport" Kraków 1967, nr 4.
Słownik historii doktryn politycznych, t. 3, red. M. Jaskólski, Warszawa 2007.
Słownik literatury polskiej XX wieku, red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992.
Słownik polskich krytyków teatralnych, red. E. Udalska, t. 1, Warszawa 1994.
Śląski słownik biograficzny, red. J. Kantyka, W. Zieliński, t. 2, Katowice 1979.
Wielkopolanie 20. wieku, red. A. Gulczyński, Poznań 2001.